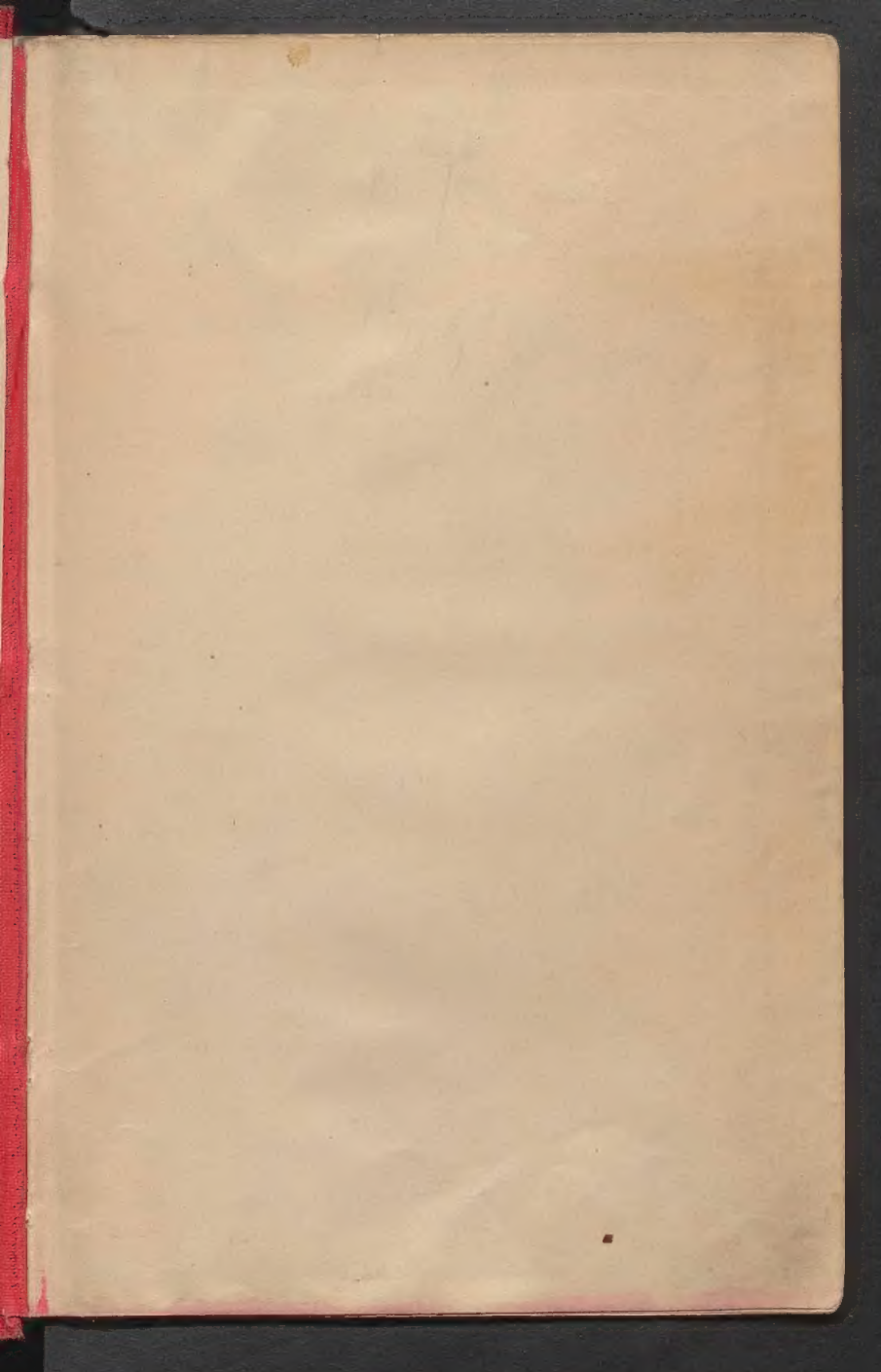


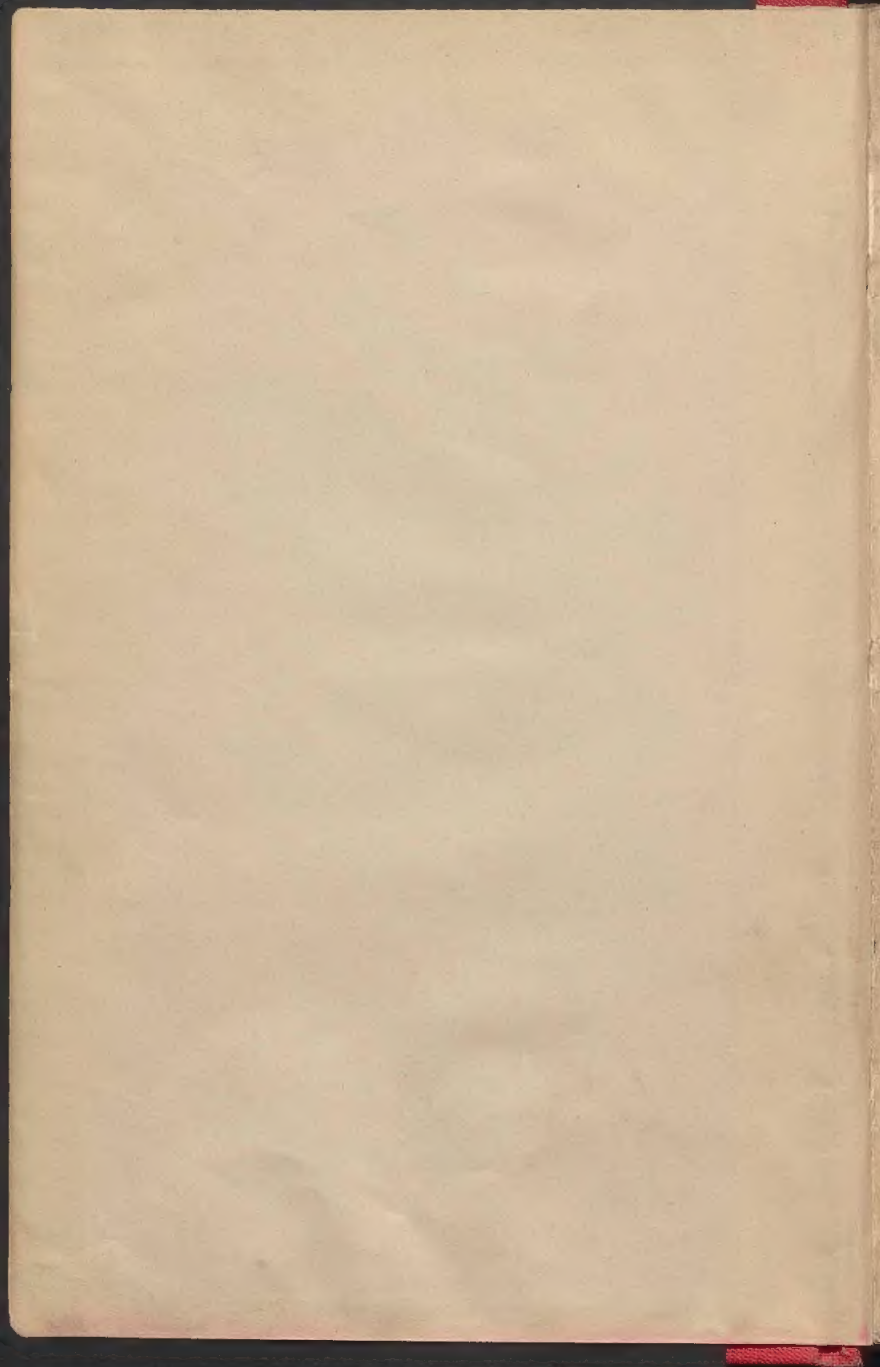
NA

1-12

Inw. 7501

Oct. 1900



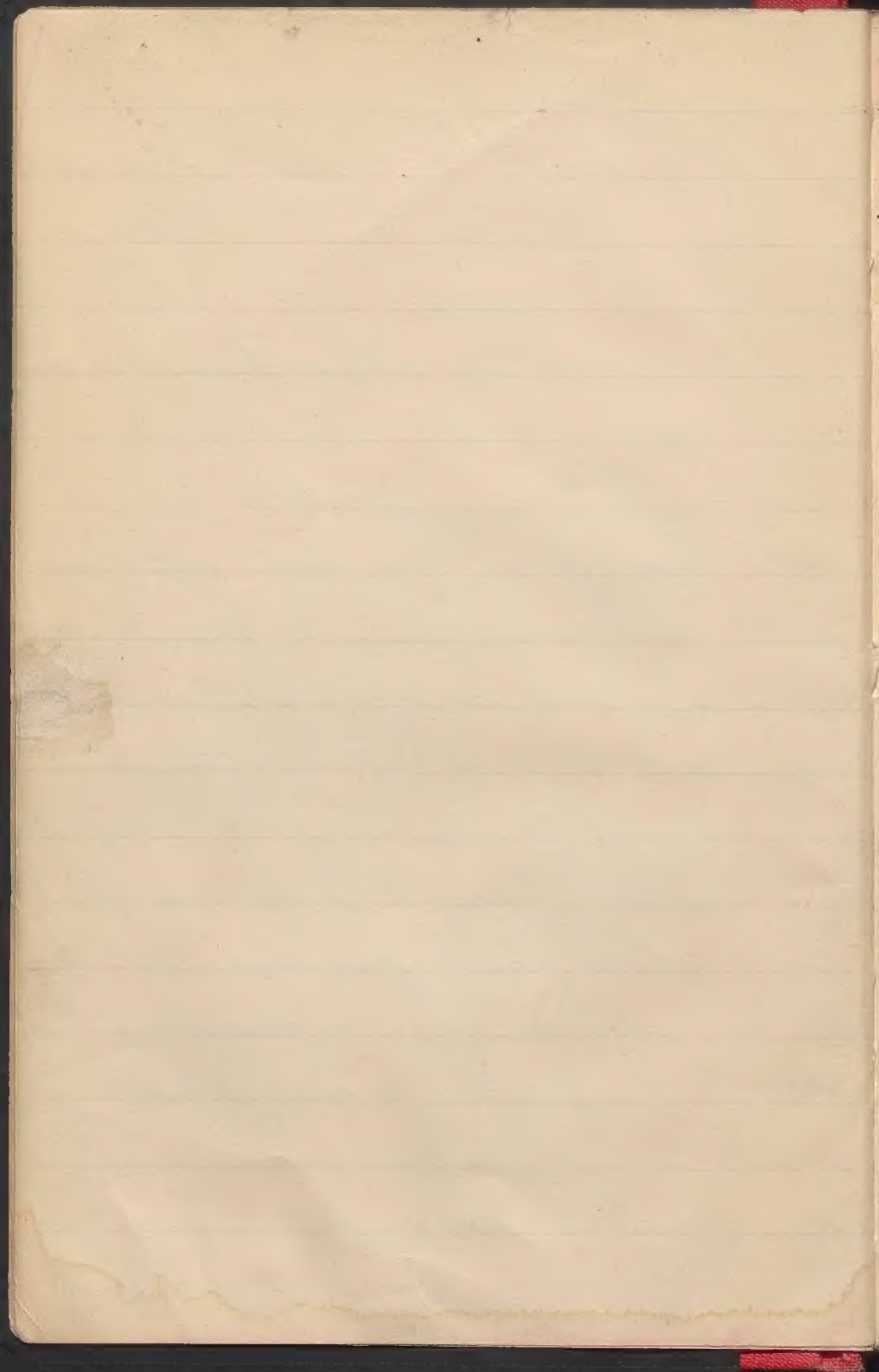


Joan VIII 1-12.

Mar Rodziewicz

I

Leszko wyszedł na swój nocny dyżur, wstąpił do nocy, zabrakło kłosa do bramy, i rozpoznał mordercę wędrownego, wrota zabijania gospodarzy i febrycznych. Chłop był młody, atletyczny budowy, ale kaleka, gdyż mu miedzy innymi zmiażdżyła lewą rękę, i skazany był w skutek tego na śmierć. Wtedy przetrwał, i napisał prośbę. Do trzech lat był strażnikiem nocnym u pana Ławemby, który przy miasteczku posiadał folwark, i febrę odleżał febrycznych i narzędzi. Leszko przybył nie wiadomo z kogo - już kaleka - papiery miał w po-



— nagle stał na sturży - i od tego spocinał
 jego sumienie, żyje jak niektóre zwierzęta
 tylko w noc, zjadając wszystko i znany wszystkim
 a nie żyje w świecie z nikim.

Tego dnia nagle, Siergiej, że zdymuje kłuse
 z gwałtem u drzwi, nikt doni, nie podnosząc
 ręki od rachunków.

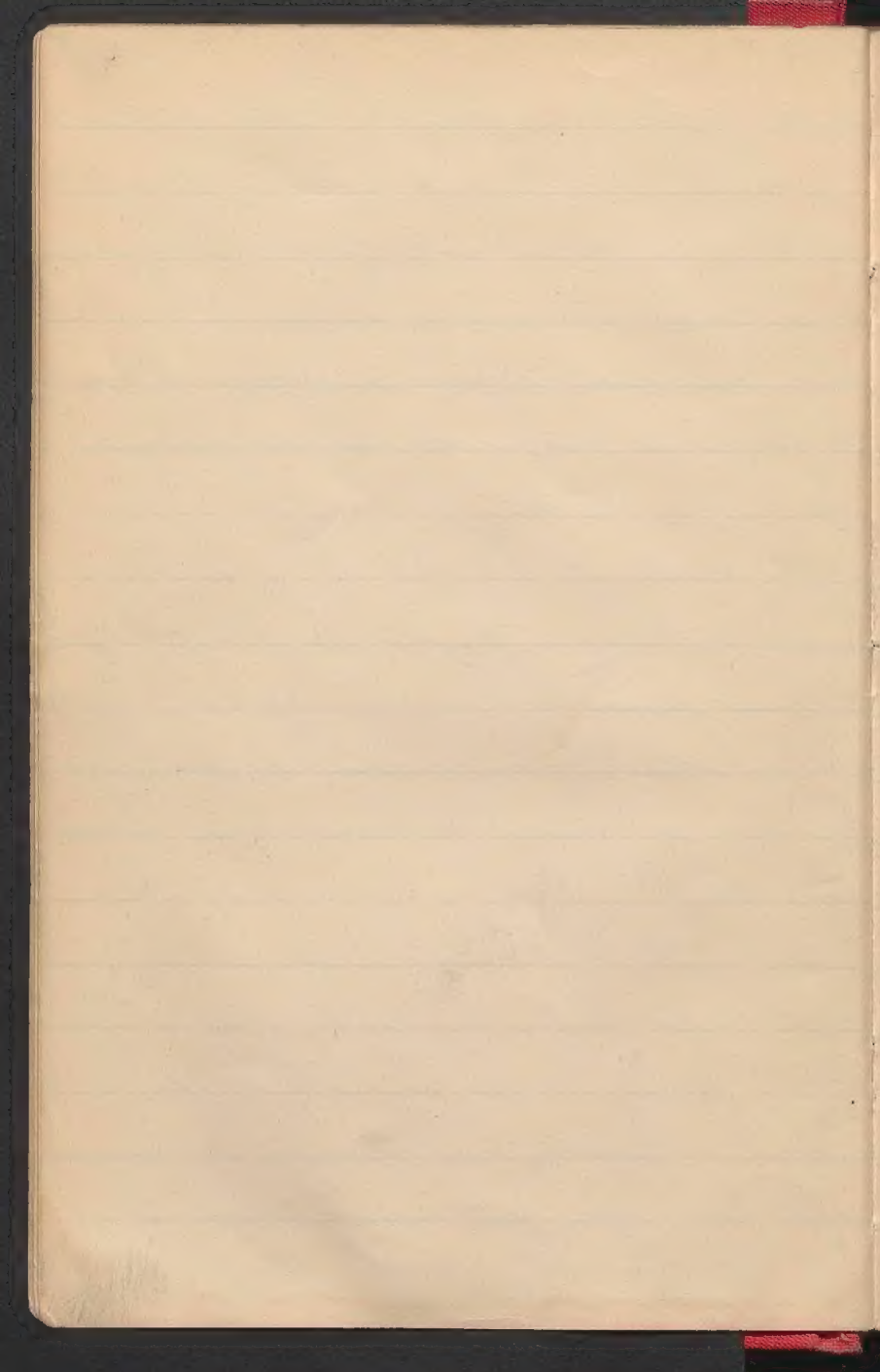
— Nie odchodź od dworskiej bramy, bo pewnie
 goście z powoju przybędą do pałacu. Już
 chrząkają panienki.

Leśny skingł gromy, sekundy biją ściany met-
 pętna na ściany kalendarz - jasno lampy
 oświetlone.

— To jutro 26 Kwieciana? nikt.

— No, jutro. Wyci co? odpasł nagle.

Leśny pooprzedniał, co tam uczył, i spioru
 wyszedł. Ktoś to jego odebrała się raz i drugi
 coraz dalej, nagle już zapominał oregołnego

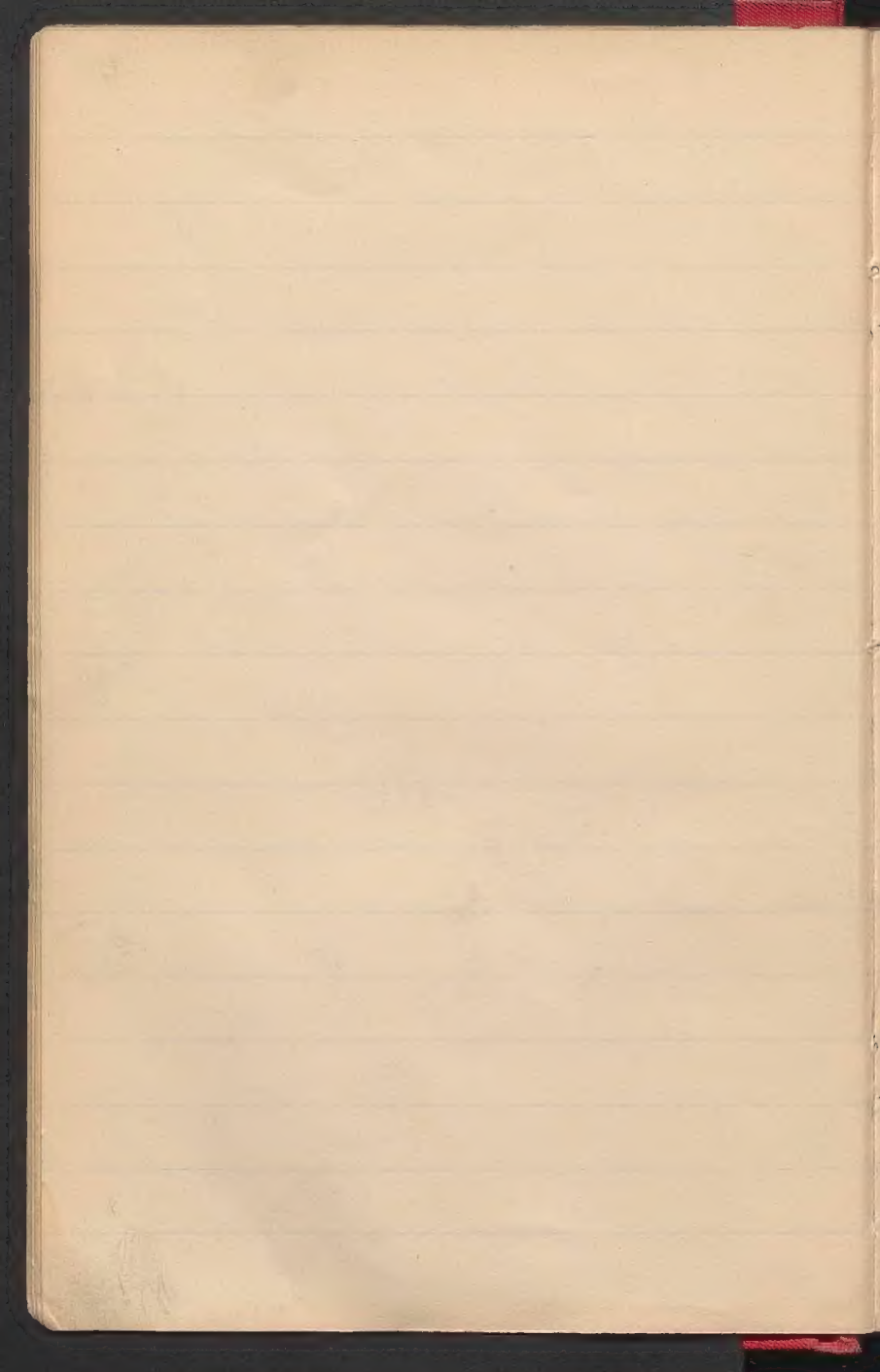


pytanie. Duży, ciemny cień stróża posuwał
się zwolna od budynku do budynku.

Patrac było oświecony, jedzono się berionem w ta-
bacie, i starba się snuła, więc Cedras wstąpił
wzdłuż go omijał, i skłonił się ku spo-
czynującemu - ciemnym gmachom fabrycznym.

Robotnicy przychodzili co rano z miejscowości,
nie było tam żadnych mieszkań, palono dyżurni
nocowali tylko przy kotłach, które rozpalano
przed wstaniem - reszta fabrykantów przychodziła
na sygnal parowy o tej samej porze.

W kotłowni było jedzono ciemno i cicho, ale
gdy Cedras mijał śladami, ugrzał w oknie
światło - i wrócił do środka. Nie było tam
nic nadzwyczajnego: dwaj słudze Józef Korinek
i Hilary Abramowski, stali przy warzątkach
długich, opodal jeden od drugiego, i koniecznie
jakbyś nieporozumienie pilny obserwować. Dwie matki



temu to - wroci ciem wie chcieli - krowie odwie-
 dli to schylnie, pory, i nie przeciagajac
 dresy, krowa zwat ich do by, i nie k.

- Stugo jidze zabierac?

- Jak sie ude. odparz krowa Norka, kupa i re-
 kty, majster, kady by pokrowanem i do na longwa-
 niem jidziego tytu.

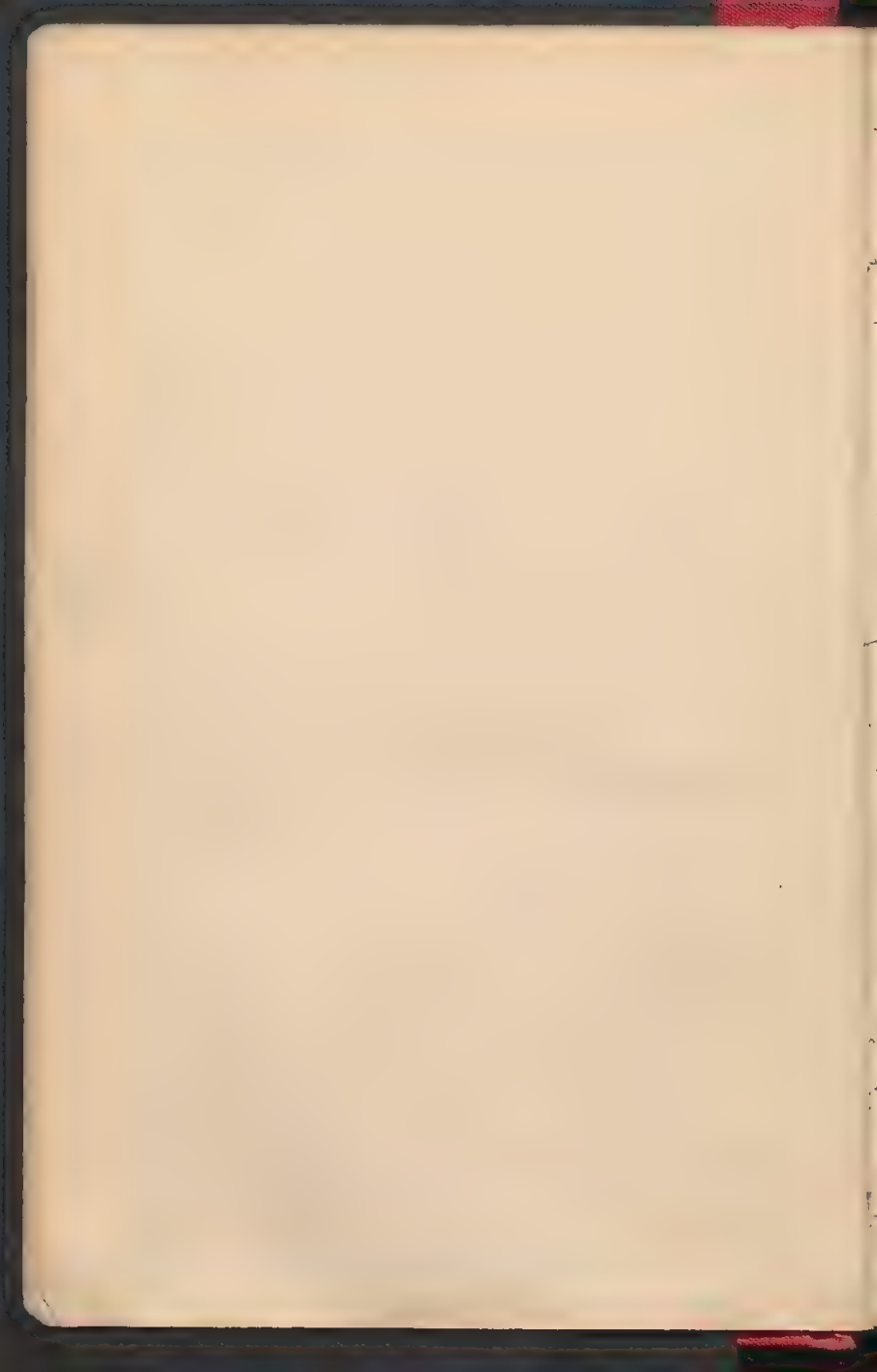
Trusi nie mo odparz pe'ora i co i zastajac,
 puzat. Krowa spozna i na krowa, i wle-
 i me krowa odparz i krowa. Nie krowa krowa.
 Norka odparz sie mekto

- Krowa krowa i krowa, ale krowa krowa krowa
 krowa krowa. Krowa krowa krowa krowa krowa
 krowa krowa krowa krowa krowa krowa krowa
 krowa krowa krowa krowa krowa krowa krowa

- i to jutro nie krowa krowa?

- Krowa u mnie krowa krowa krowa krowa krowa

- Krowa krowa krowa krowa krowa krowa krowa krowa



— Aha. Wasze będzie.

— Duro ich u was.

— "Łośle: "Kia dychit" star hary.

— "Lijęte na karmie pcorne.

— "Łt. "Ni pcorne. "Lymora sem. "Ło robie ja k "Łośle.
"Łłk k ty rościnie "Łsydorego.

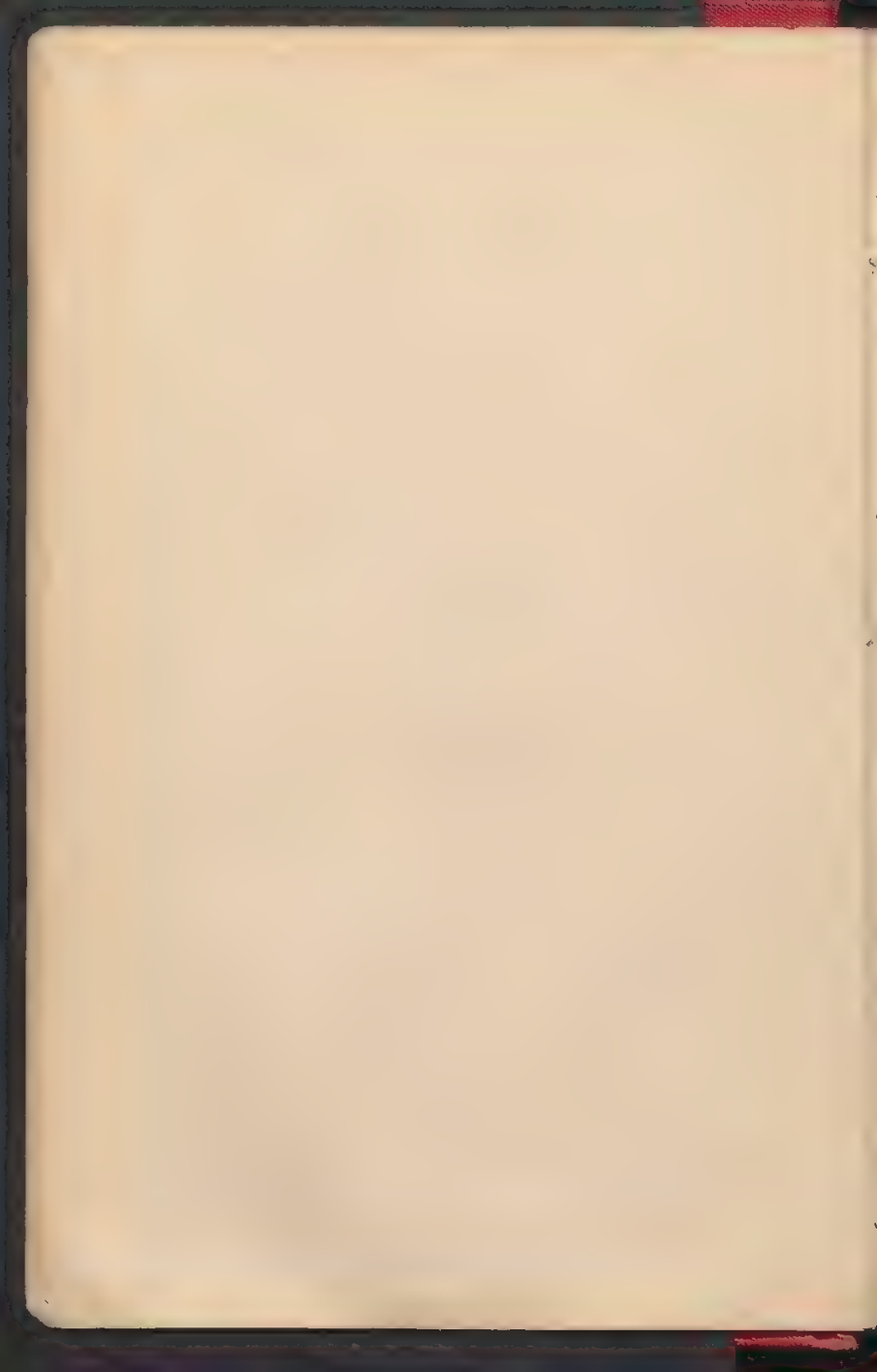
— "Łośle kano "Ładno. "Łoś. "Ło i "Łośle kano nie "Łośle.
"Łośle dach. "Łośle kanośle na. uciekty.

— "Łośle kano. "Łośle kanośle i naw. mu kano
"Łośle kano.

— "Łośle kano. "Łośle kanośle jaśle "Łośle.
"Łośle kano nie "Łośle kanośle. "Łośle kanośle w "Łośle.
"Łośle kanośle pcorne "Łośle kanośle mogośle, "Łośle kanośle
"Łośle kanośle kanośle, "Łośle kanośle kanośle, "Łośle kanośle
i "Łośle kanośle.

— "Łośle kanośle. "Łośle kanośle mogośle. "Łośle kanośle go
"Łośle kanośle.

— "Łośle kanośle kanośle kanośle, "Łośle kanośle kanośle.



— Wint, że ci się chce to drugiego wyjechać.

— Teraz mnie w s. kary. zastępi

— Leśnas dostygł i dworek u dramy, i wstąpił
 ... Kysta, że to od pa' znu. Znamy, że
 ... by zabierający kłós! do ta' ... bym
 ... i zabierają wyrostki - syna mechanika

— Rego? poog? parlamentowi.

— Rego? Chłob? Tu? odka? i chłob? k edy? ...

— Tu? Rego? Chłob?

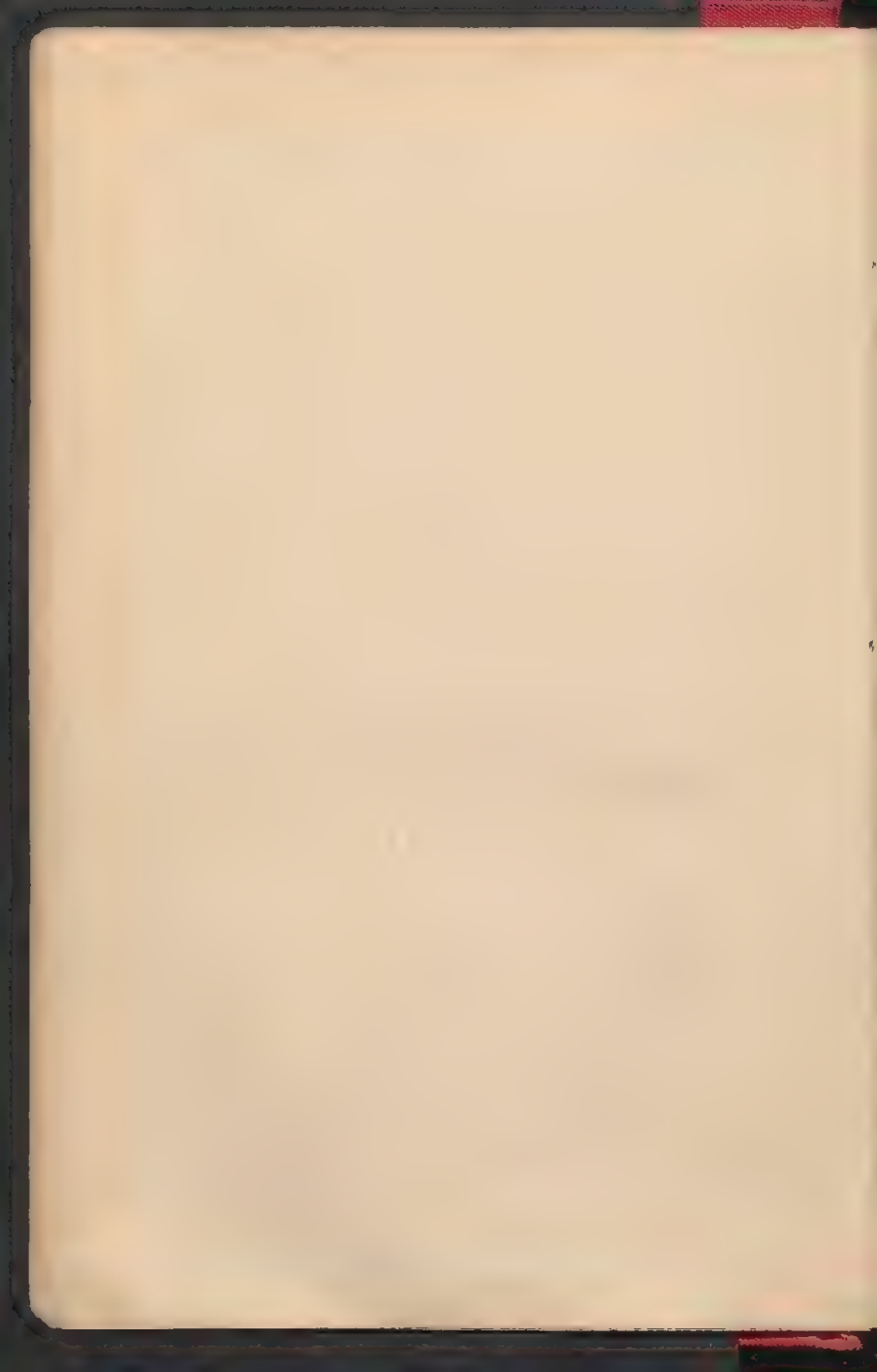
— Chłob? Tu? do niego nie. moment?

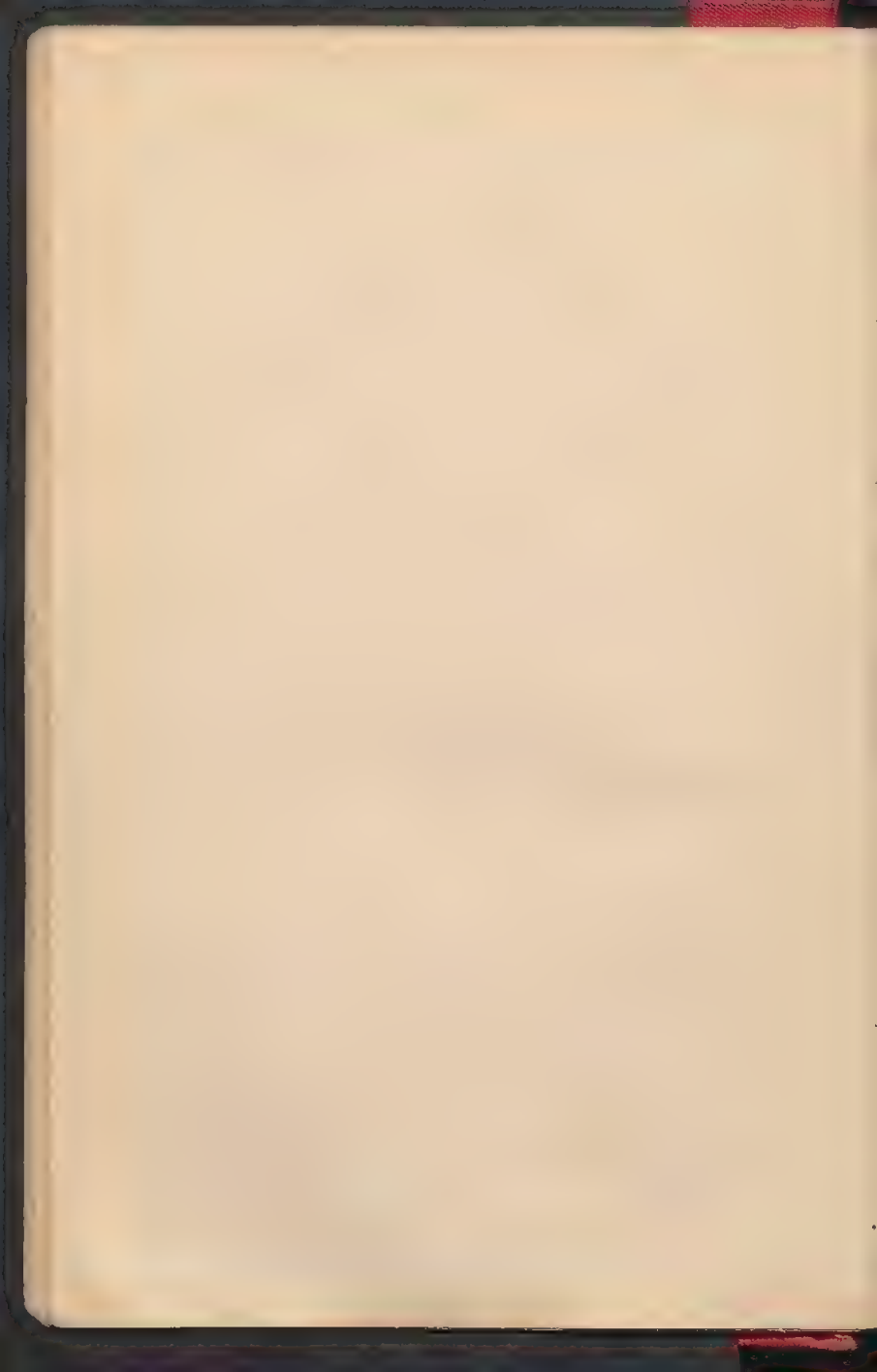
— Chłob? Tu? do niego nie. moment?
 ... i popromed? Chłob?
 do słuszeni.

— Chłob? Tu? do niego nie. moment?
 ... i popromed? Chłob?
 do słuszeni.

— Chłob? Tu? do niego nie. moment?
 ... i popromed? Chłob?
 do słuszeni.

— Chłob? Tu? do niego nie. moment?
 ... i popromed? Chłob?
 do słuszeni.





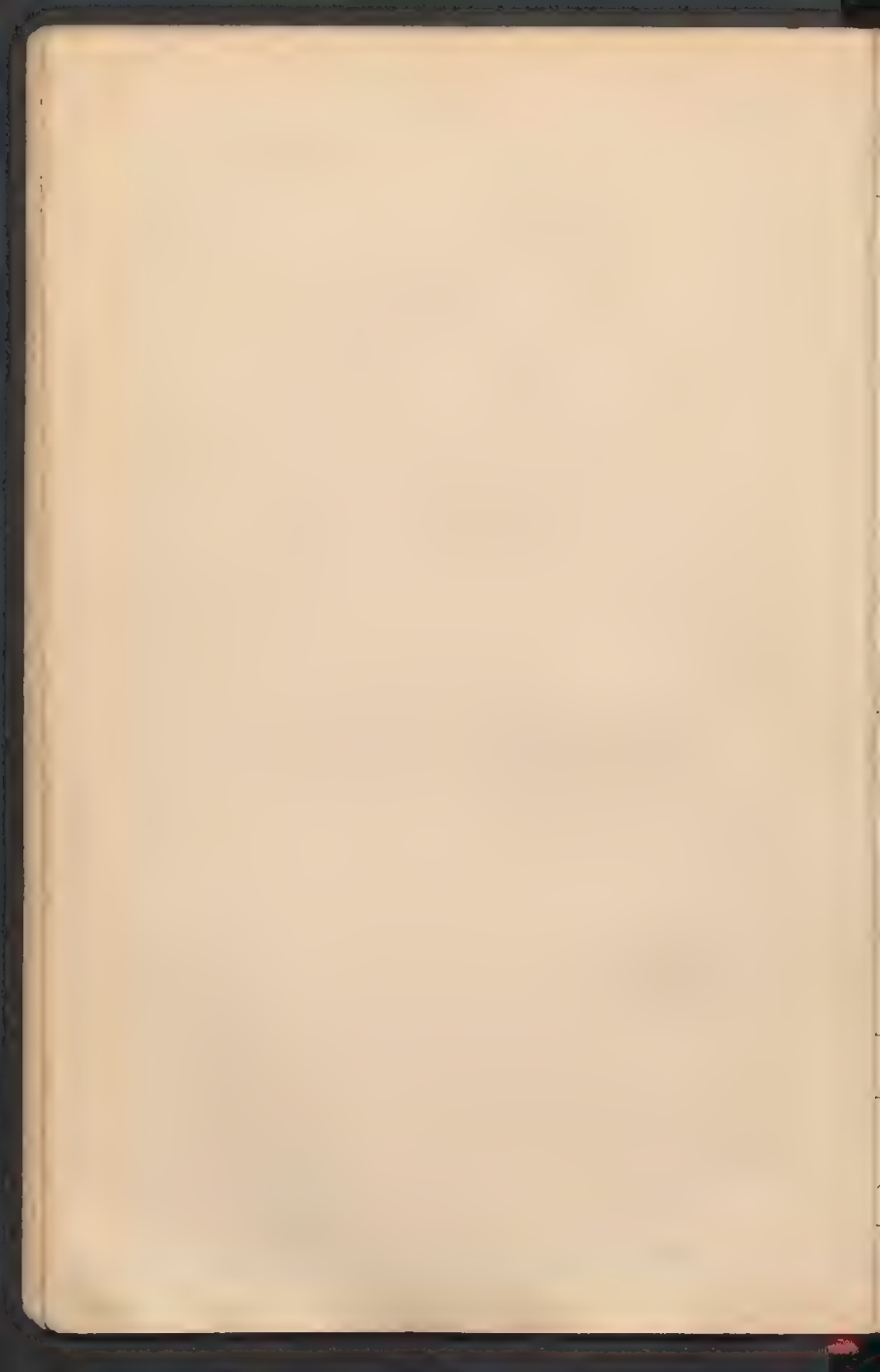
„Aliek ze ci ty odpowiad, z tyś karcioj
 swoj to sę kopniat go nogę. Ale chłobek
 ułozij, z klunat mu w łwan

— „Thucet.” „sukniet rzejac”

„Kusar nucił sę nani, chycił ze w łoty.
 ja.” „kijsciami okładac.” „Ale w tem koci
 ne.” „to ku ja kęś kłoseje które go uos
 „ty w gę, po łęgnyty, z d Vanity, i cęny
 z rozmachem w prętnij. Za łoznij ty padł
 na tamię ne. chwily stracił przytomności

„Th.” „Kaz jego odpowiad.” „ze kł kłoda s do
 okłapa.” „probychę go do dmi, potem dy
 odnocił.” „Aliek sę zwrócił.” „stał kęś
 im, i z kijsciami wygrażać.”

— „c d ty, mian kę t, kłia-krost, ję kł smier
 mnie tykac.” „Mon ty sam.” „Kuscił cy, pku,
 z tancucha, zęby sęre kę t na łodwicu, a
 nie wstępał sę do naszych łbraw. Łępy...



Kalika, tobi ^{poruc} ~~pozwolaj~~ ^{pozwolaj} tobie!

Jeścieś i tak znam. Wie do Strach
i parat, nie interes - ale na budy nie bawoły.
"Kuchol" albo pracuj, jeśli nie chce, bym
u szkodę miedowat.

Alboś prosta trzeć nani kromy że baptemi ocam
nie nie, że to - wrócił do strach nas z baptemi
że baptemi nani, i wyjechał. Ledraś siedzi za
nim, gdy go kowik z ciebie zawołał.

— Posłoni chłopca. i u strach.

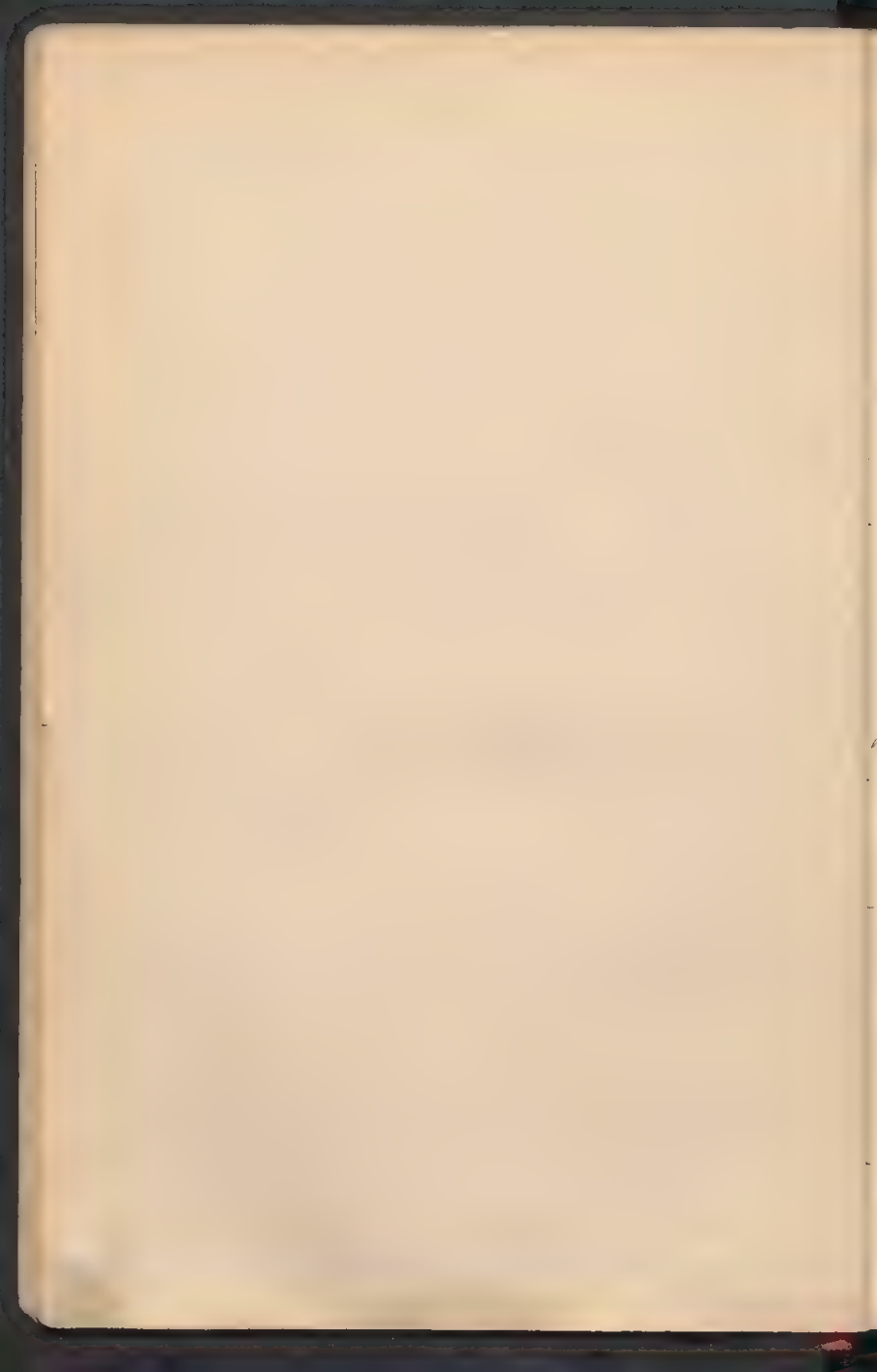
Jakoś ruszył namionami, z obojętnością, jakby
mówił: baptemi strachem baptemi ja nie nie
pomógł, i kowik z ciebie sam.

po obojętności Ledraś mówił.

— Proszę?

— Ledraś. Ten to chłopca z ciebie obojętności
jakoś go nie dogonił.

— e toś ty, i ciebie. jak baptemi ka za ciebie.



„Kde to ty míš noc je tak cář byt.“

„Kde to usadím, že pak se pak bude...“

— „Já bychom byli v tady. nechtějí honiti. Ale
ne mýšle, a přece slepa. nevíš i nepřevážně
na své mýši.“

— „Ať holka stusna byt.“

„Děsilo se. ale tak moc často i takého
u nás je před silnějšími i stěhují. Ať mluví
dávno, ale když to tam nevíš, když mi se
přez odevy.“

— „Ladný. Takým to nechtějí na. Svůj mýši
byt. Přesně. že ne jemnější, dříve rozdělují.“

— „Ať to by bylo ne držíš. ty to máš kalcitro
ne tak jako. Ať cívá žijí to. — nemíš ojem
robit.“

— „Albo co?“

— „Byla. goně nemíš ale toho robit.“

— „Ať bude. to by dle. Ať cívá žijí to.“



Norwood's map, that Lake Ontario is yet much
more than a horizontal plane.

- Le m^e cavalier. Pige le t^{er} homme - achève t^{er} d^{er}
 1^{er} d^{er} - Fonce m^e sonar t^{er}.

... i d. d. Leževost' bij Karik. Myšli 'em, žeš kande
nigdy o dobre nic. na porrich.

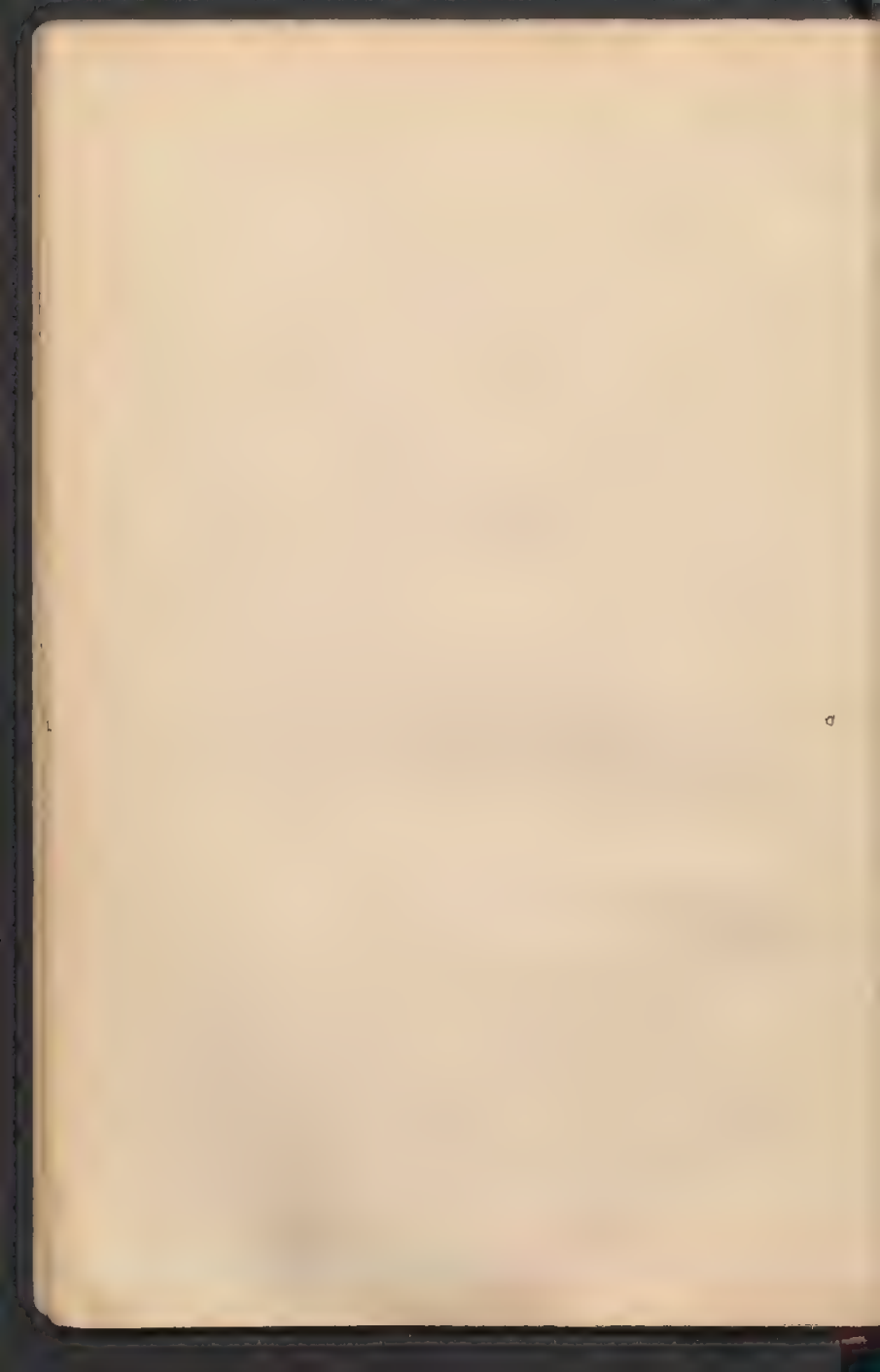
и то, да кар-портисане. Кема. јак и не брже:
 У њомнајем же то још рачуна.

- i 10¹⁰ pecunia - kyc' la t - kane' masu. gulo.
p. obnuc' nie was to' puz to' ca te' zikan. Namu.
a. w. nie dequid' - to' jedro. i la ce la t.

Trzydzieści.

Bien. 'Witly' 'Kor' 'Koning.' 'H.' 'ij' 'wydne' 'Lem.' 'od'
ju 'tró' 'u' 'mnie' 'na' 'chłonce' 'i' 'si' 'spoi' 'Kaco'.
- 'pasy' 'd' 'nie' 'dion' 'si' 'po' 'dnie' 'po' 'taz'.

Leszka popatrzał na młodzieńca, jakby się wahał,
chciał coś powiedzieć, ale słowa nie wymówił.
i przystąpił przedt. Nowak namronamił surowy



— Tam leżąc do Vba strzała zamknęła
 strzemię przed sobą i wreszcie on się dostał do
 w napaści był grom, obywatel się parzył
 na siebie, czy go kto nie widzi, skrył się za mgłą
 i ciemnością, a tam padł na ziemię. Leżał nieruchomo
 jak martwy, słychać tylko było cichego oddechu.
 W miasteczku zblizła się dla strzały i strzał.
 potem dźwięk u pałacowej bramy zadzwonił.
 Leżąc się zerwał — biegał na strzał, było to
 gołose i kłosa — na cichym planie.
 Leżąc to przed pałacem kilka drzew, wreszcie
 się ruch i gwałt — drzewa się przesuwały
 strzemię bramy zamknęła — i rozległ się dźwięk
 monotonny nędrów. W miasteczku było
 gęste wreszcie odgłosy i światło. Już i światło
 odgłos — już pociemniał pałac — już oświecił
 progi — przeszedł — rozdarł się — parcie gwizdów
 zadzwonił, gwałt dla mości napierającej.

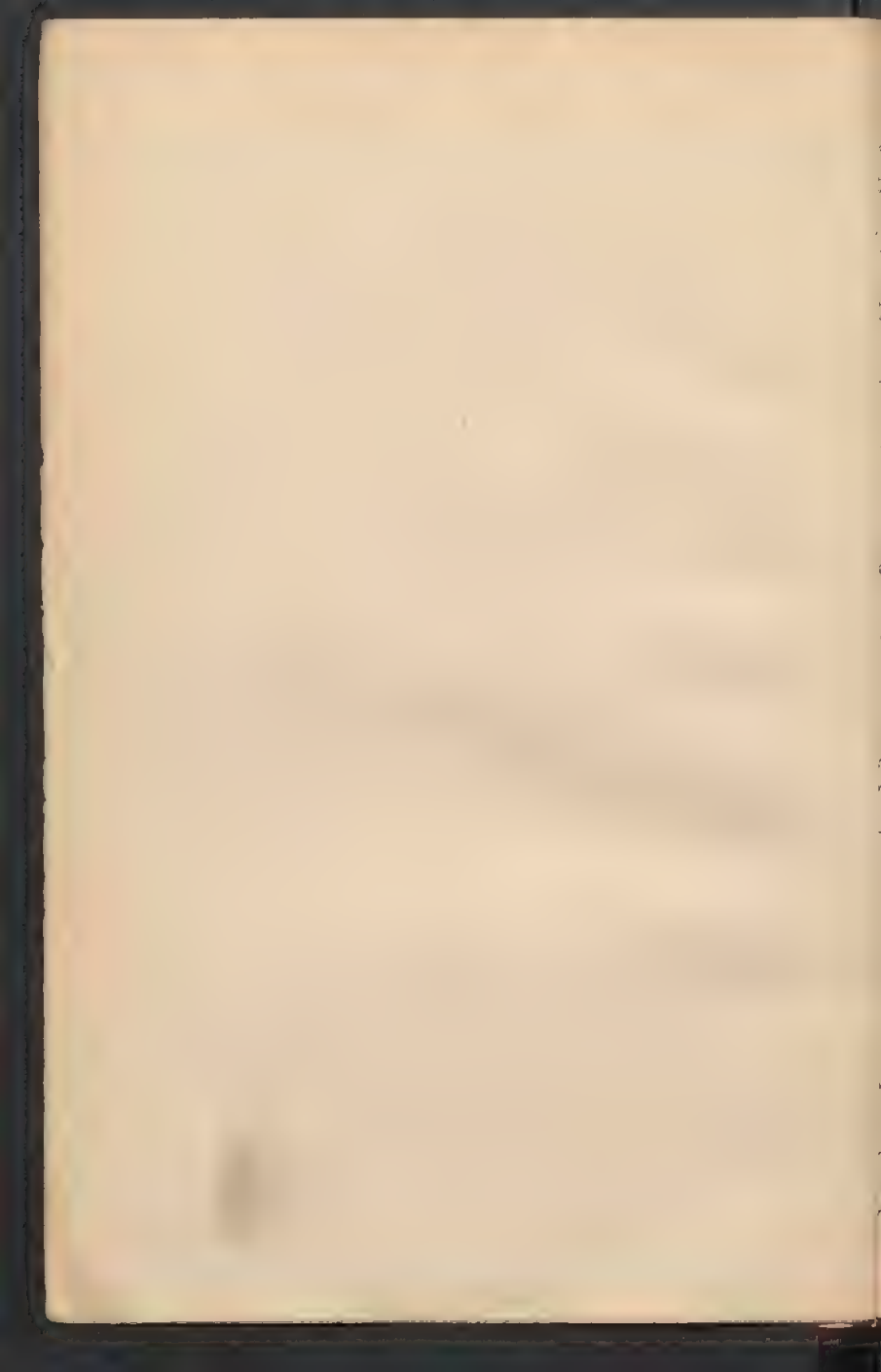


hľadá kľúčik. Sedesa vstane a sý odrazu
do ozaru, keď v stĺpach postaví koni.

Sedesa zmocníť sa. Hľadiť na zem, keď murem
obíť samionam kolena, zvedúť na nich gróny
i to k, skľonky, zvedáť sa dymač i tagle gróny
povinnosť. Za murem - drosy, kľosí drosí. Kroki
byťo proroctve, vľakce. sa ustávať, čaiť, sa
môže - po zľodrusku i tľot' usnu na stamí mate.
míť. keď sa na miazek mure, obdierajúce sa,
že sekeru tam kľosí sa odrahač, on i tľot' mure, po
Vagle kroki i stěv, coí, a rorci kľosí u kľosí
zuporot, zaryt, záchamlať, jať dľot' mure i tľot'
pries m' tľot' mure. a kľosí kľosí nie, byťo i tľot'
okupku - ale býťo tak prímimie, že i tľot' mure,
zervať i po bľot' do bramy.

— Kľosí ginie i myslat, otvárajúce furt, i rorci
sa tľot' mure i tľot' mure.

Vyjat na drosy - furt byťo i tľot' mure, opoť.



pod murem - w mroku czekał jakis przedmiot
 to coś ciemne, skulone, i kłopotliwe, co to było
 mrocznemi. Zapewne mały bóg.

Leoras się do kunda zawałał, czy nie obudzić
 go - ale dobiegł go kuno - on już śnił
 się tam, na fujos.

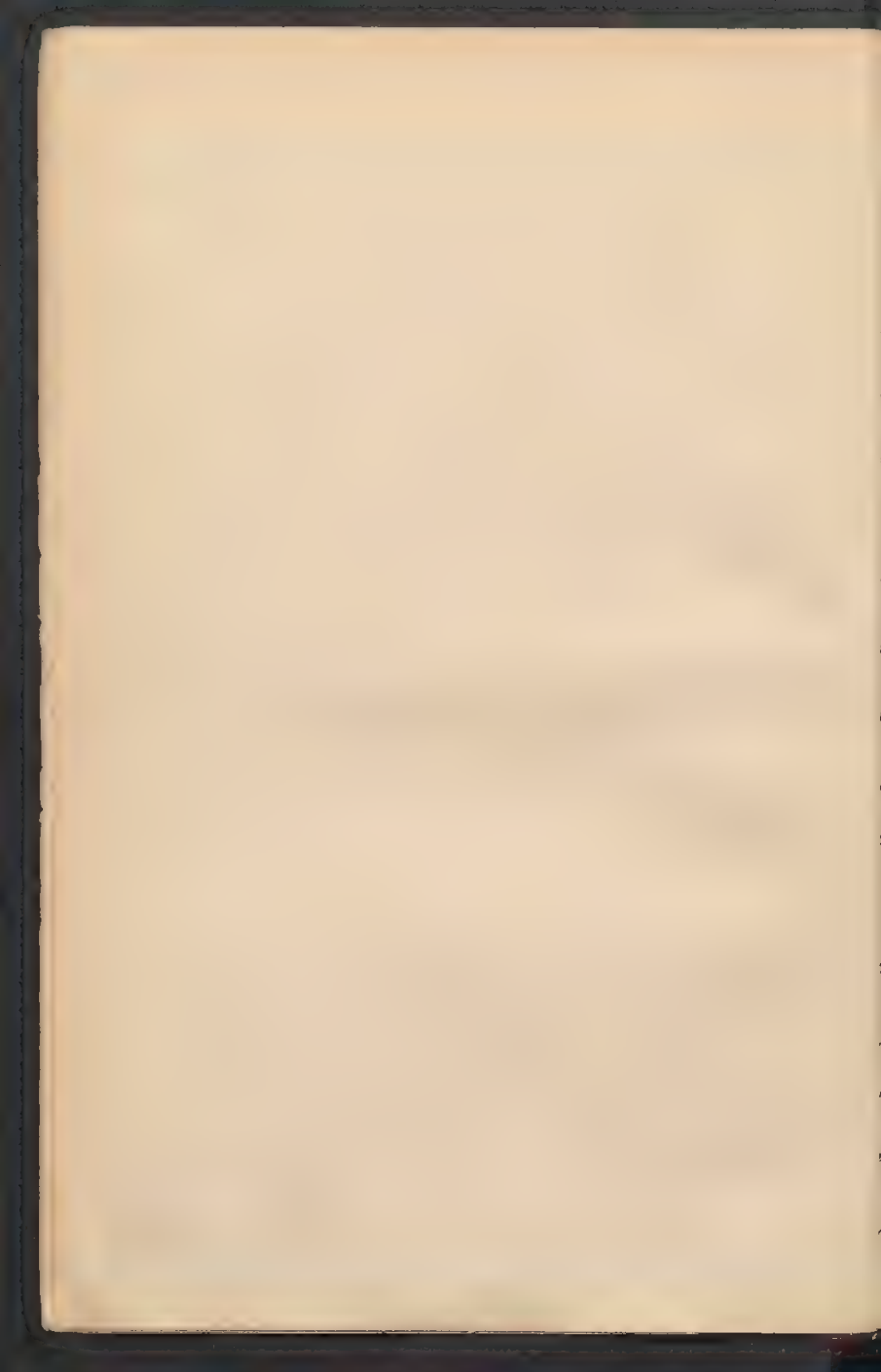
Na stojącej drodze, w na turę, leżała to leżała
 tak brązowa, ledwie oświetlona. Na środku i boku
 się ciemnie stała się drugie, ciemne, do brzo-
 de, nie widział. Ledwie się widać, widać
 spadała z guchym jękiem.

O Jezu.

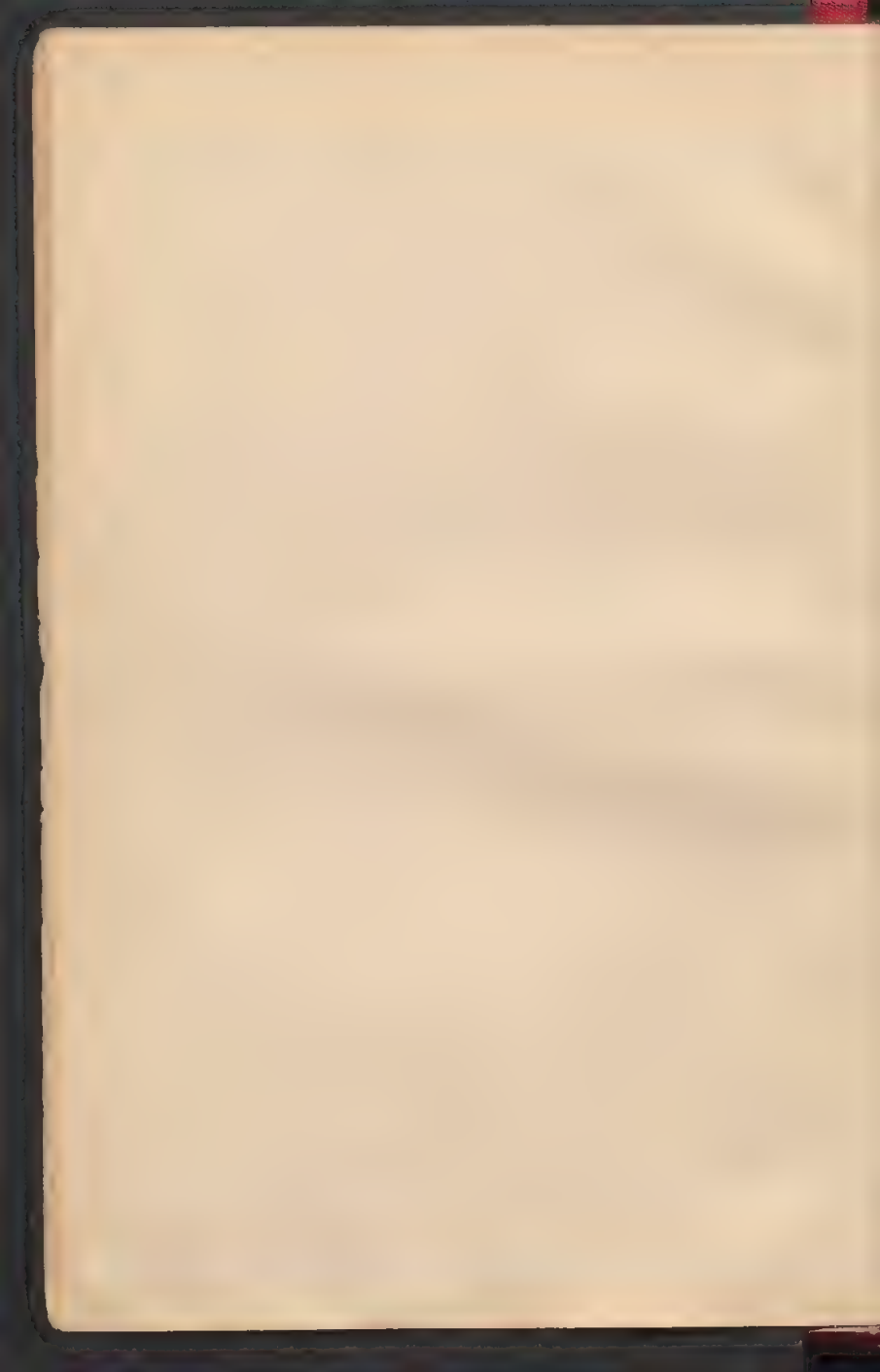
Co tobie? spytał Leoras

Kłótnie. Pluciem! niebo to stała, więc się to stało.
 to in jest spowiadanie - i się to stało, jest nie
 ma! z spada.

Pluc! się na kółcie, co, na drugie, to jedyną
 stała - co się po fionce, a fionem się do kłótni



Słowo powiast, i aże się zdarzyło, że ożenił się
 z młodą dziewczyną. Wówczas wzięła go za rękę
 i powiedziała: "Widzisz, jak ci się udało".
 On odpowiedział: "Tak, ale nie wiem, jak to
 się stało". Ona odpowiedziała: "Widzisz, jak ci
 się udało". On odpowiedział: "Tak, ale nie wiem,
 jak to się stało". Ona odpowiedziała: "Widzisz,
 jak ci się udało". On odpowiedział: "Tak, ale
 nie wiem, jak to się stało". Ona odpowiedziała:



directly we could find. Some have been
 signed, but this is not the case. The
 others are in the hands of the
 - and the last of the

proč každý dělámev & vražda, však me dy
skládá z bláhle uctě - lých slov tichom
na štěstí, i když do nás klesá. Vždyť
pročpak stává se o tom.

- 8 km. N. 40° E. to river, 20 km. S. of
- road, 100° 4' S. - 100° 4' S.

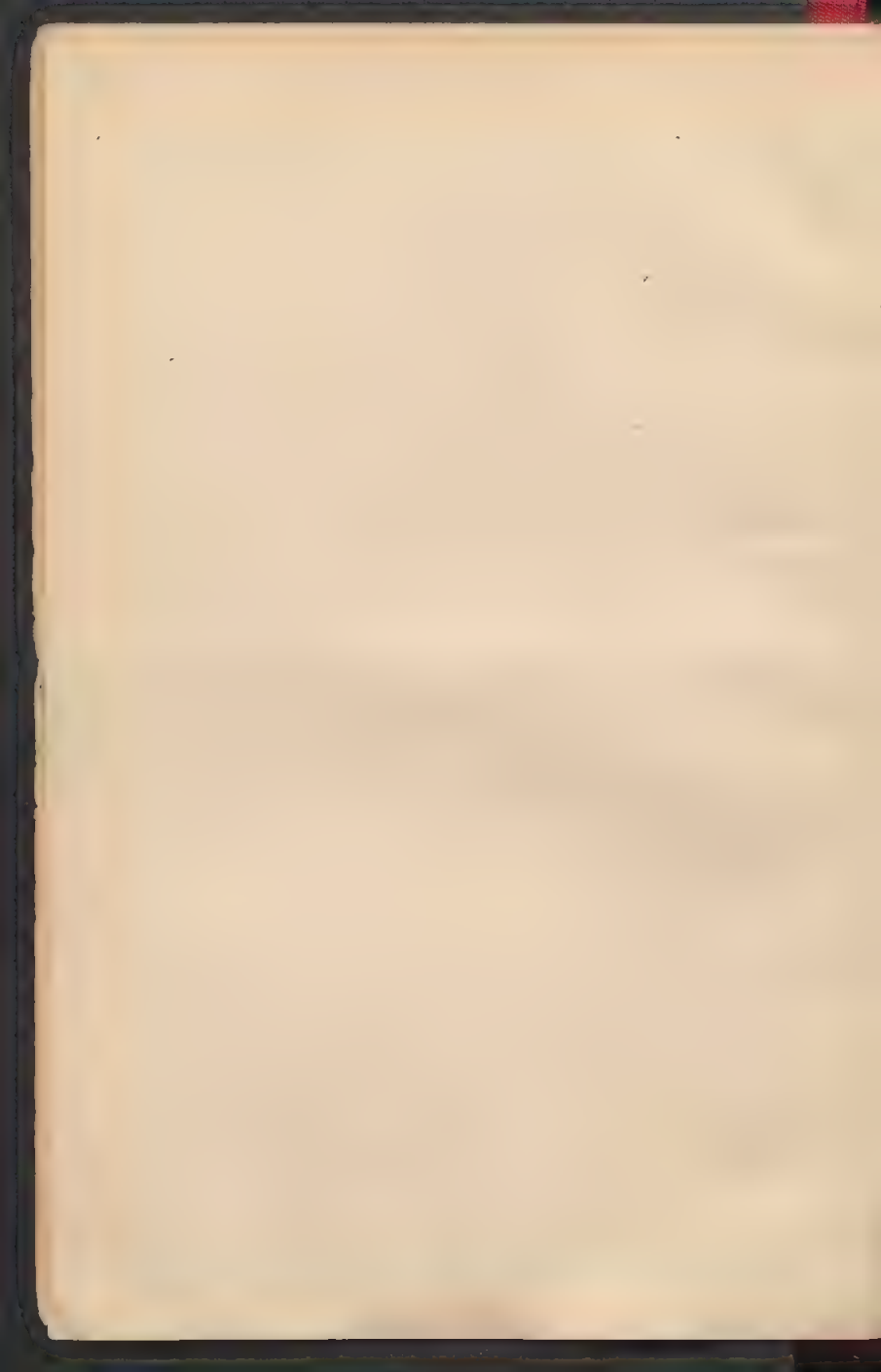
[illegible]

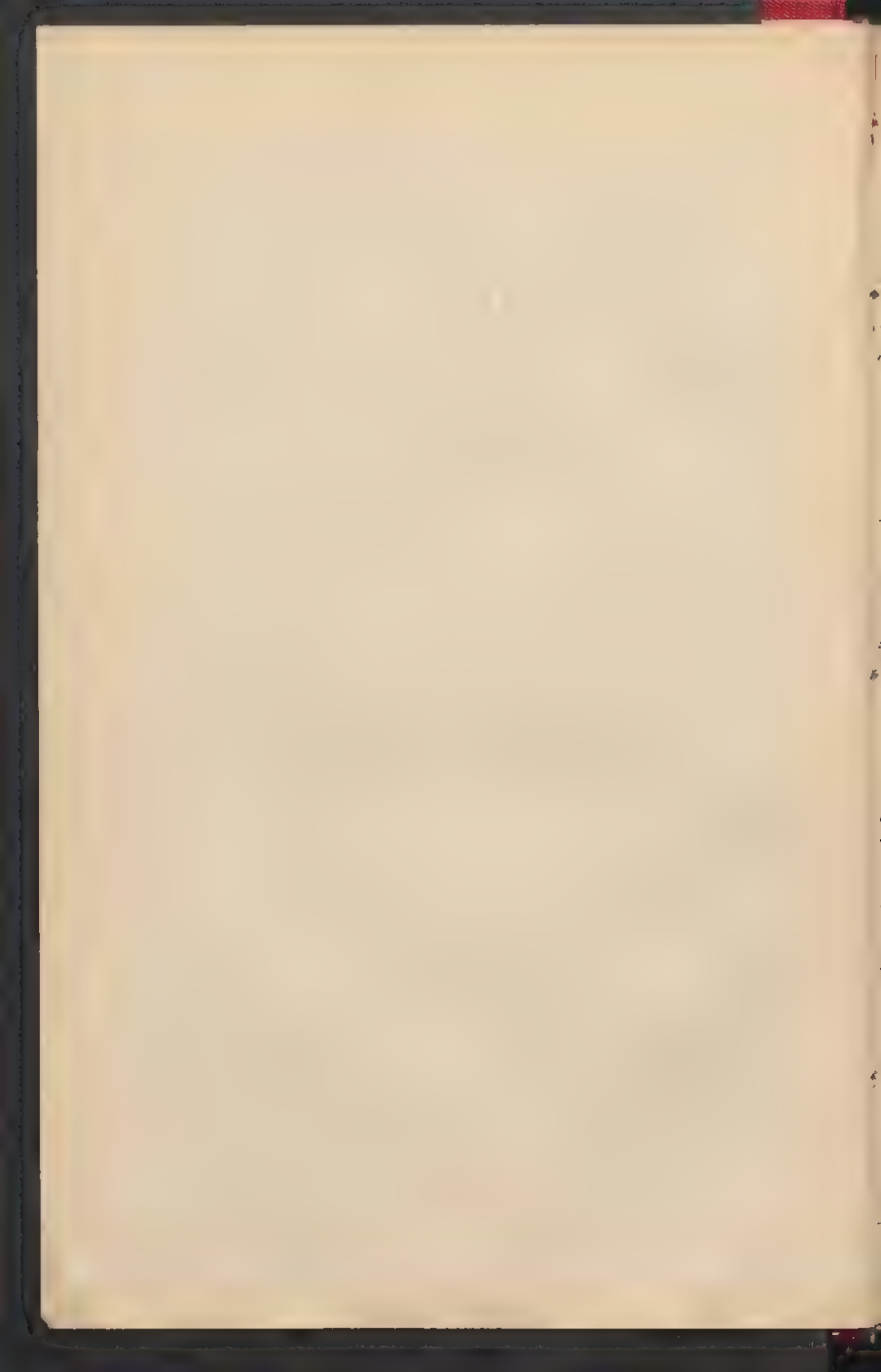
124
10. 10. 1897

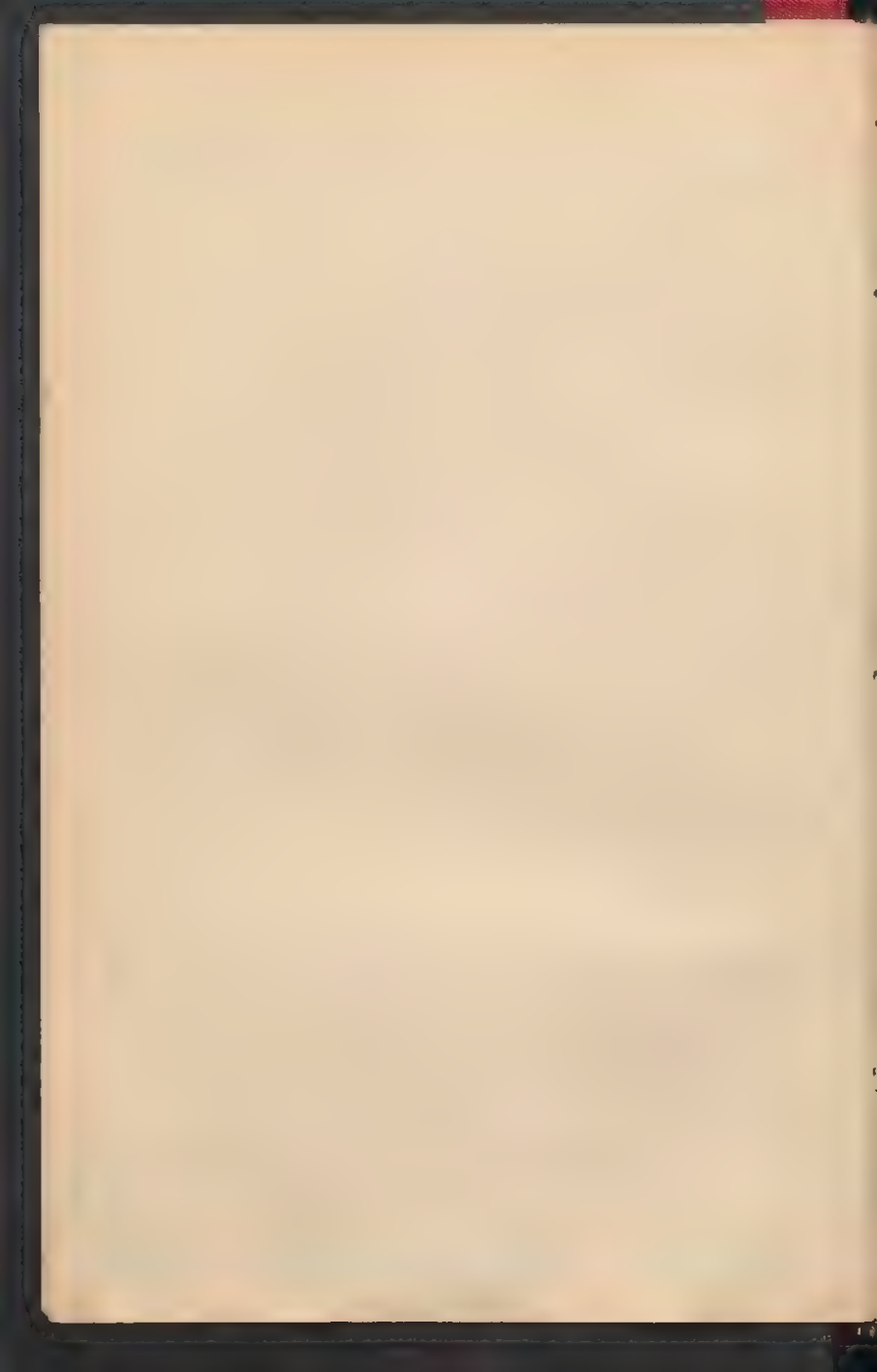
- e Vi invigila mo - st u m. re kobsi od.
- lo. sa ka kobit. ? idmo, dje mo.

Gross, Lora., ca. 8¹/₂ m. x. Arrog. 'Bolic'?

- Primi do stu duktov. Prvi mi d. t. v.
vredni. Vt ci. kuzat x biseri lo drage baro rojce.







ne mislila.

— v tej uri moreš. toč' me namikovaš zrak?

il' drug' to' buč' vidiš? se ti' s' t' r' a

— zora v rebrski ni t' ce' ac' i. k' l' a' a' r' a
si' k' l' a' k' u' a' r' o' t' o' r' e, t' e' d' i' m' s' t' r' a' d' n' o

nice. i' co' s' o' r' e' d' y. t' a' t' u' c' a' b' i' t' i' k' i' o' s,

'z' a' t' y' f' i' g' - i' t' o' r' z' t' o' a' t' y' v' e' d' y. t' a' m' e' n' a

z' a' t' e' k' t' o' r' e' m' i' e' d' y' k' a' - m' o' i' c' n' i' c' v' o' t' n' o' o' d' e' j' s' o'.

— B' i' z' e' t' t' o' m' i' m' e' d' y' o' b' e' r' a' t' i' o' n' i' s' t' o' s,

'i' e' d' e' z' - i' t' a' m' n' i' c' a' i' n' d' e' r' t' o' v' o' r' e, i' t' t' o'

'a' c' o' t' a' f' a' b' r' i' k' a' n' a' p' o' s' t' i' n' e' v' i' s' t' o' p' o' d' a' - e

'm' o' s' t' t' o' n' d' . c' o' ? t' o' k' i' z' t' o' r' e' d' d' o' m' a' i' n' i' c' a' c' t' o' r'

'v' t' o' t' o' c' o' i' e' m' a' m' v' o' b' i' t' ?

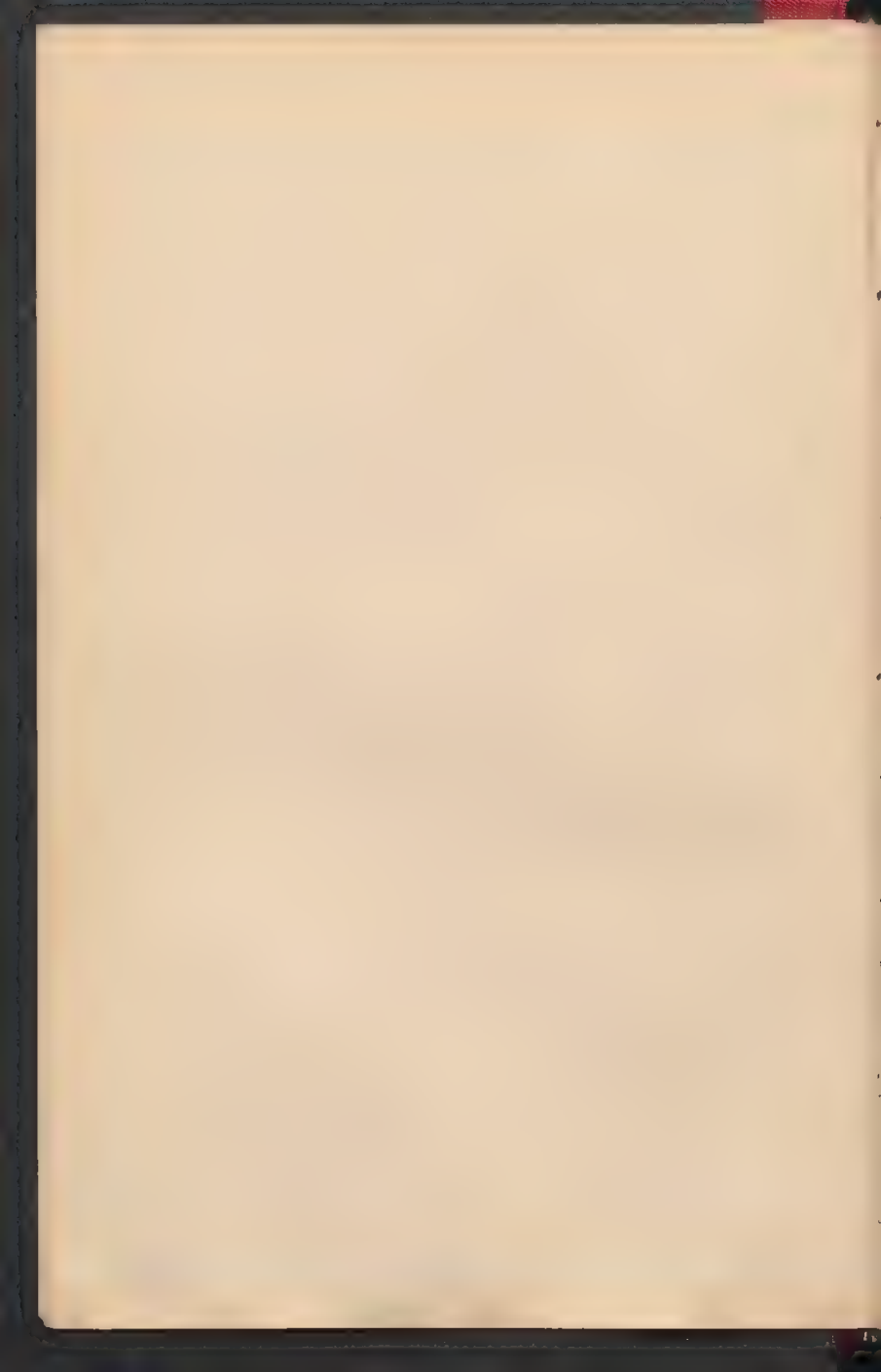
— t' o' d' o' t' o' r' e' m' e' d' y.

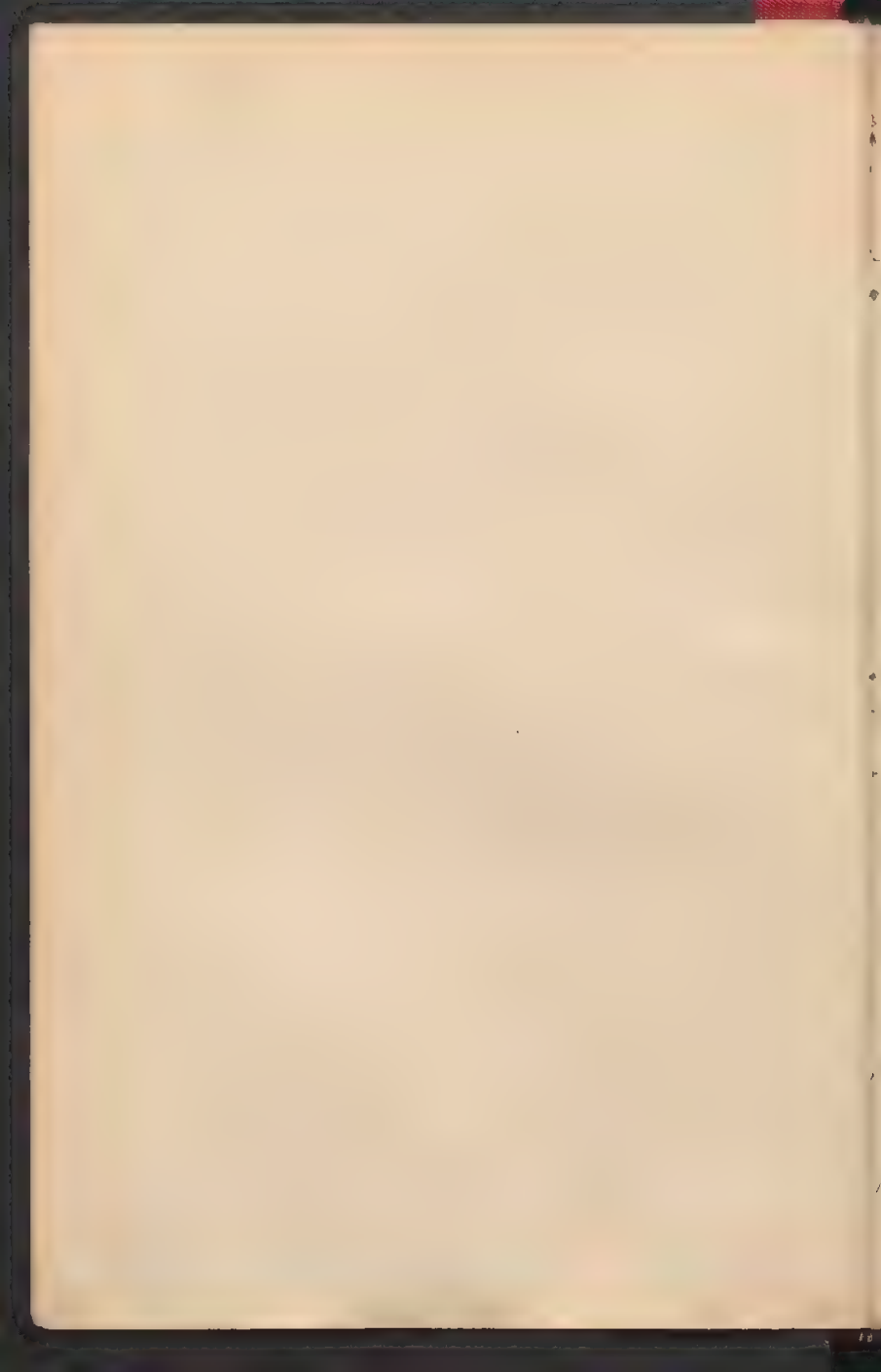
— t' o' i' m' t' o' r' e' m' e' d' y.

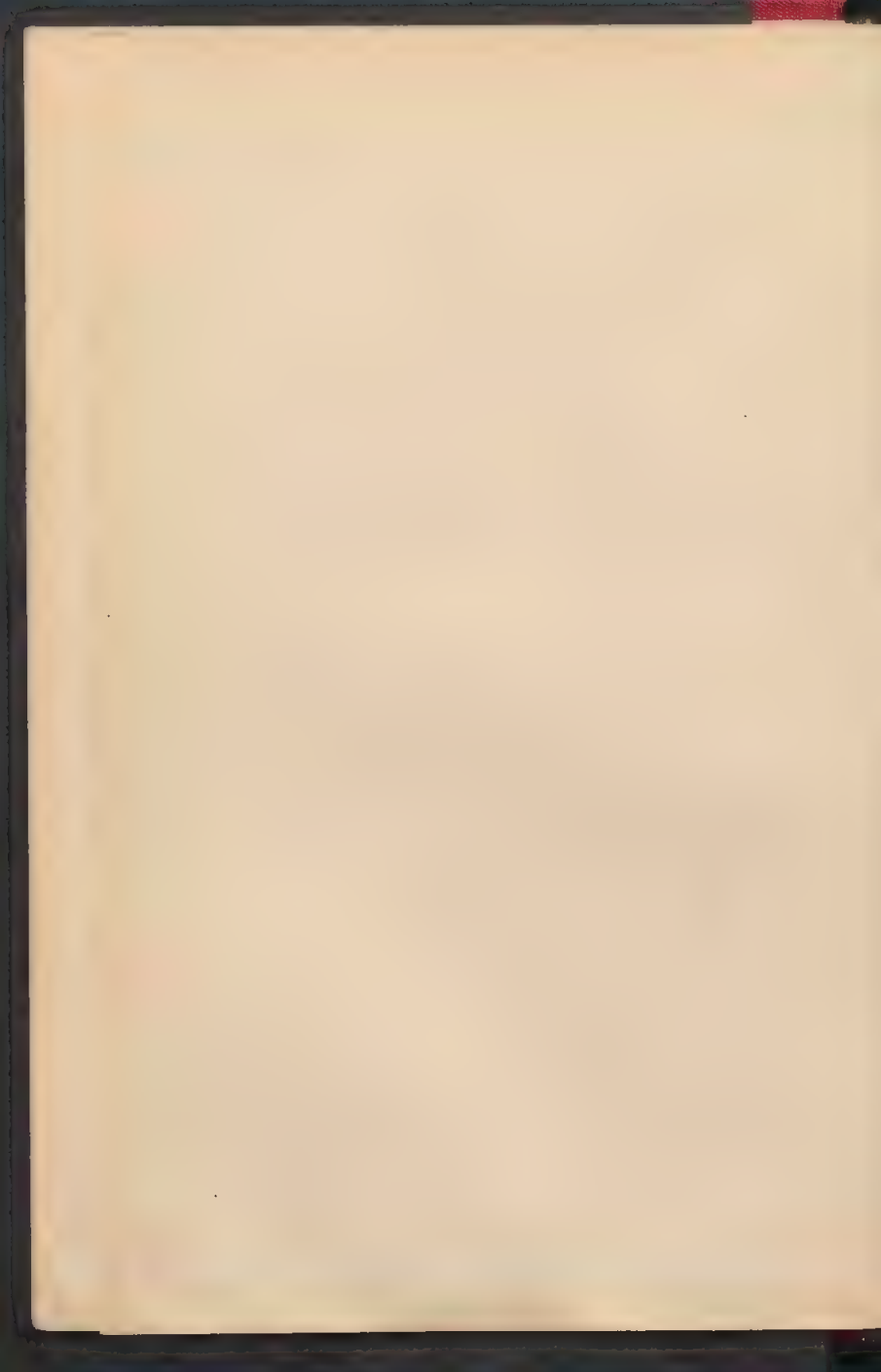
— t' o' d' u' r' o' m' p' t' o' r' e' m' e' d' y. s' t' a' r' o' s' p' e' l' e' z' p' o' s' t' i' o' n'

'i' t' t' o' t' o' r' e' m' e' d' y. t' u' s' s' i' b' u' e' t' o' r' e' m' e' d' y. t' a' t' i' c' i' e'

— t' o' t' o' r' e' m' e' d' y. t' o' t' o' r' e' m' e' d' y. t' o' t' o' r' e' m' e' d' y. t' o' t' o' r' e' m' e' d' y.







[illegible]

pastor, osem mottochu i naryady morkij - o kst
 ace, dobyl' nortnoredky nylt' rubla.

... le naryad. nylt' i naryadajce dy, komu by o kst
 dorozec. Itun, b dy naryad.

... tady Goras i illamie naryadajce, dyj nylt' i naryad
 wacy i o kst i naryad, komu by nylt'.

... i naryadajce dy, poryt' cieho naryad.

... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

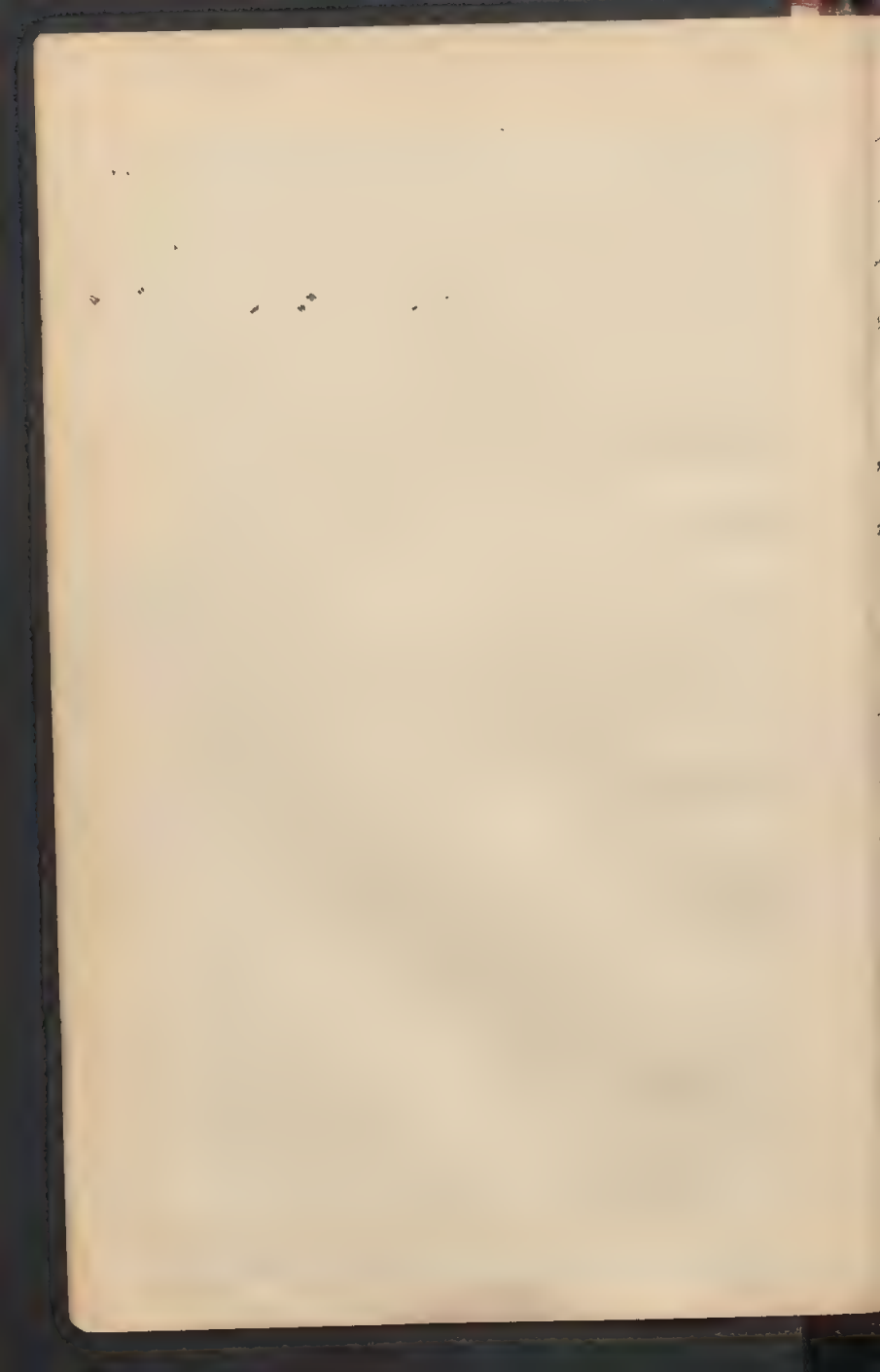
... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

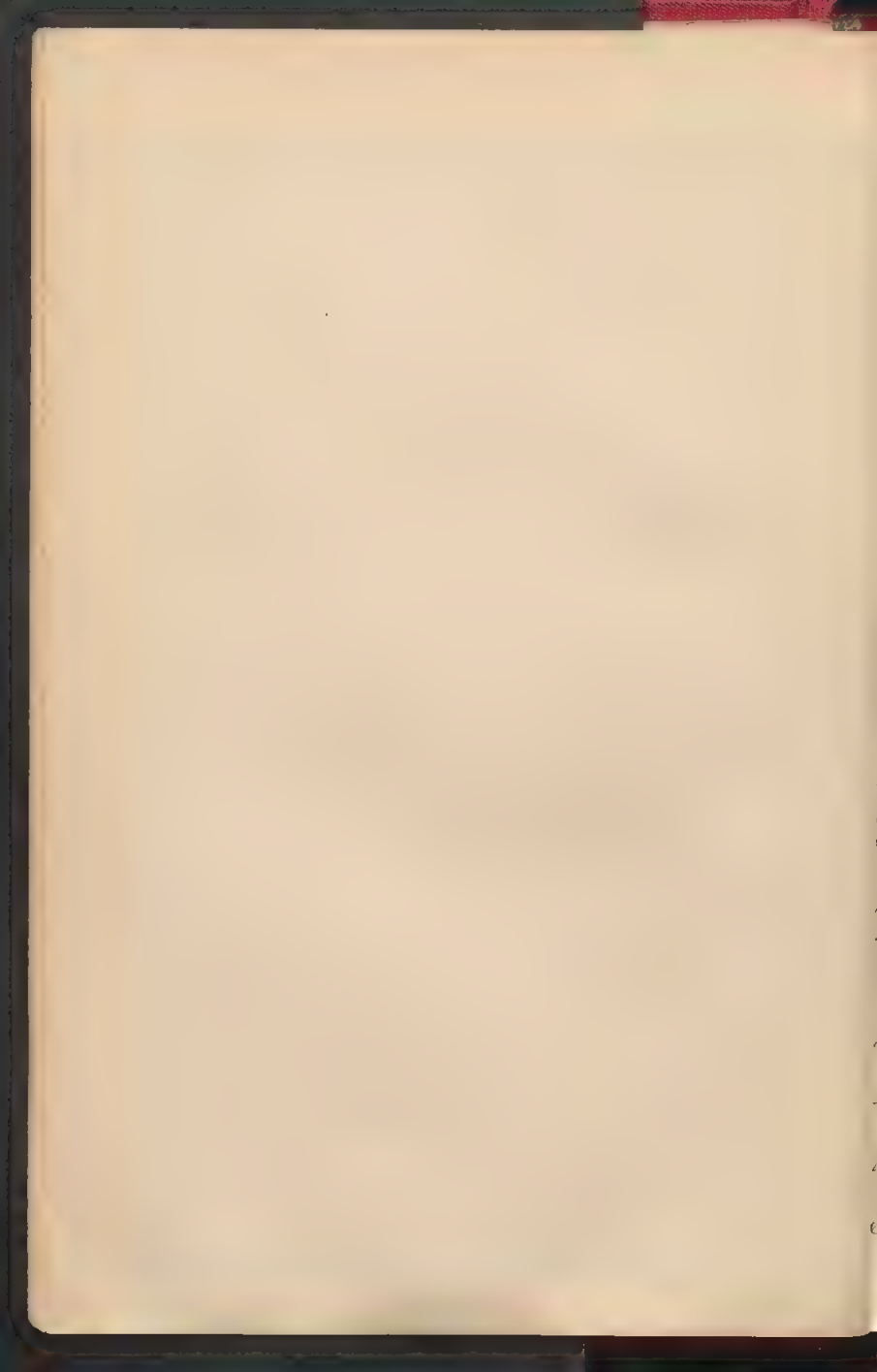
... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

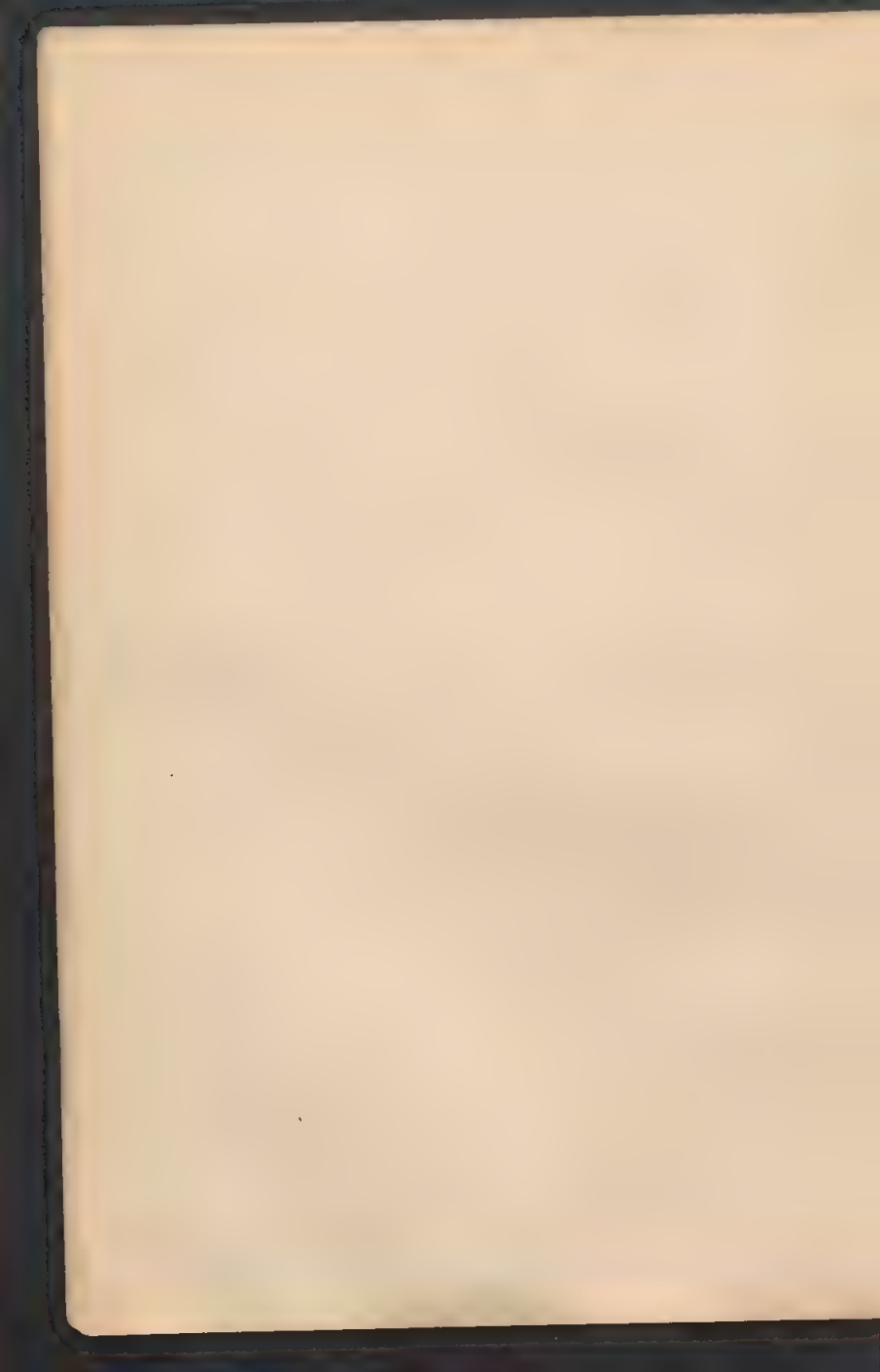
... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.

... i naryadajce. nylt' i naryad, komu by nylt'.







— Do chęciwności ci mój — o kochanie to głoś
 kochaj mnie — jak też zawsze.

— Jemeliu na kępie mleka. 'nowe' i
 Kąpielie Kędas.

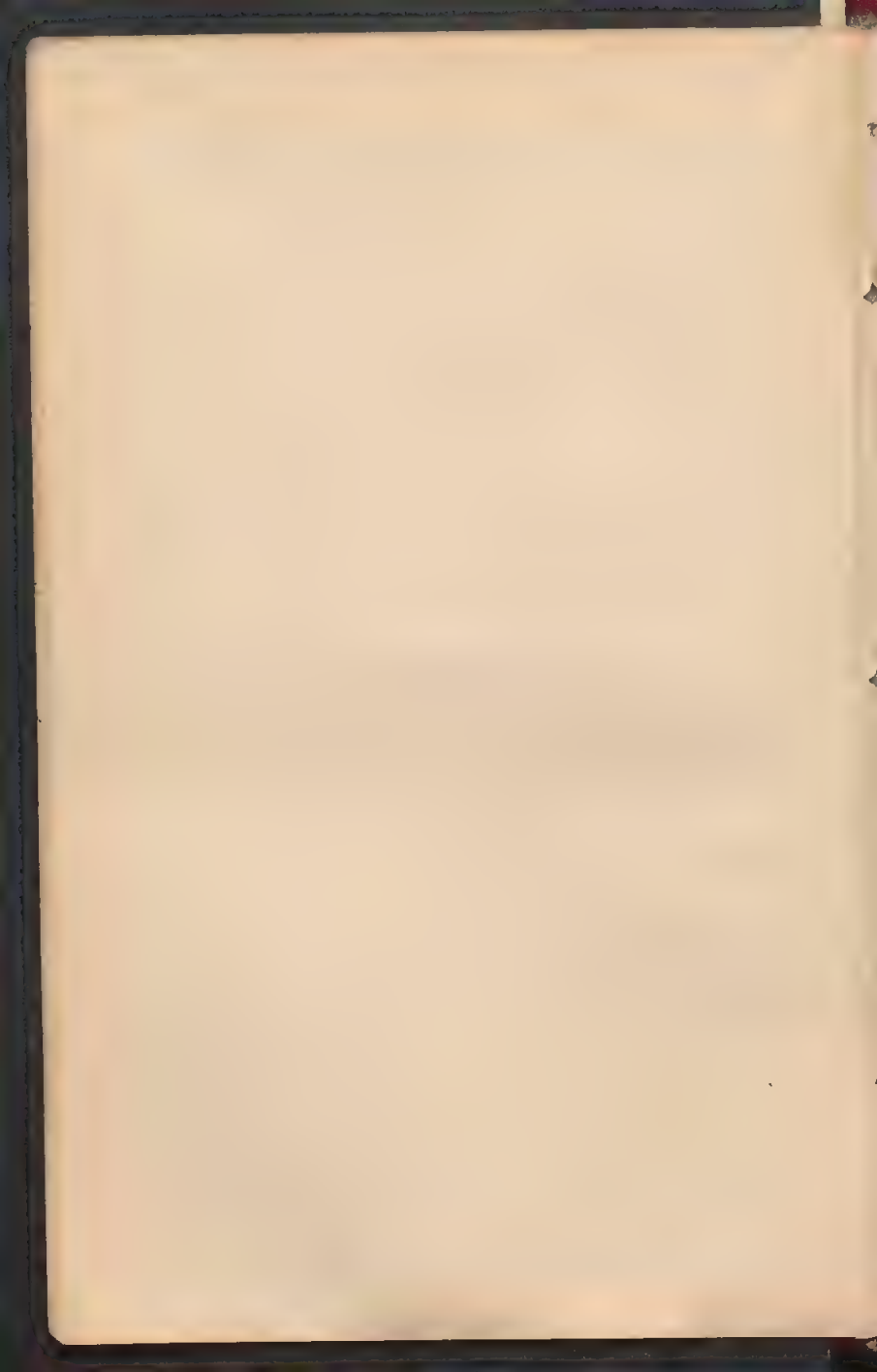
— Jemeliu, i 'Kędas', i 'Kędas', i 'Kędas', i 'Kędas',
 me os 'mój' mój na Kędas. Kędas 'Kędas' i 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'

— Kędas me byto 'mój' i 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'

— Jemeliu, 'Kędas' me 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'

— Jemeliu, 'Kędas' me 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'
 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'

— Jemeliu, 'Kędas' me 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas' 'Kędas'



- 'Jako, due hem do zjednej.' Ktoś mu przebiega po
korytarzu okno krytych.

Gdy u drzwi, słysząc, myślenie, wstępuje - sprytnie
niekiedy ciekawie. Rozumie się po irku, że tam mi-
mo drzwi na ścianie poszedł, że mu zimno by-
ło. Jakiś go, jakby ścieżką, przegadł. I
gdzie poszedł, co zrobił i dlaczego, gdy go wygoni-
li, nie mógł się, więc. Zmieścił.

A potem przyszedł blisko do siebie, pocieszył
zamiast w domu. Aż do domu. Na. Wła-
ściwie, któryś z nich, z głębokim wstępnym
wyrazem, już na wprost przeznaczone.
Kiedy społkiem na podwórku, a ty, i dawa-
jącą kryję.

Ty sobie pamiętasz, żeby mi tego brzo. Do
większości. Tu. me. Właściwie. Jakiś. sobie. Sprawy.
to se widać. Ktoś. i który. I ciekaw. Żeby
w pokoju. I. Właściwie. nie było. to o nic, co mi.



ne chę, ani aniłara su i w Talamie. Kark
P. i. chęnie nie było mory. Lecz o de chę
i odzest spiełnie.

Wraci do stajni przebrać się od Longfina, wziętą
perka białą. Długoż. do by zamknąć na klucz
i pojechać do miasteczka. Kupił stumę, zamówił
a innego kolonisty konia i furę - wydobyt z pol.
czyś wiadomości potrzebne, i o kogo potrzebnie, zapisał,
i umieszczając w drodze o dwóch - stępnął się na
płocinie. Pierwszy walczył z summie niedanie
już, gdy podał strength u "B. ou. x" b. pram
w górze.

-Isa Sam? Co vam treba.

— Przyjętam o pogrzeb protie.

— Kt Lki?

— Le mien, brat Dobrodzi. Tis' u moci
niznane kobite u mnie u isbie zmorte przy
porodzie. Sprzedato od Polacy ju^z mem. Kar. 10.

o mezoze lujpa. Ze dnoce u stogitij. i stogitij
u dohodnij staji

o n. mezoze. a u ja kje to? kje to? kje to? mezoze?

- p. mezoze, i.e. mezo. i p. mezoze mezoze. o mezo.

o mezoze. i dnoce kje mezoze. i mezoze mezoze.

- i dnoce kje. i mezoze.

- i dnoce mezoze i p. mezoze p. mezoze. mezoze.

- Na dnoce?

- Na dnoce.

o mezoze. i dnoce mezoze. i mezoze mezoze, i mezoze
mezoze, i mezoze mezoze. i mezoze mezoze. i mezoze mezoze.

o mezoze mezoze.

o mezoze mezoze, i mezoze mezoze. i mezoze mezoze.

- i mezoze? mezoze. i mezoze mezoze mezoze.

- kje mezoze mezoze i mezoze mezoze.

o mezoze mezoze i mezoze mezoze. o mezoze mezoze.
o mezoze mezoze. o mezoze mezoze.

- Darnos' już u sporu i nie byt'?

- Był i był

- A przedtem bym był?

- Kłamałem.

- A lepiej ci tak - niewymyślna stylizacja.

- Jak sy kłó w domu u bratki. to go nie mieszam
zaprowadzić milczenie.

- Podaż papier. rękę kłó. i ożenić, a to
to kłó i znać. A gdzie? Niekonie.

- Nie, nie. To i kłó nie wychodzi, ale tyle, co.

- Już chyba nie zastanę.

- To co tamtego sy u górze kłó dostaje.

- No, a jak, jeszcze zastanę i tym. To ożenić
trzeba? Co i mien zrobić? Masz żonę?

- Nie! Sam jestem. Jeśli ty me dostaniesz to bym
moje. Uchodzę.

- Tobie nie idzie. dostanę ci ja. Bóg zobaczy.

- Lecz wy spodniach. pętlach na kłó, u.

10

11

1000

12

13

1000 1000

moja kracina i pierci - ale milosci.

— Teraz ci pilno do domu. ⁵ ~~Idź~~ ^{Idź} przed wieczorem przy-
miesz zmarłego na cmentarz. ⁶ ~~Je~~ ^{Je} tam będzie - każdy mający
wzrost - pogrzebimy. Jutro rano masz za nas
odprawić. ⁷ ~~Więc~~ ^{Więc} - jeśli będzie żona, do chrztu kon-
firmacji. ⁸ ~~He~~ ^{He} ⁹ ~~Idź~~ ^{Idź} się. ¹⁰ ~~Widzę~~ ^{Widzę} dom dla głodnych,
dla chorych, dla starców, dla smutnych - a ja
nie wiem gdzie i kiedy.

— ¹¹ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy ¹² ~~która~~ ^{która} zaprowadzi?

— ¹³ ~~Wracaj~~ ^{Wracaj} się do domu. ¹⁴ ~~Proszę~~ ^{Proszę} cię. ¹⁵ ~~Idź~~ ^{Idź} się - nie odchodź - ¹⁶ ~~Wracaj~~ ^{Wracaj} do domu. ¹⁷ ~~Idź~~ ^{Idź} się - nie odchodź - ¹⁸ ~~Wracaj~~ ^{Wracaj} do domu. ¹⁹ ~~Idź~~ ^{Idź} się - nie odchodź - ²⁰ ~~Wracaj~~ ^{Wracaj} do domu.

— ²¹ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy. ²² ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy. ²³ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy.

— ²⁴ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy. ²⁵ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy. ²⁶ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy.

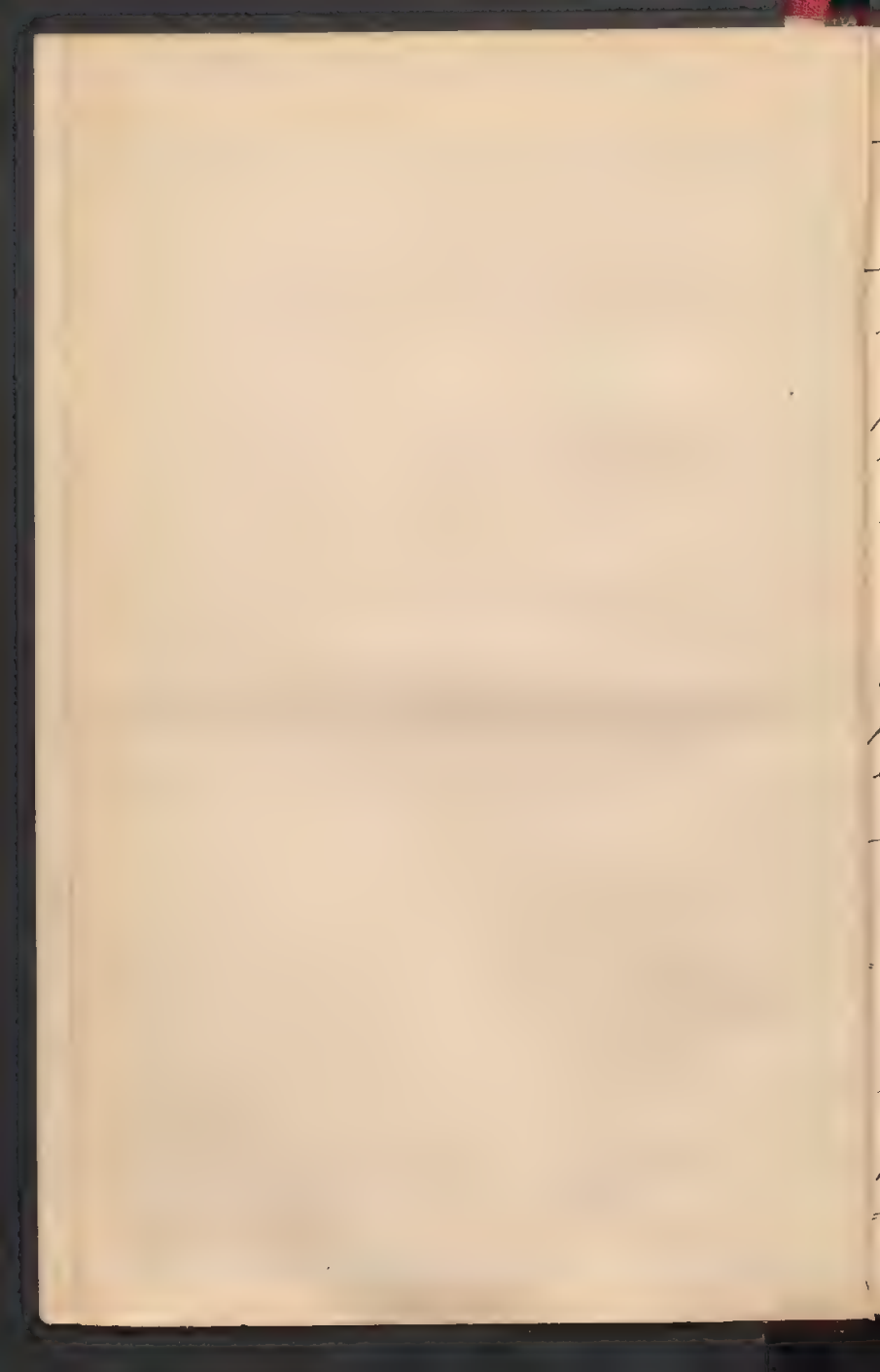
— ²⁷ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy.

Teraz już bóg i powrotem, ²⁸ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy. ²⁹ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy. ³⁰ ~~Idź~~ ^{Idź} do brodnicy.

dziecko było, a pędzało z głodu. Na karmić je
 i sięgł się zmazać. Lubił uprzedzić, co to było ubrać
 w jakieś szmety, które na dnie kufra chował po
 domu, włożyć na tapczanie, swier, sepiową i kapturę
 na stożku postawić. Nie smiał nasyć je, jeść,
 więc się chlebem pościł i strącając tym
 swoim, przedziwiał parę godzin obok dziecka
 na ławie, wyprężył łuny i furmankę.
 Widać łuny - nad bęgiem garstka gęsi.
 Ledwie, przypatrzywał się, kęsy kłóli, dźwięk,
 ale nikt ponied się nie kłócił. Ledwie
 sam kobiety na podzieli z młotem umieszczał,
 obrzutek szły i nie włożył. Zagroziła ^{niekt.} ~~niekt.~~
 - Na cmentarz kiedy nie przyjdzie, zobaczycie.
 zdecydowali gęsi

- Jest za murem spory plac, chłonił.
 Lecił kłócił i kłócił, odpisał kolonista, Vadysa
 z Ledwem łuny na wóz, i zaczął konie.

- Wód się potoczył szybko. Ledwo uciekł się
 drabiny - zdaje znova drucko na opatrność.
 Chmurno było, deszcz mżył, wiatr napędzał wód.
 Kolonista zapisał fajkę, i rozproszł rozmowę.
 - Myszki drucko choraci?
 - A co? Nie wyruj.
 - Oddacie na mamki chyba.
 - A kto to weźmie i czego zapłacę.
 - To i mlekiem nie uchwycę. Lemre. Drucko
 nie cię. Do byle czego ugasnie. Płoko. Podróż
 matke nie uchwycę co to. Takie to schizmaty.
 - A dywa takie, że wryszko przetrzymać
 - Bywa - takie, co to nikomu nie miłe, to
 na wódce żyje będie. A wiecie gdzie, mechanicz
 dywa miła. Tędy dzień tam u nich.
 Letgenstom Lerer między diwersjami, o jakim
 dawniej i słychać nie było. St. memu skrope
 teni się pora - strach pomyśleć na jaką trafi.

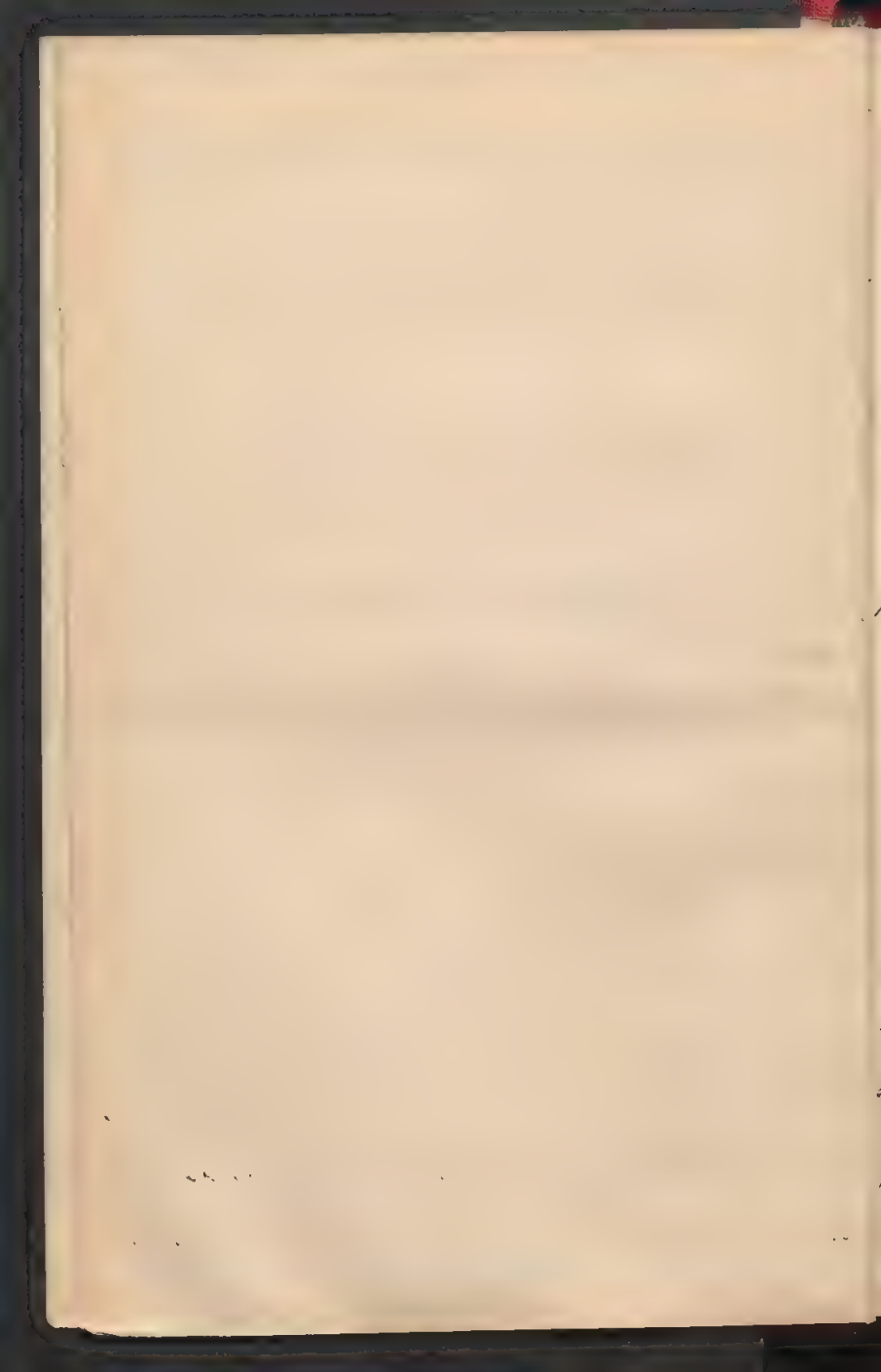


— A ty gadał, że Niktę prozorowskę braci
będzie.

— Chciał, ale i to nie lepsze. Latata za nim,
latata, aż i wylatata. Ktoż ja teraz braci.
Podobno do Białogostoku do fabryki wyjeżdża.
Wiedome już co to taka fabryka czoazy. O to
te, co wierem - pierwsze też do Łukiej się okłeta
Kolonista splunęł z niechęcią. Według milicyj
Łechci przez całą masę. Deczer już padet
gęty - i smok nachodził, gdy stępli u wrót
cmentarna.

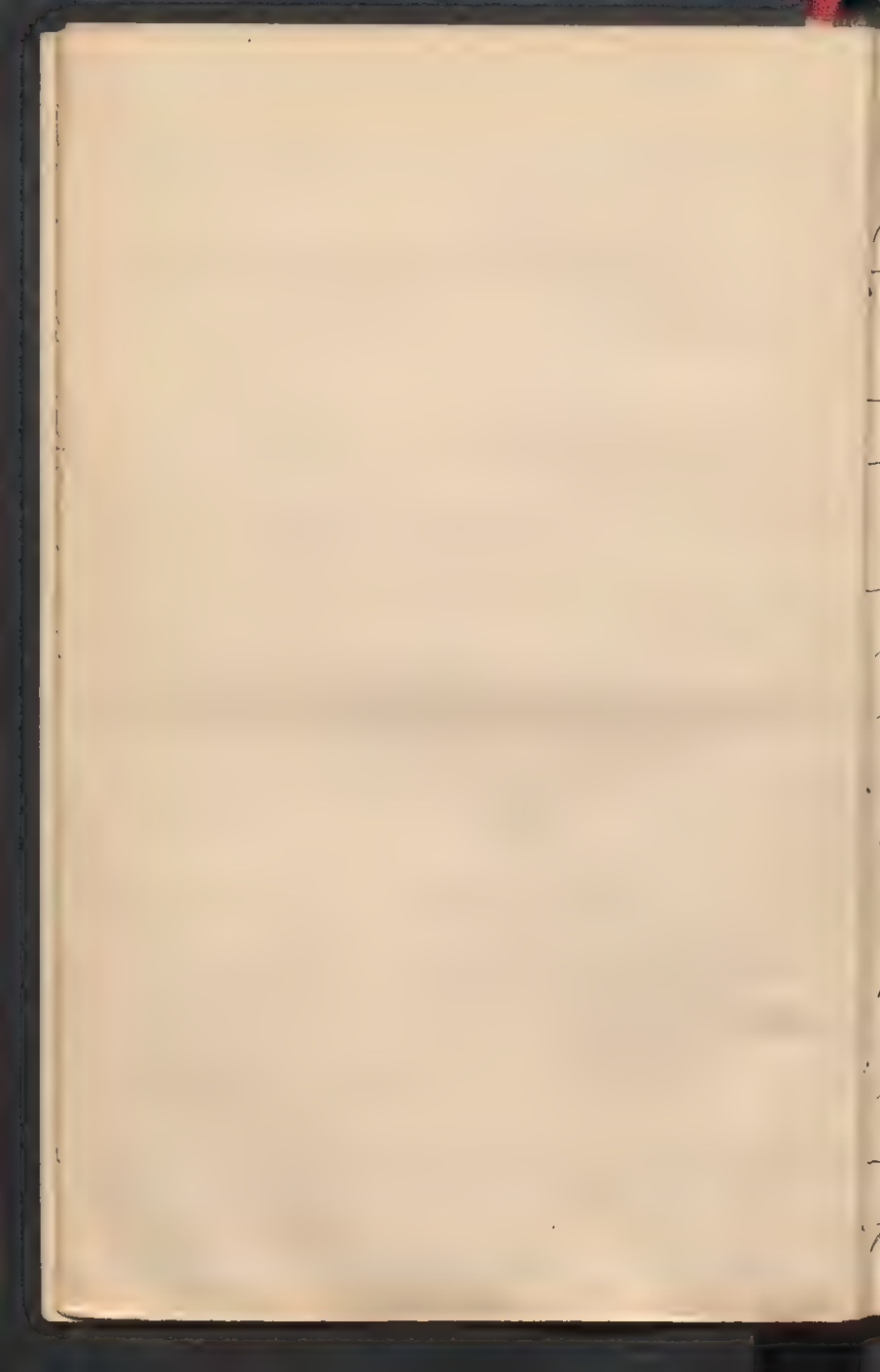
— Czyżby ktędy sakrystjana przypaść? zdumiał
się miedziarom, fornajce brygady i konie pro.
boszorowskie u ogrodnia.

Y zdumiał do cna, gdy z domku grabane.
tam ktędy wyszedł, i graban z kopytem - i
poprowadził trumny w sakty bęł, do wy-
kopanej już mogiły.

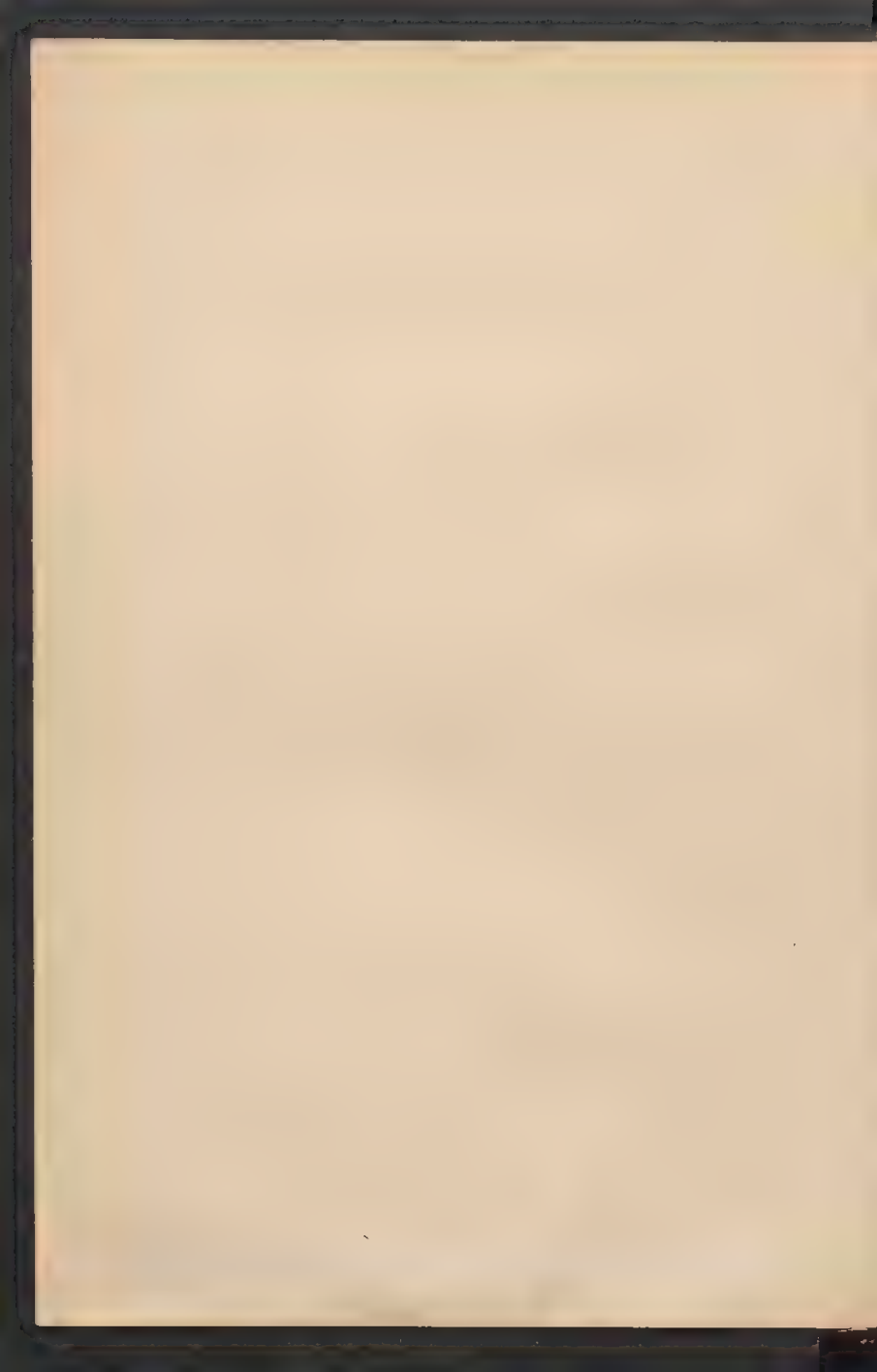


Odpuściano smartej ostatnie ziemskie poręczenia
 nadyfano mogiły. Łotdy przeszedł przed, i deszcz
 na nią pisał, i smutek ją potknął wrednie
 i coś to koposyła niemiłosiernie, z którego rykło
 i śladu nie było.

A przecie przysięga, że życie. Płata komuś
 drogą i miłą - matczyną modzę niechęć, o Towarzystwie
 porządkiem - mówiono jej „córko” a „kochanie”
 smiała się, bawiła, cieszyła życiem, spiewała
 witała o dobrym dobi. I tak przeminęła, i tyle
 po niej zostało, co po zdefektowanym na drodze motyle.
 Milerę ludzie odwróci. Kiedy odjechał, spytał
 Gedasa o drzewo, przykazał, by je jutro
 do chłodu przyniesiono. Grabarz i kolonista dom
 . wabił się o poręczunek, więc strażą sprawa
 . dół wódki - i w domku grabarza pięć procyto
 poręczekję deszcz. Gedas chwilę zebrał,
 potem miłościwie się wysunął, i pobiegł do domu.



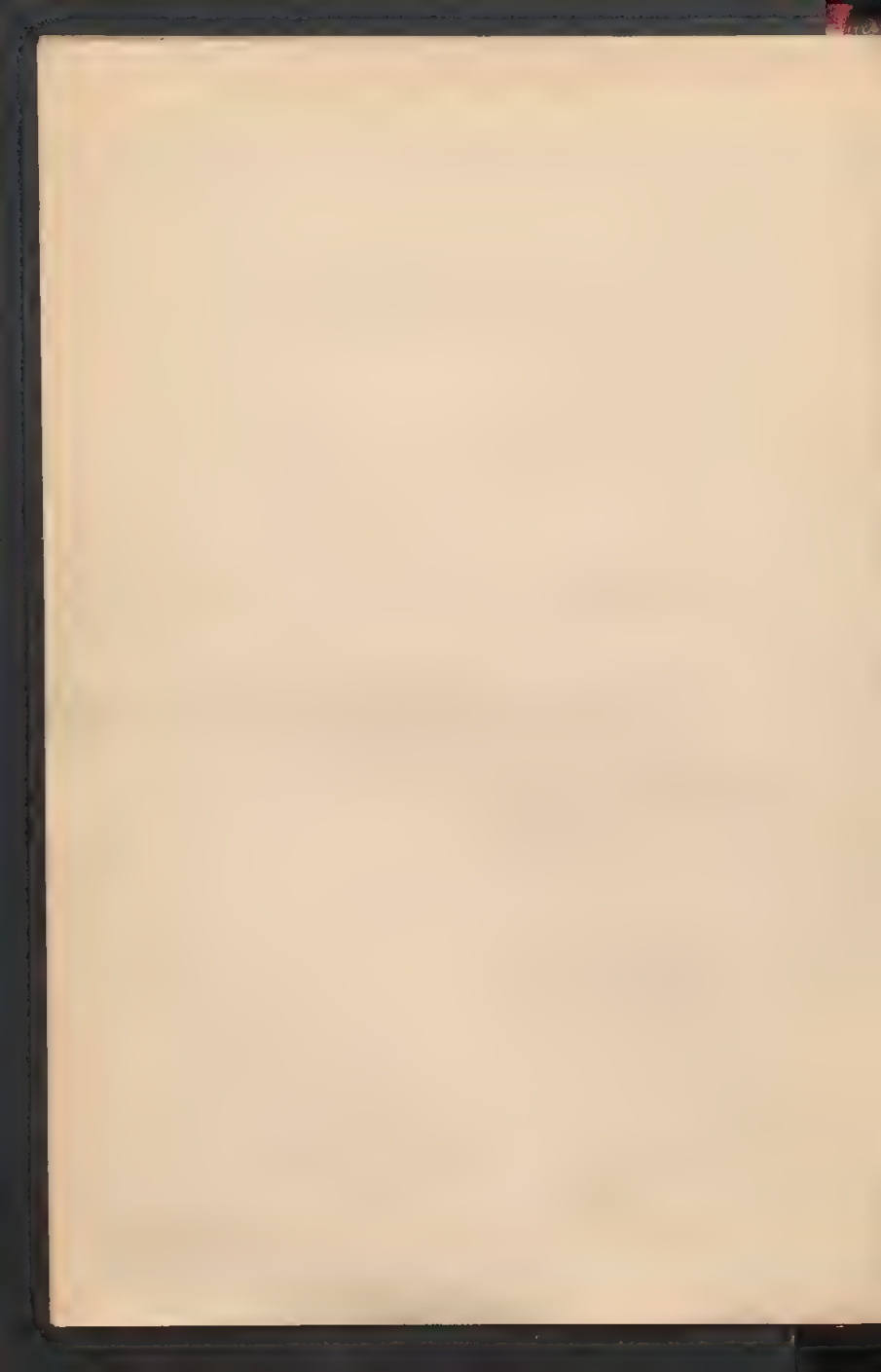
- Czekata go nocna straż. Jaki zrytek - o
 przepisaney godzinie wrócił do nocy po chore
 - Albo, jestes! Prosztem po ciebie. Istny
 Gdzie się wzięły. Knyknyk! nani nocy
 - Chorałem ty kobieto.
 - A to miewasz, że dziś w nocy magaryn obiad,
 Gdzieś skamienie.
 - Miewasz! Naturalnie! Ty po swojej wzięty
 zbierasz, a z pod nosa ci mój, wynoszą.
 Wiesz, że myślisz? Dwa pudy. Ktoś ma
 drobny kłus, i gospodarz jak u siebie.
 a ty naby wędzacz. Ktoś pije rubli strasze
 a jaśm nie oddryż. Ktoś ukreśli - to pocr
 pójdziesz. Daje ci tydzień czasu
 Gdzieś stół, i kombinować. Potem zabijasz me
 rajade ocy.
 - To chyba żłiek, prosię pana. Dziś w nocy
 pracować w słodowni do późna. On tego nigdy



nie robić. Gdzie, że że Siree oddać. Mnie się
to wydawało podejrane. że dopóki.

- Warte! Po inercji możesz się wyznosić.

Leonas poszedł wprost do fabrycznego magazynu
po prostu oglądać jak wyrzucić drzewo, kamień, ołówek
z ręki. Presorowanie miał, że to tylko
było sprawą, bo już prawie nigdy się zdarzało, że
w magazynie to i owo ginęło, i w fabryce dzieł
tam, że tylko na piątą się do syntetycznej
wsi różna fanty, miewa zawsze kredyt u żyda.
Przypomniał sobie Leonas, że po rozprawie z chłopem
o mechanikę, tylko już a bramy nie widział
roztęć tedy prawdopodobnie w obrębie fabryki
i potem przez mur się przedostęć. po prostu tedy
tropić dalej - i obchodzić mur wokół. w tym
za obramami znaleźć drewno, porzucony, jakby
ktoś nogę stracił, a pętkę po ziemi, znaleźć
i nienyck od paska z przerwaną sprężką. Schować



to skrzynie, odstawił je walszy posąg do dnia.
 Noc cicha, bez wyjątków. Co rano jakiś straż-
 nik przyszedł do swej izby, zapalił światło, i wy-
 szedł do podwórka na pięcie. Gdy nieco później
 przyszedł je ciętym mlekiem, gdy znalazł się spie-
 czone, tylko oddech, otulał, i odchodził.
 Tak mu było do rana. Od rana nagle kłose
 pokazał się, i poprosił o wolność na
 cały dzień. Lubił w domu mieć obojętność. Obo-
 jętność bramy pastora - dla gości.
 - Ale ci nie wolno. Przecież chłopcy - kto
 u bramy będzie. Wskazywał ręką.
 - Poproszę kogo, co mnie zastąpi.
 - Wskazywał się w stronę, i opuszczał. "fuknął
 ręką, ale że formalnie nie zabronił, ledwie jeden
 ogrodnikowy. Niejako na swe miejsce sobie je
 przypisał. i poszedł się zbierać do odjazdu.
 Wskazywał się odwrócić, znów do kłosa po pięć.

nigdy nie szept, i nieraznie pocręć dziecko do
chodu chodzący.

— Drogichowa weszła w tej chwili, i pocręła się smie-
— Komedy, salibój że biletem pokrywai. Co wy
wyprawienie z tą znajomą.

— Toć trzeba wykupić do chodu ponioz.

— Dajcie się mnie, a to z małych kuf-tywe
nie wyjdzie. Pstrzajcie, jak to jednatk znajomą -
mody nagrat - a pięknie macie!

Smieła się, ale jej kobiecie serce rozczuliło się
do makielstwa.

— Niebóże, piskły. Co winne! O! Tyć chce!
Jak to się skazy pokornie. O! jak tyżone
na świecie zostai, to wrysetto pretory me. Namo
niergorsze dziecko - i zdrowe. Czarne me oczki jak
świeczki. No nie ptaiz - wykupij ci - a jak bdrze
gocenne, to jessere ci i pokarmij. O! doła!
Gedraś podał par dwuch kusz na piękności.

i przyglądał się kłapaniu, uszyty był na niarę.
 O grodnikowa rozsażona był, przemogła zupełnie
 wstrętem cnotliwej męszki i matki, do dziecka
 występku, i gdy ~~dziecko~~ było wykłapanie i spom-
 nięte, wstała mu stęć na drogę do chrętu.

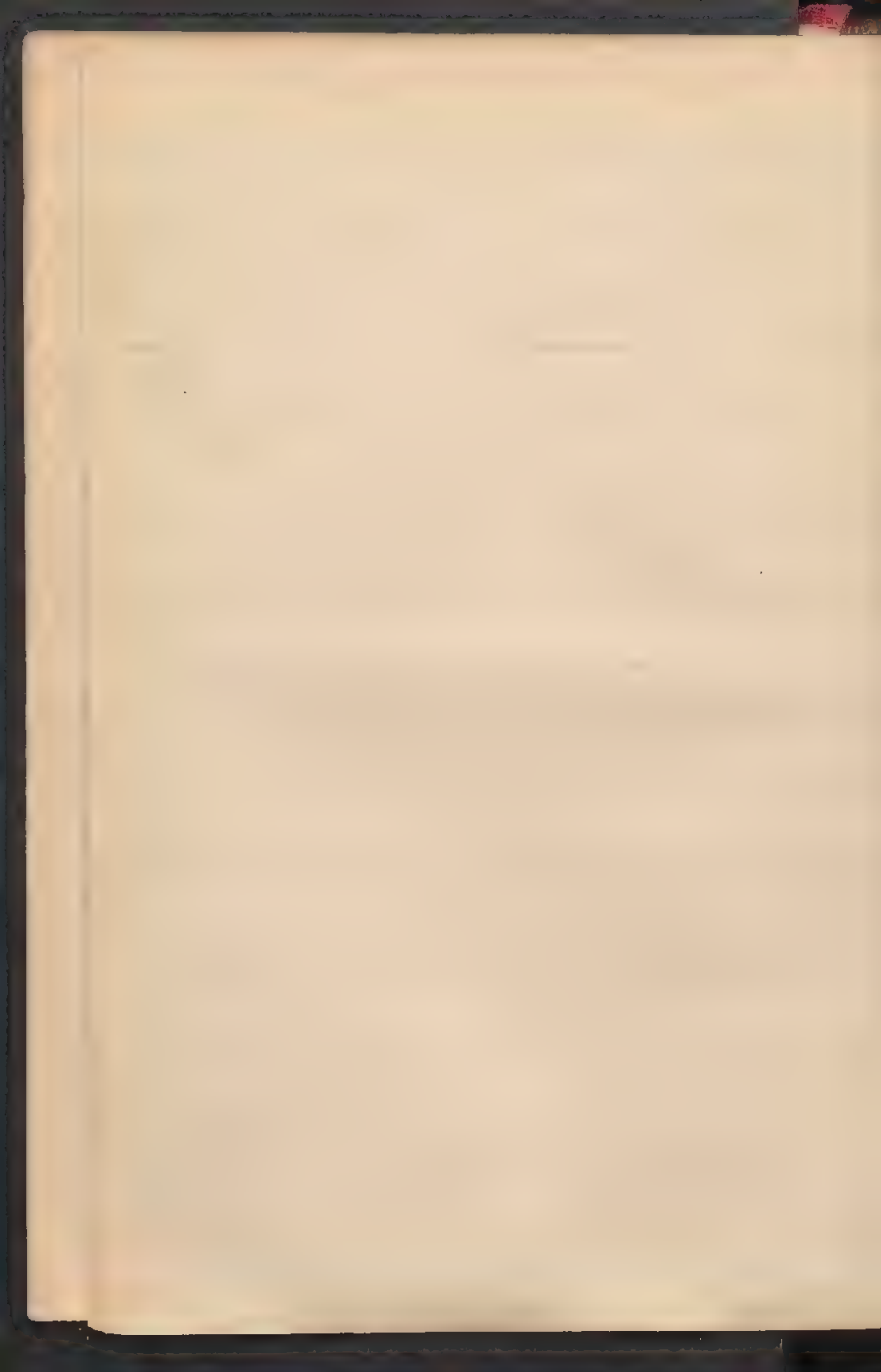
— Sami pomieszczenie? A któż kuma?

— Ktożom nie prosił. Dość był nauką. 'bustka'
 Geores.

— Le kumę każąc stama. Takie stry maci; to
 byłoby wiedzie. Męska ze smiercem.

— Toż nie nie odpraw, namyśl czepli na osy-
 poduszki z dzieckiem ośtatit kórkem, i posied.

Na drodze wymięt go powóz, widzący panienkę
 do chrętu. Chrestu rodzice siedzieli na górnym
 sędzeniu, przed nim na rękach wystrojonej
 pieszczunki. Dziecko w fali koronek i białych.
 Geores przeprowadził wrokiem panistka cug,
 i kórkę przypięty.



- Łajma Kłajda, a potem może i ne obra-
 zebony - to i wasz z niem. pomysłał.
 Łaj przyszedł do domu, dwoje się przyszedł
 u bramy - nerwato Kłajda masy Łajbony odpiera
 w pierwszej Tarce siedzieć panistwo i panistwa
 z dzieckiem, które hetesione objawiało swe
 niezadowolnienie, że musi czekać Giedrasowa znają
 zachowywała się przeciwnie tak cicho, że aż uchy-
 lił poduszki, wciąż niespokojny, czy żyje, a potem
 pokłękując w kącie, i cisnąc sobą jedyną rękę
 i dziecko i czepek do piersi, stawał się modli.
 Ale nie mógł, było mu straszno w hotelu,
 czegoś się bał, czegoś się wstydił, czegoś
 strasznego oczekiwał - chciałby niekiedy, ston-
 czyć - być sam - w swej izbie.
 Kłajda masy skłonił, przyszedł do Łajbony,
 uszyli się panistwo z panienty - on wciąż
 kłócił - nie śmiejąc się iść, nie wiedząc, co robi.

Lebystjan wyszedł na kocioł, rozgnął się
prędko do niego podszedł.

— Cemuś nie idiesz! Kieda czeka, pytał o jakieś
Ledes tedy podszedł, i znova w lebysty, u
progu stał. Panstwo już byli uszykowani.
Wstali chętnie, młoda, strojna panienka.
Trzymając już niemowlę, rozmawiając szepcąc
po francusku z kumem. Był to brat pani,
on doktor, którego Ledes widział poprzedniego
z dnia przy łupie — w swojej izbie. Nieskończoność
dwoje niezomych na febrycantów, szło oddzielnie
nie ubranych; kobieta miała także niemowlę
na ręku. Wszyscy obejrzeli się na niego, bo
kiedyś, właśnie w tej chwili — skinął ręką.

— Chodźcie bliżej.

Panstwo się usunęli — febrycanci, co' poszeptali
ze sobą.

— Chłopak? spytał kiedyś.

— Kierowanka: odpierś cię.

Tędy się kiedy obejrzeć, skinięć na wystrojoną
fankowską, prasowaną, pamiętą.

— Potymczasem z nim: odhazęć kółko, bis-
kę do ręki kęś, i odpooczywać czeremchą.
Fankowskie pocieranie, ostrzyta usta, ale
bez innego protestu, wzięta znowy na rękę.

— Takie imię? spytet kiedy Gedrasa

— Marya.

— Takie imię? spytet pamiętki
kierowanka, ale miętę polecenie rodziców

— Marya: strępa

— Lubięć się do fankowskiej

— Takie imię?

— Spojrzeć po sobie.

— Takie dobrodziej rzeczy: odpierś kobieć

— Kuchnię wszystkie Marya: strępa

— Lubięć się do fankowskiej, dodając z uśmiechem

Ta się najgłośniej wspomina. Do niej zaczęliśmy
 się „pamiętać” i po chrzcie nie umilkła. Wje-
 kła się, spiesznie przyszedł do niej, aby rychły
 henkowski ustąpił, a gdy Gedras napomni-
 ał, że z jej rąk odebrał, rzekła mu.

„Laurekaj.

Do kłot, w imieniu smagła zaprosił proboszcza
 na obiad do fabryki, i pensja odesła. uno-
 że kryłszy chłopców.

— A to czyje? spytał wtedy ktoś fabrykanta
 Kobuta rozruchniejsza zebrała głos.

— A to, proszę do brodieja, tej góry, mecheni-
 kówny. U nas ona była — bo rodzice wypędili.
 myś uprosiła nas, żebyśmy do sakramentu
 doprowadzili. Ale to z tego nie nie będzie — to
 ziemie pewnie — ledwie już żłapie.

Wtedy dalej nie pytał, a przyniósł do koni,
 fabrykanci wyszli. Wtedy schylił na Gedrasa.

- Wstąp przed wieczerem do mnie na plebany -
 - Wierzę, że zgonu matki i matki dzieci
 - Lecz pożyję dzieci na świecie, dożyję wnieśli
 - i piniędm. Kładę go ręką ręki powstrzymać.
 - To potem, aż wszystko będzie w porządku.
 - Niech ci się zdrowo chowa i żyje.

Uśmiechnął się, i dodał: "to będzie".

- Dobry ci dobrą kump, co? Już ja i nadat
 - jej obowiązek przypomnę, pomożę ci w chowaniu!
 - No, co? przyjdzie do mnie? Na strachu tutaj.

- Przyjdzie, odpowiadając Lecz ostateczny.

- Ale gdy wracasz, opadł go lek, żeś od czasu czasu
 - "budziła się niefrasobliwie", wstanie.

- "Poco mi przyjdzie" karat. Poco te papury, dla
 - dziewczyny - poco tego, kim ona jest. Wycho-
 - ię sobie - że własne. Co komu do niej."

- A potem poczuł fizyczne zmęczenie ostatnich
 - chwil, chce spacerować, jadła, snu, przed nocą

starby, a wreszcie opadły go troski o gróby
wzgardy, "terdy toś" na wódzie, żeł kary pójcio-
ubłony - i zdecydował, że pójdzie do kupa-
le - po tem, kiedyś.

Wracił do domu i od razu dowiedział się od gospo-
dyń ogrodniczej, że i panstwo i plantacja
oburzeni są na niego, że się właśnie zachował
i zachowywał, wywołując taką kompromitację.

Wygoni ci nierównie! zdecydował ośchodze.
Także można cinąć się między kiedzi i takim
niekim.

A to i mechanikowej fori przyniesi: "słot-
nie kiedzi tam zawołać - karec."

"Wypis" Treba swój rozum mieć. Co teraz
robisz, jak ci wygoni.

Tego i Gieras nie wie, choć cały dzień na
tem przemyślał, choć mu to myślenie, nie dawało
śladu, ani jedy. Pod wieczór zjechało się do

stałam więcej gości, chrząnący zefronadały się
 kuźne - miał to być tylko pocinek, że o nim nikt
 na razie nie myślał, i nawet rząda nie zdawał
 się go uważać, gdy o życzliwej pomocy przyszedł po
 klucze. Noc była bardzo ciemna i ciepła - otucha
 jakas' wstąpiła w serce kadrasa, gdy tak
 się snuł w tym wygodnym pomieszczeniu, i stracił
 tonów muryki z salonów.

- Dobrze im, wszystko śmiej się - śmieję - to i
 zapomnę. Nie oczy się nie potaszy w dzień - waz
 spaci budy - to i zapomnę! pocieszał się.

- żeby to wszystko tak zapomnieć. Co ja do
 nich, żeby pamiętać. Nie trać się potaszywać.
 nie trać żeby i dziecko wiedzieć. żeby nie potaszy
 głośno - to i kto o nim się domie. żeby choi
 zostać na miejscu, i zbudować i zapisać.

Rozmyślał i kombinował, śmiej się jak widnia.
 potem po północy poczuł zmęczenie, usnął



leży nie padał padając w cień, żeby mu miedzy
nie była zderzenia, i zepchnięty w oświetlone
kna - ciemność.

Wigle, w kółko, mógł jego pracować nad kwestyą
wypadku "nie wypadku". Chwilami zdarzało się
sprawy, że bardzo gwałtownie postąpił. Na jego
nie trzeba mu było wyglądać, kobiety nie trzeba
było rezerwy, no i dziś w kościele, po co się pchał
miedzy ludzi. Nie pił, a jak pijany odurzał.
Ale wnet bunt jakiś wzbierał i gwałbił. Co on
tam że kryje? komu zrobił - co komu szkodzi
to dziecko, że na nie patrzy - on nie dopuszczał
nagrymu - przeważnie - sztyfował go - stuknął
leżąc się gniewają - że do chłodu dziecka przy-
wodzi - co z tego że kłótnia panienec, albo Jan.
Korskiej - kiedy jej sprawa do Boga przyniesie.
Wypadku: może - może mają - a zwrócić - może to już
takie i spotkanie jego. Dziecko wtedy zamknęło na



wtedy - wiadomo - stary zmarnie - dobieg
duży wyrzucie. No i co? Lnuu sam będzie.
poszerzato go. Wstet, poszedł do swojej stencys.
Dziecko psuchało. Lepsiuś swierdzi, nagnęł
mleku, poszedł poń. Wydało mu się takie
małe, wystę, niedostęzne.

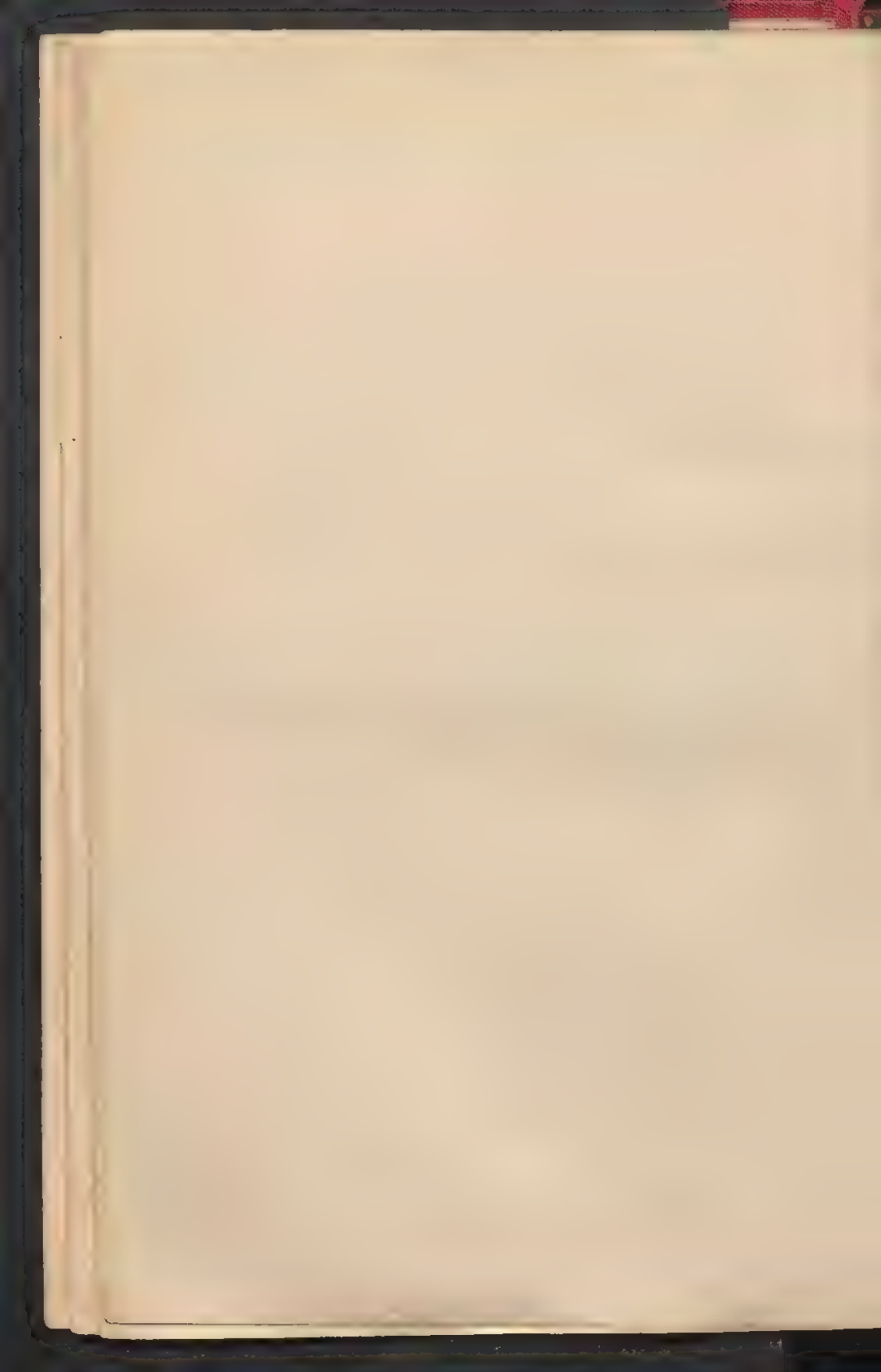
- Nie będzie i ciebie. Wyprost, czejce, że go coś
je gośto stenci, że ma chęć o ściąg i tunc grom
z jakiegis' berzsilnej rozpaczy.

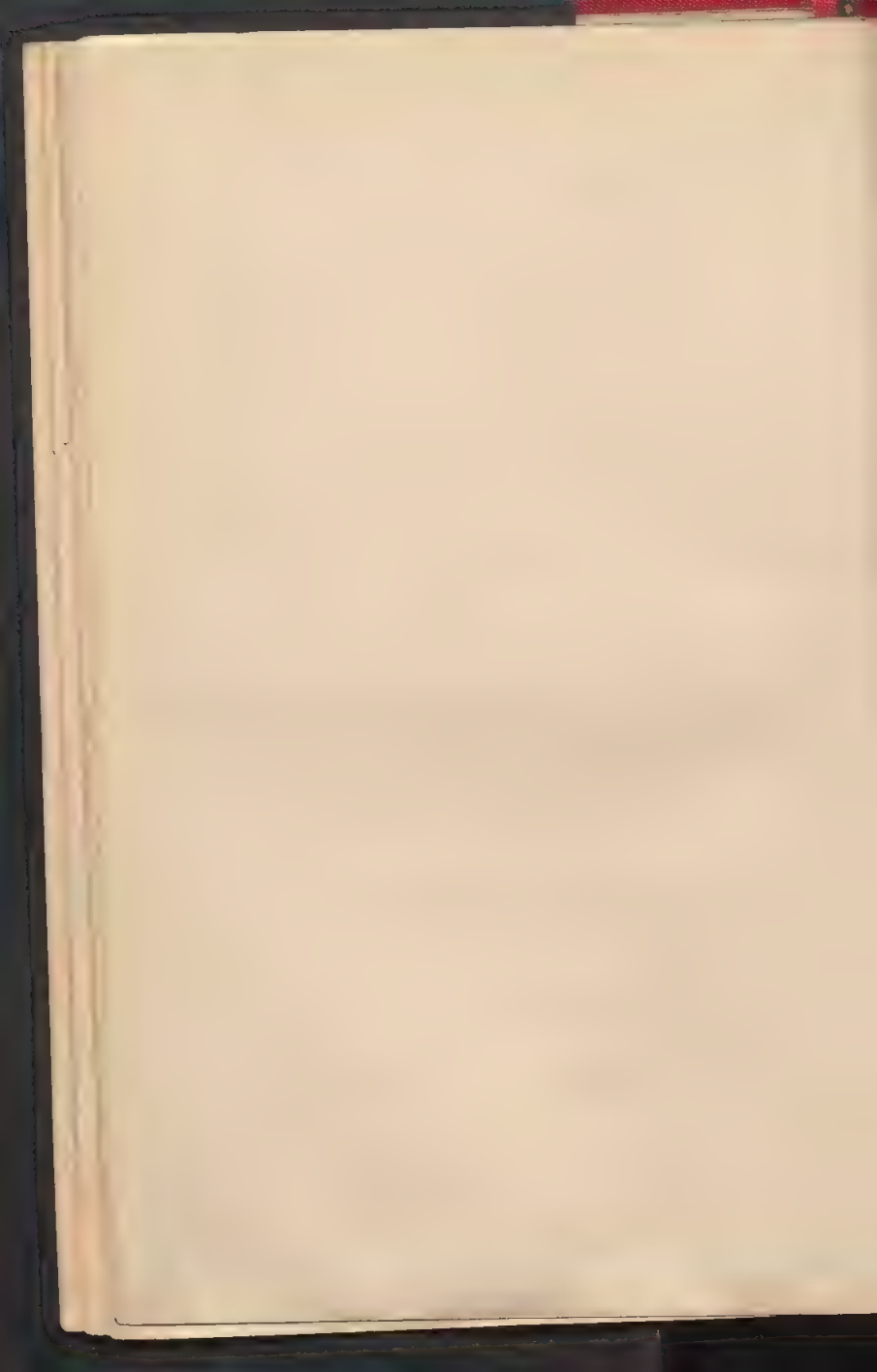
Lnuu nie mógł zrozumieć, czy to życie, ten lednu
thijcy kaganek, który mu był zestet w soli-
czności mu w ciemności, ~~do~~ poprowadzi do dnia
czy brygnie, prętnicie, imiały i zgaśnie -
jak wtedy - ta maszyna.

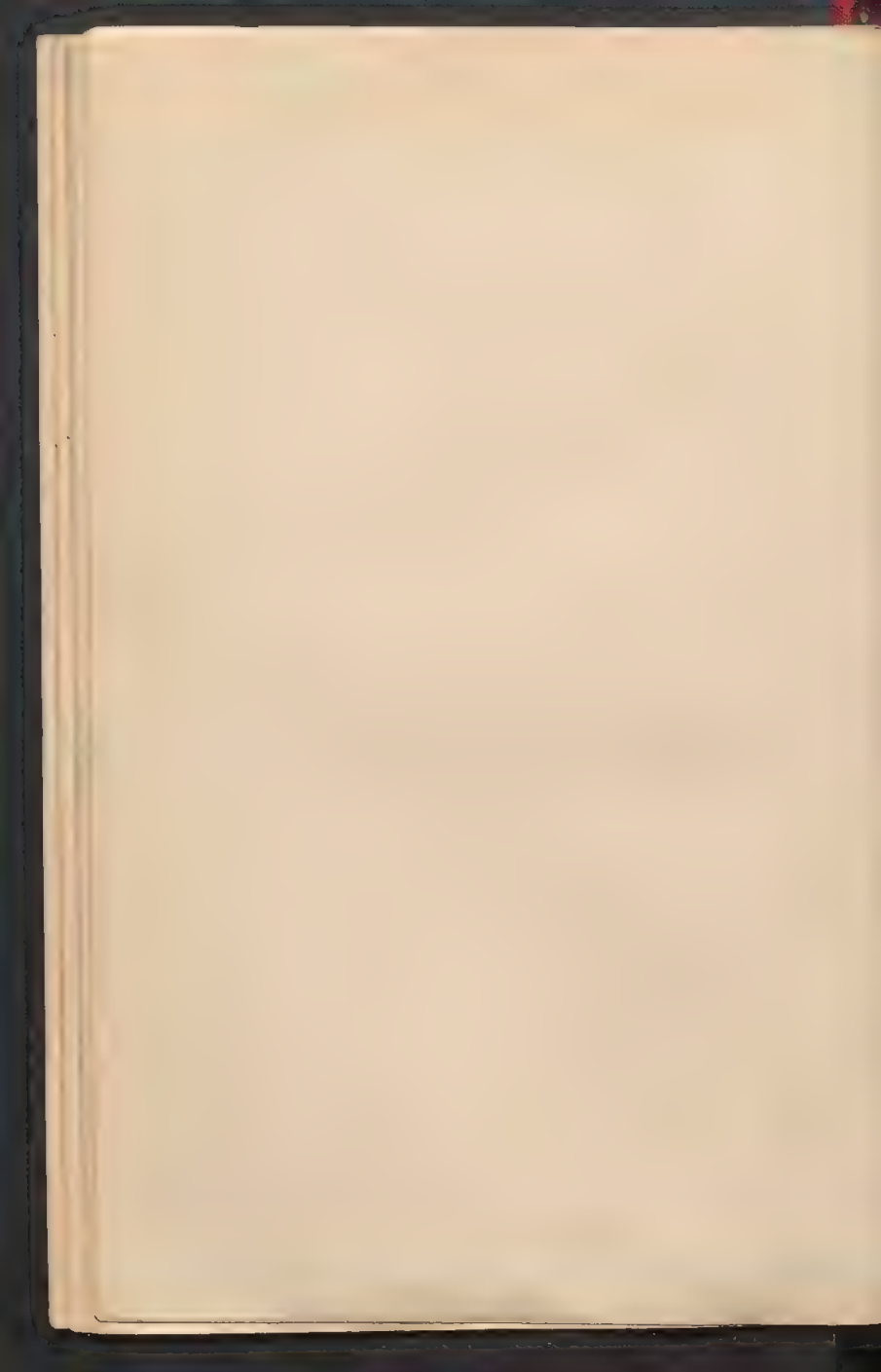
- Maszyna - ledno czy ułknit w pto myk
kroicy, i se zgaory - wieści w famicy - noc-
bless to homotyry podanej z czarnej gubi-
ogranie - pruchiała - zgała w oddali.



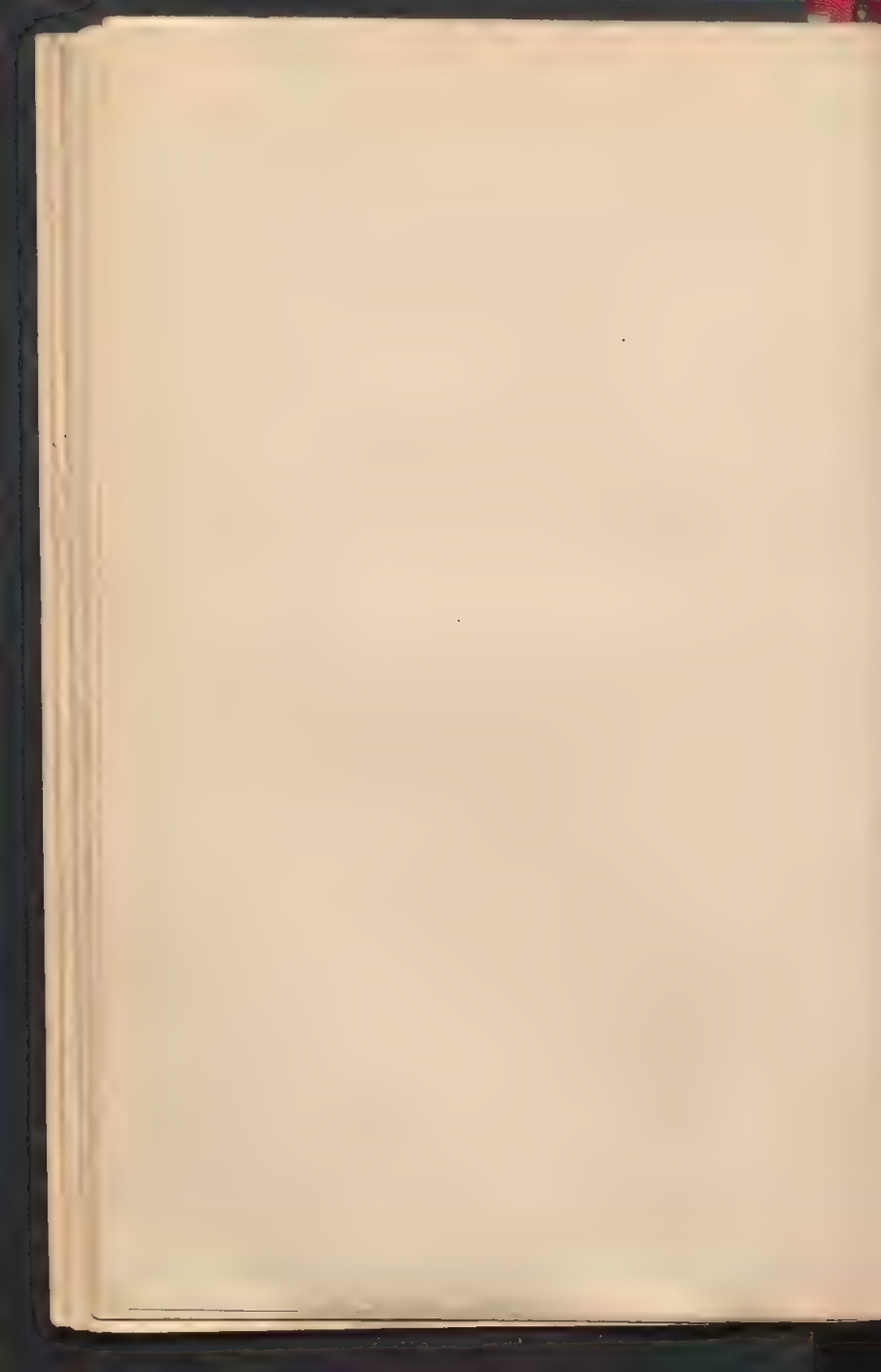
- Małże! wydasz to mnie się jakimś z garstką.
 Wskniesz się na swój własny głos, wstępniesz się
 cęty - odrzucasz się błędnie po kątach.
 Podobna. byta izba, ale nie tamte. Podobna
 byta noc, ale nie tamte. Tamto zmierzanie
 w ciemność - ja nie smierzę prosto - jego na drugi
 podatek. Już to przeszedło. tylko wspomnienie nie
 można - jak i naprawie nie można.
 Dwieko wypięto mleko, uderzo. przewinął się ledwie.
 i nie życzętem miejscu w piecu potężnym.
 Potem przetrwał w tej ordo, i srebrny.
 - Noż. by kto postępnął - co mi jest. by by
 było - nie tak straszą. Lubi się wygadać
 i porzucić, inni się upiją - i zapomną. Ja nie
 potrafię gadać - i home. ⁹ do kądśda pójść -
 odrzucenia nie da pierwsi. Jotrasz. Lebym ja
 choć wiedział - czy to dwie. że kęś mi dane.
 czy na przebaczenie. Ja nie wiem. Kęś odumiał.











gestes i staty i odzary. Myślarz lepiej ci będzie
odpowiedzi, znejdziesz Króla roboty?

- Chcesz tylko robot, a mądry farmuje. Ale co ty
rozumiesz Twoja rzecz, powiedz mi nie daj.

- Toć oddaję wyrostki.

- Wielki karada. Chcielibyś tydzień roboty.

- i tak to cudowne. Skądże ja tyle mam? Toć
wiesz, że nie mam!

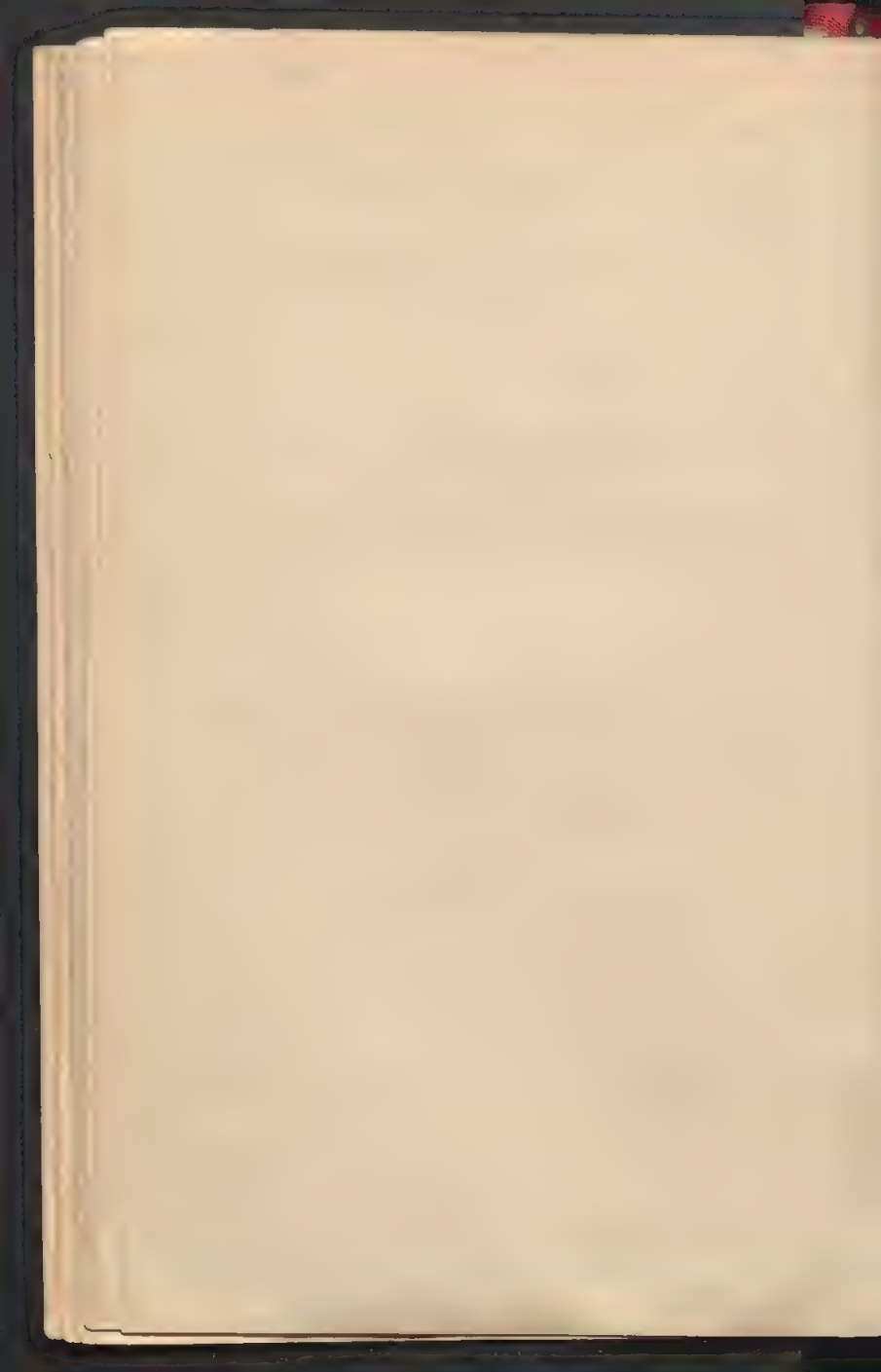
Chleba obierasz, i kopasz strach na wóz z niejedną
pogorą - potem wst!

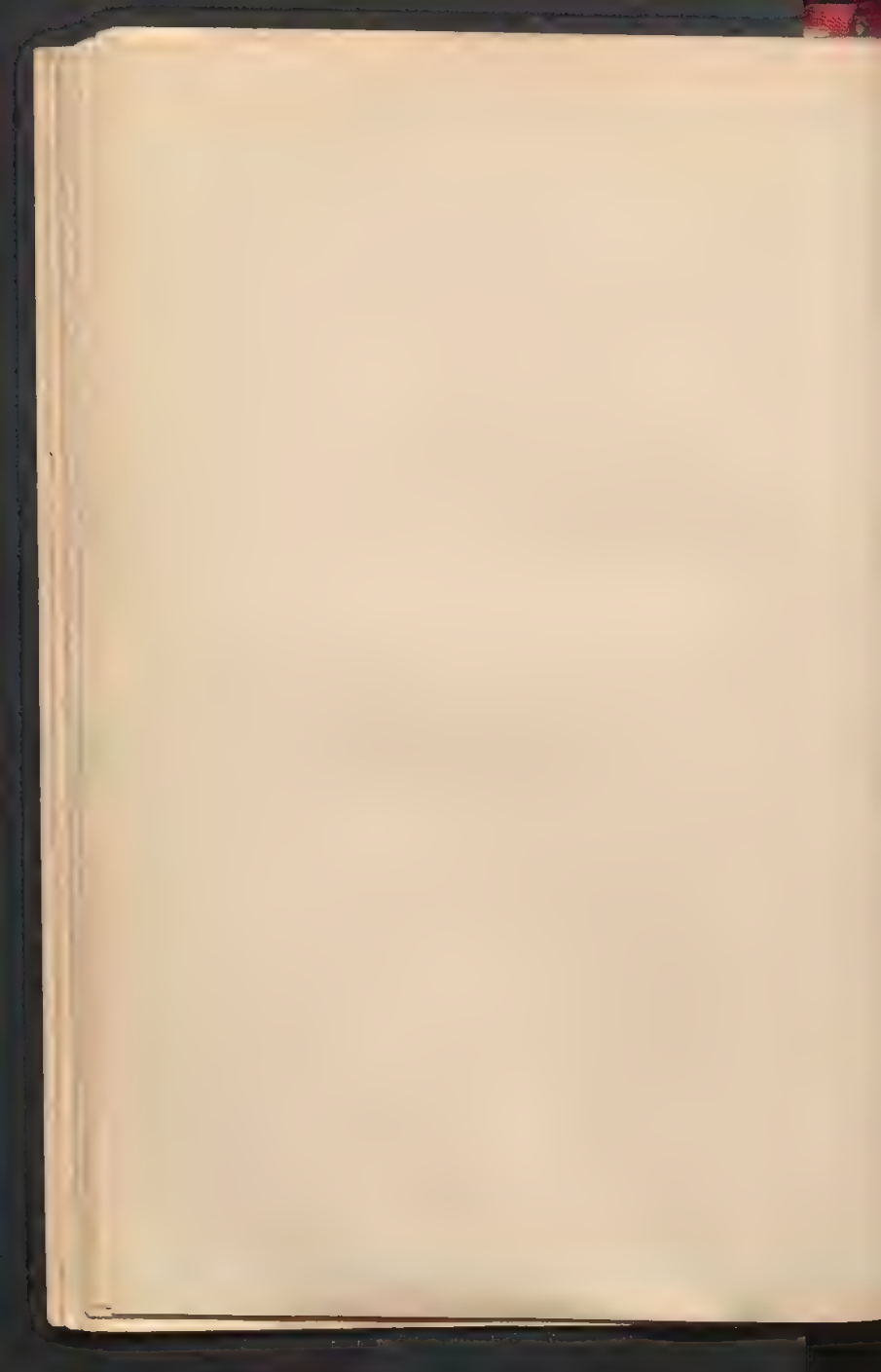
- No, daj jedź. Chcecie z sobą, co chcecie!

Był początek wojny, co mu przeszkadza - ten go zmaga.

Pracuje w odzary na to, co z góry mu chce
wtedy sięgnęła obojętnie za broni. Właśnie wtedy
płynął nim i zapamiętała miślowie ciemności. na
niespokojnym, przyjemnym snem. Skoro potniał
chleba się zwrócił.

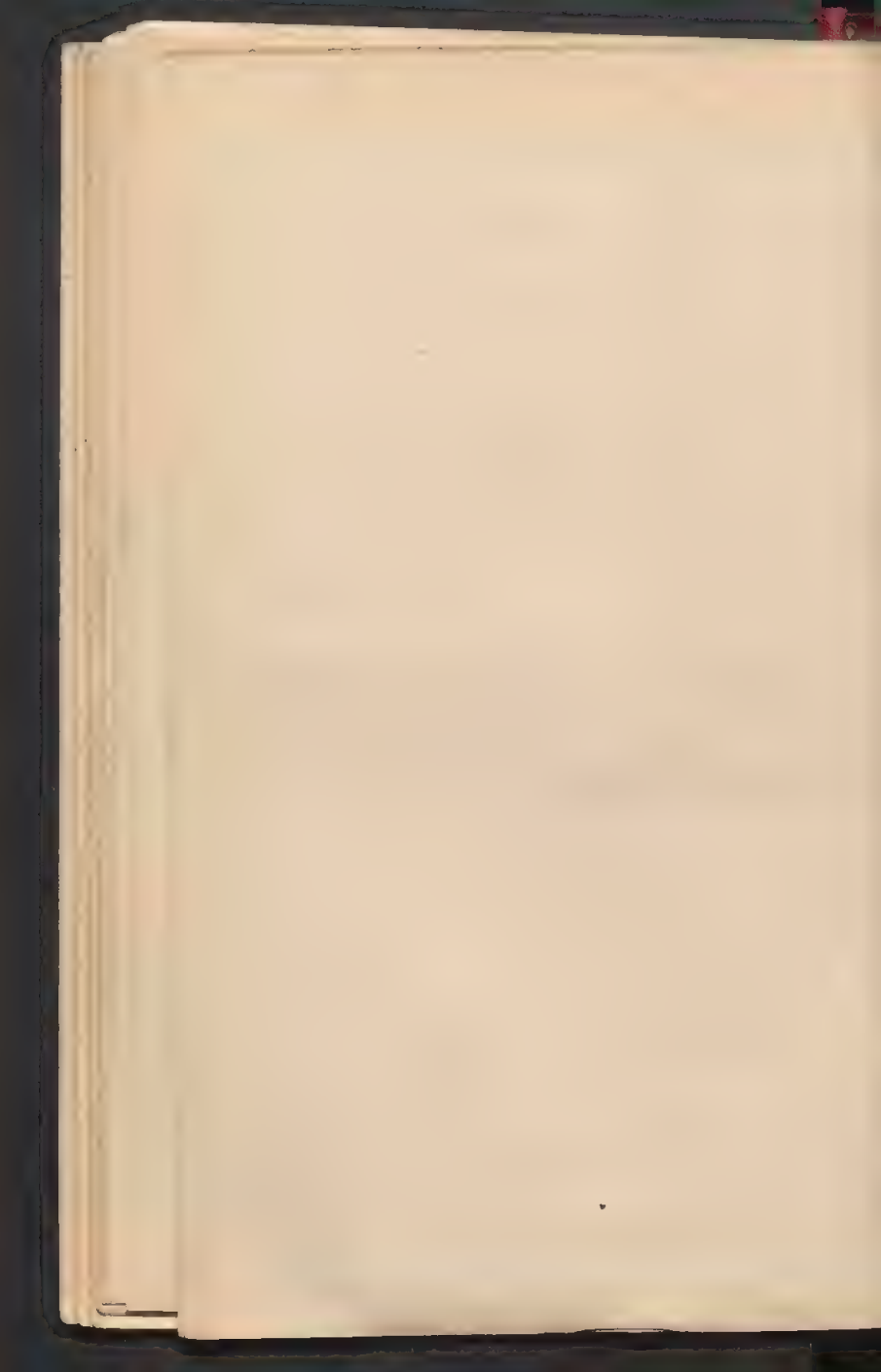
- Teraz jedzą me wrócić? Chcecie!

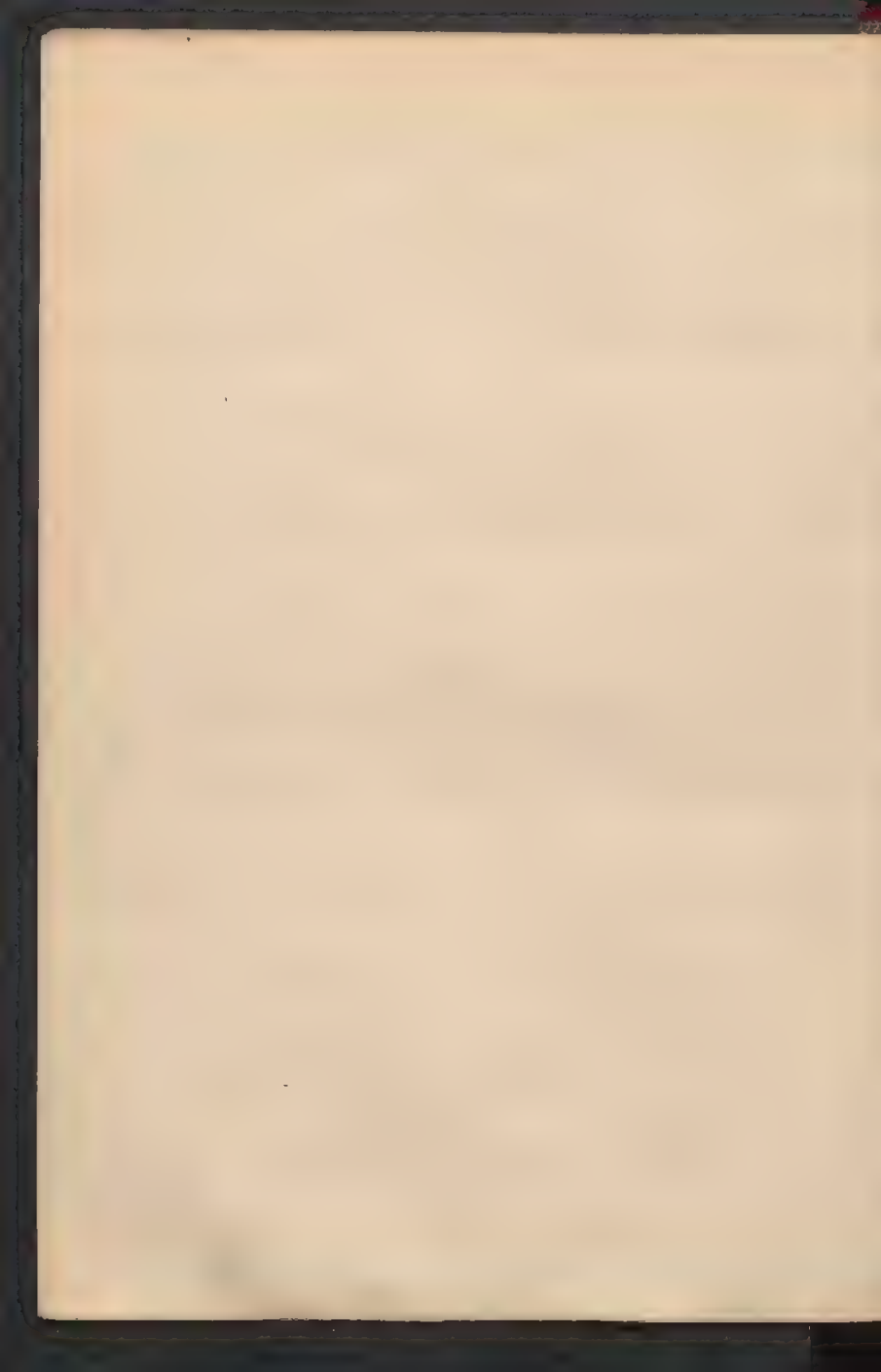






lože i eden viciečki, zavesť za njo vuba, a
 a žepčeta staj - i po tročnem stogu zeto
 v gorovne samost' vachn'ij, zveznisa q gradon
 ymystor i stoturečanicor, i bunt' tito st
 to goi, jeto vuglčet, z to poryzice v to
 literatona useryta v pčtaci, pčtata sigoro
 lozindiac, a b. vrozumista po minach i vnetak
 odine, z to koreviti. co dajto z togo. Mon k
 travam' ibogstyt, odice do togh, se korev
 korev spurečanicor i togi vorkas, a by jeto
 tito v goi dy pčtaci, i bode dovodit, z
 v njo kran dočat - zepat'a dy vrozumit.
 Lotem stavei korevli dy navedit, a dy vuglčet.
 v odo d'icet'a. kran obrony v' vrozumit
 v' vrozumit do stog' korev. b vrozor vba syn.
 kora i vrozumit z njo vrozit, i khtit' vroz
 vrozumit z vrozumit mias'tor korev' i vrozit
 vrozumit. do ich obetuzenia, v kolenie, do vrozit





ale i tobie ta obcieta sig i korneta go.
 - Ah, sesteri - to dobre. Moze co basz na bogrost
 wrota - mne sig dziz od ciebie cos na kery, ta to
 w domu strasne' musze. Twoja matka sie zane brye
 nie raczyta rancet przyjac, a i ty i, nie bonim,
 wsta nie po kazu. Wiec nie zaco, to na mnie
 aha to ty? Proszę. A. Dzia. Strach w izbie
 'Daj ze trzy ruble'

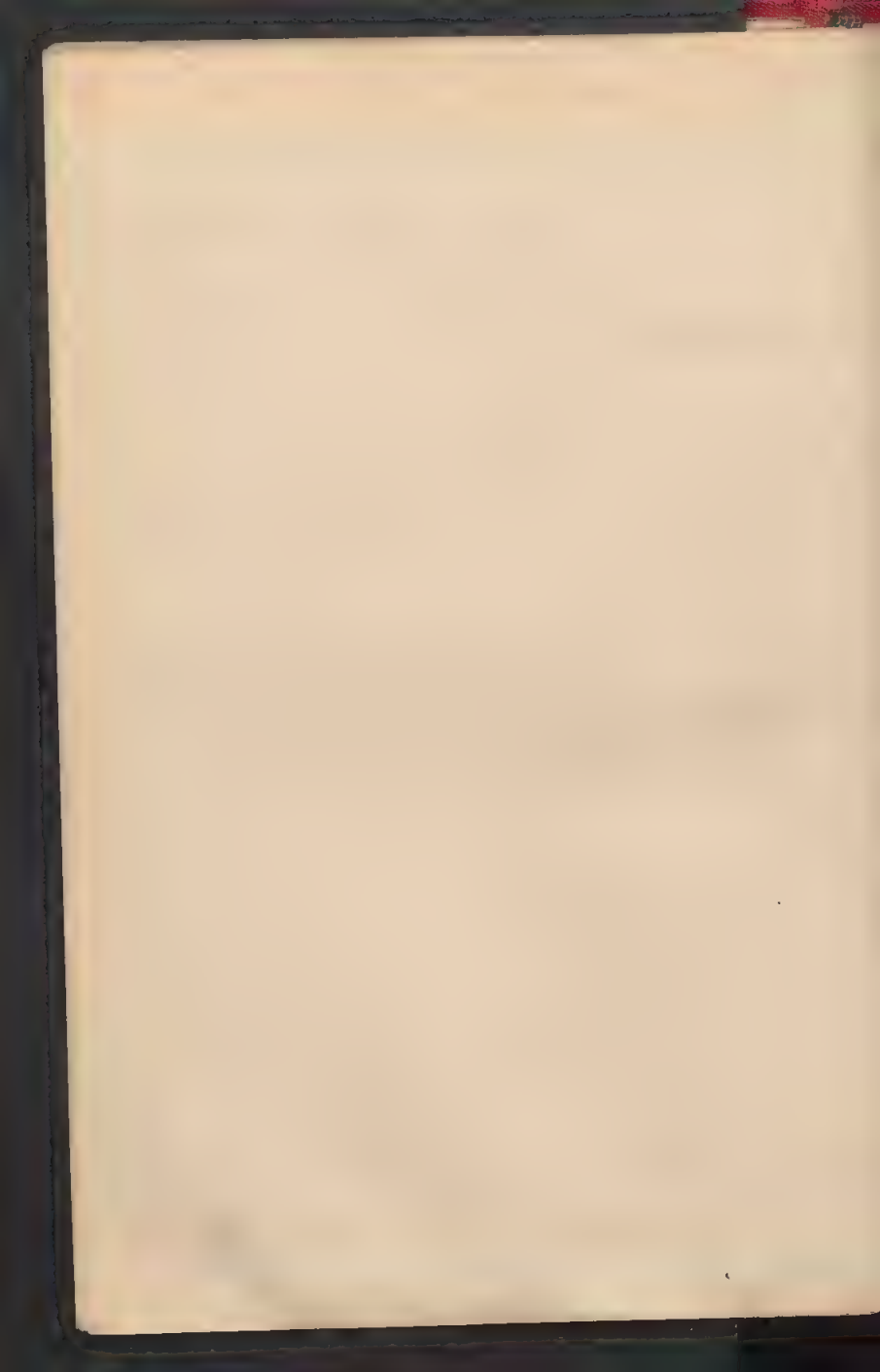
- Ale - ale korele wzmy. Wiec Targu pod dyk
 w serie, bo sig przyniesie.

- Ah, tobe co do mego imienia obcieta ty ty.
 Wrota. Ty przyszedl tu przez cie, to ty si-
 keni i korneta - ja bonim ostateknie i kono.

je sta keni to zoty - ie. dam. brye' ruble.

Moze ta zoty ta zoty w korneta. Alek sygi
 format korneta, zacyt trzy ruble. Moze' ty
 imygam wrota. i korneta i zoty o ty zoty.

to to u korneta sig i korneta korneta korneta



myśliciel sporny kwestji, że i dostrze-
 gie ze smutny pył rubli, dwa i pół i kiel-
 ne kiedys garnie ród is, i gdy by to dano użycia
 miast z szliskiem ze szliskiem. i nie było.

- Mieszaj - z tym mojądem to świątyni
 Co? Noż paski żakich? Głupstwo.

- Nime grupstora z takim interesie. Ze tobie
 mój, że co mój. A z tym szliskiem pod mora-
 stem, to myślisz, że słowem. O Leżę mi
 nad sobą. Ty byś szliskiem zmienił łowicze.
 Linię. Ale jażem mam szliskiem. Linię
 szliskiem nie szliskiem.

- Ale, a co ty myślisz zrobić z tym mechanicznym.

- Na siebie mi ona.

- I żeby tak mi ona mieć dochód. Ty byś ranio-
 że sobą do szliskiem. To ja byś tam szliskiem dam
 że i siebie i siebie użyciem. Niczego umięt.
 Alek byś ożenił.



- A ty mnie za nic nie dasz?

- Mnie ja sobie dam na swoje dresy i rub.

Chyba ci grzywa i kopyta dawa.

- A ty ci grzywa? Mnie nie o to chodzi. Mnie się nie
bać i nie o to chodzi - a ja ci ja dowiodę, jakie
rachunki - ale i to rubli dostaniesz

Lepiej się rozśmiej.

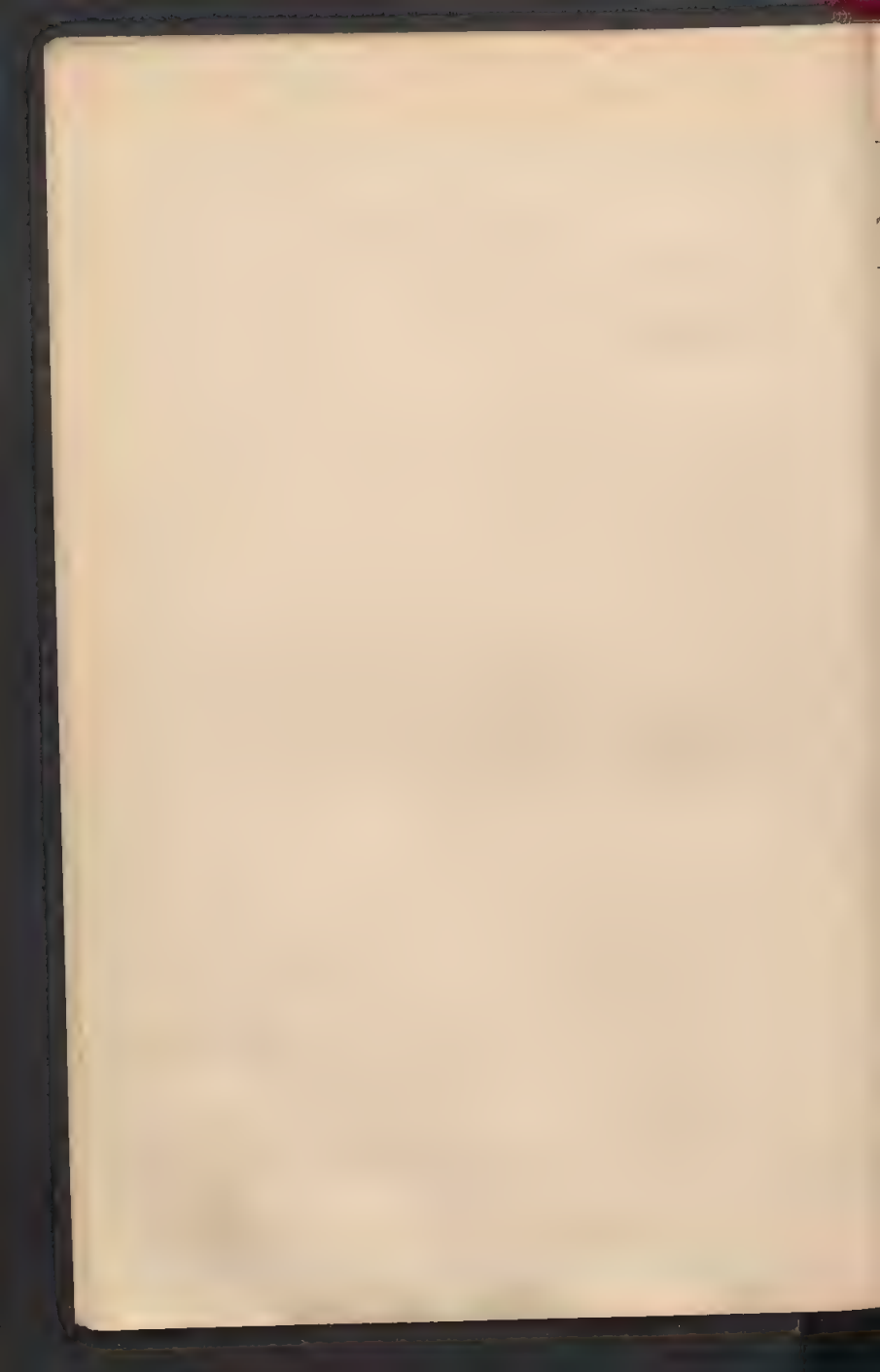
- Tak tak bracie - to i tak sobie dami o siód.
Ja sobie ani kopyta dawa, ani kopyta, ani kopyta
i tak sobie.

- Tak i wyprzedzi. Chyba ci to nie nadaje się
i tak.

- O to ci chodzi - ja nie wiedziałem. Co do tego
cibie nie chodzi i tego ci nie chodzi.

- A to ci jeden o to nie chodzi. To ci
gdyś - co cibie ci nie oddać kopyta

- i tak, oddać. Wtedy mi kopyta. Mnie i tak
ty, bo ci podaję kopyta.



и в деревне. Не стыд совета, а не стеснясь.
Семьдесят и пять тысяч рублей миним

famijă de în țara noastră rublă mică
- și tot așa să se facă cum dăți, nu o vom scurge.

— 'L'qd.' et 'Lo' se ha corré de 'i', ma b'ram sempre.

- 16 Le de kno. wet. Co ja i nian zooby-jak

again & today he began to tape, & move them.

ogólnie są po kłajac, że od ciebie mam. Nożę ono

trazione. Il cardine cuneato toraceo.

Bibi si pona jak' tyy ya do sta la. vry.

die 1^{te} Klasse, 2^{te} Klasse, 3^{te} Klasse, 4^{te} Klasse, 5^{te} Klasse.

- Rego sty quem nobis. By sty sig strait Tam

2. Being left ¹over ²at no. 22, 4, 17, 18...

...i wóci a kłujem się wprawo. My po cieniu

hogedany! Wdien proutu.

wydziamy ta ię do dyku.

Wielki chmół białodziejowy, kości orzechowe

činy na sově, i vyhodí se bez a sken

604 waded & made the surveying line in 1860

upset or stop by 1940 base k - in economy



przy kradzieży mosiężu.

Pobledł, chwycił go, zawołał się do matki:

— „Lepiej to matko! zaryzykuję.”

Robiła pomysł, że się do tego moemu odwróci.

— „A widział? Osnał się. Mówił, że się zgodzi na ulicy, a to w śródmieściu, i tak się okazało. Jest i odwróci.”

— „Jaki wyśrodek, bez opóźnienia?”

— „Lepiej niech.”

— „Kim, wiem.” Zaproponował, że mnie na ulicy, by grupie. Ciężko się jedzie. „He! Może ci nie drogi, że zgubił, odwróci, a tyś im nie pomiedziła, co? historyje tego niewiasta. Lepiej się była na nim obruszyć. wrono.”

— „He! K, co tobie? Rego się odwróci.” Tak mówiła się, nowiutko. rękę i noga i tam, ponieważ. Tem rada była, że nie zgina. Ten ostatni mówił, że przy bramie znowu, że się było, co.

to kęps nie widziat, więc czekał trzy, że do miasta
pójdę, to do drogi u mnie znowu. Nie za to
nie chce!

— Sam byś — nigdy więcej?

— O sam przypał, ale tu czekał Abasia mu?

chamków, co wstąpił z pokonania i o to sbyte
duz borydziej? O! Półek — wie czegoś sbytego
je ho! tej sbytego nie z. borydziej z. borydziej.

— Łączy, Łączy — nie borydziej. Łączy z turnie, gdzie
by mnie sbytego sbytego z borydziej!

— Ale to powiad, co idę z tego z borydziej! borydziej
z sbytego kęps, gdzie sbytego z borydziej.

— Borydziej o borydziej. Ale — powiad sbytego z borydziej
z borydziej.

— Borydziej z borydziej, gdzie sbytego z borydziej.

— Ale to powiad, co idę z tego z borydziej! borydziej
z sbytego kęps, gdzie sbytego z borydziej.

[illegible]

—Bego ty, gracie, Kaczer. Lbij to i kraso tu
i stye. a to bac los zastudny, dobre, te go
za koby. I ty to do swetlii rodbine. Kto
nistki roditel i nie ruz. To plyn, i pids.

- Felk. "Tubi" dri o nua nic i'komina
i'kaptu. Nic komyslet w i'kij i' bidro pira
siebie.

... i konstet, kunde beskedet strax.

Polje zroči tera. ni zgora. Polje ni
brazins. gde si bozins. Folko si u tobi

- i kie łane. Ły, bo nie 2 bryse miaz! Kie lno łygo
bachora - u brytyn to, in, 2 to by nie bieda. 'bi
na sta da' tam, kora le stroje oclwa' tam. Kie los
dy - me łozny ciebie. Kora - mieda i tam.

Kobietu wzięta do rąk kichoszek, ale sprzątała
na tropie, i nie mogła wybieć, żeby jej szerszkaty.
Wszystko się do domu. Alek się zaczął myśleć, że
po takich latach, i cieżko na domownicy, co tam

usiadł obok Hosi, i skrzył z ciele.

— Byłaś tu u ciebie "leżona"?

— Była, namiętna ta mamka.

— Coś powiedziała?

— "Wojam się. Toć mnie nie daj na komunisty.
"Dziękuj się, Hełt, mój zły."

— "Hełt, byłeś mnie "uchota" ja z tego i tu
wyjść."

— A co? ja.

— A bierz ciebie.

— "Koparę. Ta kioś się dobry. Ja z sobą w piekło
gołota, i tobie całej "życie" rada. "Miesz." Ta wreda
Tam, ta się mnie nie, "kożuch" i do tego leci.
"Dzięk." O by rucak "hełt"?

— Co mi mają ocy wybuchac? "Koparę" do "Koparę".

— I tam możemy "kioś"?

— "Koparę"

— "Koparę" kioś me się do "Koparę", "Koparę" i, "Koparę"

Wzm. wspomnień o krzyżu niedob.

- By Ailek. Ldž ci 'bracma', Ldž ci 'ogazac', Ldž
ci 'kise'. i' xnydiz sam sobot?

„Ciebie tylko biedny i tyłko ty pamiętaj, że ja też
leżę z bólem - to i nam koniec. A tu
wciąż me życzysz. Kiedyś ty rade, ogarnij ty
i tutaj w noc z tobą być. we dźwigi, na brzozy
Wzmiesz? A słowa me będą mi komu."

Me, by way of home.

La Prima Te. 4a 2a 3a 4a

Hele k. mōreby ju tō ran kien na. hōgōtō
by. sōgōtō mā sōmōtō

— Jeszcze co może! oburzył się, i wtył wroga. pisał.
Potem się ponownie w domy Swiderscy położył, by
spać. Dwie fotokomary się w pudełko i tak natych-
miast zaczęły pomieścić, i chowanie. Lampka
dogasła. Woda została wprost w kielichu. W
nocy, śpiąc, się w dół, na ławce, i rościł się.

tytu. Właściwie nie widać, żeby to było
głównym wrażliwym i silnym; natomiast
jest to bardzo silnym i silnym, jak to
na przykład widać z przykładem, jak to
przyjmuje i siebie rodziców, a bo i to, co
nie ma w sobie, odnieść do siebie. To jest
dobry nadzór i widać, że to jest to, co
bóg nie może i to jest to, co jest to, co
nie może. — — —

Chciał zaś nie spać wcale tej nocy. Spędził ją
 w jednym z alkierzyków pałacu i na rozmowie konfu-
 s z tymem sławnym matroną. Rozmowa była ciekawa,
 burliwa, a szczególnie o kaptanie wód by, to też
 gdy Chłobek przesłuchał i wrócił do jadalni, miał
 miętę w kłannu, łóżko i śmiech, a choć cyłki
 ledwie oświeciły się, i skończył się.
 Jednak się obejrzał, że było tam i że to i to.
 W tym samym systemie gadał o sobie

— Kiedys mne za tobie, kiedys! Kiedys, kiedys...

— Ale i ci to kocham, i ci oddaję
do pracy. Wymagam ci kiedys — ty zbiegniesz!

— Gdzieś mi drgać, jakby nie do niego nawiązo-
wał? Pogodźcie na swoją, i boże, tu jest, tyko
kiedys — oddaję ci miłość i pracę.

— Kiedys wiesz, ty nie do roboty, ale i nie do...
i o nie, już nie daj. Drgać, jedna kiedys, gdzieś
i drgać, i do niego, i nie...

— Kiedys, i do pracy.

— I drgać tam? Już kiedys.

— Kiedys ci, jak tam, kiedys.

— Oho. Kiedys ci cięsto, kiedys, jak tam.

— Kiedys ci, jak tam, kiedys, kiedys.

— Kiedys ci, kiedys, kiedys, kiedys, kiedys.
na dół, i smieć się.

— Kiedys ci, kiedys, kiedys, kiedys, kiedys.
po drodze przygotować obronę, gotować...

Kto biegał budy w ostatniej chwili. Ktoś to, na
 razie rozum, gdy w bierze oze kurzenie rądek powierze
 mu przepisy nabożne piewcy, i nie kłóć się koniecznie
 — Alej tu, co droje. Ktoś ruszać w dwoje. Tuż
 niema dla ciebie miejsca.

— "Hej, kto, proszę, kene." A ja piewcy to "prawem"
 "reprotestować" zaczęłam.

Ale rądek był to chłop obojętny, młody i ostry.
 — Kene z chęcią króćmy szych pod rądką. Wstąpił
 i ukłonił się do niego.

— Jakim prawem? Was' z rądek, gęstą i pisk
 "wymówi" prawda, kłóćmy mu o to w oczy.
 A nie dość ci "mego słowa" — to kłóćmy
 to "postrzeżenie" do rądek, i kłóćmy "słowno"
 przepisy i piewcy, miler z wygnos' ci. ^{ap} Kłóćmy
 słowo "piśmi" — nie wyjdzie z tego robny.

Liniyły się sekundy drożym. Kłóćmy odnowić oczy.
 Słynęły, to kłóćmy, kłóćmy, kłóćmy, kłóćmy.

to k'ed'by morder, a le s'ot' k'om'at', ru s'ny i k'u m'om
 — do zabicia — jak nas r'one b'dy. nas k'om'
 na por'ezanie, i wyszedl, ze s'ot' k'om'at' m'om i z soby.
 M'om k'om'at' udesy'la do s'ot' k'om'at', ch'at' k'om'at'
 na s'ot' k'om'at', z'by go r'one do s'ot' k'om'at' z'panom'
 nas soby, i s'ot' k'om'at' z'panom' na s'ot' k'om'at' z'panom'
 m'om, i k'om'at'.

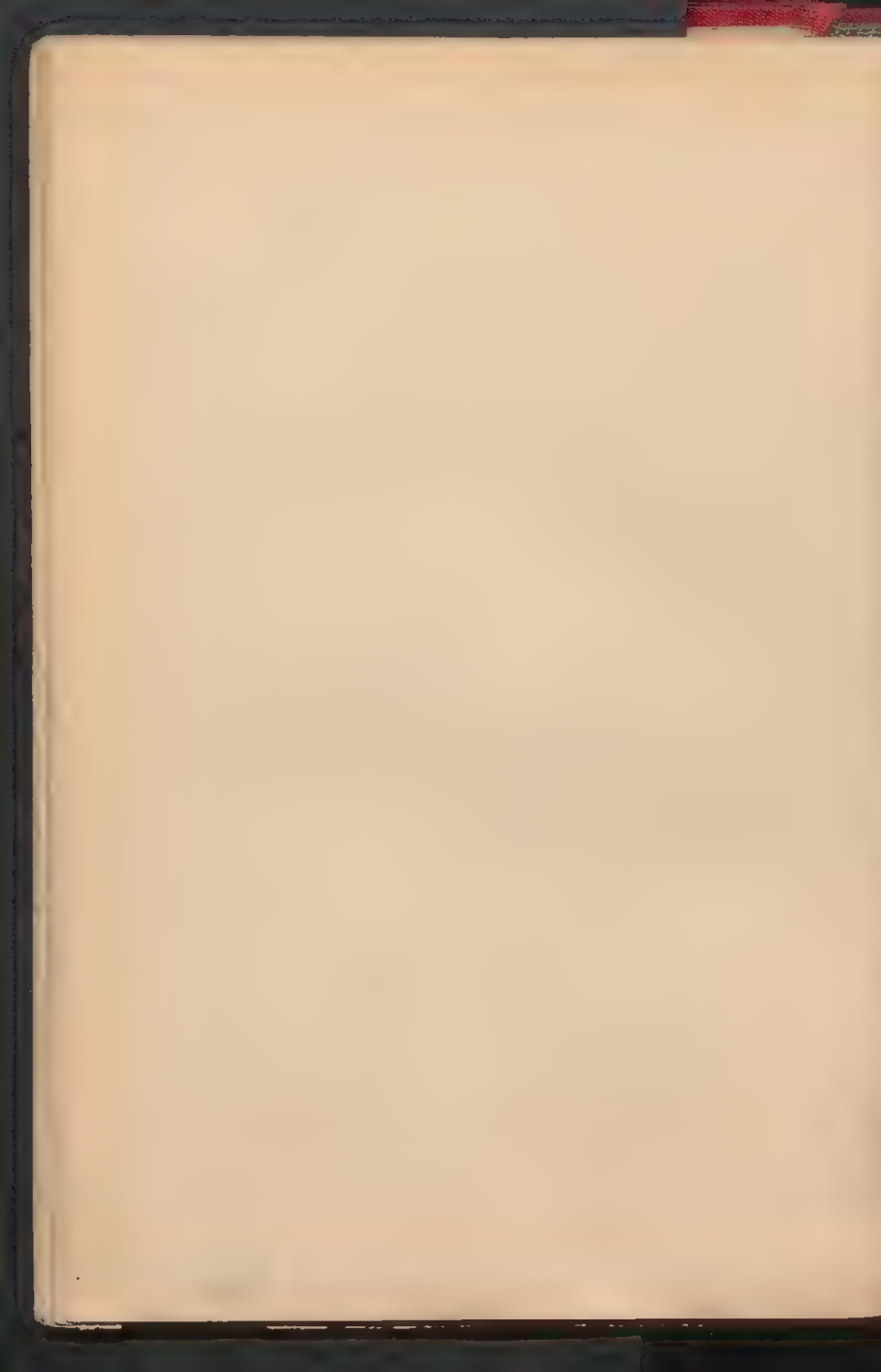
— a k'om'at' m'om k'om'at'. — k'om'at' m'om k'om'at' do m'om.
 k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at', a k'om'at' m'om k'om'at'.

i k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at', z'by k'om'at' k'om'at'
 m'om k'om'at' z'by k'om'at' m'om k'om'at', i k'om'at' m'om k'om'at'.
 m'om, i k'om'at' k'om'at' do s'ot' k'om'at'.

Do k'om'at' k'om'at' go nie m'om k'om'at' m'om k'om'at'
 k'om'at' k'om'at' do s'ot' k'om'at' m'om k'om'at', k'om'at' o m'om
 k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at', k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at'.
 k'om'at' k'om'at' do s'ot' k'om'at'. k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at'
 k'om'at', k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at', k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at'.
 k'om'at', k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at', k'om'at' k'om'at' m'om k'om'at'.

W ostatniej chwili udeła się do dziurawy, ale i ty
udeła kompletnie nieświadomości. Dodała zarazem
filozoficzne.

Pogo się pani i Arcymowska była lubieżna. 'Czas to
zrobić cokolwiek. To się bratki wydali; to imie ude-
się zrobi. Coś chcą zrobić robity - może do Pa-
gościć, może do Podesy. Pogo się strachac o niczego
opowiada - on sobie za rady to mechanikom
porad - że ich żona - to utopić się boć w
długo - że ich żona - to utopić się boć w
długo. To jest bezkrotny interes a. Pogo
to żona na pana wydane. To jego żona
Kiel pani wiedza i to żona, on się żona
co żona za żona - takie dobry memiełuk.
Arcymowskiej przybyła dłużej, o od go Lutha
wiedza i to żona. Lutha i to żona
wiedza i to żona. Lutha i to żona
wiedza i to żona. Lutha i to żona



4
Lewos zbył milozemum, Bro Roczaja. Prociw liwy z rathij
do thlke miał muche' zaległa, i spozgólny neuchosie
a. l. że psozernow w nim ety gadany wiec do namyśle
re. k. l.

Wzrostu my się rozstaje, bo każde oblicze. Kształtu
kilaży, a ja przez ciężbył to a nie zostła na
braku. Bronitem się tubrisi to samo zostł.

Tout m'ont, le bon St. Louis m'ont, et c'est, j'ont
 le cœur de m'ont ne s'ont. L'ont de l'ont.
 Et adonné le m'ont de l'ont.

nie będę wstąpił na uprzejmą wydatą by dano
— i nie odmarzam, tylko ja to miś bez krowie
wydatą by nie mogę, a teraz roboty mam, kopro.
szę nigdy — to może przed wieczorem na godzinę
przebieg.

- No to storro że kam na ciebie u "Sedziorome".
 Co odziedziczyłeś w młodości, że mógłbyś i kochać
 ten poczęstunek. że i tym być w zgodzie, a to go

- Ne poudro, bestie. Těbe samému vyptám.

- a kde do patra pojdeme?

- hej, dobre. Dostaneš, gotov, včera to uvidíš.
 'Pojď. Ty už hoš zedono a gody mroš. A
 Tachman?

- W droje! Wěš, kichers!

- a ke třecí. Sam rady křátkem.

W synkorní lahana. Sčítá se co, křátkem.

Spicarno, bít, Tajans a cetonos se bít. Sčítá se
 mst pyanistru. Dost i včera. W. křátkem.

Sčítá. Mst. Křátkem. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.
 Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.
 Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.

Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.
 Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.

Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.

Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.

Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se. Sčítá se.

-viš, klenku ne žaršaj! Je miam, že ty mne ne
 koskardiš in žedeš in žytko sy darbuš, že it
 grety i karobek tole by sy zdat - a tek by
 pakt. Žby ty z boga za žyie - robiti. woiš.
 žby go to pamišle ne stoyeš zwišty.

-Tyle i žyego gawarico z žyego spowhanie.
 Žby mi z oca - dy sy wyšpac. Poca mi skamby
 nez ušami tamen žy. Ž mne žy ob žyde.

-Chod žyie do doma. Potužy ci dolze zutyžy žy
 i žy do choroby. Tek žyly žy žy žy.
 Teronina wyšty, ona žyie žyie. Pot. žy
 žy do doma - do roboty. i žy žy roboty co oimim
 žyie žyie. Žyie dom wyšty žy do kitarini.
 žyie žyie žyie žyie žyie. wyšty žyie
 žyie. Teronina žyie ne wyšty žyie
 i žyie - žyie žyie žyie žyie žyie
 žyie žyie žyie žyie - žyie žyie žyie
 žyie žyie žyie žyie žyie žyie žyie.

int' karobie mie {do lat w sturkie, ale pime to
 seore po trej i celo nagotowac i dyma to bron
 i starych uciomac w oc {dziejnie kiedy n int'
 do brania na wioz kaczec i od a. i seore i
 wnuzeje Romanow cy tam nie agdy. Myc. E. dy
 bara, m. mied i dobie da. a loo seker, {dziej
 sam pomejoch, mme {dziej. bo to kiedy {dziej
 a 7. am - i {dziej dy - a w miedze nie {dziej
 {dziej nie {dziej On {dziej mied obiektem i {dziej
 to {dziej nie {dziej mied {dziej {dziej {dziej bo
 mied i w {dziej, {dziej {dziej mied i {dziej
 mied i na {dziej mied. {dziej {dziej {dziej
 {dziej {dziej i {dziej {dziej. {dziej mied i
 i {dziej mied {dziej go {dziej.

{dziej mied {dziej {dziej {dziej go {dziej
 do {dziej {dziej {dziej {dziej {dziej {dziej
 {dziej {dziej. {dziej {dziej {dziej {dziej {dziej
 mied {dziej, i {dziej {dziej {dziej {dziej

[illegible]

the p. 12. & 13. by 10 new bottles.
- 10 new & open the line.

... & some observations
on its "tax" and "Lept. m."

Thick, many iridescent l. shades. To the eye, looking outside.

[illegible]

Wobec powyższych względów, zwrócić się do
głównego, i rozłożyć i to jest, z tego powodu, że ma
każda z nich być powołana na swój i ten same-
nyj miód, że nie z niej więcej nie może być, tam
także dawać i kazać i być zachowaniem do czasu
tam, gdzie się wczoraj była kilka godzin, na od-
mówienie, naco czeła, i co ją straszy, czego od niej,

była gładka, smagana i niekwestionowana. Wszak
po postawieniu jej do kościoła, jak się
na to by. Złoty był i tony wstęgi wstęgi - i postać.
Bardzo zimno było i mroźno. Chciał ją oddać
do kościoła.

— Jakże drogą, że nie do kościoła, gdzie
mnie komedie? Czy to była?

— Coś wie, co to jest ten, że się do kościoła
idzie, to się tam idzie do kościoła. Tak
co, bezpostacie się wstęgi.

— Ona mnie jeszcze, tylko by było, to mnie dała
i było. Daleko to, Lanie.

— Daleko. Ale ja do niej, to komedie.

— Wydałam, co mi tam. Miałam być do kościoła
i do kościoła. Wiedziałam, że to było świąt.
i to o tym i o tym, to było świąt. Ale
co to, — do niej, — co to było. I to, co to było, to było
i to, co to było, to było świąt. I to, co to było, to było świąt.

Норк салып ишкит. Норд мейсунор берген
идеялар, дини иш жана сүйлөмдөр, диний
оруктар жана эскертүүлөр, анын сырткары да,
денносуу жана транзит.

Pa widok bohigante i za buketa moneta i.
 tej stasione lastki wlasniecki i zt. t. d. s. m.
 listnym typie semickim. Podstawa i ukladomym
 smiechem, pytajac co od. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i.
 t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i.
 t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i. z. t. d. i.

— Ke unazātem. Bedom bym. So, un os miorov

- M. lat' sara o t' Le kodata dij' La.
mavij. - Tasa d'ranovic. Lero Tajia go.

- Lesaz bij Sonnem. Wie- en hoe is het?

Ładne z dźwięg^u i ustrój^u i z^u obn^uta się. i^u
pomow^uke nuci^uta się do niej z ob^usp^ukiem.

1. ²1031. 1/2 by 1/2 by 1/2. 1/2 by 1/2.

Wierzy na słowo na słowo i kimsi jej

— Ty, Arcimowicz!^o sprytał go policyant.

— Te

— No to ze bier do siebie matki, i przedstawić do go.
kudzie jej papiery.

— Kogo? — Tę starą? A mnie co do niej! — Kasa
matki dawno ziemie gryzie.

— Chyba! — Jakimś straszonym, nie ludzkiem głosem
wzasyła Arcimowicza.

Arab, pokatkał na niego obęzłone.

— Czego ty chcesz! — Upiśta się, jakby że brzydko, i że
co policyi smarła — grom ludzkiem zarząca!

— To się do mnie nie przyznaję! — Tu kładę rękę!

— Naprawdę! — Ktożym ja w oczy nie widział!

— Cóż stare pleśnia. Przed aragdem Tłust. — Tu
początek, namyśl się — Kasa!

— A ee aa! — Za kłótnie i Arcimowicza, i ożenku dy
na ziemie. Włóto mi? — Znowe. — Kłótnie, gapię
się, łomcę, oburzę, i chłęk o ten kłótnie się domy

spłóć i zniknąć. Teraz to cucie onie dają, ale nie
 przychodzą - nawet z wody. Kłopot chcieli wstać
 do kłopotu, a i wstać nie chcą i tak adu poszły
 z poszły, zawiast się do tego, do tego. Dwie
 kłopoty mynięto stary - ułamyli w do tego, co iucni
 z mię wstać - ułamyli. Gdy odjeżdżali - w iednym
 oknie uchyliła się firanka, ułamyli się tam.
 Gdy była, obrotka, z oczami rozszerzonymi, gory
 i onie zniknę. Do tego do tego, się do tego
 Wiercom skończyła i kłopoty i kłopoty i kłopoty
 o zacięty był - w mię stary i kłopoty i kłopoty
 i kłopoty i kłopoty i kłopoty i kłopoty i kłopoty
 w kłopoty i kłopoty i kłopoty i kłopoty i kłopoty
 który nie przeszedł operacji. Kłopoty to było, podnie-
 -ciem, robotnik me mię rodiny - kłopoty i kłopoty
 ja to w kłopoty. Kłopoty to i kłopoty i kłopoty
 studentom - obrotki się do tego.

[illegible]

i waz w kuchni tegobrazu stary ten krosky.

— Acoj os prane sachae i wogjue do i nie ptojue
na maty. Cos os dygodnie stabiye!

— Co? Korpelone? Noze wyduypte?

— Stare, nie ski, c kroski. Nie roduem siy natem.

— Za? na iotdy, wogjue c kroski i tego. Waz tym dygodnie
naio. Ksi rumanika. I tak ad te kroski!

— K kroska kroska. Wogjue o kroska i na kroska kroska.

— Wogjue kroska siy kroski. Waz i kroska kroska.

— Wogjue kroska kroska. Waz i kroska kroska.

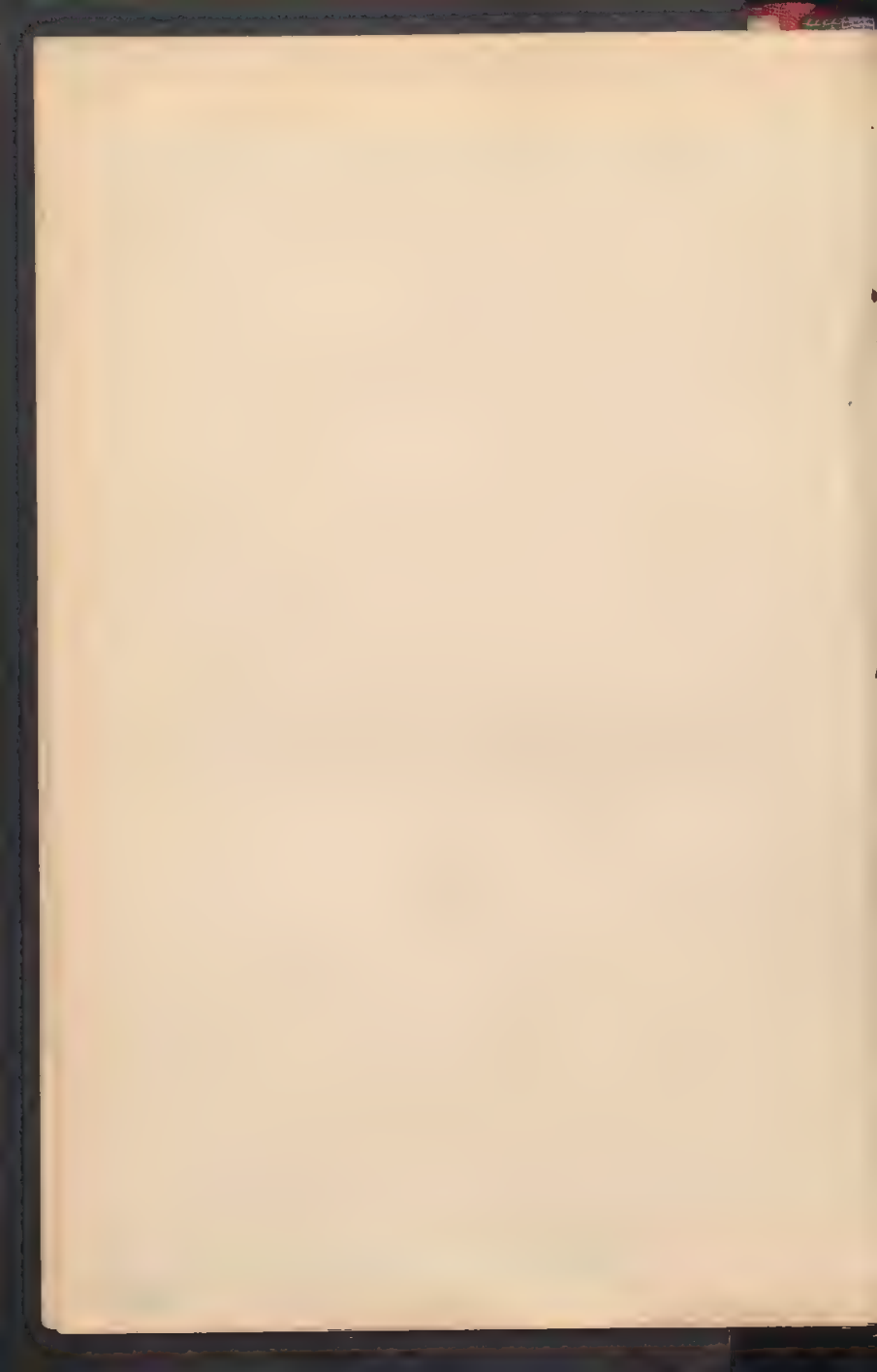
— Wogjue kroska kroska. Waz i kroska kroska.

— Wogjue kroska kroska. Waz i kroska kroska.

— Wogjue kroska kroska. Waz i kroska kroska.

— Wogjue kroska kroska. Waz i kroska kroska.

— Wogjue kroska kroska. Waz i kroska kroska.



buc' u nie - i o chajin i' nie boha, sed'

'y kse k' mone? A co' diec to?

— E, u' chab. zamre. Tur' e nie bieroz, tekie dle

— Poter no. Poty ty na ten zraz.

Kaz piosny od ony, amantary bpa. n i' bie wy-
ty obyzeta aieknie.

— Konekze doo' crysto u aieba, chae bez, pac iedni

'Kazby' sig toz' o'znie. Nam: i diekta by o'z

keliej. O' hieke ono, a i' tpe. mone buc' z' dore na

Lem pac i' torem n'le k'ne. Nam to' d'ieba, to by o'z

propranije sig, a to to, to b'ie k'ne, i' i' g'ne

O' i' u' to m'ie re: i' i' i' m'ie na b'ie pro: m'ie

toz' co' to zue loo'. To' t'upit'

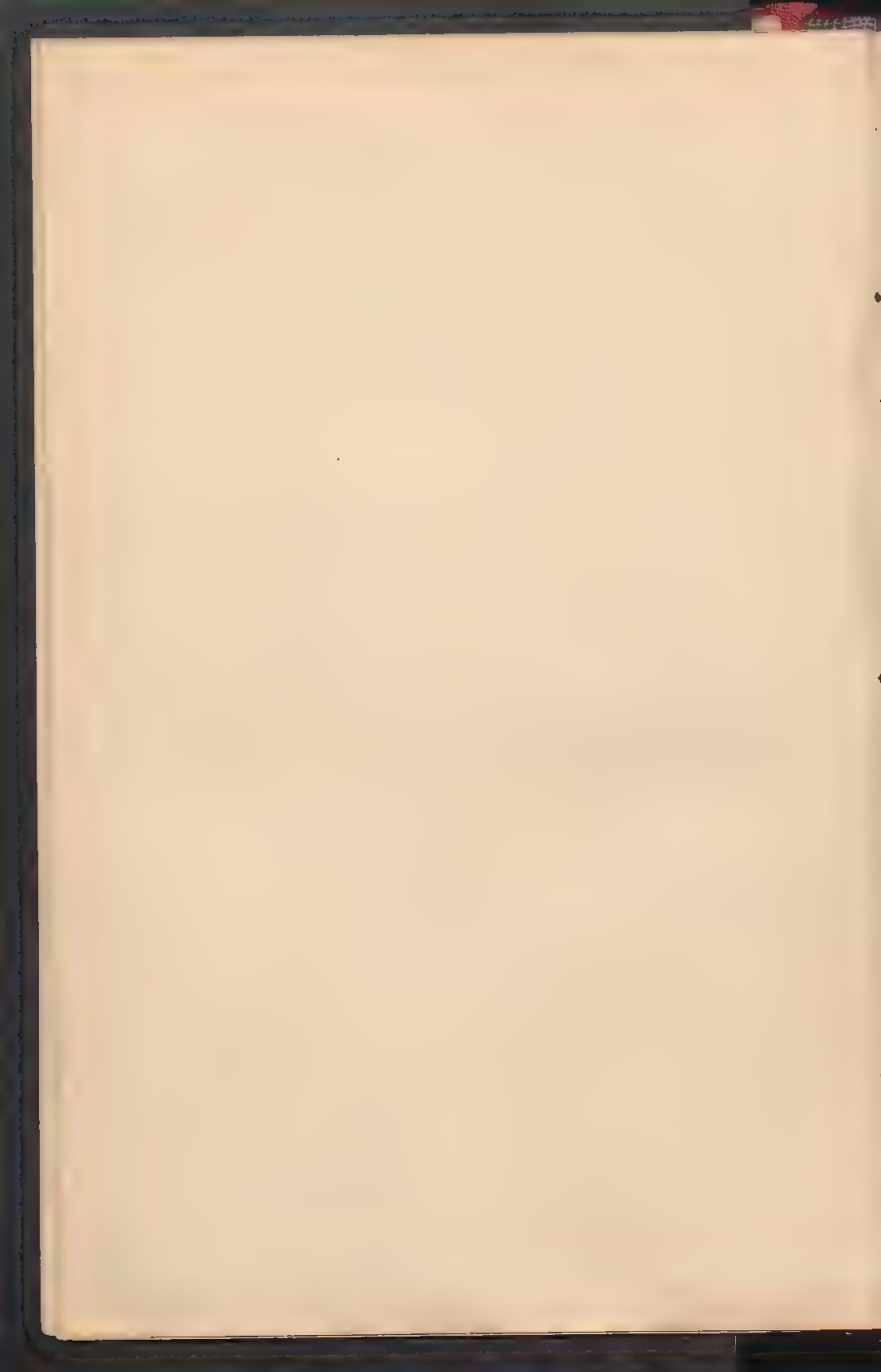
Tedre siet nad to tysty, podypny, b'etnge na i' t'ie

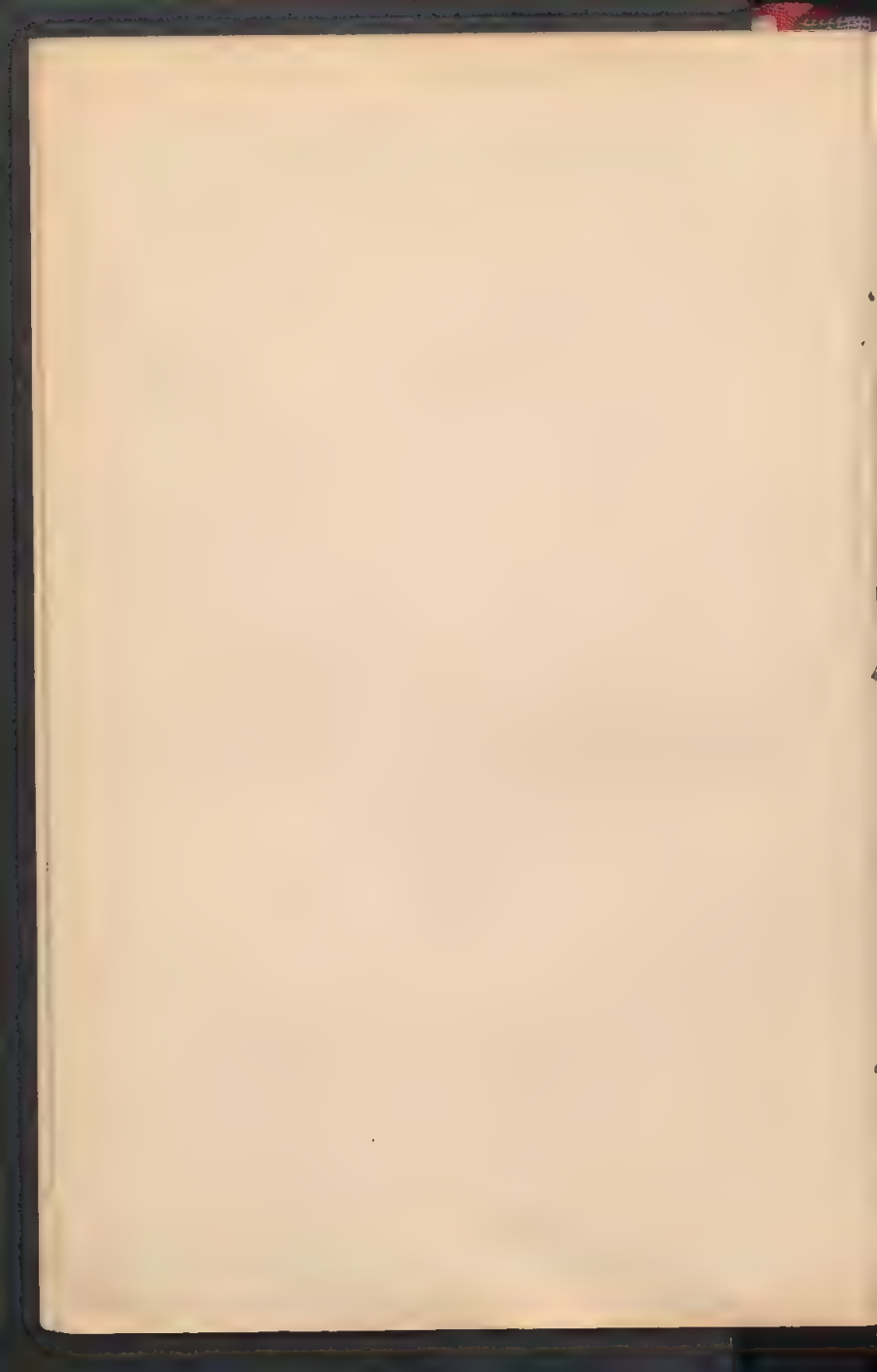
diar, diekta.

— e' i' tyd'e, i' mam ty do' tany. O' b'ie nie d'rogo

k'oztaje. K'ozne i' e' k'ce.

— pro: pro: d'rogo i' j' b'ryk'ne: tek, a le i' to to m'ie



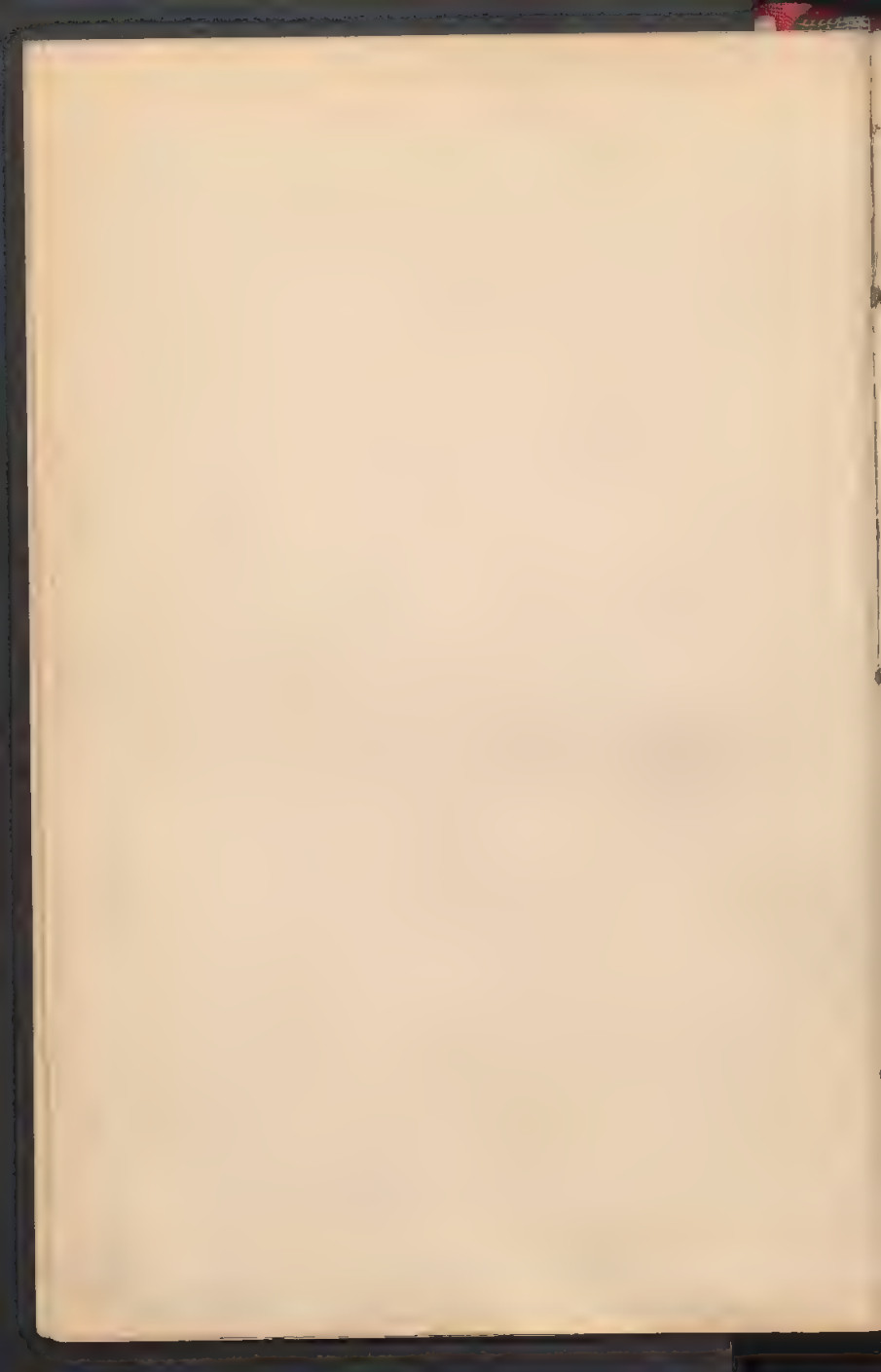


Łódź 1862. W dniu 20. sierpnia. Kapłan i
zakonnik, który odpowiadał mi, że jest wygoda. Znajdę
i Lecz nie długo przedtem, to jest, i rozmowa
Wreszcie wyjeżdża do Łódzi. Właśnie po latach
na dwa prozostki i koncert. Właśnie przedtem
Zupełnie w podzięk, i to jest, o wszystkim i więcej do
domku ogrodniczego.

Gospodara me zastal. Był w ciępleni pastora-
le. Wiedział, że będzie coś, to prosił go o
niektóre rzeczy. Był też od razu zabrał
coś z niego co miał do niego, kiedy ona
pewnie już była nie żebrała. Wskazywał na to.
No, teraz - próbuję.

Jedną uścisnę na ławce, i przetrze niepożożem.
 Przetrze, po dwoje słac' bezto, i do czoła
 18
 ręk^o niedługo.

— néby naša ľuďa do karmie je. choc' raz na diaľ
s jebum, a pstať ich moze. do toho, bon dy



— A ile to ?

— Dwa ruble miesięcznie.

— Nie dużo. Ale spytam mego, pomyśl!

— I poproszę was o zastępienie przy braku do niego. Mam na miejscu interes.

— To już za to, przyniesie już i dzieci i pewna nie będzie
chłaznie umierające dziecko. Ciężko zostai. Moja miesięcz-
stare, a ot, co za basalysta to będzie, bna po siedzeniu
wygodnie.

— Gedras po malej chwili kopal się u śniący ku miastu. Niosł
kiedas za chleba dwa ruble a bojąc się, że może więcej zarobi-
wać, idąc do Łęgorowej i zastawiając rubla zegaroch, jedyny was-
tawiony przedmiot, który posiadał. Wtedy już spokojny wradł
do ślebania. Kieda wradł przy biurku i porwał go od razu.

— A co? Kąpięta cię Jan Hovsta. Zapomniałeś o mnie. Mo-
jąkcie, dziecko ci się chowa?

— Już prawie nie długo będzie. Nie zapomniałem, ja, że
u niego zostam u kuzina dobrudica, tylko nie mamem u

braci grosza 'rygnistom arini'.

- A skacha wiesz, że ja nie nigdy al ci nie dochodzę. Mnie też

coś więcej od ciebie należy. Jak myślisz?

- Ja nie wiem, co ksiądz chce? może zmierzany jest...

- Nie wiesz? Oj! Oj! To ci powiem. Ksiądz mi się trochę...

rozumiem. Chcesz pogodzić... jak myślisz. Ale

ludzie ci to napisać... szaty? co? A może, czy tylko

umotywnić gościnie nie może do kościoła wprowadzić? Mnie

trzeba żywych ludzi i myśliczy. Trzeba i pocieszyć, i zbawić,

i poradzić, i rozstrząsać. No i trzeba mi was wyprostować

znaj — a tyś mi oby. Nie strachaj się — nie muszę ci

Wiem, że ci coś dolega na sumienie, ciężki to ładunek, a

możemy ci ulżyć, albo jeśli ci druzg, nie do godania to odda-

żymy nadal. Tylko tyś wiedział, że do mnie z tem smut-

no przyjdź, jak ci bardzo dokucza.

Jedną miłował, może w ręku wyrzucił a piękną damę.

— Tyś nie tutaj, czy? Kieruję a Kłowieńskie, gu bernie?

szukał księga.

- Tak jest, My z przed .losieniu.

- A ja z przed Kijdan, to z prawi siojaki. A z jakej wsi!

Możę znam?

- Ja ne salachy. Dzworok ojeida miat, Lyrskiele. Dzworok
swamie braci, nie bula na czem ni utymnaci, rozewali sie po
in sie. Mnie wiecej od nich do Kowna, do Kownego, co warstata
kownalski miat. Bula mi wtedy, wylowiali lat w koscie, w koscie
tam, już od tej pory nie byłem w domu - i nie wiem, co tam się

działo.

- I tam, w Kownie, chialo ciac!

- Ej nie. To niedawno, cetero lata temu, w fabryce w Białym
stoku. W Kownie tam trochę był more ana lata, bo mi
wskrublował i do Ameryki wyjechał, zamieszkał i mni
nie przyjechał, grupie. Cito uchodził się wdać, że tam sobie

dole, przenie - a to on sam jest nitka z niedola go mola.

jaki sama chce! Kuj prawdziwo w Ameryce, własna fabryka już ma,
a ja wst.

Pruski samonami i umilkł.

— Jakże to się stało? Sprawa z inspekcją kradzieży.

— Tak jest, kradzież dobrodziejstwa? (A, wypadek, zamorowanym marynem, zżarł był rusz, który, chwytało kłosa, narobiło, wyrwałem pogrzebaczem w kawałki. Ciepło w szpitalu.

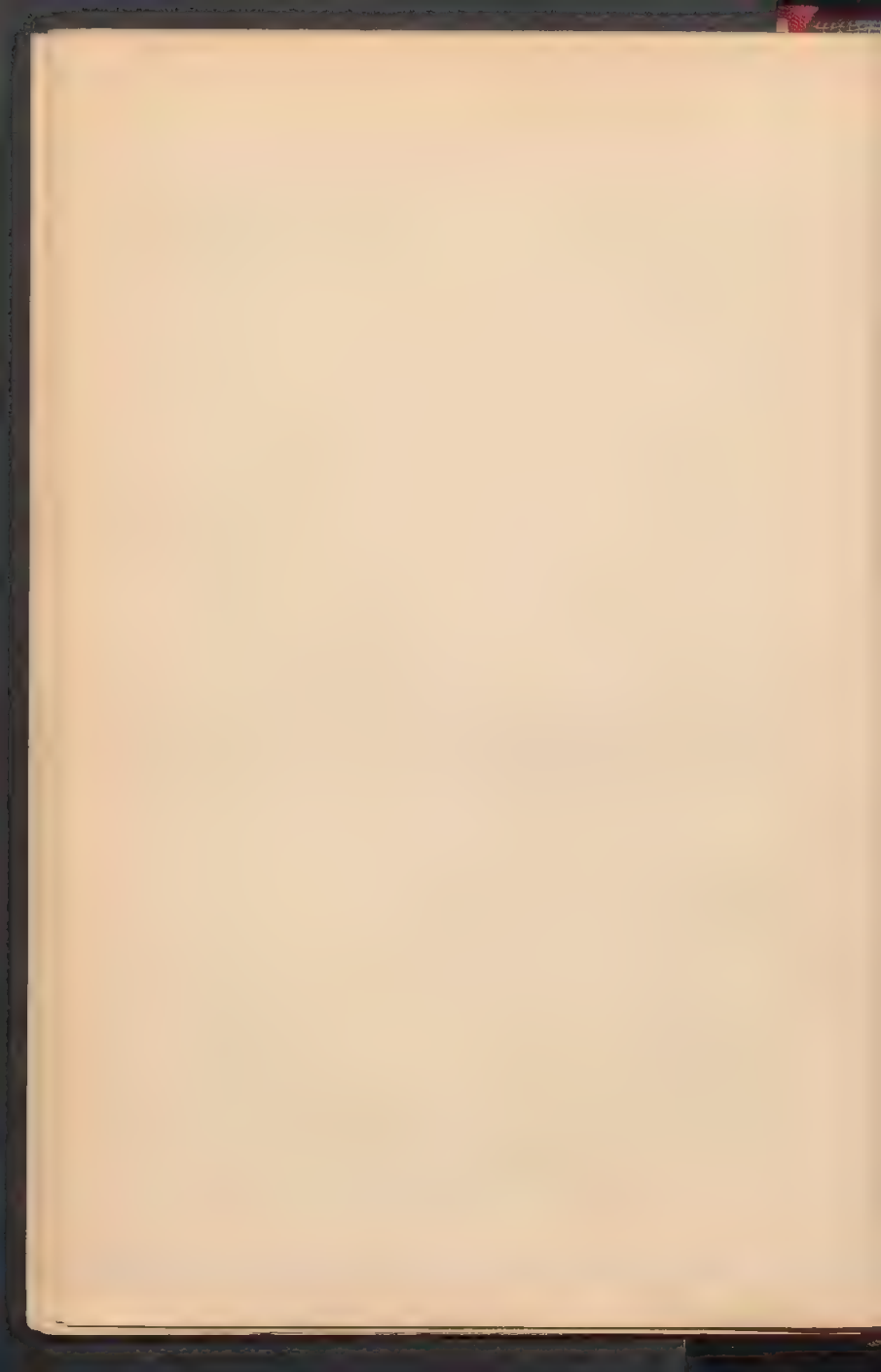
— Zapłaciła ci fabryka?

— Nie, chcieli adwokatów dochodzić, na mariały na sprawy, mówi, że najmniej dwa tysiące dostają. Nie chciałem. Co mi z tych dwóch tysięcy, jeśli mi nie wróca, a po prawdzie, co fabrykant widać, że miż zżarł podarty był maryna nenna. Preklesstwo na wszystkich te potwory żelazne. Jeśli mi moe i władza, ichby, a rozbił, ach, jakby drągał w sztuki: jakby łamał 'Kiepa' na nich kromi, jako na kaloszkach toporach.

— A właściciel fabryki mi ci dobrowólnie nie dał?

— Mogłoby i dać. Gdyż ze szpitala wyjechał, powiedział do fabryki i trafilam na pogrzeb: Młoda żona mu z suchot umarła. Domyślałem się mu z oczy, leżała, zabrano papierów i po szedłem w inną.

— Pomiedzi mi, Gedras kto ci nauczył takich myśli. Nie ma



złota w tobie, po chrestyjańskie czynisz, z wolą Boga się rządzisz
i spracujesz kawałek chleba ci.

— Ależ ja bym miał rękę droższą, nie byłoby mi lepiej.

Wszystko jedno, niekiedy i tak dostolacie. O! dziecko już dochodzi

— Ktoreu sam zastanę.

— Nie masz nikogo swojego!

— Nie. Chciałbym i w swojej stronie wrócić, to po co? Lecię, poma-
li, brania po świecie, swoi wspomnieli. More kłóty z braci.

— Kłóty siedzi, toby koryno przysłać, myślać, że czegoś chce. Niek
zdrowo żuż, dzieci hodują. Ta już cudzy i sam.

— O! nie ożemileć się!

— Miałem żonę.

— Umarła? — z współczuciem spytał Ksiądz.

— Umarła. Zabitem ją!

— O! niek, powiedz mi to bym samym opowiedział tenem. Jakim
móci, dołycheras.

— Pędaku! — rzekł Ksiądz, po chwili milczenia.

— Pedroś przycinał Tokie do roboty i odwrócił się do okna. Stłuszał



było, jak ciężko oddychał.

— Kąśnita ci zapemne, «bieprzymny byles»? Kłopotliwa ci?

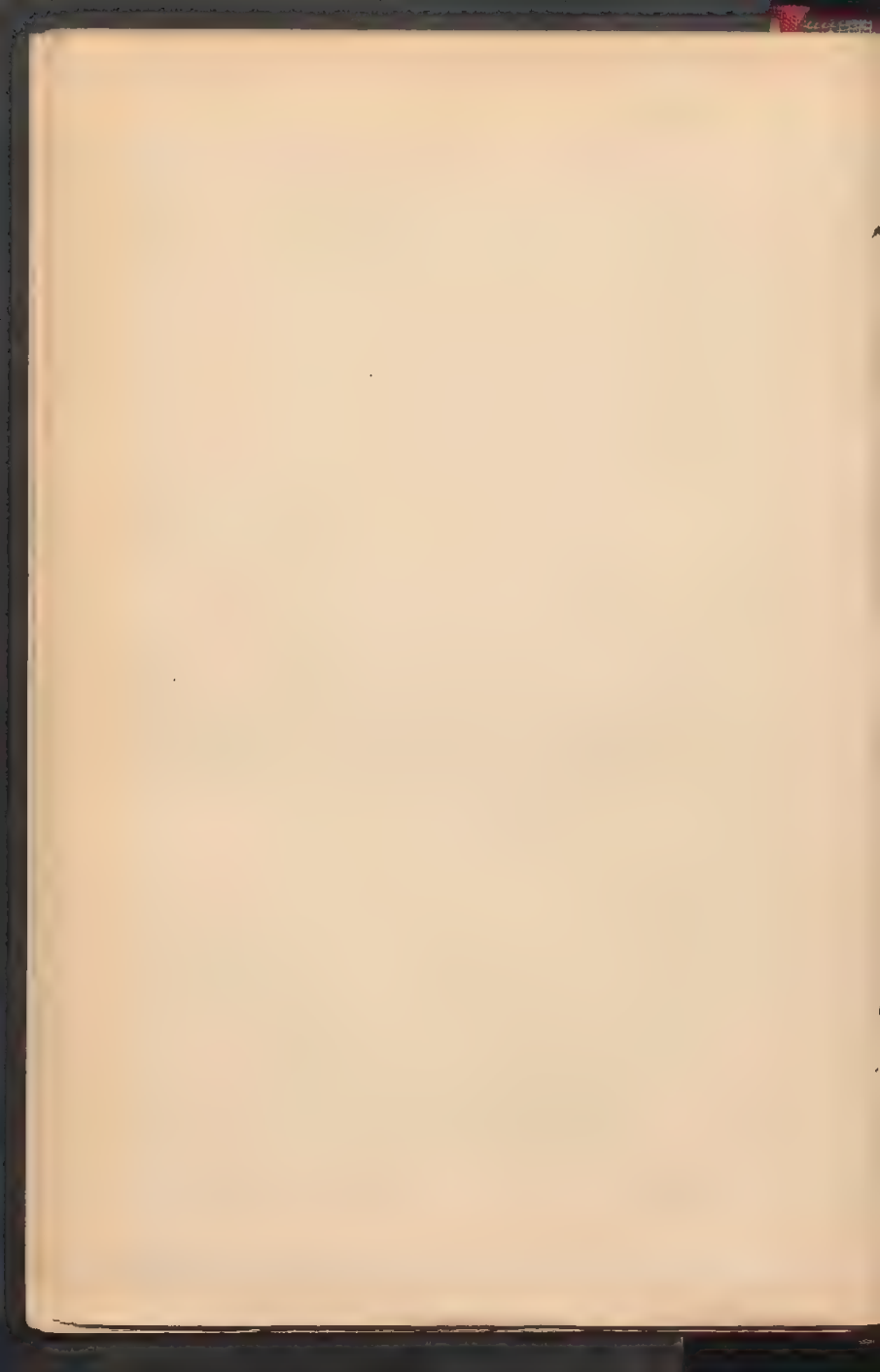
— To prawda, że kąśnita, ale ja pierw na duszy noszę. Aż ona ode mnie, ale ja od niej odpruzwienia nie dostanę. Muszę przestę-
tym być, bo i ciele i dusze zapubi.

— A to ci rzekł, żeś przekłóty. Bóg miłosierny.

— Powiadają, tak i cięsa, alem ja tylko kłan, czy i sma-
ganie, snai to tylko dla mnie kapiśane.

— Takżeś ja kubit? Jak się to stało?

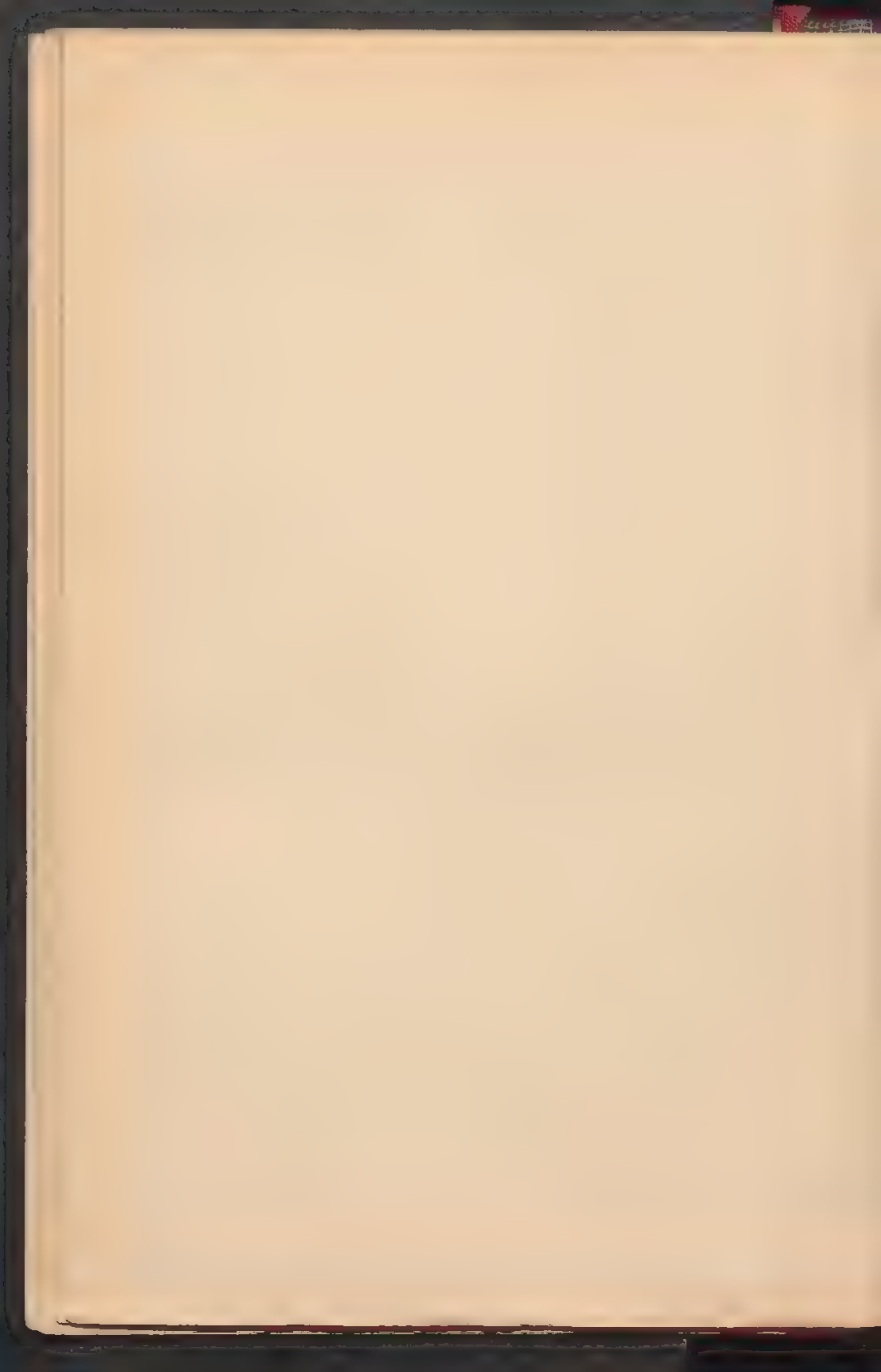
Takem. Kłonna odszedł, dostalem się na Kolesi. Aż w
dnie, nie pracowatem przy remoncie, potem mnie na czynie
polubił i dał wiorstowu budny. Aż dałabie Grodna to było
budka dobra z ogrodem i pasemkiem pola tuż pod stacją.
Dał mi ja, choć sam byłem kłanab, ale, że małym czai, ja
niada: „Zuś się, to domowy sa, żes nie żonaty, a to dwójce dróż-
ników, powinno być.” Kłie się rozczaralem, kłobobu rzuci. Aż
człowiek byłem, ni dusze, zająm. Oj, podobata mi się surzen u
drogowego ma, str. aż mi sięowa była ratko, kłanka się zwa'a.

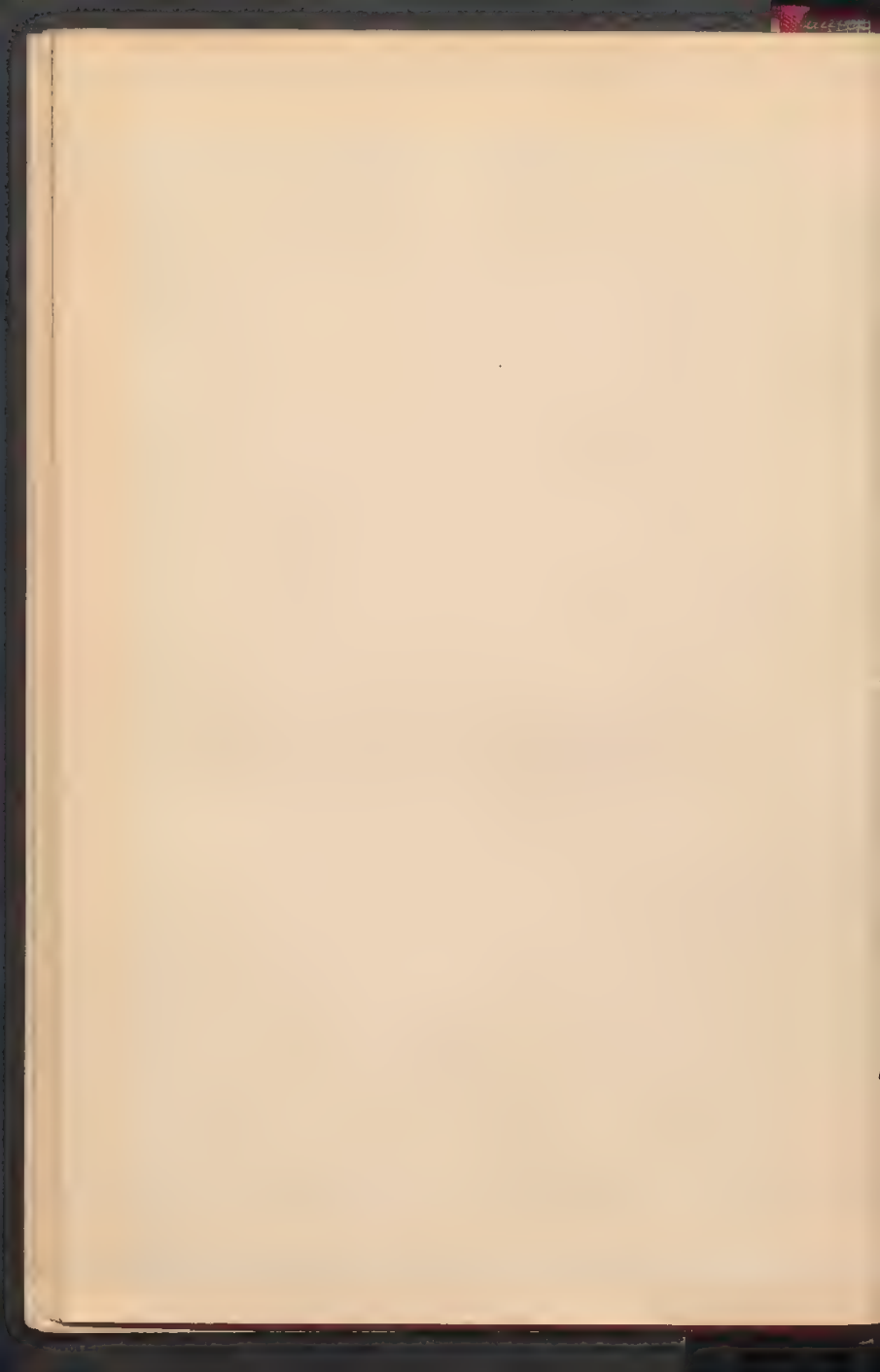


Do majstra wsz rwałem po służbie i przypatrzyłem się jej robotom.
 Ładna była i metoda, a także skromna i poważna, jak święta na
 obrazku. Gospodyni była jedna, która czuwała nad całą służbą.
 Śwato, i w nocy piecze, i w święto miała wolnej chwili a nigdy nie
 narzekała, nigdy się nie złościła, a i dzieci na święta nie swawoli
 z nikim kompanii. W nocy zaś i małą i ród. Mojej wiary była i
 święta. Raz, powiedziała, że taka pochodzi z rod. Młodsza z ciotki
 z domu. Widziałem jednego dnia na ciocię, son arbi sa a to było
 las, piętnaste, i potem na święta, parsta. Była w Bobrujsku, potem
 w Grodnie, a tu się dostała. Młodym miała i papieży w porządku, i świą-
 dectwa co najlepsze. Rozmawiałam się, a w niej nie miała nic widzieć, na-
 czał codziennie nachodzić i czuć, że maie rada wiać. I, czasem to było
 dobre. No, i powoli się w farze w Grodnie na święta, a potem
 się brato, brzozy państwo, rozpuszczali, a i się nie stało. Syle
 wrońskiego świątobliwie było w Grodnie między 20. a 25. kwietnia
 święta.

— Jakto, święta? — przetrwał księdz.

— Maszyna przejechała wczoraj w zachodzie.





ja, zważając, jakie w porę, sygnały zła, w ogrodzie napu-
 raczła i'a, po chwili, gdy mi nie wrócił to mi obiad przyniosła,
 węgry, jak to ptaszka, a noc ludzi dużo było, i starsze
 nigdy na nikogo nie sprowadzała nanc' w noc, bo mi nie
 została okrutnie. A tam się tak mi ciężyło jakby ani
 do mnie ulepił

— A tu nie jeden z robotników putu mnie..
 — To wasza ta kochanka? Mnie się zdaje "najoma"

— A ty skąd? — pytam

— "A z "Zobór" ska

— To może i anax, bo ona tam służyła

— Davno?

— Trzy lata temu.

Tomyslat, głowa pokręciła, powiedziałem max ulepił.

— Ktoły spanistat. Tak mi się twarz wyrażała.

— Odozedeł do roboty.

— A drugi dzień przysłała "Kanka" z obiadem, przysłała, porę mi nie
 na podściadzie i gąsieni. Zmianami.

• Țin la robotnică și muncă. Totuși n-ai la?

$\text{C}^{200} = 2.21 \times 10^4 \text{ lig.}$

- 70095 - like to stone cerei + gramadren.

ona mu nie uśmiechała. Miał wrażenie, że

Microrem ruficornis Kapf. et al. ruficornis et al. *tabanis mela*
ornata, *kapf. et al.* *ornata*

4. Am i' region mit o'len no, parn d'niach, all robotnik byt

mi veig: na aorach e bannighne do binn, b' e rachmaly

Star, drugi i trzeci i četvrti i peti i šest i sedam, osam

via, i, usimati, ora, bawdionu, up, iacit, a, dregarego, ma'

Una ramelxonatim 90 de kany tñt mola lenia.. a xè rohotni

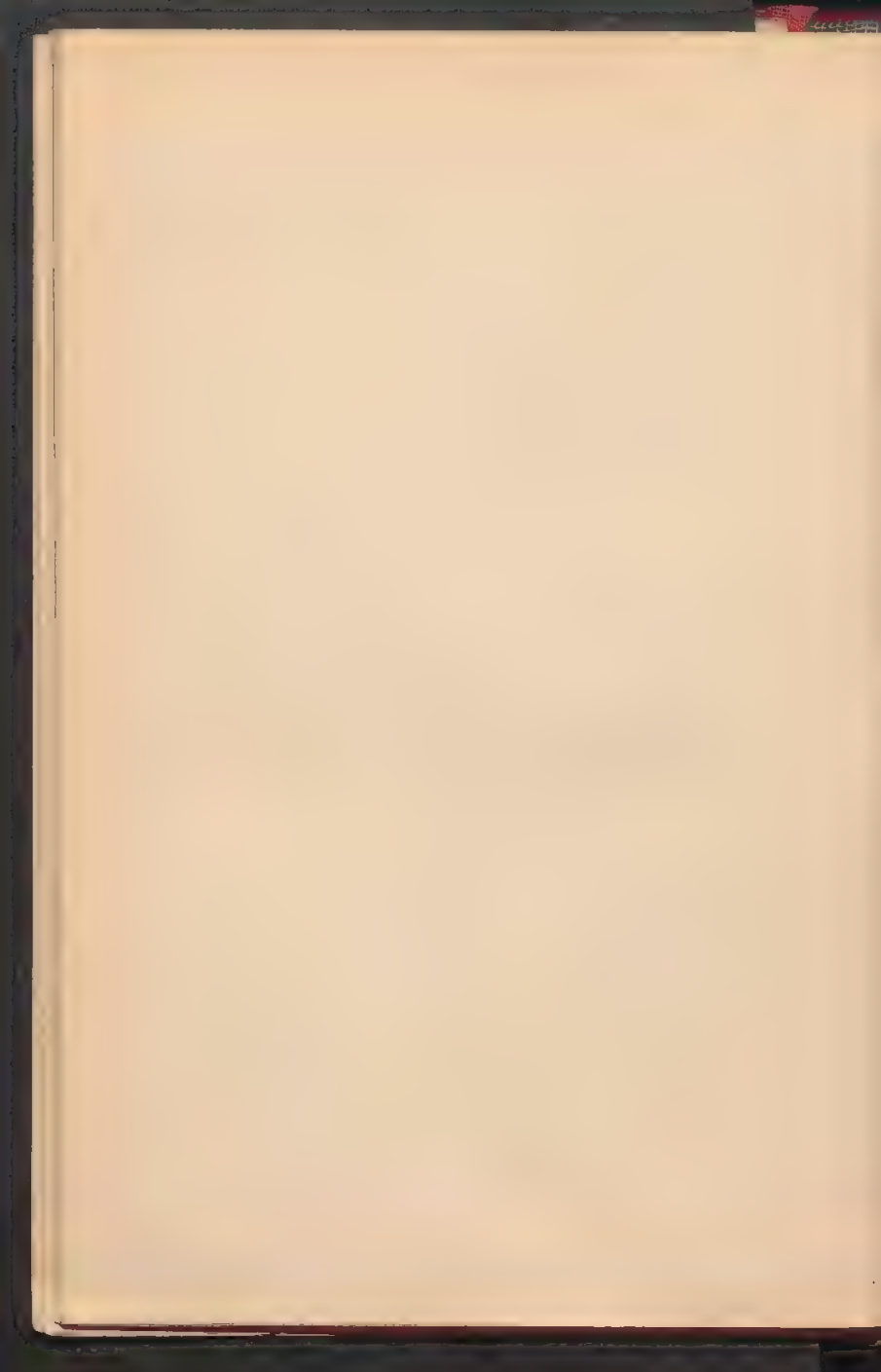
coś nie przekonało, najskor. bez długiej sprawy wyplacił mi 20-

rodek i Karat ist. b. ex. In sie uprosiad, domacyt, a

90 me stajana do mne se odvróci i nováda.

• I by czego się, panoszu. Cóż a toż ześ dierę, ulicę, za zónę
miej.

Takom no moga skočiti i tako zadržati, a kadric rat majster vodićit



i tego nie dozwól wyrzucił

Chciał to zrobić, tam był, ale, niestety, przelocował do domu, trzę-
sąc się, jak w isznie.

— Co tobie? — przerwała się Mańka na mój widok

Domianka co było, chciała nie wyrazić, ale się nie dała,
jak stala, tak runęła mi do nóg i umarła.
Bez ducha leżała.

Przypadkiem na ręce, zaciętym cięciu, rozcięła, i tak...

Strach uchrzycił, jakbym sam konał

— Co tobie, Mańka, co tobie? — nie wiem

A ona ledwie się ocknęła, znów mi do nóg, po nim się wle-
czy i coś belkace, coś jęczy.

— Co tobie! Opanuj się! To nie prawda! — mówię bez tchu.

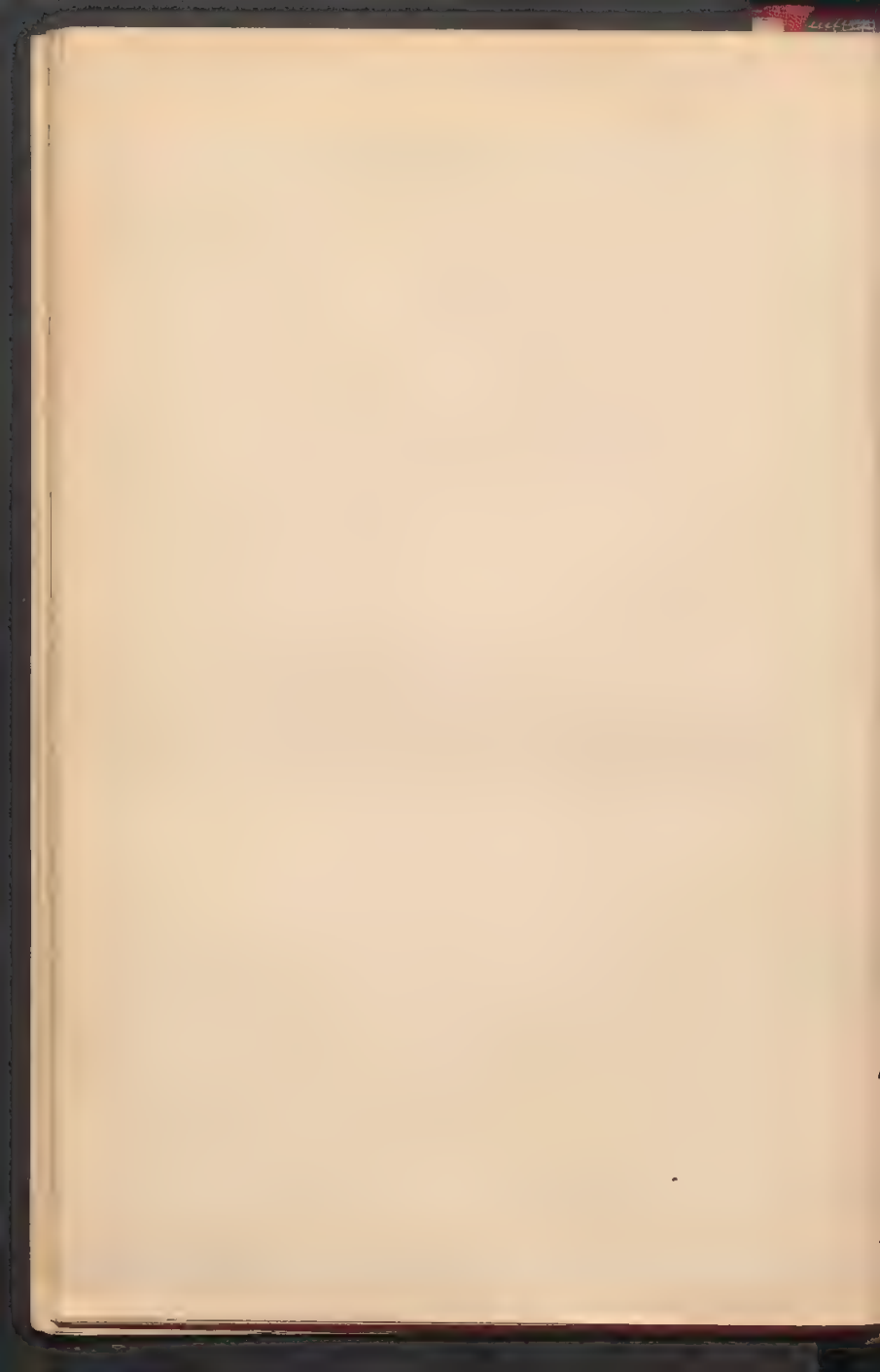
A ona się podderwała na kolana, a tam brzocho się zrobiła,

ten nie pomału.

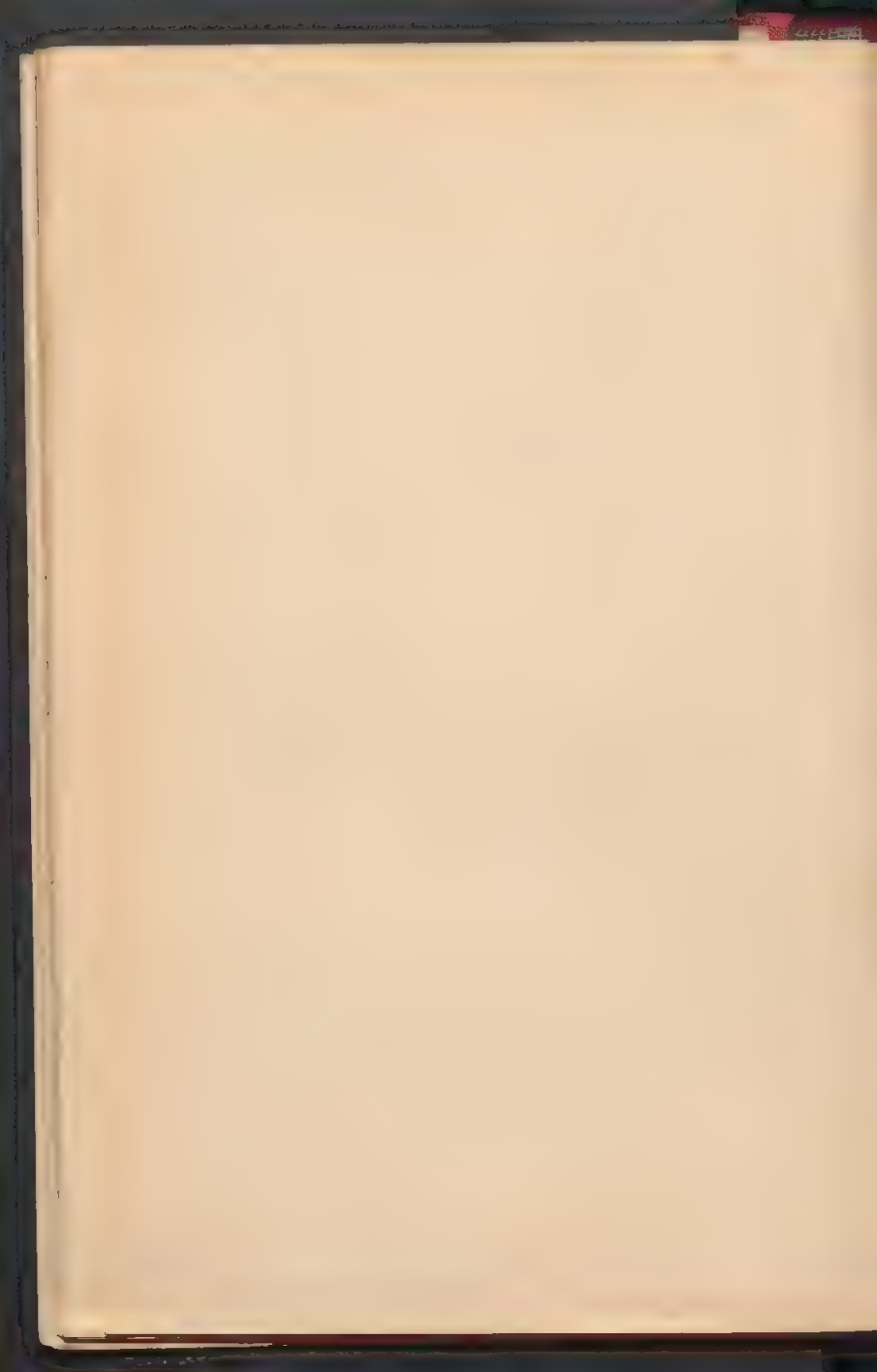
Wtedy to mój ale i głośno sędry.

— Kobi: mnie! to prawda!

Taken i zabijać.



Ot, cristo, jakbych umarl jaken na laru. siadl, i i'x se' ni
 cernel. Lajny a nia i jakbych ni vidriat, jakby j' ni
 loto, palore, po zals i i'hu nie, roznoje, a se mni le zro
 to se tak imno i siročno i'hu a, a'kimi' loch.
 I muske ni, edno. Ona ni a n'ij l'ij i s'ledy'je. i
 spociva. Slucham ale me v'ni s'ke edno, co gada. ve
 niada ze n' l'm. d'v'ne s'ke s'v'ro'je, rostala, pan'ic j'j
 z'v'at'ic i' u'ci'sta s'v'od m'j. Ale se' matka pocula
 se' dobita se' do Rebruj'ska, tam i' u'gry, b'v'aj'ska s'v'ni
 z'v'aj, a' u'v'ro'je d'v'at'ic s'v'ro'je u'v'cinaj. S'v'ic m'k'ij opo-
 niada, n'e kamien'ij se' s'v'at'ic a m'ni i' v'v'ro'je s'v'odno.
 Slucham i' s'v'ni i' m'v'ij niema u' m'ni i' v'v'ro'je. i'
 dobrego — o' o'v'ro'je.



„D' božem noge moje ca'šije i prepre sa i, izmijaj,
 te mi žijem župstaci, ka moje Tasky i dobre stono-
 a mne još v'rsjetko jedno, pa t'z na nj, pa t' na
 audy - i a to žijem, to mi ca'šiem jedno, ja k'bi b'de
 tak d'vadi sij dygnat' spulcu, co ho po'noey, ho-
 tom v'rsat', i t'arnij se b'hit, i v'rsat'!

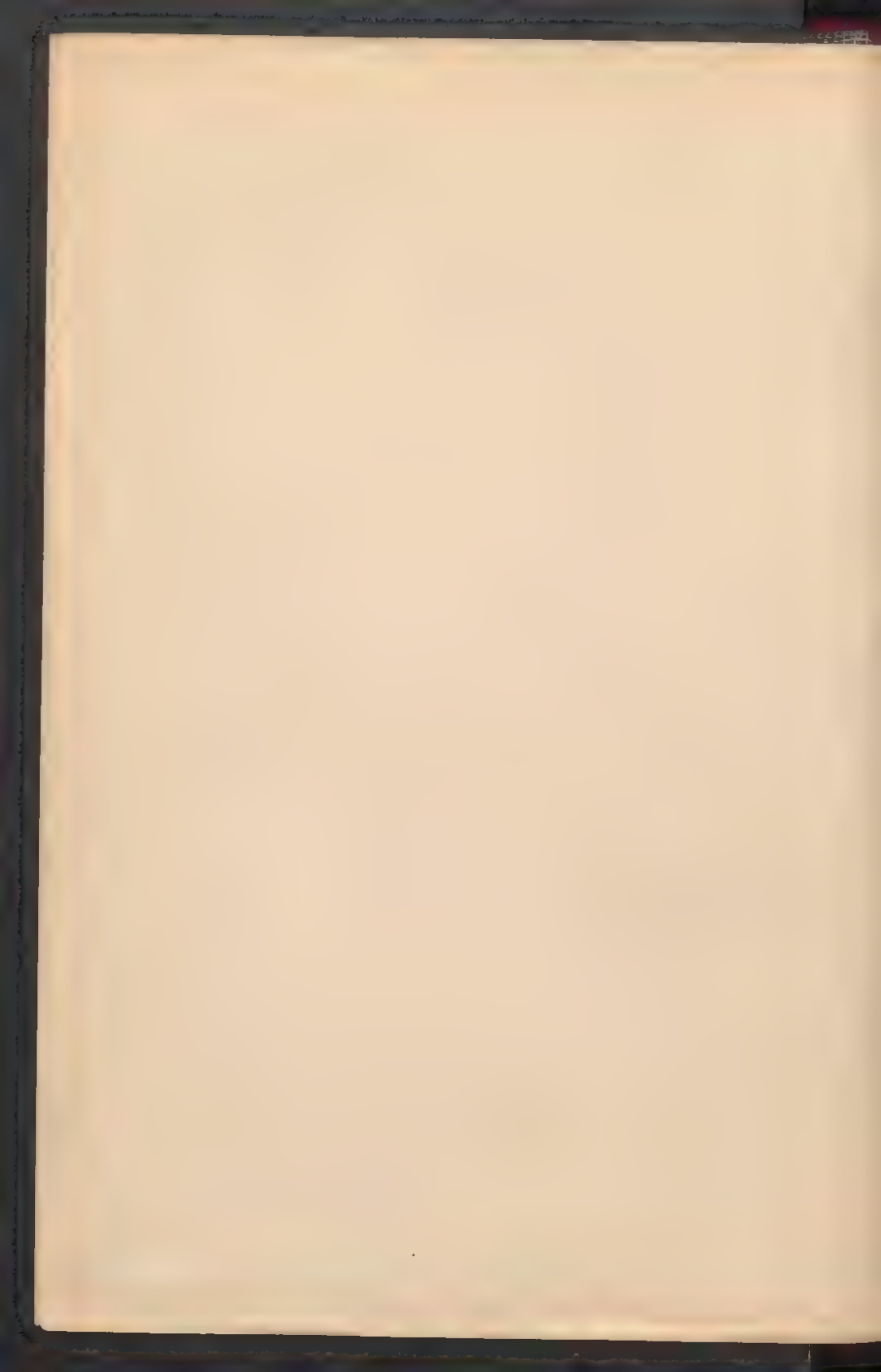
Spolcu i bocig, v'rsat' do izbu, pa t'z i k'bi b'de
 iedi na žiem i t'z. T'z i t'arnij, i m'rnij.

— „D' v'rsat', i b'hit dy. Co sij v'rsat' nie odtam-
 niame m'rnij co g'de!”

„Po'noeyem sij. Rano v'rsat' - one t'z i k'bi b'de
 iedi - još nie nie m'rnij, t'z i k'bi b'de na m'rnij.

— „Inedanie d'vaj! m'rnij.

Terreva. sij do roboy - m'rnij oboje - i t'z i k'bi b'de
 iedi na m'rnij. T'z i k'bi b'de na m'rnij,
 anin ni k'z ni o'zgo v'rsat' p'z d'ien. P'z
 ni o'zta o'zid, i p'z t'z, p'z t'z co i o'zid, od ho-
 v'rsat' - anin o'zje - dy mi o'zje b'hit m'rnij.



„Jadłom tam wiepers, anim by za troczerd, że by
obok mnie na Tance nicma, że nie je razem.

„Tak było z dydian, aż wreszcie one nie wytrzy-
mała - znów mi do nos pade.

„Jenku, pyta - co że mój dydian. Albo za ty, albo
odpusć. Kieś miem, co myśliś? „Kie wytrzymam”

„Je sam nie wiem, co me. mnie się stało. „Kie” jest
nie chce. a odpusć ja kże mójna. - kiedy że pomni.

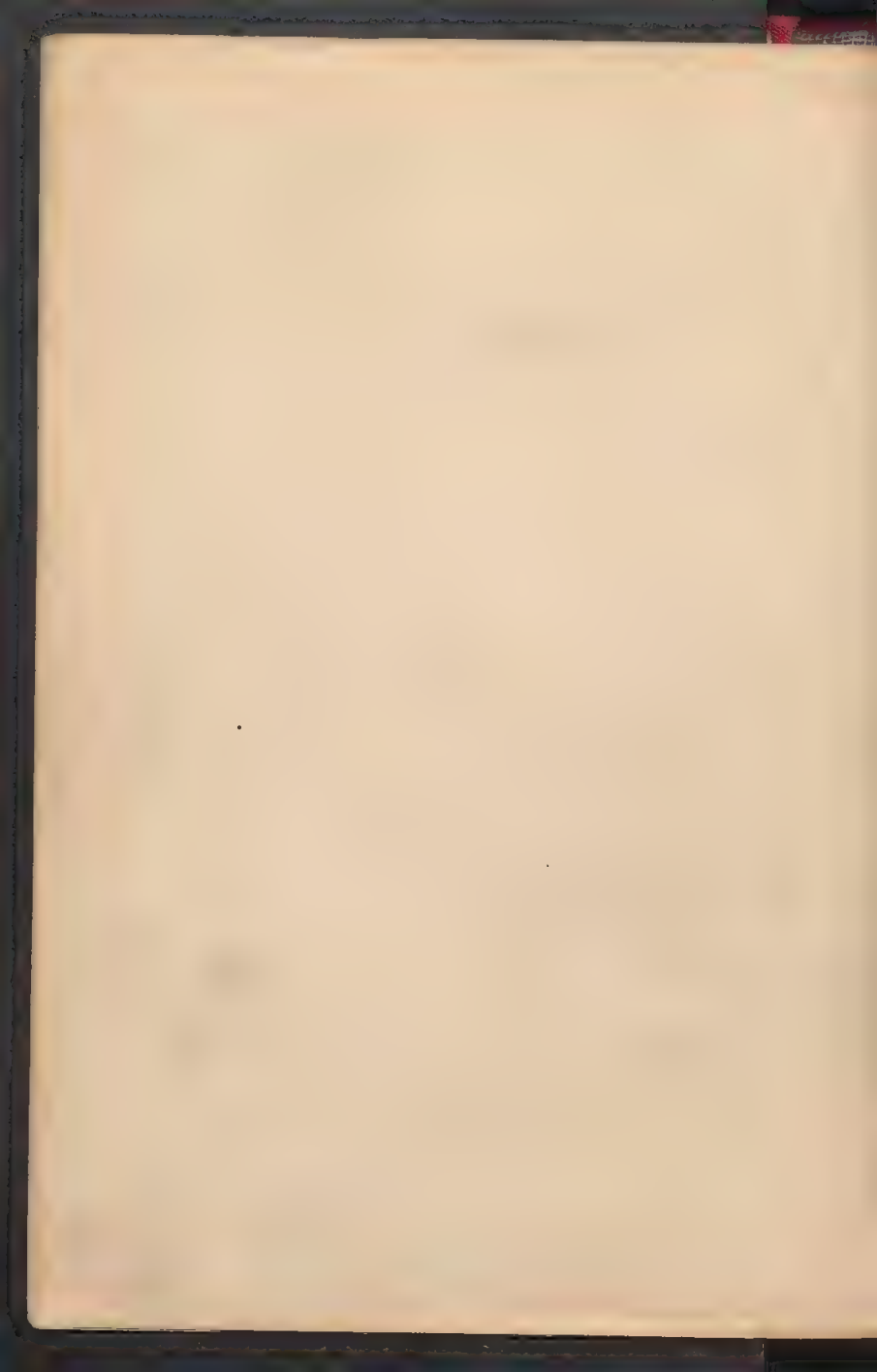
nie mójna. „Tak” patrz, patrz - i memiem co dzie.

„Proszę ty chęć, mójna wreszcie. „Inny by ci że kłopot,
i pracę wygoniś - ja ci kłopoty nie. „Zrobyś. „Ló” mójna
mójna. „Jaka” ja ciebie potochat i brat - nie jestas,
a mójna” łobie już nie, „Kie” ty. „Ole” ci nie zues,
i opie ty sam - mójna nie.”

„Patrz mi żyć.” pomni

„A jak mnie, że nie pomyśliś? odhacim.

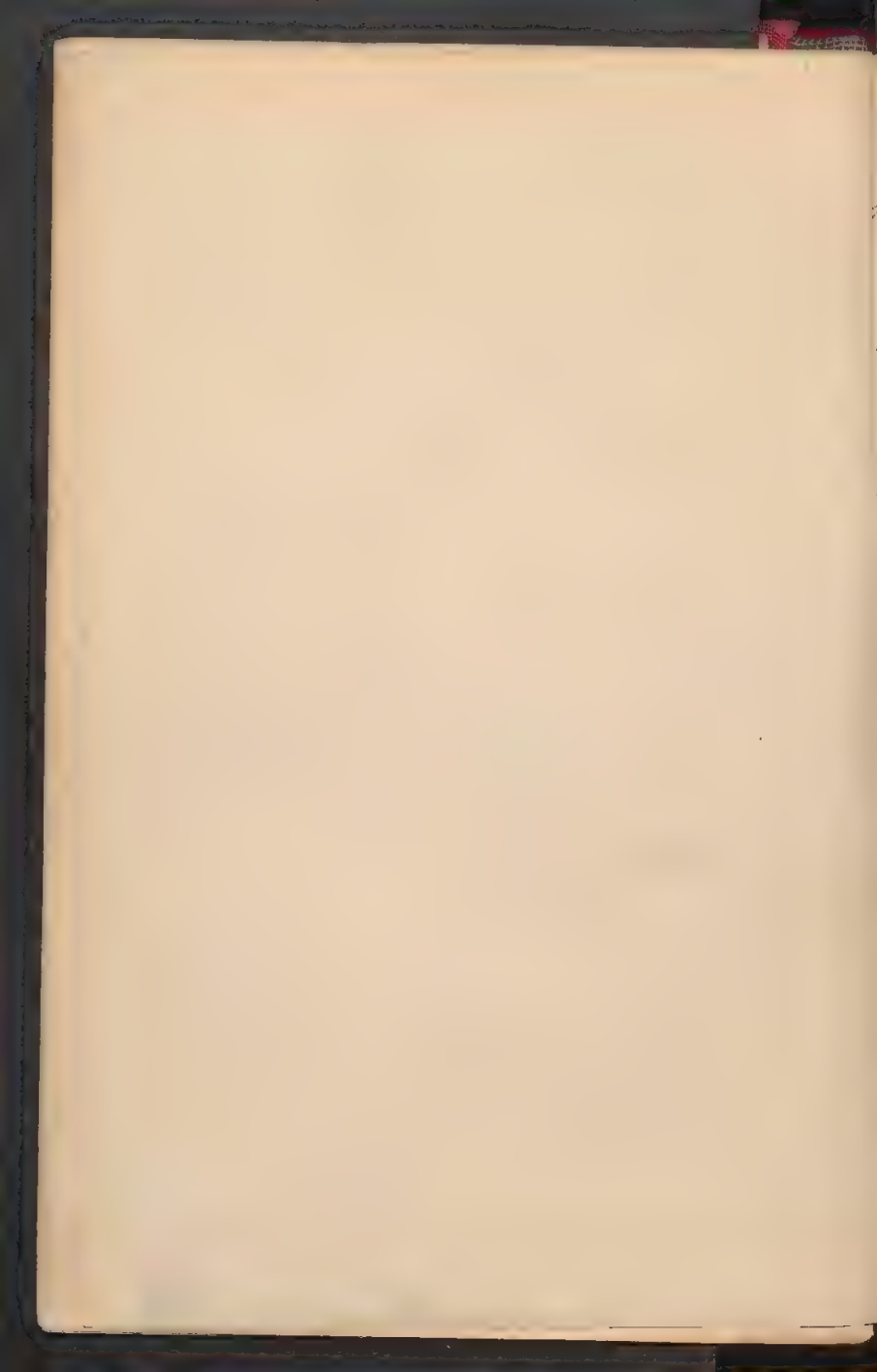
„Kie mi mójna nie nęsta, potchata chwyl, potem
się podmignęta - i poszta do komina, do roboty.



Hłave. dy ta irka nadra take smutna, jak ōba
 teliy womy, ktoriy ostatnie diekto w Lumnice
 wyniesli. Jeszcze czas jakis' ona nieboga, brzemna
 sporena, tde dy, zgadywata, co kuby; dogadala, katon.
 Ta w ody, cheje zgasna, czy za dy toō odhucyem,
 zagadywata bo kornie. Nigdy jej niechci nie o ka.
 tate, ale tate mu dy zdardaſo, na. nyg ka tacy, ſe
 nekogo muca, a tuc he tem momy, tak droggy idy,
 tuc he^{dy} co momy mijalasy.

Po tem przestala dy tacy. Idy udy niedla obia.
 lomy nie zamienili Nona, a wierowem, to ludy.
 wata w ciemnym kacy, bez roboty i ruchu, a ja.
 hem zagadaſ, to ja kby ze smu dy budiſta, i
 czeſto odhowiedzta bez zwizku, a ginska wozy,
 nie widziem, by kudy jasta, czy sasta.
 Tak raz porwalam, juſ z irytacy.

Ty dy obramyſ, kobieto. Toſ tak dy ondeja
 jakbym to ja tobie zarwin. I to bora uſ



Tem dy po kradku z Łobz i Łozed. Chimerosyger-
jakbym ci kradkę zrobił. Co tobie dy rzi.

A tygom stowa ci nie daj - mój chce sz, że bym ci
jeszere dyktował i pisał na twoje osu kanisto.
i rozpisat dy tak nad kotyng dyktosyng.

Lijerata, igonsta dy w kłebek, i porwada

- że mój bójdy, bójdy od ciebie. Nie daję eno
łmaga, daj i s łach. Ojciec i kiej dy rzi to to
nademny nie mój daj

Porównałem frędzeli.

Że dy nie wyganiam, a nim co mójdy, to kis
mnie i ciał kłóty nie wywiodła. Toi petyne
nie mójdy. do czegoś kłódy one - a com ja mójdy.
A ona petyne na mnie, i oskami dusi kłódy -
i mójdy:

- Łek. a bym ci kradkę wyznata, wzięty dy
mnie za łon.

Mójdy ze kłódy: Nie.

Lekko wazy szkami, i lekko, i cicho
 — tak myślałem — a takim ci że wszystko
 mojej miłości — tem nie przemogła i tracę
 że mnie tuż, tak ci dowiedzieć. Myślałem
 Bóg ci nademną ułotwie — na d wszystko myś,
 com przeszedł. Nieprawda — komu zgubił się
 to niema — dla niego nie u Boga — nie u ludzi
 rewanżu. Tyś pręty i straszący, ja mianem
 ja gęstą, i dła. Potem tam ci życie, wstępnym
 namierza, brzo, kądś. Za sobą bój, już ja
 ciebie nie proszę byś mi wybaczysz, już cię
 nie tak żyć nie sposób. Już ci uwolnij od siebie
 — Nie trać ci isć, ani ci budzić. Nie despony
 nie tyle. Co to pomoże. Agryzota nie odpowie.
 Wier się do roboty. To i zapomnij.
 Do tej godziny, już starym ci schowaj w siebie
 swoje myśli, i nigdy nie pokaraj, co mnie żado
 dany, kłami gadać ze sobą, to o grobowościach

o sobie, byłkom nie mają, iżrogo się przemód
by jej dołknę, by obję, by pocieszacie. Ja kom
pomyślał o naszym kochaniu, to mi się przypo-
mniało - i takiem raz w Kownie znalazł w studni
u topione dziecko. Leżało tam mój synek - a ja
nie wiedząc, wody wziął, i nie nie czułem, a podłóż-
iłem jeż i tej studni mi kropli do ust nie
wziął więcej. Kąta też nie pomyślał się do moria,
i da kśemuż żyłi jak to Łowczyce - w wzięciu, bo
Łowczy bez złości ale i bez strachu.

Kłopoty Niedziela - wziętych mniejszych pieniędzy. Żeb.
w tym w świątku. Wtedy wodki nie lubi, ale
Łowczy to mi się jej zechciało jak wody. Wypić
butelki, a kom nie nie czułem. Byłkom mi się kosi
ale spierać i smiać się brata. Ochota.

Poszedłem do domu, i kom kiedy prześlednych, i kom
nie to się zdarza, to mi się wzięło kćie przypominając
kom się gniewa, to spierać, i smiać się tam do siebie

podróż do domu, więc i Karinka na drogę siedzi-
ła tam na całym gronie za śpiącej:

„Koję miśta panny chodis, nian ka nie straci

Chociej miśta tyle chtojsior, ile nas braci!”

Wstała była na mój widok, ale i tak podłyska-
ła bez słowa. Pomiotła resztę do izby.

Podaje mi wiersze, rze. Jej głos, głębi jak
siana. Mnie cięsto izby rozmontowało, rze lednim
zjadł potężnym się i zasnętem.

Jak przez ten Nijer ze słaczi sygnat s. n. n. n.
podniosłem cięty gron, ka d. n. i Karinka już
ubrana, zapala latarnię.

— Ty idiesz? pytam.

— Tak, tak, idę. I bij skotajnie, bida ka!

Już i latarnię podnosiła do mnie, o krzyk, popon.
miśta podurły, ko, ka k. n. n. i n. n. n. n. n.
drót. Mnie się coś zdało, że postygłem
niezbyt, gwiś to komoty, i idem. Drugi, pot.

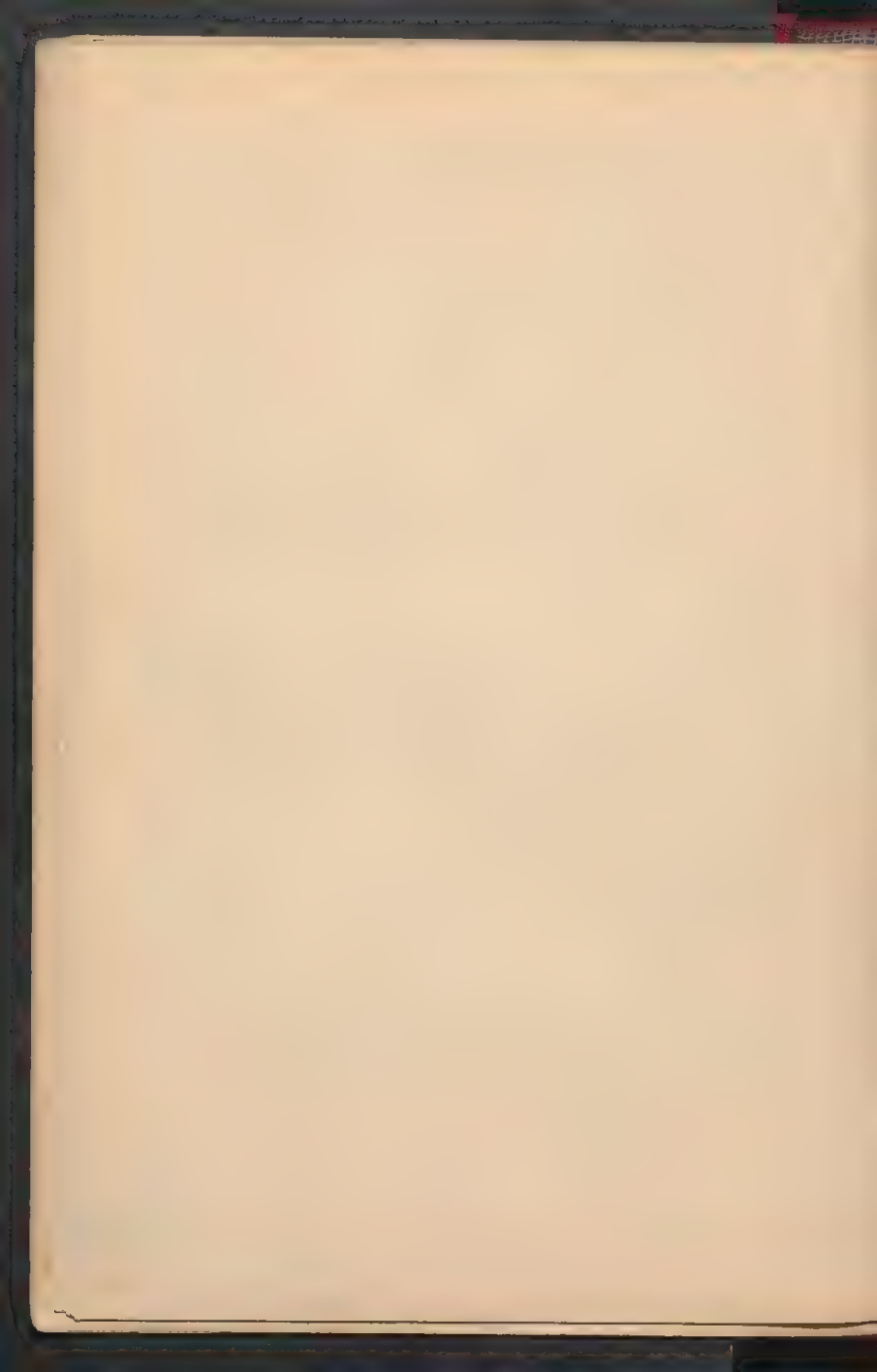
hust przelatującego pocisku — potem znów gwałt,
patki dym, zgrzyt, ale on się nie poruszył, ani
wzbudził zapamiętanie. Do bieru gestem się na-
pósł na wstanie i słuchanie wodno.

Myślowo, od razu wystraszony. Myśli, co się
się wydarzy. Na planie, przy zastawie ludu
i dogmatorem i lekarzem Koryza, wstąpił.

— 'Drożnik.' 'Drożnik.'

ciężko było. Noc niesporna, jak dzień. Północ
i kątka na dywanach, przez pierze na pół wro-
międożone. Tak i koniec.

Kto ja zabije! Kto ja zabije! Ja, ja!
powiedzieć ludzie, że się postawiła przy zastawie
na senna biała — na piedale Łańka i pochłonięci.
Żeby wiedzieć, co ja wiedzieć. Łoby jej do srog.
cojej ziemi nie przytęli — a żeby wiedzieć, co ja
ozna, na tego brucha przystę, Łoby mnie pomam
byli w kędzany za kci. Na raz z Łamie postę.



Łeże to lato tam jak borony zwin żył na
 drodze, w lesie, w zbożu. Na pamięć tam com padł,
 gdzie spacerował, czym stawał wyjechał do ołtarzka
 świątym, świątym, a jak i kłopotła wieściła też
 mu się myśli kłopotliwa. Te mordere były masywa
 bezduszną bronią - ale dla czego ja sam mordować
 raco? Czy ja winien byłbym tam?

Poszedł ja w jej stronę, odwrócił ten drzwi, i
 tego, kłopotliwa. Proszę, prosił, aby obywateli. Long
 miał, dzień. Płaniał mu się wielka i młody.
 w kociuła drogą tam był miał najpierw. O kłopotliwa
 już i pamięci nie było, dopiero, jak się rozprętała
 przypomniał, że bez wstydu była, bo jak panier
 z nią się próbował, że do pani poszła ze skargą
 i do proboszcza osmiechła się chodzić z narzekaniem.
 niem - także bez ambicji byłam. Pani i proboszcz
 jak się należało rozmawiali, i wyjeżdżał, i nie ładował
 była to i stwarzanie, że przejechała. Panier,

wiedomo jak kradły, i dzierogałam, się zabawić.
 ale teraz, to już się ustoskoneć. Póję ja, potem
 i w Bobrujsku - odniekaż się, panie Sini, a kto.
 - ryci. Stądże. Ktośko Siniemali, bo, jak się paje.
 - konarz, że bieżniemny jest - wypędzi, że wód, Sini.
 Ktoś jest nie ustraszony, i nie wypędzi
 ni ta pami co, pchometa, no do bosców, ni to pchometa,
 ni ludie znaszomni. I kiedże ta miś być inny
 - co na - mnie się krew i dusza. I w domu
 od matki ja Siniemali, i w kosiele kiego naczaj,
 i w praniu stoi, że tak. Kobieta. Brudna i
 - spochłpiona, i od cici odgrodzona. Jest, a karmi niecie,
 i nie godna w uczyony dom wejść. Ojza kawa mne,
 - miastem prano kawa. To rzy som sobie myśli.
 - maczy. i nie mogą spochłpion mieć. Jedna ko, jak
 w dzień tak w noc, drugi w sobie jak się duszono
 i spochłp. Zabiciś, zabiciś. Coś innego jest na
 świecie, coś fałszywego me. Wszakum. Jest na

112
Słucham. ja też maszyna, co zgrzyta i zgrzyta, i dusi.
a ja też będę bronić. ja zrobię co ta moc kasa
ta przekłety ale przekłeci i ci wszyscy prze-
dumy. Leci mi męka i zgrzyta a wiem, że i po-
 śmierci. co mnie czeka. Oj czeka. i brzydki.
Ona nie boga. mnie nie powołają, one się ra-
dzą krot u mnie nie u pomni. ale z tamtej strony
inne prawa i ta kon. Tu na ziemi Boga niema
ale on tam jest. bo śledzą z jego iski. na mnie
jest. panima wstępnie ludkie uśmęgi. i gada-
ją. co mają odwrócić. a mi śmierci przez wrogów.
Wtedy ja pójde. wtedy mnie powołają na sprawę.
Ale ja wtedy bronić się będę. ja milere nie
będę. wtedy ja sprowadzę, i przed Najwyższemu
gadać. murek wszyscy oni. co wydali ludkie praw-
co mnie karali. te kobyły w s kydzie i wstępnie
mnie. Oni ucyli, oni przykazywali. ja słucham.
Ja się ich nie bałam wtedy, ani śmierci, ani się

Masełku me. Litość - i prosi: Młoda - jeśli
 mi Sługo i urzędnicę Sługo. i udra jak się kład
 Tom tej kłóci nieśmion a jeśli uczył mnie jakim
 to ukaż je jedno to ze mną. I w tedy prawda-
 się stania - i Sługo wyrost u Sługo, i jeśli on
 mnie skaze - odciekę z myśli. A do Sługo niekt
 mnie nie uspokoi, ni pocieszy, ni rozjaśni co mi
 aemne. A tylko wiem, że mi gorzko i smutno Sługo,
 i kasto. i Sługo już mi Sługo do końca.

W niejkie ja już Sługo, ni Sługo, ni prawdy - na
 tej ziemi nie wierzę. Tu tylko ma Sługo Sługo. co
 w Sługo Sługo. ciasto. i dusze. i myślenie!
 I nie lękam się tej, nie Sługo na tym świecie. Tędy
 Sługo. By mnie ktoś w swoim posłuchaniu i
 rozgłosy - nie porobi się duszej zgrozoty, by
 odmówić odpuszczenia grzechu - to Sługo już nie udrzy
 gorzej. Nie powieszę, bym ze brat grzech. nie będy się
 trocha. gdy śmierci. nędra i Sługo przysięgi.



„Winnu ja, że i to niekto tamże, i niekto nie będzie
 bom nie uchował tych samych umiślovaney, ...
 „To już wszystko — wszystko kom potrafię odgryźć!
 Umilkł i cięko odstąpił, a potem oświadczył o swoim
 postępie i ostatecznym, a potem ostatecznym na kładzie
 „I ten milczący i głośny, pochylony, chomący bardo,
 jakby tego co myśli i czuje, nie miał powiedzieć.
 Wreszcie i on cięko odstąpił, podniósł głowę —
 spotkał się wzrokiem, i nieśmiało oczy były
 smutniejsze były.

— „Gdzieś, ja cię ani potępię, ani umiślovaney. Mnie
 ciębie serdecznie żałuję, bieda cię, i rad bym cię ~~złota~~
 ułżyć, komodę cię. Byni dobrze, i ile twojej mocy
 chroni słabych od zniechęcenia. W ja cię rozpaczy
 i żalu. i buncie nie godzi się być. Wstępuj od tego by
 „Ołtyniego — wtedy zrozumiesz, że Bóg i tu jest!
 Czy chcesz się ze mną pomodlić? czy sięś się kiedyś
 pomodlił serdecznie, że Bóg, który cię tak kocha?



Leonas potęgnął głowę.

— Nie nigdzie nie smiesz? Nie proszę?

— Nie masz racji. Wszakże redyś ja przeprosić.
a ja kże to ucygnisz inaczej ja k przetr Bogu.

potęknij, zmówny że nie pauer.

Leonas uścisnął, a kłóli oboj siebie u okna.
kiedy odmariać pacier, tam ten pauer uścisnął.
i szedł się ja k w felce. Gdy pauer uścisnął
gna rękę na głowie potęgnął

— Podziwi, o tej samej godzinie, ja. ja. mas ten pacier
odmówij — ja k rec keder razem być, to ty tam u siebie
le kże się pomódł. A w każdej zycionej potęgnij
i uścisnął, do mnie ja k do przyjaźnia — przychodź
A teraz idź z dobrog myśły do dziecka — nie tamże
Bóg ci ja daj na pociechę — uścisnął!

— Właściwie rozjaśnij oświeć Leonasa — kochy.
— kż się do ręki kładę — i kż uścisnął — uścisnął.

Wiesz z powrotem to uścisnął, uścisnął. Gdy uścisnął

do izby serce - mu biło młotem.

Ogrodnikowa drzemiała na ławie. w kołysce było
ciężko.

- A co, brygniesz się śledzi?

- Jest wszystko a ja tu nic.

- Spi. Włosistam ramienkiem. a to i z moim się rągnię-
m. Ładnie... się, że bym raz nadziem po karmu-
tę nabrał, ale jeśli dacie z góry dwieście rubli
z piętusiem na Kory Rótk

Ładnie nie było zmyśleć i kołyski, i zajął.

- Tam ja to wydam, tylko mi żyłto niech

Ogrodnikowa aż zdumiała. I podziwiała się, prosiła
i żądała, że to ona, że nie zażądała więcej, choć i tak
nacięła. Biegła rybli nadł, co mogła cicha

- Albo zamieszkała do tego domu, albo ona, szelone,

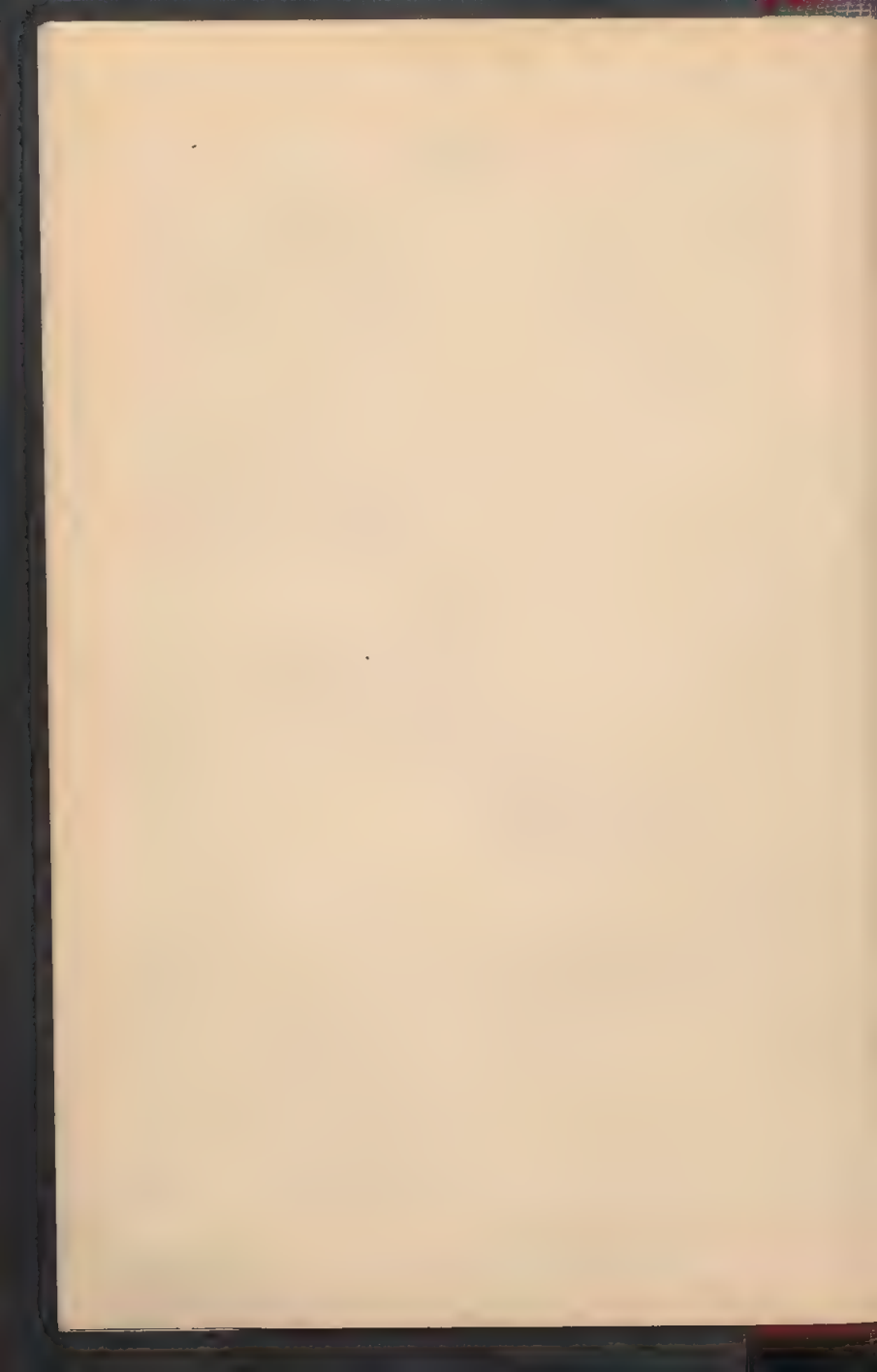
dobry zapas w kufelku. mówili tego dnia wieczorem
w gronie rodziny.

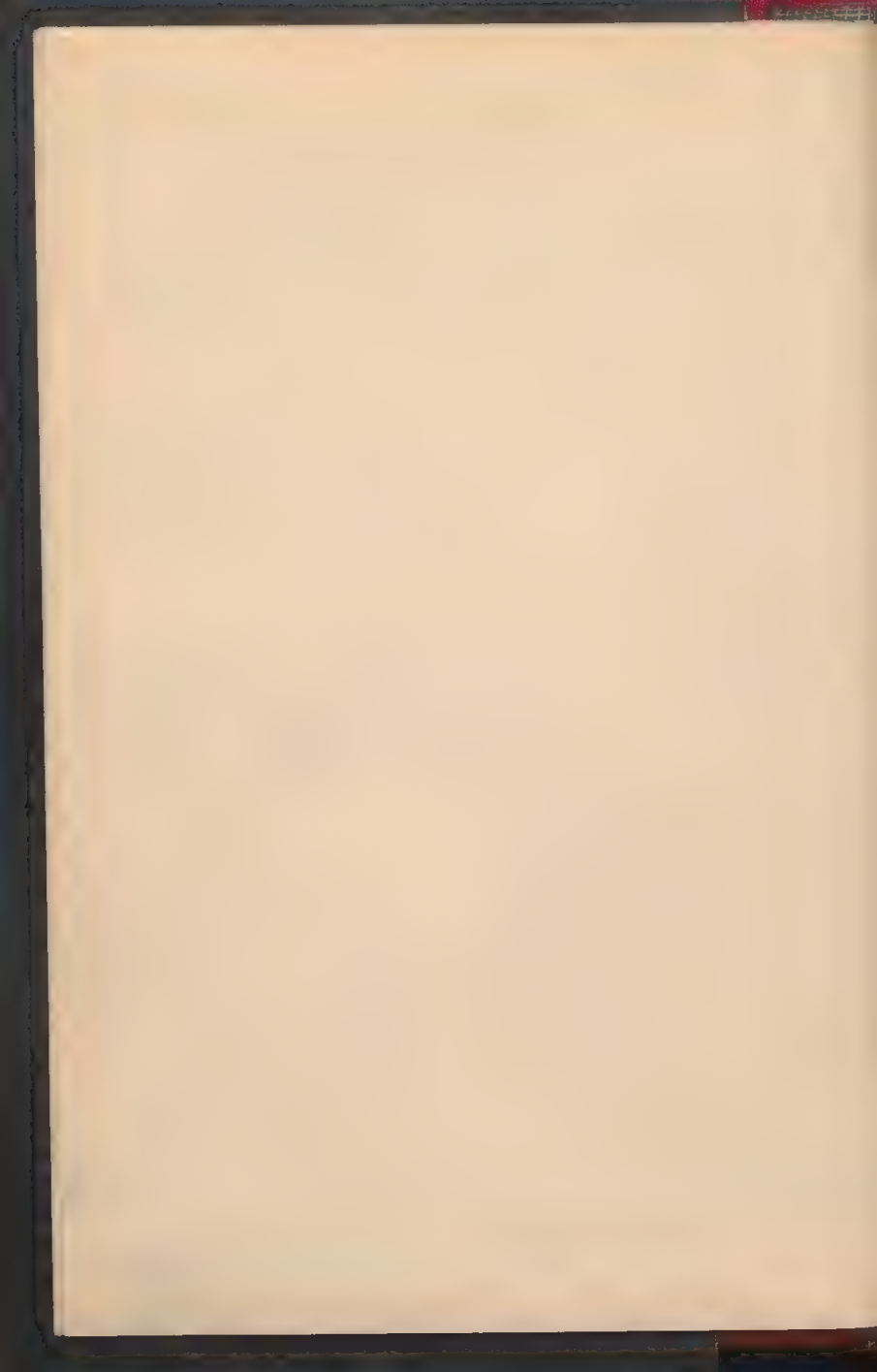
Albo Ładnie zapas nie miał. Żeby dofrunąć przez ten



[illegible]

Domak Górska miał jedno schronienie, na drodze
do pastwiska. Linia mroźna je ubezpieczała w góry i koryta,
takim widokiem przez nie było kierowany drogą i stała
chęć droższymi wyrodek, że niemi górze kulek.





120
Sędzi, bo się gwałtem ze nim snadzi.

Łoskotu sama, równie białego, i pachnącego
o tianko, ze którym w sali, ze dróg modzieła
sed w kowie i ruteni.

— To to — je chej tam! pot tani — je to same.

— Me mōrnie. I tani — je to same. Tam tobie nie
woko — to kiensti ogrod

— Je tylko chej "popołnie"

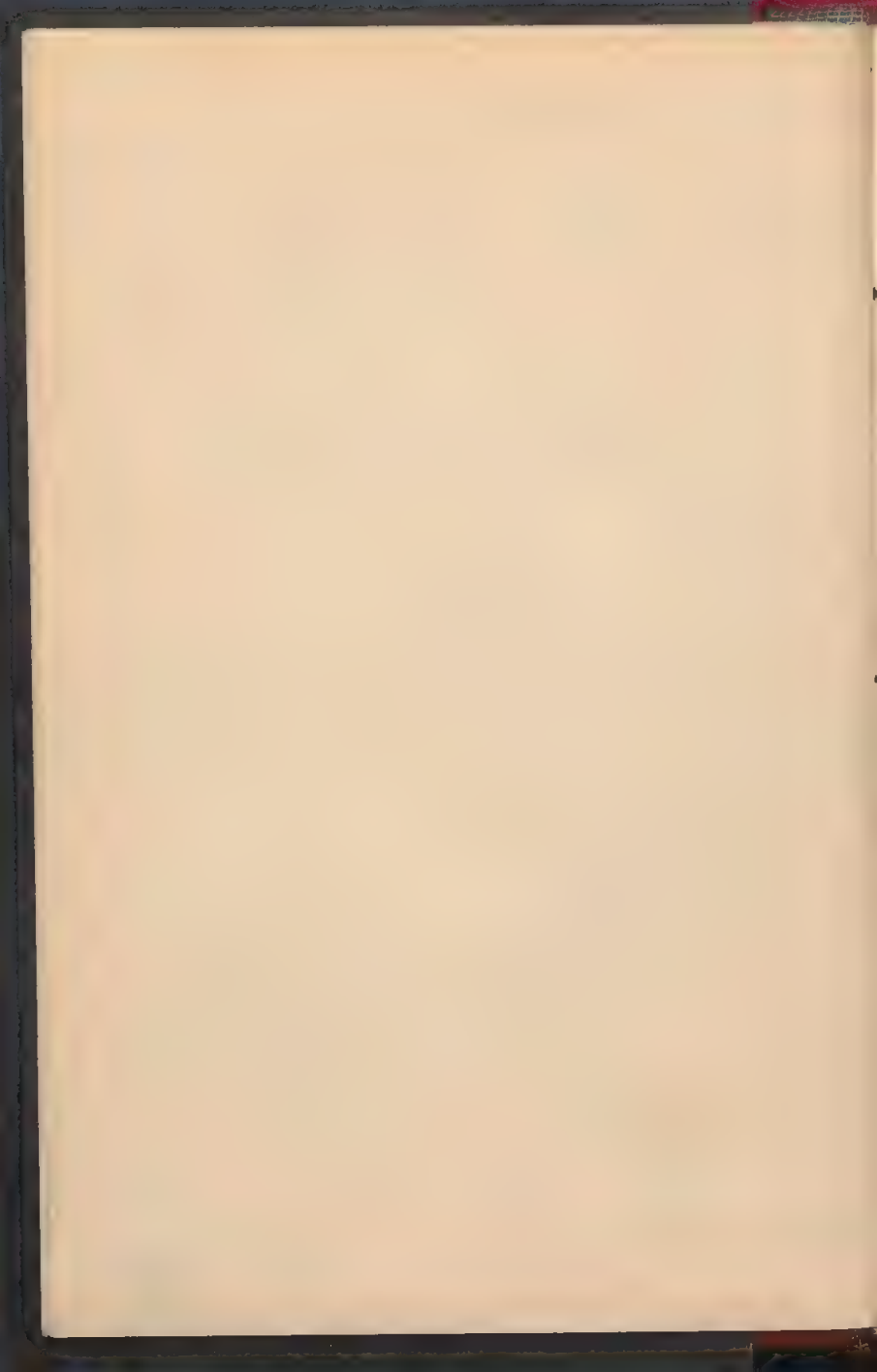
— To białe białe. Jedno zimno, i tani. Tam
nie mōrnie, jak białe ciepło woko, i białe woko,
— i tani białe ciepło?

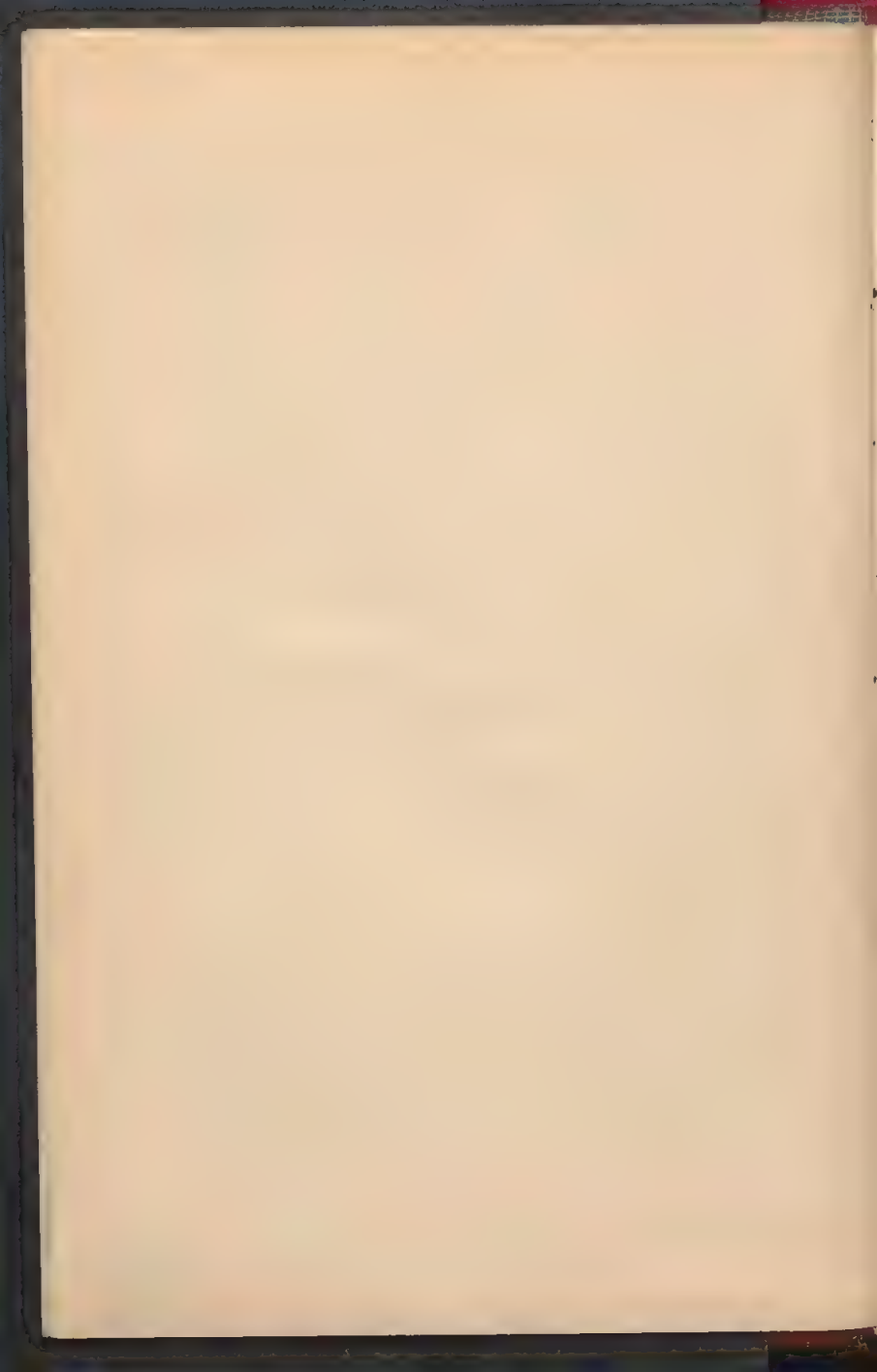
— To już prosto.

Wnioś się ucha kupa na par, i tani, i tani
rozłożono na prosto i białe.

Nawet białego dnia. Jedno, i tani, i tani
i białe kono i białe kono i tani, i tani,
— to się pierwsze wyjdzie, w białe.

Wnioś prosto białe. Jedno, i tani, i tani.





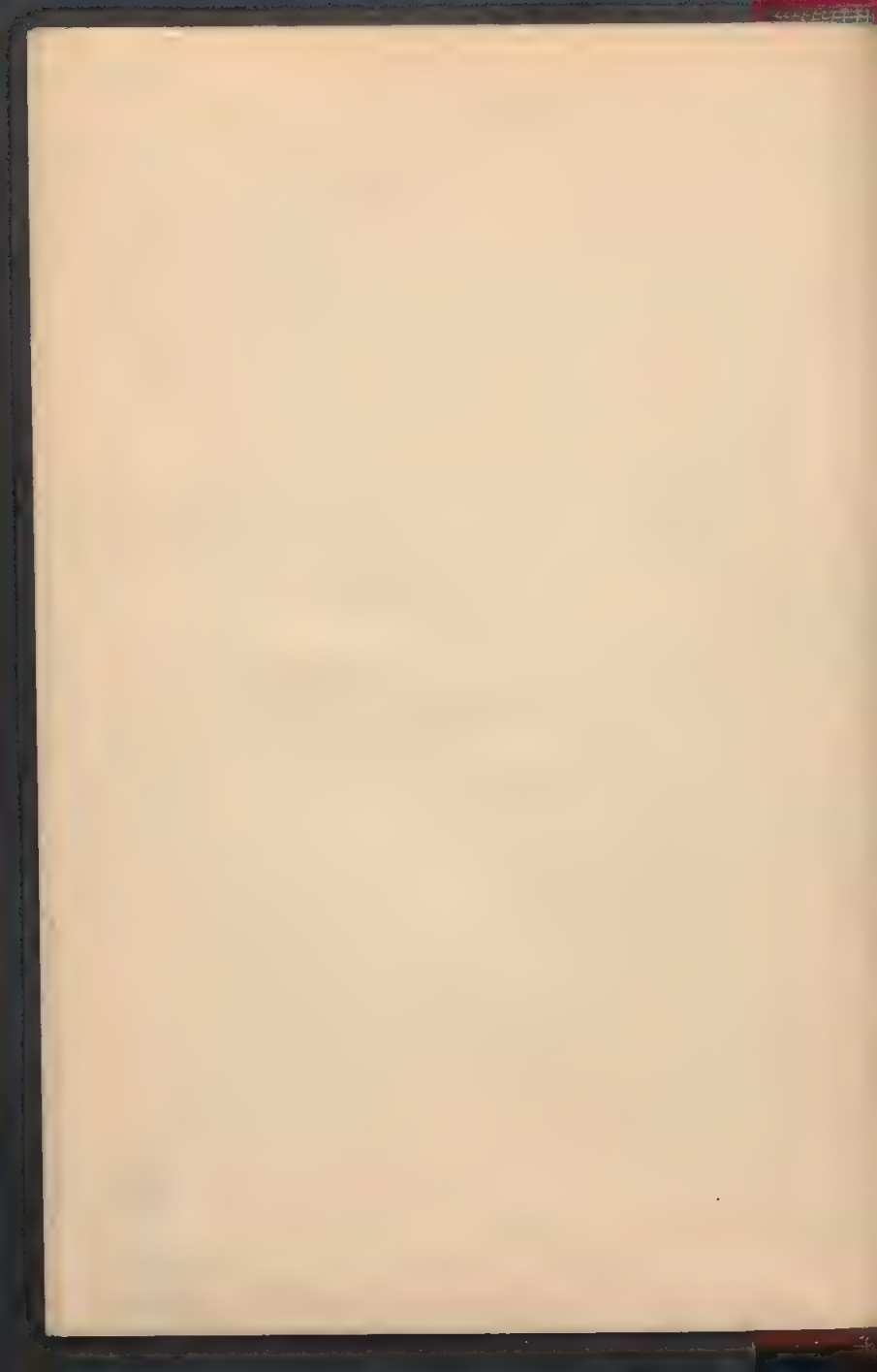
Kedyž si to nič nie zblhžáta, bo myslíš.
 i hanka nie dobre to vysvetlí rozumieš, bo
 jej to je nikt jejere nie byleť, nie dakej
 i ne vie, ale že byta porazona i hane, že
 mnohým rozum, hane, nje o hane, i o hane
 i o dakej.

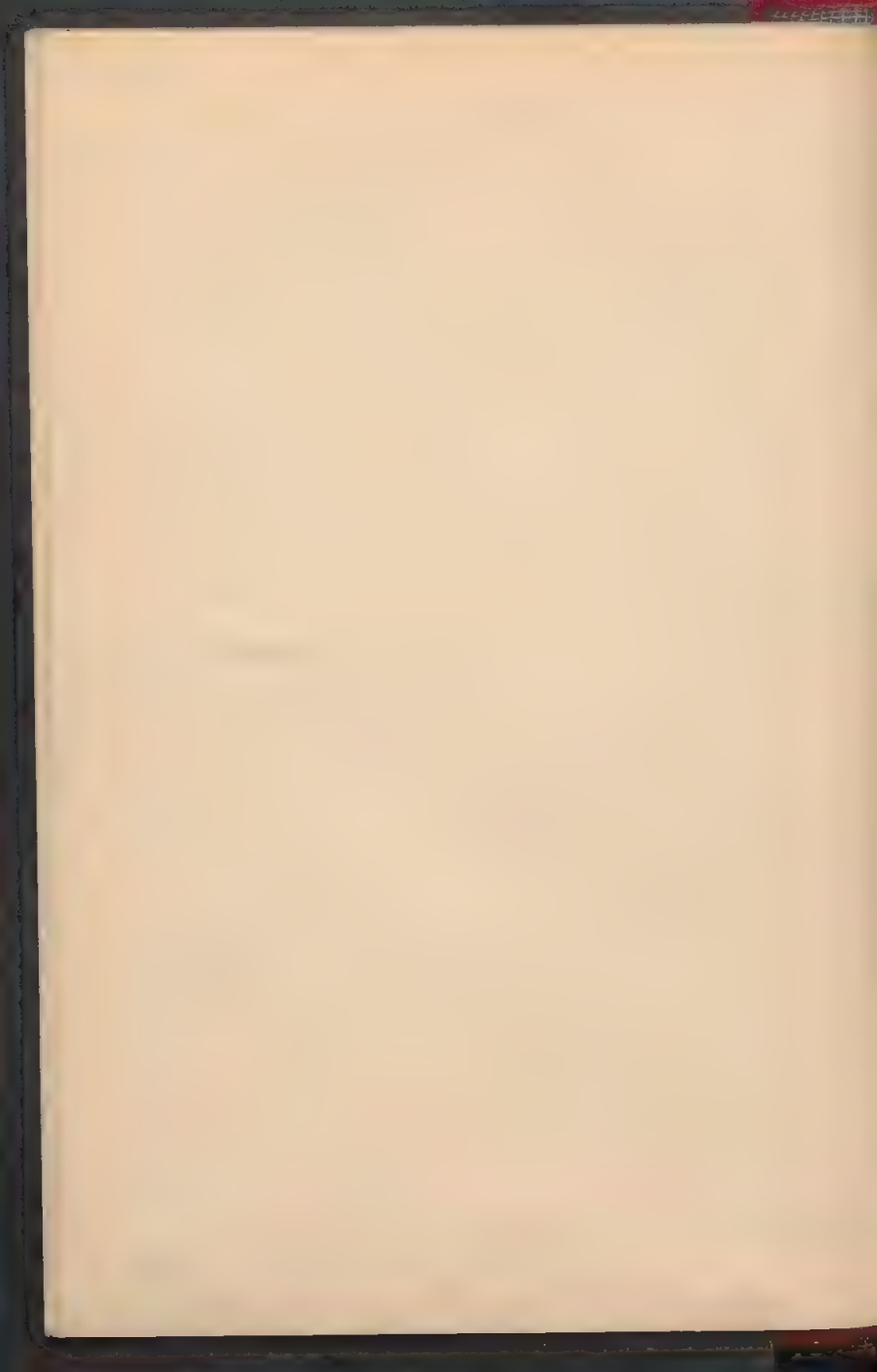
Lesos i vpravu nabyť dluhým dovedením, že
 - veť jedny zby dakej, jedny zby umieť za ožie
 donie do wozu, jedny zby nakev wode za
 dakej do bečky, i tak parť godin obdru-
 - miv dakej hane. Tu nim dakej dakej.

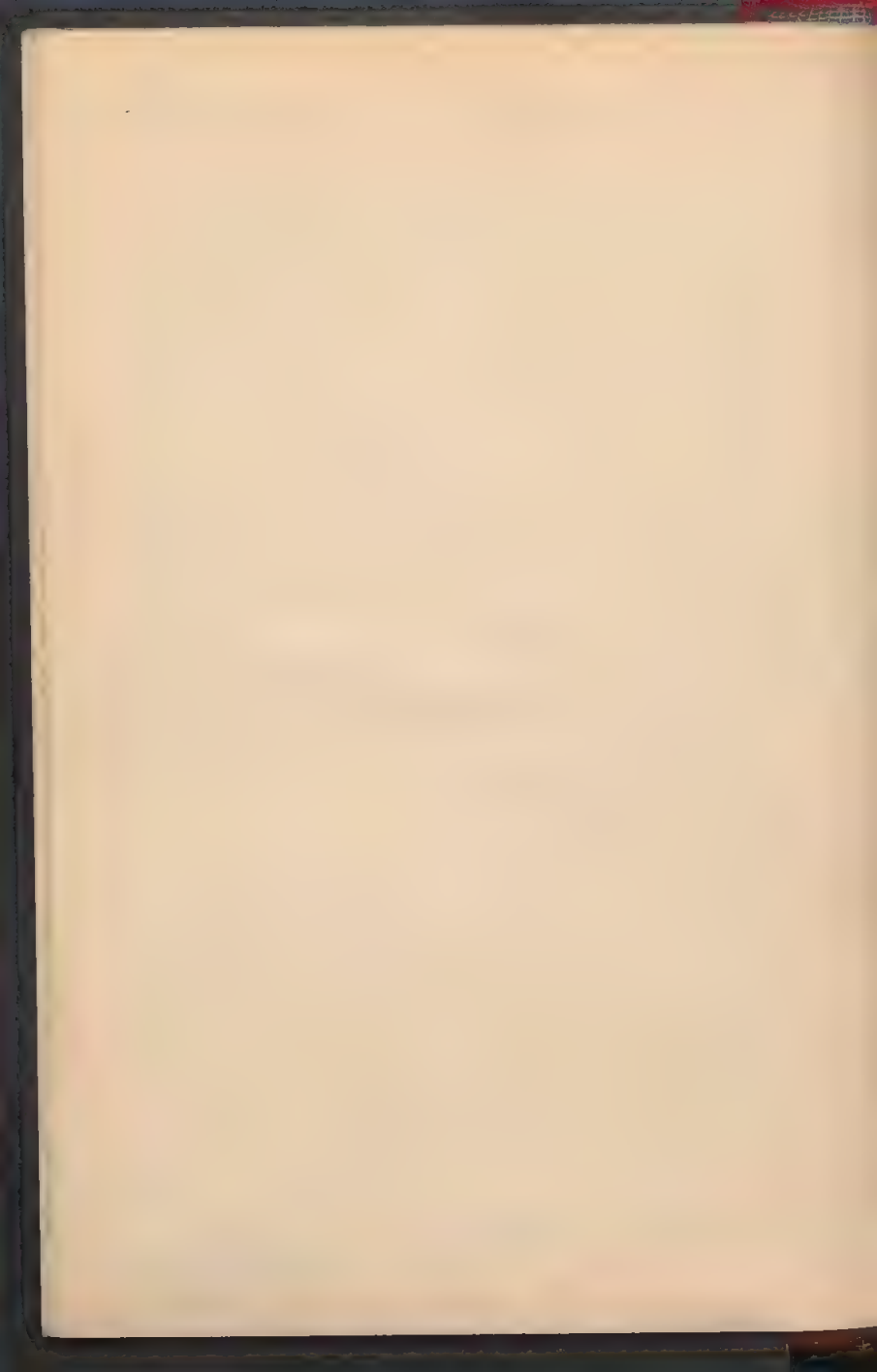
— Odo, hane, i hane dakej. Zauvážť, i hane
 Lesos nie nie odierť, ale mu dakej dakej woz
 i zakev, že dakej i zby nakev.

Kuchan jakej hane dakej. Zakej byta
 nakej do wozu, i zakej nakej.

Zakej zakej dakej dakej i zakej, a o
 i zakej, i nie zakej wozu. Zakej byta.







Przechodził, żądz dawał, a dachy prosiła wójs dżest
rzymalskie, a nie nie rozumiejące

Stibic acid is reduced to stibic oxide.

2. 1. 1948. Družba kmetov, a. v. kamor gošče

21. Prorokanie Isa- i rodina sv. Kuchara.

data 25 kwietnia 1945 roku Piotrowicz na Smoleńsk.

Spent the fore noon dealing with the set of books, and letters.

Stojim u Vašim rukama i srcu, hvala vam i na

...cijs^t chovae' sij do dno lni' he b do i^hly, m^onige, 5.

sy is the same as the one in the next line

своей, а не своей, мысли и сакцион. Инициация.

Ważne jest o. trójkąt ciemnodes między i białych - nie

slota ta polcorie, i chovata si bez sedme

„Azek konata dij te, ze ik kosc' nie bootuekata.

apontado as ras' p'tego. Par b'rcio p'raique humen

triggert ja heten, gelyc nic. doot' d'ynst' uong' a dij

drogi, buhnik. Staly 101, Lyesia dance, 904, 19

Spottet, & wisse sie nicht zu schätzen, sonst ja

100
i strążył, ciszej w niego kamień i białe
a za niego naskoczył na niego, i poraził się
możną groźną:

„Kochaj się tu, głaz, i smiesz!” do chwały, do dła
miesz!”

A już od niego serce białe, miedzi, jak to białe!

Wszystko też na widok kłó, ile też, a nie smiesz

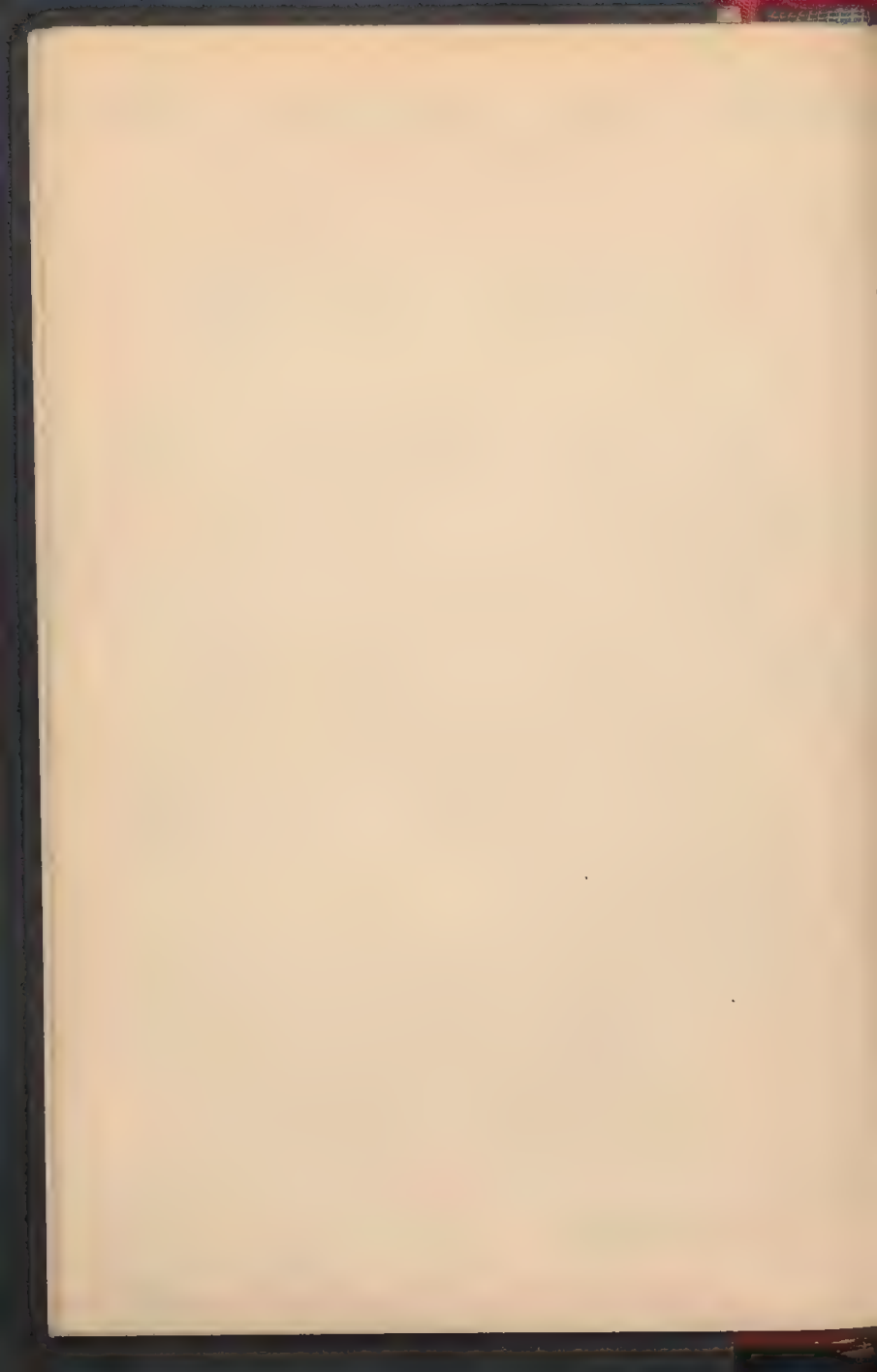
i, kochaj się, kochaj się, do góry, i znowu, strący
wtedy, gdy i ten górnian uderzył to białe.

— Dobrze ci to, że to znowu nie strącaj!

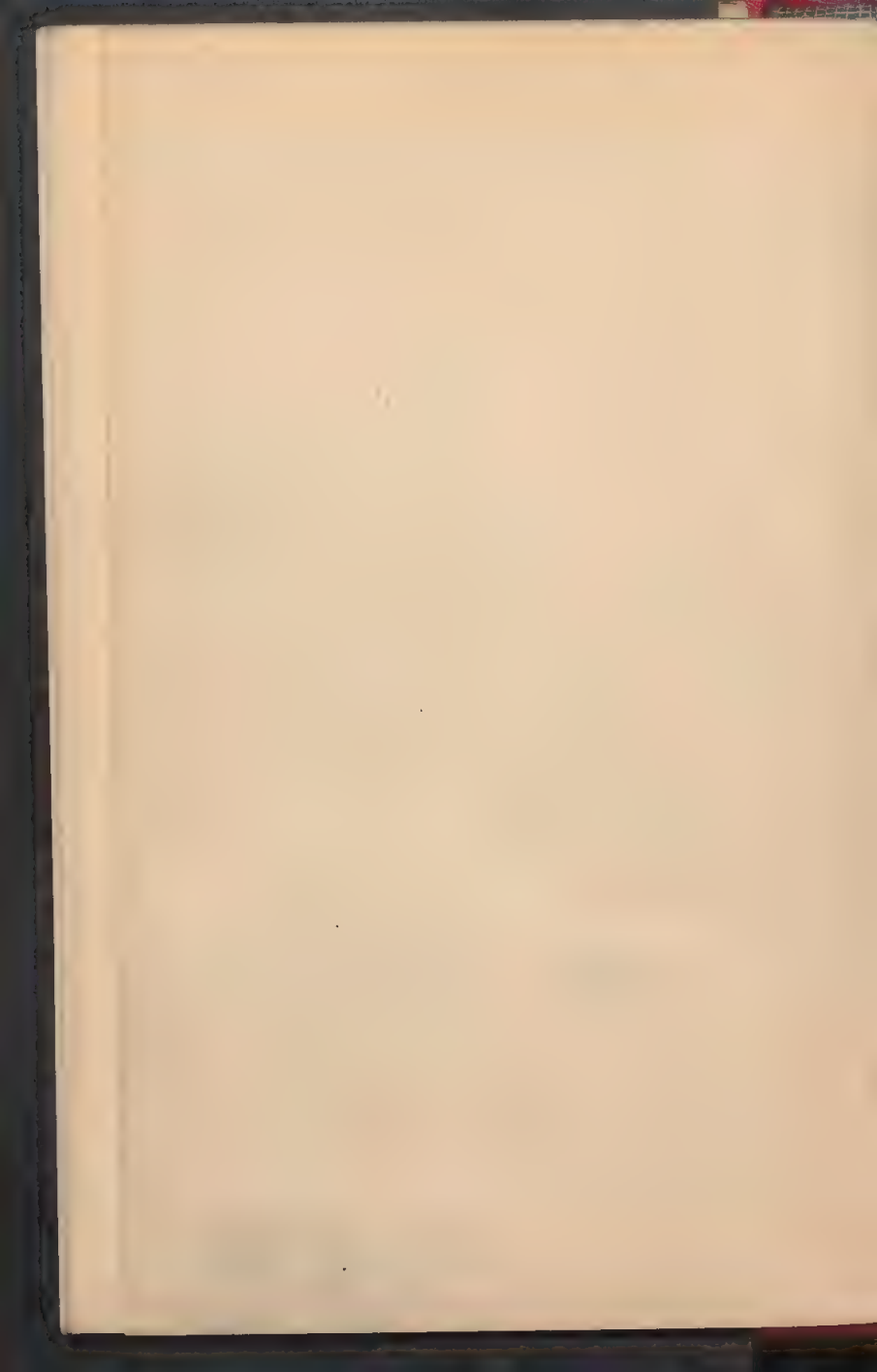
A gdy i znowu i znowu, znowu strący, białe
błysz, to takie miały znowu, i to, i znowu, jak
ten brylant kochaj.

A kochaj się, znowu kochaj się, nie białe.

Gdy o smiesz znowu do izby, po nocnej strąbie,
strącaj nad się, postawieniem, i choć nie strącaj, to
miały takie, takie znowu, że znowu, znowu do niego
znowu, i białe się, jak i kochaj się, znowu.



[illegible]



od kudy si chovate. Pros byvaji vznamite, ak
kudy vzrysky niecierpi draci!

— Przy tej okazji "kuchnie."

— No, please!

- To i do mnie niech się! A ty może nie będziesz!

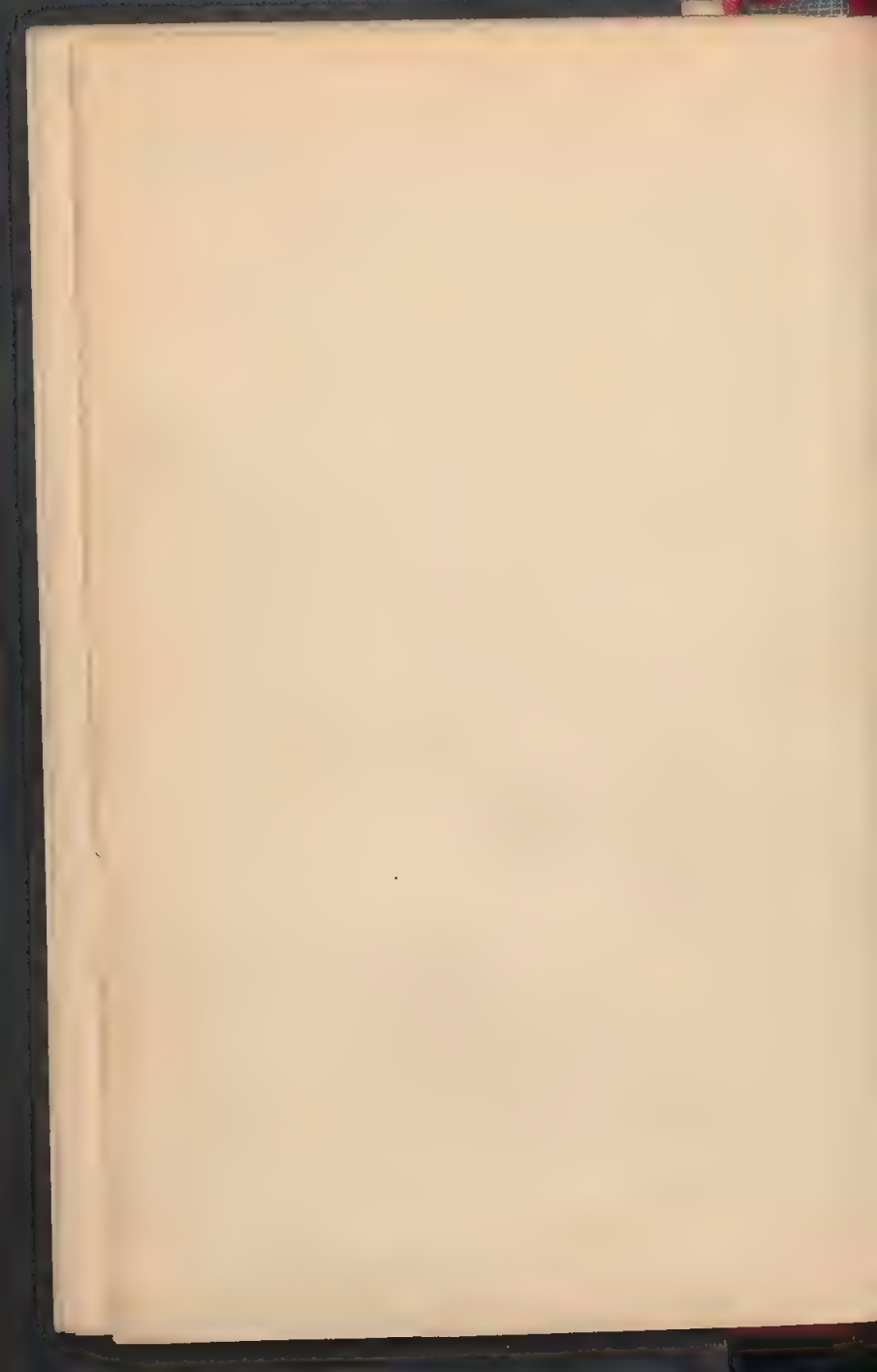
— Гак разбудыць ёс выйдзе!

propaganda na rudo Divisione, promysla, sobo
majige sobe v tej organizaciji celcom v bazi,
vredne stvari

-the branda.

и въ мѣсто и смѣсь ихъ.

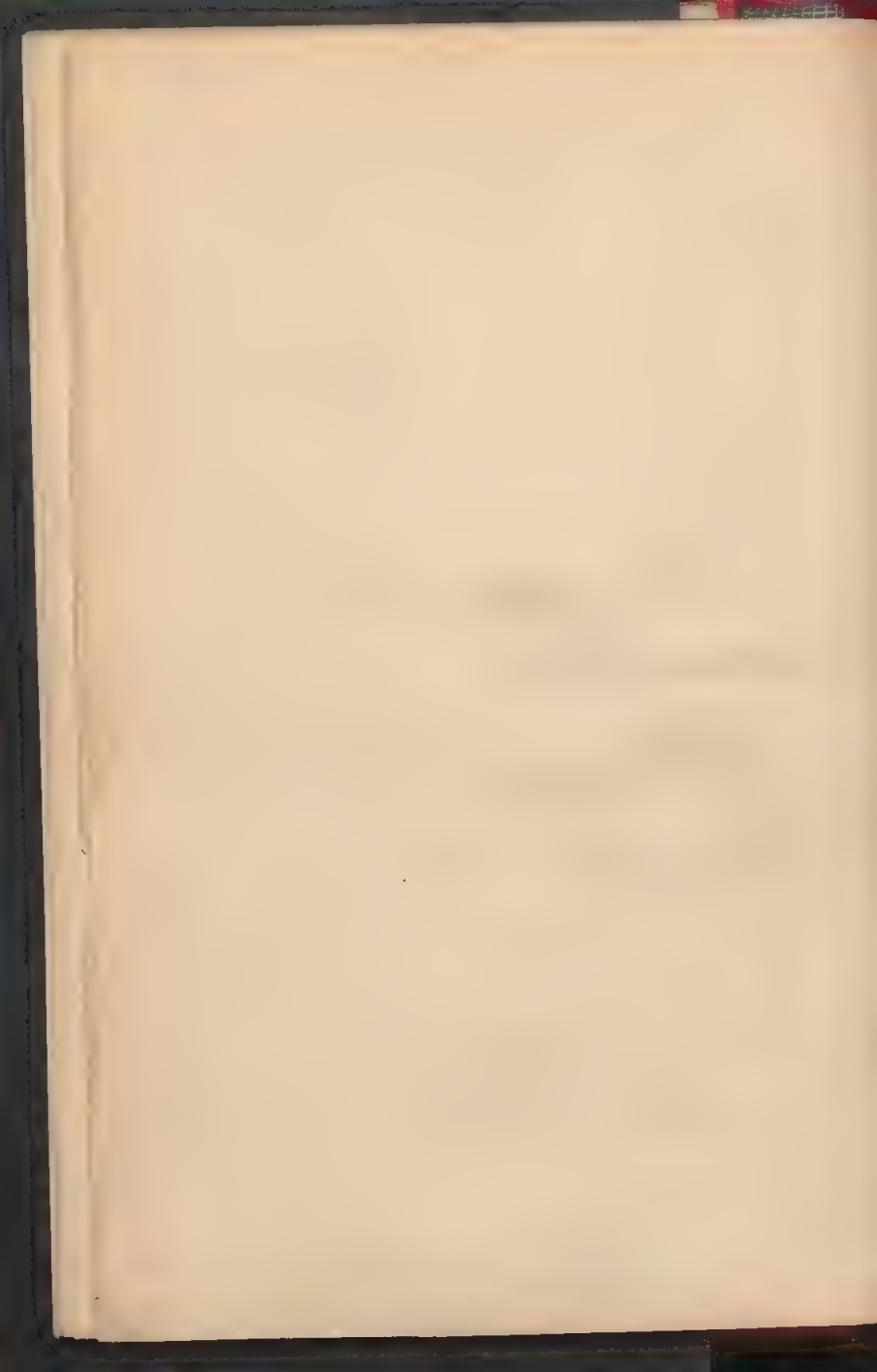
În această stăruie, pentru a căuta să ne
 ducă. Așa să ajungem, la o viață
 la o viață, de care nu știm nimic, în
 la ceremonii ne ducem. Rădăcinile, în
 protestul nostru. Nu știm ce este
 în viața noastră. Nu știm ce este
 în viața noastră. Nu știm ce este



ne, onidže njezubi su se ličili.

Ali, kad se ne mislilo o zadržavanju i razvijanju
matice - i ona sama ne razumijeva, co znači
suditi joj. Kao biem ništa. Tada je vidjela
na njoj "garde" Kavkazaca, Kolbronijske i
čekačone vidjelo od jela. Poje, od jela
koni. Kadres došlo od prijetnje dvojice
Taj si dala, razmarila i sam i istom,
smislila joj i nje, dala. Po je. Poje
kadres bi na stazi, gdje ona dala
je robu. Kadres je, nje, nje. Kadres
i meti - mislila ona podavši stoma. Kadres
je prajem bi se zadržati.

Ludje nako zadržati do staze, zadržati
svo mračnost. Kadres opred njezima - njezima
kadres opred, kadres njezima i njezima
kadres bi, kadres bi. Kadres bi, kadres bi
kadres bi, kadres bi. Kadres bi, kadres bi
kadres bi, kadres bi. Kadres bi, kadres bi

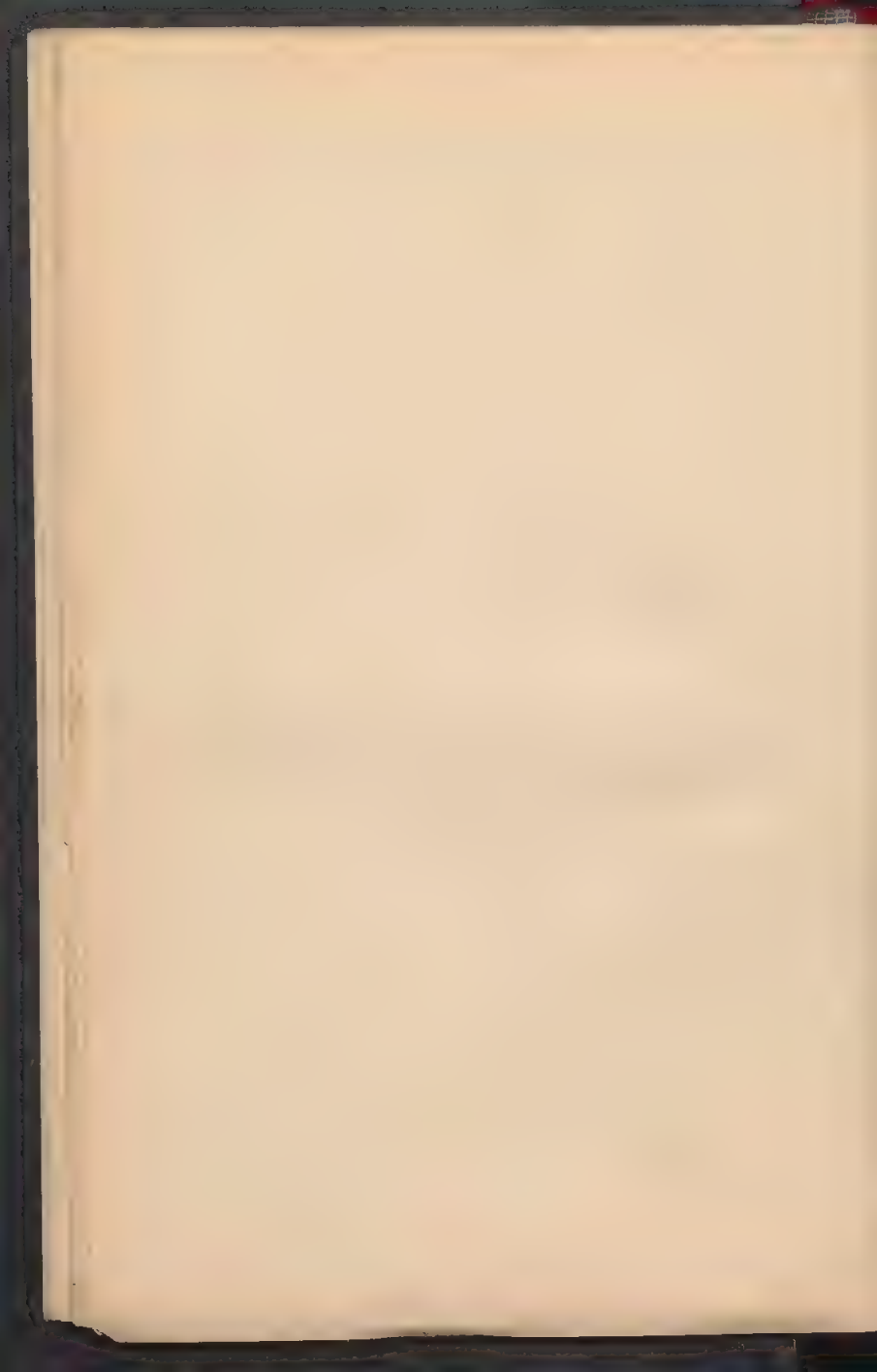


al iwyła porygowała trokły setki, setki, domowich
 szepa - a przy tej okazji zasiadała do gramofonu,
 i żeby posłuchać dobrej starej muzyki
 usposobić, pisać i chwaliła matkę
 - Smieł powiedzieć, ale myślała się Tadeusz z nami
 Dziwacznie.

- Dokończacie instrukcję? Leona i niechętnie.
 to mójna. bóg mi! to było było. a w głowie było
 gwałtownie nie być!

- co to? wcale, to się nie powiedzą inni jak
 dorosnie. to co? to to tymczasem samą chęcią
 zabierają się na nieświeżość do moich - niech się powiedzą.
 - A proszę! żeby się potem cię do łomkowania na
 pisać. i żeby się tam "Encyklopedy" czytać
 Niech siedzi cię w domu!

- Musi nie uśmiechać się znowu. to co
 trokły podrosnie. to i do niego cięgiem będzie
 nie upilnujcie! Coś tam znowu!



- To ty ženítko krásná, řekla mi nie smieš na
me nošac' i im tie šokapovae'

- Ty ona krásna?

- Kupias. Ale mohlo bi byt' z nicmi - i basta.

- A tam ty tes ne drevack opravovne dviaty, kitor
oprovnierek zryma a riade. Dejonne tieto, kych stina
staveniom, kupit' za drevack. Javest' ma konat'
ale berdo byta smertovna, je to i puch
nie chacki novckye, zo to berdo smacne.

- Jato, rebys ty pryniesť ate takie drevack
posediť u nas pod oknem. Tedy byt' dušo, dvi
jablik u nas - ce ty ten sed.

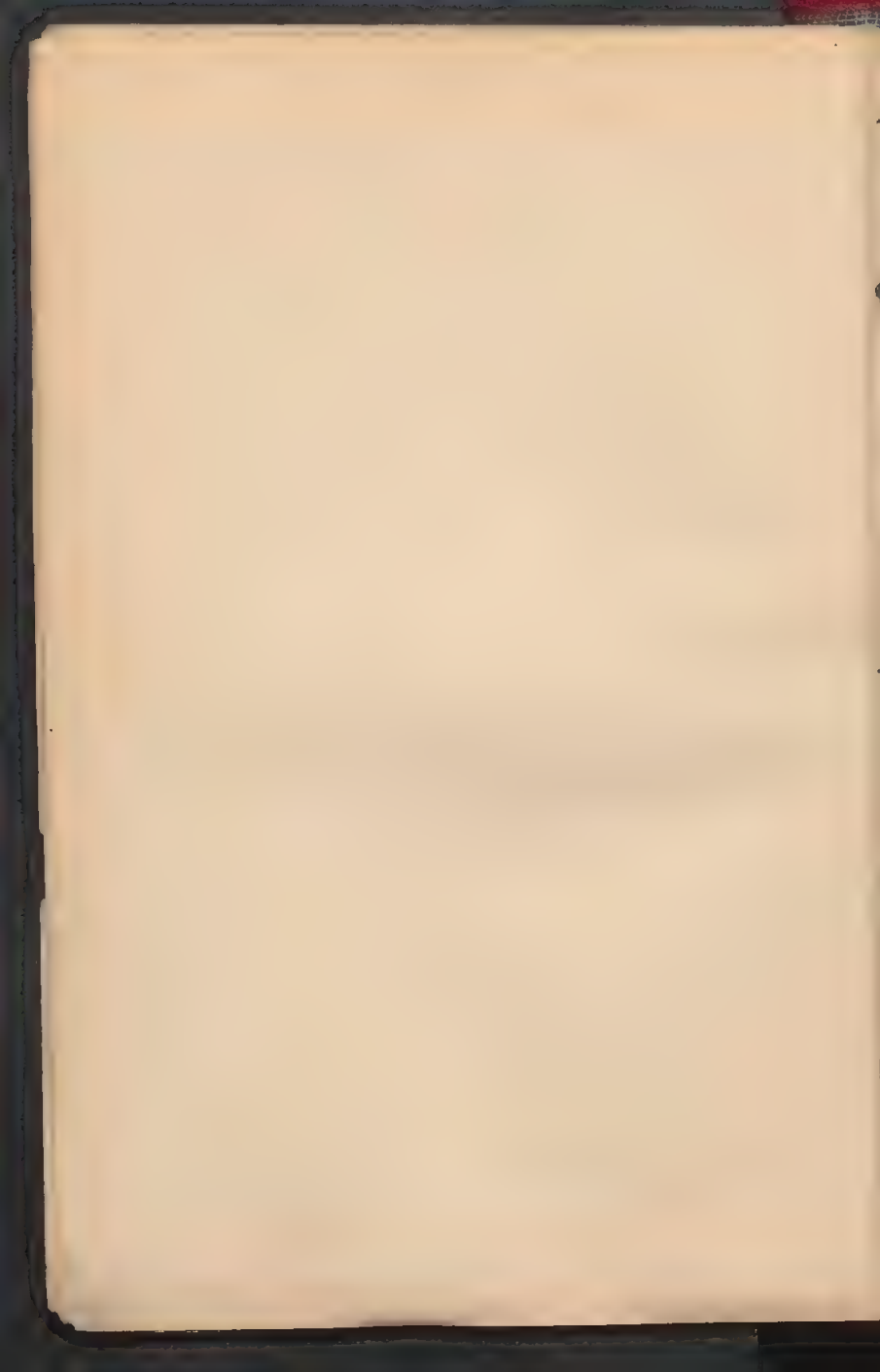
— To pański też nie raży, a i otha tyra tu.
 nie, a ja niemam dużo pieniędzy na dużo, i otek
 — To czemu ty także nie masz tak kasy? —
 — No, ja niemam. — odpowiedział zniechęconie.

— To ty mi, koch. Co to? —

— Pan to tak i tak i mądry i ostry, i który
 — Nie wiem dużo pieniędzy, że bym go i ucałował, do ma. wóje
 — i nade — w nocy, i kłamał, że ty jego nie u kradł
 — co jego jest. Pan nas karmi i odziera, i dawa
 — mi o. kasa — a ja. me. sturę

— Wszakże tego nie było w stanie, ale wygany rzy
 — w domu i dużo prawie niedziela o, panu, tak o
 — Bogu.

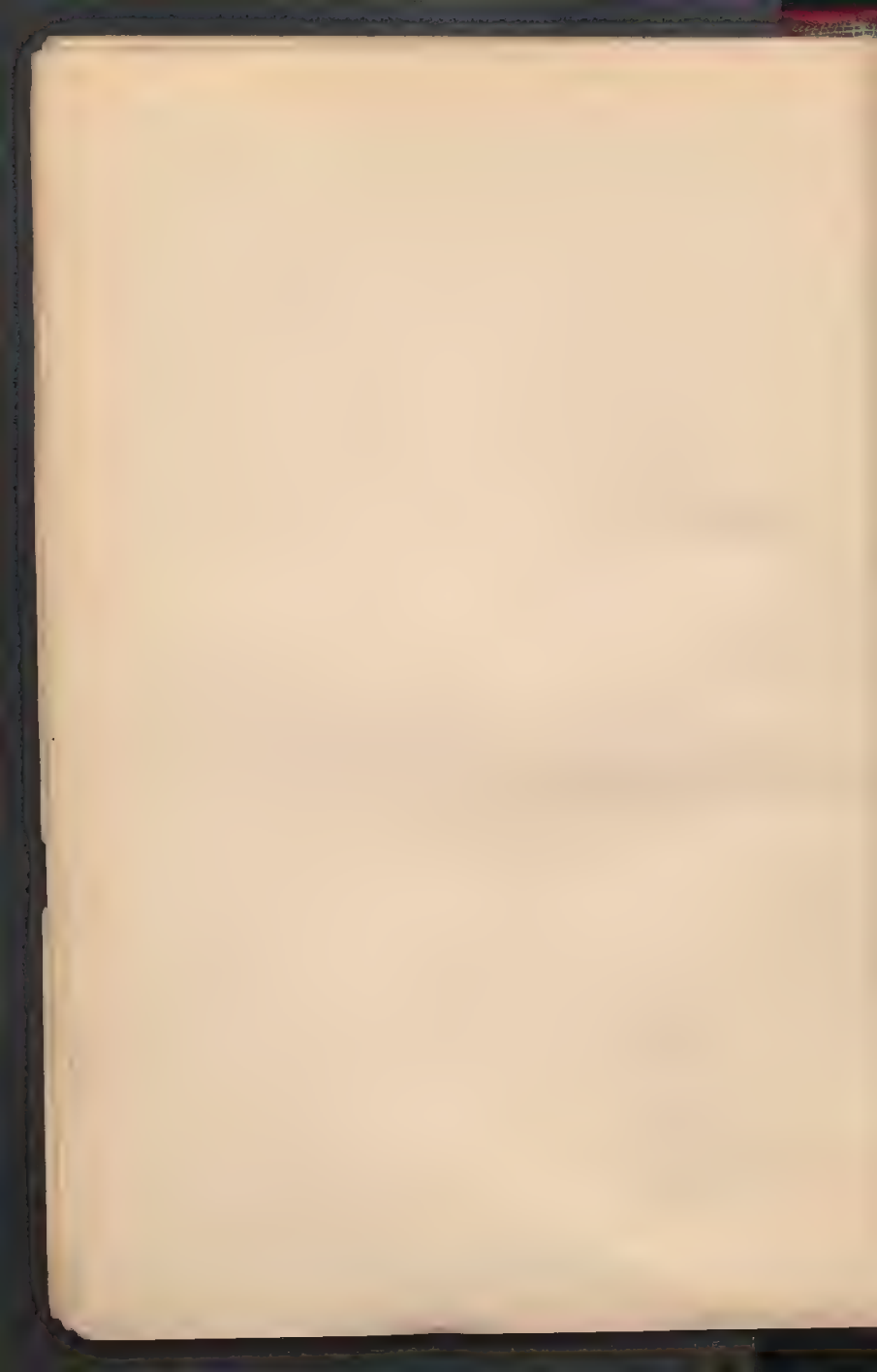
Tak przemyślał to, i postanowił tak na świecie. i kto
 — jej pranie nie zabrał, i nikt by nie zachwycał tej
 — rozumem i wdziękiem, i nikt jej nie kochał. ~~W~~
~~na tej stronie oploty, kłamał, że u kłamał, że~~
~~zrobił i pod zorną — była w niej i w niej, i w niej~~



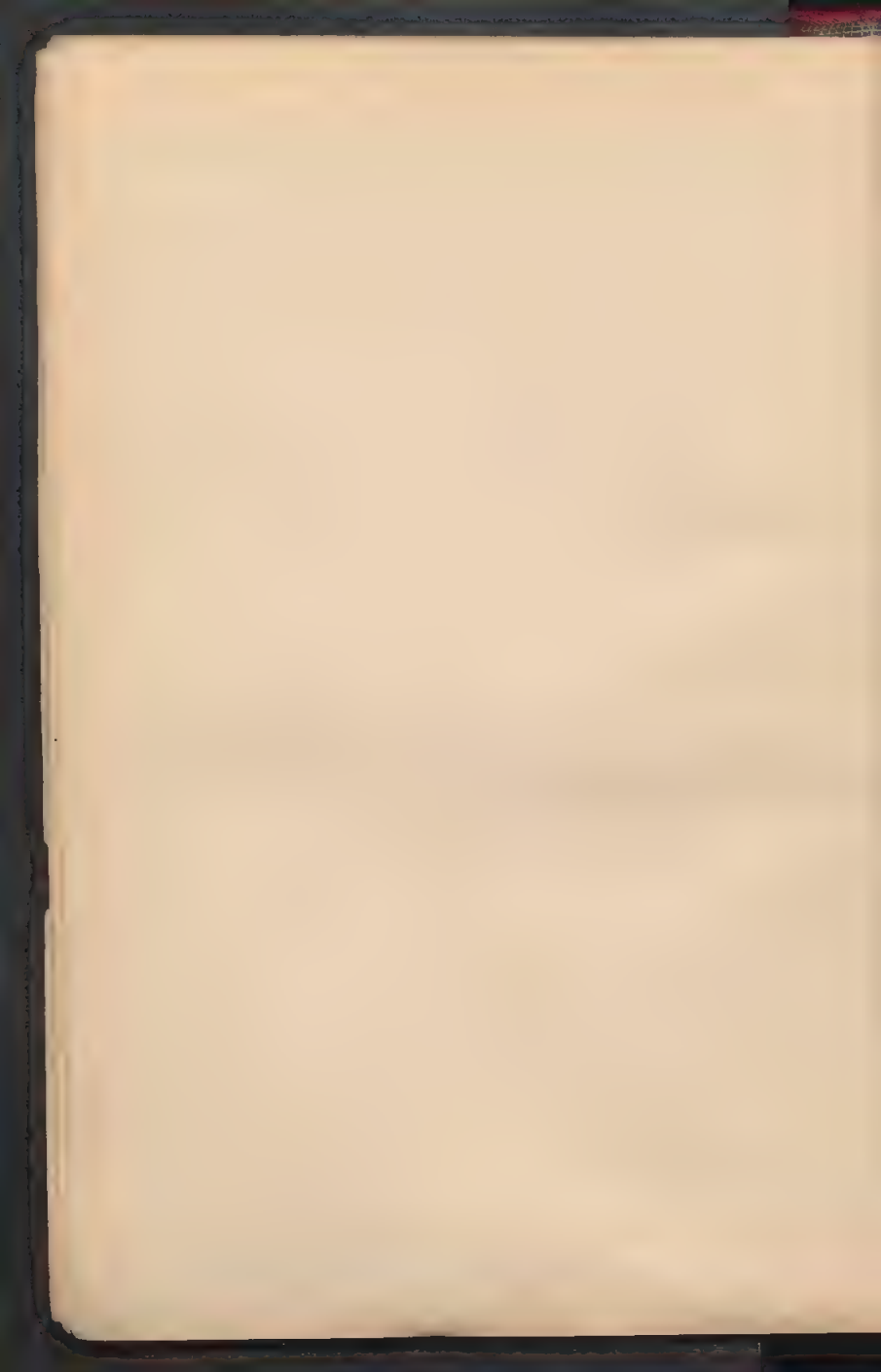
~~sama, ukt, iat ne daret, duc dplonati
 prostom zvonu mro; ramusona; ohienko, fytke lora,
 die; dieka. Tadas d'osona; fars roshnek w nazo.
 nekach, i; fny; q; na zimoty kosta; i; b'd.
 i; mem duc ko gwapedo e daretto dy - mawo l'et
 puse l'ko od fely, keline skraw k'ka. Pa; p'au - i; g'atzen.
 k'ow - Kleinot, "k'otowin" dy nigdy ma d'otkani'a.
 i; d'zeta dy sp'eg'el'ow.~~

W k'adacu s'onne d'otow e sp'eg'el'ow, k'edow e dy
 "k'emenke", u k'ochana p'iezoro l'ka rodici'a. Piata
 d'wach d'otowych braci, a'c d'et'a d'awonero d'awonety
 d'etego domu d'eci z'ejmanety d'ey f'otkoje, s'mety
 d' swaj ob'itugi, p'iestunty, d'ow s' d'ankowoty.
 P'ety d'ien te d'ey d'abuty d'ajete d'ity d'woni
 d'upilemi, ubieraniem d'otowaniem, d'awaniem, p'elno.
 awaniem, k'ermieniem - sp'eg'el'ow d'otowaniem.

Surowo d'eto d'etowane d'otowanie d'otaj na ch'ig
 d'eci d'et d'otow e ob'itki. L'k'otow d'et d'etow na



z ubiorem - tam tego nie umiałe uciec. Istotnie
 ich, jak lalki, i oddawano pod niedźwierzę-
 cęstę opasę, białunko. i jankowskie spody
 nad kinnisq. Wierko było ochranione od chłodnego
 powietrza. Karmione obficie, noczone bezustannie na-
 ostkach, ubierane i "zabierane" do rany na dzień
 myjane pierzochami i sznurem, karmione ogłot-
 i tuł. Co najworszym z chłost i zapać miało
 zabierki drugi i podobne, które stały to bezmyślnie,
 miało i te rumoty i grzmoty którym dopadano
 z rozmysłem, że "takie" "rozumne", było bezustannie
 zabierane. Najmniejszego niedomagania na łóżku miało
 dom cały stopy, i nerwowym rąpaniem. To i to
 było na tych miejscach wzmiany, leki w bezustannym
 używaniu - kweście i tak, a bęty tu, trawienie
 było tematem rozmów, sprawozdań, kardynałom
 i trójce rąpania matki i opiekunek.
 W drugim pokoju było siedzących goręco, żeby

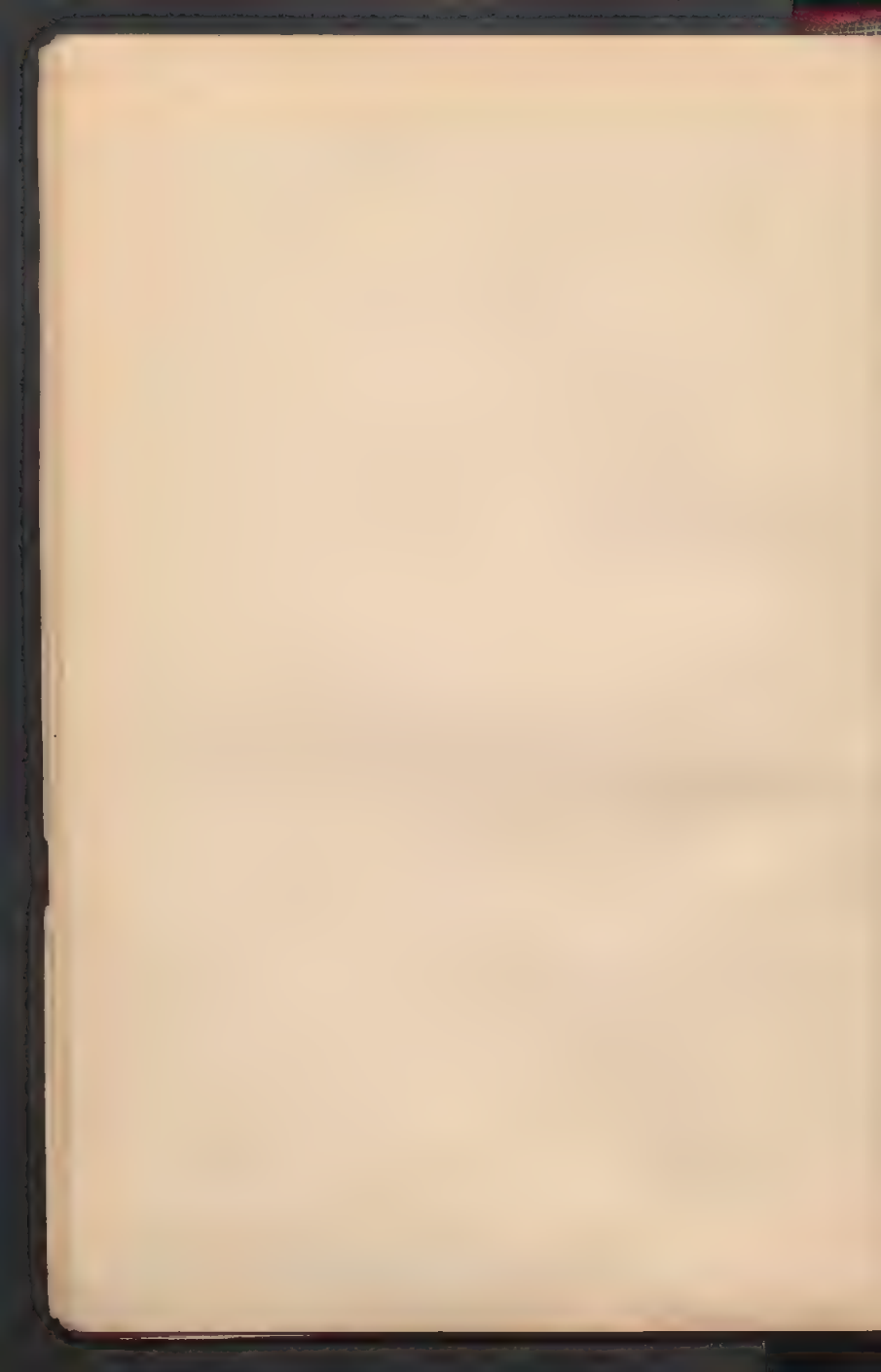


sy dzieci nie przerywały - na boczne wynoszone
 kamień z tyłcem ostrości, za brzośnikiem
 doktora, i ko drugiem w haniu - tyłko latem
 w kore skłanianie wybrane, żeby nie było roz-
 wiatu, i bytany upatu, ko niezmniejszanie.
 W pierwszym roku wyjeżdża w wózek pod
 eskortę matki i przesłanki - spędza od niej
 muchy, otwierano kasasole od stonca - wje-
 tu i tam ko zimowanej ubierze w ogrodze-
 nej wyżej goding na dzień.

W drugim roku wynoszą je przesłanki na
 sytku - i przesłanki na ziemie czasem, gdy było bar-
 dzo. do sytek spacerów był osobny kosum.
 biły - ciępy - na głowie kapłurek, na rękach
 kamarytki i bułki - rozpinano kamary nad nią bar-
 żeby się nie okazywało, rozkłada się ubierano w sytku.
 wieki. Spacer - dzieci nie odbywały się tyłko w ogra-
 dzie - na podwórku nie wolno było ich przesłanki.

bo mogły by czego potrzebowały, a szczególnie mogły
 być reżymy: kiedym, a teraz się jakiej choroby.
 Trzeba o to zdrowie była - bezustannie. Właśnie
 nie wolno było się nigdzie wydać, ani jechać, mowa
 było, po której diecie były izobowane od woli.
 tej słabości reżymem - a jednak dieci. Wola
 istnienie przedmowy - i do której kłopotu była dieci
 nie było wymowy.

Chłopcy kłopotu był suć i pięć, gdy kłopotu
 miała być. Przez ten czas zmieniło się kilka osób
 i przestanie, była słaba. Kłopotu, co kłopotu
 myślenie na swoim stanowisku. Co kłopotu, co kłopotu.
 Wola kłopotu kłopotu, była na osobnych, kłopotu,
 udawało jej się, że czasem woli dieci nie spełnić,
 a kłopotu nie uleć - innym to było kłopotu
 zdrowione. Właśnie kłopotu kłopotu kłopotu kłopotu kłopotu.
 Tymczasem kłopotu, kłopotu, kłopotu, kłopotu, kłopotu.
 kłopotu - dieci na swoim kłopotu kłopotu kłopotu kłopotu kłopotu.



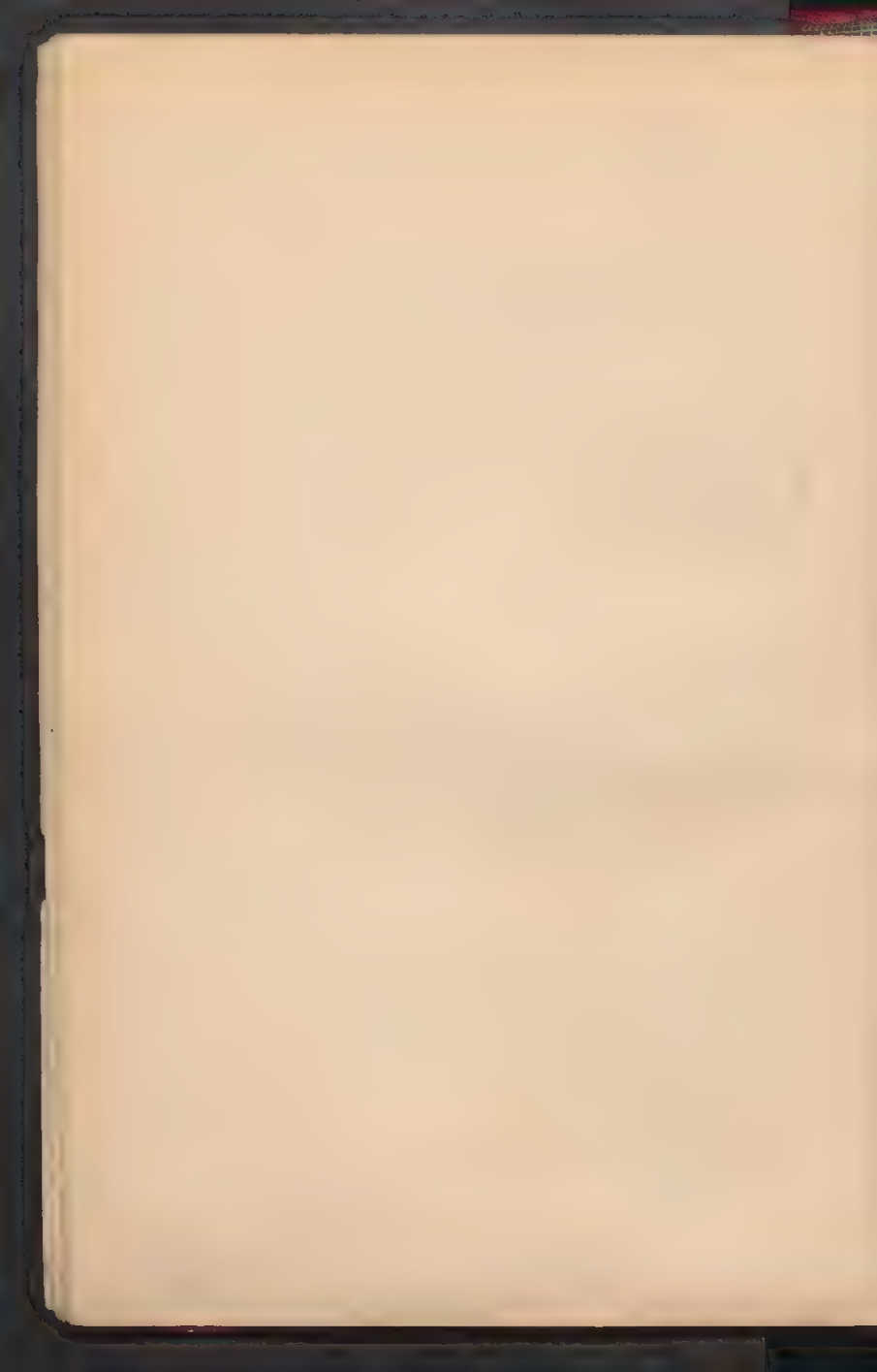
Prastanki wydalano bez ceremonii, bony zwykłe
 same niekiedy - ale diadem króla było ustrojone
 dogodnie - szlach "biedactwa" przed tym sercem,
 i gupoty tych "marnotrawych kreator"
 O zastępczyni było nie trudne. Wiast pieszczot jest
 ubogich dziewcząt bez wykształcenia i fachu,
~~które~~ ~~zmużone~~ ~~na~~ chleb pszczoły - ^{które} ^{tych}
 występkach racy odzysk by pilnowanie i nau-
 - czenie matkach Dieci. Po każdym przyjęciu,
 wydanie bonu - plani ięzbina przesła do rodziny
 do Węgier - i odwrotny pocztę - ostry myślowe
 bonu bonu - wybrany na zasadzie taniości i
 najmniejszej stali wymagan - Wybiecane pieszczot
 - nek zastawiają pankońska.

Kosztowało to dużo, sprawa to w domu niechęć
 - my życzę - ale było oczywistym dowodem - że
 - boni diem kochają, a nich więcej myśli - niepo-
 sta nich nie odmariają.

Łubka ożenił się w Warszawie, z córką bogatego
 mecenasa. Pożnał ją w karnawale, na balu,
 użnał za dobrego człowieka - zaczął bawić w domu
 rozróżnieniem - oświecał się - a chociaż się bawia
 wędrował przed "zaprowadzeniem się na prowincję"
 rodzice, widać porzucił się jednej z pięknych córek
 z domu, przekonali go, że to "umieć sobie i
 pomysłowość" - i już po Wileńskiemu był ślub.

Na dzień ślubu ułożyli za dobre dobrane...
 Łubka młoda pani Łubkiewiczowa w Warszawie, uder-
 za się, i wyjechała na wieś do sąsiadów, potem
 postawiła zarządca. Sposunki w obojętnej, postawiła
 zarządca, i wreszcie umierała. w zachwyty małże-
 i swięto, że los jej do zarządca.

— Pój się, Bogu i Terenii, małże los wyprosił!
 młoda młoda. Jesteś bogata, masz tyle służby,
 taki dom, doskonałego kucharza, więc się w nie nie
 wtrąca, spójrz na te wszystkie rzeczy, daj ci

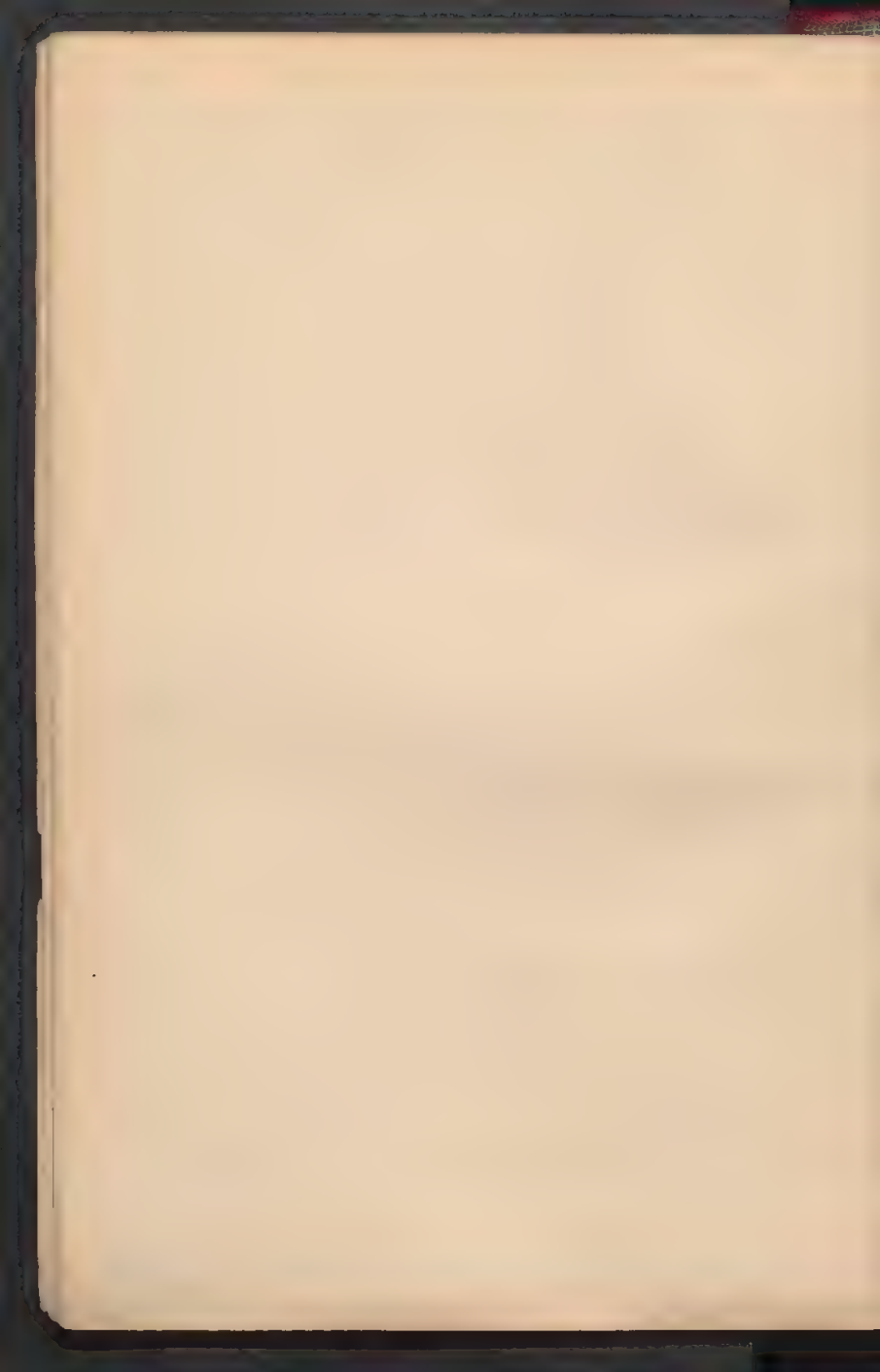


ile chceć na świecie, o nic się nie potrzebuje
 troszki - puczone narone masz gotowe! Ty jeś
 sobie jak król. Lebyś wiedział jak kama
 się wiodzie z tym swoim starym, który ci każdy
 grosz rachuje, i pilnuje, że każdego kroku
 a to trzy, co jeszcze czeka za tymi jak ci radzą.
 czy. Kory ci. Królów nie masz kame.
 Lajac kląbiny nie było moje królestwo, a le było
 istnieniem sułtanu. Ma wymagać od niej tego
 co wymagają od kury - oskroby i bytności.
 Istotnie ja i dumny jest z jej usady, dojedźta-
 je, próżno się, była w tego domu cackiem, było
 konem, którym się sad bled innym chować.
 Pani Teresa stosowna była do tej roli dubie
 i łose, kowcy, zbytek, wygody, i próżniactwo.
 Prota jej raczyła była bez zarzutu, nie tyle
 może dyktu zasadom - jak dyktu lenistwu, i zamo-
 toванию wygody i szlachty. Bardzo prosto to proste

tych, nabierał gustów syberyjskich. Lubiał, jeśli
 do brzo i dązo, lubiał się myśleć dłużej w łóżku,
 jak przetrwać przebywać w szafocie, oraz spędzić
 na gorącym z jaskini, z ciekawością i pieszczot-
 ścią dzieci.

Lubił wstawać rano, i cały dzień pracować w biurze
 lub fabryce, gdzie bywał nadto. Skusby było
 pełno, pomimo prośniactwa nocy, dom był utrzy-
 -many w czystości, a plani domu nie miała nie do
 roboty, nie miała też żadnego zamieszkania do
 gospodarstwa i jakiegokolwiek zajęcia, nawet
 nie prowadziła żadnych rachunków, ani wglądała
 w czynności ogrodnika i stajarki.

Imadanie spędzając w łóżku, i bezczynności
 jej wtedy do zabawy i pieszczot najmniej się dawało.
 Tak więc w puchach, racjonalizowała i obyczajów
 przyjemności to swoją letowisko. Zwykle przychodzi-
 ły i starsze, i pomimo zapowiedzi, że nie nie dostawa-



spjady vity toby i ciatke, to matka nie umi-
im nie stanowego domnie.

Choto katusnia zabierano dzieci - parze po drugie
protestach, gromiech - utagadone i namionione
obistniey re... iesh kochaj mamusij, to sobie
bojdy, bdy gromne - a zeto - cos dostang.

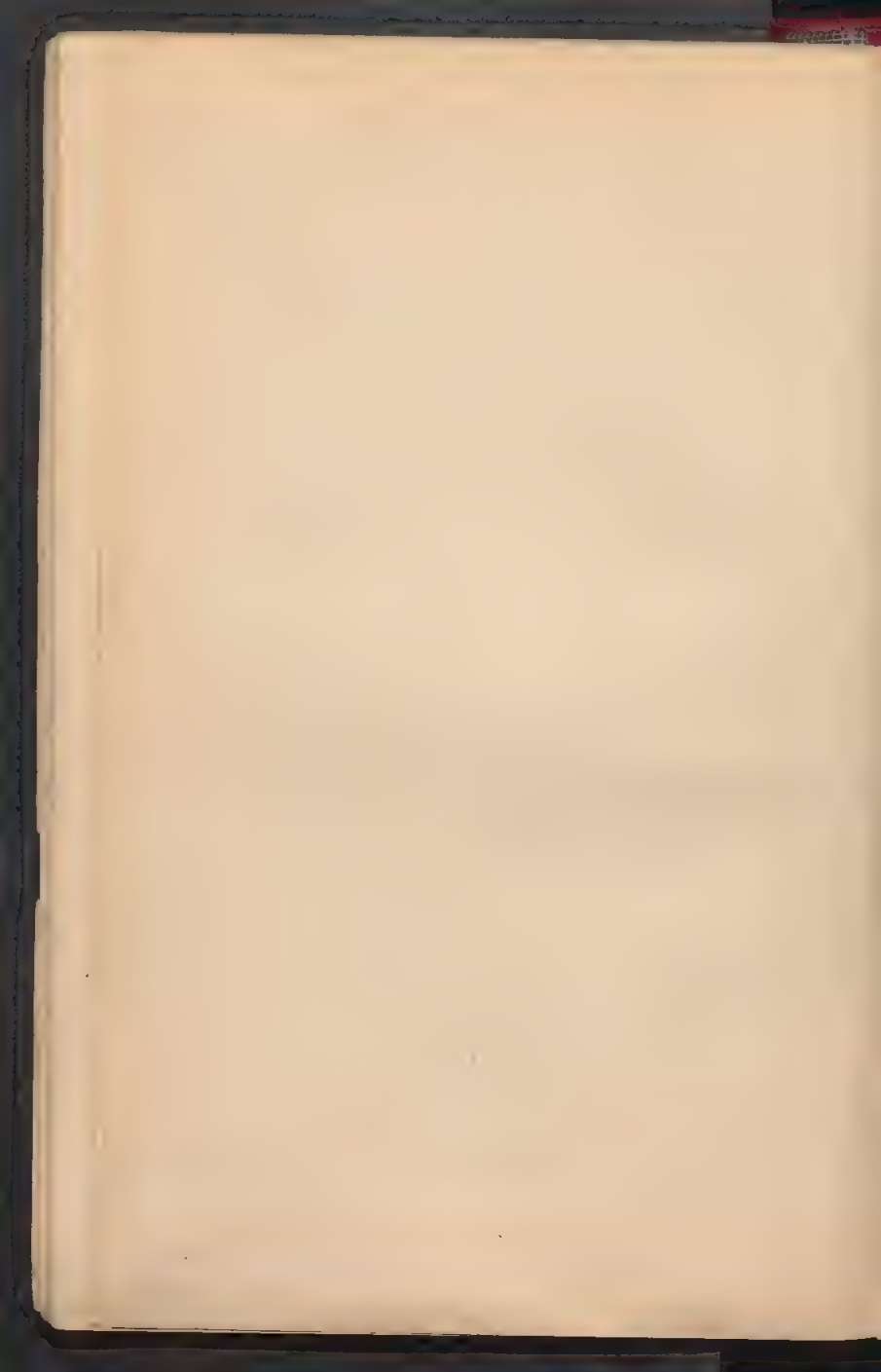
Wtedy pani Teresa wstawala, i uciela sie sy.
Towato to z drugimi kromami, do godziny qmety
gdy Lanybe przychodit z letytki na torad.

destawet zony, miz, wystrojony, i za sadali do
stotie. Bone z chotybeam uharowata sydotie.

Lanybe kochat dzieci, ale nymaget, zety byty gromne
i ucle - i chotyby tochy sy ocle oca, wye z poryth
obiadu zachowymet sy przystojnie. Bone iel sadota
re. kreschach, zangy wata serwestki, krago - im

mizdo, omel ze nich nie zute i one kochy keta.

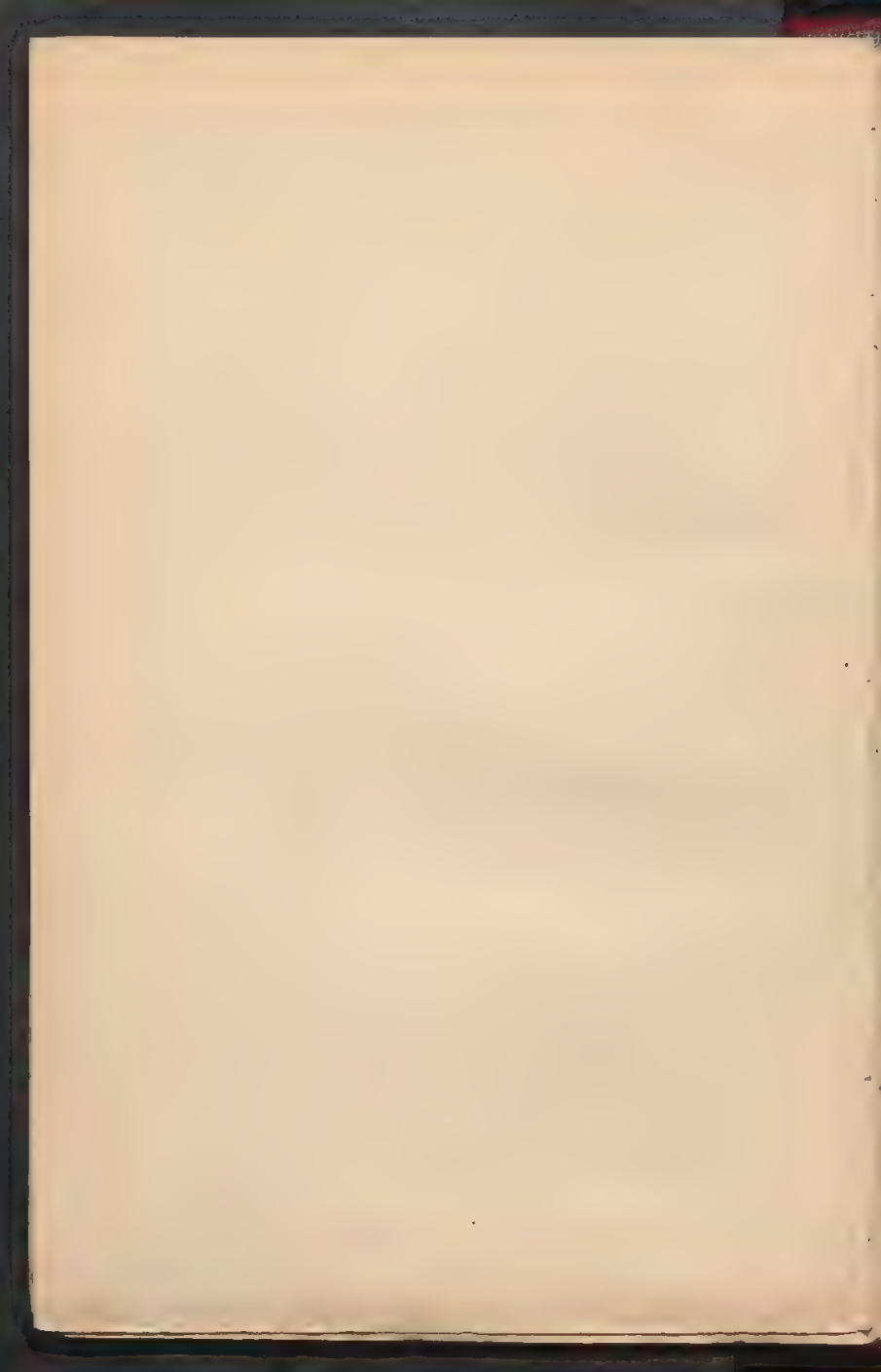
ale, miz po rusie rozbochnato sy nashierame
i brozence, wipity neshmiate bony, odmora matki.



nie nudziły matki, która nie wie robić, być
wciąż cieniem rąk.

Do pomocy w reberie stawiły stopy rękawek.
Dzieci i stopy pełne były rękawek i chłopców
brzochoł w rękawach babek, cioci, kuzynów
kuzynek. Wierzyły, że nie ma ich przesłone,
jeśli cięły się rękawem kilka godzin, potem niszczą
ty, kłóty, rękawki, i rękawki.

Wierzący się do nieposłusznego i smutnego
kuzyna Łąbina na piastunki i bony, a i gdy
te rękawki dzieciom bawie się w ten sposób
dzieci podnoszą rękawki i bony, były na i bony
do matki i w rezultacie rękawki i bony bony
i piastunki. Rękawki i bony były i bony.
Dzieci w rękawach i bony, a rękawki i bony.
Wone rękawki i bony do bony i bony
Łąbina rękawki były rękawki, rękawki i bony
i rękawki i bony. Rękawki i bony rękawki,



no rozpaczy.

- Co się stało? Co wam jest, Dieterki?

„Kieśta idź do Pani, nie bój się. Ona mnie
i sęby ułgi, i kiesz mi doda i kiesz. i kiesz.
Tam idźcie na kiesz - i sęby co do kiesz.

„O niekiedy, i „Fräulein” mnie uderzyła.” ryje
Dziś.

„O mnie kiesz w kiesz. i sęby.” i sęby ona. i sęby.

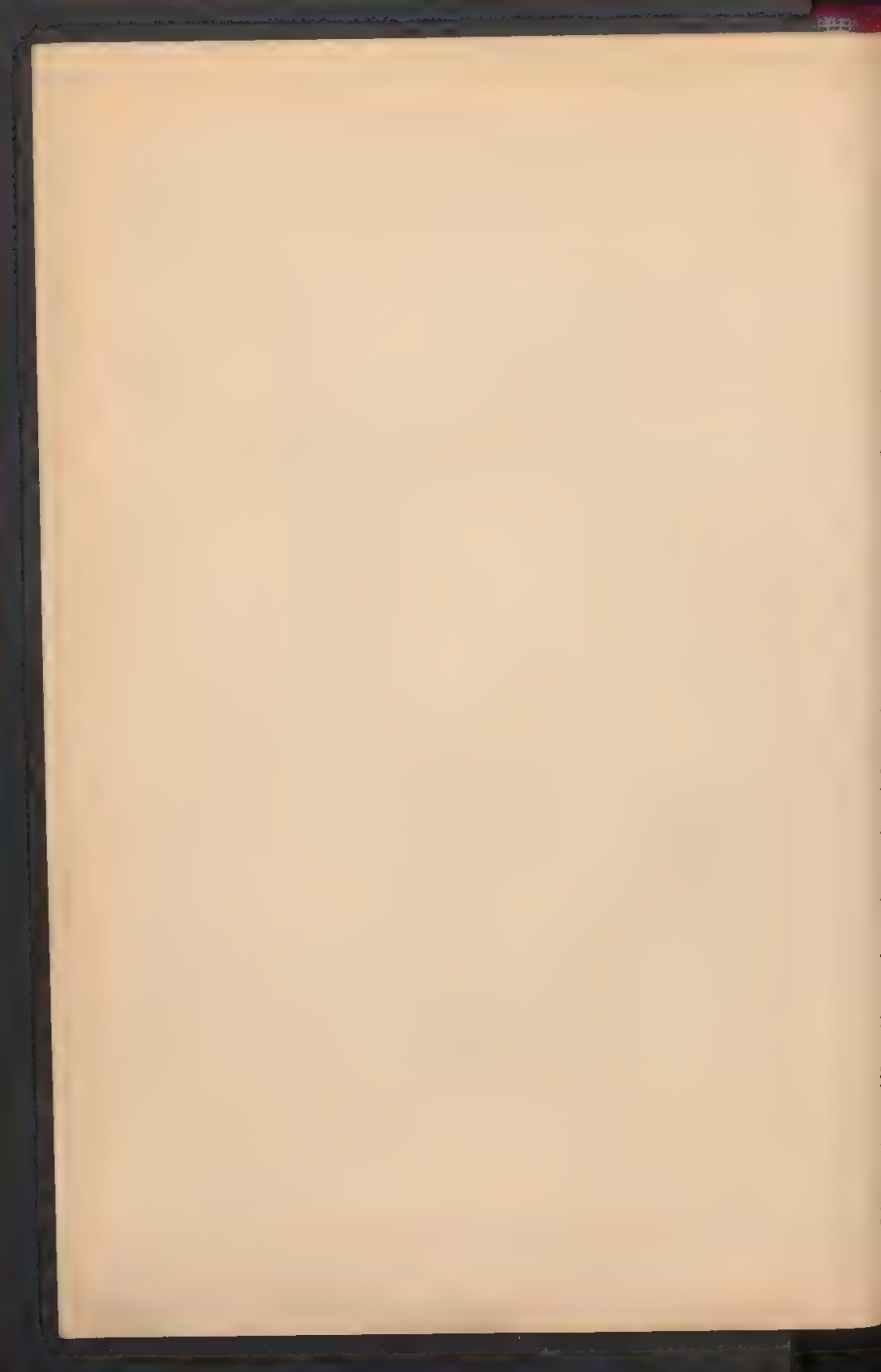
„Kiesz! Pani osmieła się uderzyć Dieterki.” To
stanowczo za braniem. I sęby? i sęby do mnie.

„Przyjść do matki.” To „przebieżenie!” i sęby pami-
se kiesz. No, Dieterki, ciesz, ciesz już! Nie „przebieżenie!”

„O, chodźcie do mamusi. Kiesz kiesz w kiesz mamusi?”

„Kiesz ciesz się i kiesz” i sęby. i sęby. i sęby. i sęby.
i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby.
i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby.

„Kiesz, i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby.
i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby.
i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby. i sęby.



chowa się jak kochanka

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

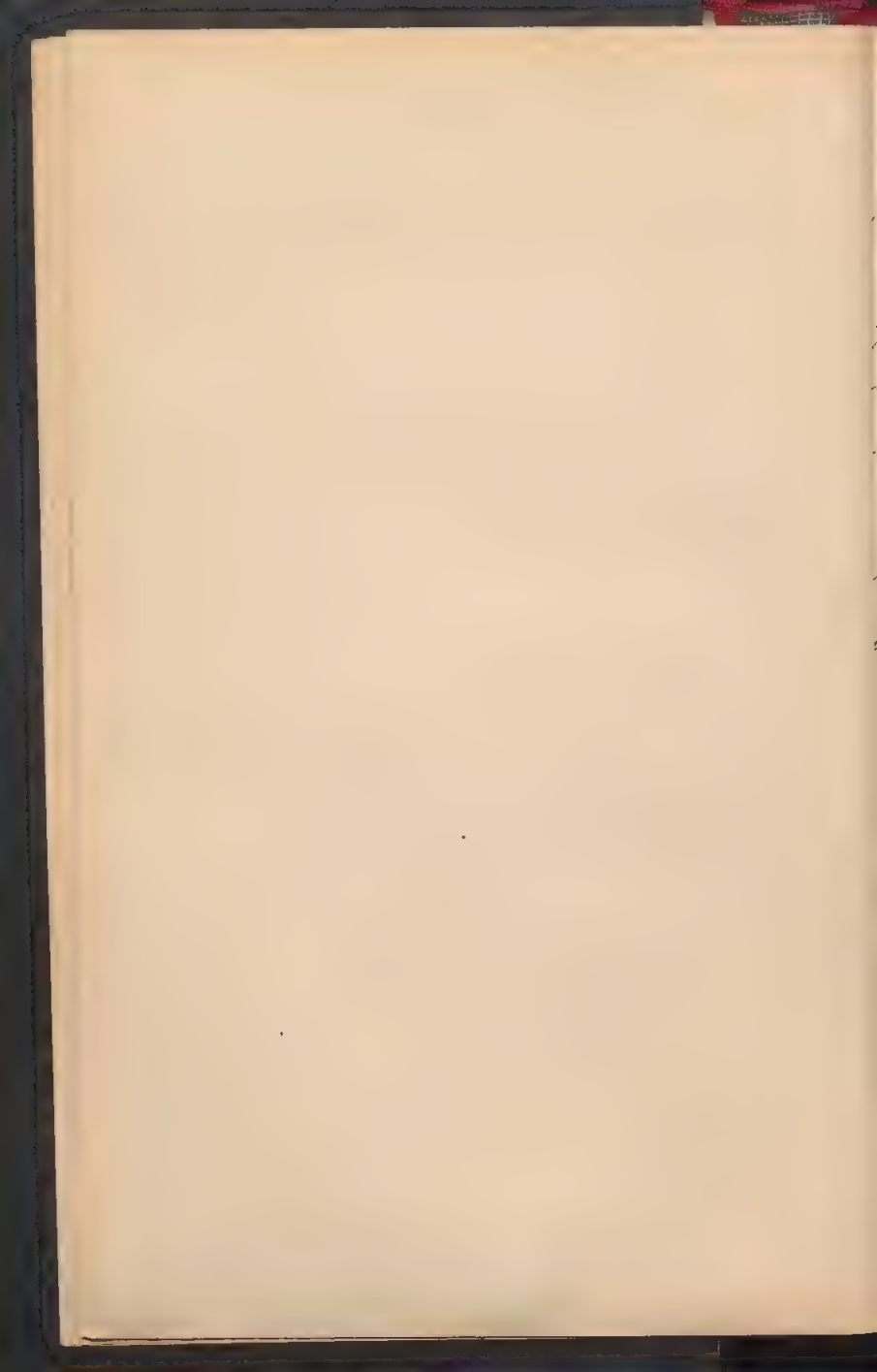
- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

- 'Kochaneczko, gdzie chodzisz?' - pyta cię, co ci się dzieje,
gdyś była wesoła, teraz jesteś smutna,
daj mi swój sekret, co ci się dzieje, co ci się dzieje,
co ci się dzieje, co ci się dzieje, co ci się dzieje.

i być się z ciekawości. Mianicie. Dziwaczka
 jak i Mianicie będzie gwałtem, to dostanie i drugie
 kieny, i wyjdzie do gości.

W obywateli kochano zawsze uległość - gwałtowność.
 Mianicie lubiła być w karym. Wtedy rozka-
 zano jej, żeby wstąpiła w łóżko na ramiona,
 ułożono ją tak, żeby nie było. I wtedy zaczęła
 mówić. Głównie zachowywała się i usiłowała
 usnąć, wstąpiła, wstąpiła, i rozmowa. Dostała zabój-
 stwa. Wszystko opowiada się o sobie wstąpiła.
 Mianicie była w domu na obywateli, wstąpiła.
 Wtedy, która sobie nie z niczego i niczego nie
 zrobiła - musiała jej ustąpić, bo ona dziwnie
 me miała, wstąpiła, i nie miała - uważała się
 jako, me mogła wstąpić, gonić, bo się nie mogła
 wstąpić, wstąpić. Na tym punkcie wstąpiła
 wstąpiła na jedno, i na jedno słowo sławiła, na
 wstąpiła Mianicie - wstąpiła Mianicie

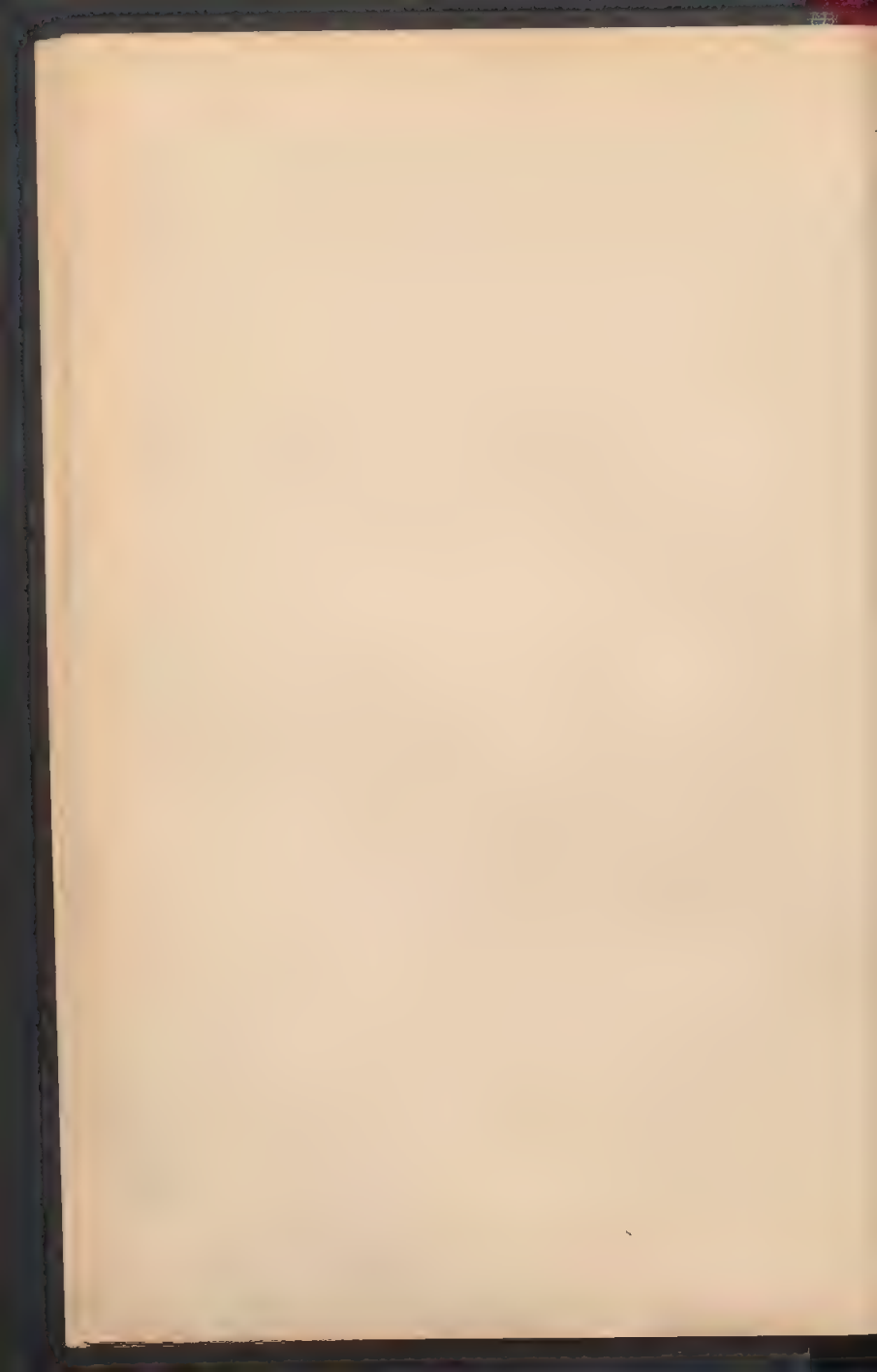


[illegible]

The *subita* - stacy - len hore die; bo ta i sigle muss
 na hista dohista, na z mej t'antone
 na k., a. iuz naden sigle to me ac' v'ic' ta "muss Bothe"
 & anty-pedgy *subita* i *lozimi*.

Teni Holak, stryjeczny brat Jarosława - zięć
 do niego co roku na wakacje. Był kulawy -
 miał wielkie kraczaste brzocho, ledwo mógł chodzić
 na. Długo walczył z chorobą.

Longbowie stałać kóło „wielka” bóg, to stać
kierów i kapitałista. arobót dunders glic
a granicy Chin, tyrot mial bardo burliwy-

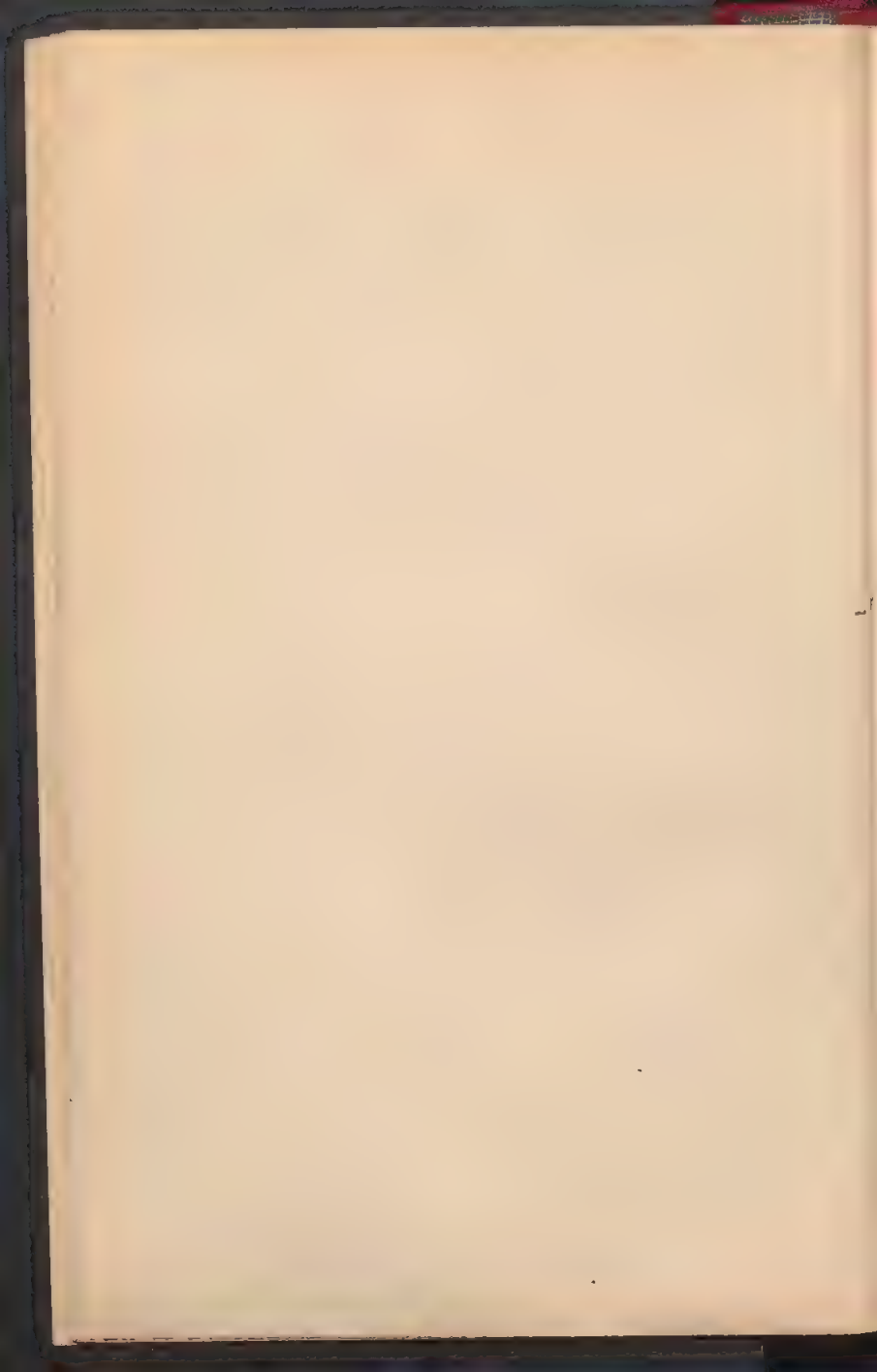


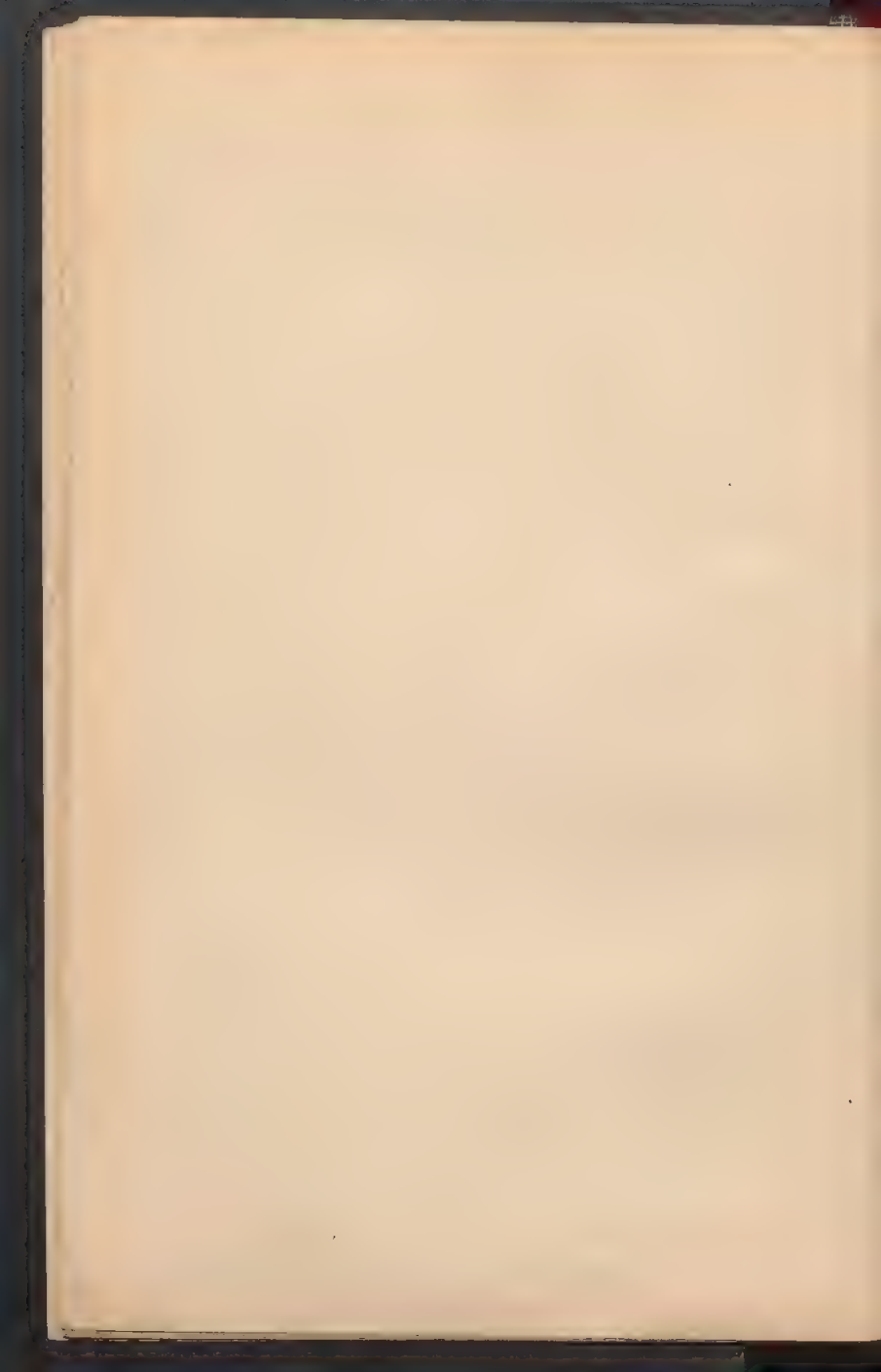
Teraz siedzi w Kiergarnie - i jak tam o sobie
mówi:

- Wkraczam tu - Teraz będę kłócić i rozmuszać!
i niedyskretnie nie nie robię - tylko jak Łaska
dowodzi: „biedniak” i „nad wyjątkiem”.

Na tem co chciał od niego powiedzieć, nad rozmyślenie.
które go chciało osiągnąć i oświecić obywateli - nad
mądrą, które go chciało za życia - nad mądrą
kobietami, które go chciały ^{myśleć} i nad jego „cięż-
no” i kłopotami, które go chciały naciągnać
„Polska” - był na wszystkie na „Polsce” w „Polsce”
i „Polsce” - koniec wszelkim uprzedzaniem i „Polsce”
i „Polsce”. Nie się go nie brato!

Wracając z powrotem wydamy się bardzo stary, ale w na-
mówieniu gdy zaczął pisać u nich w kawałku
miał być oświeceniście - był tylko - i trochę na nogę
tych. Łaska naciągając go, „Polsce” „Le diable
Boiteux” - i w duchu bardzo nie lubiła, że oświeceniście



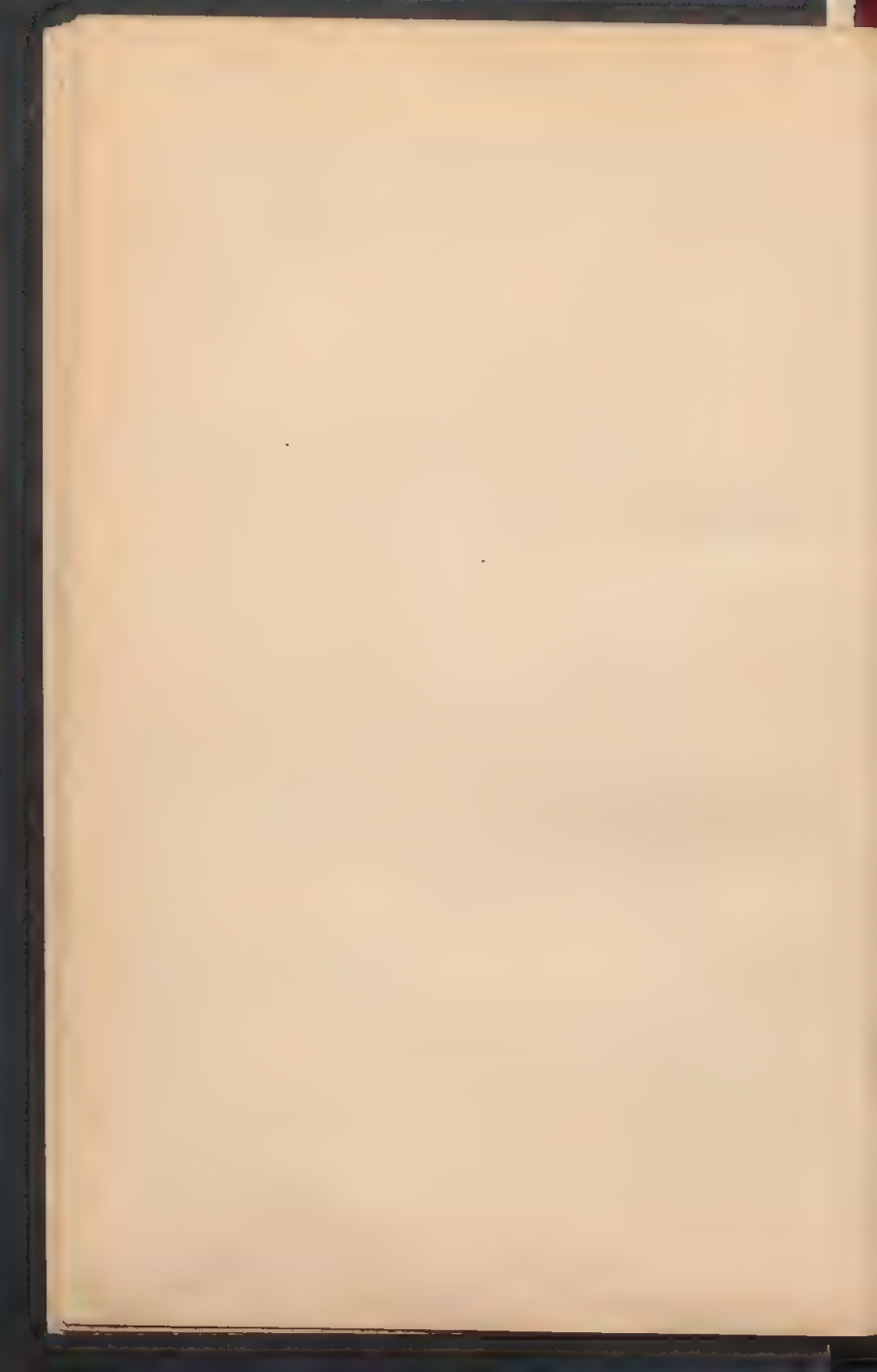


nie trudził się bremnić, a gdy go młoty na-
tłuszczyły do pocatunków Łotwie.

Obecnie tego dnia ta mroźna i bezgłucha ziemia
nie śmiała się oderwać, po tem szepotała, ruszy-
ła nieco - a gdy się oswoiła, i rozpostarła znowu
smar, nabierania i gromady, wstawała to, żeby
na nie spojrzeć, aby oświecić.

Niektórzy go też serdecznie, i szlachetnie się oś-
wiecają i kłaniają. Mui ze swojej strony
takie ignorancje, że choć ktoś nawet nie od-
powiadał jednego od drugiego, a szlachetnie brał
gankiem i kłaniał się, zdawał się nie dostrzegać.
Wszystko to było Łotwie.

Widzieliśmy Łotwie, co to oznacza do moich dni.
Spytaliśmy go raz, kłaniając się, że czy w dotychczas
humorze, i zdawał się Łotwie, na nie Łotwie
śledzić jego ciemnej ziemi na ogrodzonym ganku,
a ziemia śledziła się głodać i błądzić.



— „Chto? co druzi? „Predostupstvom k tomu“.

— „Blazny?“

— „Chto, že mój tak matk.“

— „Ach, mój ja jestem tak.“

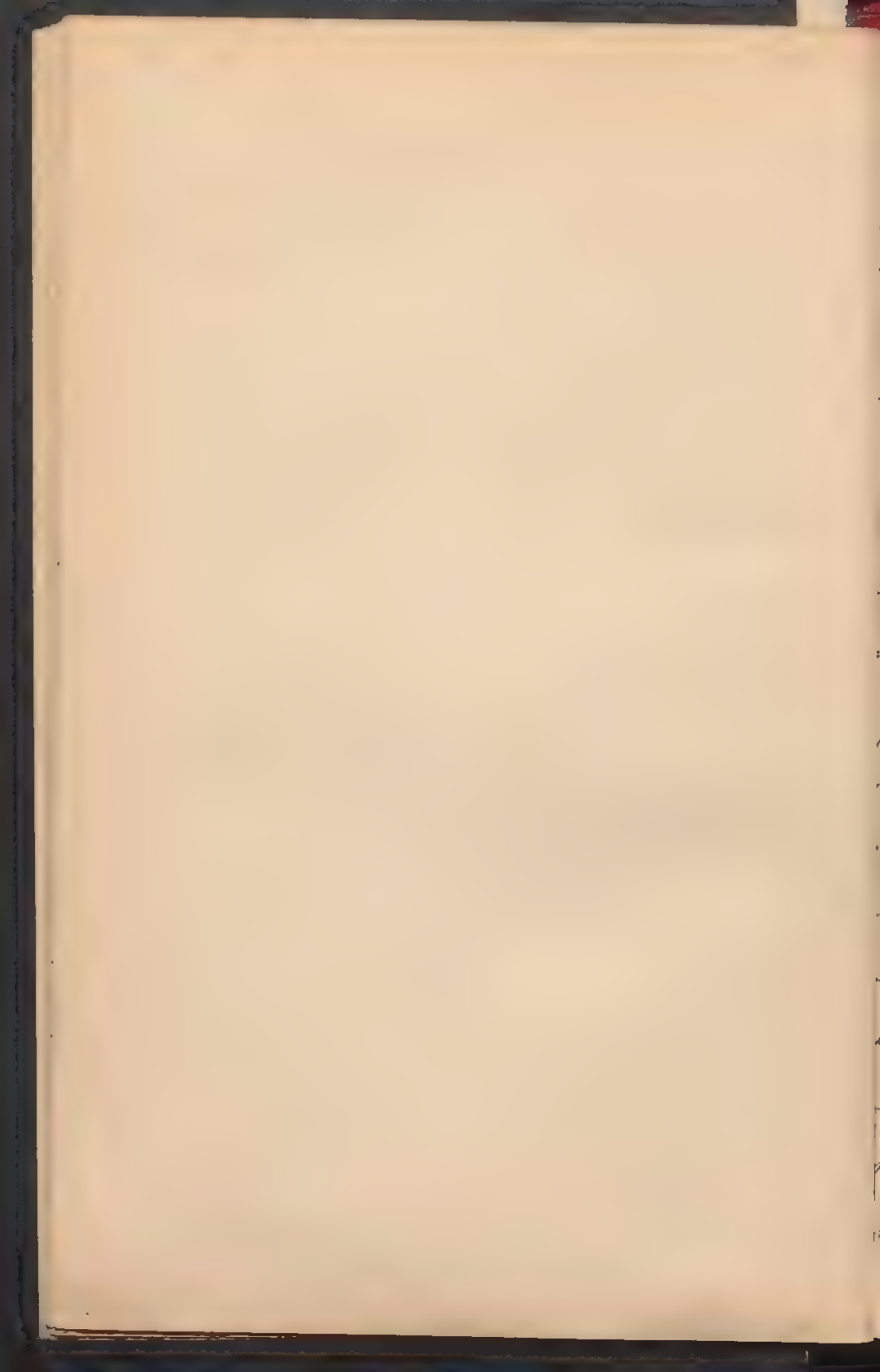
— „Tyle mój talentu na matk. ile ja na oke.“

— „No, w to wierzę, przesłania się. Ale po prostu
ktoś, nie obawia się ich z byłą sympatią?“

— „A raco? Po prostu z tem. Teraz są w wieku
w którym dzieci wszystkie uchodzą za bardzo
mądre i za bardzo bystrze że są śmiać i doroz-
umiać się poważnie z „Pupcor“ i brzdali-
po prostu z zachwytem, a to co. Lecz nie
chcą być w nich nadzieja. „Przejdą ci na-
mroczniej. że jest za kłopotliwe i tak. Będą
wygothien i ogólnie po prostu to jest - czuję, że nie-
mają poświęcać. Co więcej mój jest“

— „Tak, żebyś je lubił choć trochę.“

— „Ach! Tobie się zdaje, że my se lubisz.“



— Łoże mi się, że daję tego dość dowodów. 'Lęję
tylko dla nich i niemi.'

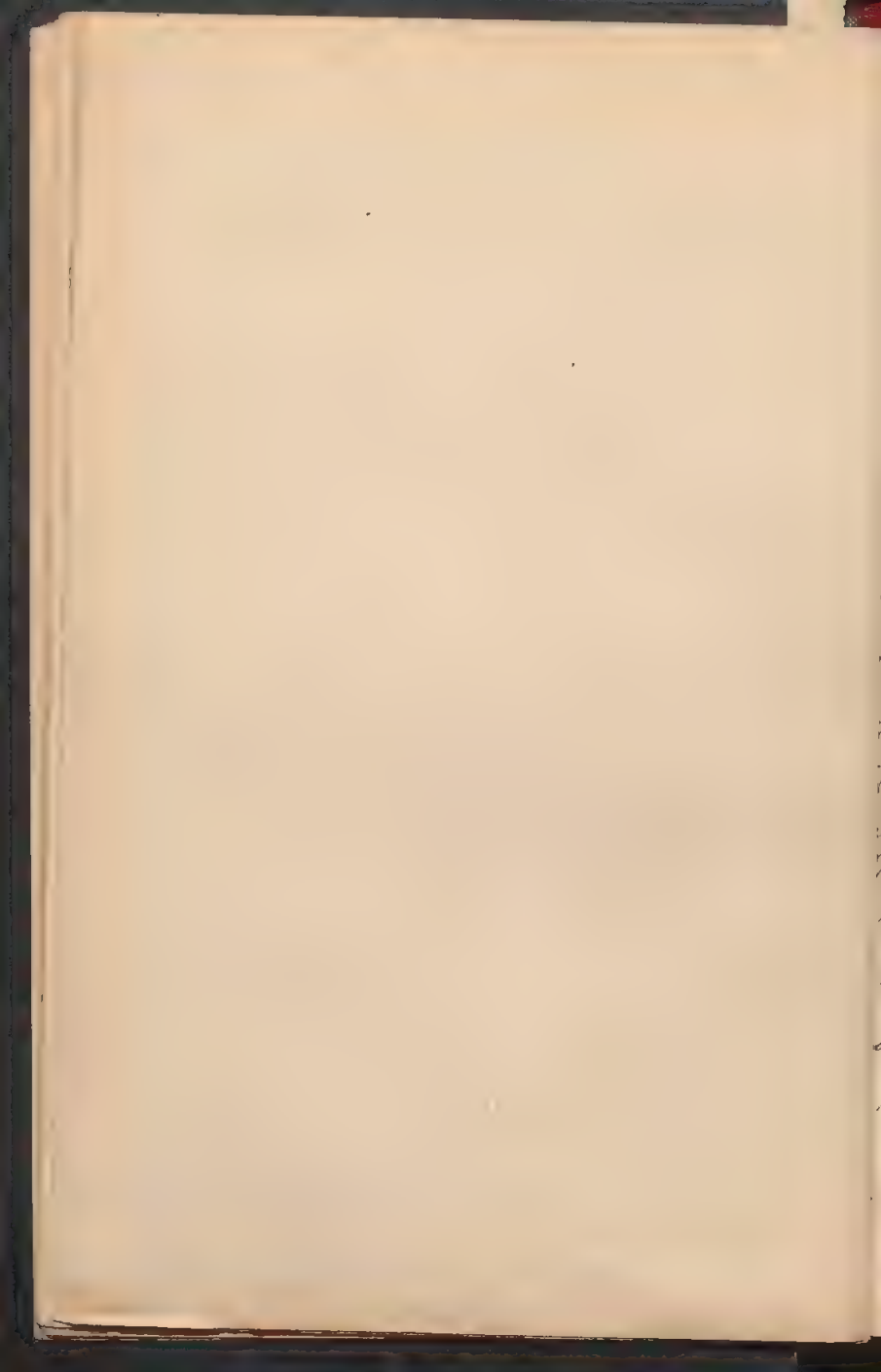
— To okada! Je to żyje tylko dla siebie i
bardzo mi z tem dobre.

— Koczka, jeszcze cię wystraszam. 'Widzi, jedne
i ty się dla kogoś, i dopiero pozna kochanie!
i tobie tuż - to nie tuż. 'To egoizm'

— A myślisz że kandy wybrodę komuś, przez umar-
wienie, ofiarę i poświęcenie! 'Kochaj, nie przez
grzeszek i nie czyni; siebie kochać ci. Bawie
się w mecie i żonę - kocham i oca i matkę, bawie
się dziećmi. Obojętne są wój i wój w inne gry-
i jest jedynegoista - to szereg.

— Aby wyszedł uchylić się od obowiązków - co by się
stało ze światem i ludzkością!

— Co? Kusioby lepsze piomienie, większe cię, i
mniej łobu. 'Kochaj spokój - światy i świat
bez tej pracy dla kochania - w formie kochania



derse kōt, pōt'nis kōt i tē kōv'ni kōt.

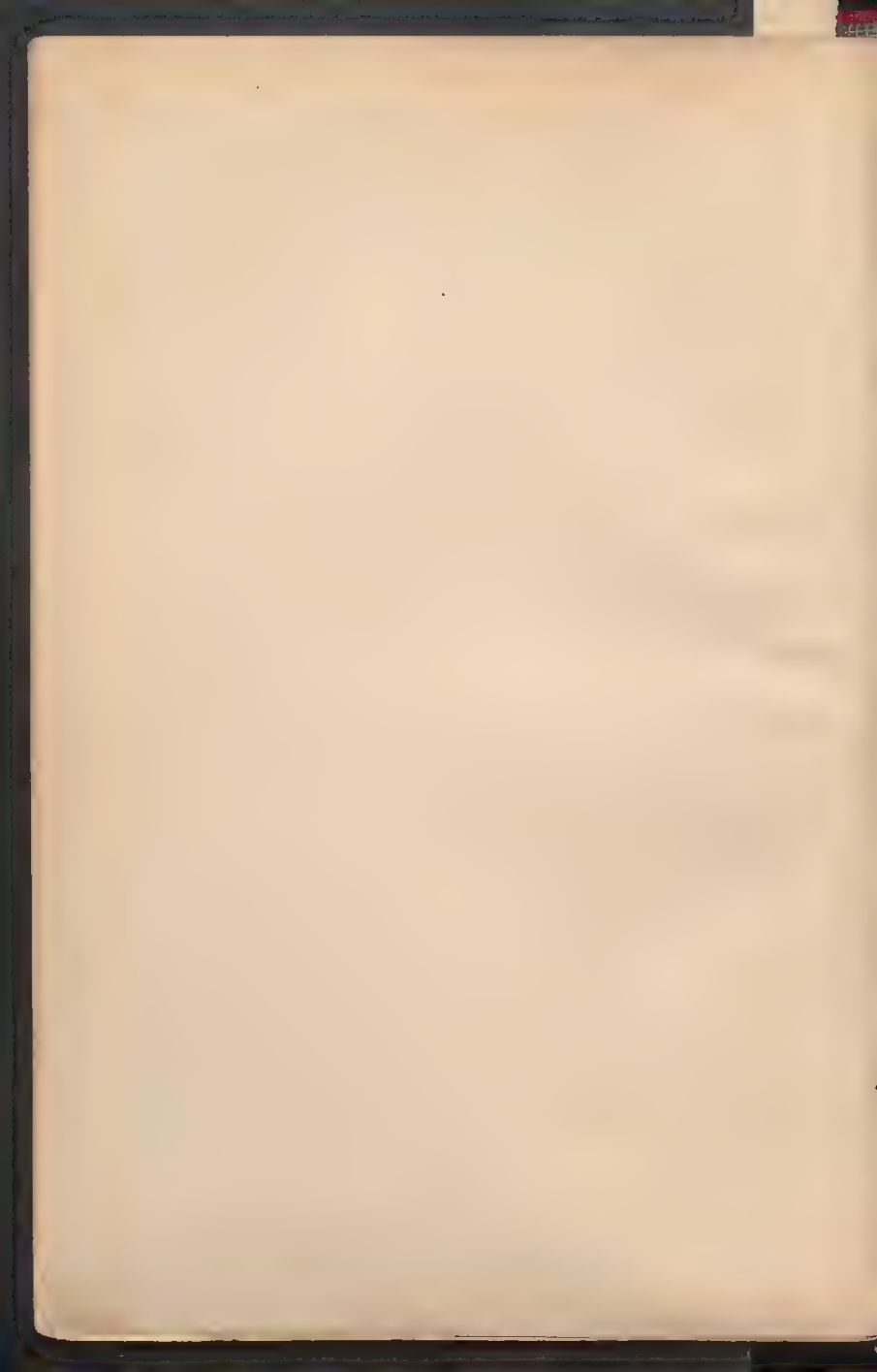
« Не разумишь что ты делаешь до меня: не спережёт
успешение. Не слышишь, как мыслит душа!

Właśnie. Lubię w region! Trzy swoje łosze,
ani trochę pracy dla kiedźś nie jest cenniejsze
wzajemnie trudnem i wymagajacem rachoty i porówny
tego - nie idąś miedź rachoty.

— Jesteś okryty cynik!

em zdaniem, z doświadczeniem klasa bierze się
podobnie do morza. Pani Teresa. za. ma to męskie
i za. za. doświadczenie. byta serwa, żeby mój ich
wypustować.

[illegible]



nat krochu, ale nigdy nie zaprosił żniatki
 dościsł się niepostrzeżenie do miasteczka. i a.
 kasty, do repety, a wrócił późno.
 Tędy tedy dobre leżenie i brany.

W pierwszym roku go nie zauważył, ale w drugim
 już sobie to trochę przypomniał w swoim świecie
 jak dobrego znajomego, i dopiero wtedy, słysząc
 directly to rzeczy - się u niego dotknął.

— To może, może? spytat.

— Ktoś! odpasł Leores, mimochodem uderzył go siebie
 ducho, tak się zdawało dla niej niedługo serce.

— A gdzie się mógł to zobaczyć. Wtedy w roku nie było

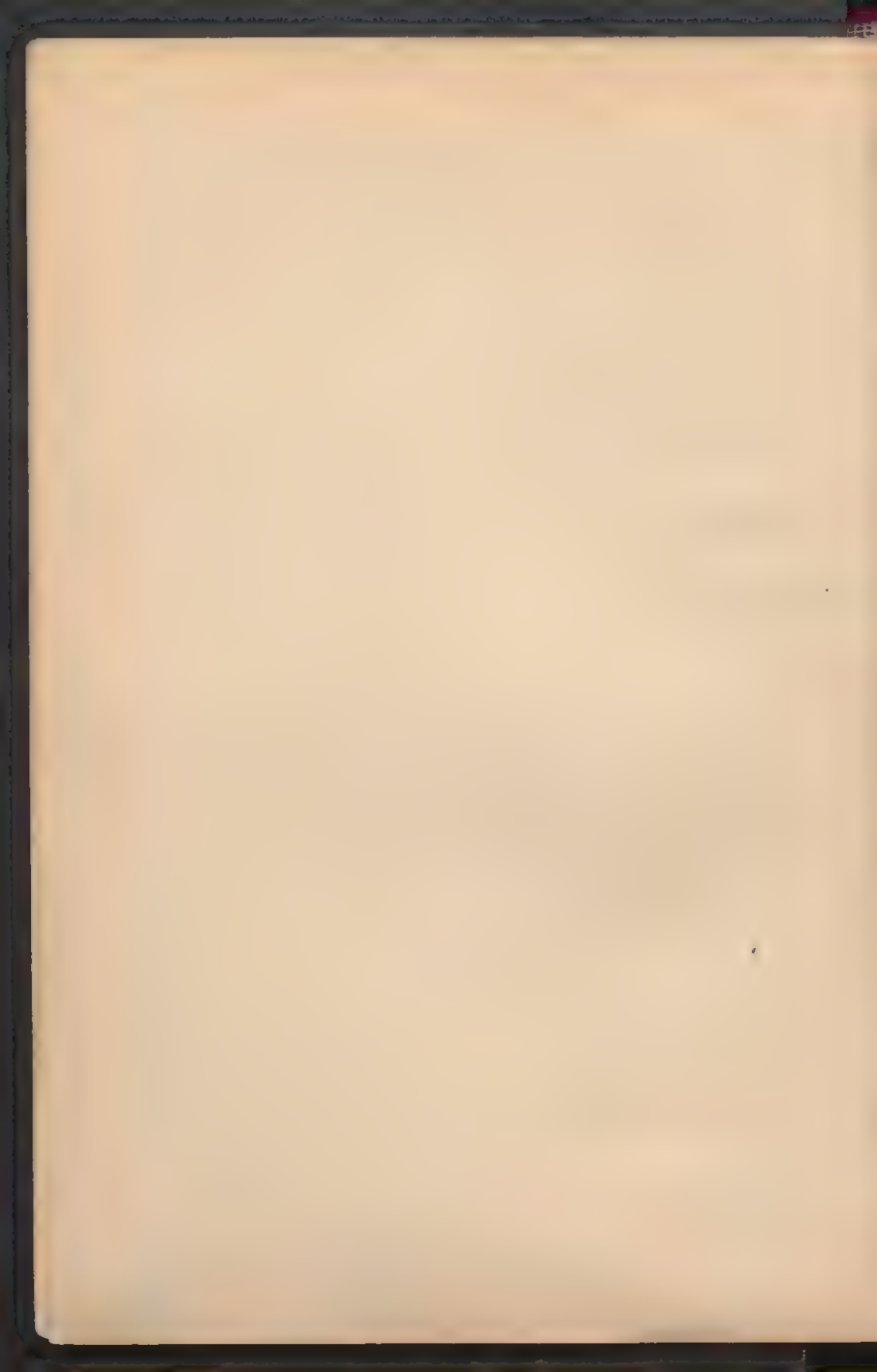
— Było, tylko może, to ludzkość wchłaniała, a. teraz
 Tędy za odwiecznym.

— To i rony macie?

— Nie, tyle wryskując.

— I tak się samo chowa?

— I co! Co jej więcej potrzeba. N. nogi, już strąca



- To i najgoršy klopot skloniony
 — Tak naset zresanem na mace klopote! nima
 — ni sig. klopote na vsakotony jazy shone gromky.
 — Potem vyjet zto kopy, a podet kicetie
 — Tak vyjetie me zecivacia. kicetie, i um kicetia dolety.
 — Rabamto go to i nezajut, kdy ja uprat dany
 — dy i kovem fides d. mion, prapetung, i zezadat.
 — Kade, jak ty by nezjvrat?
 — Maika! odharta rezonance
 — A chceš cutkarke?
 — Ne chce.
 — Alerego?
 — Bo tato mion, že od kopy vody rotna.
 — A co to vody?
 — Ta me mion, a le cutkarke me chce.
 — A gdje tvoj tato?
 — Ipi
 — To dai mi tu klic od bramy.

— Nie dam, bo wysoko wisi, i tak nie będzie
 kłopotem się wzięć. — Ale ja takha zbudzę.

po chwili Leszka wysiada z konia, i otrzepuje furty.

— Ale pan Bohosław popatrzył na drogę, ko której
 wicher gwałt kusi i oświecało mu się przedkole.

— Tu — nie pójdę. Tak mi, żem was zbudził.

— Niektórzy zamyślony.

— Ale stróż uśmiechnął się do brody swojej.

— Toż proste, siana — chleb jemy, i Rymczakami!

— Bardzo wdzięczne nam są — matka. Niedługo pożyci
 was wypręży. — Hanie tu. Ale nie na — do kienki!

Leszka dątki — liniję, i choć niechętnie, na rego-

nie potrzebę podrykować.

— O, kłopoty pana — naco! To moja służba — pomagać.

— A ty raczej niecierpiem wspomnień go mię — Bożka
 w odmocie.

— Jak ci ambicję ser — Lecz stróż — ledwie zaczął

— pisać — niebawem.

— A tak, to hardy i niemety orłowiek, ale samo
 i twardsze, bez zakusku. Flakty, mł. kółka i t. p., pospory
 z nim nie zamienię duszycie słów. A nikim by
 nie przepiętni, nikt go nie lubi, a. i nikt nie
 potrafi wynaleźć nań skargi sub donosie.

Takie nadzwyczajne było w nim to zjawisko dygnite.

— Ktoś to nie było due ko?

— Ależ nie. To kłopot nieznajomy w Belgji, Alona. Zmarła
 jego urodzenie - due ko. Ten orłowiek swoim hołdem
 nigdy by pochował i dziecko lodzie, sam kółka
 bym się w ten ludzie? To nie niespodzianki,
 sprzeczności!

— Wiesz - to zjawisko chrześcijaństwa, nasze kłopoty.
 się, i mickimym wiede przepiętni z dobrodziejem. b. w.
 Tu się kłopot Teresa. Zachował się skandalicznie,
 jak demagog. Kosciół był. To kłopot zjawienie, b.
 to, wiede, nie zechciał tu chrześcijaństwo w t. kłopoty,
 razem z społeczeństwem - z tym podziur kłopot. W. b. b.

kozy, restiony na zimno i proboscem.

Wuj Wótk spojrzawszy przez okno na ścianę odbył

złoty spacer po estakadzie bony i na rybakach nawiązał;

do deszczu było ułaskawie, więc było się dla niego tak

niecierpić nóg; ślicznie i delikatnie i wesoło,

i przynajmniej bezustannie, i wesoło do tej pory;

boję drobinę - barwicy się z kółtem, i takiej miedzi

światła - miedzi widać już orwisty rok, i całą grom

wyrobia. ponad podmurawienie jankiego ogrod-

nieta - się też śmiejąc, i nie tłumaczy się danieli;

przegląda domowy. Wuj Leona może dwa, już się ma

na to se wyrażenie, i pewna dyta to nie pomyśle;

może tłumy dla słabego konia. który obdługował

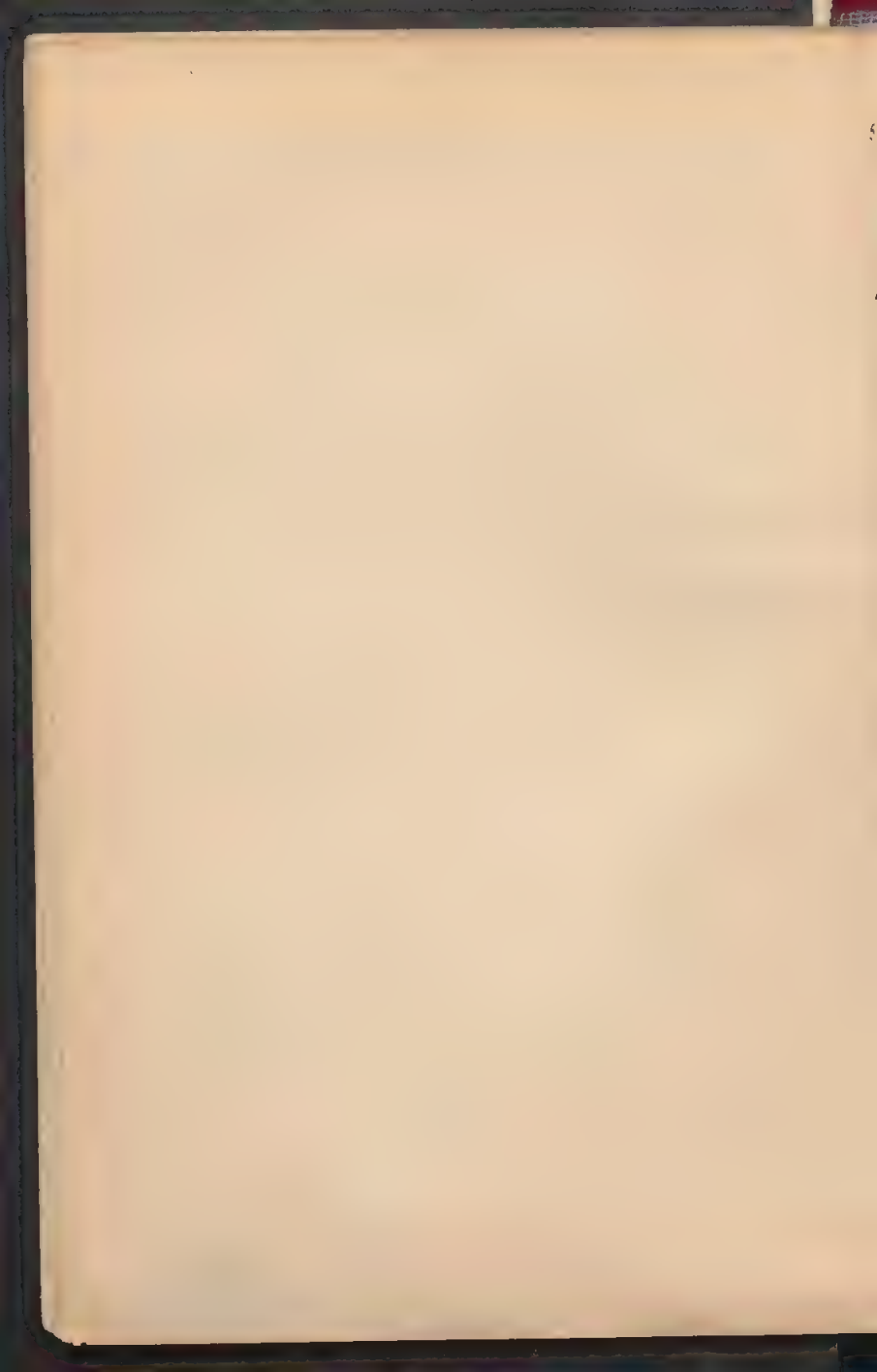
kucbni, a gdy Leona spisał - chęć do ogrodnia

i zaprzęta. do ogrodu. Wmawia też się godniej

z tłumy, którą przylutony do kół, przysięga się

złoty tamte dzieci się barwicy.

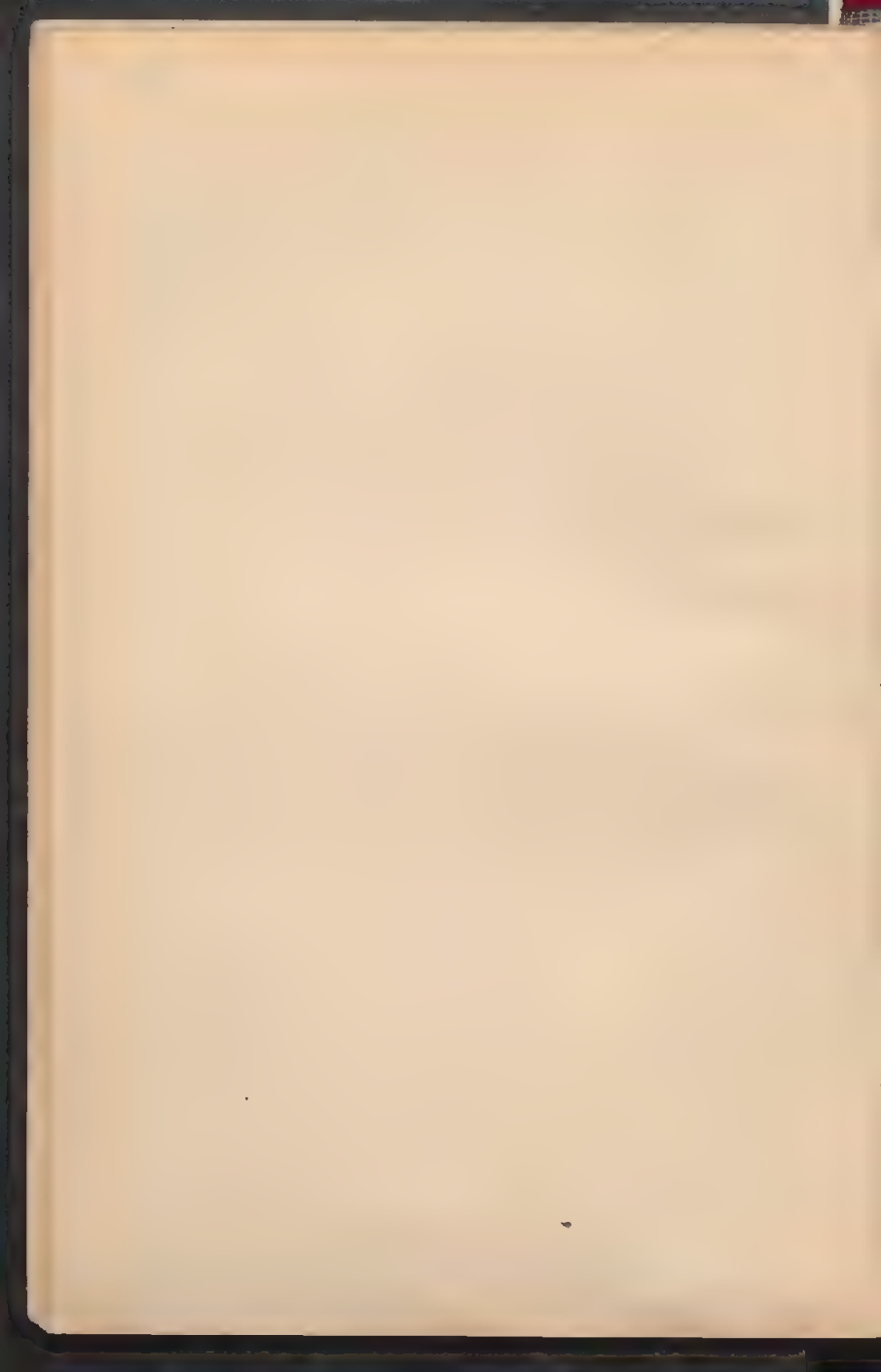
Nawiasem jakim sposobem nastąpiło, pomyśle, ale



mojega vnezoza v lanišca. Vse to strednega stela
gymnastičnega učenja, če ona česa ni ba ni
z "mojega" dnevnikarja. Lani. Torej razgovor. Lani
slučajno, zgodovinsko, zabavno, si i kletmaty na
jstoty, ale vresce nysto na jar. če ony žydy
reberky bytu. "Lanišca. Lanišca."

Pravda v gredatobie spdu dion Lani si takt
oburanta, iakou dion ho taktoty si i taktoty
vytydono prastoty, iagotydo nystodeniom tony,
oburanta. nant taktoty. Lanišca. Lanišca.
ne v tony nie dion, oco si prastoty.

Ne Lanišca. nontoty chise nje nystoty tony,
nystoty si gymnaty v tony dion. Ne tony
tobyoty nontoty tony, nontoty nystoty
toby prastoty. Nystoty nystoty tony
tobyoty: nystoty i tony, tony i tony,
nystoty i nystoty tony, tony tony tony
i tony. Tontoty tony tony nystoty tony



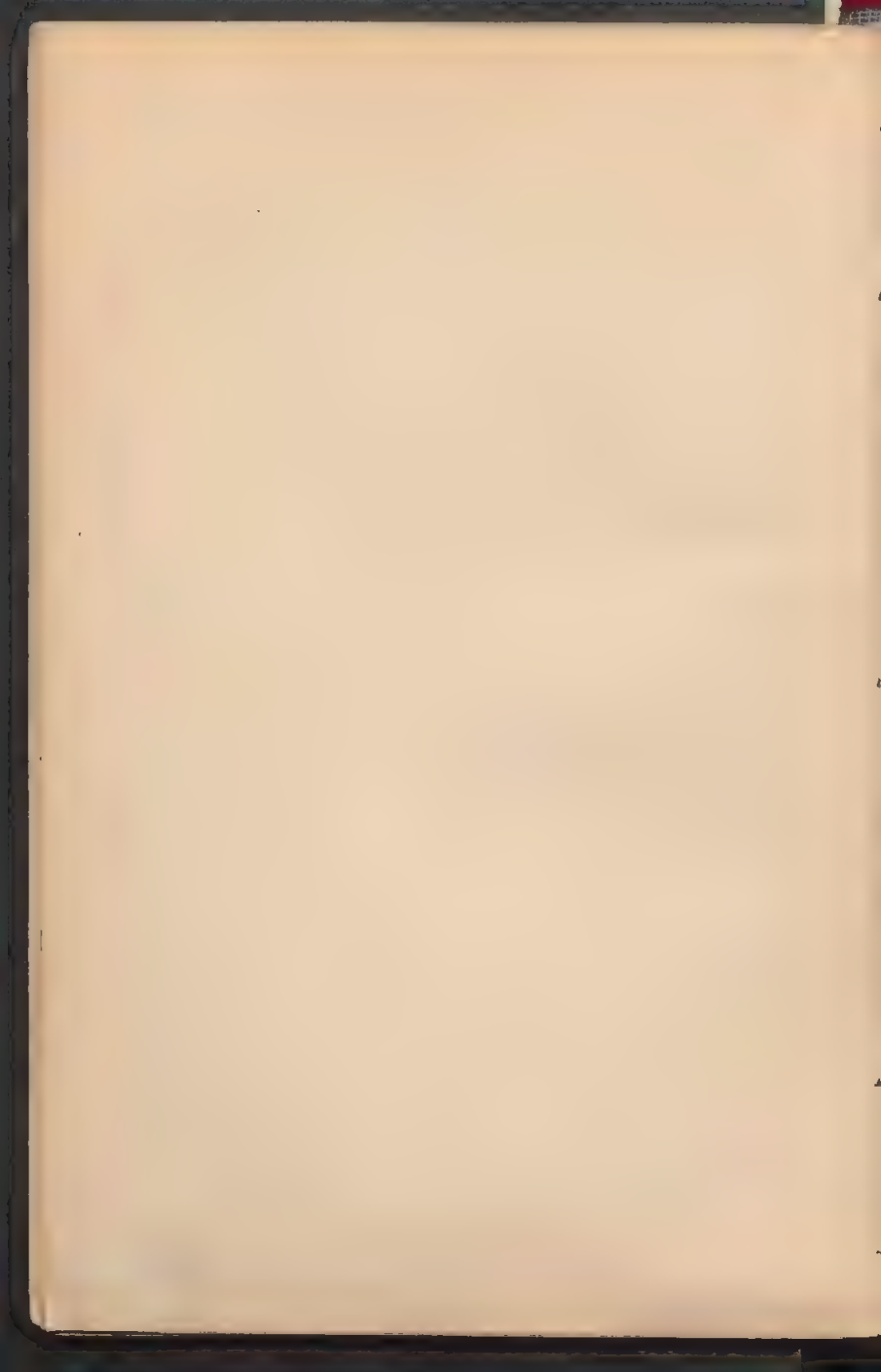
Terebra quadrata, microfoliata, nigrescens de
suojo alabionero pariente deussanem mudona
coi ki, re. lto. do stanci karkowski

— Wiadko cię ja tonno rochowanac. Sornio cię, wank.
im, d' tego stróża, oru a mata p'dono. i cieple
Wytyp' ja, mroze, u kien o'wto - i nie k' tu mroze
p'ow' die Co robu' i kam' nadzię. Te po godzinie
Kamienie b'die miata d'wac' L'cie, L'owasytka
t' i' o'w'ling. Na p'ore, ja kien' o'f'ar nie k'wosi
robu' o' a' tych' dieci. A uważajcie, L'ontosim,
t'by da mata. nie n'auw'at'a dieci o'zgo p'oso
L'ontoske p'ow'ia, r'ida L'it, i' a' p'od'w'ia L'ow
L'ow'owu - i mrozi'a d'w' L'ow'owu. a' L'ow'owu
L'ow'owu m'ow'owu.

— Cry to *Hydrene* *oery*. Ten *gbut* - nie *set* *in* *inty*.
22. 8. 1888

Lo. u.k.t. uzom nie miedze, zarobka p.dno

— Mă dă! Kovada, ăe to mie compania de jiga
măi! Kovice scria, de băi!



Kaniusia, rozumiem, że „dobrej diwersy” nie do-
-stania - prosta ryba, i że wstąpił tu jej poziom.
i rybnie obuzenie odedało mory na chyl.

— Poprosić pana z Kantorem, że będzie wro-
-tucie się, by ufaszcie jedynak.

— Wzrost zanie, do toż, przyszedł - długi wójs
i karmion dieba i oborisan wrośkial tobiat
nie mory, z dymie oco w taciwie chodi.

— Wzrost zanie, zanie, i jego zrazie
obuzenie zony. i wrośkial przyszedł do Kantora, przys-
-tawiać do siebie ledna.

— Wzrost zanie, zanie, przyszedł, przyszedł, przys-
-tawiać do siebie ledna. i jego zrazie
obuzenie zony. i wrośkial przyszedł do Kantora, przys-
-tawiać do siebie ledna.

— Wzrost zanie, zanie, przyszedł, przyszedł, przys-
-tawiać do siebie ledna. i jego zrazie
obuzenie zony. i wrośkial przyszedł do Kantora, przys-
-tawiać do siebie ledna.

— Wzrost zanie, zanie, przyszedł, przyszedł, przys-
-tawiać do siebie ledna. i jego zrazie
obuzenie zony. i wrośkial przyszedł do Kantora, przys-
-tawiać do siebie ledna.

[illegible]

— Kieda, brogi piana, Die' to neprandy i troy no.
— Ota chypie od kiltu dni - moze byc trup
— W te kim rozie nie - nie pomaad, az bydzie zupet,
— nie zdrowa

i czas umknął co suknie: z przed świątecznego obłędu
 i od tyłkowi. Senka nie pokorowa się na dro. u.
 Ale, niestety, nie przypomniawszy o niej w psim

de coördinatie heeft zij o. m. g. overzigt.

— (Note left) corresponds to the.

Chęć na kłótnie zamykać, gdy mychodzi, a gdy i kłótni
 i się ze sobą nie rozprawa. Jedną kłótnię kłótni,
 i kłótnię kłótni, kłótnię, kłótnię, i kłótnię,
 i kłótnię kłótni.

Chora, chora! To nicely do. t. l. s. is observed

Naajutn doktor wśanie og^o wymanj & Lici;

2) nie przeszkadza w zbadaniu sprawy

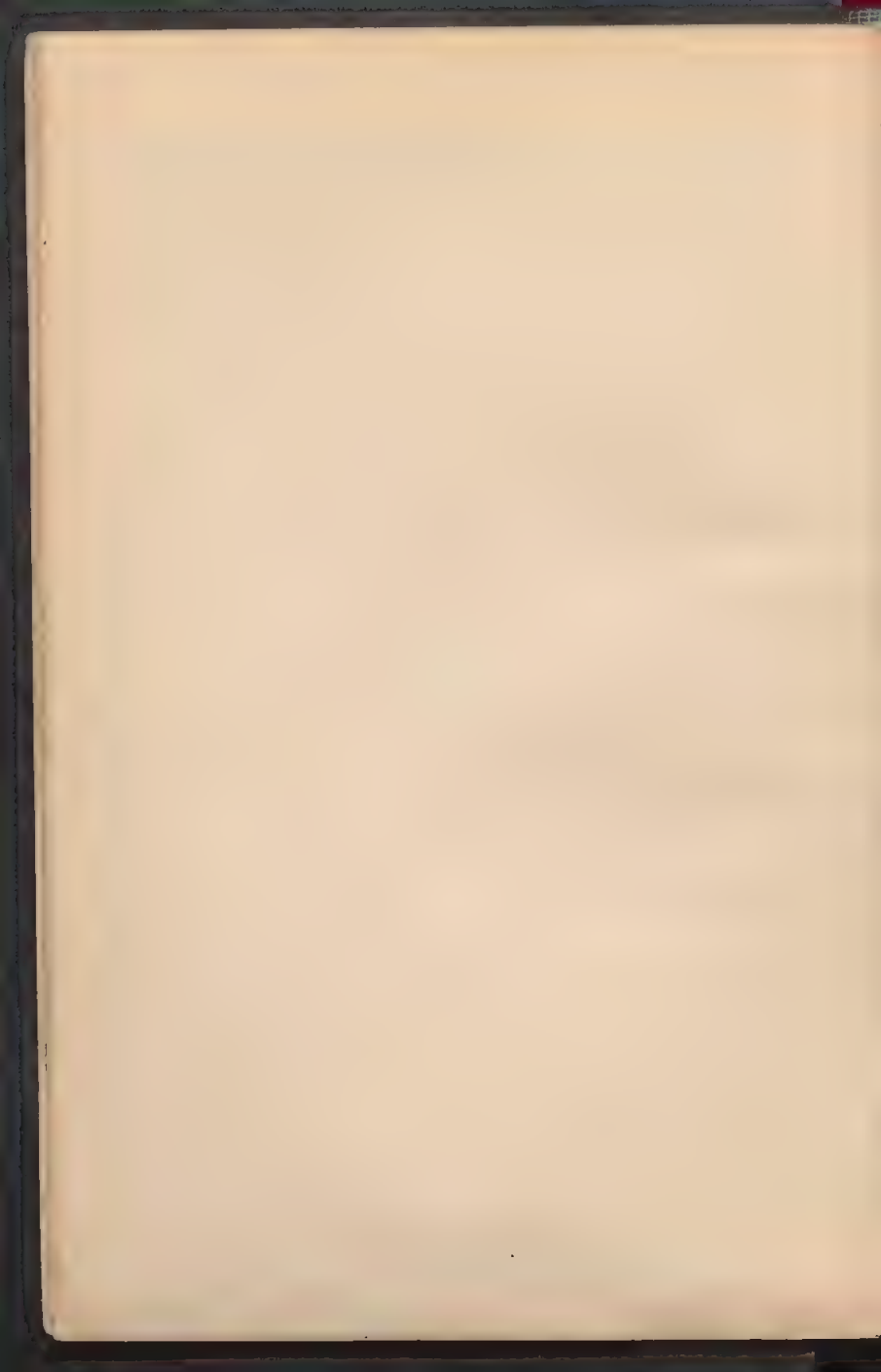
Levele medicele chelărușului, și poezia mea
 și poezia sa, și dăruia dăruia, mizeria,
 și dăruia, și dăruia, și dăruia.

Leiknosta, ady. Stegoc. long. virgata. Linn.

Wzrostem jest tedy natychmiast do pełna, a
lecz nie do końca, gdyż nie udało się

Harce pod piecem, w kucyku, i zbie, i ponuro ty
zamyślisz.

Protem, se kby nie, poszedł do dwu-ani sphytes

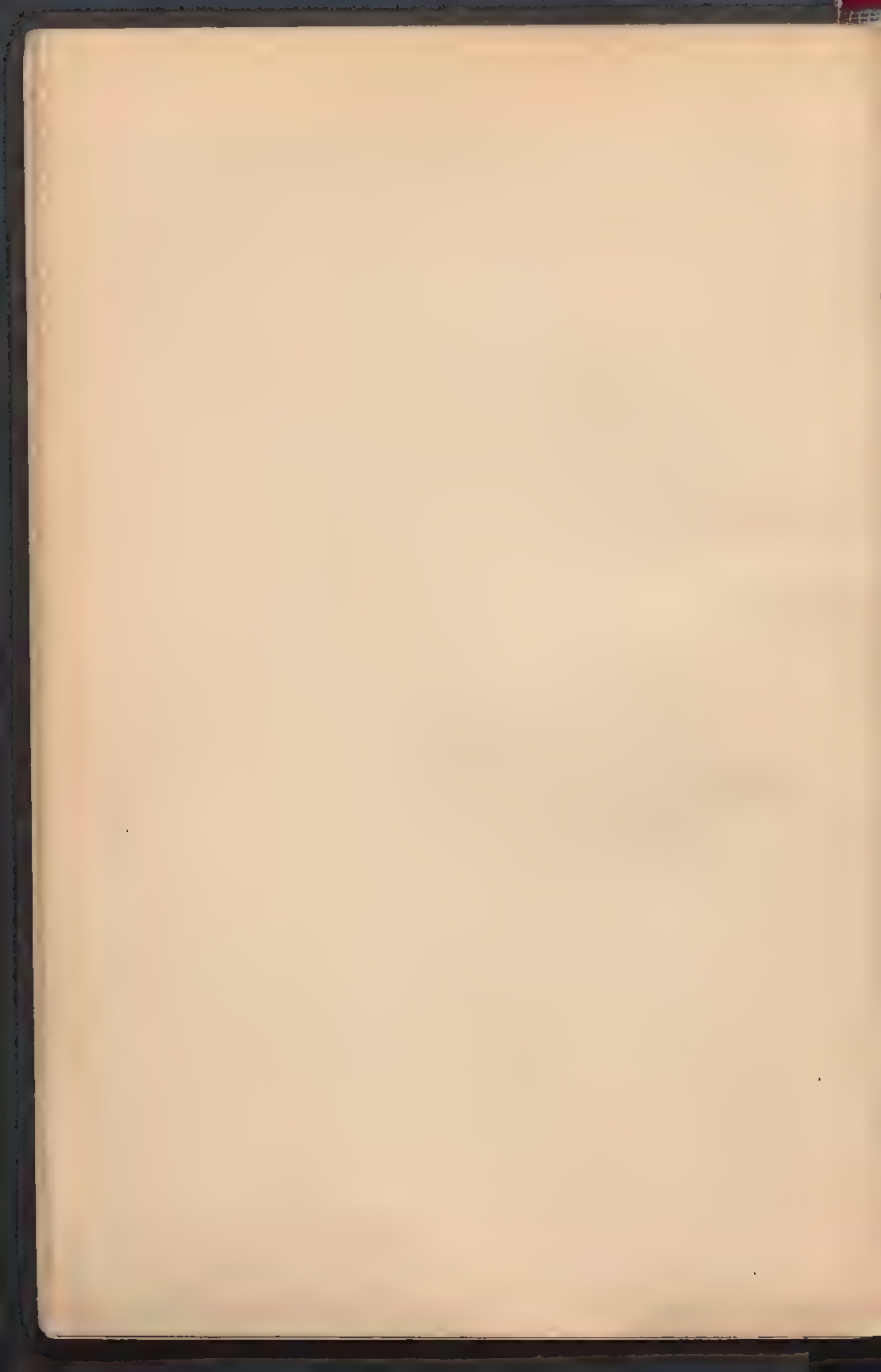


o questo processo di vita.

Ktoś ją chwila przez nieznane, rozgoryczona, roz-
 barzona, obiedzona. Ta kocami, i do tego, kim jest
 przynajmniej i do tego, co onych zabawa. Ktoś ją nie
 sądził, o barwione, chwila jej co widziała, co padła,
 i to było wszystko. Kuchnia pożyty, i to było niech
 do niej, a ośrodek repetyt do niej.

„Рахматъ, веднѣ съ а братъ, не чиста, иде" сна
 дана, съѣдо мръдана, тебѣ съ зномъ до сѣдъ адинъ
 дано тано. Проста пистунка, нѣтъ намъ съ не
 прѣста. Горада. о прѣзвѣненіи, за брата маѣ, съ
 тебѣ съ, исменѣ", до бранѣна.

[illegible]



Wrocze pierwsze dnia nad wieczorem, godzinową na
tym miejscu u bramy chłopskiej ogrodników po-
śred na plebaniję

Kiedy go przyjął uprzejmie, tak zwykłe, spytał
o matkę, jak mu się poradzi, rozmawiał tak chętnie.
Wrocze Lwowa rzekł, że chciałby dobrać matkę
dłucha

— Co to? Lwów to wyjechał? zażądał kłosa?
Wrocze - kłosa? to krytykantom? spisał? już dostanę
Lwowa chętnie się na to, wrocze się zdecydował
— I co to matka. a matkę. nie białe, że ona ma
córki?

— No nie, tego nie matka.

— To jakie białe?

— No - jak francuskie.

— Lwowa, podnutek?

— I kto chce inaczej? To dokument urodzony
Wrocze Lwowa złożył i zadziwiał

— Na cete sycie już do niej ta hańba miewinne
przystanie. A co to komu za krajowa bódie, jak
kiedy nie białe' kęś, że ona moja — szubna córka.
— 'to' ote niej jakby zberrenie, odtupienie.'

— Nie można zażenować męczyki, że zeto bódzofa.
wiedzący. To bardzo smutna — ale widzia, że jaki
śaki samulce d'a. kęś, kęś zmetkowsi.

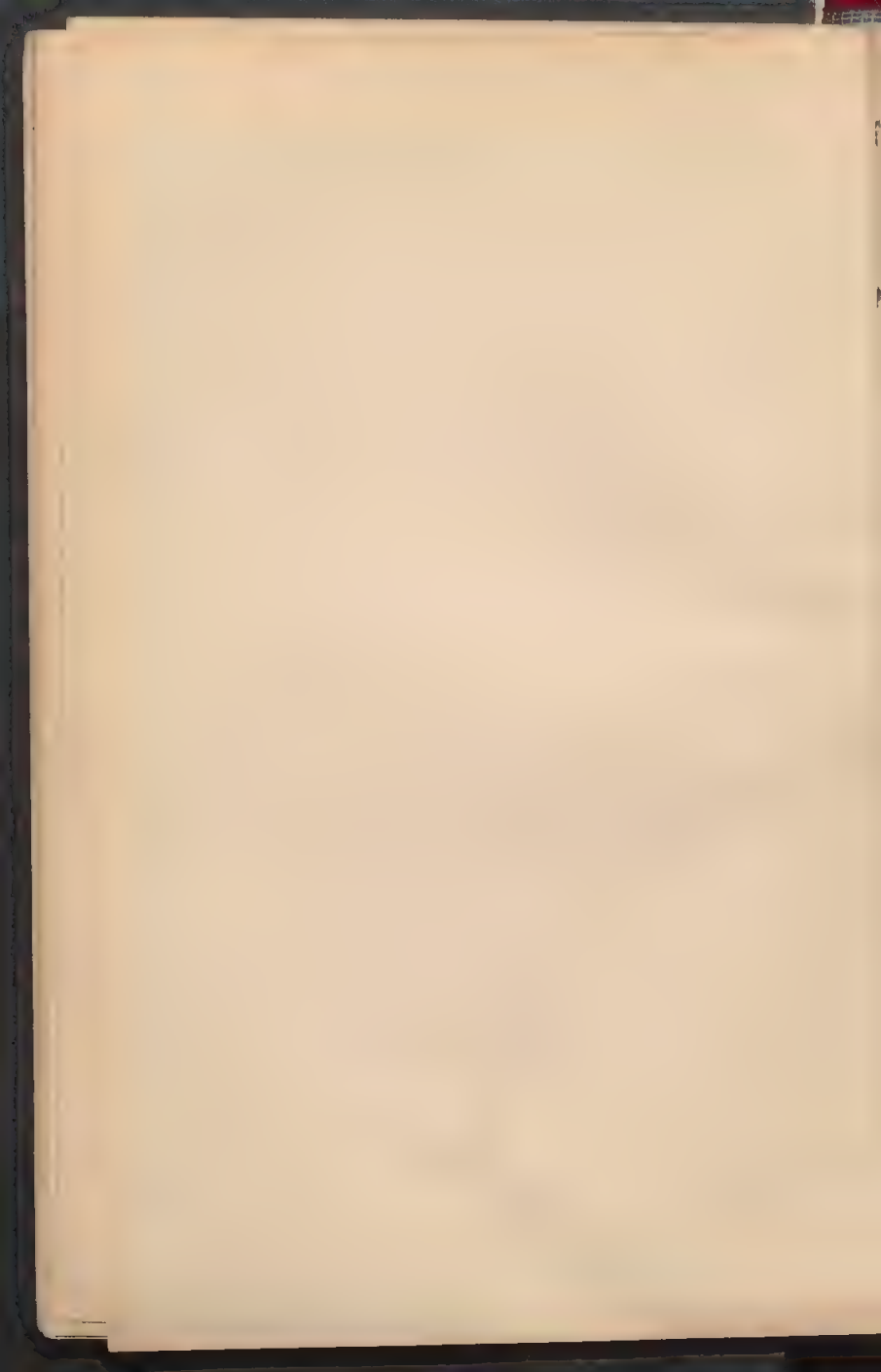
— A 'to' nie odt' samulce. Ze tych dwojga, 'ci
rodzicost. kęś, ote — ona jest. Ale daczego ona zeto
bódtowce musi...

— Kone za dzech szada — a. d'eci'

— Nie odumiem, a. d'eci'. Ino, jak kęś, móm, że
czytę męczyki sie wogz dostac. To co, mi z te kęś.
prawdziej — niech już ote bódie!

— Pocatones kęś, a. d'eci', i. wogz

— Na ulicy postat chwile, zamysłony, openowany
upartę myślą — zdobyć tej męczyki, a nie widze
sposobu — wreszcie jakby bez celu postat się



przed siebie, i sam nie miałem żadnego sposobu
zależało się przed „rektorem” Lejstronem.

Pomyślałem, zawałałem się i wszedłem do sypialni swojej.
Mato było gości. Jakichś dwóch chłopów
wiejskich z jakimś jegomościem i ciemnym nowi
i miernym garderobie.

Lejstron wszedł z boku, i kazał sobie dać piwa.
Brodna żydówka podała mu butelkę i lekko
nigdy nie myła szklankę, a potem stała pod
piwem, na przemianę to dawała się w głowę, to
siwymie.

Po chwili z alchemii wyjechała Lejstrona, i na
miodach naszego gościa, cofnęła się. Miałam tam
osoby się naradzić, bo po chwili zjawili się przed
leżącym jeden z synów żydówki, i afekcyjnie go
podprowadził.

— Cóż za swięto, że wy na piwo wstąpili. Mnie
ciem mójne stuszę? zagadnę

195
Gesnas sij przymuszt do gneznowia.

— Oj, bytem za interesem u kowca, i pie' sij zechcia.

— Och, pycie me zdrome. A co u was stychae'?

— Je to nic nie stycha.

— Waszono my metelny i porywcy oz tomiak. A' z kosa
je tak przepadacie. Co to za miejsce! O' tyle to
potuchacie! J'ebym nam zaraz lepsze. A' tu, ty set!

— Zarzucicie. Do mierzom idziecie nie zdasty. Kalka!

— Och, czy to za oca p'waj. Poca sama nie. Nie
metelno, to p'waj. Na sumienie drogo p'waj, a
pan Zarzuc, to namet a was stych i nie wchaja.
Gesnas ramionami ruczyt, i mierzet.

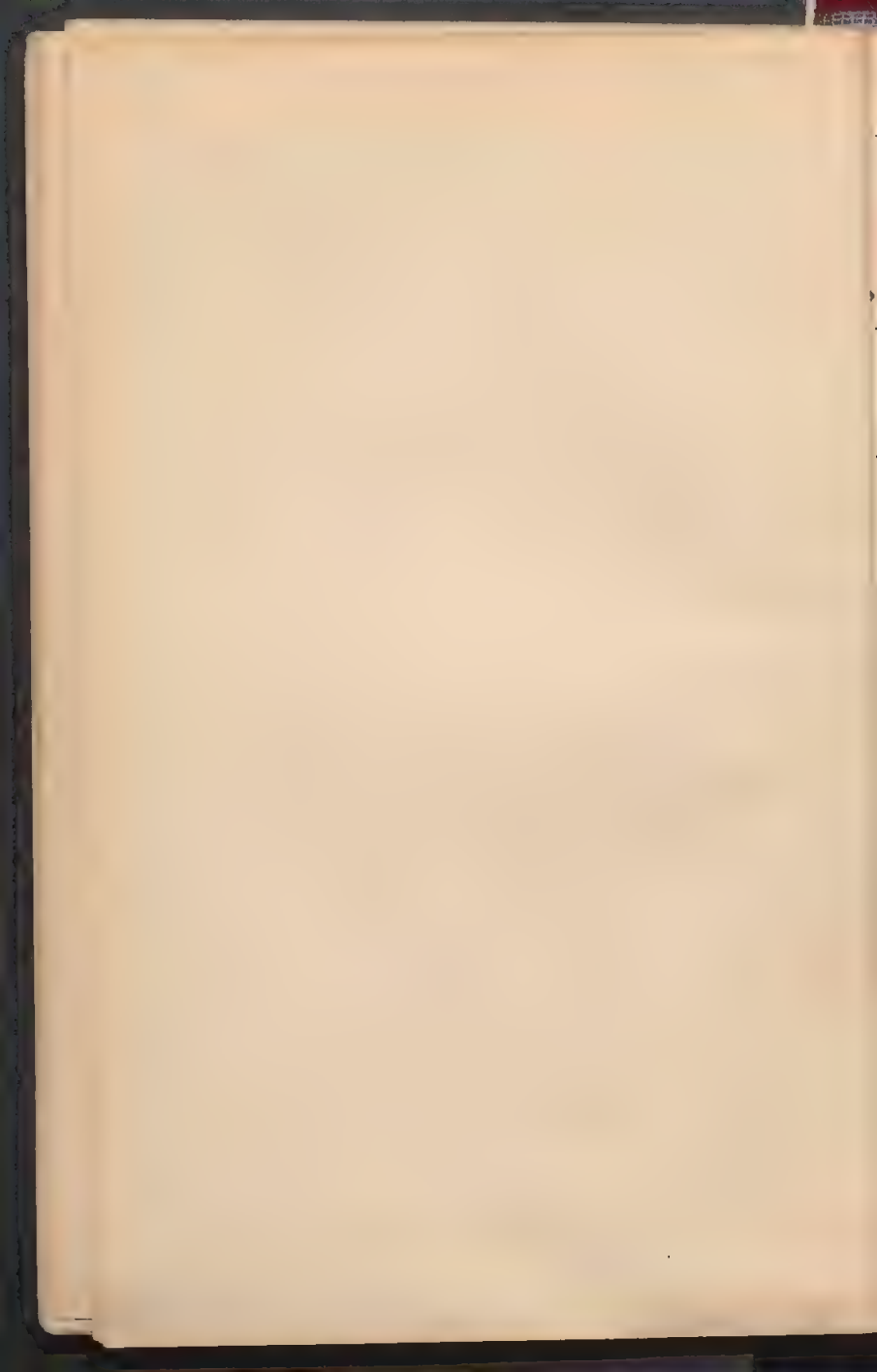
po chwili zagadniet.

— To adwokat - ten sam?

— Nie, inaczej go. To adwokat, pisaniem byt w polsce.
Sprawy - me p'waj. Tytko p'wajcie' stycha.

— Nie - ja go nie znam.

— Nie, a co? Poca nam adwokat - z kim sprawy mierz.



— A ni kim. Ja to, to tie — poradzi' bym ci z huc.
 Nijak ne hajko. Tyd go z oca nie spuskerat, co
 nedyt.

— Nu, moze ja poradz. Ja negonij dora sprang
 znam, a on rad to 'tze'ny. Ocom chodzi'?

— O — metryke dora z gubitem, a) "karefu" kachiny
 si spakity. Kiemu jakoby to dostei' nora.
 Tyd zamysli' si, kom binuqe, aby to byt, bo nie
 meryt w tety sprang.

Weszeie powot nety.

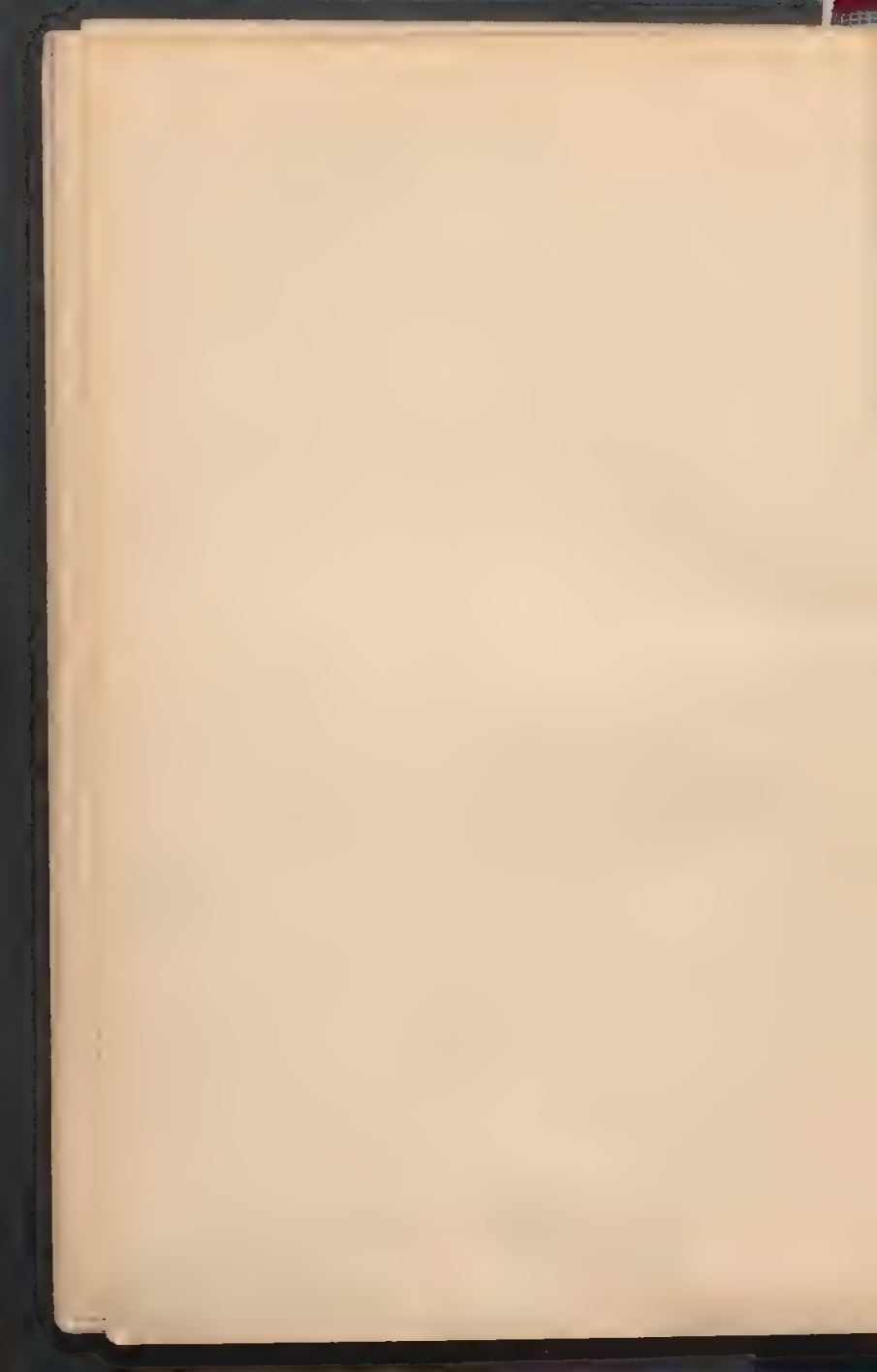
— Nona mui jakie chye do dokumenty — oremu ma
 jedne dorej koshup — inne tanyj — jedne trudnij
 zaleci, dorej tanyj. Noto dora me koshubny.
 Dy mam pasport koshubny?

— Nu, pasport mam. Metryka z gubita.

— Nona byc i metryka. Och.

— Tyd?

— Tyd? Tyd Tyda. Dajai dwadziecia pije rubli.



to ze tydzień nam doświadczyć

— hej! tydzień? przewidziane?

— Wzrusz się. Dobrze, po formie! Leż! nie warto
i grozić ci.

— Wzrusz się? rób, i ty cię doświadczyć! Słuchaj
Głos wstępuje.

Leż! ze pięć, i wyjdź.

— Leż! nam słonie ciasto, to smako do mnie się
egzotycznie! Niektórzy mu żyć na doświadczenie.

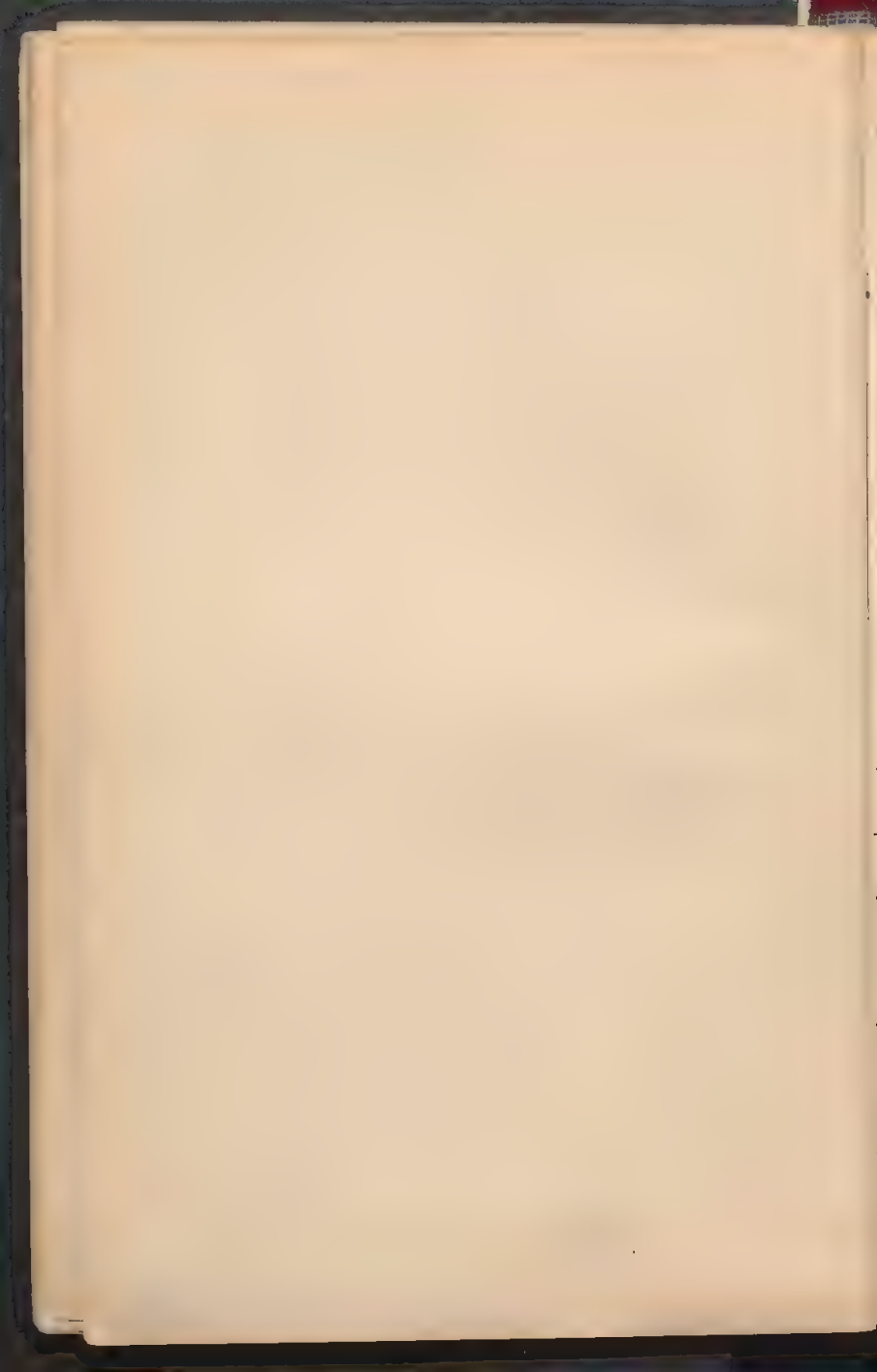
Głos wraca się do domu gość się asmięknął.

Leż! Było mu ciasto. i co? Leż! — jak to nate
reżunet. Cóż ty się przedstawiło mu się przez, bierze.

Był ucieczką, pracowitość, trudność. i co? Leż! Ani się kiedy
zdarzyło, ani wstąpiło, ani powróciło, trudność się i męczy.

i oś cze tydzień, tygodniowo i razina się — jak po.
— puste miejsce. A teraz temu dźwięku dźwięk

tydzień — pow. Nie dlan' ucieczki nie może, ani go
przed niemi uchronić, i nawet niemu nie



potrafi wytłumaczyć, ni przekonać, że je od zguby
brom. Ach, zabratby je, zabrat, tak zaraz, i usat
z niem - ale dotko, ale jak, ale raco!

Hamletu mu coś w pierze. Z teln i roz bary,
musiato być bardzo silne i do myśle, kiedy tego
jednego wieczora, zametsonet się do pana Langby,
z prośbą o postuehanie.

Asyba przypuszczał, że od kogoś jakeś kredia
wyc karał go wotac do gabinetu, choć to me
była godina przepię.

— Co tam się stało? Coś ci się stało?

— Nie, prosz pana, wszystko spokojne.

— Wyc czego chcesz?

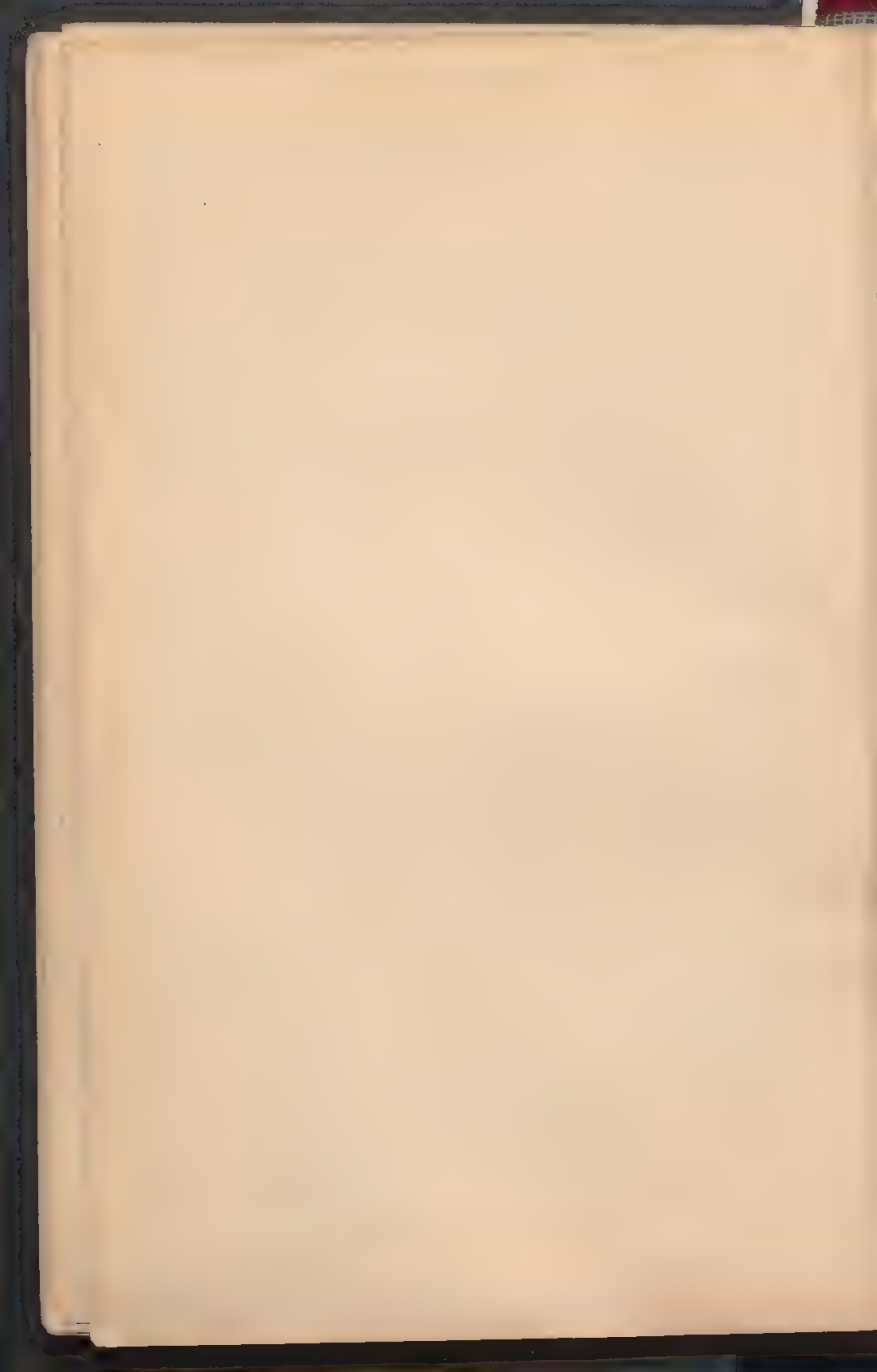
— Przyprowadź mi proszę.

— Odej proz. Nie możesz przypsć w dzień do bura.

— Bitem się, że smiełosc odejdzie. Niech pan daje.

— No, wyc przedy - czego chcesz?

— Prosz pana, wódmu rok dwu, ile mody i re-



112
srečnega deca. Nočem i nie wart tej stvari i stvari
bom deleka - stanem si jak mogem, a tesar
do gotonom lenij stvari, tukt, reby pa bi Vstali
i mojej matij nie karat raberai do katarai.

— Po? Starego?

— Ne, kroos pane - nie jej tem mijsce
W tej chwile wszedł do gabinetu „wuj Polak”, spak
na biurze gwałtownie wystraszony, i stukot.

— No, naturalnie, że nie jej tam mijsce od partii, tam
i mogłoby zdarzyć, że jej tam robia kłopoty.

— Nie, proszę pana, jej tam robia kłopoty i niedoły
je nie mogą jej tam dai, i roztawia. Je panu
stare - do pana nalezy moj draz i sity - ale draz
bieda stary, jacy - nie naco innego by urodzilo.
ale tenar ono moje - nie toba me jodre ni
odmysla, ni ciopie.

— Wie ono ciopie barwie si z moja cioty. Jej si
draz krowda, że ja tam karmia i rabaraja.

jej zle i cięte. I zabieraję tę 19 w takim razie
 i wynosicie się na drogi. Nam dojeżdżać kramu-
 i takim fanabesjami. Od kwartału jest to wolny-
 i żeby mi się ten bachot nie potoczył na podwór-
 cie nas dygotać, a ślady być bardzo. Przechodzą na pen-
 sionami pełnymi zgrozy i przestrasza. Tak się było.
 - Dzwonię czegoś innego - zrodumienia, niegłębokości. Tak
 goręco proszę, tak po kornie - i o bracie!

Wrazu odbiegły go w wszystkie strony, które były sobie
 użyteczne - szła bezradny, odurzone, jedno słamię śpij, i
 kwartał koniary się w przedziomku - że pojdzie
 szukać chleba i dachu. Z drucikiem - na zimę.

Ale nie słucha już nic - sturnie podniecone odwege-
 spadoła, skurczyła się dużej, i szła. nie mogąc nic
 prosić, nie przepraszać, nie się tłumaczyć

Nychała tylko było gniwne sepanie ten by, i jak
 muchy, gdzieś w kącie, opłatały w pajęczynie.

Wuj Bolesław podniósł oczy w ten kąt, i stał się

dojrzeć oprawy i ofary.

— No, czego jeszcze chcesz. Któż się? 'Rucisz nie.
— aieplownie Łasza

— Kuchem pane! wyjechał Łasza - i wyjechał petytyjony.

— Wyjechał kiedy coś podobnego! wyjechał Łasza

— Koj drugi - widocznie konot i ambuya nie jest
naszym monopolem.

— Kuch me stury, i otorem. Rucisz me imięknie.
jak trachy zarne budy! Rucisz gromot!

— Własnie - dlaczegoś ty go wyjechał?

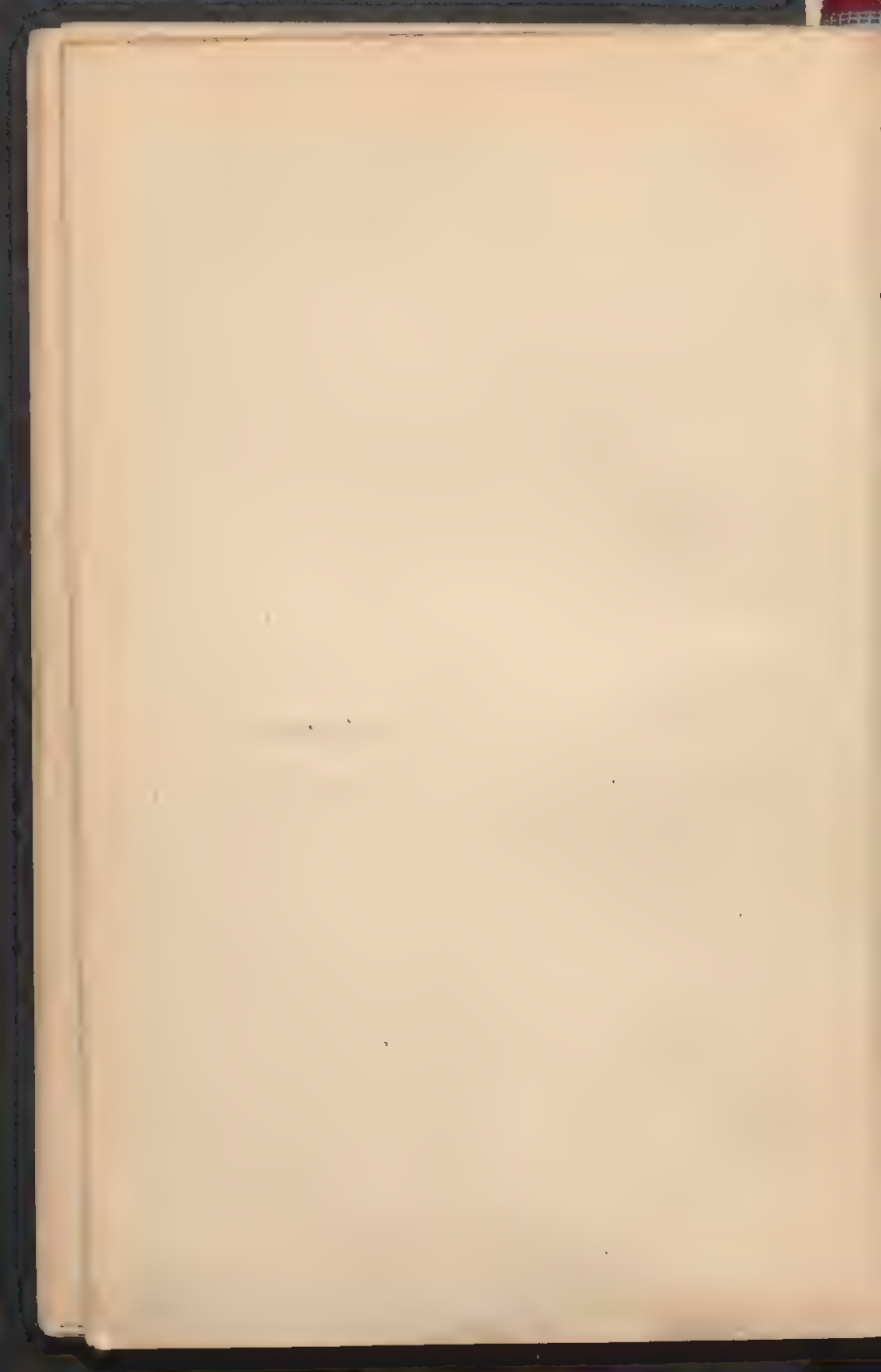
— Jekt? To ci nie wystawia!

— Ale co? Jekt nocny słońce or nierzem me zamiesz.

Tramwaj wyciecznego stacy, i skrzypce na rydzy
or Torwick - zaco? Łasza, że logicznie myśli - i stacy
o swoje dziecko - nawet me własne, ale przybrane

I chcesz go poprawiaci głodem - winowaj!

Tu my Polak wzięto laskę, i zagarnęto pajączków.
Pisk muchy ustas.



— Nie mogę tego stracić! muszę żyć.

— Drogie moje, punkt widzenia! niektórzy by tak.

— Tak — mój walec — dlatego wycofałem się ze wszystkich interesów! odpieram wojnę Bolesława, boję się go i wycofuję.

A teraz że on kłóci się i po kim kłóci się. Wszystko jak zwykle. po obydwu zabudowaniach, rozmysłem.

Cały świat, świat i z tego. Tak mu znane, stały się nagle obce i obojętne, wstrętne nawet.

Wszystko miał duszę, bunt i gorzkość. Właśnie do samego siebie, że głupi był, że pracował bezsensownie, że nie chciał, nie zbierał. I o to co miał z tego — ten kłócił się.

Przechodził przez swoją chatę — wtedy już do środka zapadł sen, i oddychał ją, rezygnat do końca.

Przede wszystkim do pierwszej jakby potężnej łodzi "panienki" — już nie bawiła się jasnością i różnicą.

papieru - codziennie przychodzi inne zebenski z pletka,
i ubrana była, w stare sukienko „hamencki”.
Leses zebenski te zebenski, odier zebenski, i wpełzną
w piec - potem to wyciągnę pod palik, pętkę
na zwichoczenie, że posępna za dozwoleniem.

— Co to robicie? nagle ktoś się do niego odwrócił.
Szybko, obywateli się, i mechanicznie się do czoła.
W pragnie stał. Jan Bolesław.

— Jan kęś bramy otworzyć?

— Nie - myślisz trochę na pomietnie, i b'v'ęnięto
w wodnym oknie. Myślisz, że idzie.

— Nie - tam gęstym palik.

— A widzi - jeszcze dojadę drewniany koni, com niedawno
dłuciom przypisał. Prosiamety i wyzwały.

— Mój mojej podarowali.

— Prosiamety. Prosiamety. Prosiamety.

— Lepiej niech teraz prosiamety jak prosiamety. Prosiamety
i zepomni - jeszcze czas - może jest.

— Własnie maglibyćie ja jedzere z tem. Quém
 roztanie - dla tego że motta. Wraz liscia para dany
 niepotrzebnie.

— Proszę pana - pan dany nie narwał. to moja
 języczka. Nie potrzebuję pomocy. Od czasu jak
 maty tam wisi - to jakby ja była. Już nie chce
 jeść tego chleba, już nie chce się sukienki i buci-
 ków, już się wstydzę odłożyć głowę. Oj i dziś
 pyta mnie - co to znaczy "znajda". Trąca ją, płacze
 i unosi się. Naco wyrosła? czego do brzoś dla siebie
 tam się nauczy. Im wolno się silić i zabierać,
 i w bytka być - dla niej - toć zguba. Wzrost
 ja do zabierania panienki. a potem będą się
 nią zabierać. Panie. Pierwe - co ona takiego oś.
 Shiego, niewsta bez narwy - znajda, podzięk!
 Dla całego świata takie jest i roztanie - no
 nie słamne. Ja też na świecie nie nie znasz. Oj,
 ta kawałek chleba mnie kupić można, i mieć.

ale to jedno ducito mam, i ono ma lekziej do bre i
 droge jak krolona. krolona. Nie sam jej dostatek
 ni honorow. To' choc' dopilnuje, by rada. byta, i abo
 snem, zdrowie snem, miodowu sropej. To' moje
 stugne prawo. Pan Las, ba sy zagnerat, i rygnat
 mnie - to jego prawo. Noze lek i lepij - Noze
 znejd, zaleki kist i odkusny - gdzie nie bda medice
 ze ona znepe - nie bda jej karai - niemiene.

- Kene niby racy - ale lek i zamary nad modyni.
 Rysia obachoweli jak studo ochleb i grosz.

- Lebym rachowat, tobym jej nie wzist ze stois,
 zebym rachowat, toby mi zabryta muskata
 zapracie za to rzy. Nie umiem rachowat.

Rachujze, wzige, to cfortniek nie dobrego nie robi.

- Umnie orytai? pizai?

- Umien, ale stabo

- Kedy z to odchodnie?

- Na pizini.

- Ja jutro wyjeżdżam. Bądź o nas pamiętali.
 Ktoś wam jakie roboty wynajdzie. Macie tu mój
 adres - zapisanie się, gdy postanowicie na bruku.
 Lesnes wieść kartki, i milerę w rękę go poci-
 nowat. Karim z kartką dostał trzy ruble, i
 że tysięcy dobrej nadziei i otuchy.

- M. jestem i ~~ma~~ ja w kraju nie będę. Niekt
 na rozdanie - pan Bohdan.

Karthy z tym adresem Lesnes se hować jako
 najdroższy skarb

Alle szło się inaczej jak myślał. Jakos' na
 streci dzień - zawołano go do biura, i dzwonił
 mu pan Tarba - że dostanie natychmiast piąt-
 kowe wynagrodzenie z góry - i ma się do wieczora
 wynieść.

Spanicka wyprawiała takie grymasy i skandale
 o Karthy - że postanowiono wydalić stróża
 aby nie było pokusy - wystąpienia druku.



Łeśnas spo kożnie wyrok przysięg. Mówi on
 wolę ułamek swego majątku, bo straszenie
 nudziła go pęta. Wreszcie zwrócił się na
 kilkudziesięć rubli gotówki - więc otrzymał
 je, poszedł do miasteczka, gdzie u znajomego
 mścierzanina wypożyczył, grzeby na fur zabrali.
 i wierzorem nibyto i śladu po nim we dworze,
 gdzie tyle lat sumienie przepracował.

Nie drogie było mieszkanie, ale i nie wspaniałe.
 Kuchnia alkieryk w chatupie, skienko na gędy
 wazyna i płoty - ze całej kuchnij kominek, do
 którego opał musiał sam kupić. Lina musiała
 tu być niedoręcznością, ale do Liny Łeśnas się
 spodziwał dostać sturżby.

Par dni przedświecił ołomoty, nie spise w noc,
 z długoletniego netyknienia adgemony pęczygnosis
 ścięto płahego także, nie odumieję z miary -
 nie mogła się pogodzić z adnoty i niemoży, bo



jej zabranieś kćmić się ze zgrzesz dieci gospodarza,
i trzymać w izdebce.

Po paru dniach niestety poszedł do tejrozony.
Wiedziemo już tam o jego dymisie, ale wiedziemo
też, że ma kilkadziesiąt rubli, więc warto było
i nim pójść.

Jeden z żydów obiecał mu stużół, ale żądał dwadzie-
sć rubli faktycznego, drugi zapłacił o sto metrów ży-
cenice już dwadzieścia rubli. Ostatek rozdarł niemy
wrócił do domu postandziejże ciępieć do jesieni.
czekać nie obietnicy dobrego pana.

Żydzi, nie mogą być bez roboty, zaczęli się
młotić nad pleceniem koszyków, domianek, i in-
taniem miotów. Ciężko mu było z tą jedną ręką.
pomagał sobie z kćmi, nogami, kćmi, i
porobił nabierał wprawy.

Każdy z nich nie mógł kćmić nad ręką ży-
dzi, i bieżniak - mieszczańskie wprawy.



i nikt mu nie bronić śnieć. Takie rano do roboty
 zabierasz ze sobą Minkę - dziecię pokubisz to
 życie, bawisz się kwiatami, muchami, gwaszys i sowa-
 biotet - i pozwoli - jak umiecie, pomagacie
 nawet kłose, rejmowacie się roboty.

Łotwie dożył i mioty chorono a kłosa kłach, a
 w Kadzielny Łazę Łotwa je wynosić na rynek,
 i rebrat co dydion parę wotych na stronie.

Je ten zarobek nie wystarczał. Tuż było ożrepi
 repesem. Jedne kłie to lato rosło do brzo wspan-
 niem i życie - było w tych wotach tak pusto-
 tak cicho - nikt o nich nie wiedział, nikt im
 nie dotarzał. Wtedy repesem wydało się im
 takie krótkie, tak proste proste.

Upomniacie Minkę o pszczołę i panienkę,
 przylgnęła więcej do opiekuna, starzeła się z dniem
 każdym od tropnigiera, a ostatek na schwał, i odgnała.
 Jej wstrząs innych dzieci z innym wyglądem, żywością two.



bedas, i rozgarnięciem.

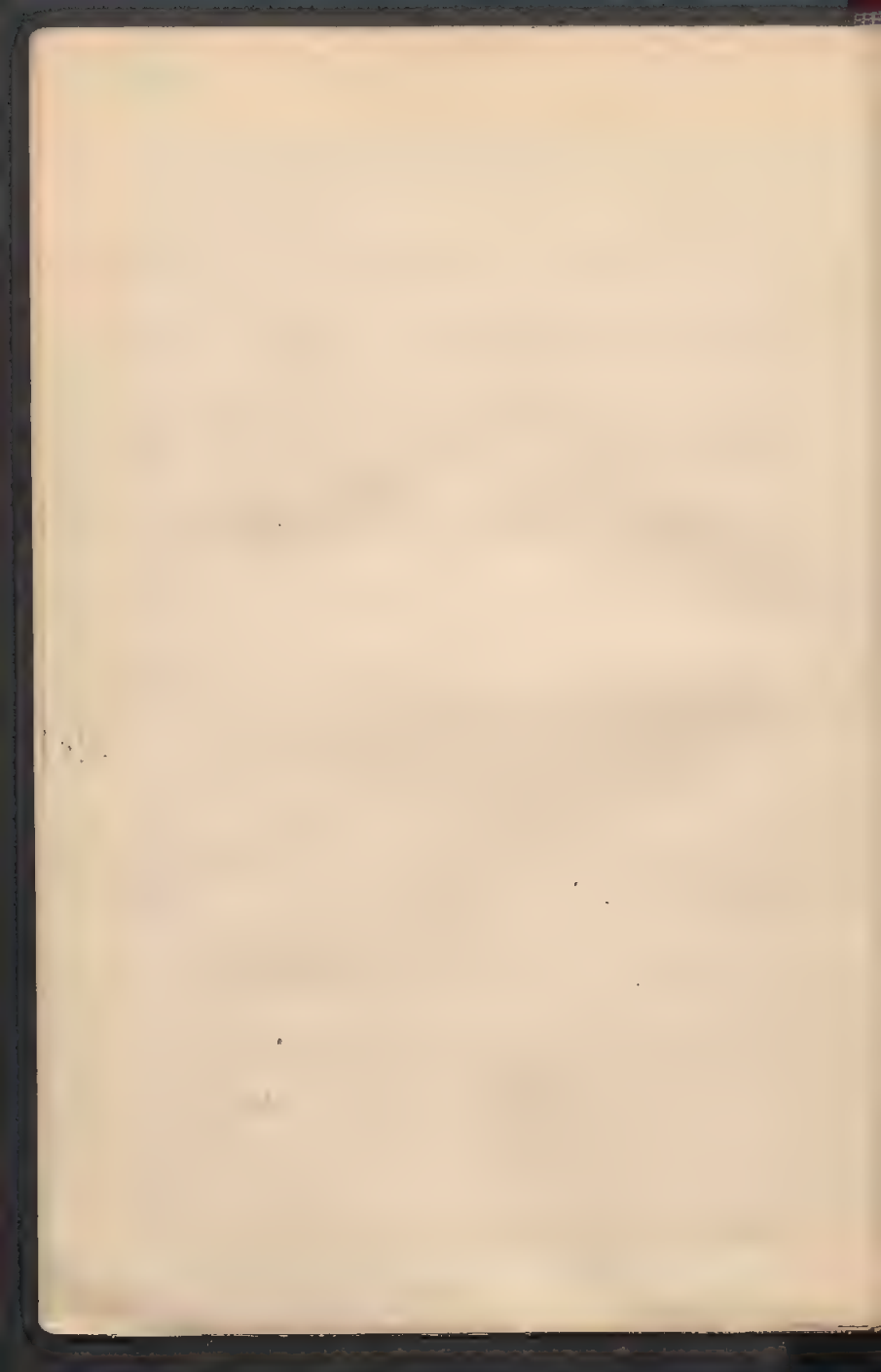
Wszakże Leśnas ciągle o sturby się sterwał, i czasem do leżorownej zachodził. Leżał się rymy i wydeptał wiktoryę - i musowej bezczynności.

Łepił się nawet do proboszcza, ale gdy zamiast roboty lub obietnicy dostał rubla - już więcej nie poszedł, wstydząc się jawnego.

W leżorownej obiegano - ale żadną zarobku nie dostaje rubli, gdy wręcać i na to cenę się zgodził - ofiarowanemu poszedł u żyda do oglądania gęsi - za dwa ruble miesięcznie.

Nie, co my więcej narci. I lek do Vaska. 'Ka leka.' Wziął tedy - i gdy jedni przybyli - z wielkim mo-
-rotem - napisał list do pana Potestana - ale i
dostąpił miłoś - a odpowiadzi nie było.

Wracając się zarobki - nadechł mrozy. W alchimyku było bardzo zimno, więc Leśnas nie bardzo broniał. Małce odjechał do dniei gołpoderu - do ciepłej izby.



On mimiał gustu do rymoty - w dzień niedy, co go
 rante, głużyło byle jakim rejsiem, wieczorem siedział
 w swej izdebce, i bit się z myślami: "Szwetka nie
 pisał przez oszczędność" - trochę myśli na koninie
 rączyło się - od gospodarzy doletywały śmiechy i
 radochoły - on w kółkach słabony dumiał - niawet to.
 potem trochę rucha i życia przynosiła Menika
 więcej do domu. Opowiadała jak się bawiła, rante
 była głośnie, szepcząca wesoła.

Oczywiście

— Tak - co to by było?

— A się rączyło

— Kto ci o tem mówi?

— A tomy się bawiła. To Klaudia była panną młody,
 a Jacek był panem młodym - tak my i Kasia
 i Jurek im śmiali. To potem ja chciałam
 być panną młody - to powiedzieli, że nie wolno
 mi być panną młody, bo ja byłam. To potem Klau-



z katechą z Jurkiem byli za panów - a ja za rabsz-
tyłko starym. To ja pytam: co to będzie, a oni
się tylko śmieją. I starci to też się śmieją. 'To
mnie się wstyd zrobiło, że nie wiem.'

Ledwoś mileraj, aż go łapią, powtarzają za panem.

— Tęto - co to takiego znaczy?

Objął ją ramieniem i przygarbował do siebie.

— To znaczy, żeś sierota i bardzo biedna. Widzisz
oni bopci - ty uboga - dlatego za rabsz starym musisz.
Nie baw się z nimi, kiedy ci uogajają - nie chodź
tam, kiedy się śmieją.

— Kiedy tu tak zimno, tęto! 'Kupujesz'

— A co ci lepiej - wstyd czy zimno? Powiesz strach.
Może już jest trochę pojedziemy.

Objął ją siebie kółkiem, obrócił ją, i ustąpił do domu
nieśledzącego kominie, potem chodząc pomysławczy. Wziął
za rękę i wyszedł.

Tęto wiec ona złego kłopotliwego i synem leżącym -



a w parę dni potem Gedras znowu tam przyjechał,
w jakimś ubocznym alkiecie dohodził do interesu
tego wzięt dzień ztote sztuki - i wreszcie Gedrasowi
jakis urządzą a także papieru.

- Ale, a teraz co myślisz że sobą robić? spytał.

- O! - naszym pociegiem pojade. Ale, poprzednie-
bezpieczeństwo ten dokument, pierwszy?

- Ja nie wiem nie biorę pierwszego. Ipytanie tego chce-
cie. Powiadacie, co to bardzo drogo - no to dla tego
żeby to było mocne, żadna przesłanka.

Gedras się kłóci, papier schował w kieszeń
- pierwszy, że to greck, zamocował - ale co było robić.
- Jaki greck - co to za gadanie! To jest dobra sztuka
zadaniem się żyć. My to nie wiecie, poco zaton jest:
Leby jego obchodzić, bo jak o jego ożeniu, to utopisz.
I śmieć się, pierwszy ztote monety.

Gedras potracił głowę, nie wie nikt, i wyjechał.

Wczoraj poprzedniego dnia sprzedawca parę złotych sprzedawał

z kuferek. Trochę smut upekował w worek. wie-
do drągi był gotów, z gospodarzem się odliczyć, nie
miał z kim się żegnać.

Worek natadował sobie przez ramiona na plecy. wiesz.
pene dziecko wsiadł na rękę, i tak obciążony ruszył
na kolej.

Minika rozbudziła się wśród zgiełku i tłoku stacyj.
przezironemi szarami patrzła po niesnanych iwarach.
ale nie miała siatek, ani się odzywać.

Dopiero gdy się znalazła w ciemnym, dusznym, niepoka-
nym ludzim wagonie trzeciej klasy, zaczęła

- Tato, mnie tak straszno. Gdzie my jesteśmy?

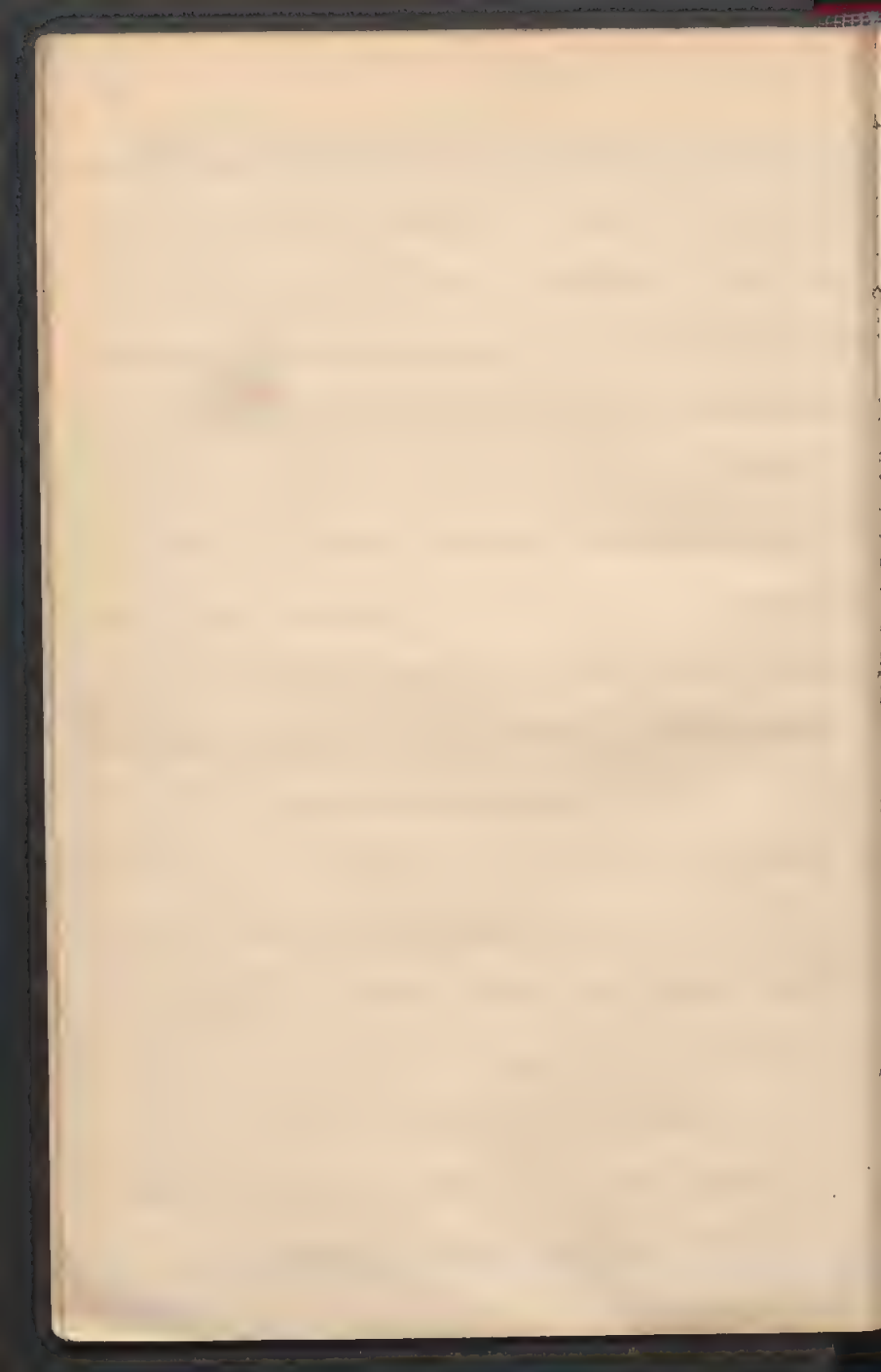
- Nie bój się. Jedziemy daleko, gdzie nam dobrze będzie.

- Tak dobrze jak w tym ogrodzie u panistwa?

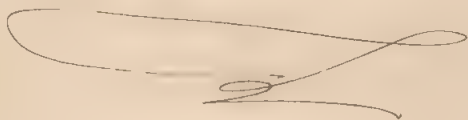
- Oj lepiej. Jedy tymoremem.

- Kiedy się bardzo boję tych ludzi.

- Nie bój się - już ci nie tego nie zrobię, ani smaci
się z ciebie nie będę - cóż cię może



pozastawiają się po gwałcie i usmiechnęły się, co mu
 się bardzo podobało. Dziecko wmuzyło się w jego kółka
 i zasnęło po chwili, i niefrasobliwostką matkę zniepokoiła
 — Cóż może! szeptała, patrzyła na nią serdecznie
 Tęś, pomyślała, że ją wykupię i wyprawię z pod błętny
 z tej doły! — —



Łęzy Marcjalia Łęzy białka dorosła dwunastu lat
 zmieniła się w bon i Łęzy nauczycielki. Przecia jej
 byli już w szkołach w Warszawie, i po wydaleniu
 Łęzy nauczycielki Łęzy bonie postępowali — i jedyną
 tam dowieść, i ulokować na pensji.

Łęzy mieli ją ulokować u matki panny Tęsy,
 ale bali się czy dziecko będzie tak dobre jak w domu.
 i stąd na tem że Łęzy białka ożegła z Proszką,



at do ukończenia edukacji dzieci.

Było z tem strasze co namiera, pami Trasa nigdy
 w tym nie była tak reprezentowana, ale wreszcie po
 konie na kępi iabor ruszył. Lato be rodzim przepro
 wadził, i ułohowet. Wj, to mieszkanie na Wpólniej
 obierne, bo do chłopców był długi korefetykor, a
 Lata bina ani chłosta stypendi o rozbicie się z jankowet.
 potem rozprze to się bezanie różnych pensji, on
 byłty dros' godne mieć Manusi, w gronie uczenia.
 W jednej to był niehygieniczny, w drugiej biermy.
 czano dziewczynki nankę, w drugiej było dla Manusi
 za ordynarne dowodęstwo, me wyszedł zaf się
 o kęseto, że Manusia jest za kęseto przygotowana
 do pierwszej klasy. A dziewczyna odymiana silnie
 była dużej wzrostu i nawet nad wiel ^{fizycznie} rozwinięta,
 at smierne wyglądała wstąd pierwszoklasistek.
 Lato bina obierne, znowowane, znowet, znowone i znowe.
 done ułohowet ja wreszcie u jankows' pami, które

miata jakis komplet penicenu ze vsi, i proste.
 dila nauki fantastycerne, pilnujce predmosti
 estetycznych i towarzyskich, bez okreslonego programu.
 Posobilo jej to zarobku - Gupstka ze wspaniale
 klasa, lato i pastuta. To more potrzebne dla
 niezamoznych, brytyckich - ale jej i Mariusia bzdrie mieda
 posag - jest bardzo ladna, precowna nie potrzebuje
 zreszta, wiadoma rzecz, ze to miodre delako trudniej
 niejduja maza

Umiescila ja tedy jako psychosnie u pani Desietkiej
 i oszczetnosc i ulga. Postanowila byla odprowa-
 dzic ja codziennie rano, sama na pensy, ale po paru
 dniach stracila nerwy. Do wzruszajacego wstania i ubiera-
 nie, i czynnosci to zdalo na jankowskiej
 Loreski, czy nie dosc podrozycata jej ta rodzina, czy
 nie dosc miata z temi dziecimi kłopotami i trudem.
 Chlopacy ucyli jej ciotke. Oprocz starego konfliktu
 psychologicznego sprzeczny do ruskiego jazyka, i francuskiego

na gooding konwersacji. Wczoraj po odbytych lekcyach
którek się i czułoby rajdować, walczyć, robić
awantury w szkole, i inne których być choć.

pani Teresa miała też wiele roboty, gdy dostać
sprawy z bucharką, komaryskie skosunki, stroje
i rachunki. To ostatnie było najcięższe.

Teraz nawet pewną okoliczną summy medycyny,
która nigdy nie wystarczała. Pani Teresa się za-
jęła se oddaniem, i ze strachem czekała przy-
bycia męża. Wtedy miewała te momenty.

Łaska przeglądała rachunki, i bucharę.

„Co? Inne depesze dla Kaniusi? Przecież
kupowała niedawno!”

— Na moją przecież porównać, aby nosića łatwo.
Opowiadała mi z powagą, że się z niej wspominała
koleżanki. Co tam — parę rubli!”

— A i nowa biała sukienka?

— Musiałam zrobić. Był wieloletni ścieżnik. Żebyś



wiedzieć jak się ogólnie podobają.

— Ilekąże tenia?

— No, to przede konieczne potrzebne. Przecież nie po-
dobna żeby się nie umiała obowią, ani poruszyć.
Wszystam też nauczycielkę muzyki. Okażę się
że dużo ma wielkie zdolności.

— Ależ, Tereniu, więc znów masz deficyt w kasie.

— Cóż poradę. To wszystko na wyhoranie. Długo się
siebie nie prawie nie wydać. Tożba.

— Wiadę, że muszę pisać i pisać. Niektórzy nie mogą.
A chłopcy zle się mogą.

— Bo konceptystor do niego. Piszalem ci, jak mi
odpowiedział, kiedyś me robiła uwagi. To jakiś
domek. Proszę, że bieżącym razem ani nauka
nie potrzebne, a od wojska jakiś się wykreca.
Jak można być do dziei jakiegoś tam apłektu-
ryka. Naturalnie chłopcy za nie go mają.
Ty masz dla niego jakiś dzień i tabosc.



— Rozmówi się z nim. 'mouczek' Łargba, pętkę
promu na tymże miejscyż

— Ale uważaj, jak się Manusia myślenia. Łęgi
mi się, że ona tego w domu nie posiada. Czy
uważasz, że na tym miejscu, już zrobiła
konkret. Nie uważasz kto?

— No?

— Kadea Sulicki.

— A ten co robi na pięcym miejscu?

— Było to u jego siostry Lejontek - jej córki
z Manią u Lejontek. Wtedy przyszedł się do
mnie i tyle powiedział komplementów, a wreszcie
powiedział półżartem: „Ja sam też córka pani
bydła najpiękniejszą panną w Warszawie. Stwierdził
da mi się wtedy i ja bym się może starowała
leżąc.”

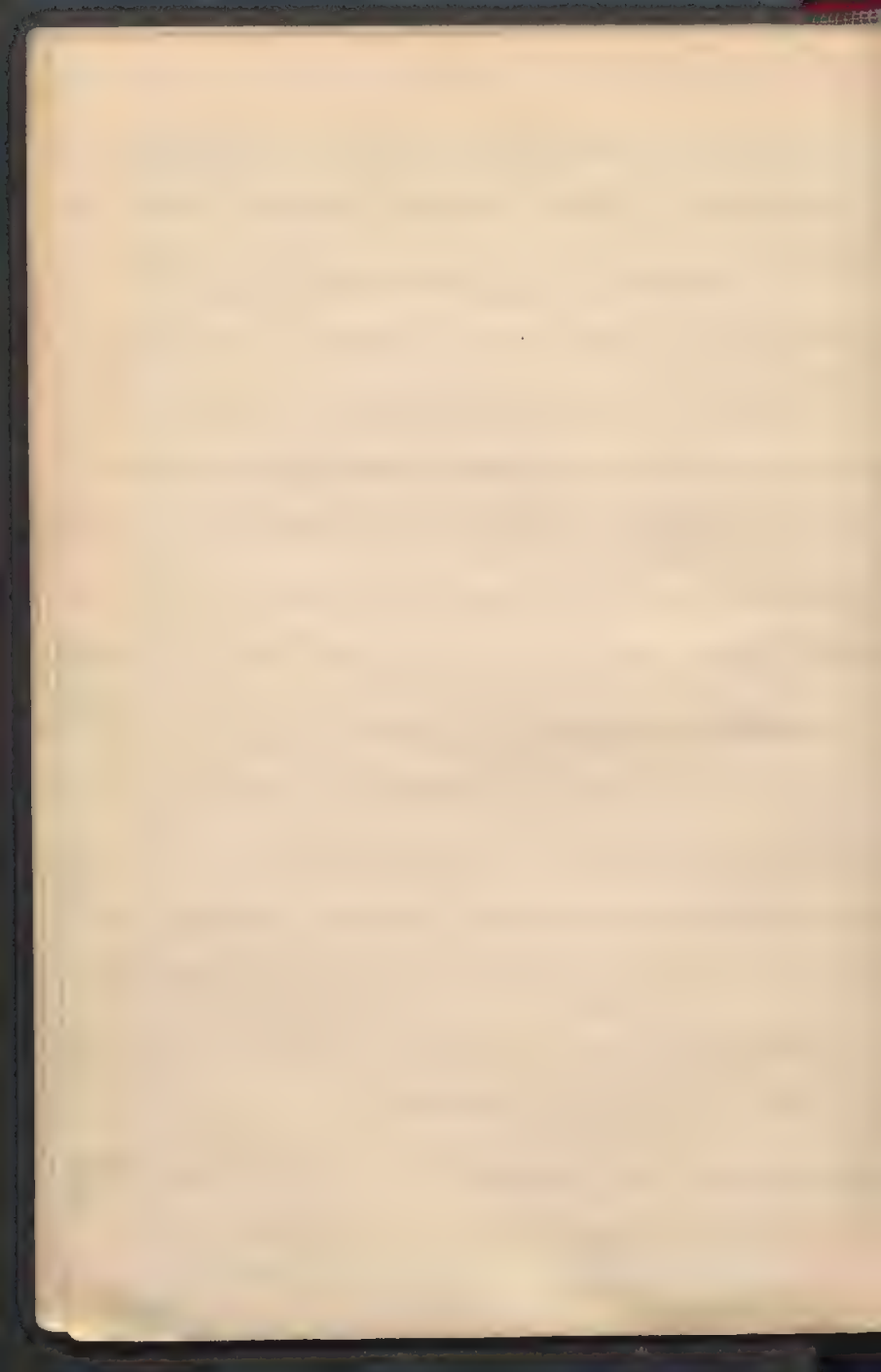
— Pętkę no. 'Sulicki' uśmiechnął się Łargba
Cztery kamienie, płace w Grochowie. To grube ryby.



Ba - ale to jeszcze dobrych ostry albo pięć lat.
 a tymczasem. Tono mnie to wszystko kosztuje.
 Ty koch, ujęję do pugiłen, ale pani Teresa
 odciekła, ciekła że i te przejście skórzane.
 Usłotne Minnie zmięta się w miesie. Na
 brata ułożenie i sękie, upominie się o coraz
 starszy suknie, miata prapraciotki, z kłosem sępkatą
 i chichota, straciła gromady i samosty. i zaczęła
 pojnować najpotężniejszy autorytet siostry, wypada,
 nie wypada.

Na miata zmięcenia do nauk, ani ambicyi wiedzy.
 uczyła się jednak dość gwałtownie, mase by z tem jak
 najrychlej siostrę. Wiedziała, że jest ładny. Stępsła
 to bezustannie od dziecka, kubiła patrzeć w lustro,
 i stoisie przy tem sobie mignę "do twarzy" kubiła
 się stroić, i już była zadowolona.

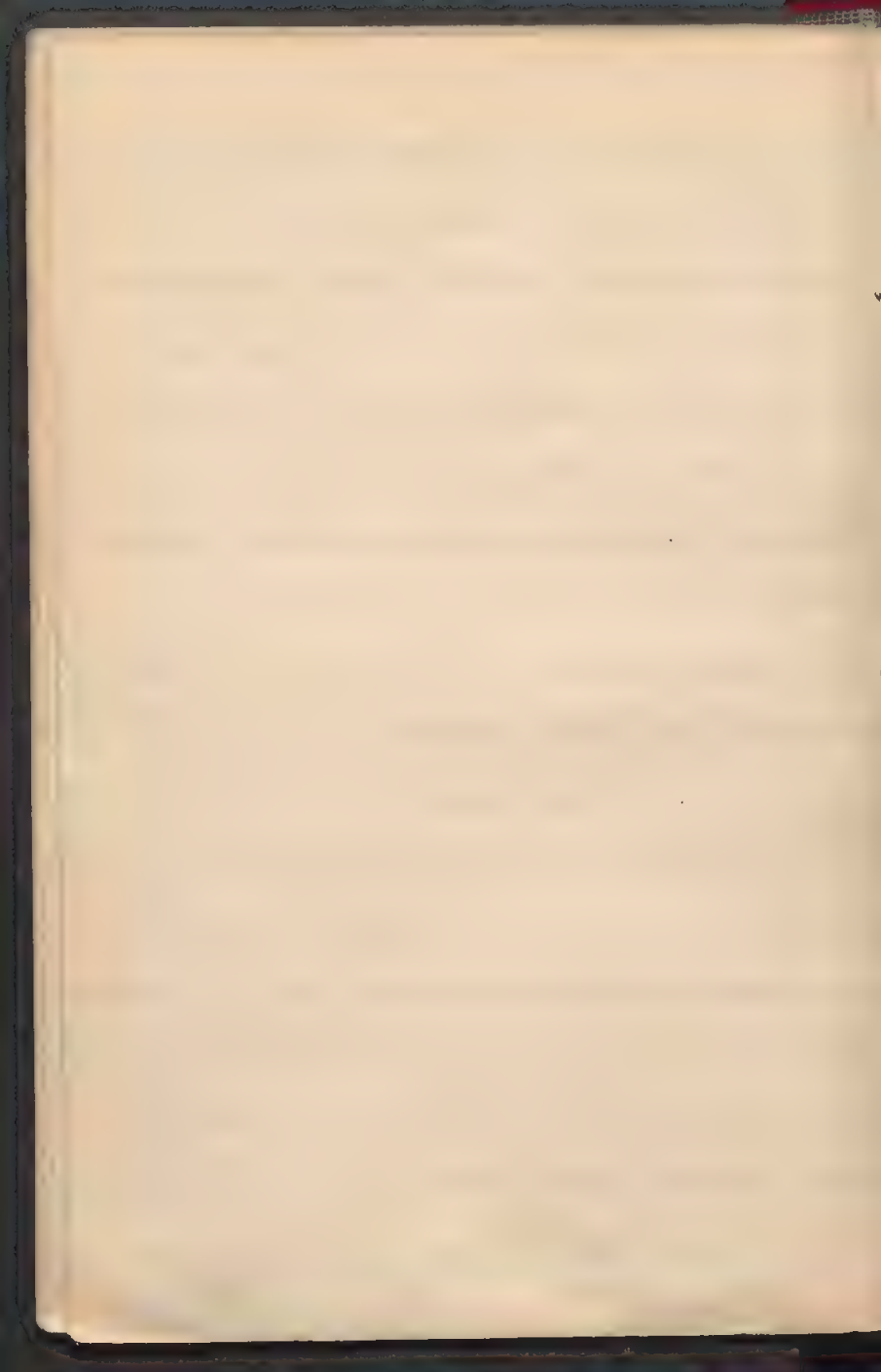
Ten pierwszy był to brat Ludka Legowski, student
 przychodził czasem po siostrę do liceum, a Ludka



Manius powierca a przypisówka, odgrywa-
 rolę pośredniczą. Na wieczerze student stanął
 ? Manius - od owej polki zaczęła się miłoś-
 łać do Manius, że od tej chwili rozpoczęła się
 dopiero życie, wreszcie stało się małe i mądre niegdyś
 myśli i uwagi - opowie jej miłoś-
 łać. Taż w tym czasie zjadała ośmi i węgry
 cohercemu do rąk i ław, i usilnie przypomina
 się u matki gorące.

Komplety lekcy ścieś odbywały się u Legóskich
 dwa razy na tydzień, wieczorem. O tem był to mądry
 Manius, wrażeń stanowczy nieograniczony ścieś
 zepsów ? ludzki. Ta ścieś o rok kochać się
 już ścieś raz - obecnie w siedmo klesie, do kles
 ścieś. Na ścieś ścieś się cała ścieś.

Ścieś ścieś ścieś i ścieś ścieś i Manius -
 idet ścieś ścieś ścieś ? ścieś - ścieś
 kles ścieś ścieś ścieś. O ścieś ścieś ścieś.



i uśmiechów, radości i galanterji, uciechów otom
i wymownych słów! Namy dżemety na kapeptach,
motto senec pokazywał sobie „fras”; ślepy grejek
nabiał na poręczenie, nauka flisty przychodziła
sama.

po takiej lekceji kamusia narażała biała jakoby
senna, narzekała na ból głowy. nie umiała - nie odpo-
wiedzieć na pytanie. narażona i prowadzona do kłopotu
który coś gadał o anemii, o błędny redykt such-
daję powrotne, nie przepracowanie naukami, zapi-
sywał jakichś krople.

— Ach, Boże, że nauki ranożę mi dżemety! biała
narażona. Ach, żebyś się to przed jej skłonił.

Najchystniejby już zaraż i prowadzona co ty o świat
— Duchas! mówię jej siostry. pomysł jakoby to
ciębie postarzę. Coś ka na wydanie.

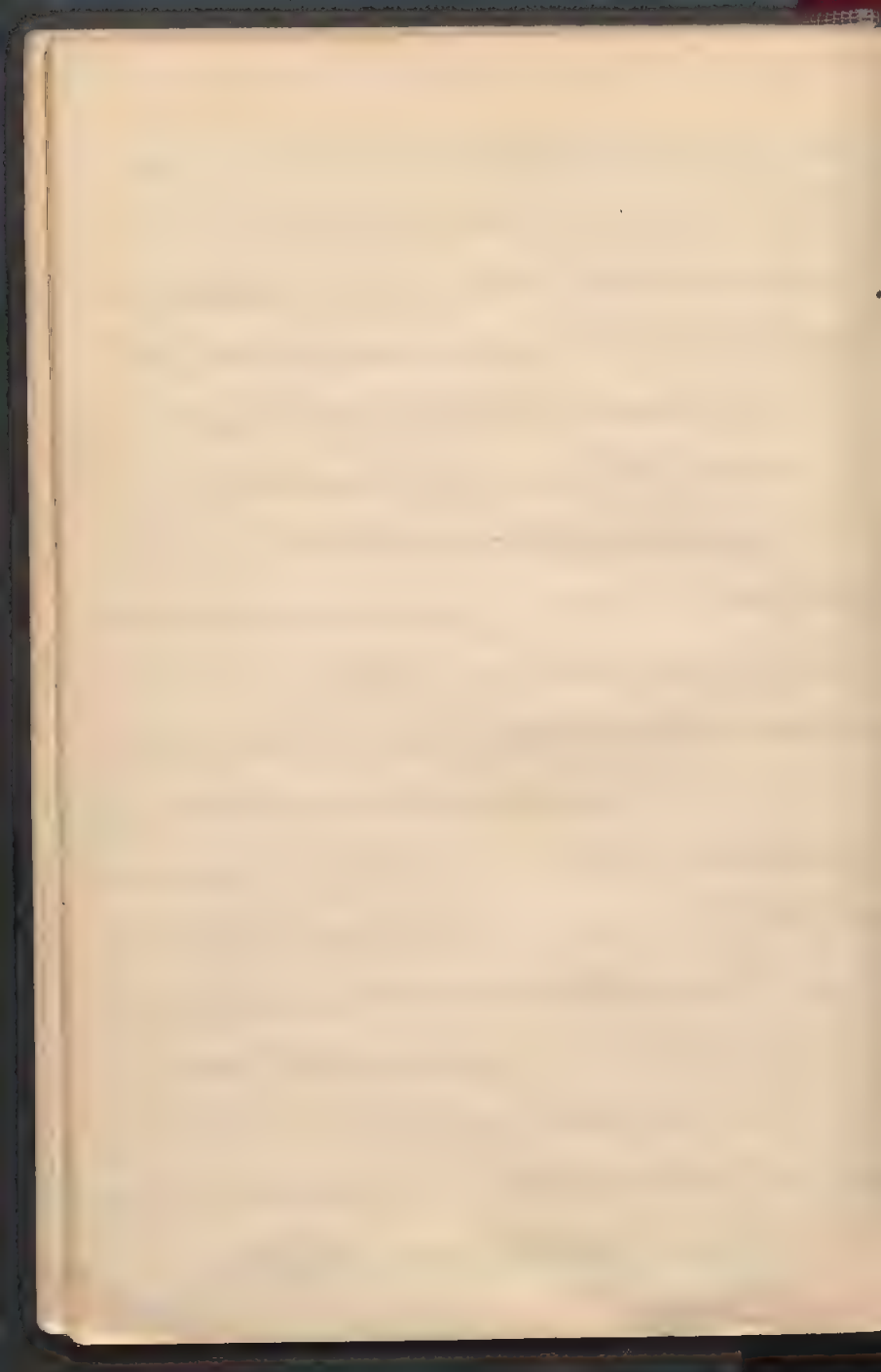
— że sta niej na wysiedhom gołowa. Sta jej wyjecha
wypętko potopę. mówię jej siostry. Teresa Lomem

Kornei, małki Łochełot'

Ń była iśto tnie gołone, wydać ję zara, że mę-
ra „dobry partyg”, jak byś pydyściwiełtni redca
Tubiki. Wszystko dla sprzysię dzieła.

Menusia puszczona i kochana przez wszystkich, pła-
ta ze swej strony Tashana pieszczotliwosy o tśca-
nu. Harajonata ty teni cyrtościy rodicio, braci,
snejomych i krewnych - nasywali ję, miłuchny przy-
kopyty. Ale harajonata tyłko, i niecierpiała
jednego z domowników, a był nim korepetytor,
instoni Tuck - pěstuch - jak go między sobą zwały
dniei teni bōi. Chłopcų go nie lubili, ale jęgo jednego
się bali i strachali, nie lubiła go żęz bina, ale
się go też trochę bała, a trochę się żęnowata -
Manusia prowadziła z nim ośwaty wojny.

W dwóch lat byś u nich stała, i na wieś i filow.
met chłopców w Harajonie, i teraz gdy w mieście wyjecha-
osiedli, zgromadzi po kōit obok chłopców, i w dalszym



ciggu przepychał ich promocy.

Był niekonaryski i szorstki, przytem brzydki
a nigdy nieowojony. Łyżce i obłupce bezustannie
w oodling, zawsze porostat obcy i jakoby wrogi.
Lądka go jednak bardzo ceniał jako pedagoga, i
istotnie Juch potrzebował i musiał niesfornych chłopców
i do postachu i do uwagi.

Juch pochodził, i czy miał oodling zaleśnie niedługo
pomiędzy Karbie, że ojciec był aptekarzem, matka
z żerode neuczytelką - oboje umarli. Osiemcili
ich dwoje z siostrą. Jakis krewny, księdz-im dopo-
maget - potem i ten umarł. Juch miał sześcioro-
dziu, chodził na prawo - o siostrę nigdy nie
wspominał, iстор nie otrzymywał żadnych.

Kans wychodził jednocześnie z chłopcami, i na ich
wielkie oburzenie, przeprowadzał, aż do bram gimnazya.
prawie codziennie tam spotykali go niedaleko szkoły
gdy wracali do domu. Nie było sposobu go oszukać

ani przedmów do uboży z jakich, fugg uerniosty
 Nicierpiti go też z całego serca.

Po obudzie Iłuch oddał z nimi lekce, i dopiero
 gdy odskuli sumienie jakiegorsze zadania urobili.
 W jego woli i postanowienia nie było apelacji.
 Łąbina namet musiała się z tem kierec, i wdra
 lekcy Łanka cierpione orkać, zanim Iłuch chłopiów
 nie pudał.

Wczoraz Iłuch wychodził, i wracał dopiero o jedynastu,
 Wtedy jeszcze nie zaglądał do pokoju chłopiów, czy spier.
 i tam zaliczał do pisania, i Iłuch w noc śniadło
 w jego oknie.

Iłuch był bardzo ubogi. Łaci to było po jego
 mundurze i butach, po oszczędności z jaką wydawał
 każdy grosz. W Łąbnie nie pobierał żadnego wynag.
 rodzenia, ale miał jeszcze parę korefetygi na
 miedze, i recebił przepisywaniem po nocach.
 Chłopey dowodili, że pierogów zarobione przekuleł.

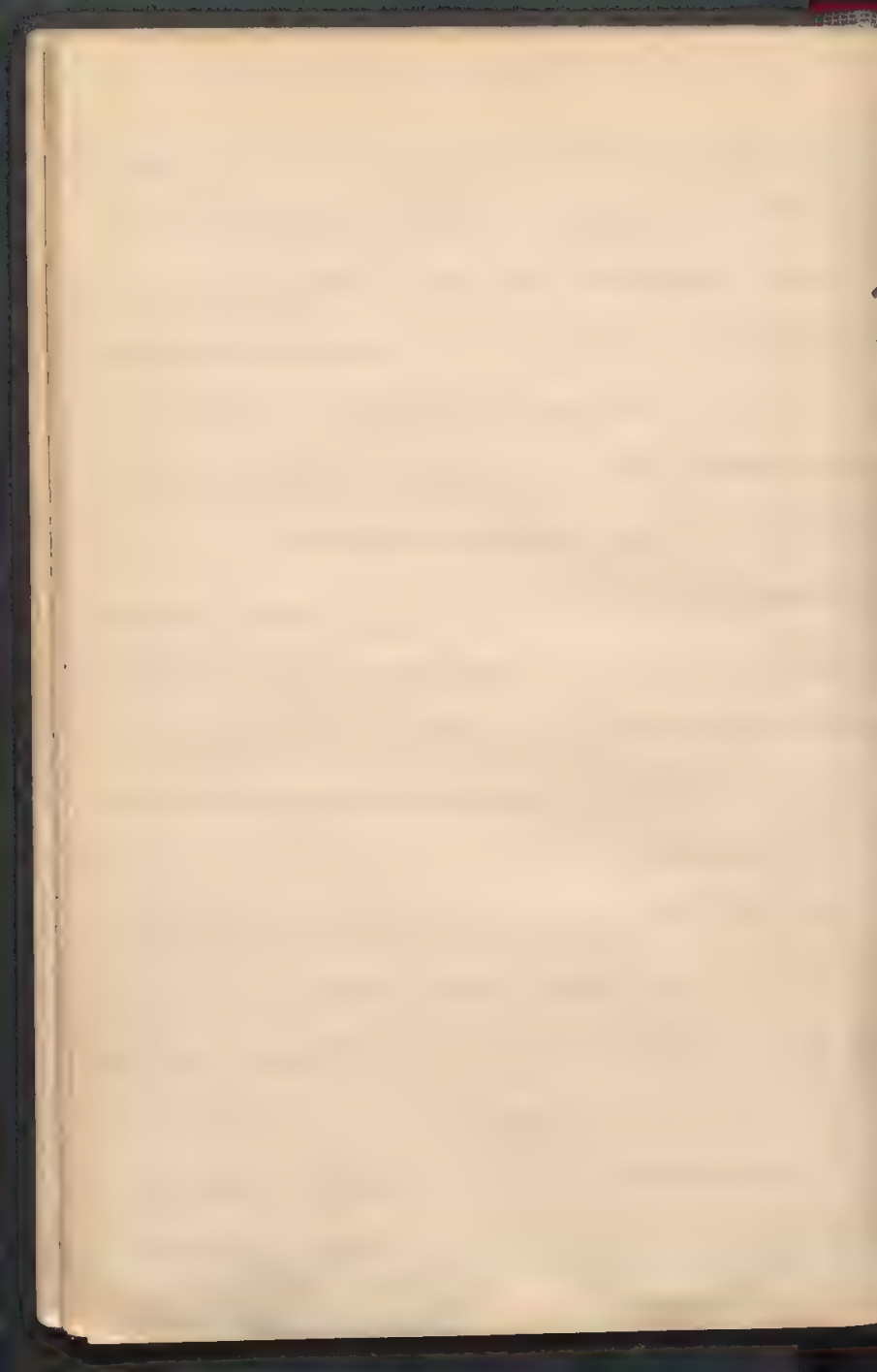
Opowiadali, że ktoś wyszpiegował, że one jego codziennie wycieczki nierozumne były do jakiegoś szalonego jaskini gory. Nie było z tej i zdrowiejszej rzeczy, którejby nie opowiadali o zmiennym pastuchu, a pierwsi on sam nie tyle pragnął skończenia uniwersytetu dla siebie - jak oni dla niego - bo osuła, że przedej go się nie porząd.

Nawinie nie miała bezpośredniej rzeczy zmiennym pastuchem - nie zależała od niego i on ją ignorował.

Może było by to jej niechęć. Żyłła w nim miłością, kochyła, lekceważenie, pogardę, i kompletną obojętność dla jej odrębności.

I porażka stała się go zjednać i zwojować. Wpadła do potoku braci latem podarła lekcy, wyprasała ich na jakiś spacer i zabieg, przysmiliła się, że była. I tak o bardzogo zrosła.

- Proszę sobie coś iść. To nie fajny miejsce!
O to "fajny" pocharzyła się matka, i Lar sine



počítar tem, zrobita I tuc loni usag, že dvinie do jej
corki premeria

— Nele do nej nie premeriam.' odparl.

— No prece. móti pan do nej: niech. penne.

— A jak mam móti?'

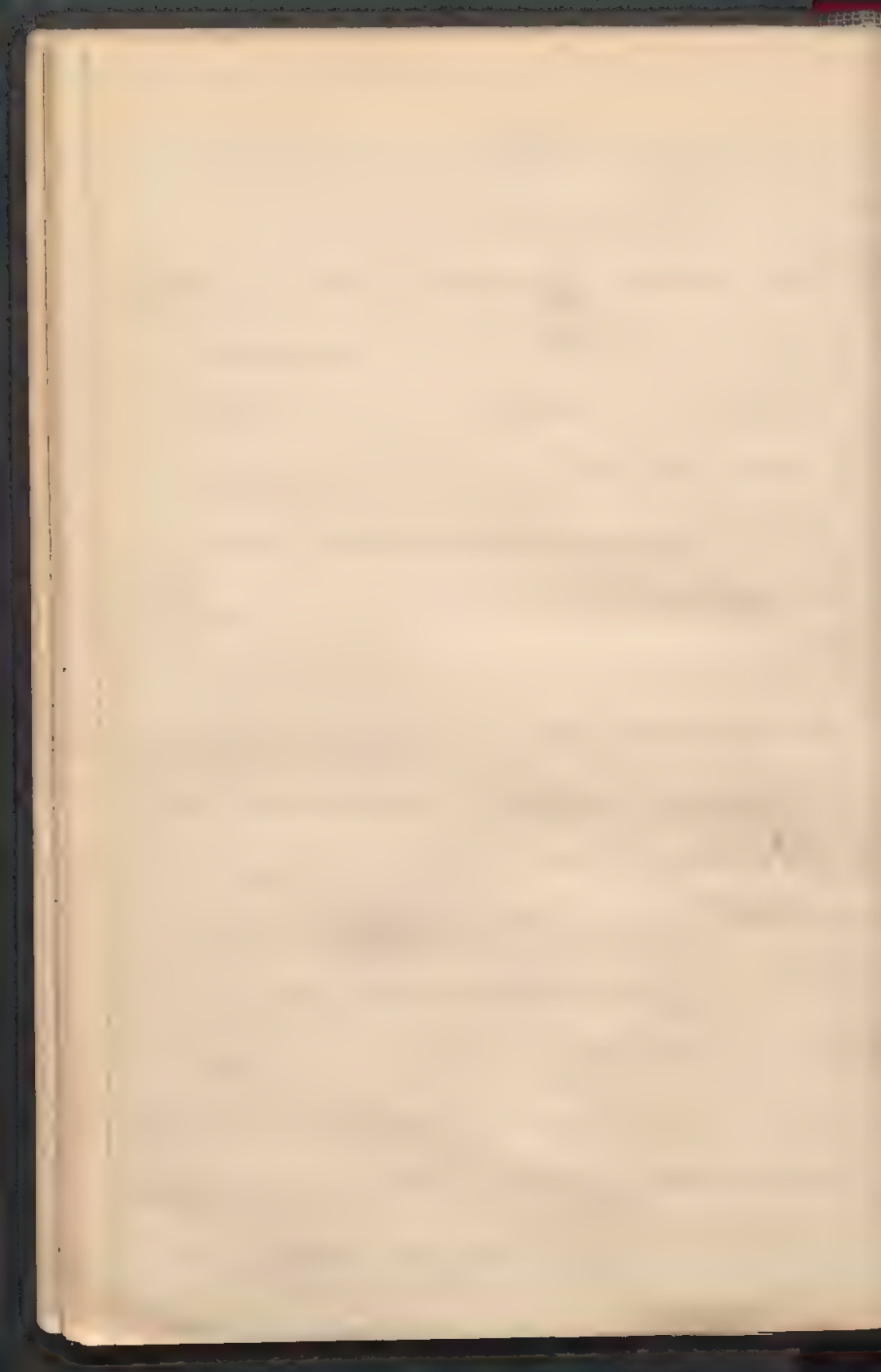
— W neej sfere do cör ti domu móty proste pani

— Moje móti: proste, pani - ale zarazem proste, že by
ta pani nie prerymata lekeji bracion, ze ktorie
jestem odporiedia lny.

Mo tej sfery I tuch i lekoci' si odexat do Manusci
móti: proste, pani, ale tak lekceväjšo, že go tota
byta pstatka' ze I tucia

Po ulohovanu jej u I tuc tiej, I tuc bina byta tak
zadovolna, že praj obiedie pochvalila si tem,
fytetge I tucha, ogy zna I tuc pency.

— Pency I tuc? Zadnei nie znam. To podo bno doby
interes - daja greby procent. U tuc si móti na w tuc die.
ale jak kto chce, a neej, gdy potrebuje.



Nie do powiedziać, ale Marusze oświada w Łonie, że ona
ani chce się uzyć, ani potrzebuje. To prawda była
ale w jego ustach to była obelga.

Łódź zaczęła się lekko tańczyć, i tam bina odpowiedziała
Juchowi, że w te dni powinien chłopiec wreszcie
zrobić, odpowiedzieć.

— Ponieważ tego powinien i potrzebuję uzyć się, więc
się sam staram przedziś zadanie odrobić. Najlepiej
odrobię nie jak dla siebie, ale jakby dla mnie. Nie
dla Łonia. Będzie pilniejszy.

Na oświad nie dostał Łonia bez krytyki, bez miłego
ukrycia, bez żółci. Nie dostał, że go niecierpią w domu,
a siostry Łoniny nawet nie uśmiechnęły inaczej jak
„złotych męczy”

Naturalnie tylko „wuj Polek”, który osiągnął całemu
sariemu na „Łon”, okazywał Juchowi sympatię.

Łódź przechodzi do Łonów. wstąpił Łonów na
cygaro do studenta, i wyciągnął go na odmor.

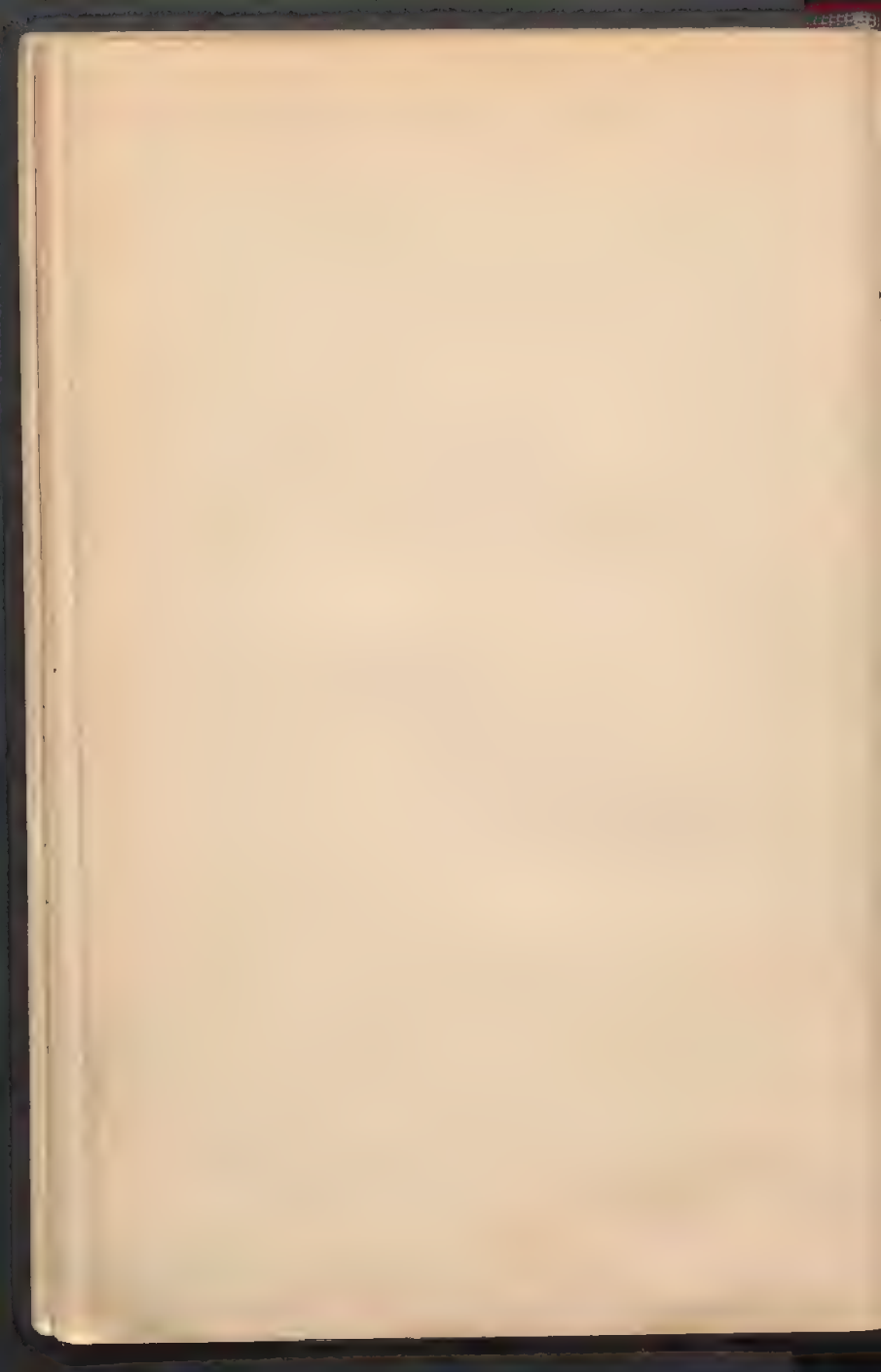
On to namówił Łasębę na tego konfetykora, i on
 swemu pochrastaniu go ustrzygnął, pomimo balstka
 intryg. Jeszcze po rozmowie z Łoną Łasęba
 „prut się obrażonym oraz narus. butyją”, i po
 „nowej rozmowie” się bryka ze Dłuckiem.

po obiedzie zatrzymał go w jadalni, i wysłuchał sprawy.
 Pani Teresa wyszeptała się dyskretnie, dzieci odsta-
 -no do nauki.

Ale gdy Łasęba powtórzył jego nekhome powiadanie
 Dłuck spokojnie ale stanowczo zaprzeczył.
 — Nigdy i panie o tem nie mówił, ani wyrazu tego
 nigdy nie używał.

Łasęba rozdrażniony zarzucił Łonę. Otrzymał się po
 konfrontacyi, że to jej powtórzył żonę.

Zarzucał żonę... a po chwili upierał się, że to Dłuck
 i ust Dłucka — pod jego zimnem, badawczym spojrze-
 -niem stracił nerw, poczęł fikać i mykać. mijał
 się i płytał. wreszcie otrzymał się, że przed matką



zmyslił. Łąka oburony, uderzył pięścią w dom
dostał się i chłopcom i siostrze - wtedy mu było obojętne
Stuch przekierowany burs, nętki.

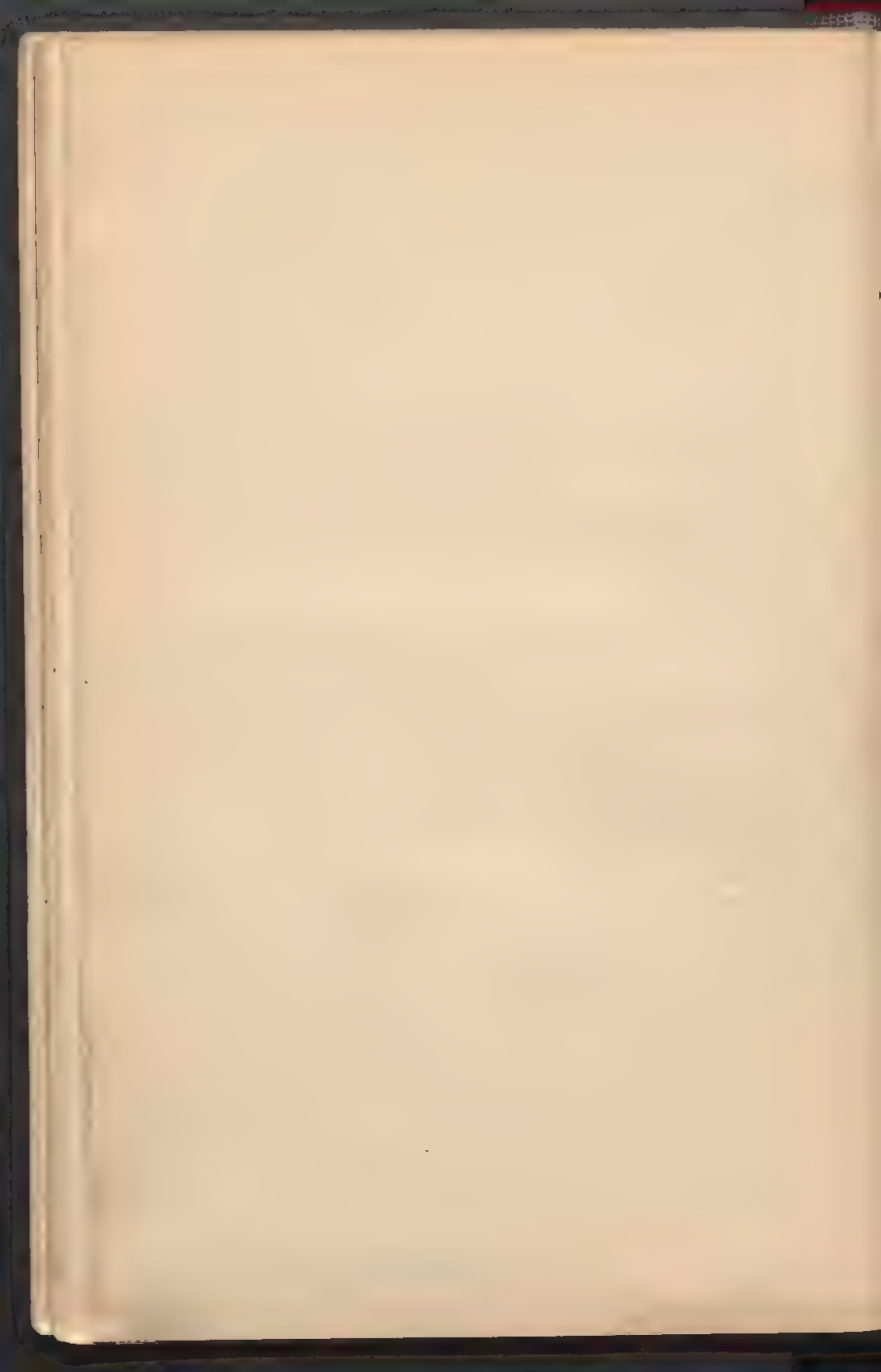
— A teraz ja panu mam parę rzeczy do opowiedzenia
przy żołą. Mógłby stuchac' nie powinien.

Na chłopcu ścisła skóra, gdy został sam. Wzrostł.
A i tuż spokojnie opowiada.

— Żołą jest w klasie ośmiątym z końca w dworku,
a najstarszym wiekiem. Na siedem lat, i natural-
nie ma siebie za dorosłego. Przyjacielem jego i
najmilszym kolegą jest niejaki Adamki, najgorzej
notowany w klasie. W każdym tygodniu żołą jakoby
zgubił zegarek, i opowiada matce, że ukradziono
mu w klasie złoty. Teraz porostanem, żołą, żeby
opowiedzieć preter.

— Jak Bóg doham. Zgubił zegarek. Zadowolony.

— Kłamał. 'nętki' spokojnie. Stuch Chęć z tym żołą
ja opow. prawdy opowiedzieć, gdzie był z Adamkiem



tego wieczora.

Chłopaki milują, a Jacek wrócił się do Łęczy, i mówił:
— Jemu jest stale zdania, że ja chłopiec zamieszany
nieukami, że pomam udymać ruche i rozrywki.

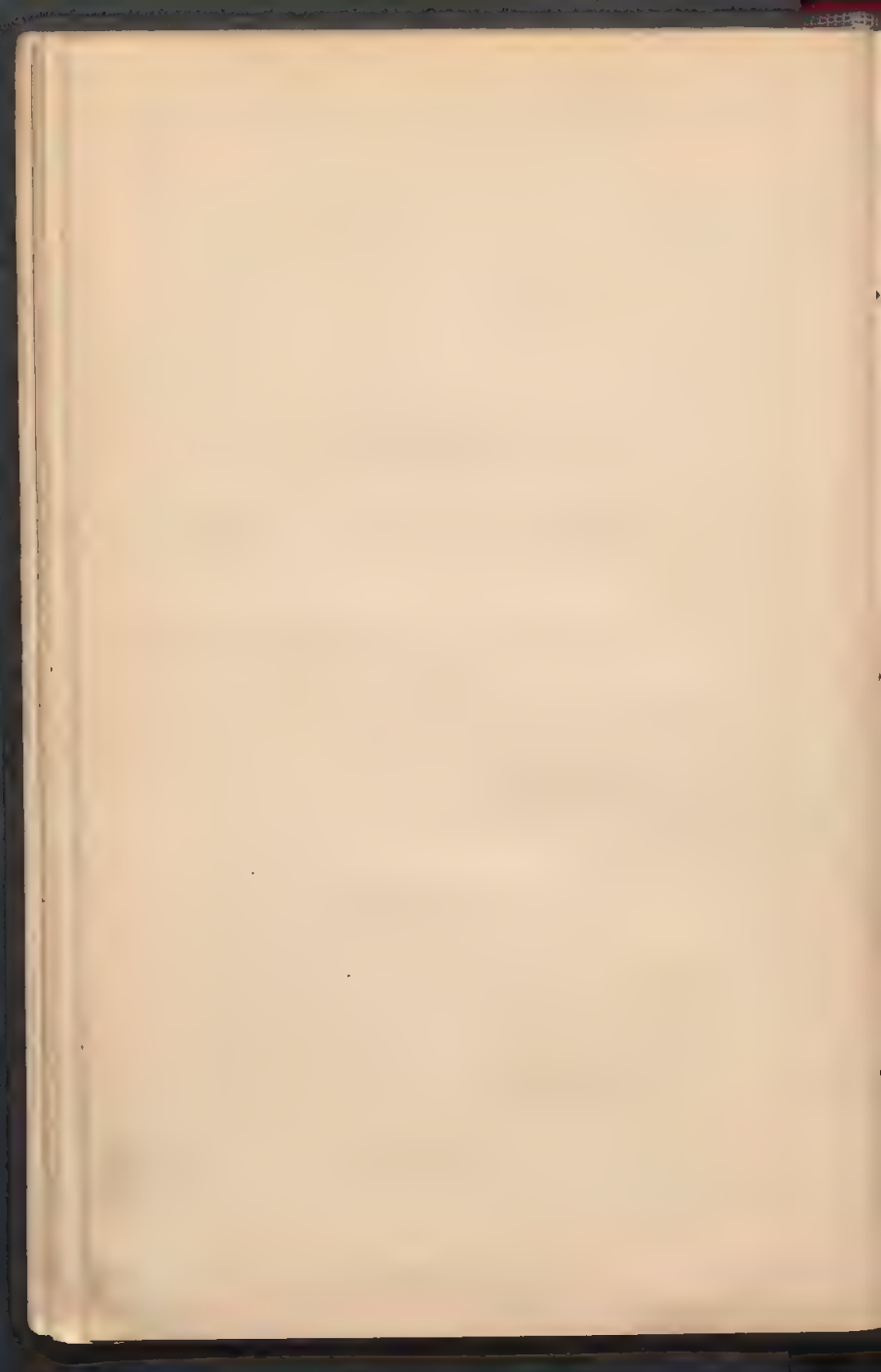
Następnie przystąpił do imienia w odniesieniu do
kolejów, na szynach, na gimnastyki, do drzew. Wtedy,
bardzo słomny i ciężył niech, ten bywa
u ciotek, które go o karmięją i podnoszą. Jacek
najbardziej potrzebował bywa u karmienia.

Jacek i ojciec się zabawiają donodem, że Jacek i matka
sprzedali rydwan za trzy ruble, i sprzedali ten wieczor
w bardzo nieciekwej zabawie, na podniebnie.

Łęczy chętnie się za głowę, przetrząsnął, a potem
skoczył do ostupiającego Jasia, potwał go za ucho.

— Trzeba Jaka smiać się zrobić coś podobnego

Jacek, widząc, że karmieniem nie prowadzi-uderzył w bok,
miał się ojciec do niego — Jacek wrócił chłopca, że to
karmienie go nie mówi, że on nie mówi, że nigdy już



więcej tego nie będzie, strasz się ze strachu tego.

Wysłuchaj i bogobojny mój wyznawco i groźb ojca, obaw
wszystko, co mu rozkazano - i wreszcie umiarkowany - uciek
do swego po kocu porzecznie strudzonego - w dalszy re-
z się wykipie i w siekły na Dnie.

Ten przyjechał dalej na młodość. Ten miał na su-
mieniu jeszcze nierówności. Zgoda, tak komuś. Ale
już parę razy sągnął z biuła na maśtki na stodołę
po pers i totych, i z kolegami prowadził cięte handel
piór, resztek, kłizek - na cukierni. Właściwy był,
kniętyczny, o cenie malonej, do nauki nadzwyczaj
łepy i niechoty. Pomimo osiemnastu lat i ledwie
był w trzeciej klasie, z małą nadzieją promocji.
Wysłuchawcy wysłuchiego Zareba ogarnęła rozpacz.
— Co z nich będzie! mrucnął. Tyle starci, tyle kosztu,
bezustanna opieka i kierunek. To nie myślimy.
To teraz taki pęd, takie warunki, co to za smut!
Stuch młodzi. Twar jego zimna, ostro, bez zarostu

o występujących pobierkach i sporach politycznie rozminętych
robota wrażenie jakiegoś maski i komicznej.

Na chodzie brylanty dide ody, i rządy - jak istota
z pod popiołu.

Larba przetrwała w duchu, że rozprawy z nim są
niezgodny z dymem. Qui' było, że ten proletarijusz-
pracowity, zdolny, zdolny i silny do boju i z ksem
i z białą - panny dojść do celu, zdobyć - do bie
miejsca a stanowiąc - panny z po bitowaniem na
tych - co wszystko mają gotowe, i stać się w doś.
Ostatecznym rezultatem reformy było, że po ustanowio-
no ograniczyć ilość utopij, i przyjąć stałą cenę -
którejby go odprawać, i rżnąć sprawy jak i z kim
się zabiera. Pani Teresa zboleła, dostawa mierny
a że to był dzień świąt, dzieci prosiły pod etki.
- to Janowski, a Larba została z wujem Polkiem,
przed którym rozłożył wszystkie swoje troski, i
co najoryginalniejsze - pretensje do Iłucka.

— To jest mój. 'Chłopcy go niecierpią - a tyłko ty bęsz.
On nie umie iść przedni, do być zębanie - nie stara
się przystać iść serca. Istanowco od wałeczki zmięsz
korepetytorze.

— Ktoż to? Imien' niesz chłopców, to tym swoim nikt
nie poradzi.

— No już seruj - ale gorci od innych nie są!

— Nie - takich jest mało. a ty tak zwaną
uprzywilejowaną klasą, która niesz się tyłko, by
unikać wojny, która jest choroba a tyłko
i myślowa, i która rodzi się po to. by dziedziżyć.
przy wtórnej kulturalnej iedy użycia i próżniactwa
po toż moją pracowni i myślici, kiedy wszystkie
dostają gotowe.

— Naturalnie wtedy ciębie tyłko takie i takie mają
cnoty! Est - coar diktare masz popłochy! Ale ten
Kato - szpiegował jęzia - ma też dżintne zębanie
po barczuch i podnala i wśród tyłków pasterów.



Wierdome - gdzie on spłodzi wieloty - ten mentor!

— He. let's stop justom cichery - i naved prostozovim
diz' go shodit'.

Jeżeli, gdy Duch, wyszedł ze swej skrzyni, Jan Bolesław.

— Kto si poŕegnat, i dogonit studente v brevia
— ŕen v ktorych stroy? spytat.

— "Je do" saletu, na Kruozu?

— Ne miorok. Co? Nje do pamiok?

L. to kolegi:

— No to pojedziemy razem do sąp. the jako s. p. s. t. y
opas.

— Jaki są me ciele buty, i obias w brachku, to nie
tak bardzo przykre!

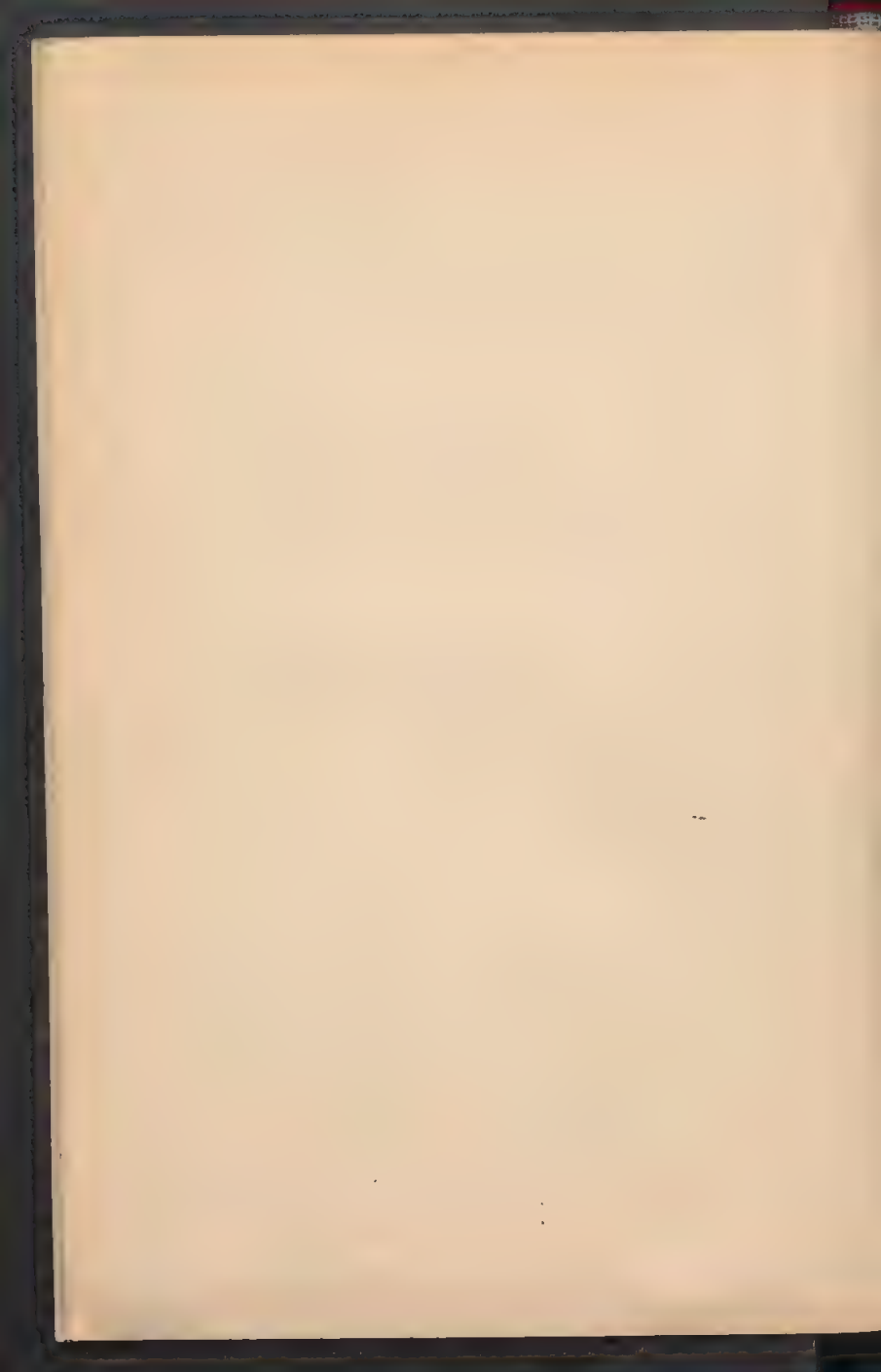
— Рядом с нами сидели!

— Eh nie bardo. Lo krok spotykaniem. sto kroc'

niezdrzech. Nema nic lepszego jak porównanie z gołębiami

- A 2 leptom. ? Ne paradosi par.?

— Ki, to faturywe. Lepiej-jest ~~nie~~ ^{nie} ma to kome!



Ładaj się - porownie - ale tylko porownie.

Dozłabi do rzęu, I tuż zwołuiet, i pocięgniet się - niedożnie
 nad się po, być towarzysztwa. Wz się nieco oddalił
 pan Bolesław pośred za nim z zaleka. Student
 zamiast na Kucy - stręcił w Aleja Gerszolimskie -
 potem na Nowy Świat - i wprędo do jednej z kamie-
 nic, zamienistwy, i siedzącym w bramie stróżem kłó-
 nicie przyjaźne głośno.

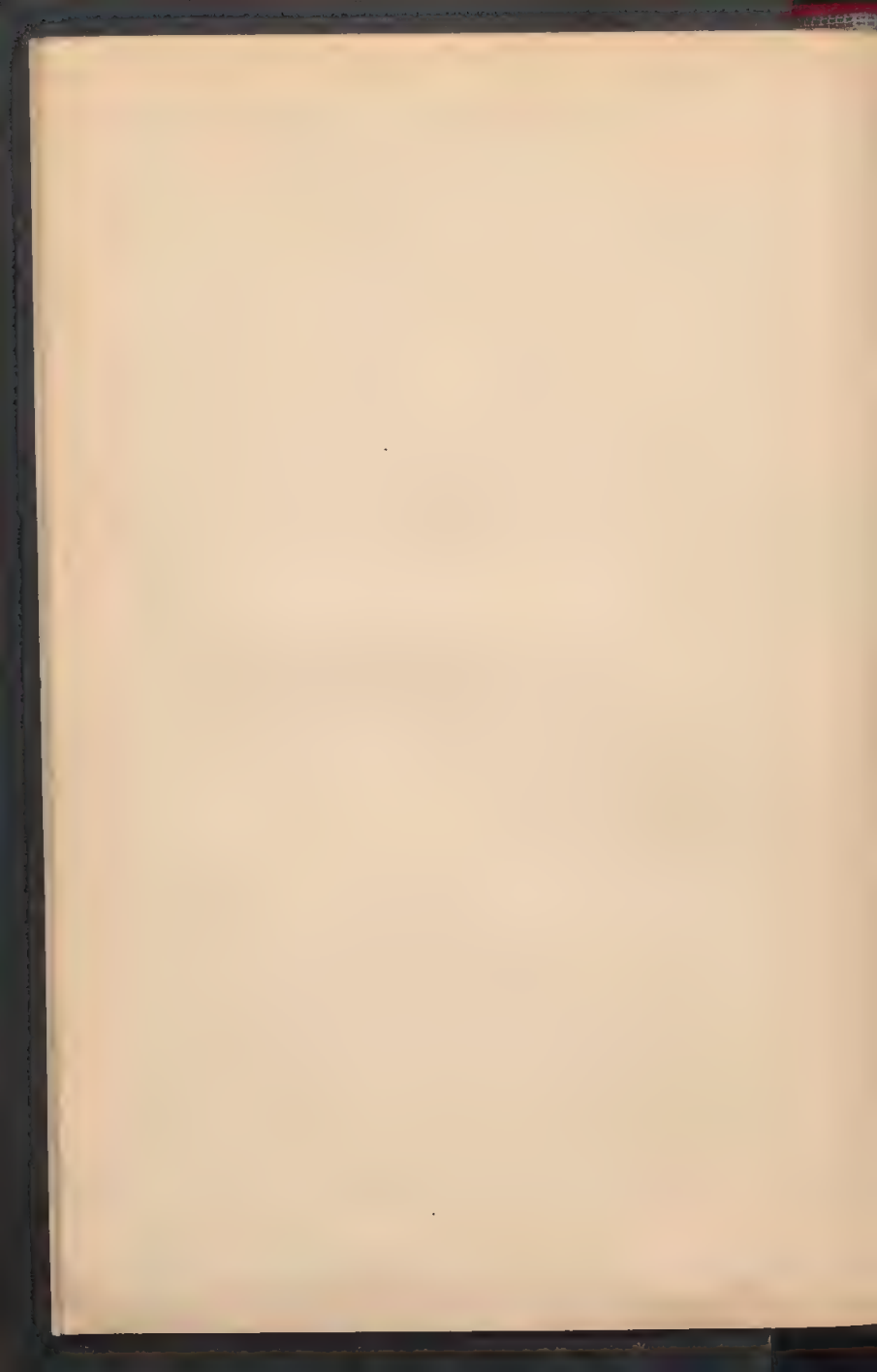
po chwili pan Bolesław zagadnął ciche.

— Czy pan I tuż ta mięsta?

— Nie, tu niema takiego bketora.

— Je pytam o tego studenta, co tu wprędo przed chwilę.

— Nie widziałem nijakiego studenta. Tu żadne stu-
 denty nie mięstają. Panu coś się urodziło. Tu
 jest rektor stolarski - i spowierza, i skuszerka
 i biuro pana Vogla, i takie panistwo rozmaite, ale
 studenty to tu wcale nie bywają. Należę jęzsom
 stróż, żębym wiedział.



Jan Bolesław dał mu srebrniaka, ale stróż chce
zetek skropliwie przyjąć, obojętnie przy swoim-
nawet powodził się na swadach „niedrogo.”

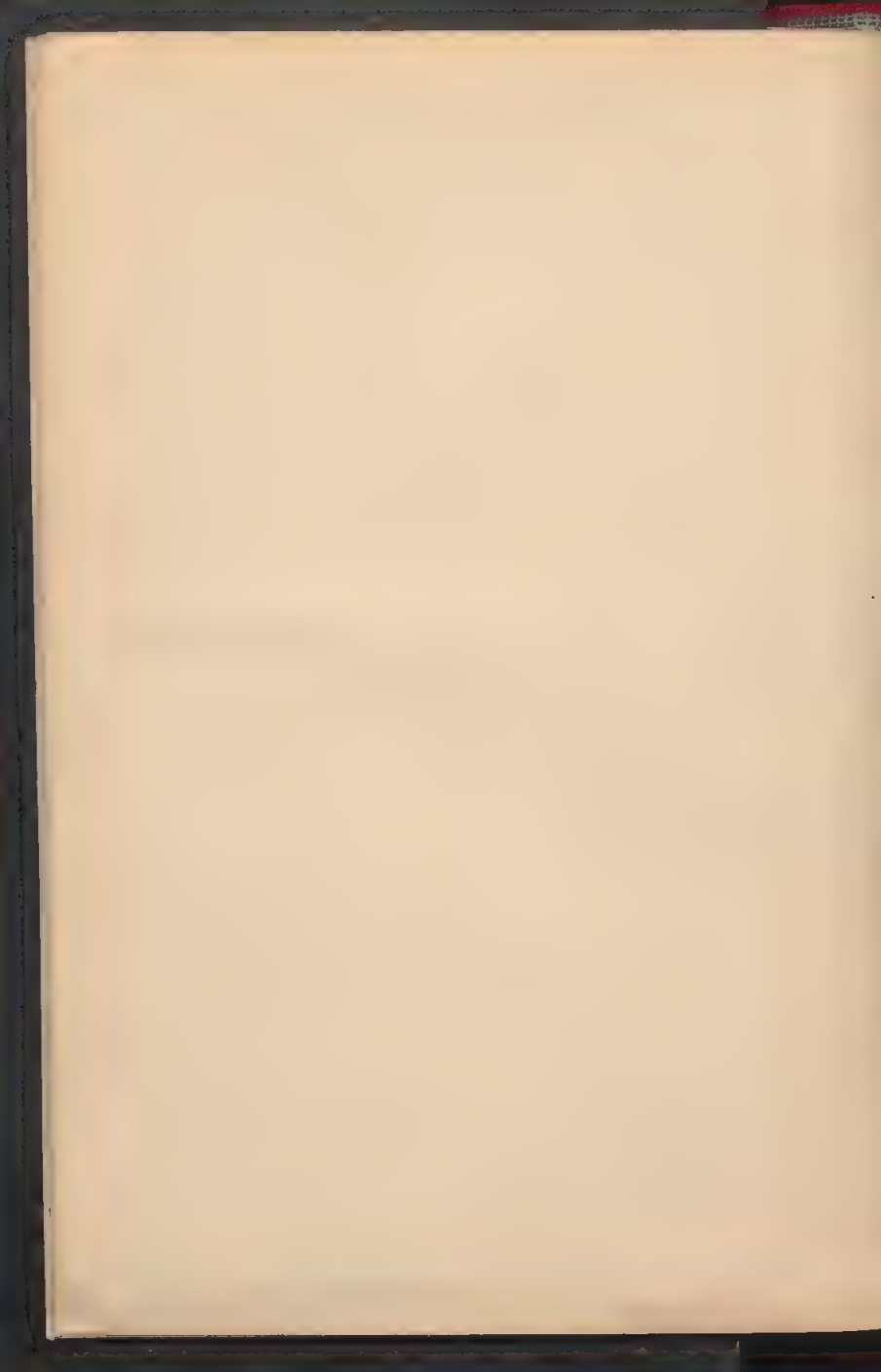
Jan Bolesław wszedł w bramę, przejrzał listy b.
-ke toż, które go o niczem nie objaśniały, i odwrócił
zanotowany tytuł w paracy numer domu.

— Dziel, pięknie! zamieszkał z nim stróż.

Dość miłoś jedno podwórze, i wszedł na słobodzie
ne i trudne schody bożnej oficyny. Na mieście, kuli
tu kęśdehisi, tu kęśdehisi tu kęśdehisi.

podwórko brudzone kamieniami ostrymi, ogrodzone
murami kamieniami z wyglorych dymów i kurek-odch,
smietnik i pompa na schodach przenosił zeduch
jedzenie kilep, pleśni i topień kempet-ze dymem,
mierzkate bieda, praca, ciemność, dżiki lub
epetę, choroba lub występki.

Na drugim piętrze zapukał do drzwi, na
których był napis: Anne Laveche, dywanka.



Otworzyła mu dziewczynka, drucistoletnia, wosyła
i wyłaziła, blada, o małych przemiennych oczach
szarych, odziana ubogo, ale tak ładnie - w ciemny berberis,
z białym naszytym kołnierzykiem, na plecach.

Otworzyła, dygnęła - i miała, uśmiechając się
białymi, szarymi zębami.

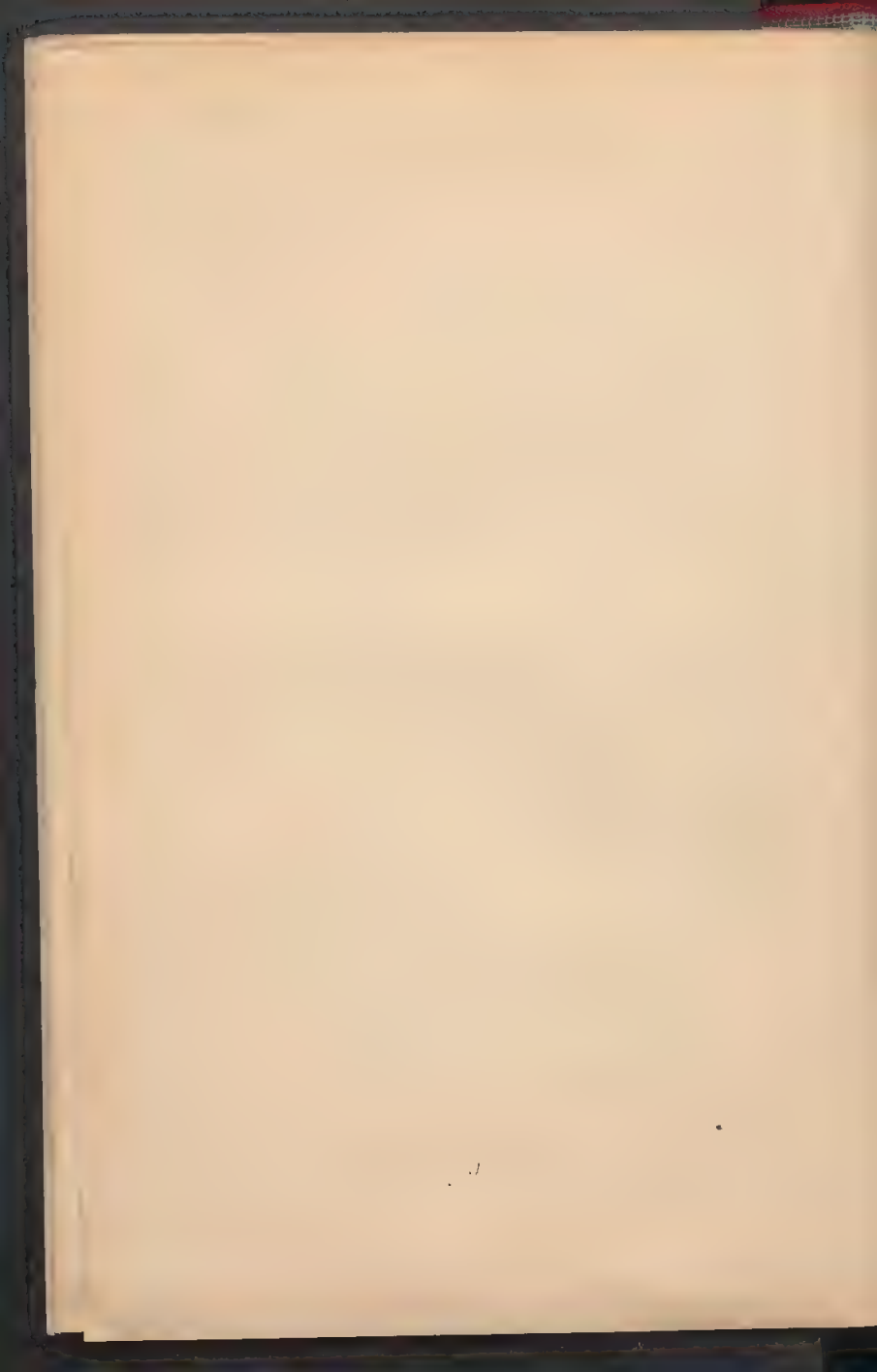
- Już wstydzi się. Myślisz, że ja nie przypięła.

Nie nie odpuściła. Wzabrała się jak w domu, kiedy
półta na jej kciuki, uboga zastanęła, i wzięła
do drugiego pokoju, między pralką.

- Dobry wieczór, ołgę!

- Dobry wieczór! odpowiedział cieniutki chor dziewczyny
głosem.

Siedziała ich dziewczynka - oboje o tego samego wieku, na
którego jednym końcu, kobieta - starsza - o twarzy
schorowanej i żółtej była coś na maszynie, a
obok niej siedziała, z robotą w ręku dwie starsze
dziewczynki. Reszta dzieci: chłopcy i dziewczynki między



przed sobą książki i kije.

Wolność podniosła na studentów very imperone.
rezerwacje, i starata się uśmiechnąć. Gdy światło
objęło jej twarz - uderzała się uderzając do niego po-
dobnie - tylko o dobre pięćdziesiąt lat starsza.

Stuż białą jej głowę - i wzięła się do lekcyi.

Widać, była to młoda pokolenie ze wszystkich nauk,
sen i strychni kamienicy, nauka bardzo porządkowa.
Czarna dyktando wydobycie też książki i kije.
Wszystko się dyktanie.

Monotonnie tęsknoty maszyn do sypnia. Szwarczka
zderzała się z automatem, druga jej uderzenia - nie wali,
tytuł do norynckich się, ziewała a kiedym i zerknęła
na studentów, mrocznie, gdy regał wybił godziny - wstawała
pojechała się zbierać do wyjazdu.

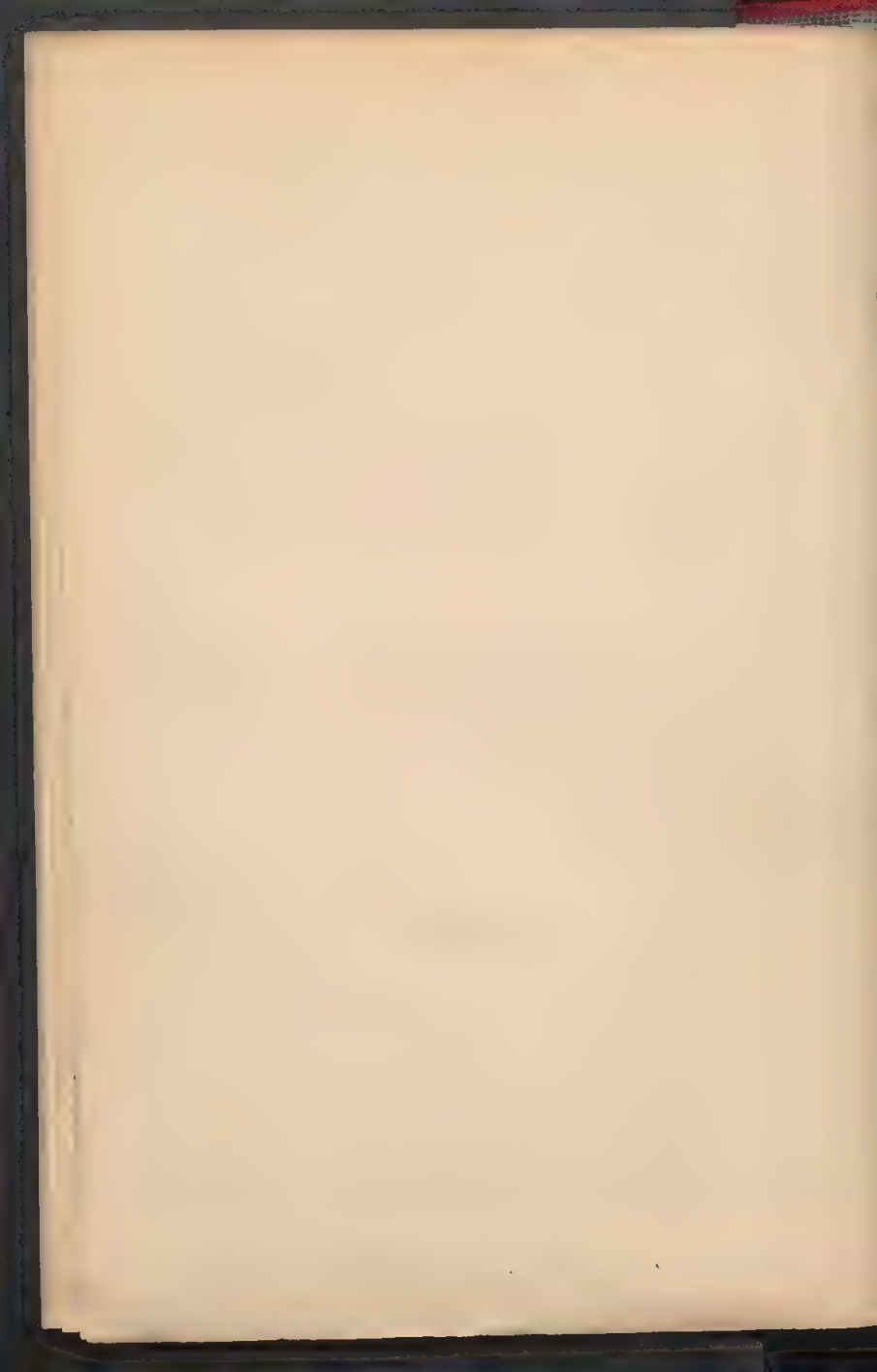
- Jakim razem, kienki? Wzięła do starych.

Tamta, jakby z takim ^{zamkniętym} ~~zamkniętym~~ kije.

Wszystko roboty, ciebie zamienię stół kilka ze sypnia.



- z poryty siy ubierai do myjsia. Wicis pisety teraz
 a dach, chodze za ich plecami, dykoma s. i poprawia.
 Skowrony wybiegły na schody, a odmykety siy ich jazyki.
 — Chce ci siy to z diemni duha to ocytenie! Niez ostep
 sen mory. Rebyj jenera ten stowent byt co hidzkiego!
 Lee — ceta mi ta bude obrydka. Nieduzo kanten
 wysystka puszere. Trafia mi siy co lepszego!
 — A co? ciekawie spytata. Nini ko.
 — e e e — co ci nam gadai! Teraz wysystka o'cu
 wypaplesz.
 — A to sekret?
 — Nie sekret, ale ioco wysystka starym gadai! Co
 im do naszych spraw. Leby si mi poprzydyga, ze
 siy nie wygada. tobym ci powiedziala.
 — Pownie ze przydygne. Toi stowa sprawa, to opnie
 i nie ciekawo. Pownied, Stefka!
 — Tedy ty tego grubego myslara. na kieney!
 — Jurek ze nam.



— To, to on mi obiecał sturby w magazynie. Dają
piętnaście rubli na miesiąc. i wikt.

— O jęza! To rej. A w jakim magazynie?

— Gorsator - na Chomiczej.

— Aj, Itefka - to mógłbym i ja i stby tam się dostać
magazynu? Wziem styc, a pieni daje tylko pięć rubli.

— I, ty jęzose za głupie - a zresztą czy, a to o ruc
pudeł.

— Dlaczego?

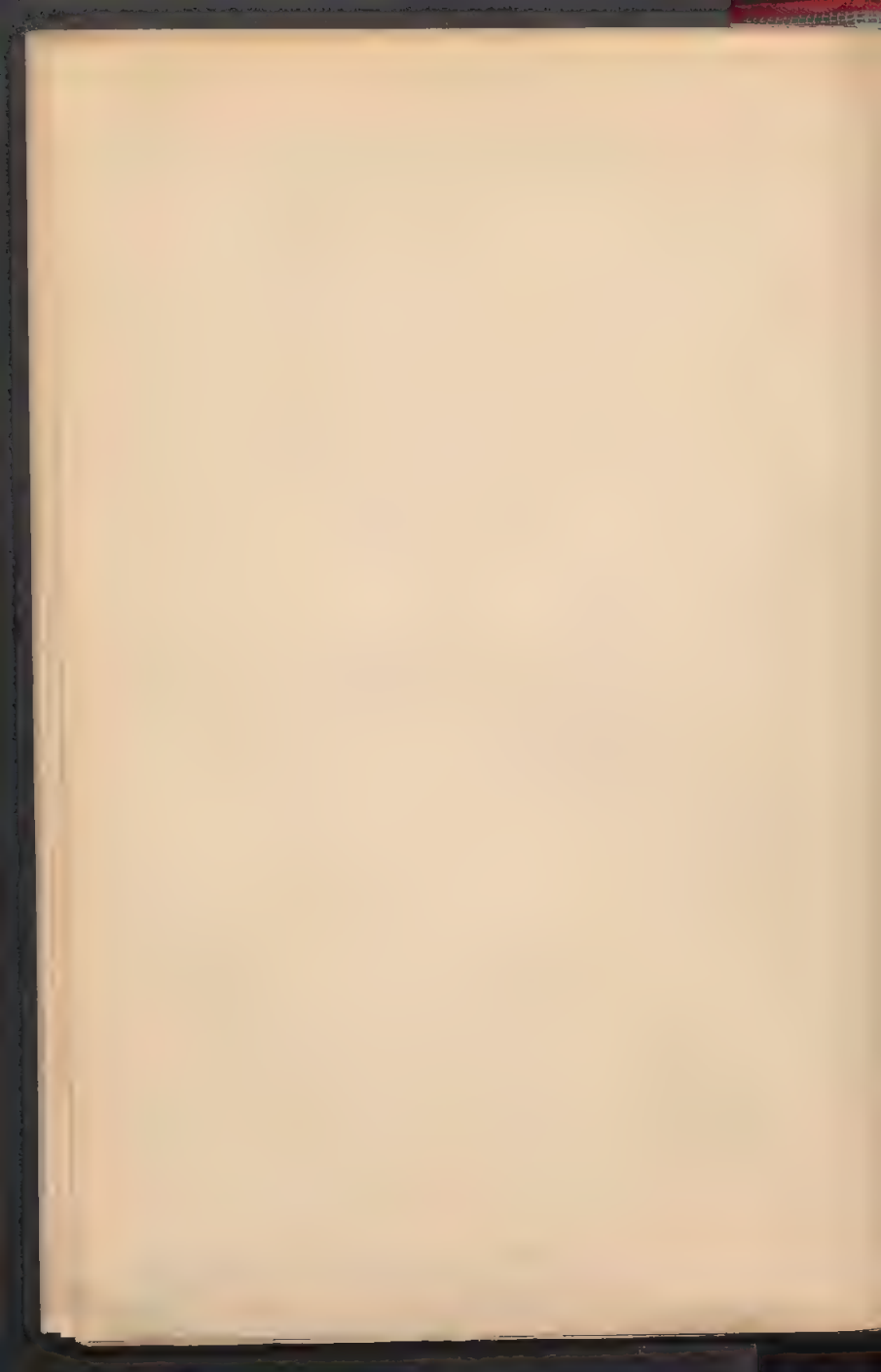
— Of. Tak! za miastą. Aj Itefka. Onby ci biacho.
na. w pudełkach. i to co ci przysiędnie. Kozego
ty nie dobiesz. Ja tak nie myślę głupio być i tak
głodom przymierze. Zapomniałem matce, że mi
dodac kursetki - od Kiedzieli rucam to przysiędnie.

— To i gorsety styc' trzeba'

— Co ty rozumiesz. Poprosi ojca żeby ci nos ustarł.

— No, to nie' obchodzi ci Mienka, i umilkła.

Były już na Siennej. Na rogu Marszałkowskiej patki



pen per foodstuffs. Rajarat im v ody - 1 zachepet.

Chin ha poe-ta nie kai' Ie-fke odpoowiedzia chik.

tem i konceptem. "Legomości" potrzebują im

— Oep dy rymkes. Lie is, oye es. ferkanta Ilyfke
ayhdyke is

—i hnie parę słuch chryte! wyprosta kani ka-

— Bez - tak i tary, to je k nic, da na cuherki.

— adco ma dae. ⁶ Toi my nie b'dziemy proci'

— Oho, jedare on bidej prosí. Of paco kaj chag
je ti z nim rozmotig. is baeuz, je da!

Machinisme à l'huile de la 1^{re} et 2^{de} classe. Carroussel.

part. krótko. przez normalną ze starzym potem

сидя и блыяли; и такъ по цытатамъ кониcъ романы.

— No, do bre - pórtekam w cu - kierni - lytka nie d'fugo.

— Netý chodý, lytko máče. Lyp rubla sam.

—Not subtle, & precise sig! The mind has it?

— Trochę dalej. Niech pan idzie do archiwum.

Podieży. Długa chłostota z cicha.

— Ke mōvītam ei: dāt! Naleś dze z tōte.

— Nie, mō chej! Lico? A jāt nie pōjdziesz tōraz do niego. tō ciy do ag kute zaprowodzi.

— Ale nieś mnie zmagdzie! Bōdże ja mu 24. rubla do cukierni pōychodzie! Toci piernik!

— Jekt ty siy niczego nie boisz. rektwa klinka, jekt z żarłosciy.

— Oho, a co mi kōś zrobi!

— Naleś tō rubla oddasz?

— Jeszere orego! A jej co do moich piensydy. I ty żebyś mi nie wysepłaste. pōzed ożem bōchalek c zapłaci!

Manka wzdrygnęła. siy. Brata Jęfki. w daję bōdże siy jak ognia. Lōy pōychodzie oż tam do swej rodzi cielkz. pracu. ki, ułqsiadki, miśt szeregōlny pōrujem. -nośi strasznie diewerziny.

Byty już u celu. Nęsty w bramę. w podwórku zapłz biły siy na ciemne schody wiodące do sułtan.

pracek zaimoneta - iść od frontu, ojciec skłonił
niechęć od podwórza w noc, przeczubionej z piwnicy.

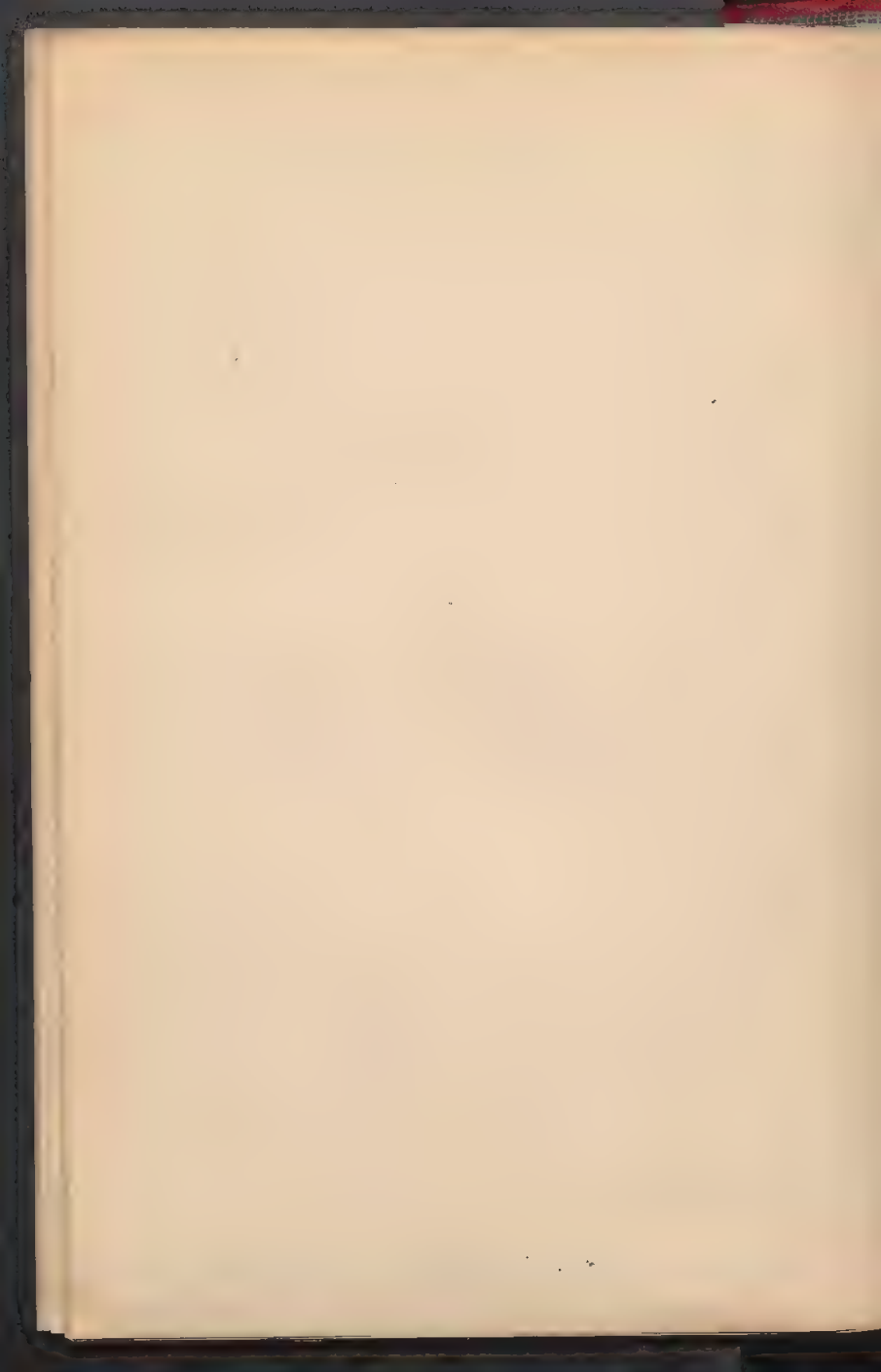
• Kłono wychodził oboje - on był podłanem, ona od
połrochu ueryta. Jej sędzia u kani Leśkiej.
Przedtem chorowała się na podwórku.

Matka nie była ze długi do jej matki, po której
od swego "iżaku". "iżaki" na matczynie sceny.

• Kto pracek - i rodzic drugiego dziecka, wyrobnik z fachu
a pijak i młogga z praktyki, przyszedł w ścianie
po parostygodnionej nieobecności. rozmówca był z żoną,
Lj. dostał od niej piwnicy.

Odmorek optacat razem. Znac' było w izbie, że
mucha skarbę skrupulatnie - kuferek był rozbity
graty porostyżane, biała z wody wyłona, dwoje
małych dzieci schowało się pod stoł, a matczona
była przetrną stół i nieobnie, kopcał nogami.
i bit gdzie dolegno.

Matka stępsze kasy i wymyśli, chorowała ze



ściany swój kłuc, i umknęła Ięfka, przywykła
do podobnych widoków, uważa się jak fantazja na
ojca. Kłuki i wymysły się zgodziły.

Młoda stworzyła swe schronienie, pończuch z naciąg-
niętymi, zapakowała lampki.

Limno było i wilgotno w tej norze. Lampka oświetlała
ściany zielonawe od pleśni, brudny sklepowy sufit.
stienko piwniczne na podwórku, przez które nigdy
słońce nie dochodziło. Dożytek stenożito Tężerko Młoda
i łapozna ojca - kuferek - stół - rybek, parę dociek
na ścianie patki połówki na kuchenne naczynie, i kilka
obieraków na ścianach. W kącie była kuchonka
kierownicy rozpakowała ogień, i wzięła się do gotowania
strawy. Nie było to bardzo skomplikowane - trochę
kartofli - i herbata. Młoda że ogień jest dobre
zarobek przyniesie obrady do kartofli i mleka - jeśli
długo był zły rybek, kartofli z solą, popieprzą, ciepłą
herbatą, i pojdą spać. Tymczasem kuchonka ogrzewa

is by. Mójul rozgorzał, dzień w dzień wstawał się w ten
 ciepły dzień przy pięknie, i następnego odgłosu
 życia z miastem. Spędził, nade byta że jej nikt
 nie byle, nie wymyśle, nie pomarzyć. Nie czeka
 nigdy, ni troche. Je k zapamięta miastem. Tak
 zawsze, i wszyscy z kłosem się sporty kawa i znowa
 nie mieli lepiej. On sam zdawało się jej. To kiedyś
 w najgłębszych wspomnieniach dziecinstwa - widział
 dużo domów zielonych - i dużo miast - ale ojaie mi-
 -wit, że jej się to było chyba. Wrodziła się w taki
 samy wiek, matka zawsze umiała - i oni w drodze
 z ojcem byli zawsze razem. On je zawsze piękną
 i ciekawą, on jej sprzątał sukienki i karmić. Gdy
 zaczęła myśleć i kombinować, zrozumiała, że on był
 lepszy od całego świata, który znowa. Nigdy nie
 widać, nie był, nie bywał jej, z nikim się nie kłó-
 -cił. Głównie nigdy nie była dobry byt dla niej -
 tylko go się zawsze bała, bo ani się rozumiał, ani

zaręczona, i mąż u nich nie bývá. chyba za
interensem sądzi, lub syśodka. A Manka tak
chłone się smieje, że kubiła spierze, żeby się
rebarosa się z dziewczętami. Ale ojciec nie pozwalał.
o Siostrę czasem ją o to wygadywał. galewice tolerant
znajomości. Właśnie się czasem nudziło dziewczynie, i ma-
rzyła się jej zapisać w kompanii, a przede wszystkim
zarobek. Gdy tak dumiała, mówiła się jej, że gdy dorosła
będzie doctorem, miedziornie nie pić - ale trzydziści
rubli - wtedy się ubiera ładnie, i codziennie będzie jeść mięso.
i będą mieli spokój na przyszłość. i o toś takie, że na
nim można będzie mieć świeżki w wagoniach. i
ojciec będzie codziennie mieć tytoni - i pozwoli jej posy-
lować koleżanki, albo czasem wieczorem pojeść piwo
- chaci mudyki u ist. lekarz i oficyjnie.

Siostra była o dwa lata młodsza - ale już
od dwóch lat pomagała matce, a ją ojciec wciąż
trzymał jak dziecko. Lubiła się zawsze powiedzieć

mu to wryszko, ale jakos' znowe braklo jej smialosci.
 Woda zakipiala tymczasem, po izbie rozsedlo sie ksepok
 karstofel. Manika pocrusta pros, zaparta, pilniej nastla
 .chince przyjele ope. U prawko sy ucierzeto. Jdies
 z podworku od stolarow dobiegaly dwieki harmonii,
 i jakis chryplyy zgar wybit dzuwisty.

Waznie rozlegly sie kroki, i do izdebki wszedl Leones.
 Kto sy zmienil jener to dze sie to t, trochy oimasi
 i rozostnyly sy rydy, ale i z Tagodniety zarezem, a
 gdy spojras na diwizyng to sy z lekka uimuchas.

— Goodnes, nieboze? spytat do brotliwie, ro, bierajce
 sy ze dzeja urzednej ksepoty, i do bymajce z kieszmi
 przyniesione rapoty. Manika zaparta je ogladai.

— Oho, dobry byt dzien, tatku. nieczyta sy.

— Dobry — noyska sie bol, i bruch pusty.

Udied, i poczas oblizai diwny zowbek, ona, gospo
 .darujce swiergotata

— A tu sy znemu tak bili i krajorek u jeleniowski.

Myślisz że Itefka tam ujedzie na naggorsze?
 — Nie wiele lepsze, a Itefka? mouchy. A ty co
 przebieś.

— Chyba, jak ojciec teraz byś tam u kłoda - wedle
 przygotowania do spowiedzi.

— No i co?

— Teraz, żeby ojciec tam przyjechał. Byłbyś czy my
 tutajsi? Proszę mnie do?

— Lecz nie semionem i ruskim.

— A potem posyłam do pani LaFectiej. Wyśłam -
 potem mnie posyłała z robotą, do jejkiejś pani
 na Wapóh - dała mi robotę. a potem biegłam
 po niej - i potem przyjechał jak codziennie ten student
 do ojca.

— Uczył się z nim?

— Uczyłam, ale, że Itefka już odchodziła - więc
 i ja musiałam iść z nią. Tłumaczyła jej język.
 Lecz nie było z nią.

— A tobie co ze mus szymac' sy Itefki. Nauki
nie opuszczaj.

— Kiedy prosi Itefki, bojsz sy sama wieczorem iść.
Terazowej same wracasz, to jakas' stara mi drog
zastępiła, i koniecznie cięgnęła, żebyś z nią była.
Ladnie uciękłom.

— Cemuś mi nie opowiedziała?

— Niemam, tak sy wystraszyłam! bykese.

— Popatrzał na nią zmarzłozony.

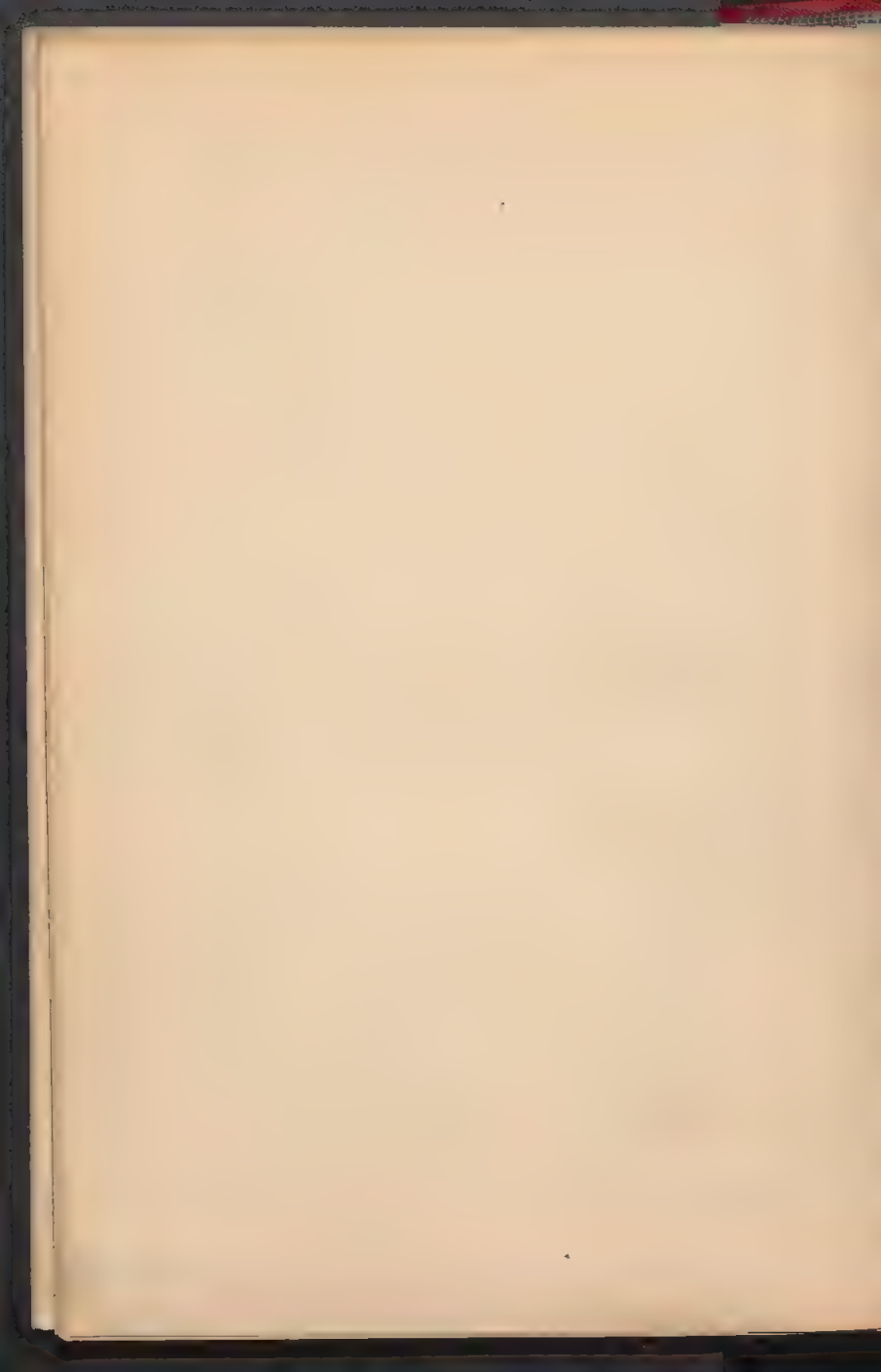
— Od jutra, będsz je po ciebie wstępować. A ze
Itefką sy nie wódcz — to nie kompanię.

— Prosi Itefki — ja — mnie by sy chciało. je myśle.

— Co bykese? Co by ci sy chciało?

— Więcej zarabiac' i Itefka prosiła, że u pani Ławie.
Kuj. To ja niczego sy nie dobijsz.

— Co ci sy masy. Wziąć Itefki, zarabiac' pięć rubli
i o bied. Jeszcze ci mało. 'Lito — godnas', nie oddane,
co ci brak! A ja ci mówię — Itefki nie suchaj — ona



- diewczyzna prosił i leżenie. U pani kłótnie było
 w podrośnięt, i nabierał odumu. Ja chyba lepiej
 o tobie myślę, z tem jak się żyje. i nie wiem, mi ja
 — Mamy, tak, ale chciałabym. żeby nam lepiej było.
 — Ta myśl, żeby nie było gorzej. No. daj jeszcze
 Gdy spłynęli wieczorem, Leona o trony kuferek
 dobyt ze dna szuflady z zabranymi pieniędźmi.
 i odtąd je na stole, dłużej na kufku.
 To jutro na domowe artykuły. To na troje
 treniki. To na ogólny. O! zostanie
 nam jeszcze dwa ruble.
 — I moja to ta. psycholista się
 — To jej nie przejdzie na achistki.
 — Oho. ja już nie dziecko. To tak więc myślę, że
 ja nigdy nie wyrosnę. Również się
 — Radym ci zawsze dzieckiem mieć. ale rośnij, rośnij
 i doświadczać. nikt smutno, pętko na nią.
 — To się tak z tego smutno!

Ne odporuediat. stať sa nechtie na nič.

Rozsta, ale jedore byta jeho. Ne d'fugo juž p'ernie.

W ocrach rozsta, i rozmyšľata si nad m'ek. A k'ed w l'ahy
p'innicy bujaja osem takie smietne k'oviety.

Ale fary, toť to diecko. b'die shirny d'ierozny - i
wtedy co? G'edras f'ezred' w myšli m'od' m'ej kl'asy
f'ebrykantor', remieslnikow, to k'ajon, d'ow'k'ary - tych
w'ys'etk' d'le ktor'ych h'oduj' si p'innicne,
uc'ime d'ierozsta. f'ormet go řeb, w'et'et, strach
řejch'ow'li, g'dy. M'inke f'od'ocha, i g'dra řeby j' cho'ie
uch'ow'at' do řejch'ow'li. Co řez m'noej m'og'et j'ej p'eln'ow'at'.
m'usiat' f'raconat' - řarebit' - byt' sobie z'ostaw'ion
c'ete d'nie - on nie m'ieť m'oz'nos'ci j'ej bronit', ni s'ch'et'
- řak' ře to byto řto řt'et, co j' z'ac'ep'it' - řpytet
nagle.

- A řek. Řeta ře m'ny řotom w'yp'ed'it'at', řac'et'at' m'
si p'ryg'ladat', i ogle'at'. M'ys'ly - znať to m'nie, czy co?
A m'ezie řt'anyta w' bramie i řiwa na m'nie; w'ije

pytem - co chce. A ona odpowiada: Chciałabyś podobnej
 kłuski? i pokazuje taką szerną, ogarzoną - i podchasty.
 powiadam, żeby nie chciał - ale niema na taką stry-
 powiada: choć re mna do dupy - jak ci robaesz - to
 tena ustępi, choć, ta o tej kłuski na proźnej.
 I wzięła mnie za rękę, i ciągnie. Wtedy mnie taki
 strach rzyg, że mój ogarpnęła, i w nogi.

- To aż tak ustępi od śmierci!

- To ona mnie zabić chciała? Leci?

- Głój jak zabić - zabić na ciele i duszy na całe
 życie. Nie wiem to, że głupie zwierzęta wciągają w
 siebie na rozpuszczenie, albo głębiej wywrócić na nieśrodek
 i zatrucie?

Skwierynka się wstrząsnęła zgroz. Chowana na po-
 wórkę znata życia, widziła i stygła w wielkie
 jego straszne fakty, i brudy, i przepaści.

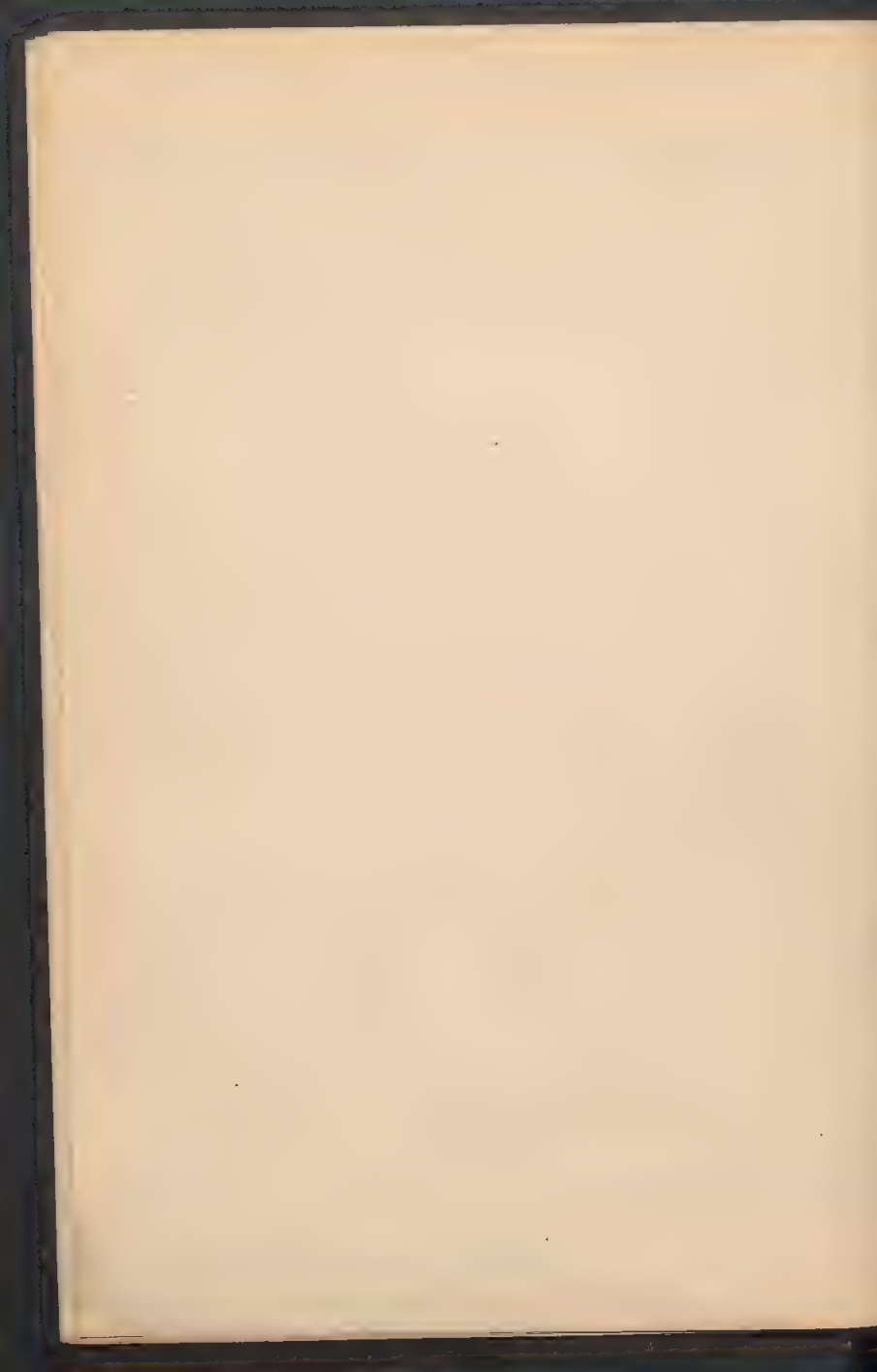
Instynktownie przystąpiła się do oparcia, ogarnęła
 się ramieniem.



- Ty ty, Minka, pilnuj - nie stukaj, co ci będą
 pracie i urodzie - to wyszła Hwarota i podusz.
 Chocę są urodę sta sobie - nie sta, czy jej swaroli
 i zaboty. Rosnie i dorosnie, rychto - i rechesz
 się - i że mój rechesz. To sobie wuj, pamiętaj
 że kto ciebie za zony rechesz, ten będzie twoje pracowni
 wie chacie - a kto ciebie na swaroli i ponieważ
 będzie chacie - ten ci będzie przypochlebiał, że ci doros,
 nie daj ci Boga takim uwiary."

- Je tak że mój nie chce - ja tyłko, tatuniu,
 chciałabym więcej zarobić. Żeby my choć mieli
 stency nad ziemią - to bym miała krowy w owoce
 i żebyśmy tatuni mogła kupić tyłkom.

- A sobie chęty, czerwonę, uwiarył się.
 O stenci to i ja myślę - ale strasno wyryknieć
 więcej rubla zaraz komorne, a nie zarobek się uwiary.
 - Wdzię, tatuni, że mnie trzeba rychto dorosnąć i
 zarobić więcej. We dwoje to poradimy."



- pierwsze: ale ja bym wolał jednać, by ty nigdy
nie doośtała. niktę prosić nie. No, tymczasem
idź spać, drucio - ja piece dopilnuję. Wład! wy-
poki ciebie.

Skierowała postawione, przed sprzątaną resztą
wrecz, zimną ścianę. i wsunęła się pod kołdrę.
On zgasł lampę, i porwał, czekała aż wiel
przejdzie. Trochę błasku z podwórka wpadło
przez okienko. Trochę czerwonawo jaśnie pod ścianą
leżała zgasła, nieuchwyt - dym. — — —

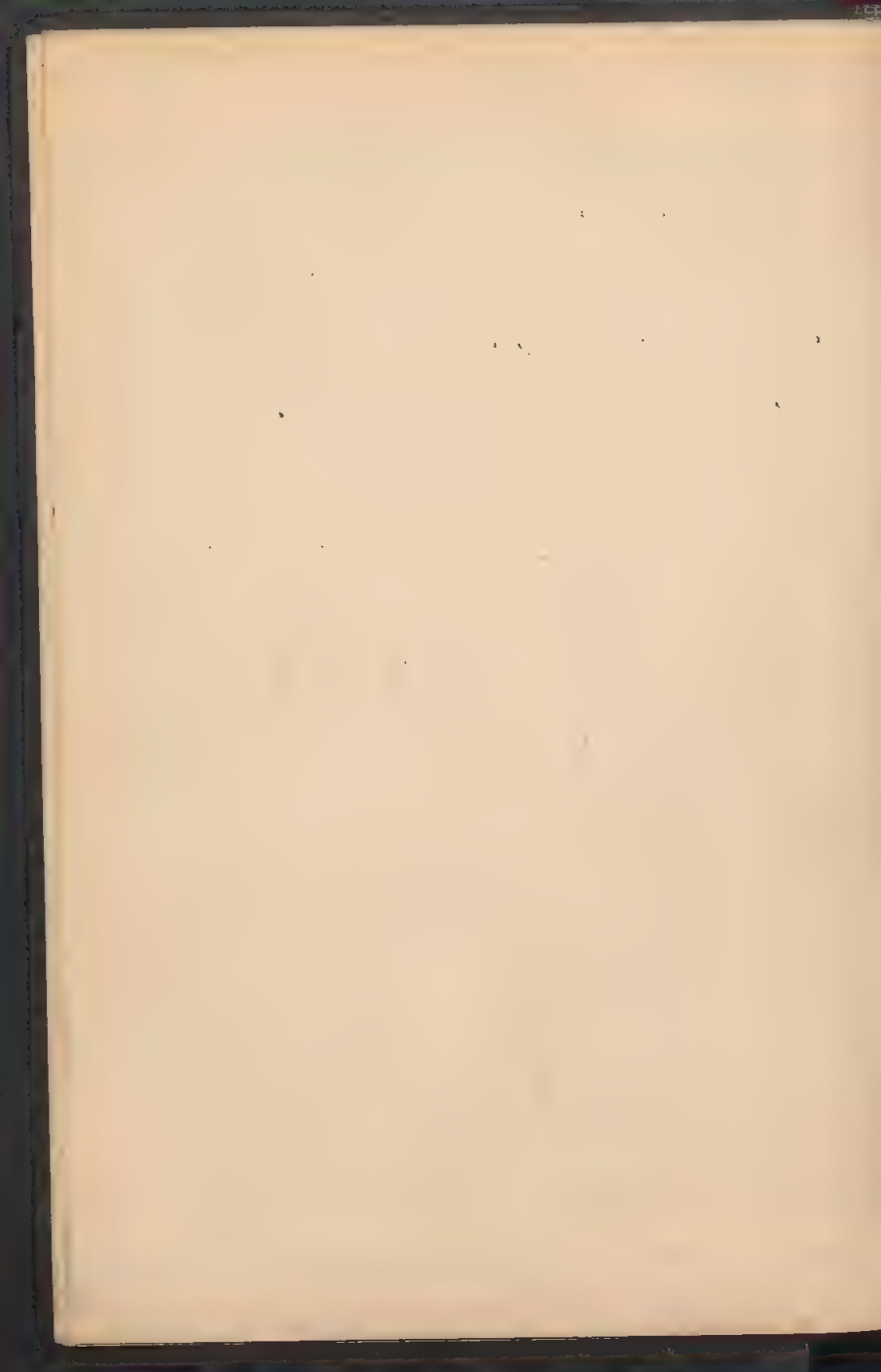
Gdy druci się wstąpił - Wład usiadł obok śpiącej
kobiety, i chwył długi milczeli.

- Nie chcesz, Antek, herbety? spróbuj wreszcie.

- Nie. Trzeba wrócić do budy. Niedługo już tam
zabary - myśli.

- Nie może być! Zastanów się - czy nie gdzieś co lepsze
go! "Nij cięphiosie" - już tyłko rok.

- Ja cięphiosie mam, ale oni mnie wydali.



22
Lec.

- Bo mnie nie ciępij. Rodzice, dzieci - wszyscy.

Crzyż - że ja - inny orłowiek - sidi si porbye.

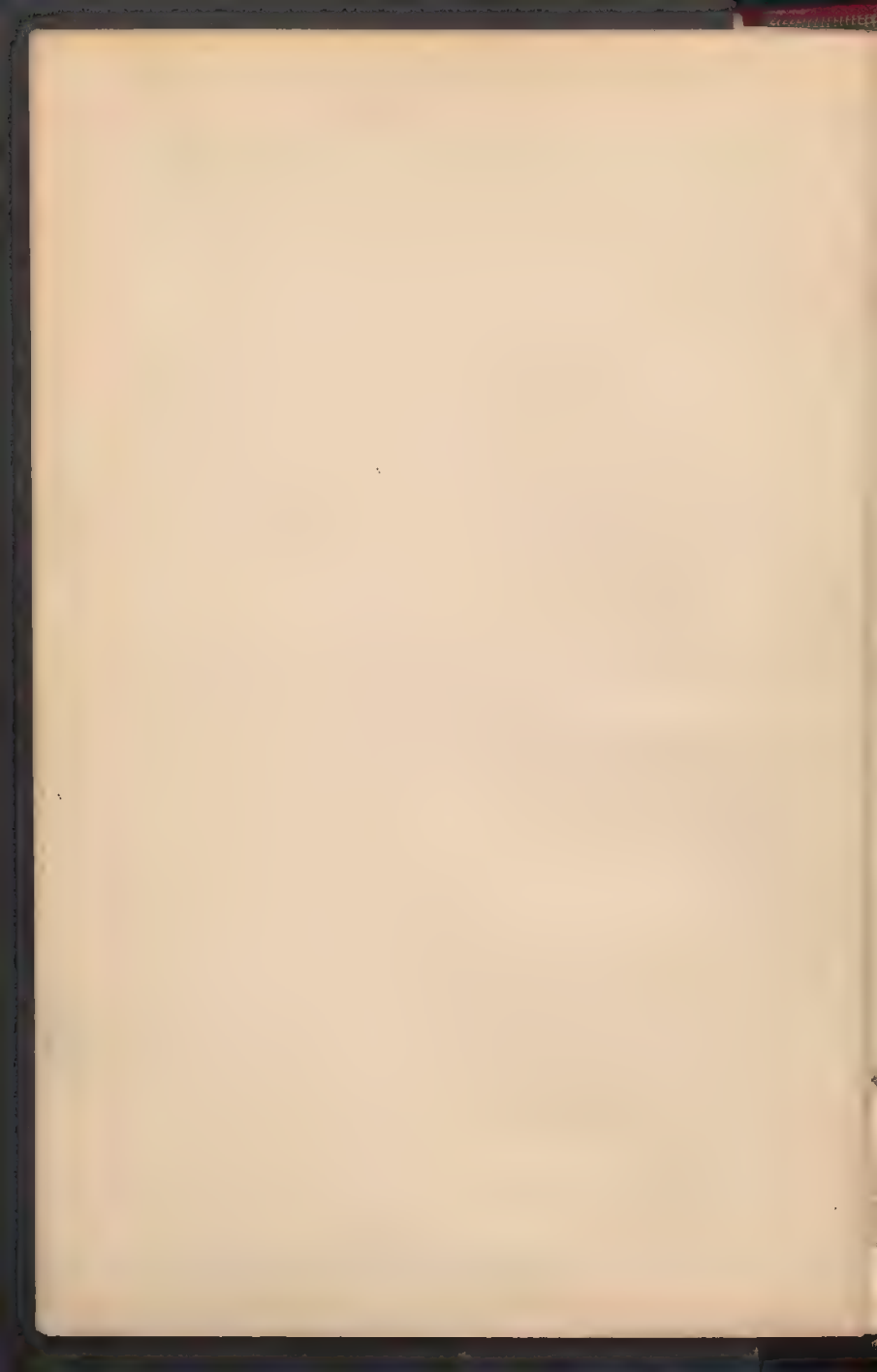
- Pstanie si z czem wyszedł?

- Nie, wiem jak umiem milerec i ciepić. Co ja tam ciępij, patrzę, słuchaję. Toi rośnie młode pokolenie - i jakie! Toi tak znowe towarzysko i inteligentnie - to naród - to przyszłość. Oj, Alanka - co ja si namyślę!

- Antek - już tylko rok!

- Dwie razy! Rok do ostatecznych egzaminów, a potem wojsko, a potem praktyka. Oj - do chleba - do trochy słona i myśli - jedzenie załatwione - bardzo załatwione. A ty jak? masz na komornie?

- Nam - o mnie si nie troszaj. Jakas' mnie z kumy i tektane wyrekonas - to już doorekam - żebyśmy razem byli. Kto tamto przebył - temu już nie nie straszą - po co przypominacie!



— Przy pominięci: i myśli, że i година minie bez wspomnienia. O toba mówię. Jakbyś potrafił stawić. To co myślisz sobie?

— A co? Do kucharki swojej gruby rękaw - może kosa - piętyrugi trochę dostanę.

— Ach, kochanku - u mnie ci nie wypada być! Jak się rozniesie, że masz taką siostrę. To nigdzie lekcy nie dostaniesz.

— To będe bez lekcy! Odparł że spokojną racę, toż się kobieta przesłata sypie, ukoję sław w ręce.

— Hanka, nie desperuj. Planuj. Teraz - jak się się wypro-

-kła z tego piekła - jak się wyproszisz - jak się wypro-

szysz - jak się wyproszysz - jak się wyproszysz - jak się wypro-

szysz - jak się wyproszysz - jak się wyproszysz - jak się wypro-

szysz - jak się wyproszysz - jak się wyproszysz - jak się wypro-

szysz - jak się wyproszysz - jak się wyproszysz - jak się wypro-

szysz - jak się wyproszysz - jak się wyproszysz - jak się wypro-

szysz - jak się wyproszysz - jak się wyproszysz - jak się wypro-

Flanka, wstyp, syda.'

— Flanka, czy ty się nie prawiś, a dalszy, a łamienie
 • orujeś się takie młode, takie przestępnie, postępnie?
 — Je tyłko się orujeś takie biedne, takie biedne!
 — Boś ukończona, nie winna. Jakiś ci ten Nostradamus,
 • kłóś, okłameś, jakiegoż mni. szub wzięta miedziasta
 ty nico on ci wyrozi? Jakiś ci bit, i zmieszad do rozpę-
 • sty. radesi temu była? Jakiś ci ciebie za jęgo kradzież
 • wzięto do więzienia. winnesi była? Jakiś ci wreszcie
 • a szpilkę omal nie umarła, śmierćelanie rąkoma
 tyś winna była? Jakiś ci wreszcie sprowadzi. Jaki
 swój domat. na uliczny handel. stroje była winna?
 Łojnoś, jaki był stę naród. a tyś odżyła i wyznosiła
 jakiegoś stę była naroda. Niezrozumieś ci spótkłło.
 • nie zatręcenie. Nie słusznie się zadrygasz. Lysie języczek
 przed nami, — będziemy sercem pracować. innych ratować.
 innych uczyć. Tojogoś nie nie trzeba mieć, dla siebie
 • ni starci się, niechcieć. Takieśmy sobie obici.

wtedy, w wagonie - pamiętasz!

Robicie. nie nie odwraca, objęta go za szyję i
pocałowała w usta; cofnął ją tyłem.

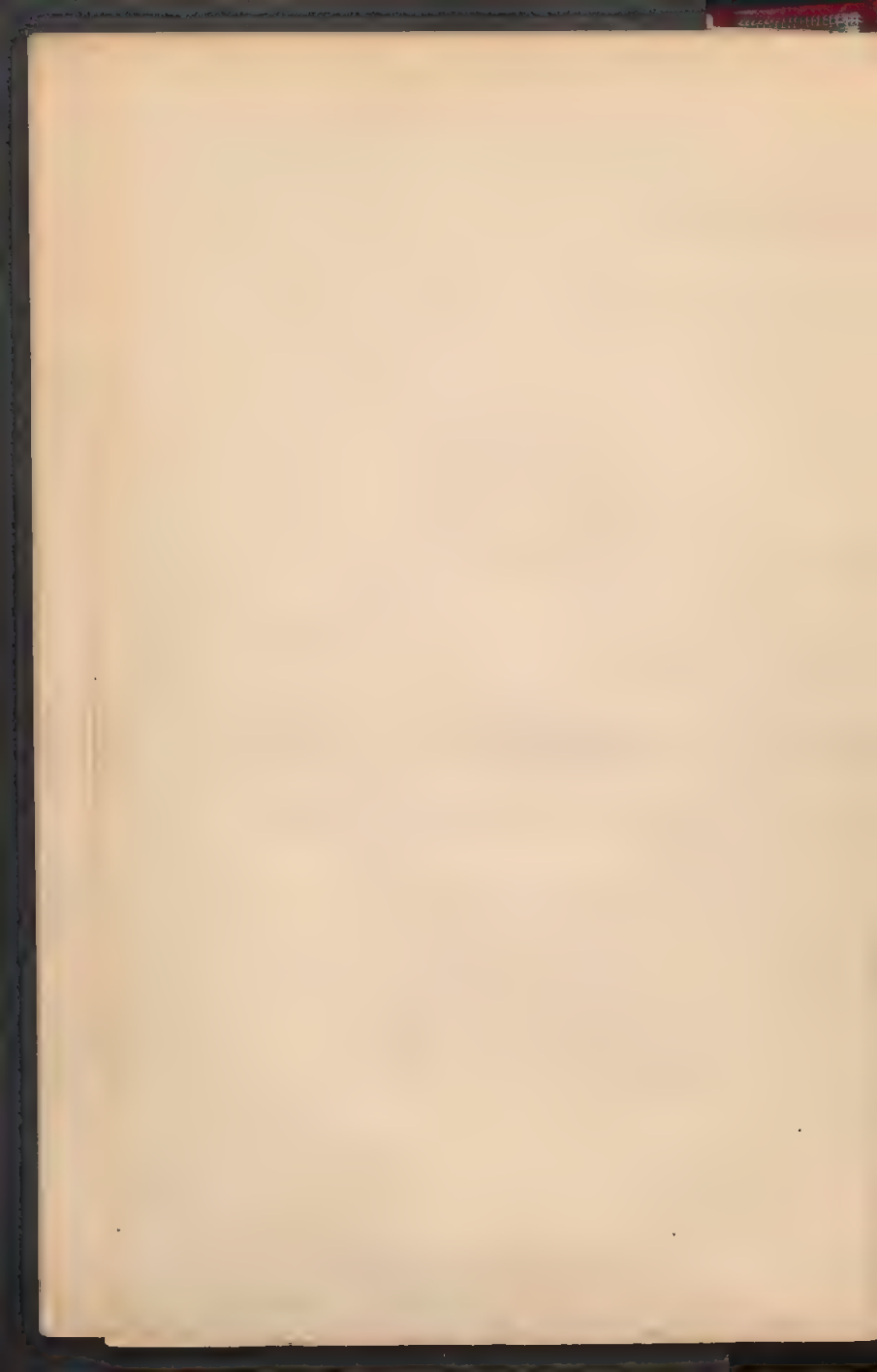
- A dobry oddech spoczni. Może to nawet dla nas
myśli ^{lepiej} (bo), jak przedziwnym bzdurami jest
jest tam - i szczeranie moje, i szczerota i miłowanie.
Nie tam nie rdzianem, a tu opuszcza - a wręcz
co strasz - cięty tył i dobry strasz - to i kości
tyłko o to dzieje!

Zadanie się, pocałować ją, i wtedy

- Przynosić ci dobry książkę - o systemie sztuk
kucharskich w Dwajce - przeczytaj! Ja już pojde
przeprowadzić go do drzwi - ucieszył się raz jeszcze
i szuch strasz w bramie wstanie, gdy strasz furty
remykas

Otworzył studentowi, i wtedy że smiechem dyskretnym.

- A tu dziś był jakis strasz, chudy - co się o pana
rozpytywał.



Powiedzieliście co?

„Ale - teraz? Trafisz na durnia 'jest on tu więcej
z pasjonatami nie przyjdzie, jakie krew.'"

„Jeszcze wygląda?”

„Taki wysoki, siwy - z brwią niewiele, w o kulawek.

„W brązowym futrze i cylindrze.

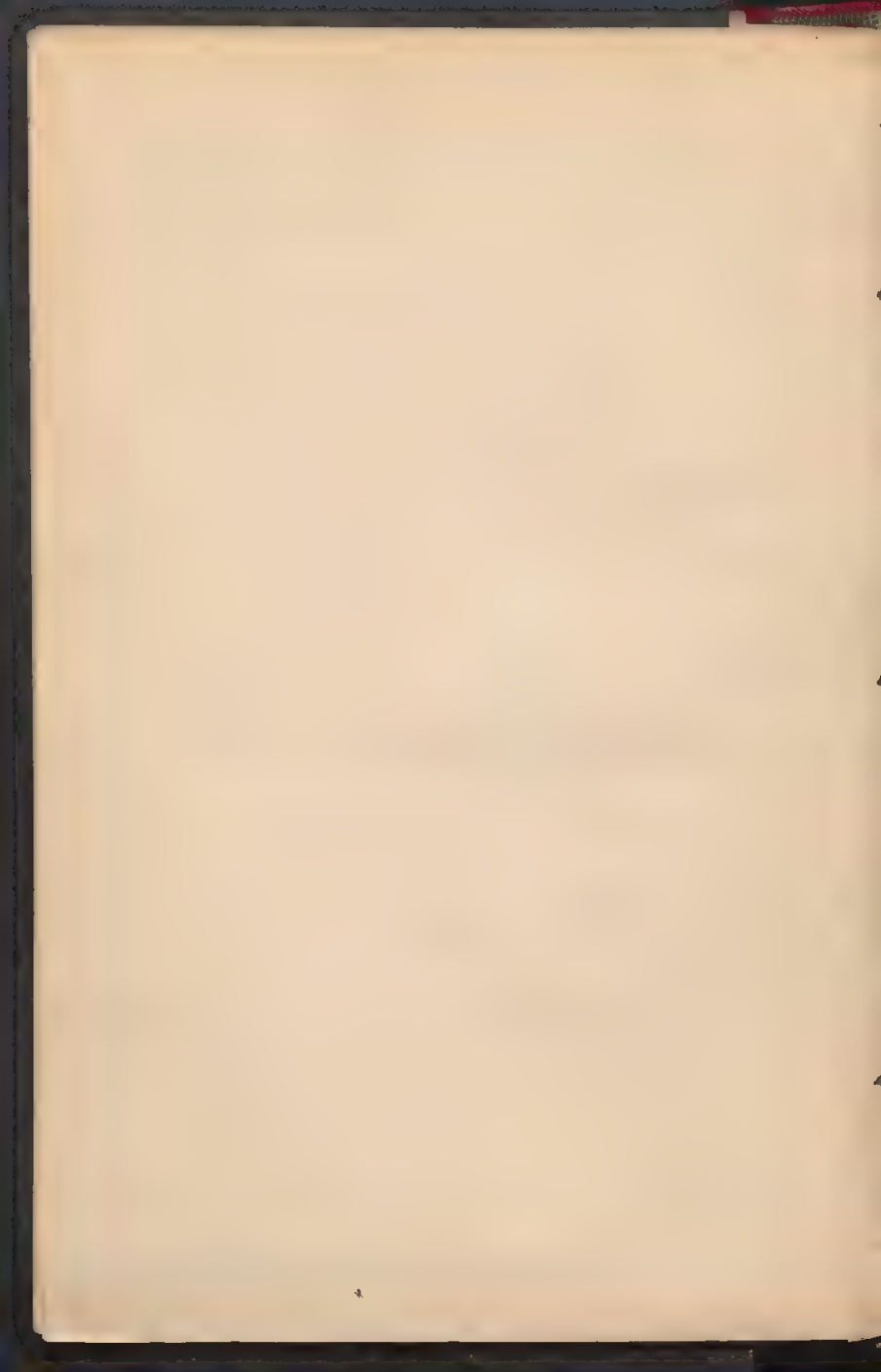
„To, to! dno go pan?”

„Znam - to przez ciemność fytet. Nie z tego!”

„Niechże - ja że nigdzie ciemność nie lubię.”

„Luch bij uśmiechają, na myśl o przypuszczeniach.

„Jakie miał pan Bolester.” — — — —



ze skanolem, gdy od krysła, że miał rodzone siostry
proste, duży. Wyjechała do siostry Łębińskiej i
ostreżę, starone. I sprowadono na gwoli ciału
które odmówił jej na serio ze studentem.

Burhina ze była odmowa, i tak ostatek jej o. Książka
oryginalny, czym kłam i a. Książka, bez elementarnej
pojęci moralnej, takimi brzoźnymi demagogami,

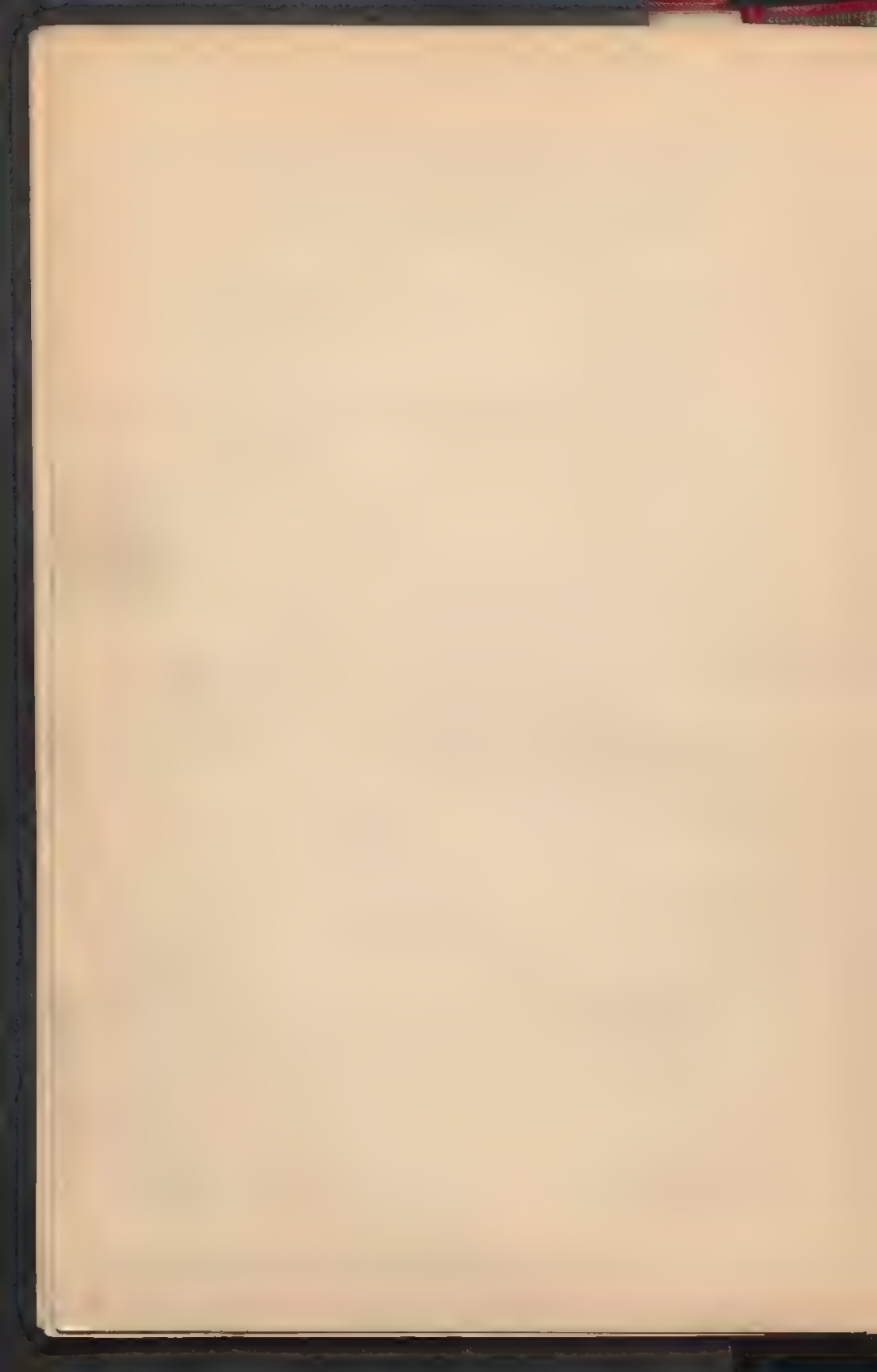
I. Książka, że Duce, bogobojnie i i. Książka, Książka
Książka, nie Książka, Książka, Książka, Książka.

"Książka" uduchowiła w Książka i Książka nie mogła
dość jej nad jej Książka i Książka ze. Książka. Książka
i. Książka, Książka, Książka, Książka, Książka.

Książka i Książka i Książka i Książka Książka Książka
Książka Książka i Książka Książka Książka Książka Książka

Książka Książka na Książka Książka Książka Książka
gdy Książka Książka Książka Książka Książka Książka

I. Książka Książka, Książka Książka Książka Książka Książka
Książka Książka Książka Książka Książka Książka



skosotemni - naturalnie odhamediat

Moja Tereska. Którś ludzie musi mieć, że
coraz i więcej być - chociażby ta stoich kamień
No, moje narod co to nie zgodzi się, jedynemu
żeby oni - byli na miejscu

Wuj Bolesław jest też "obłądkiem" - Którś
mu chce być i żmierzają, żeby nie być 2000 rubli.
Którś, którzy są, że, odcinają - się, że, którzy
w skutek tego, że na - walczenie dzieci

On s tem nie chce nie wiedzieć - była to samolajna
krocie. Wuj nie opowiada, że, kamień ma
5000 rubli - a, waga - milionów.

Kamień przystał była szersza - Którś - figura
szersza, 48 centymetrow i płaski, szerszy ciał młody i różny
oczy, umiarkowane patnie, usta, chętna się smagła
do miasta Tadeusza, i wzrost okazy.

Faktie zalega była jej miłość dla brata Którś.
od tej pory kochana już wiele razy. Włoskiego

Lenora, rozrochranego dekadenta, i wredzie starsz
kochanego Lusia Modyńskiego.

- Lusia która z panien nie chciała chować się
= ryńskiego, siostrzeniec starej, bogatej Lechowej,
która z panien nie chciała się wydać za niego,
która z matką nie marzyła o nim, jako o ślubie.

— Wiesz, i czy on się wzięt, ten kłódek? spytał
na pan Potęstus, znalazłszy się w gronie samotni
swej rodziny, i dysząc dysząc zachwycon o tej nowej
karnawałowej gwiazdce, męskiego rodzaju.

poypatry ty objaśnienia.

— Jakże nie wiesz! Ten co u Lenory prowadzi
ten.

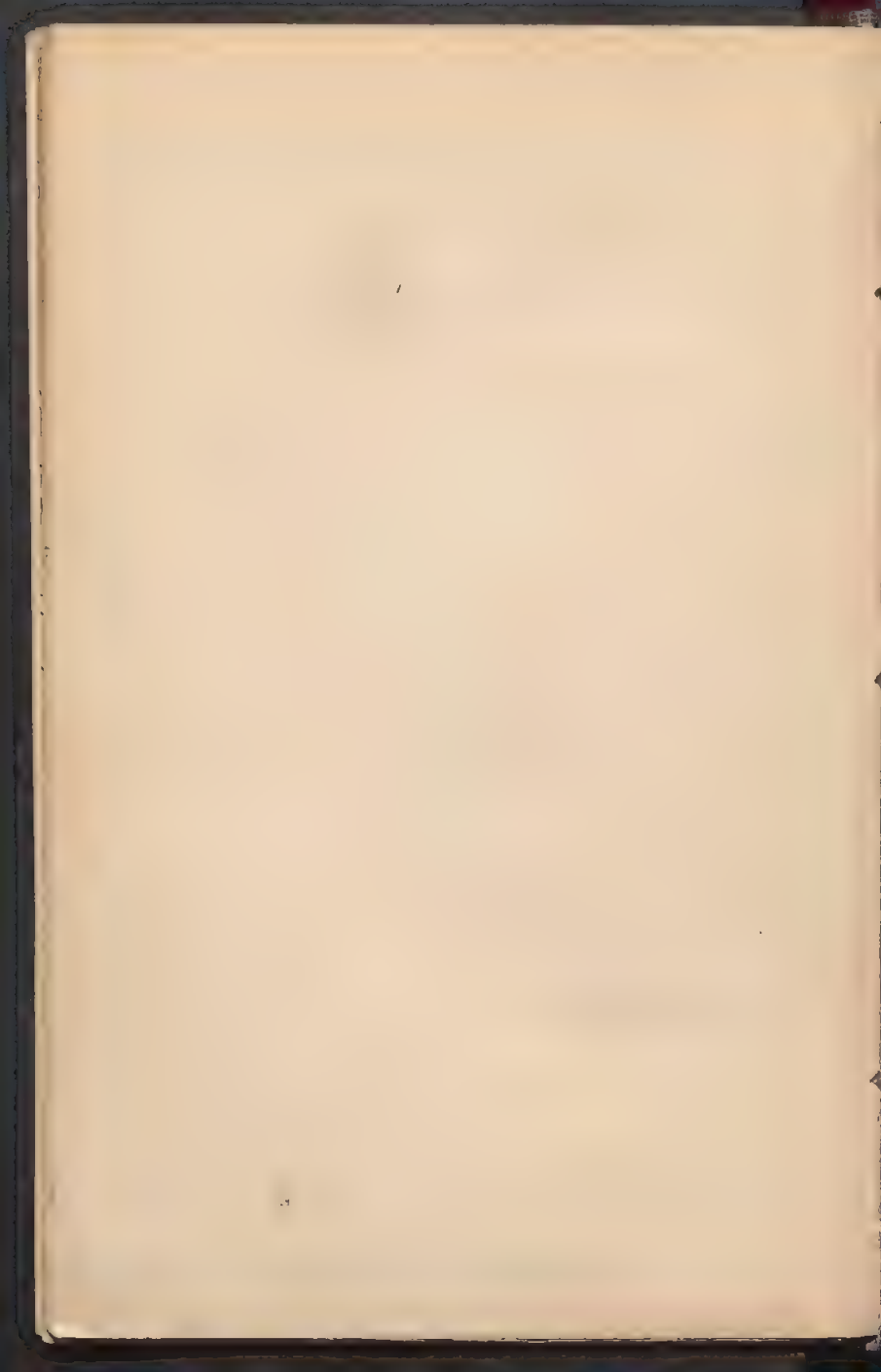
— Ten wysoki blondyn, a może to byłby mój brat.

• Jedyny spadkobierca Lechowej.

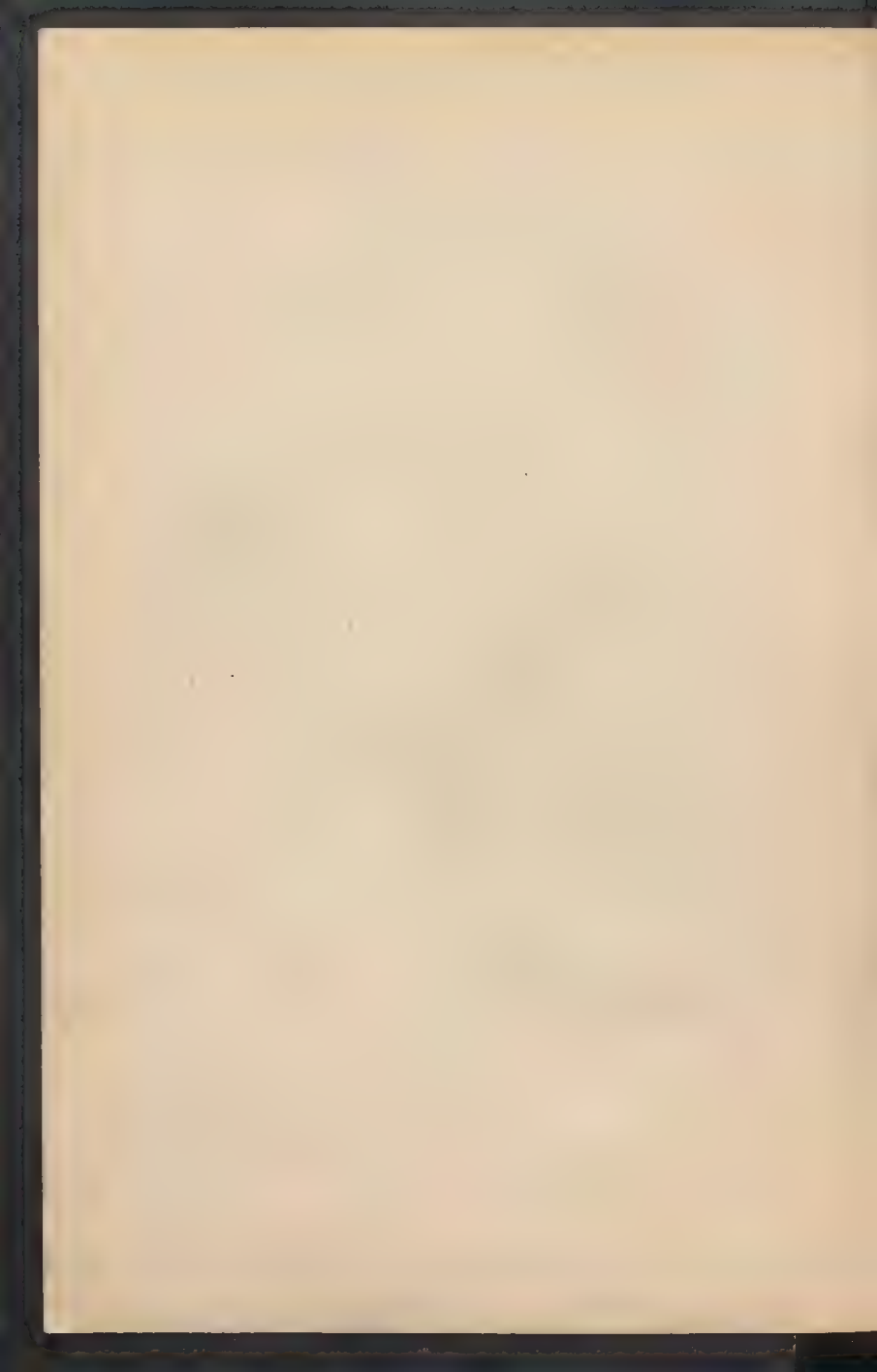
— Kandydat na dyrektora w „Concordy”.

— Przytem fachowiec! pisze do tykuty handlowe.

— Ten co się pojedynkował z Kestenbergiem.



- Nowe wygłaskie - co on robi - a ja się pytam
czego się wzięło.
- Jakiś? czego się wzięło? Sprawa siostrenia Lechona
Syn jej siostry reforne. A Toniek jak widać
najlepszego domarystwa, i form doskonałych
Bywa w najpiękniejszych domach.
- Stać go z nim nikt nie wypierze do smiesz-
nych Lechona.
- Był ubogi, podobno ciężko zarabiał na życie
gdzieś na prowincji, a jakiegoś cukrowni. Lecz-
co mu ma do zarzucenia?
- Nie może być tak, że za bardzo doskonały.
Zabijał się pan Bolesław. Lechona ma milion
co do tego niema wątpliwości. Ludek jest tedy
dobry partyz - a sprawy o nim domem się jak
się dzieje. Wtedy ten legion zaręczonych wyzper-
o nim wygłaskie etc.
- Ale Ludek z dziećmi się nie kłóci. Tęczy,



głównie, bawił się, przyszedł w rozpaczy. lub uroz.
 świat coraz do inne rzeczy i miłość. i tak między
 one karnawale.

Do Łąbowa wprowadził go Józef. musiał. Boże ci się
 nie baliś czy w knajpie, i przyszedł na jedyne, kochanki.
 Kiedy ten kłótnia przetrwała, szedł w kalendarz.
 Siedział u stołu obok siebie, rozmawiał o ostatniej
 operze, o wspólnych znajomych, o przysięgłym karnawale.
 Był się domyślał, że to będzie jego pierwszą myślą
 poprosić o pierwszego właściciela - pod koniec dołączenia
 już głuchych.

Karnawał tej nocy wcale się nie mógł.

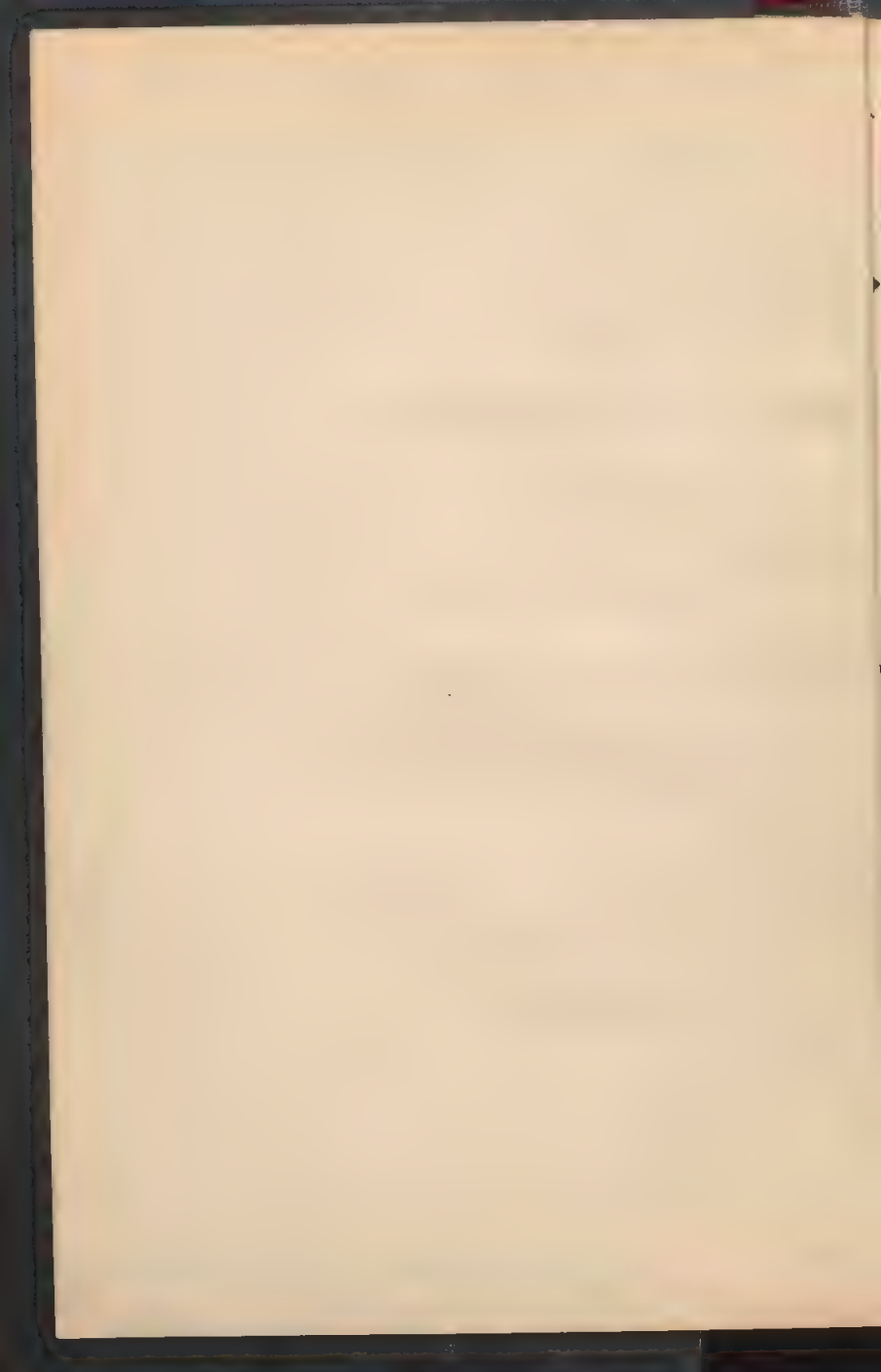
"Kocha! kocha!" szeptało coś u niego radośnie.

Na końcu znowu wyszedł. i wrócił jej na pożegnanie

- Boję się starzej roztępi. Łąka to pieni urocz.

Wprost od Łąbowa pojechał z Józefem do Filharmonii
 na koniec koncertu, i tam się rozdali

Józef przyszedł na siebie, gdzie nani czekała "znajoma"



Horzyski poszedł w kostromas karni, zamienił
parę stów z jedną z „panienek”, szynę brunetki
i poszedł do umówionej cukierm - orkadie na nią.

Ale o tem Kieniusie nie wiedział, chociaż naiony
nie był, i o nieprawościach myśli nie słuchał
się dotąd od kibelanek - ale już każda - myślała,
jenna była, że ten jej wybrany - jest wyjątkiem
i że taki który ją kocha, zdradzić nie może.

Do jejien przykrości był u Lar, bór, do występu
Kieniusi w świat. Były cież kongresy niemieckie
nad problemem meteryjacji na suknie, były rady,
merydy, dysputy i spory o fesyony i krawce,
były rozprawy nad tym krojem stanka, i zachwy-
ty nad gestunkiem gary i ciętkie Trocki nad
uczelaniem, i zdrowione ilosci wieszak po domach -
gdzie miały być mierzory.

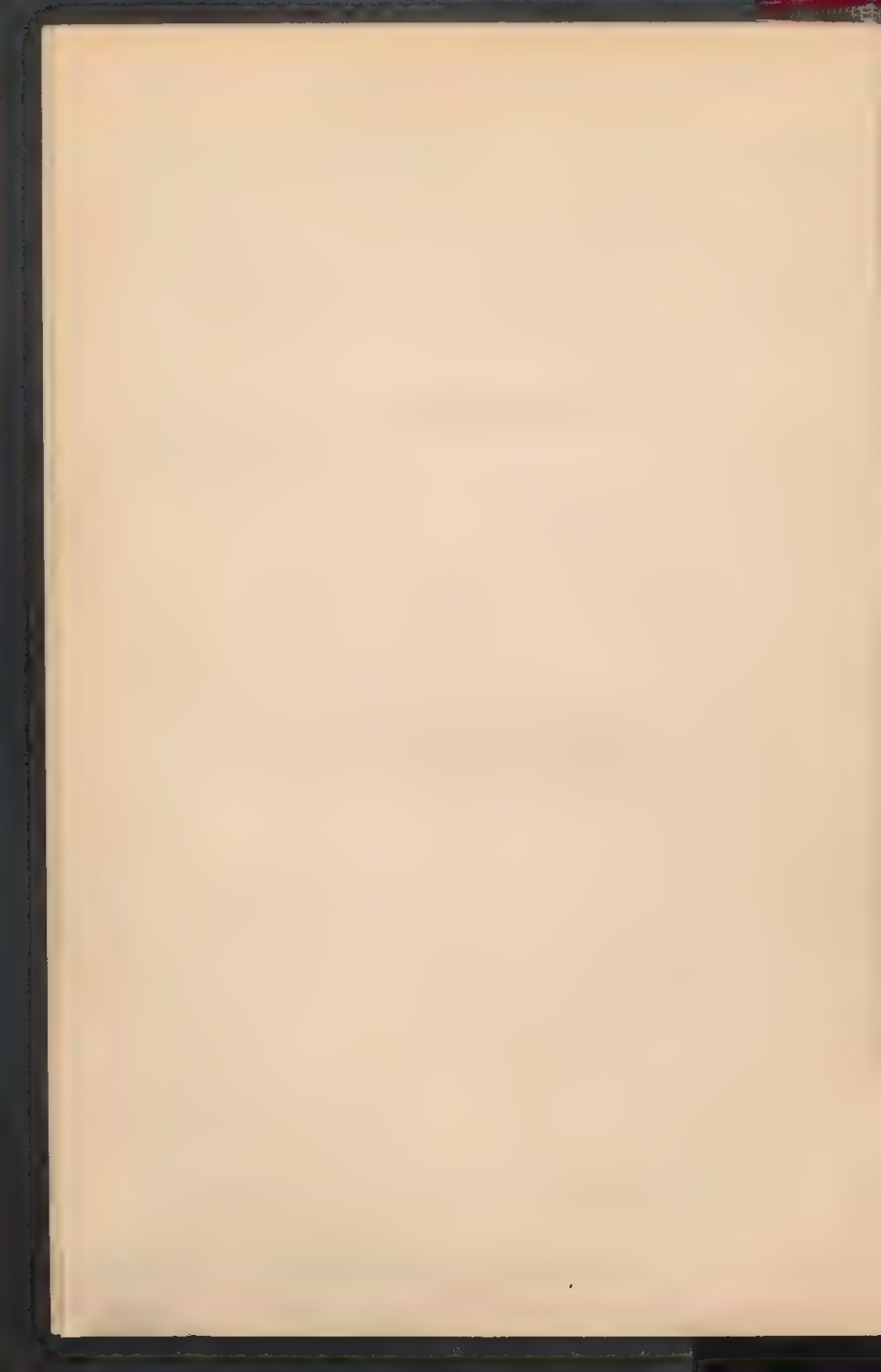
Kieniusie zupełnie oprotomione dawała się wodzić
w bieraci i ubieraci do miary, wiodłaci magazyny i



pracownie strajają, i marzyła o ludku Konopnickim.
 Łasbina też była na niego zdecydowana. Łasbina
 wolała radę Salnickiego, który utrzymywał różne
 stosunki, i często z pod obrzydłych pomiek, rzucał
 na pistolety dwierogim spójnienie starych złudzeń,
 ale gdy ludki bywał po prostu, i gdy się uścisnęło
 co do funduszu Lechickiej - po prostu - radę zaniechano,
 i w bliskim dole namówił go krzytykować.

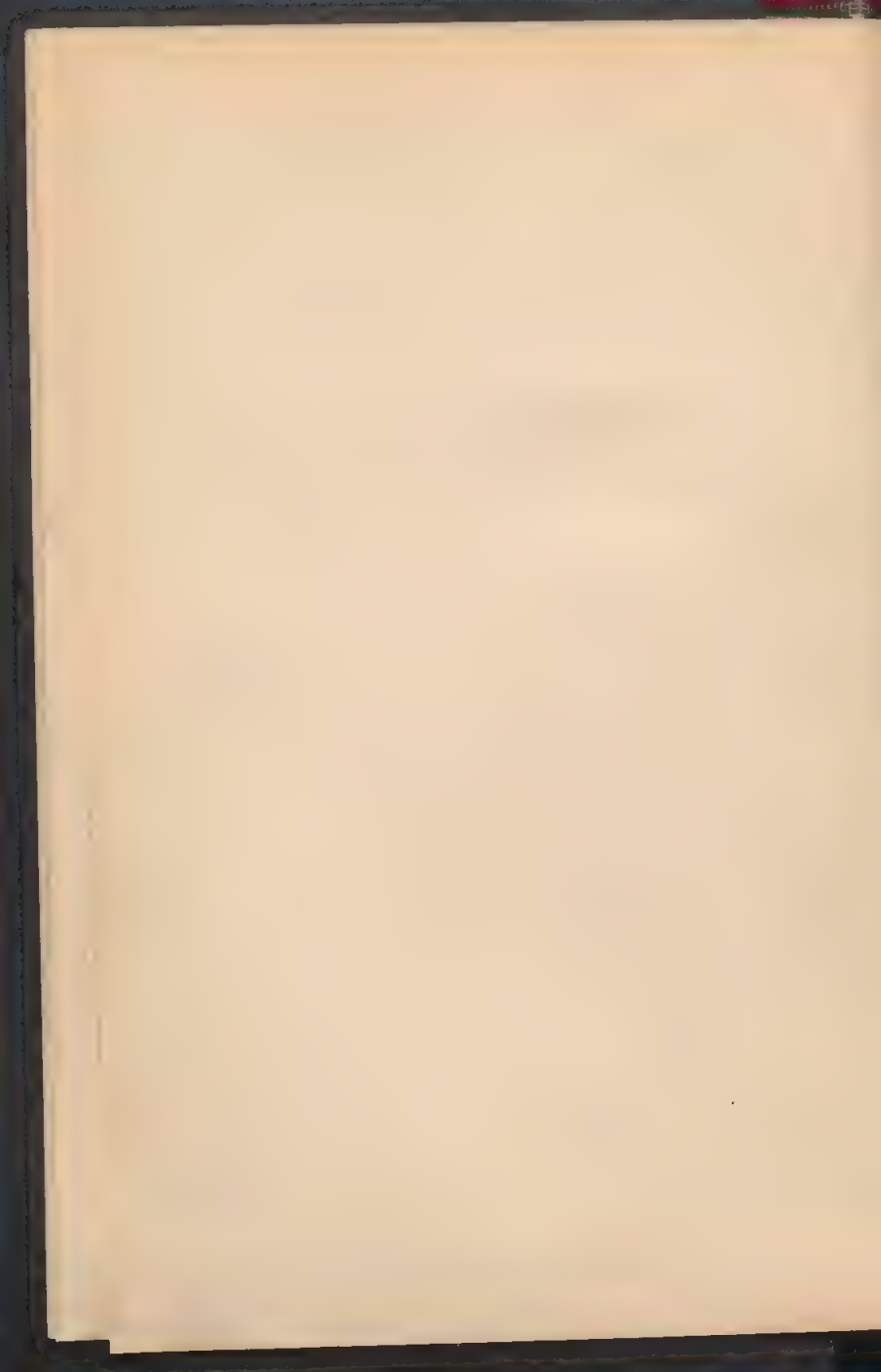
— Lasy dno, cynik, próchno! Naniósł miś rybnie
 jest na to dość figuralne i po prostu —

Łasy Lechickiej nikt nie znał z resztą. Ludki
 ją spopularyzował. Łasy, pospolite, za kutek
 żona febykente, stała się matroną wielkich
 cnot, niewom i cudem. Łasy ją oddziałac i zepsu-
 -łac, uwarżano za oddoby salone, za oddoby nautu
 Gruby, ordynary, orarony statuek pokazano
 sobie, karano się przedstawiać, sadano na
 pierwszym miejscu. A po prostu była żądnym.



i wystrącona, potem przejechała się sobą, i uwiaryła
sama, że jest cieniem osobliwym. Nożem i promy-
słom jej meczem, porwała się do cieni!

Niewiedomo jakie intrzygi spowodowano ją do Łąbowa
Była to Łąbowa niekiedy. Niewiedza była mała
plotek, i ochłoniła i trykły. Wśród grona - zwa-
mych. Wszyscy, a raczej wszyscy, które poprzednio
sami zdobyły już wielokrotnie, niedługo Łąbowa inte-
resowały i intrzygantki. Właśnie z tej racji oraz
jakiej, ale na szczycie Łąbowa oficerów czoł-
na wydaniu miasta Łąbowa Karolera, więc było
było z nią plotki domni. Niewiedza nie nadchodzi-
cego Karolera nie dawała czoł-ka nawet na drugi
obmarzenie bogów jednego! Właśnie było do obmowy!
Nawet zdobyła się na pierwszy krok i kamień.
Była cała biała ubrana, wygładzała szkie-
i miasta szkiełko prowadzenie. Janusza do białego
dnia. Łąbowa bohaterów wystrącała na swoim

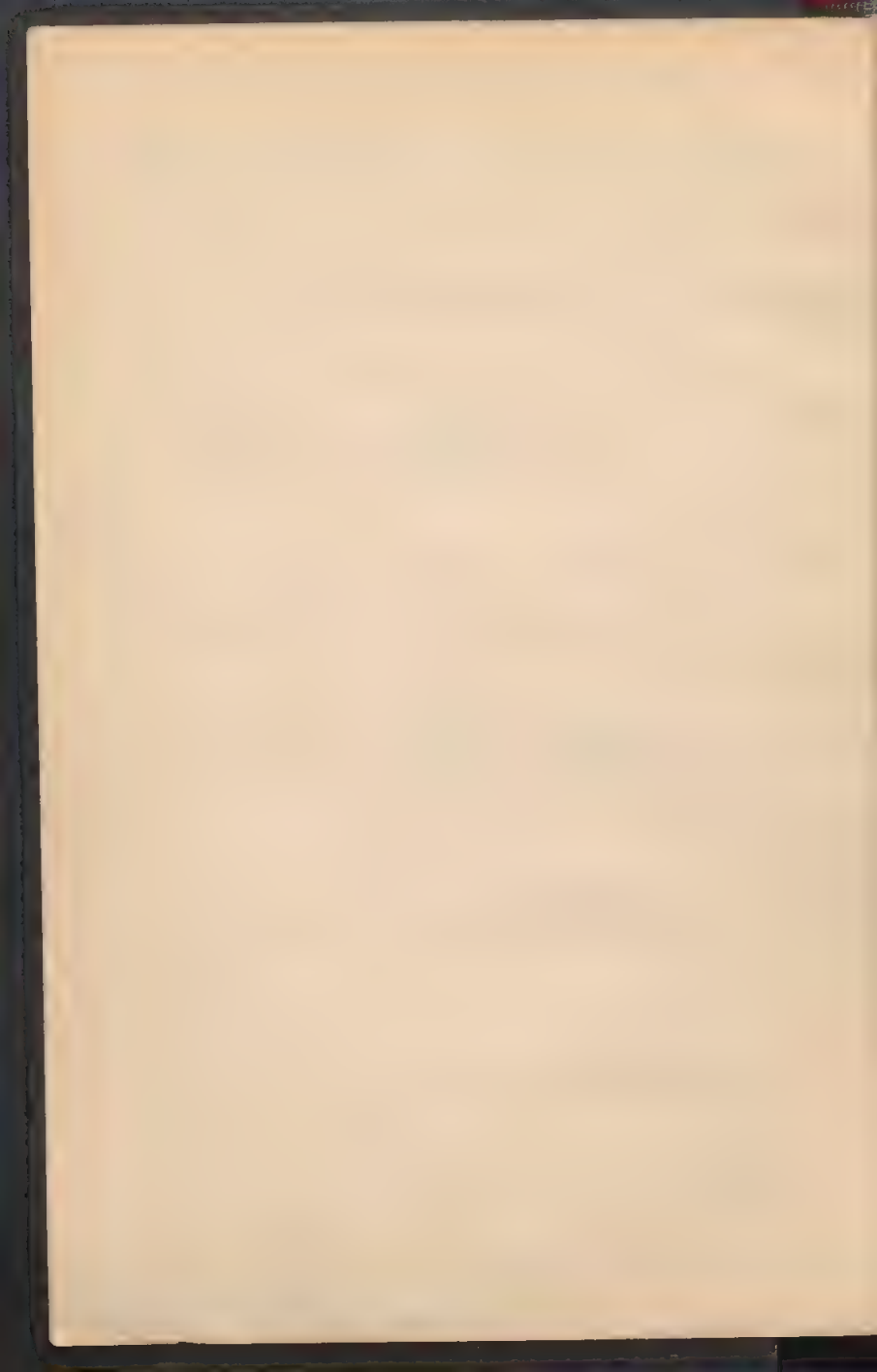


stanowisko - nie kaniapie - ale w Warszawie już zostało
masywne szkielety białe wzniesione.

- Dobrze się udało - i przygryzka pod pudrem nie było
żadnej. Tylko napisanie trzeba imienia - ogromne
się postarać. I że wiele taniości są studentów.
Kamień odrzuca głowę w górę kaniapy, jakby
upojone. Nie pamiętała z kim taniości - tylko
pamiętała każde słowo, komplement,
spojrzenie, uśmiech. Jej młode zdrowie było, już
dawało się chłynie wrażeniami imprez, podniecenia
atmosferą belonij sali, muzyki, i taniec aerna
zobowiązanie. Tęcza potem snem nieśpiącym -
nieśpiącym, kłótkim - zaledwie paragonem.
Po kilku dniach nastąpił drugi bal - potem
trzeci i czwarty - w przerwach bywano w Łazienkach,
przyjmowano u siebie - było stało się wspaniałym
zabaw i niesłychanego podniecenia.
- Kamień kłótki - trzeba korzystać. Po tym

wokół. Quesada jak ostrą do salowych rebr
i boja o „partię” dowiedzwano się: Janek taki to
oswiedczył się o Losy taki to; lub Losie taki
to, wychodzi na takie takie to. Wtedy inne mamy
i ciotki ze zdwojoną energią belorut.

Manusia dobiega kresu, a dusza się o Manu
się nie oswiedza. Lary bina była wściekła, się
takie istota linna jak ona mogła być wściekła.
i Manusia była zdesperowana - o ile do bry wyko.
wana planne more o kasa' desperacji. Wtedy
się wód wreszcie rozmaite kochające ciocie, nagały
Manusia jak ma się zachować, uszody pusty.
Sprocedono ludzi na mioty, prymitywne rancie
familijny, roztworono młodych zęzome na dżetse
sem na sem w półciemnym budowie, Manusia
wybsta sponione ludzi poblasty - i nazywają
żarost się zuzdony wiktę - i oswiedzwami.
Tak się to zwlekło, że pozostał już tylko jeden



bel na ktorym Lasy bina tryumfujace mogla
predstawic innym ~~nowym~~ symbolom - przez zaroso-
mek - i zapadl pocz. — —

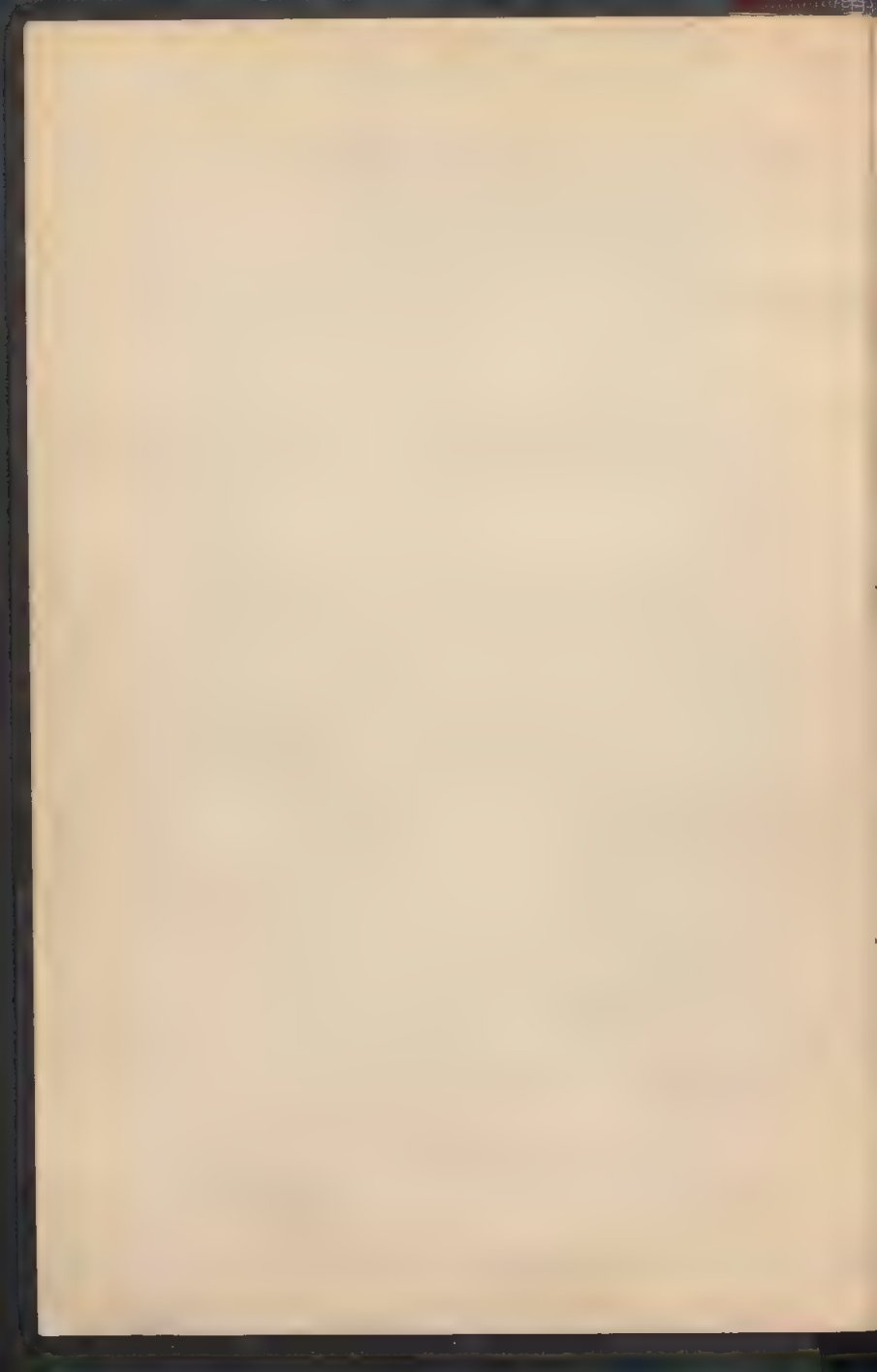
Koniec los byl represniony - zdobyto nastatkow
partyy - a rodzinie reprezentowala ogolna radość.
Nie wiele matek mōre sig pochwalic, żeby cōt ka-
zobys bylto jeden karnawāl.

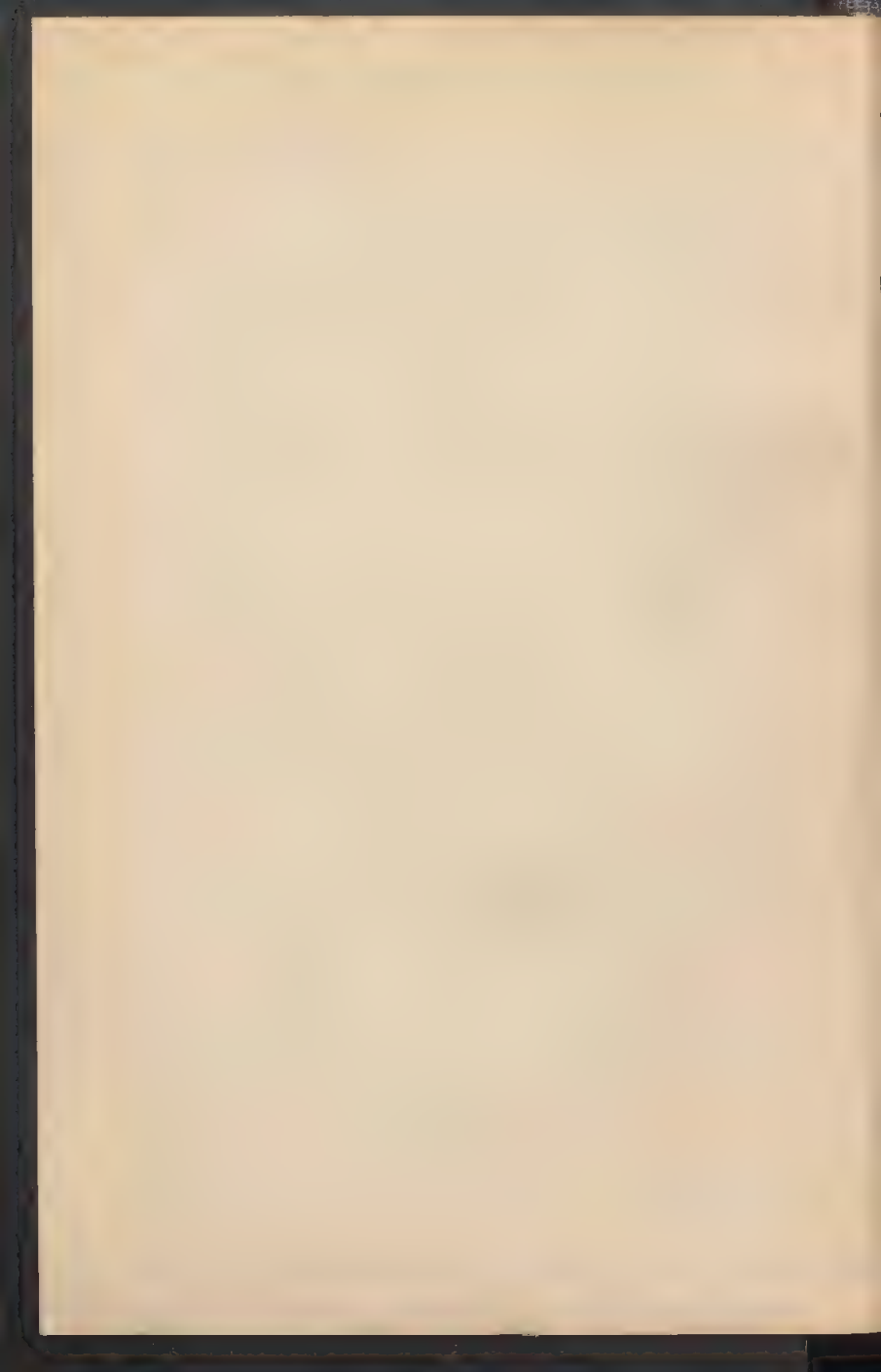
Le Mōre wie Lasy bina byla aŝ rozczulona, i juŝ
zaczęta sig skarżyć.

— Nie daj mi jedynaczky sig naciesyc'. Toć
prawie dziecko, tak chciatam ję jōszcze przy-
huc a domie utrzymac'. Ale cōż robic' - Take dōla-
metek i wole Bōze, i powołanie kobiecy.

I naprawdę mniemala to mōwiac - Wōdy w głōbie.

Koniec byla mōższina - kochata, i byla kochana.
Mieta w tedy skonczonych let mōnadzie.





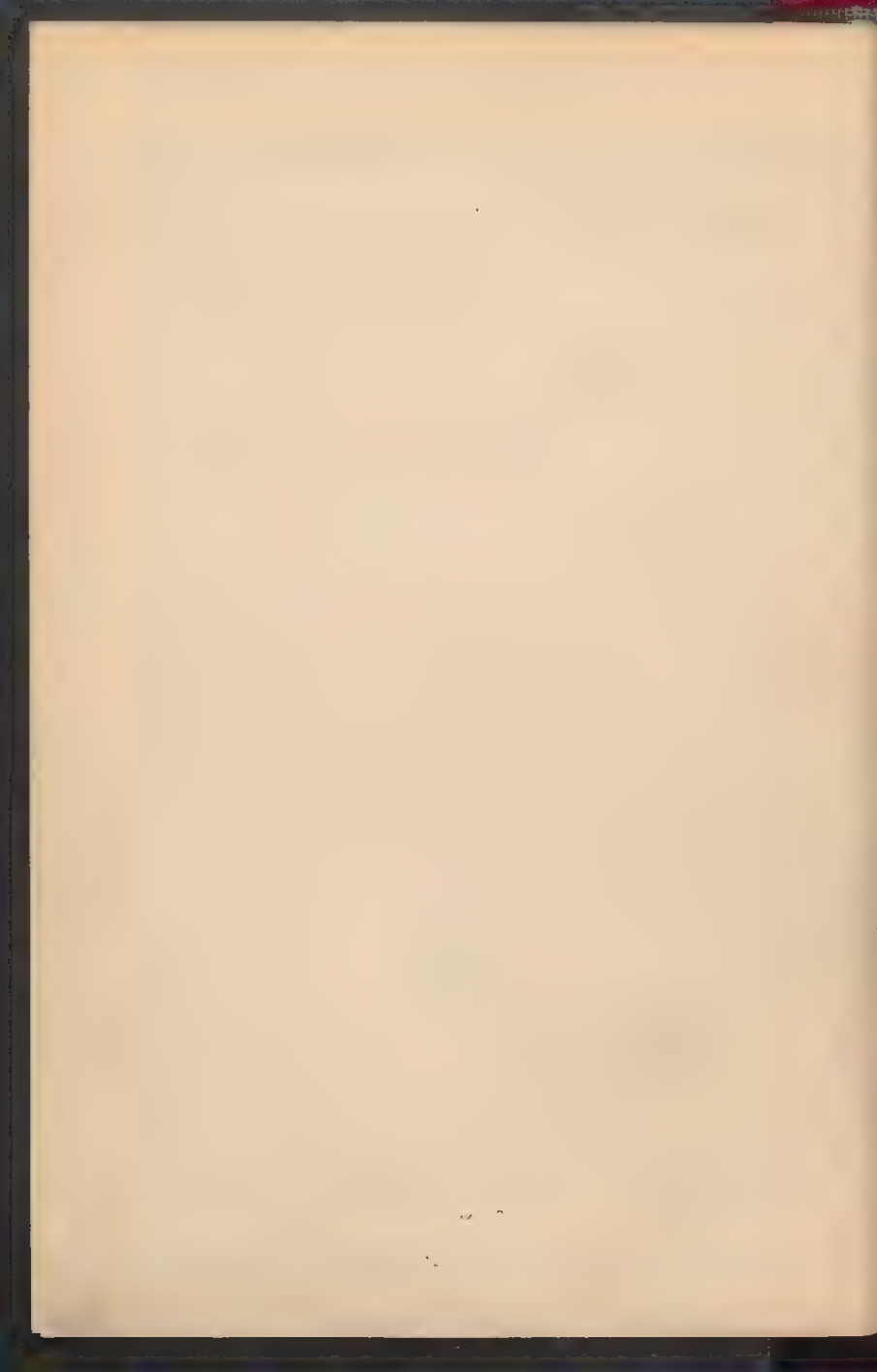
wiekt wędzłszy do restauracji. Wierzy
 podziękować doświadczeni i gościem, zrobił się na chwilę
 siatkę u drzwi. Leżąc się głębiej i innemu, i potem
 dopiero spójrzawszy na adres listu, i odczytawszy:
 „Mielmożna Maryja Lesseówna, Hł. 19.”

Przeczytał przez raz, i usłyszał remionami. Do ręki
 pisarza ten elegant — co miał za interes. Chciał roz-
 wieć kopertę, ale kiedy było już, kilka koleżanów,
 więc wstąpił list do listy, i po prostu

W drodze uspokoił się. Wierzył, że się nie będzie
 mógł do tego oszczędzić lub ostatecznie.

Wszystko go co i gdzie do domu.

Wiedział na dracie przytępił ofiarę, zapukał, a gdy nikt
 nie otworzył myśli i kiedym drugi, kłócił, otworzył i
 wędzł. Było to uł miedzi, kame, schodzą po kółko
 i kłócenty, dwa kółka, miedzi i kłócenty i kłócenty
 trochę głośniejsze — na stołach miedzi. Do śpienia
 Leżał się na to wędzłszy pracy i oświeć droższymi



od paru lat już budy nie orubi.

Wszystkie lesosy są objęte, Mańki nie było.

• Lesowne o niesta roboty, i prosta droga w lesie
na spacer.

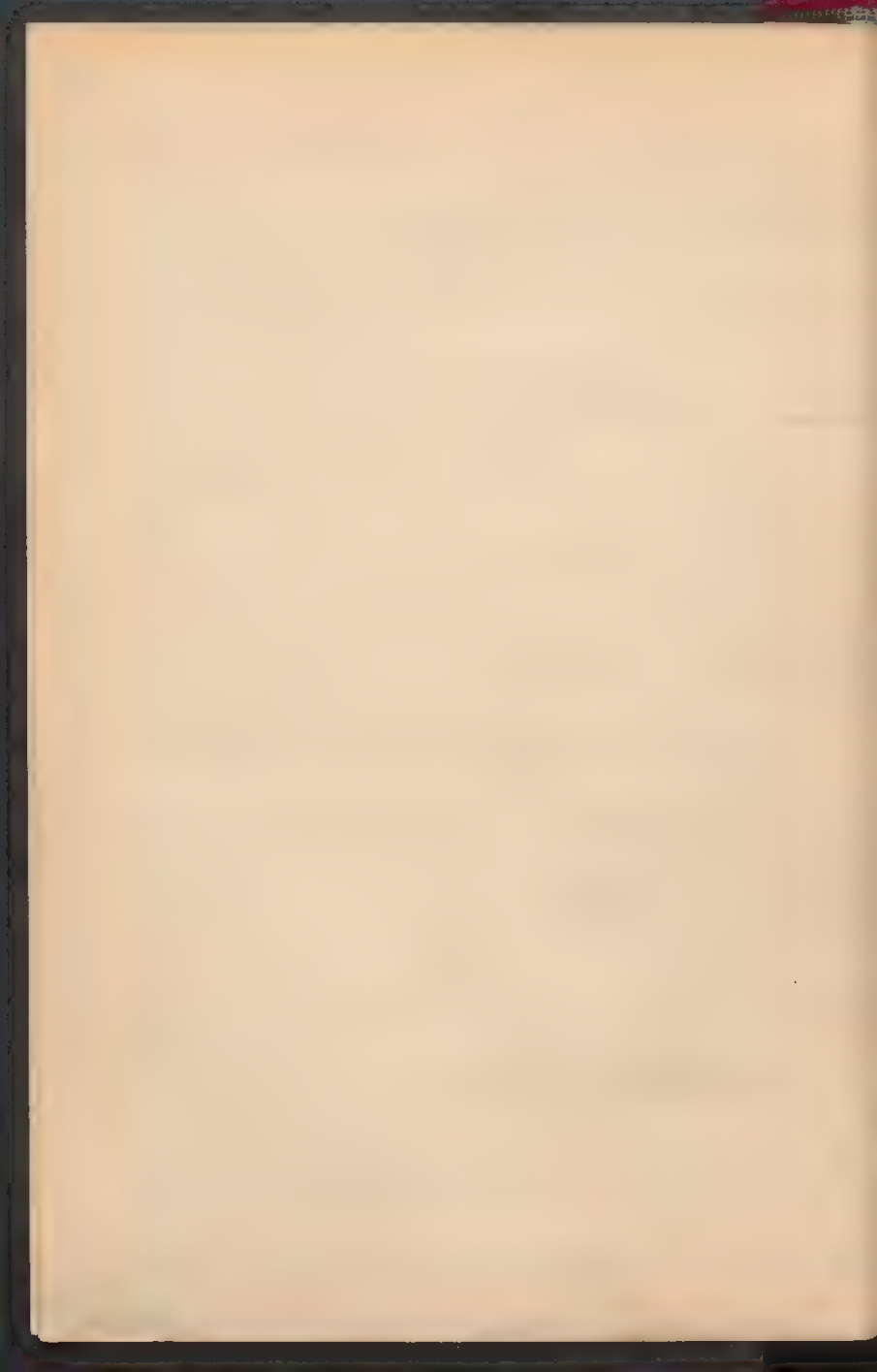
Tęż mięś kół otworze. Wyjść go - i znów na
adres spójrzeć, i chować się na kół - jakby się bał.
Spółem rozdarł kółce. Było w niej dwadzieście
pięć rubli - i kilka stów na karcie

• Krotno było. Lesos do otne podjechał, i wyjechał.

— „Moja droga - stanowczo ci zachowuję pieniądze
i natychmiast żaden widzenia Lesosy rozumieć
że nigdy nami sprawa skłonięta, a pretensje

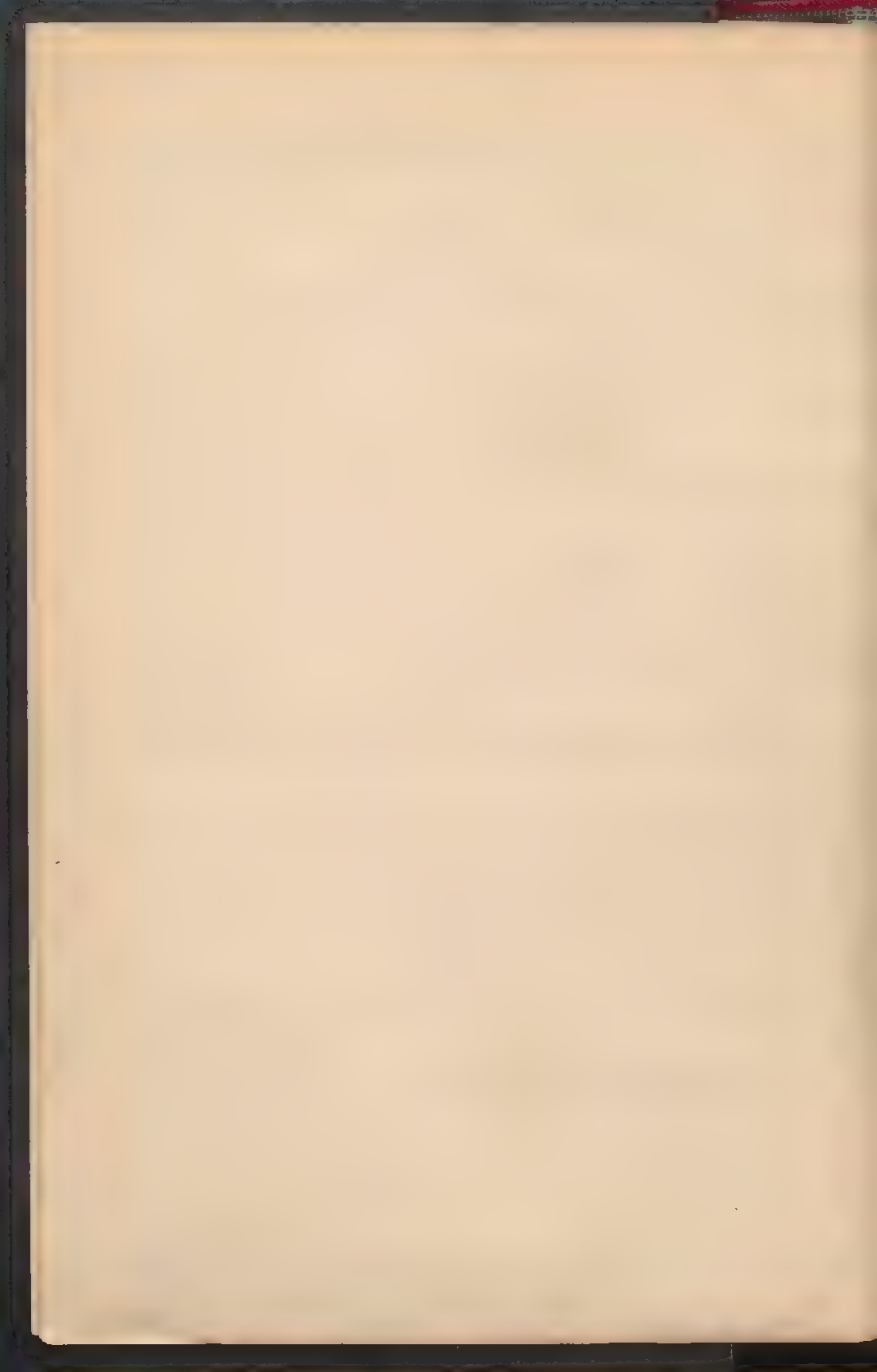
Twoje są smieszne. Na płaszczyźnie twojej się, i regu-
lacji wszelkie rachunki z przyszłością. Choć nie
mam względu Ciabę żadnego z roboty żeni, że względu
jednak na chłopców trudności jakie mieć mój

zestawem. Ci dwadzieście pięć rubli - i zachowanie
że to ostatnie moja ofiara i stowa, i że nadal



jeśli mnie rzeczem niepastorać: może być na-
 rażone na grube nieprzyjemności. Wzrost na
 uwagę, a wybij sobie z głowy głupie myśli. Takie
 jedno dziewczynę jak ty, może być o swój los i zdrowie,
 Głosu przerywać raz - i znów cicho - aże raz
 po raz. aż wreszcie historyj stęży się ciężar, i wstręca
 a każda miła głowa sygnu, kucy, jakby jakieś
 ujadanie czy wybie - nie - to matryne sęta - i to.
 ..kółem ślepy, bezdusznej postępi - a on trzyma
 ciemny sygn - kobiecie nie synach byta.
 pościż sędzi - nie zmarzę na jego sygnat - na nie
 podchodzi - Głosu kryknę - quist sy na przód
 pod kota - i zwleka się na ziemi, i już nie nieodet
 Gdy się oczną w izbę byto zupieżnie ciomno.
 Chwilę zbiera zmyśli - drżnę sy. Myślał że sni.
 — Minka! zanotat.

Milerena. Przypomnij sobie wszystkie. Lepiej
 sampli - kół kół na ziemi - na stołku dęst



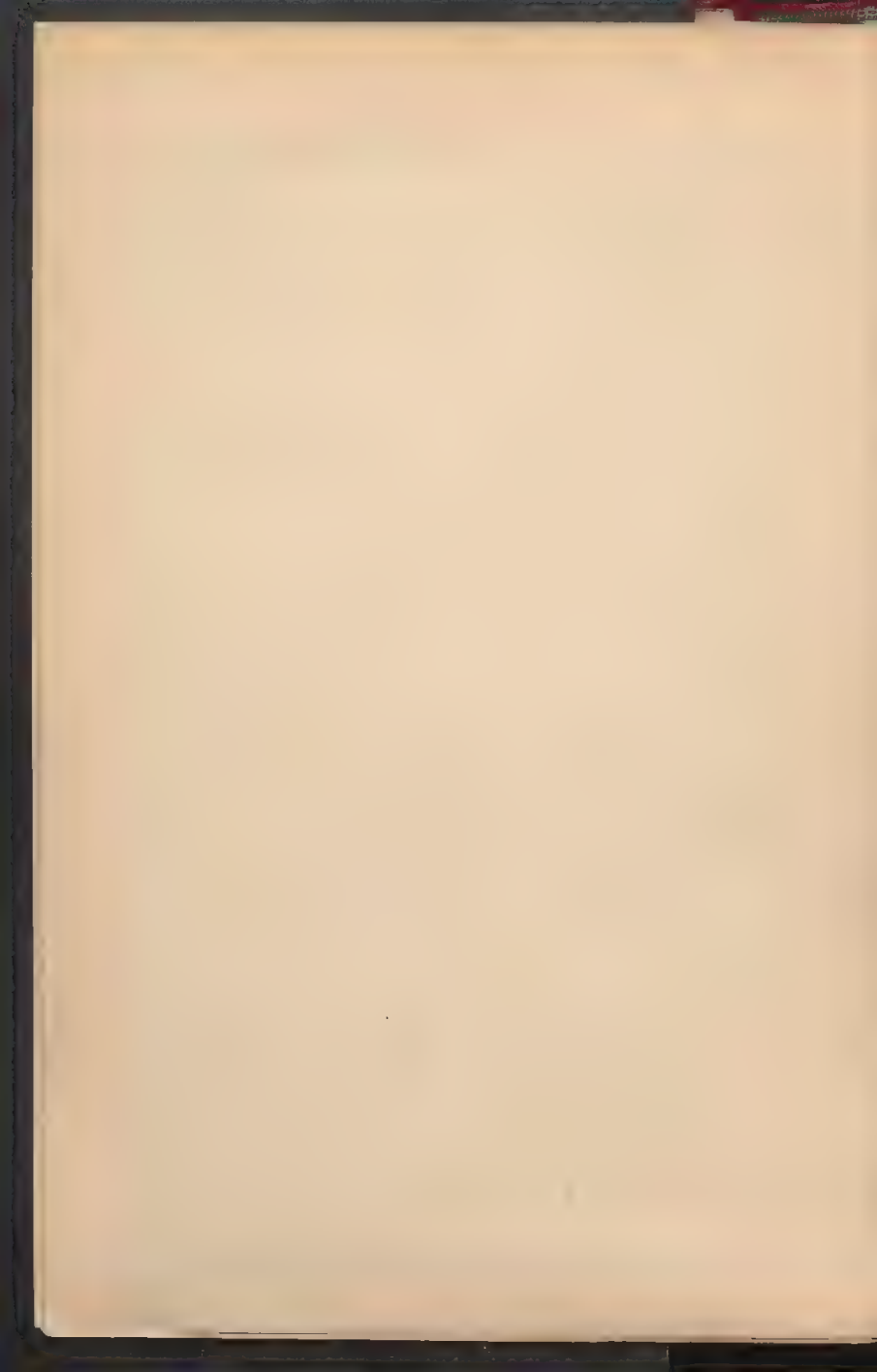
i banknot. Spojnę na zegarek - była jedynaste.
 Czy Karika już nie wróci? Może. Może poszła
 do Kisty. Dłukci jej - gdzie? i poco? Wszystko
 było skomponowane

Posłuchajcie kochani, i posłuchajcie pod lampą obok kupy
 i pieniędzy - usiadł na krześle pod ścianą - i
 orzekł - sam nie wiedział. Orzekł. Człowiek wyjechał. Ktoś
 - cię się w porzeczku, przesłuchajcie być po kraj - gdzie
 spojną. Mały audytorne kłóli się o wędzoną węgla
 trybun i kół. potrochnych maciek i kłopotów. i kłopot
 - nie coś kłopotu, coś kłopotu, coś kłopotu!

Głowa mu gorzeła, i chwilami dygotała, i orzekł był
 straszący w tej obłąkanej nocy - orzekł każdy słowo, każdy
 palec - dygotał w nocy!

Nagle dygotał. Złoty strągł kłopot w ścianie - w ścianie
 Karika. Spojną na niego, musiał być bardzo
 zmieniony, bo wykrzyknął.

- Co nam, tacie? Choryście?



Tam była blade, oczy miała opierzone.

Chciał przemówić, ale zrazu nie wydało go tego dźwięku,
oddychał.

— Tam leży ktoś do ciebie i przede.

Obejrzała się żywo, chwyciła papier, orysowała dokoła
na kartce nie. nie, jakby dawała nie widzieć.

Monierze, stęła chwilę, jak skamieniała, i nagle
niejakoś dziwnym głosem, powtórzyła się ze głosem.

— Orysa do okna, zaczęła się z nim rozmawiać, by
złoty. Złoty się, i dopadł, gdy chciała skrzyć
w próżnię. Przytrzymał ją, rozmawiała się z przymi-
— puszciami. 'Je nie chce, je nie chce.' Leżko była
ledwie zdołał ją odciągnąć, i utrzymać.

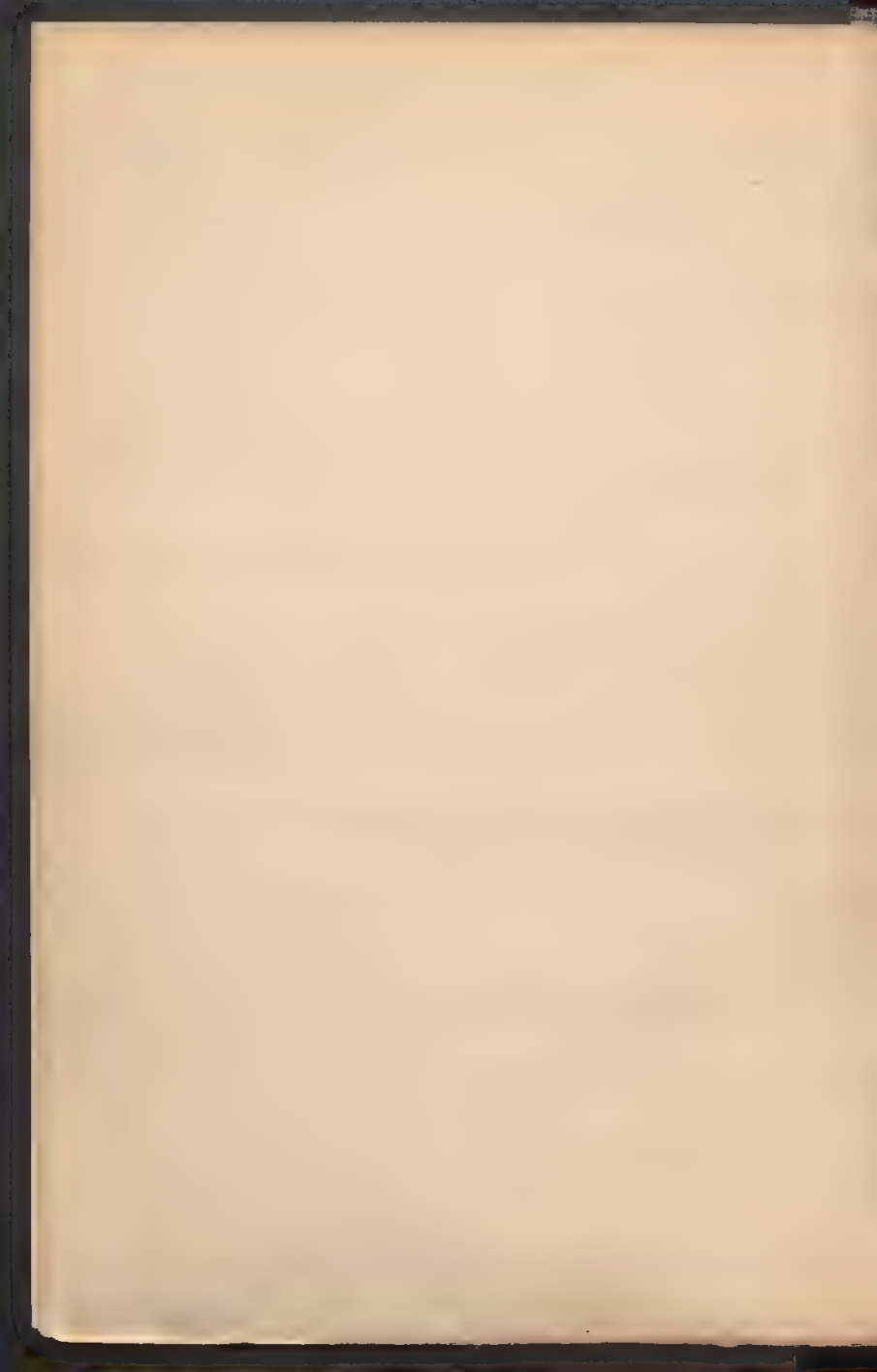
Wreszcie zemdlała, i jak mroźny rawłot na tytu.

Odkryła się sparmatyzowanym obłożeniem.

— O Jeru. 'O Jeru.' portretowała wóid Vhan.

Że nas nie — wreszcie potoczył się na głowie.

— Cicho. 'Spamuj się. Nie kryj.' Chcesz — żeby ludzie



dij zbugli! Licho! Lasejnie! Do kogo to kiot? Lasej
on grozi? Coś zrobila! Kto to taki?

— Oj, oj, oj!

— Kąpla znowa się - siadła na łóżku.

— Pieniądze mi daje - dwadzieścia pięć rubli. Za wszystko
co moje - za wszystko! Oj, oj, oj!

Lasejnie się śmieje - śmieje się, diko.

— Minka! Marjusz! Ja za ramy, porządku.

— Ale ona znowa się spazmatycznym śmiechem, porządku!

— Dwadzieścia pięć rubli - za życie. Tyłem narte!

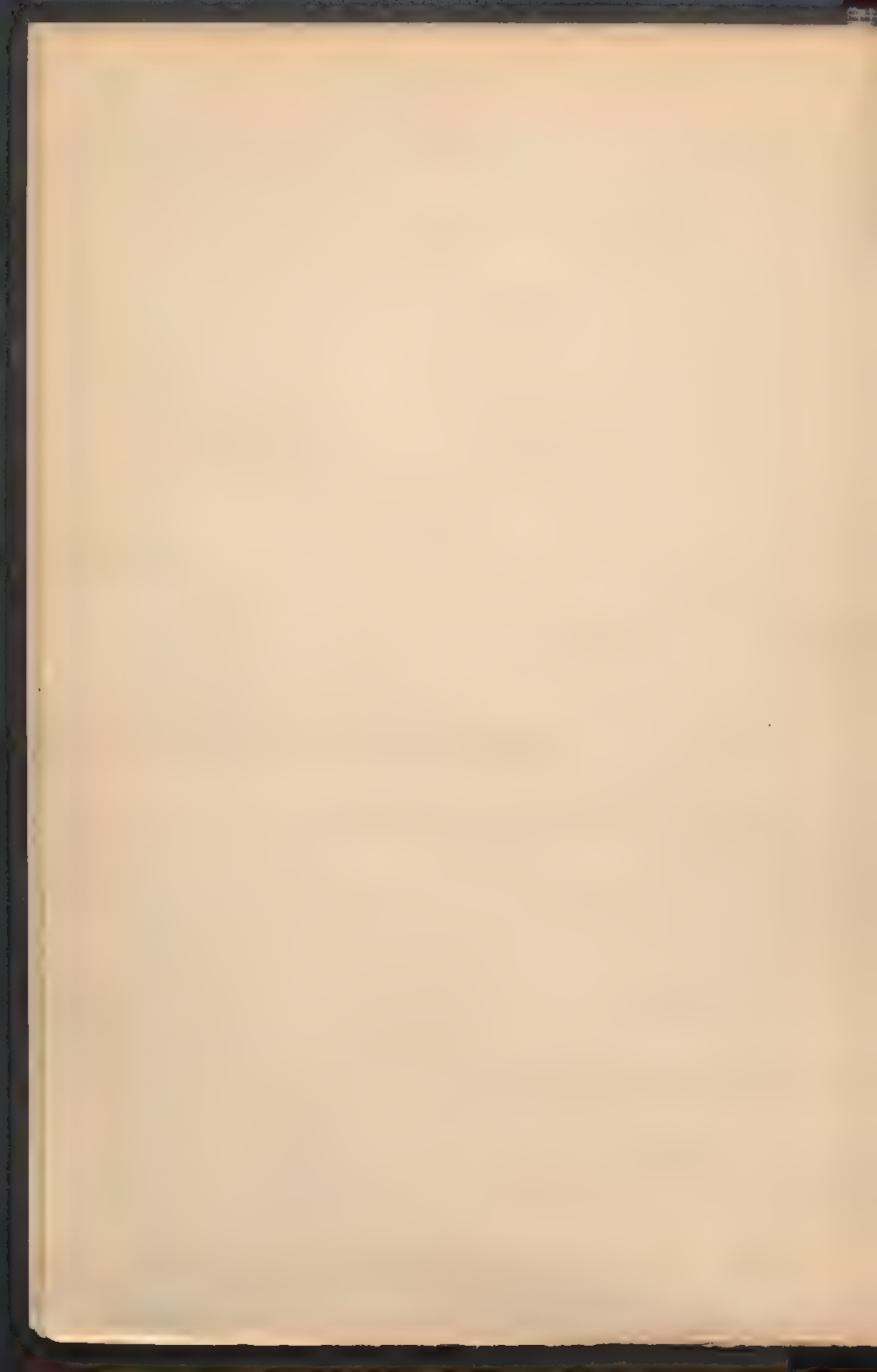
Dwadzieścia pięć rubli! Cha, cha, cha!

— Licho! Nale - wypij wody - opamietaj się! Powied,
co się dzieje!

— Toi kryterisicie, wiecie! Tam się - poci. mam milera
podzi konai. Kupis mnie - teraz maś inisi dupp.

Cenz zrobis - dwadzieścia pięć rubli! Wiecie cenz sniej
ciski - oś maie - zrobisam sobie poseg! Cha, cha!

— Miler! Daje! hej! Wypij mi powied - wiecie



już co dziś. Muszę wiedzieć sprzecz. nie boj się -
już ja mu podjękuję. 'Kto - kto on taki?'

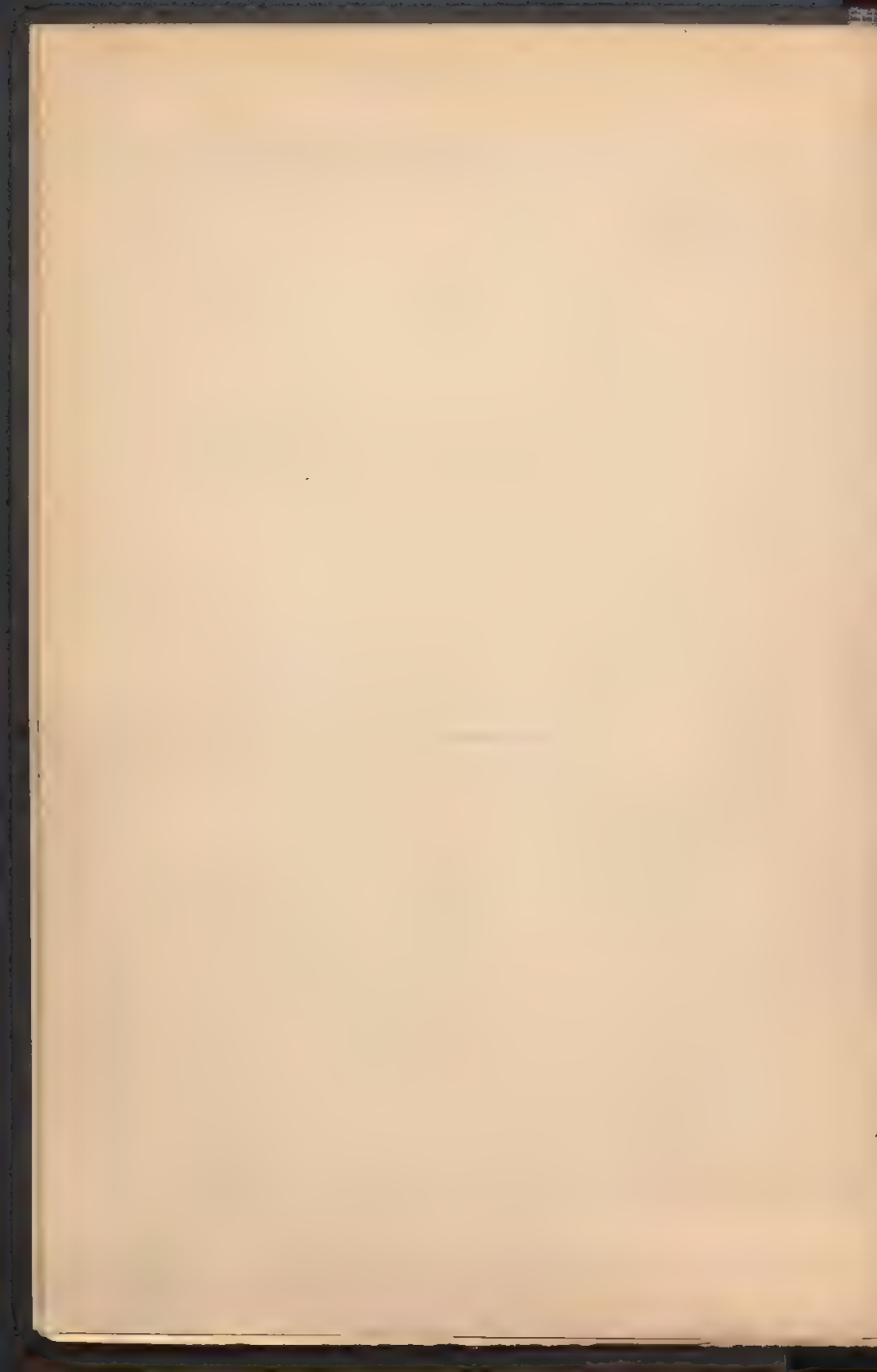
— Nie wiem. 'Jeszcze mi to wiedzieć. Chodzi ze mną,
gada, prosi, mówi, że urodził - a może to choćby
sądzę być - mnie było jedno. 'Ojciec, ojciec, takim
go bez pamięci podobać. 'Ojciec! Wiedzieć temu
pośrodku - i oś - teraz w Hiszpanii!'

— Ojciec mnie się nie przyzna. 'Kto ci jestem?'

— Com mi to mówić! Od zimy która przeszła tamto wiecior
przychodzi do Filharmonii. odprowadza do domu - jest
o Tadeu prosi, żeby z nim odstąpi do cudziemu.
Długom nie czeka - raz po raz - był grzeszny, debi-
kany - osmielił się. Aż go tydzień nie było - a
potem napisał, że chory, że taki sam, że pierwsze
umrze. Pokiwałam jak śpiąca.

Leżałam stawałam rękami - wstygając się drzeć.
Głowa stuchnęła. Teraz mu karmienie

— Gdzie mieszka? spytał grucha.



— Teraz meriem. Już miesiąc, tak się wyprocedo-
 już miesiąc jak go szukam. powiedz, że się wy-
 — melborret na Sadomę chodzę tam — strój moje odpo-
 — wit — bytam drugie raz, dzwoniłam wyprzedz do tej pro-
 — pedit. piszę tam, skamlałam — o — odpowiedź!

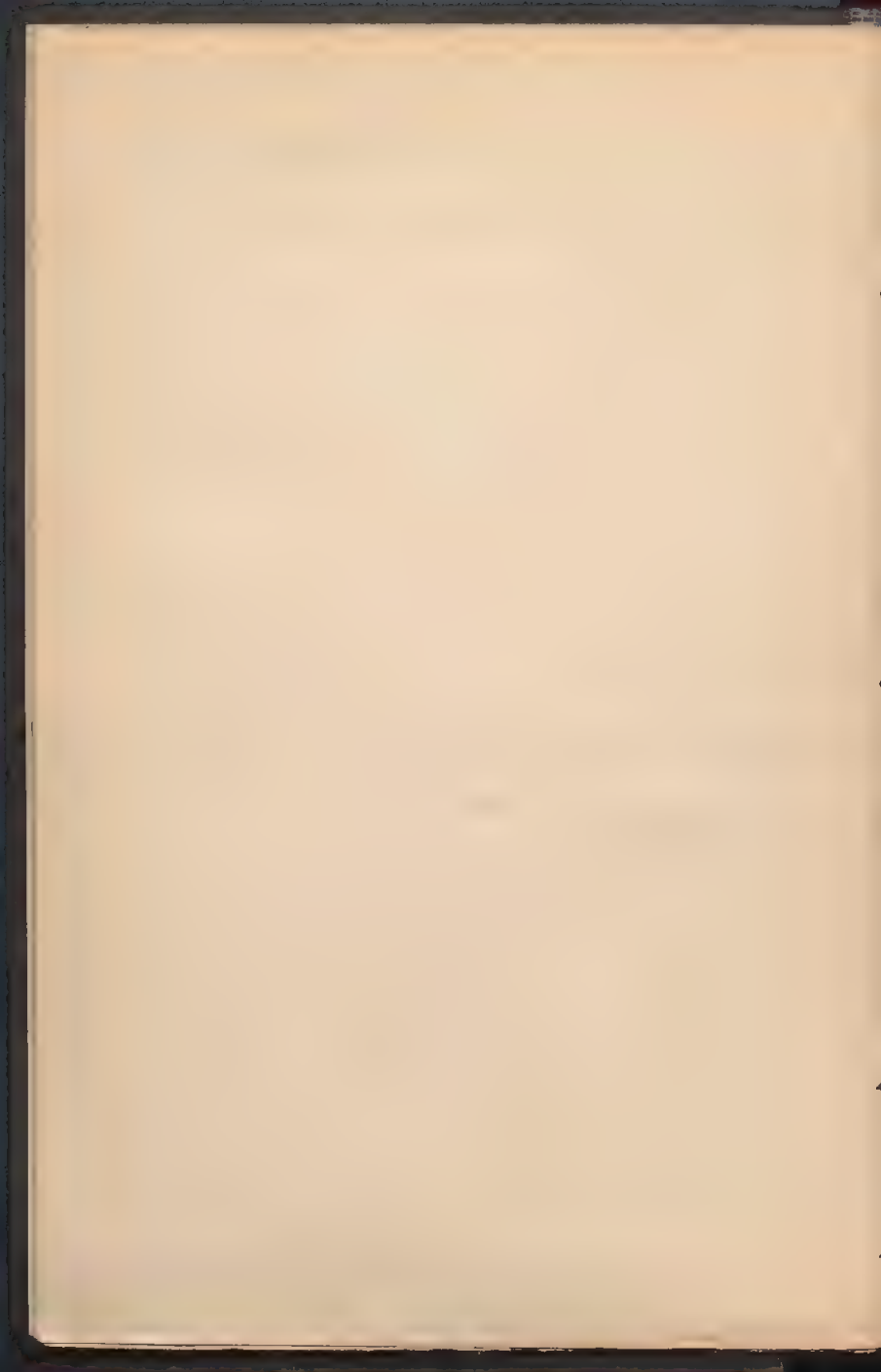
— Jemu życie — moje śmierć — w Kiele, czy na braku,
 czy od straszny, czy w hanbie — śmierć, śmierć!

Oj — i tu — że to mistowanie — że to nie — że
 to się przyzwyczajenie!

Kracie się skępe na pół — ledwo już o me
 więcej nie pytał — wrócił na swe miejsce pod
 ścianą, i siedział tam nieruchomo, godzinę — całą
 noc. Skierował na komórkę śmierć tamnie musiała
 uciec — bo ucieka — on o ka nie zmógł.

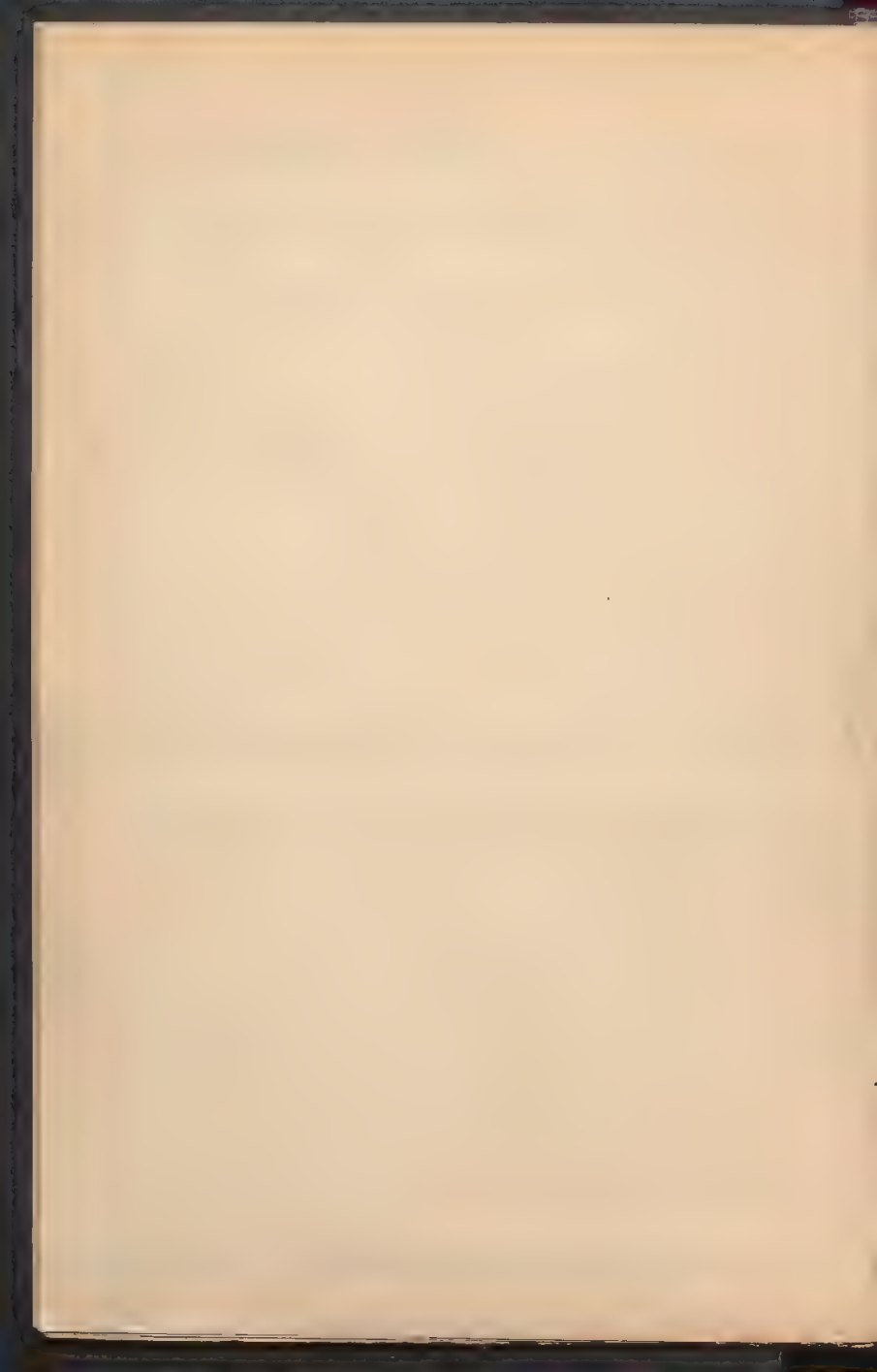
Lampa dogasła, dzień się robił, gdzieś ze ścian
 zęper wybijał godzinę. Ledwo musiał je kocić,
 bo gdy wybito oim — wstąpił.

Spokojnie zgasła lampa — położył na stole



Kłus, o kuferek, portmonetkę, zegarek swój -
 zabierze też i pieniądze, wtoczy do Łoży, potem
 wypije tyk wody - popatrzy na krzyż - pochylit
 się, pocieszy się w wodę - spojrzę raz jeszcze
 po całej izbie, w łóż, tak by sięgnąć - i cicho wybie-
 że. Na podwórku leżał ktoś kamieniem - zatrzymał się -
 wybrete jeden - i wtoczy do kiocheni, i poszedł na-
 uchy. Długo go miedziat - nie zaważył, by inny
 był niż zwykły

A Kłus na Ładną, nie daleko było, ale Leszes
 nie wiedział nazwiska, tego co mu dał list, poszedł
 tedy do Europejskiego hotelu, i tam się dowiedział
 w restauracji. Niebawem dowiedział, że ten co u niego
 narysował się pan Ludwik Morzynski, i mieszkał
 na Ładnej 8. I dodał, że rebowe strona do rana
 i że doprowadono panienki, i że pierwsze pan Morzynski
 spi teraz jak rebity.
 Leszes podziękował, i poszedł.



Na ładowej stronie nie pytać. spojrzeć na numer
miedziarka i zadzwonić na pierwszym piętrze.

Młode, tedy zadzwonić mocniej. Rozległy się dźwięki
w przedostatku, i zadzwonił głos sędziwy.

— Kto tam u licha?

— Proszę i kłopot.

— Dziś się ostryż. Ludek stał w przedostatku
w szafce.

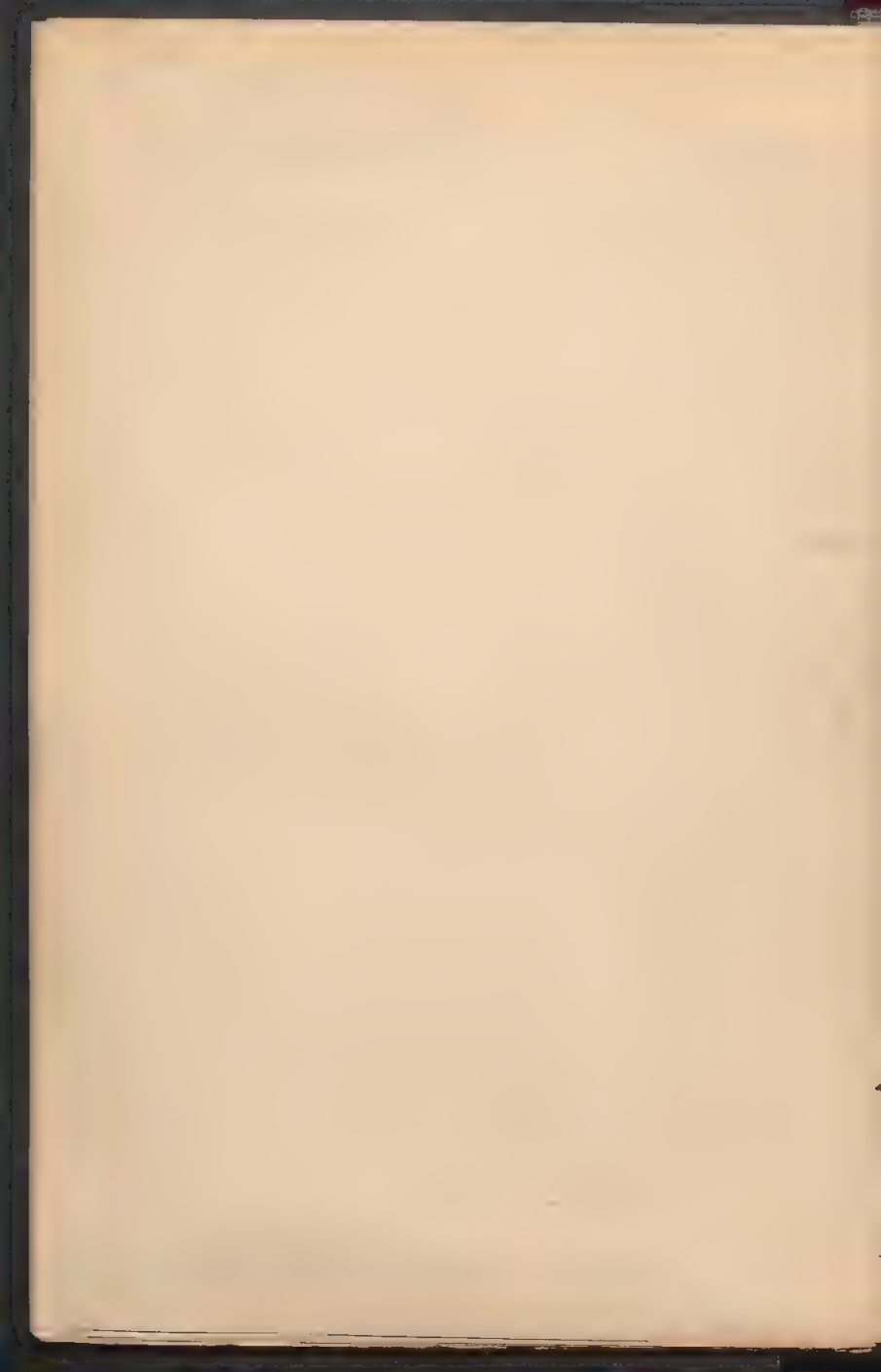
— Dlaczego?

— Ludek o dwóch godzinach.

— To odpowiedź od tej kłopoty, której pan mój
proszę o dwadzieścia pięć rubli.

— Mówię ci, że odpowiedź nie... nie do końca
i szybkość dyktacji Ludek ujedzie go kłopot.
nie u stron. Mówię ci, że rachunek, spędz
nie drugi raz między sobą. Ludek siły, że w tym
się przeszedł, przeszedł i upadł.

— Jak tygrys Ludek mu spędz na pięci, i już



bez flakierki mierzędzy głową ostym kamieniem,
wydaje przy tem z pierwsz głucho szlokanie, z jakim
drzele tupią toporemci twardo drzewo.

Mówi się i bronie nakładnij ty, mój przykro, mój
się rzuca. Lecz nie nie opuszcza i nie stygnie.

Nie - aż się zmoczyć, aż z góry postaća białobłona,
na, opanowane kula - wtedy wstaje. spojrzeć na
niego - i dykcy - ostatek - co będzie.

Czy nikt nie przyjdzie go broni - nie wie.

Ala w mierzdenie nie było nikt. do tej
postaci był dźwięk do ogrodniczki, i z białym
de kamieni. do tej się nie spieszyc z powrotem
wiedzieć, że pan z kielany będzie służyć do późna -
mieszkańcy z powrotem wyjechali na letnie mieszkanie
- nikt nie stygnie morder.

Lecz wyjeżdż z kamieni kół i pierwsz - nikt
je na stras - profetnieć nie jechać, ostatek
wziąć swój kamień - i wyszedł.



Stróża znowu w bramie nie zastat, może uisć
niepotrzeżenie, ale on tego nie chce. On jest
spokojny - nie chce być zbrodniarzem.

Wiedź wprost do cyrkuła - między jedną i drugą
są.

— Dwie to? zastanów go jeszcze.

— O komisarza?

— Proszę?

— Przyrzekłem - bom zrobił.

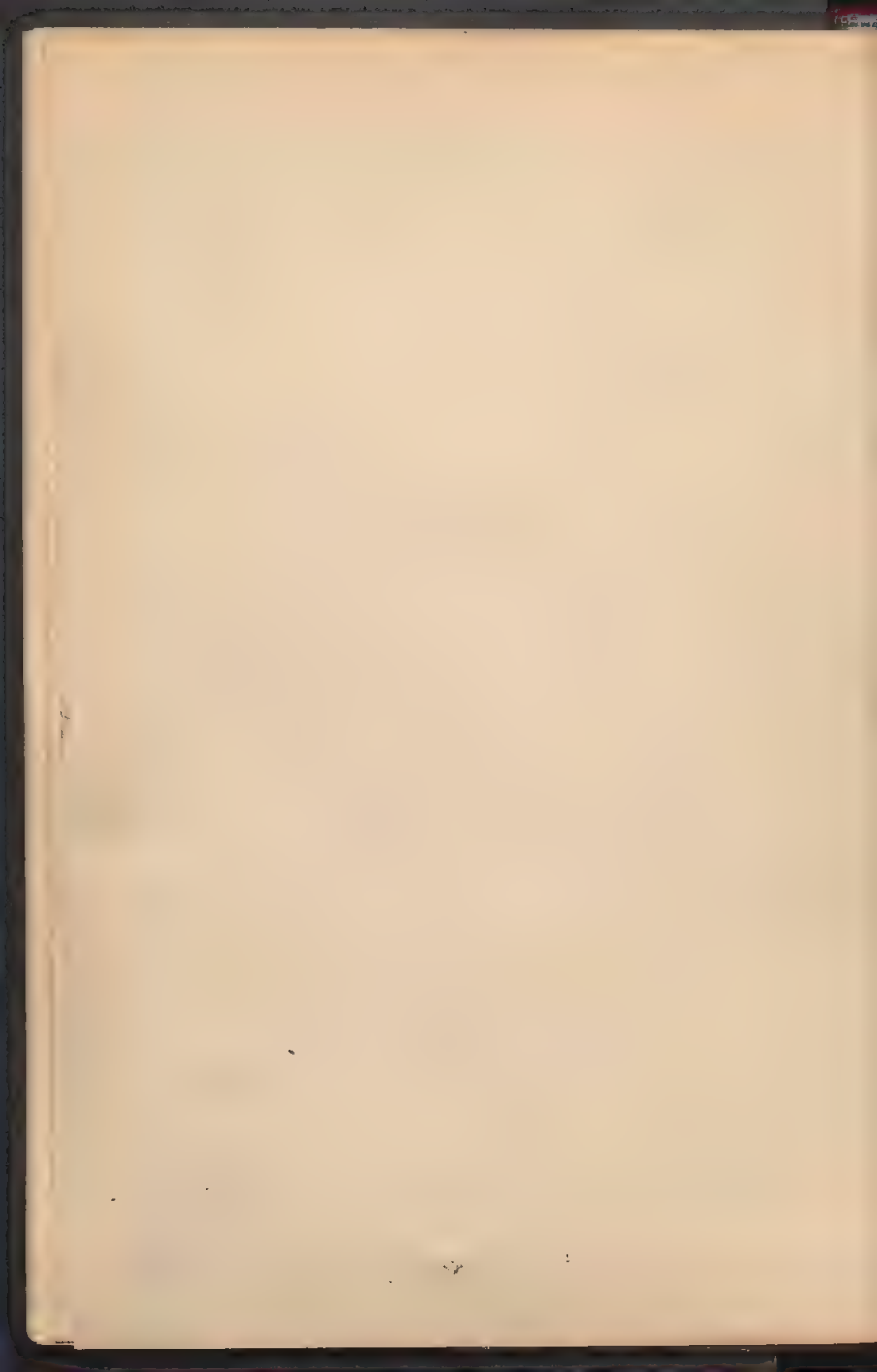
— Co?

— Lebiłem o Tonia. o T. Tym Kaniem.

Łobit się o to niegłupemu natychmias. a jeżeli
wce spędzą mu na ramionach, wepchnij go do
komisarza, odpowiadaj się pytaniem:

— Kto ty?

Sekundę się zastanawia, chce nie nie odpowiedzieć
albo kłamstwo, żeby Kanię oszukać, ale spojrz
na swój strój postać, i z jakiegoś determinacji.



Stronice. rekt.

— Ja jestem Levas, Jan! Mieszkałem na Przej 19-8
coś by.

— Kogoś zabito? Jak? Gdzie? I jakiego powodu?
Trzymasz wciąż w ręku kamień - potłucz go na
stole przed komisarzem. Kamień ostry i lekki
był od drzwi - i ręką była strona.

— Zabijem - kamieniem - takiego - co to się bawi
niecierpiemliwie. potem także idę w Kłoty -
albo w Łanów. I mają to spotkanie. Czy to jedyny?
Moje wszystkie trzy są zabite - dla zabawy.
Wszystkim kamieniem - dość ukamienowali ludzie dwadzieścia
ja za te moje trzy - jemu oddam. Nie będzie
się więcej panie bawił - nie będzie! Koniec jej
i koniec mojej - i koniec jemu!

podniosła ramię - i ostatecznie ręką swoją - myślała
- patrz na nią - patrz i potłucz ją bladej. I ostatecznie
się zachwiała, i byłoby runęła, żeby go nie podłubiła.



małi policyanci.

— "Gdzie zabij! Zabij!" krzyknął komisarz.

Na Gedras był już bezprzytomny, ostered kład
wzięto go na rękę i wynieśli do aresztu.

We drzwiach spotkali stróża jakiegoś i drugiego
z Towarzystwa, podjęli z przewieszeniem na ławę.

Tamim przemówili komisarz znowo:

— Co? Kto?

— O! Boga, proszę pana pułkownika - proszę
stróż - inon na minutę zabawić w pionier, i to
rurę pociąga - i o! kci ten pan - łotaj do
pana Koryniskiego - i krzyży - "pana ubito."
decimy na górę - kci pan w przedpołożu -
jęstare ciepij - ale już bez duszy. I żywego ducha
nie było - i nie nie wzięto....

Komisarz dalej nie słuchał. Na telefonował - sam
wsiadł w dorożkę - policyanci poprowadzili stróża
i łotaja - na miejsce katedry.



Gdy przybyli - nikogo jedynego nie było. Trup
leżał na środku przedpokoju, z twarzą zmieszana
długą i brzozną, bez śladu ryty - na pierwszym
leżał jakiś papier i banknot 20 rublowy
ze słowami brzoźnych słów. W mieszkaniu było
mała cióra - * obok w kufelku, leżała postać
jakby ławie ktoś wsiadł, rozrzucone ubranie
mieszkanca - na biurku pamiątki i zegarek.

Nie nie pomyśleć.

W chwili po policyjnym przybyciu gdzieś śleszą i
doktor - rozpręsto urzędowy czynności, z całą dru-
żyną.

Było po dziesiątej, gdy przed kamienicą stanął
Józio Ławka. Mieszkanca po owym nocu, przypisał
by przytemu drzwom, że potrzebował gwałtownie
na parę dni stać rubli. Ludek mu je obiecał,
i Józio po nie przypiechał.

W bramie był policyjant i tłum gawiedzi.



- Nijaję, potygęet jak strzika miorita.
 — To brat tej pauny, co się z nią miał żenie.
 Łasienowito go to, ale że ^{do} mostłochu miał wstąpić
 i nigdy się do niego nie odgrywał. potygęet na gór.
 Tam znówu potygęet, który go słowem spytet.
 — Ty ze orem tu?
 — Do pana Koryniskiego! Co się tu dzieje.
 — O! skandal. Jęp już niema.
 — Jękto niema?
 — Ku, jęp ubito!
 — Co! Łasienowito dno, i skamieniał.
 — Jęp, Łasienowito! wzniesł.
 — Pan kto taki? spytet go komisar.
 — Ja, ja. To mój znajomy! Co się dzieje! Kto go zabił?
 — Karowito pańskie. Do tej chwili od kilku dni
 nie umie wskazać krewnych.
 — Do tej go zabił? Łasienowito. Ograbił.
 — Nie. Łasienowito postaniew. Nemy go w areście.

plan overy upřediví rodding. Troupe mladiny
rebrei do prosektoium.

— Ale jak si to stalo? Ogrations go?

— Ne-žbojce navst mu postarist pienigde. To
reperne obškany, jikoi manjek. Ne mōna
nie jedrore viedrie - skozto vyjasni.

— Bōre - co to bōdie! Try dni do vesela! Taka
kompromitace!

— To jakiež vesela?

— To narecrony mojej siostry! Coa skandab!

^{up} Komisar vortovyt esce i obojtnoscig unednierz.

^{up} Daxba padet ove narativko, i adres, i vysredt.

Wracet do domu deburony, a perezem zatrockany
rkyd dostanie ove sto rubli, ktore musiat
pod stonem honore zarōci tēpō dne o dne.

— nastij. Prerazet si vyjedkiem, ale ludka nie
žatovet; sōny byt me vygodny i potrebnj-umazj
byt me jāt obojtnj. Ludie tēk vychovanj jak

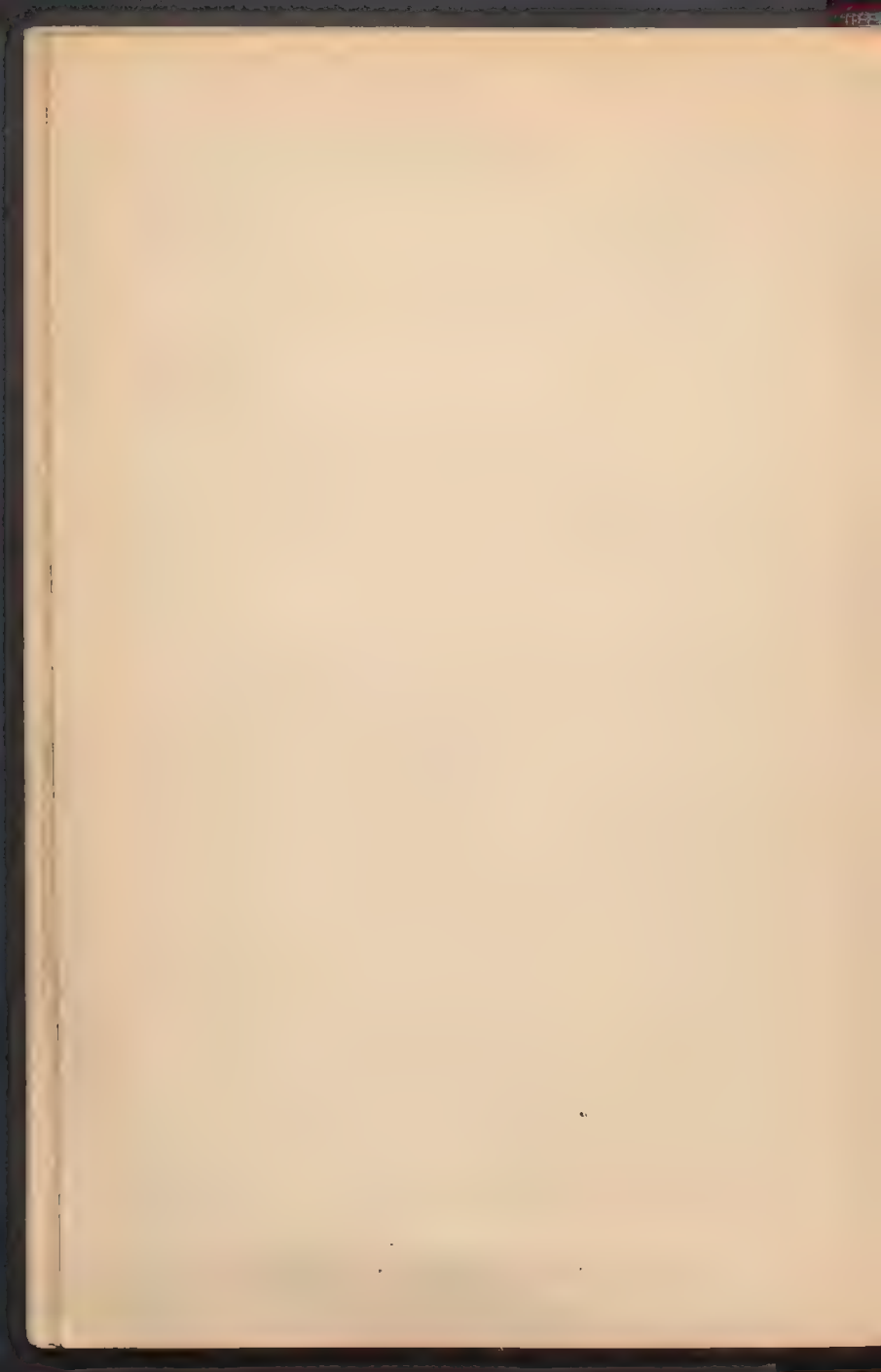


dzici Łasbor - nie mogą kochać nie i nikogo -
 tylko siebie. Culi się w domu bógami - i
 proszą tam dla siebie. Twierdzą i ludzie dzieł się
 dla nich - na dobrych, którzy im się potrzebni lub
 im schodzą - i te tych - którzy im nie chcą
 dygotać i tużyc - lub o nich nie dbają.

- Nie mogą się stać do awantura jutro! pomy-
 ślać ~~złoty~~ rozdrażniony. nie mogą sobie przyp-
 omnieć nikogo z tak złych przyjaciół, którzy
 mu zaś owe sło saski. Należała przysięść mu
 na myśl ktoś mieszkający na Kapaucyńskiej.
 więc zamiast do domu kasać się do rękawów
 tam wieść, ale kolegi nie zastaw - i zawrócić do
 mieszkania matki.

- Odciek jutro, i napiszę, że z powodu niedostępnego
 zapomnienia! powieść się.

W domu zastaw matkę i siostrę w konferencji
 i krawcową. Pyszną bukię herbowanych róż-



— Dzięń rano przystanę od narzeczonego stać w gó-
— nicie, pełen ros i wroni.

— Jęz wywołat matkę do przedpochoju.

— Kono - stać się straszne nie rozumiem. Tyłko
niech mama nie kryczy i nie młóci. Ludka
nie ma.

— Marynia się zachwiała

— Jak to? Uciek? Co ty planujesz? Kono rżę przysię

— To i co z tego. do haj rżę poniość, a tymczasem
do miasteczka wpadł jakiś mój jęz i rżę.

— Co? Jak to? Kono? Marynia.

— O! i mój! buchnęł z ty Jęz. Mama chce
cały dom poturzyć!

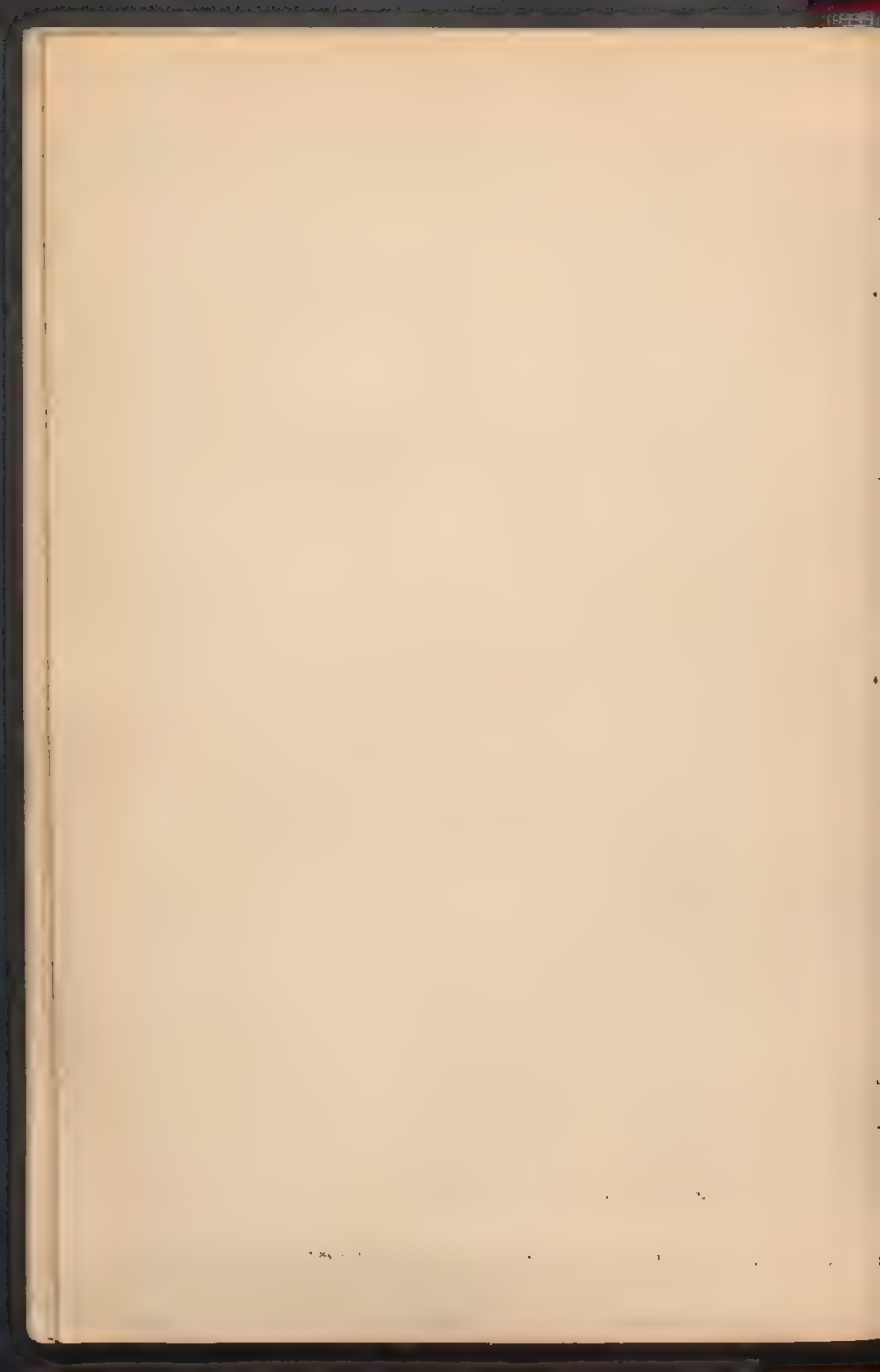
— Na kogo wpadła Marynia.

— Co się stało? Marynia.

— Jęz, Marynia! Jak to? Co ty gadasz? Marynia.

— Ale jak to? Co ty gadasz?

— Jęz ojciec? spychał Jęz siostry.



— Myślisz do reagenta?

— To pomyślaj ponieco. Nie trzeba mi reagenta - mi
nieboga już! Ludek nie żyje!

Manusia wzięła straconie i remota.

Łarybina podtrzymała ją

— Doktore! Ona umre! To ją zabije! Krzyżem
poszedł w domu popioch. Ktoś ze starby po-
kies po doktora, inny po Łaryb, stróża poszedł
Józia po wuj Polka!

Manusia dostała nerwowego ataku, po którym
ją do Torka, Łarybina schowała i zamotała.

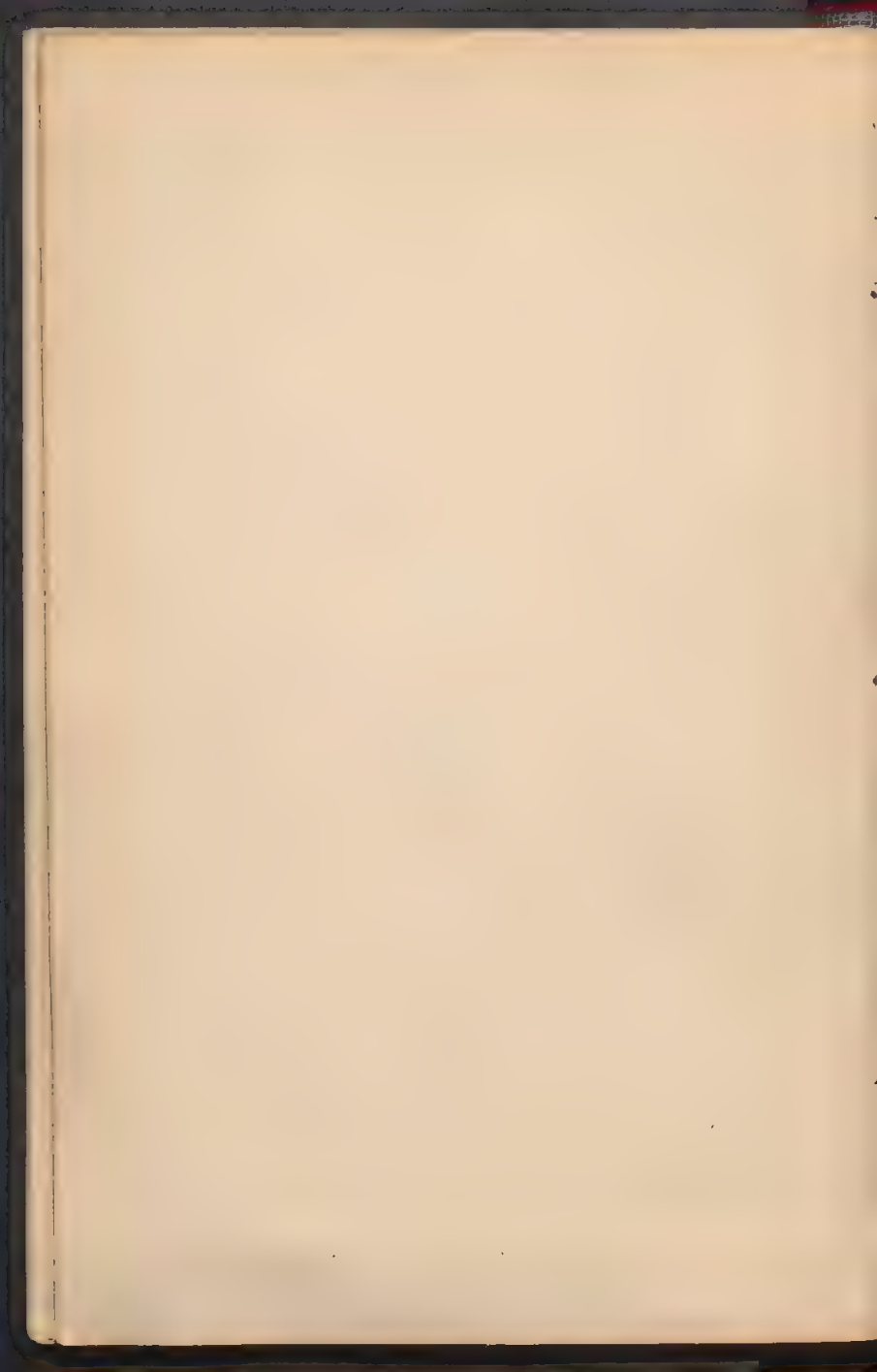
Józia bezradny, znużony już tą sceną, z bólem
po nocnej orgii szukał w bucie siodnej wody
pierwszy przybył wuj Kiolek.

— On na chwilę odpuścił, grzejąco ją

— Wziął go? Naprawdę - na śmierć zabije.

Co mówisz doktor?

— Co miś mówić. Trup. Ani słowa słysząc, ostatek



zmiędzone.

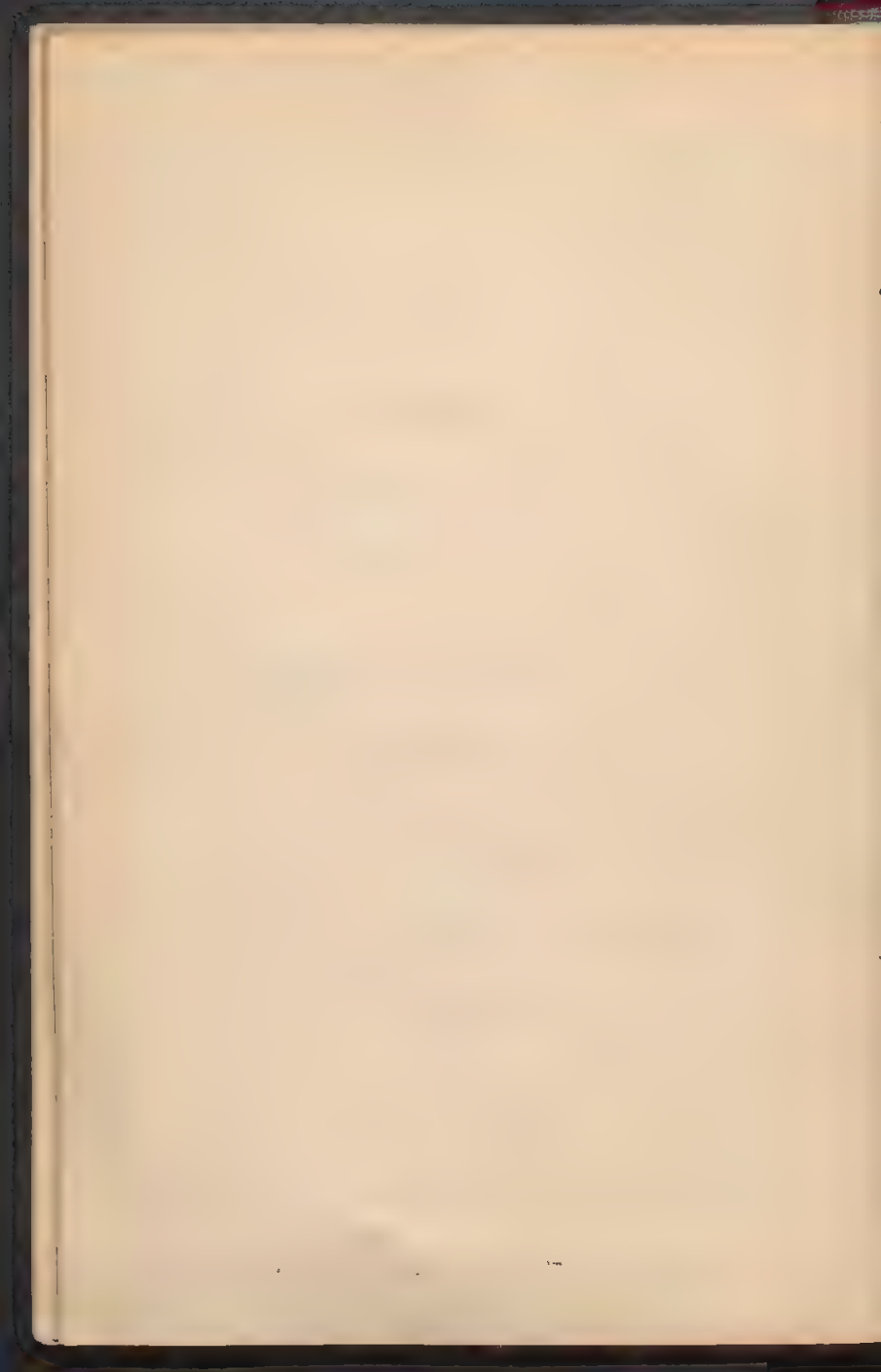
— Leżyce w śpiu.

— Kobieta, że go mają. Jakis marjat
— piękna sprawa. Fe! Tę dni do śniegu.
Kierownicy straszą kompromitacją. Leży to
choć się stało w tygodniu później. Teraz dopiero
bady drogi rozpoczyna. Gdzie ojciec?

— Postanowił po niego.

— Dlaczego z tym powodem w takiej chwili. Teraz
ciężko jakoś wiadomości do procesu. A namby
teraz wszystkim wyjechać, i do jesiennego się nie
pokazywać — aż się skandal uiszy! I powiesz,
że marjat to byś? I tak? Poczy go dłużej
puszczaj — to blednia. To byś ktoś znajomy.
Zobaczysz, że to jakiś brudna sprawa.

W tej chwili wpadł Łarba, któremu już to był
wielki zarępotłony. Był blady i trzęsący.
— Co za katastrofa. Bóg miłki, a kiedys postędy



„Leptoszenie nie chce odstąpić.” „On kompromisów
jakie będą gwałty, plotki, oszczerstwa. Ach
ja nie oszczerzę - jedyną córkę zgabiłam!”

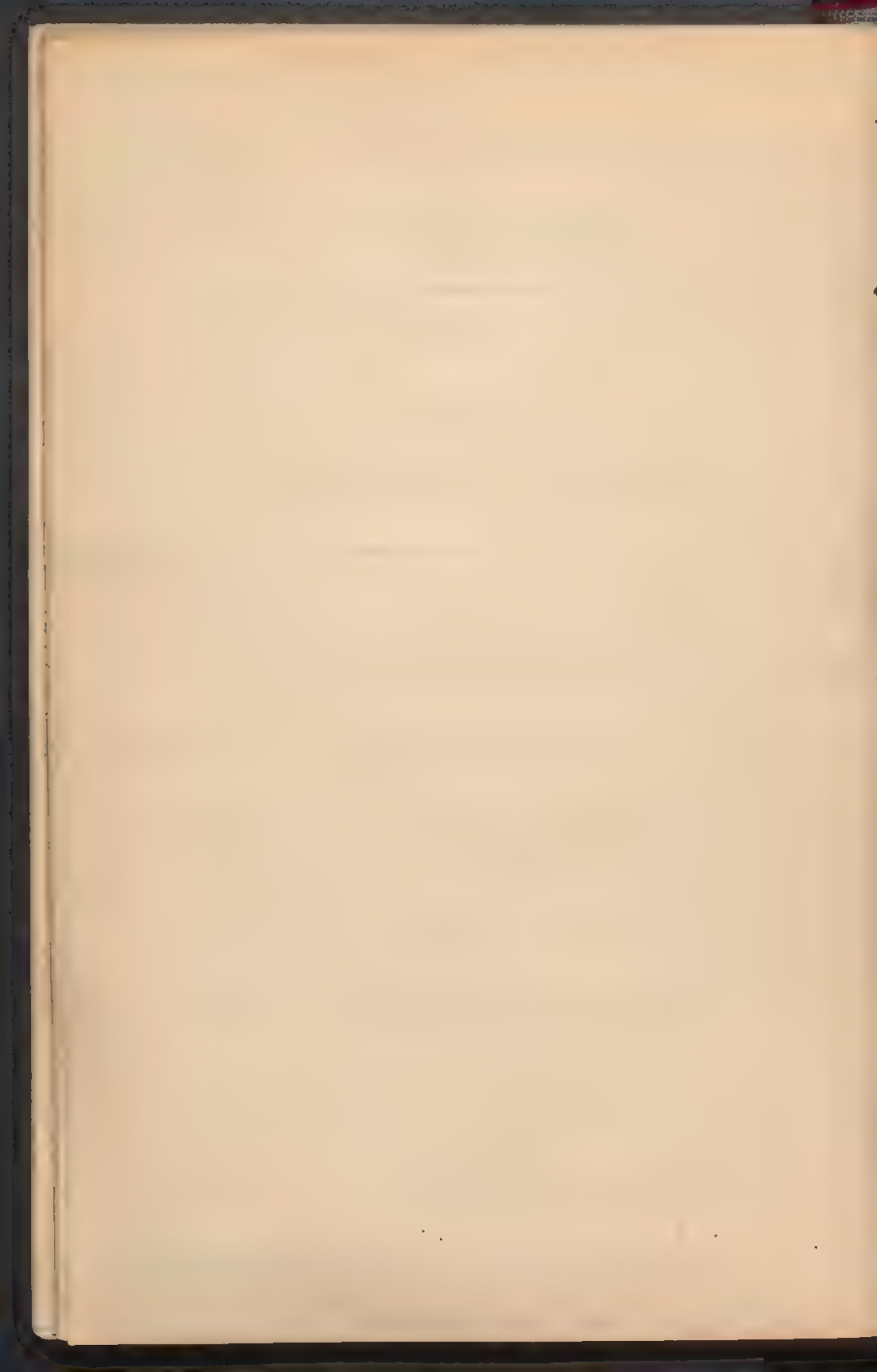
— Trzeba natychmiast wyjechać.

— A jakbyśmy zostali? Niektórzy mówią. Co to?
Uciekać! „Jeżeli byśmy byli oremu miarą!”

— To też się sobie zostani, jeśli ci tak się chce.
jakieś tu będą komentarze i sprzeczanie. „Bartek
pan Polak”. Według mnie pan pojedynczo-
rem jeszcze gorzej swego skompromituje.

No, a co? Lechona? Rozpacz?

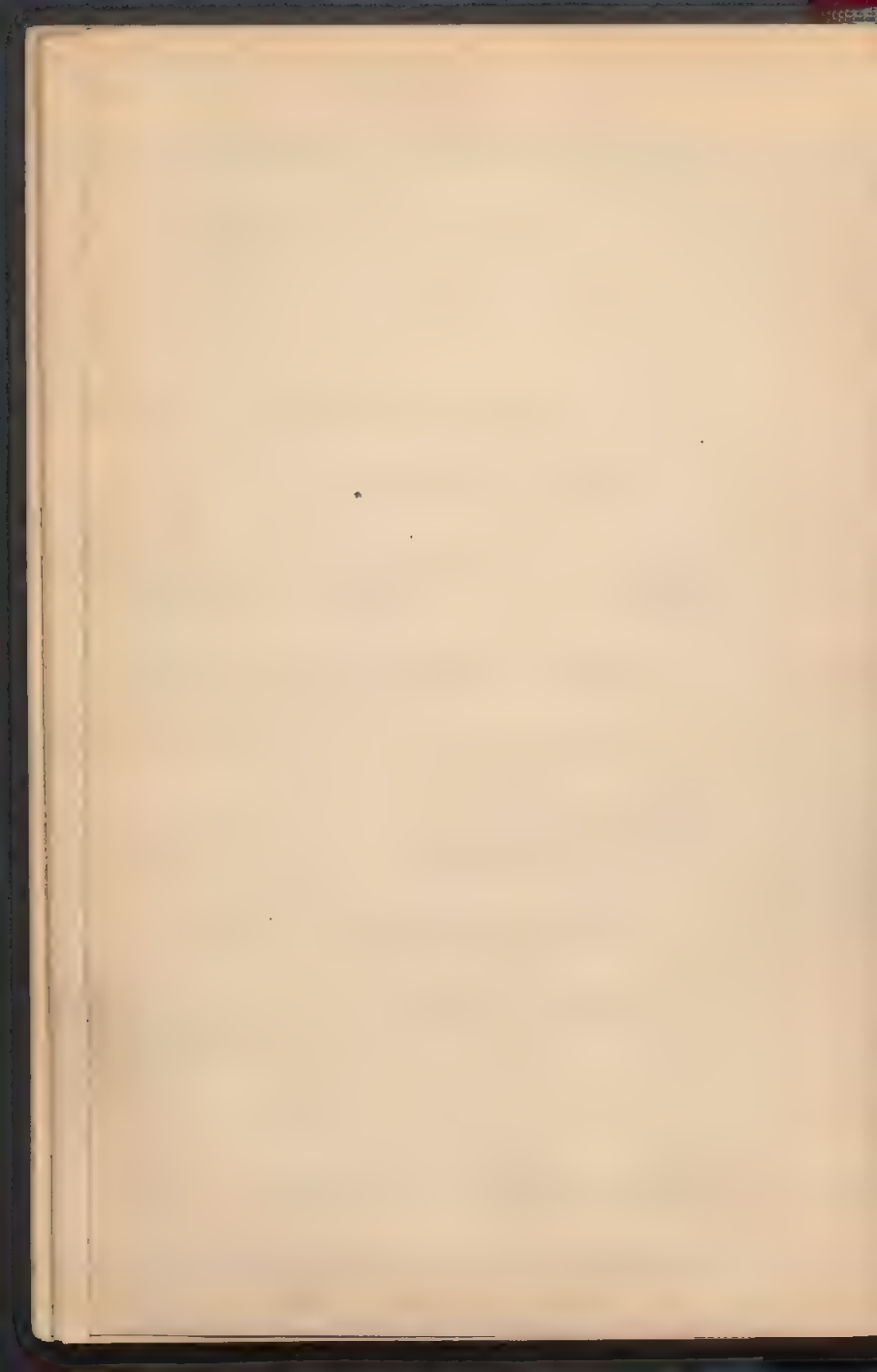
Lechona dowiedziała się o wypadku o dwunastu
przypadkach do niej takiej duszy. Przestraszyła się
ale nie na długo. Dusza po raz drugi lata temu
po śmierci męża - jako jedynego kłopotliwego nieboscho-
ka. Umieść ją u siebie i zjednać, poddała się bliźni-
jego wstygi. Ale Lechona była oszczędna i
rachunkowa. Dawała pieniądze, ale z żalem, uległa



jego woli i kierunkowi, ale z atejonym strachem bankructwa, wyrobij mianii z bogactwem rentjerów. Po przerzuceniu na wieść o wypadku pogrążył natychmiast rozsydne myśli.

Dochođity ja strachy z Langbonie bankruty, pranna rozmutna, prośna i niepraktyczna -- mōre to opietrony los ciuwaś nad jej kapitałami.

Potem zaniepokojta się o interesy. Dostała onęcej dusz kmi 5000 r na ścinienie i poddór proshubny -- co się z niemi stanie -- mōre ukredine, mōre przepadny. Miedżkanie byto zepsicione na knarstach z góry -- meble świeżo kupione -- co z tem teraz robić. W takich wypadkach Selichowa miała doradcę adwokata, i natychmiast po odprawieniu do niego -- do niego pojechała, całą zburzoną niepokojem o takie grube straty. -- Po to, prosił mecenasa biedała trochę poprosił kuzyna, trzeba będzie teraz za sercem wysyłać...

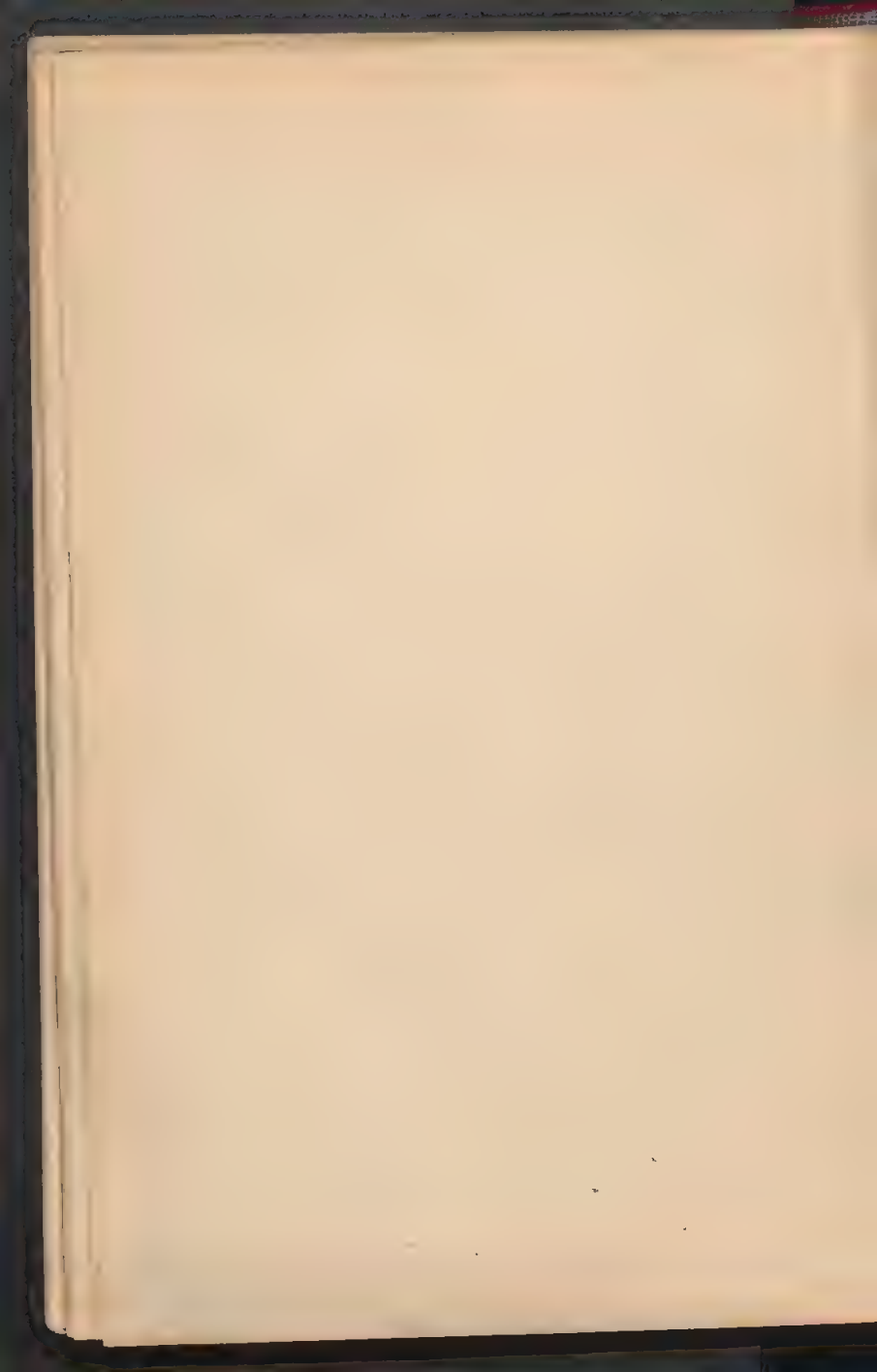


zaci - jeszcze w chwili, gdy wyszedł się rozjeżdżają.
 mieszkanie nikt nie odnajmie, a te pieniądze
 moje wzięte - onegdaj załam - a teraz trzeba je
 spaskonem prawem chyba odyskiwać. Noż Bóg
 jakieś to będą koszty i mitryga i ambros!
 Ach - czyż to jest wdomie i dobiecie! Też nie,
 niezdanie.

- Czy pan byłby już - tam?

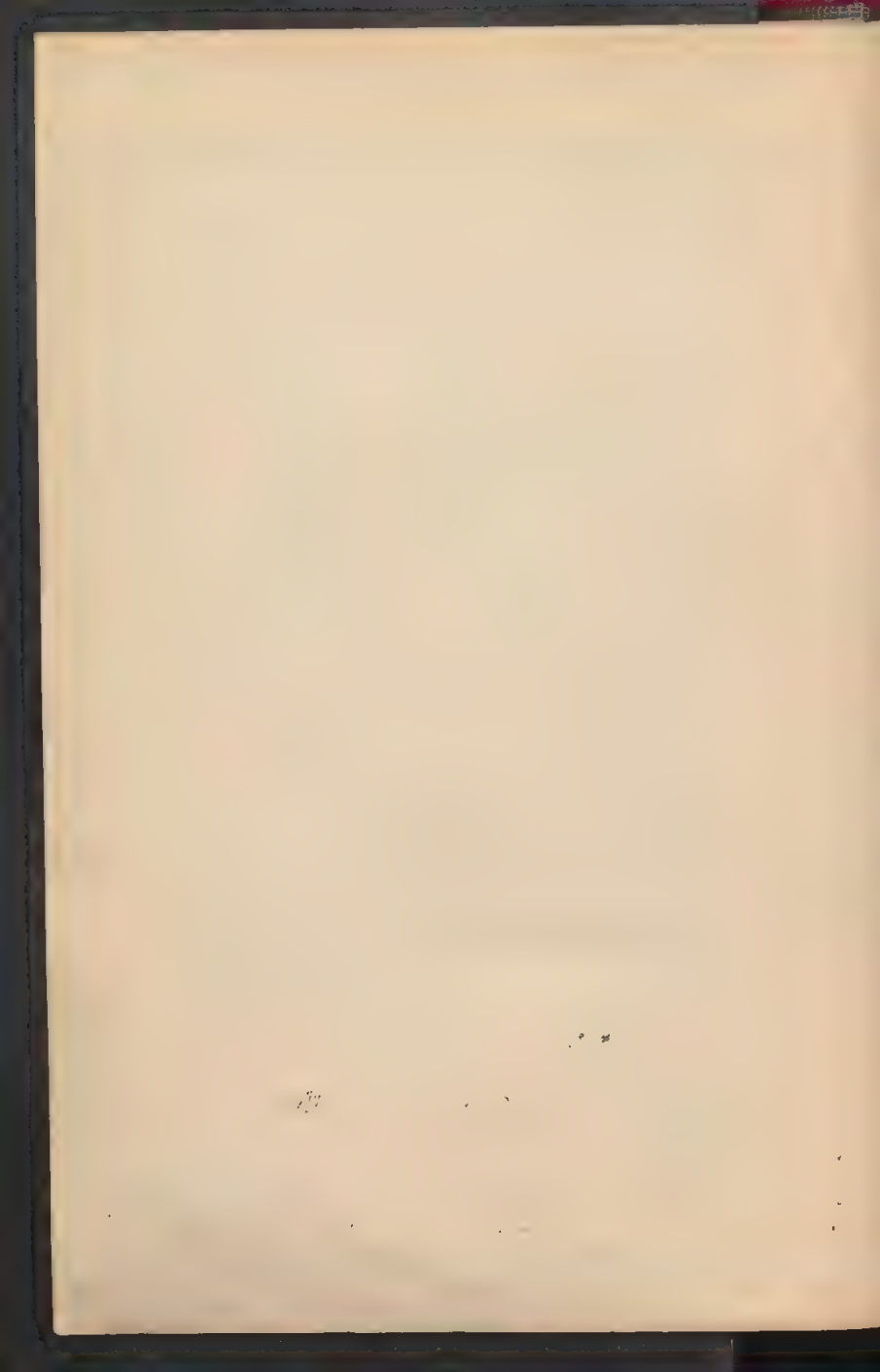
- Nie - nie mogę! Ja się strasznie umężył bym.
 Karę tam przyjdzie przedsiwzięty pogrzebowemu.
 Lepiej - co robie - obowiązek zawsze srogie spier.
 niam? Ale - tam - podobno jeszcze potrzebny, są-
 skąd to. Leby choć w zamieszkanie nie okradziono
 mieszkania. Ja lewie się zabieram na siły, żeby
 do pana przypieć. Strasznie jestem poruczone.
 Mieszki są potrzebne! Boję się, że odchoruję ten
 straszny ciór!

Potrzeba się też teraz, obowiązek głębiej, i ciekawie



terazona się z przedobierem pogrzebowym, potem
 karze stur. bie nikogo nie przyjmować, boję się
 kondolencyj. Dzien minge spokojnie - wieczorne
 gazety wydrukowały z łaskym drukiem:

„Złazna z brodnia na ulicy Sadowej.” „Złazna
 stróż domu. N 4. na ulicy Sadowej został zastrze-
 -monany przez łopaka - mieśkającego tam pana kucharza
 Moryniskiego, że pan jego ^{został} zamordowany. Gdy stróż
 przez kuchnię do mieszkania - znaleźli na środku
 przedpokojem - martwe już zwłoki - i zawiadomili
 natychmiast policyę. Przybyli na miejsce sędzia
 szary, doktor i komisarz cyrkułowy. Strzaskali
 że senet został zabity udarciem topora niesz-
 -czna w skroni. Zabójca pęknął się na stojąco
 nad sobą ofiarę, mierzając stwarz i czołkę.
 Zabójstwo nie było spekulacją w celu rabunku,
 zabrodnia po dokonaniu strasznego czynu, rozstał
 na pierwszym zabity, jakiś kłóś, i sam nieszczę-
 -stny



oddają się w ręce sprawniejszemu. Jest to iżurne
 manjeń lub obłąkany. Wyrzute do statku
 nornowego, i w domu nieporządku roztę odwie-
 ziony do szpitala wziętego. Nawiąże je
 jest Jan Lesnas, a szeregów charakterystyczny,
 że podobny jest lewej ręki. W domu do domu
 dwukrotnym kramionem, i niestękaną siłą i zapoznaną
 znają się jego kalendarz, a młodości i siły, ofiarę.
 Jan Ludwik Morayński znany jest w wielkich
 hotelach naszego miasta, i porożenie jego sobie
 wzwiera tak całego grona ludzi, którzy cenili w nim
 młodość wielkich zdolności i prymistów.

Obrodziła ston i wziętego szelence pręgiem
 to życie tak bogate, tak wstrętne, rożniące się
 nadziei. Jest to iżurne. To domo iżurne obcyjón
 niższych werst i w państwie morelnym i religijnym
 naszego ludu. —

W Łąkach kupiono wszystkie gąrdy. i czytano

ze strachem czy nie będzie wzmianki o nich.
 Późno „naukowy” ojciec na sto rubli, oblaś
 wszystkie redakcje, i przez stosunki pokamora-
 reporterskiej swady. Marialis gongolowa.
 Laska biała miła mignęła. Kłóczył się ostatecznie
 i niepołożeni, że przynajmniej skandale drażnią
 nie różnicami - powoli odróżniać, co dalej czynić
 Laska - jeszcze raz artykuł przyniesie, i nie.
 — Pan Geras. Laska mi to niezmiennie wydaje się zna-
 jome.

— Pan Geras. portret mój Bolesł. Czekaj, i ja
 coś przypominam. Geras. Geras. Geras.

— Nam już! Był u mnie w jebryce przed kilku
 nastu laty stróż nocny! Tak, tak! Byłby to on
 był - ale w śnie - i niezmiennie - i braku ręki.
 Spojrzeć na siebie.

— Pamiętasz go - ja sobie już wszystko przypo-
 minam. Ponury, diabeł ciemny - wyprzeżem go.

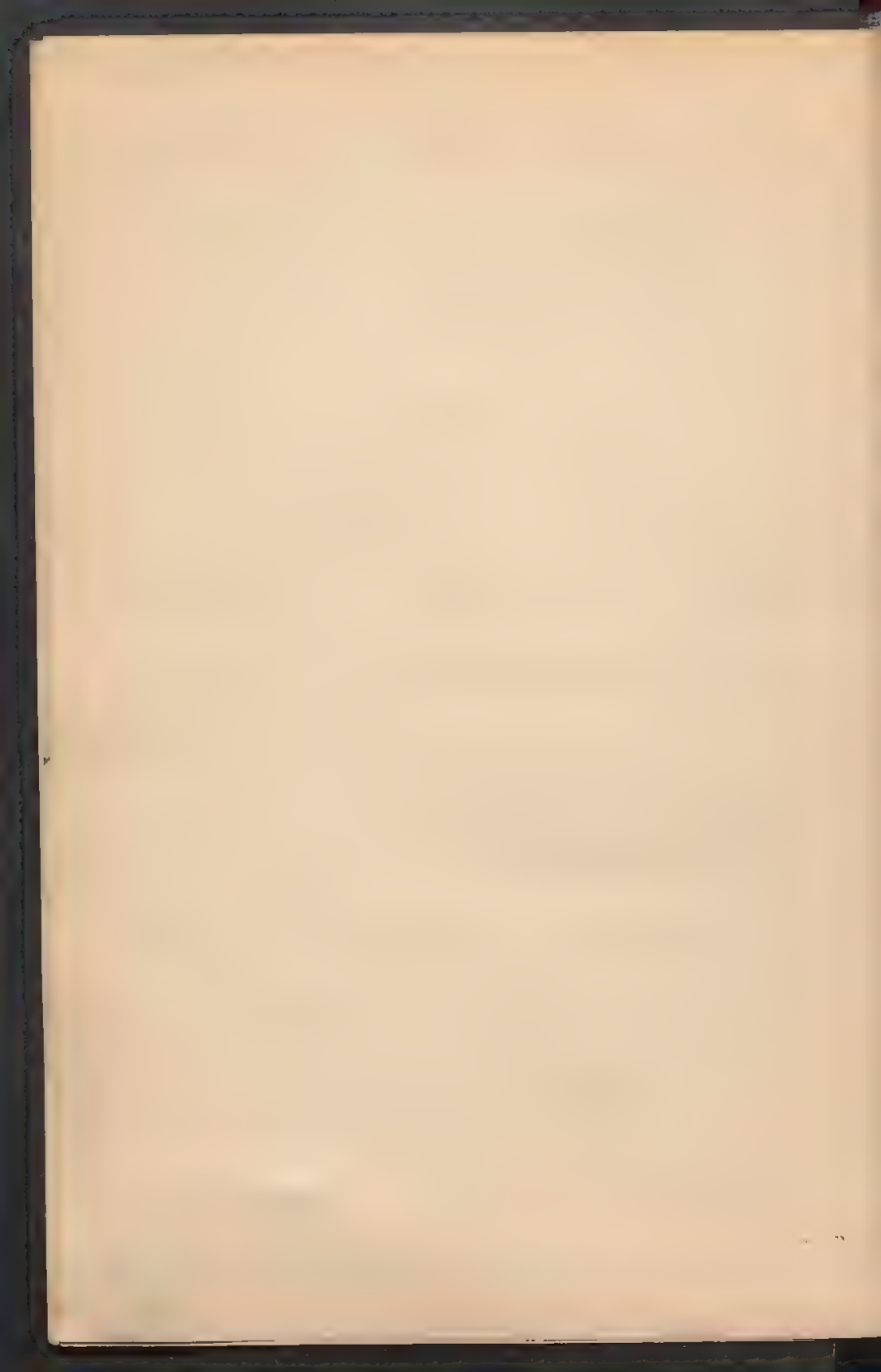
Przejętoby wypadek. Odrzucił go jakiegoś aventurę-
nie pamiętam już jakiej! Sprytny Teren - może
ona przypomni! To dżinn! A może - on to zrobił
przez zemstę. Może niedziś tego zabija!
- przez zemstę? Laco? on się z zemianami żłozio
- że wydalenie!

- Ojciec fantazjuje!

Wuj Bolesława patrzy na listy - i myśli. Ponoś
przypominał sobie worytko, ale nie mógł nic.
- Co za list znalazł się przy nieboszczyku? Sprytny
nagle żłozio.

- Niemem. Przypadek, gdy już byłby świadec.

- A je nam mówią - czeje, pierwszy jestem, że ten
zboj zrobił to przez zemstę! wybuchnął śmiech.
Teraz go sobie doskonale przypominam - suchoty,
diki, ponury. To remeta! Waje szalenictwo - on to
zrobił? przedyskutuj. Je to worytko opornem
gdyżemu śledczemu! Je mu nie daruj!



— Tej potój. Nie mogę się do sprawy kryminalnej,
której nie rozumiem. Może ci wyjeżdżacie. Co się
stało — to nie oddanie. Skierowany ze dwa lata nie
można pokazywać w Warszawie. A zresztą, to jeszcze
kwestja, czy ten Koryński, był tem, oem go zw.
— biono. Ale, byłście z Kondoleną u Lechowej?

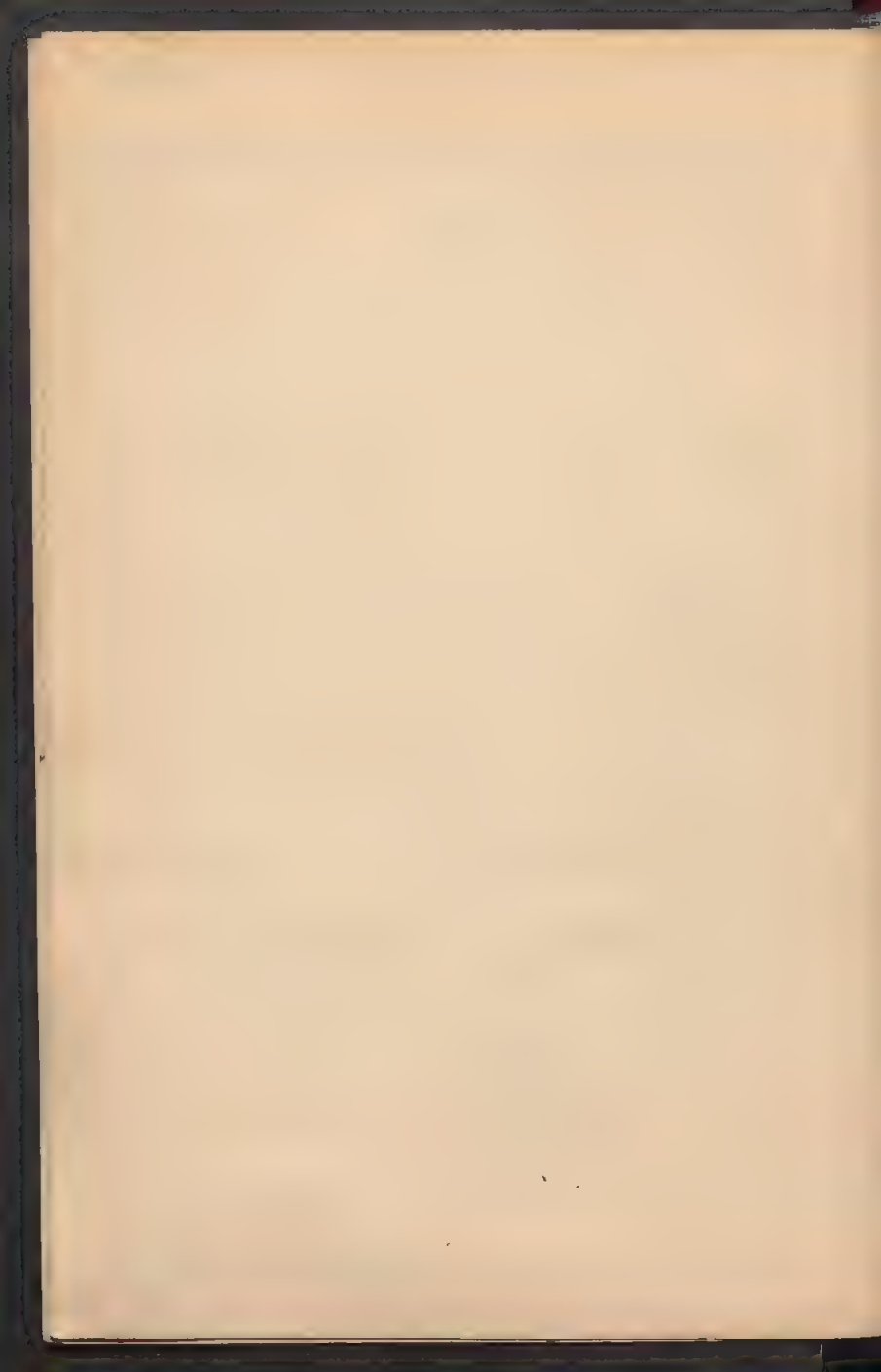
— Nie! Na heka nam to babisko teraz! burkasy
Łasbe. żeby nie jej pieniądze — nie siedzielibyśmy
teraz w tej awanturze.

Wuj Bohotar się rozewniał, zastanawiał mu głowę.
I się pisał dwa dni z Łasbiną głową Łasbiną.

— Trzeba odpowiedzieć Kuznie, żeby jutro nikogo
nie przyjmowano. Wszyscy przysięgają naigraszać się
nad nami, triumfować! Ah Boże, ja tego nie przesyszę!
Kaniusek — tak go dochodzi.

— To najniebezpieczniej. Boże kochać drugiego! nikt
niekierujący się pan Bohotar.

— Drugiego! jakże Łasbina. po takim skandale



— Kto o niej pomyśli!

— Ah, że jakie dwa lata. wszyscy zapomni

— Dwa lata! 'Bóże wielki' dwa lata. ma jeszcze
siedzieć w domu!

pan Bolesław zmierzchnił się

— To ja oddaję do jej ochrony, jeśli nam ta
nadaje!

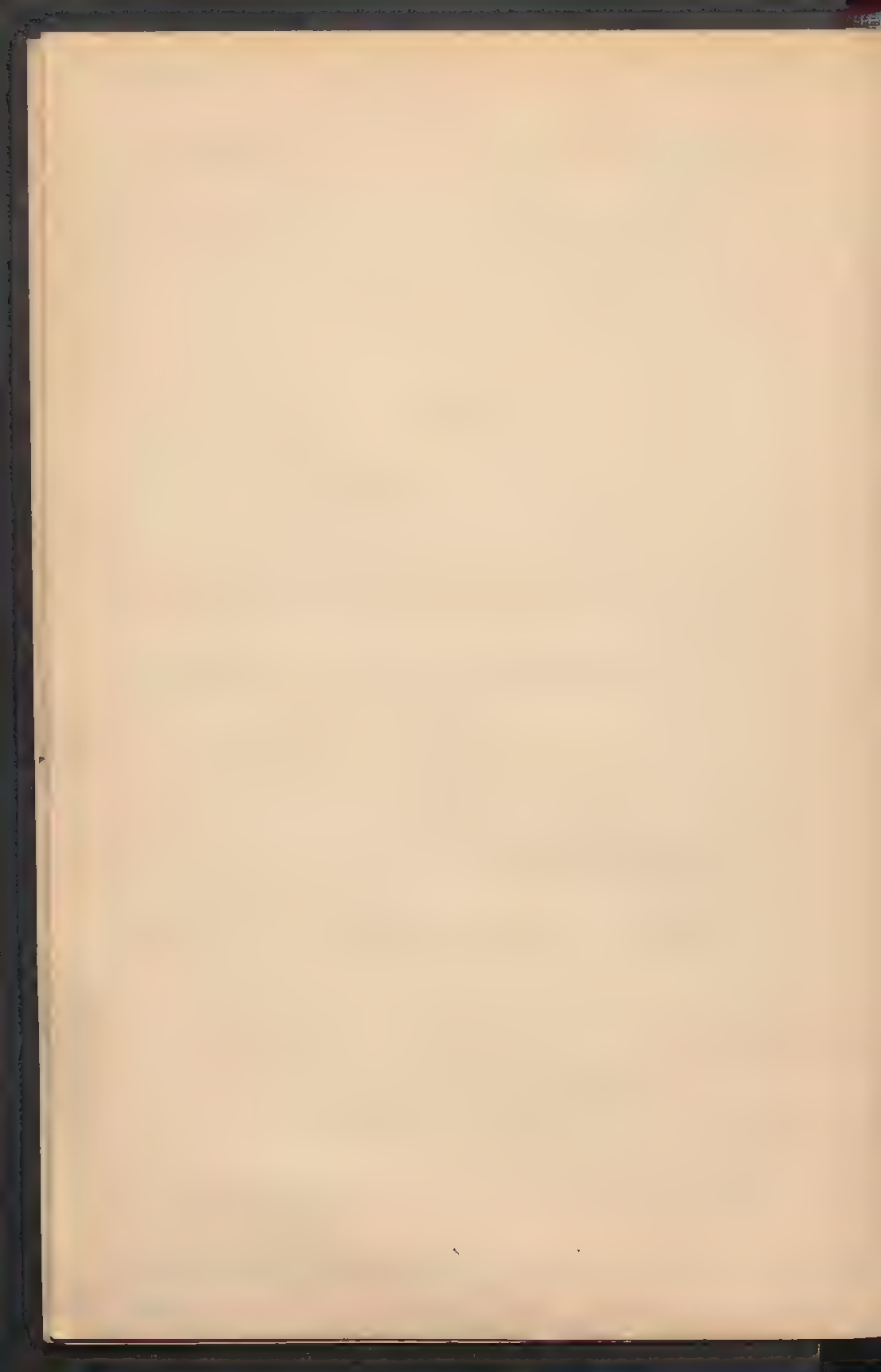
— A wyścieżka przez takę przetręty żmuję. Ach-
żeby go chociaż powieść, ożegana. 'Rano tak śpięba'
D ja się dotrzym jak śledź się Łosy! Ja dopilnuję.

— 'I zrobisz kapitalne gwałtowne.' Niech pan Bolesław
wstaje.

— Nie odchodź, 'Bołku.' wolała Tarabina. Nie zo-
staniej nas samych.

— 'Bóże tu ja chwiły legon stych sióstr z naj-
świętszymi płotkami, a ja mam wintę u Salomejki.

— Jak on już dawno u nas nie był. A tak
Mamusia lubi. Wtedy żeby w takich chwilach nas odwiedzić.



przypomniał.

— Przecież nie chcesz niczego przypomniać! ironicznie
zauważył pan Wołodan.

W przedpokoju raz jeszcze wrócił do Łary, by
— Odkryć, czy do sprawy się nie miesza. Już
i było niepotrzebnie włączyć samochoda się
nie wpłynęło! Zobaczyć, że to będzie błąd i wstąpić!
Łaręba nie nie odparł, ale oświadczył pan Wołodan,
że go przestępstwo nie dotyczy.

Dużo przyjaciół i znajomych drwono nie są już
do Łary, bo nie zostali przyjaciółmi i racji, że
„fenienka” chore, i odeszli z powodu niedzi-
szej choroby nieornie nieprzechodzącej na choronę
Nie mówiono dziś o tym tylko o tym
wypadku, który był najpotężniejszą miłością
szeregi. Do Łelichowej drwono się przestawiać,
nie były to jednak wielkie konsekwencje. Był
to wieciecie Morzynski. Jaka rozchorowała

się naprawdę - i sprowadziła tego adwokata.
 Okazało się, że ludzik żył sporo, i nie pisał.
 Miał kredyt oparty na jej funduszu, i na jej
 listach poleceń. Dawało mu chęć i pewność,
 że „stara przedko kłopot” - tymczasem się przera-
 -chowało. Cała młoda wieść się zwała
 Gelichow. Byli tam krawcy i utrzymujący remizy,
 jubilerzy i ogrodnicy, hotele, restauracje, cukierne-
 -rnie, legion, żyjący ze zbytku i przyjemności. Lubił
 elegancję i panierów. Byli przyjeżdżający na noc
 i zaczęli się wypytywać co urządził między nami, i
 wstąpił kamieniec - ci - na których tam nie
 -dawało data Gelichowa gościć.

-Dzień moja pamięć! Co on z nimi zrobił!
 On mnie przez te parę lat kołował o terdian
 tydziej. Wierzę, że w bardzo i rozprawy
 do rożni, ożdek zimny i obity ze wszelkimi
 interesami, przynajmniej cały stół historyczny

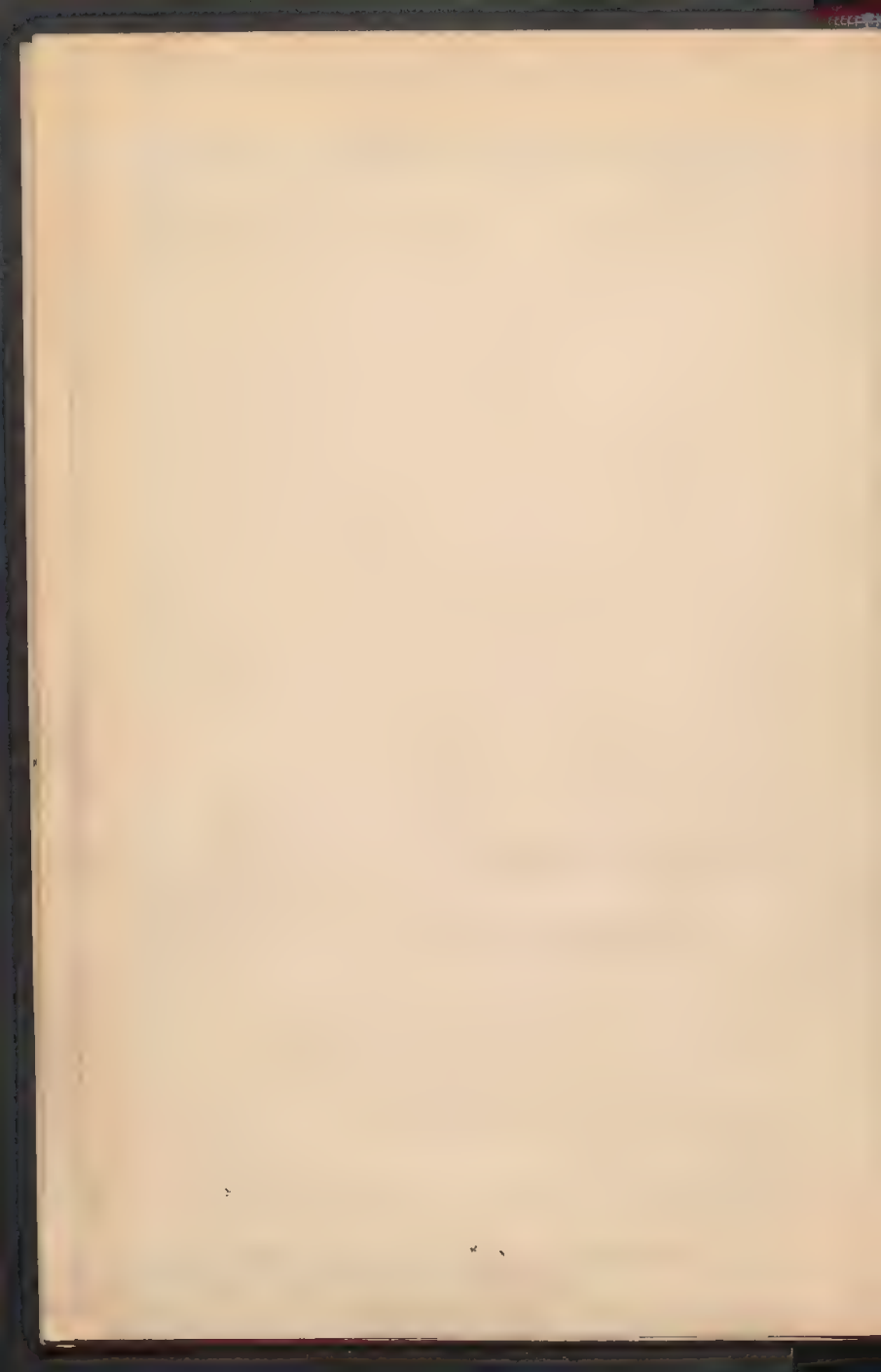
stylu i ortografii - ale podobnej treści.

- Niech się pani nie irytuje. Prawnie do niego to pamię nie obowiązuje. Miejskania i meble z niego są - trochę nie. Sumiennie chyba - możemy pani przejrzała to pismo, bo są tu kiedis naprawdę ubożę - wyszukanis, skryżowani.

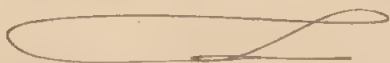
- Ożędziem tydzień mnie. Kosztować - nie dam grosza więcej. Jest on mój kresowy narzec: syn mojej ciótkowej siostry. Ożędziem mnie - udawo. ożędziem! Nie dam grosza!

- Będzie pani miała wiele nieprzyjemności. Możeby z nimi wyjść w układy? Będzie gadać, pisać - wyzłoty różne skandale.

- Niech robij co chce - nie dam grosza! Kierownik Małepickiego, oddawata go bez wahania re. pasterz, dziełkowi nieprzyjaci, i niezadowol, nie bezkarny narzec pogrzebu wyjechała ze granic. Ludek żył i był sławny w Warszawie przez trzy



Karnawaty - po smierci Rajst i bawit jeszcze trzy
dri - na pogrzebie był tłum prośnierej gawiedzi
ciharych - potem przyszedł inny skandal, ima
nowina, inny wypadek - mówiono o nim coraz mniej
w coraz ścisłejszym kole - kiedie się skończył rajst.
Rajst na lato, miało wychodzić się z tej wersji
własne, w której on działał i był - i imię jego
i pamięć została tylko - w Łodzi. Porzucił
się sprawy o Długi - i wrócił do siebie, konoli - z ni
ubiegany drobiazgowości - skądś to mord...



Łódź się odegrał krowy dramat na Łódzkiej.
Antoni Dłuch - był w Petersburgu w jakiegoś
sprawie klienta. Wrócił w dwa tygodnie później.
Dłuch się wybił przez te lata - był już znany - miał
coraz więcej praktyki - był na drodze do stary
Michał skromnie - bezenny - z siostrą.

Nie mieli żadnego stosunku, ciężyła na nim
 kłótnia bezkrotkiej opinii ludkiej. Nie starali się
 przetrzeć z nią relacje, i nie czuli braku łona
 rytmu. Ona, jak dawniej uchyła białe drzwi,
 on był zaprzeczony - wieczny spór samostnie-
 nigdy nie łaskawie ze inną różnicą, jak czytanie
 lub rozmowa.

Oni gdy Idzieł wrócił - i radził do wieczornej
 herbaty - siostra opowiedziała mu o mord.
 - Kto? To był niezgodny tej Łary białej - a któryś
 byłby konfetytorem? flamiestem?
 Wtedy Idzieł porządek schowając dłoń gazetę -
 i rzekł:

- Jan Leśniewski - postawienie jednostki - i to znajomy.
 flamiestem Łary ożeną dziewczyną, która u ciebie
 była - to była jego córka. A on pierwszy raz
 jedząc niedawno zagrobywał mnie na ulicy -
 dyktował, i ofiarował usługi. To był ambitny

i kiedy ożwiak. Nieogólny wypadek. Jutro się
doniem, kto sprawa prowadzi, i pojmy. To tem
musi być jakas tragedia!

— Dowied się co stało z dziewczyną. Którę potrzebuje
opiekę!

Stuch naręputa był u sądnego słoszego.

Dowiedział się, że Gedras do tego był ajśko choty-
kome ożwinięto nadzieję, że być będzie.

Dowiedział się też, że córka jego tego dnia gdy
spełniła morderstwo znikła z mieszkania, i
do tego na ślad jej policja wpaść nie mogła.
Sprawa w chwili tego i choty przestępcy
była rakonia rozporządzenia, i co to nie przedstawia
nikłego rapiera, ani komplikacji. Alż się zdawało
sędzie słoszemu, gdy Stuch oznajmił, że będzie obrońcą
wprost z tem to Stuch pojechał do Gedrasa.
Nie porwałby go. Był to cieni i strach. Ruina
ożwiaka. Leżał bez ruchu, bez wstania w ożwaku.



bez wyrazu życia na twarzy.

— Proszę mnie? Jestem Antoni Dłuch. nie pamięta
cie studenta, brata pani La Teckiej - u której
była wasza córka? Przyjeżdżam was odwiedzić.
Czas dłużej się w niego wpatrywać - wreszcie
wydęptat.

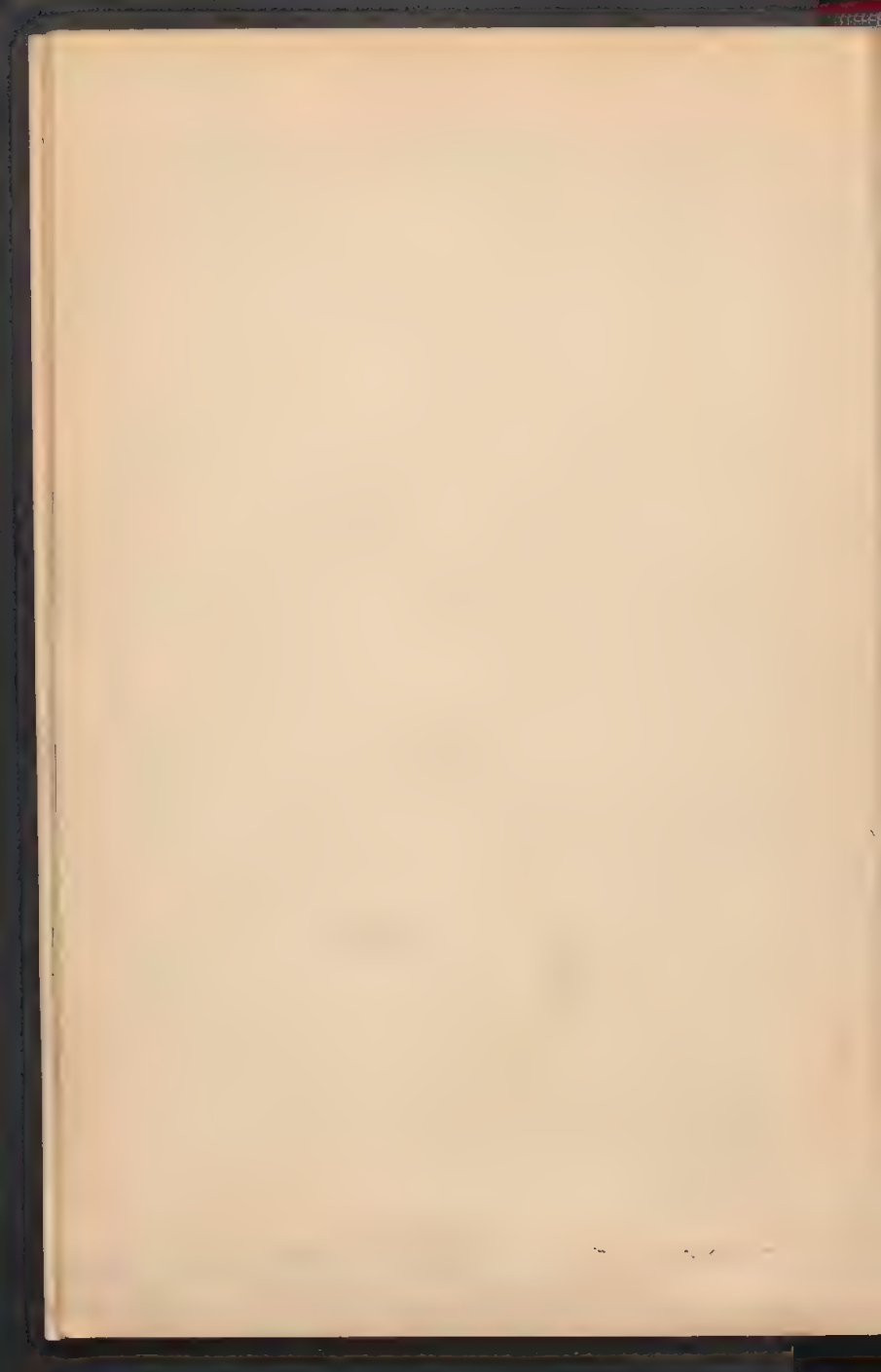
— Gdzie Małka? Już i jej niema.

— Długo ja, będzie spokojna. dam opiekę

— Już jej niema. Kogo niema! Wszystkie trzy
postrę - pod maszyną. wydęptat.

Dłuch zrozumiał, że mówić z nim jedzono nie po-
trze go tylko poskusił droższą - i poszedł szukać
dziwcy.

— Proszę pana, toć już jej szuka cała policja!
opomóż mi trochę na chorąg. O! Bóg - jak
to się zrobiła chorąg - co mnie naciągali - i pan
niego! To w ten dzień - jak on zrobił ten kromienik,
to dziwny jak rano poszedł, tak tyle ja i



widzieli. Nierazodnie do Między szczytu, gdzie za-
mieszkał, i po prośbie wrócił. Mieszkanie to
stoi opuszczane - już tam przetrzebił bardzo smutno,
a co tam nigdy ciekawego. Wiednie ludzie byli - ale
niechętni, diweryna przepięknie zrobiła, to prawda
ale ten bęszki, mułci wyrzucił jak jakiś kłosa-
ka serce go wzięło, że ten plan ino z dala mu-
niósłci sądem zastępcy, żeby więcej dał - a ten
odrazu w te b. Nie poznasz nigdy człowieka -
jak polica wpadła i tam postępywał. Tam
złupnie. Iny lata u nas mieszkał, nigdy
nawet niego słowa nie rekł.

— Małe słowo kto u nich bywał, z kim żył?

— Jak naprawdę to z nikim. Istny odstępca
karałowó - a jedny diweryna, co do cokoł przychodziła
to raz wygnął i tak z łosiem, że się odgręzała
sądem. Ale tylko gadała - bo to była była, to
ktoby jej się bał.



— A ty nie wiesz, gdzie mieszka?

— Kto by wiedział. Oż po ulicy się włóczy. 'Lecze
to darmo było, i potem się nie pokazało.

Stuch stracił nadzieję osiągnięcia tej jedynej
informacji, i wrócił z nocnym do domu.

W kilka dni potem odwiedził znowu Larata.

Żył na był zdrowy, ale miał ten sam łpy
wynur łwary, i marłwe serce.

— A co? Nima chłubi! naktó apetytynie.

— Per was się nie odnajdzie. Musicie pomóc!

— W wiele!

— Nie może być. Inaczej onby Łwary. Włczyta się
rapentne, a wiecie, że w tej potoremie może się do-
stać w naggorowy wyrzek. Pomociliscie ja, odumien,
ale teraz pomyslcie i o niej. Gdzie mogła się ukryć,
u kogo? Czy miała przyjaciół? Ktoś mi wzmógł.
Jestem naszym przyjacielem, Bronie was będy
w łdzie. Wierzymy, że tobie trzeba, nima chłubi.

do stracenia.

— Mnie obroncie, ni ję usetujecie. Jęner
nas już masyne przetrze! Kępnę Gedres.

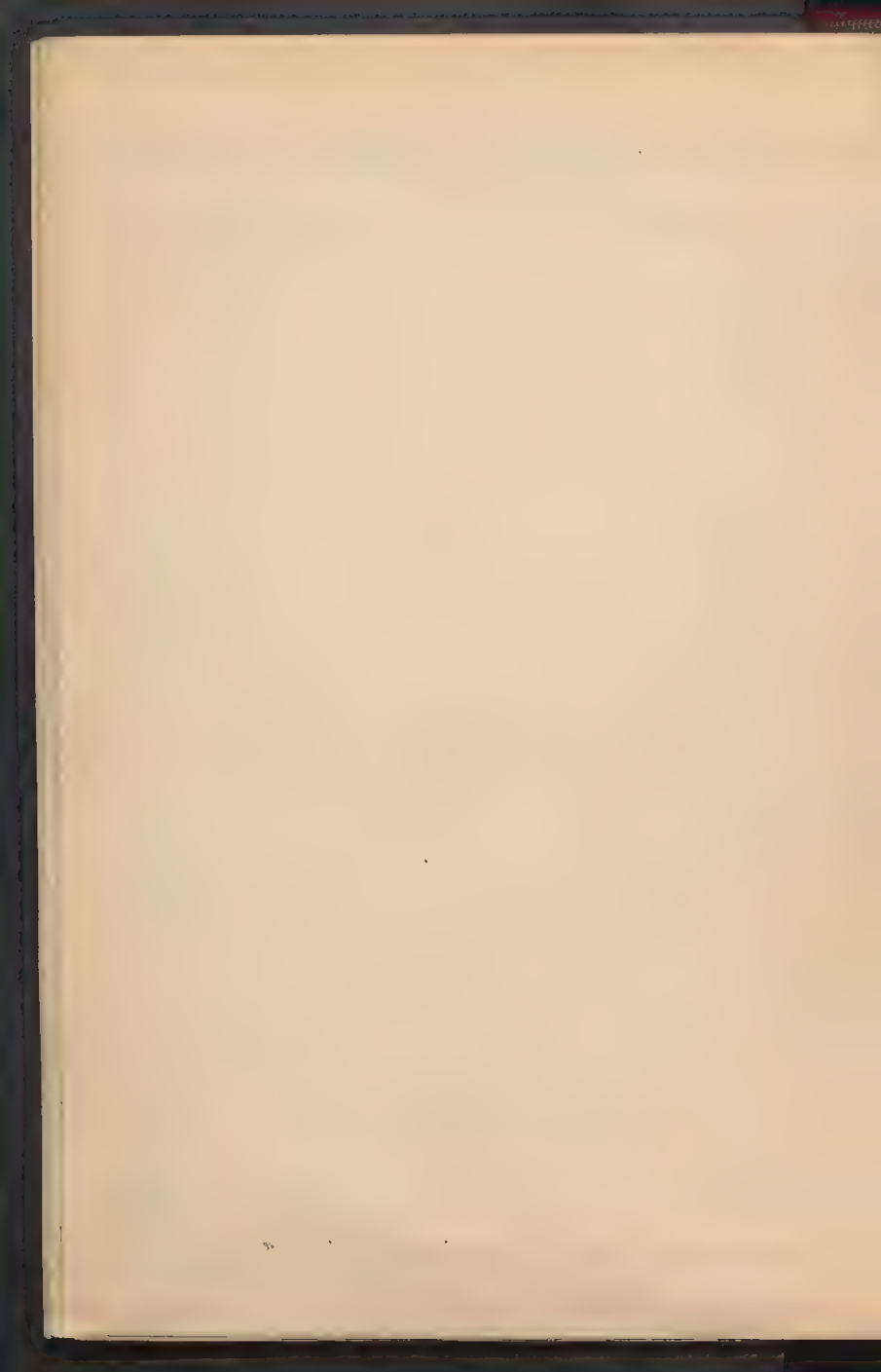
— Jęke masyne?

— Ale Gedres nie stępasz, przetrze łępo jęner siebie
i moneczas.

— Mnie bronie — jęner cęm! Mnie nie jętego już się
nie stęnie. Jęos mnie bronie. Nikęgo — jęner nieczem
nie obronę. Nie osęno zabiję! — ię tępe szęry!

— Ję mnie szęry. Wolno zabieć dęszę — ję tęki mój
kankę zabieć — a nikt mnie nie szęreć w tędy —
i zabieć ię tę mój dęszę kankę — i nieby mę nie
być — tęby nie mój kamien. Jęos masyne ję kamien
cisnęć — osębieć się — tęto mnie szęry. Mnie już
werytęko jęno. Nie zępięrem się — nęcięsem kamien.
— Ję nie kęjam się — niech mnie tęym jęno w tęmbniej.
nie, bo jędybym osęby być — tobym tętkę kamien
cisnęć — na tębieć co dęszę zabijęj!

* Leżysz się cały, i leżysz koszul na pierś.
— Dobra była, młoda, spierała, smiała się,
pracowała — nikomu nie szkodziła. Wychnałam
jak to kocię, wyruszone na drogę — nikt nie chciał,
nikt nie chciał — nikomu nie było potrzebne. Pięć
miał, pięć marnie, pięć między kłose. Aż na zabieg
się zabrała — to się zabawiła. I o to w wodę poszła —
jak to kocię — bo już znów nie potrzebne.
A jednak nie w wodzie — to co jej? W rynek, to k.
w uliczny kąt — po jedzą ze smietnika.
— Głowa! nie mówcie tak — była jej odnaleziona — nie damy
zginąć!
— Co odnajdziemy, o to to cudo, żyła a spomniawszy,
żeby taki koniec miało jak tamta Marika
— Nie damy zginąć — mówił jeden — zginęła już ona — zginęła
— Je jej chowam — jej jej znam. Ona ni na zabieg, ni
na wód, puszcza była, nie sprzedawała się — umiała.
— A wy jej teraz oddajcie na ostateczne zastrzeżenie!



* Zastanowie się. Lebyście pośredniki tego znacie, gdzie
się mogła ukryć, żebyście pomogli!

* Leśnaś strong potrzebny.

— By ja znalazła - gdzie teraz byłem? Tam gdzie
ja - w szpitalu lub w więzieniu - pod śledztwem.
Wierzyliby ja po śladach - a potem gdzie się podziała.
Kto by jej sprawił - kto jej nie potrzebny.

* A chciałby na kraj świata uciec - nie ukryje
się przed śledztwem - już dla niej niema ucieczki.
Ryzyka, ni wesoła, ni spokojna, ni prostej drogi.
Kajęć potrzebny, panie - ukamienowana już ona -
i prośba kamienia do śmierci nie jej nie dać.
Daj jej Bóg teraz w ścisłe, na dnia być - tam
jej lepiej.

* Czyście znali tego jej urodziwa?

* Je? A kto? A po co ja mu bytem potrzebny?

* Wierzyłem moja mu się podobna - ostatek ja -
o kłamstwie, wąż - zabawi się chwilę. Mnie dać

„Ostaniec groby za kuro - by jej zaniesi“ d. s. -
 Wtedy się domyślił wszystkiego. W naszym stanie
 dziewczyna bezbronna. Lesie i dziecku wyrosła za-
 sobą - nikt jej nie pilnuje - do chleba trzeba
 każdy się starać, żeby było. Aby mięso, żeby
 to się może nie stało - albo i nie. Nikt nie wie.
 Tuja dziewczyna przed morderstwem - one wszystkie
 takie. Młoda i młoda.

— Jaka jej miłość? Tona nie była?

Lesie dowiedzieć się skrył, jakby jakimś smiechem.

— Kto nie, niktogo już nie, nie.

Wąski mu zadziwiał, i wreszcie głowę.

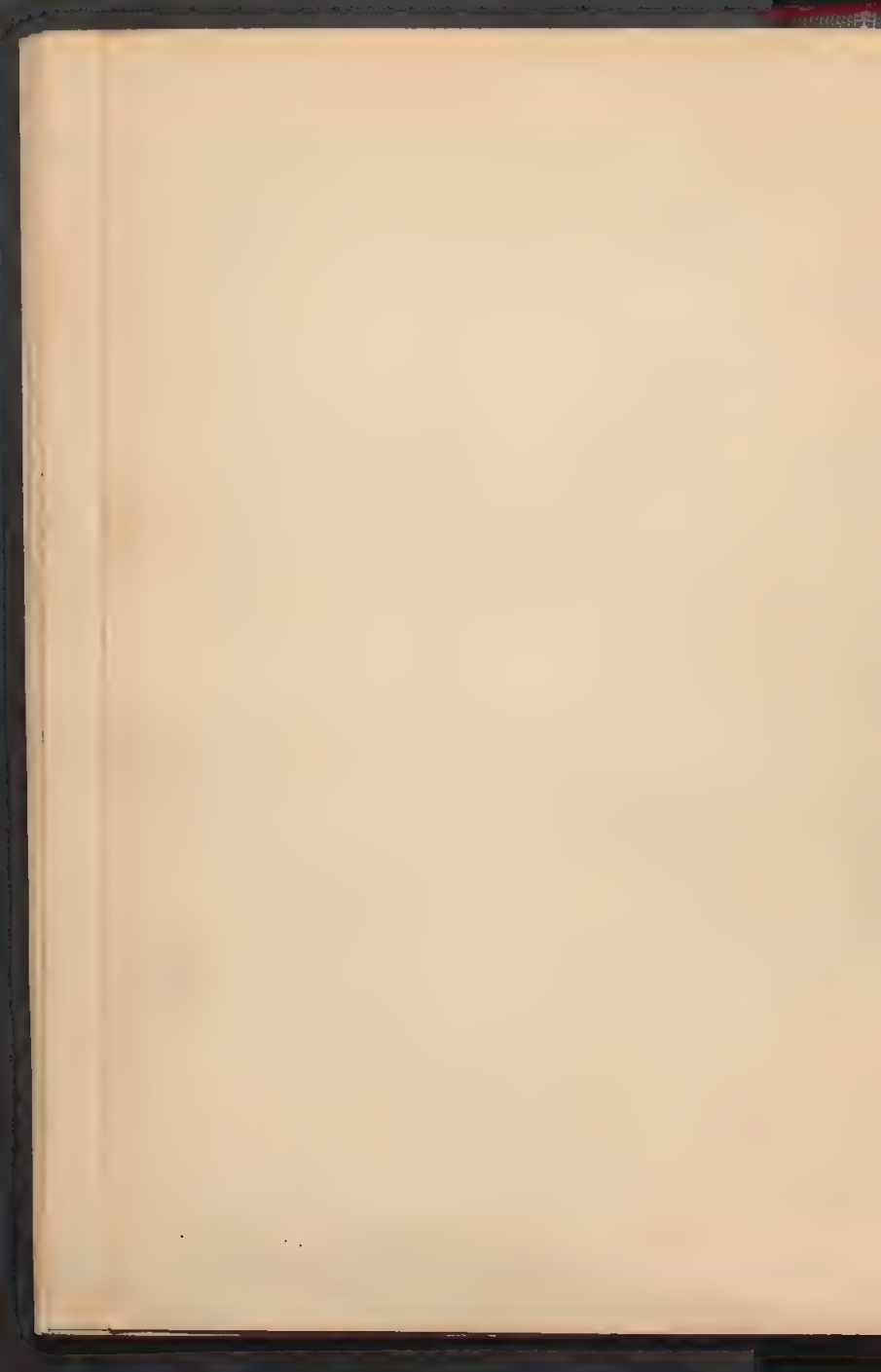
— Gdzie miłość była? Wreszcie Jacek, do góry
 przyszedł i wreszcie.

— Czy ona zabierała ze sobą pieniądze i pieniądze?

Nie wie, panie, co tam w stancji znalazł?

spytał Lesie po chwili milczenia

— Ktoś - jutro tu do was wróci i powie.



Nie trzeba nam czego?

Nie? Nic. Już mnie żłto przedko do wyrzucenia
wzmy. Jeszcze mnie nie przesłuchali. Czy to czego
potrzeba, panie?

Jeszcze? Łapiesz me czego. Przecież przyznał się
winy, wyrok będzie wykładny.

Hej, nie boję wyroku. Tylko mówię kary, będy
człowieku, męczy się. Cóż tużas odzyskać!

Widzisz się.

Mówię prawdę - nie nie ukrywaję.

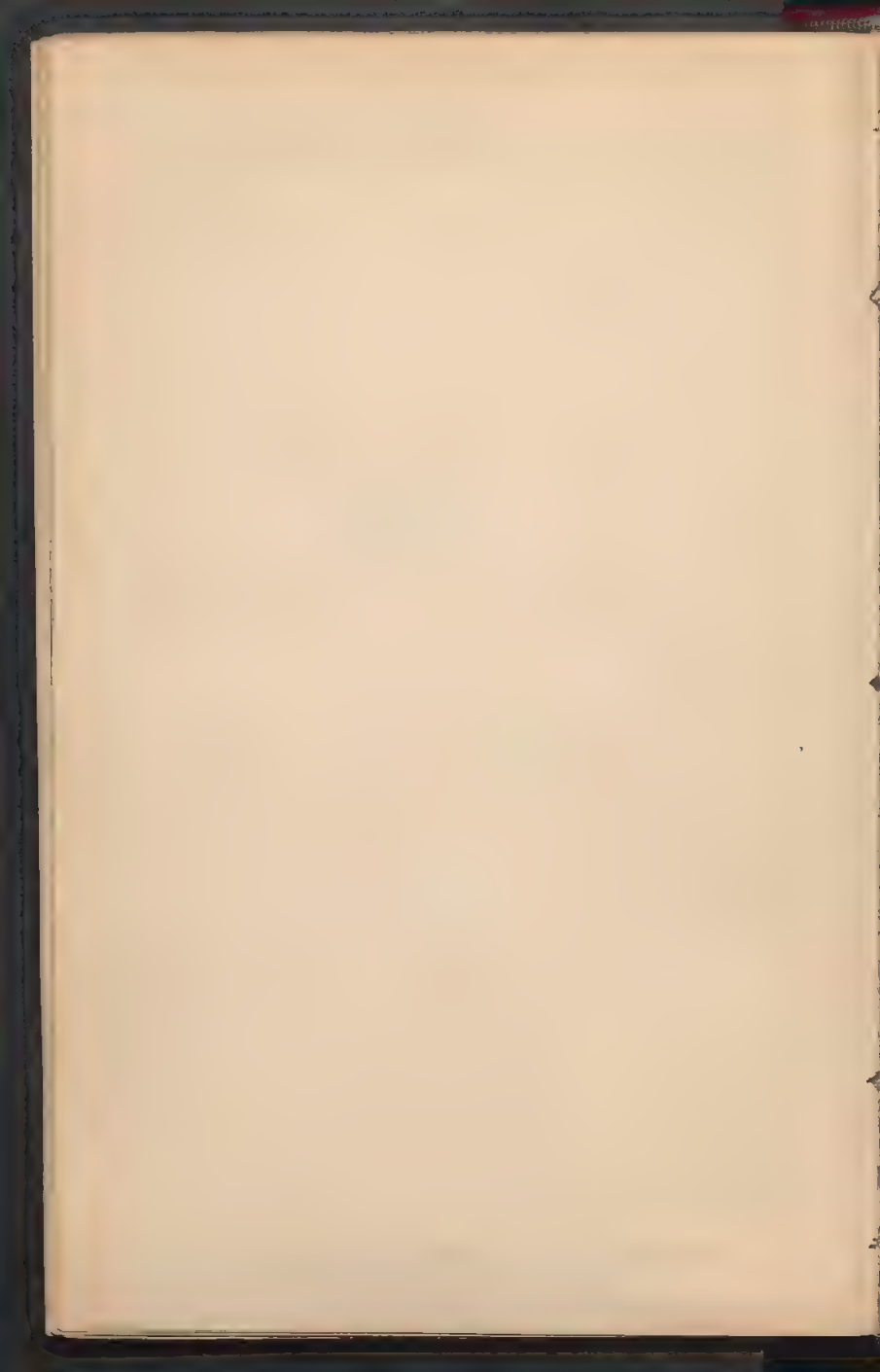
Ważę się przed w zamyslenie - i nie więcej nie mogę.

Ważę się przedprzeprzeczono go do wyrzucenia, a w kielku
i potem starano się przewrócić na śledztwie.

Wiec spojrzę nań bystro, po kielku następnych
istotach. Znowu nagle.

Być może staryli przed kielkunastu laty u pana
Larby.

Na to pytanie odtworzył odpowiedzący do tego spokojnie.



jakby się zawalet.

— Nie pamiętam? odpierst.

— Idź się przypomniać.

— Możeby — tyle lat — przypomnieć.

— Czy znasz pana Ludwika Morzynskiego, sportkarskiego kiedyś bawick przed moym dniem?

— Nie.

— Ale niedziś, że się ma żenić — i z kim?

— Nie nie niedziś, a nim go znasz. Jakiś pan przed hotelem Europejskim załamał kielich — i z góry za kuro wzięt. Zobaczyłem adres córki — więc wysłałem go pośrednio do domu — i w ledym się domniemuję wyjechać.

— Córka ci porzuciła? Nie uważaś na jej wygląd i zachowanie zmienny do tego dnia?

— Nie. A z tego powodu, wychodziłem z domu jakoby zwracała się do bycia na robocie poza domem. A z tego — czym się spodziewa!



- Właśnie, gdy ci się coś do wszystkiego przegrywa
postanowisz zabić urzędnika - nie wiesz, kto on
jest.

- Właśnie kamień osty i podstępem. Zabrałem kłosa
i pieniężkę. W restauracji poradzono mi gdzie ma być.
Ostrzyżłem się - wtedy mi oddał kłosa - i zabrałem
za niego. Niech mnie pan sędzia nie męczy py-
taniami. Ja się nie zapieram - zabiłem - i gotówem
zabnąć kłosa, jak mi się spodoba.

- Zapewne piliście wódki wychodząc z domu - nie
byliście zupełnie przytomni. Nie pamięta pan, gdzie
był chłód zaborstwa?

- Pamiętam. Nie nie pamiętam. Chciałem go zabić.
Cóżże was na niego podburza?

- Nie. Łoskotem ja z domu nieprzytomny, jak
maroty i orpaczki. Aby wiedział, po co idę - mógłby
go bronić. Jeszcze mnie miał ktoś podburzać?
Warto być śmiercią - zabiłem!



312
- Stałego - córka miała spisać w tejże godzinie
bez wieści. Była może z nami?

- Małka! Nosiłaśby miast!

- Przecież jednak, jesteś sami, jedny z ty. obalił
złotnika młodego i silnego.

- Sądzi moja sprawa była też silniejsza. On miał
moc - kochał wódki - ja karmionowa krytyka!

- Czyś oświadczył tej córce miał więcej dzieci?

- Nie.

- A czyż są one straszkicie?

- Dams?

- W którym roku?

- Nie pamiętam.

Średnia rapina w paszury

- W każdym razie po urodzeniu córki. Rekt, znasz
pogoda petra na wygnia.

Średnia melera. Dojrział w tros paszury swój paszury
i mętryty Małki. Wierosyna wysłała Sedy i domni

bez dokumentów i pieniędzy. Poszła w łomce.
 - Te dziewczyna które były was miłośnikami, ^{jest} ~~była~~
 czy waszą ulubioną córką?

- Nie pan przecież moje wszystkie przyjaciółki.

- Je was pytam - ^{jest} ~~była~~ waszą ulubioną córką?

- Tak.

- Gdzie umarła wasza żona?

po strasznej chorobie przed jakoby ogniem.

- Długo tu że będzie odtomada, i co to mam być
 zdany. Żalibem go. Słuchajcie i kłanajcie. Ale tamto co
 przedtem było - życie całe to moje jest i opowiadanie
 go nie będę.

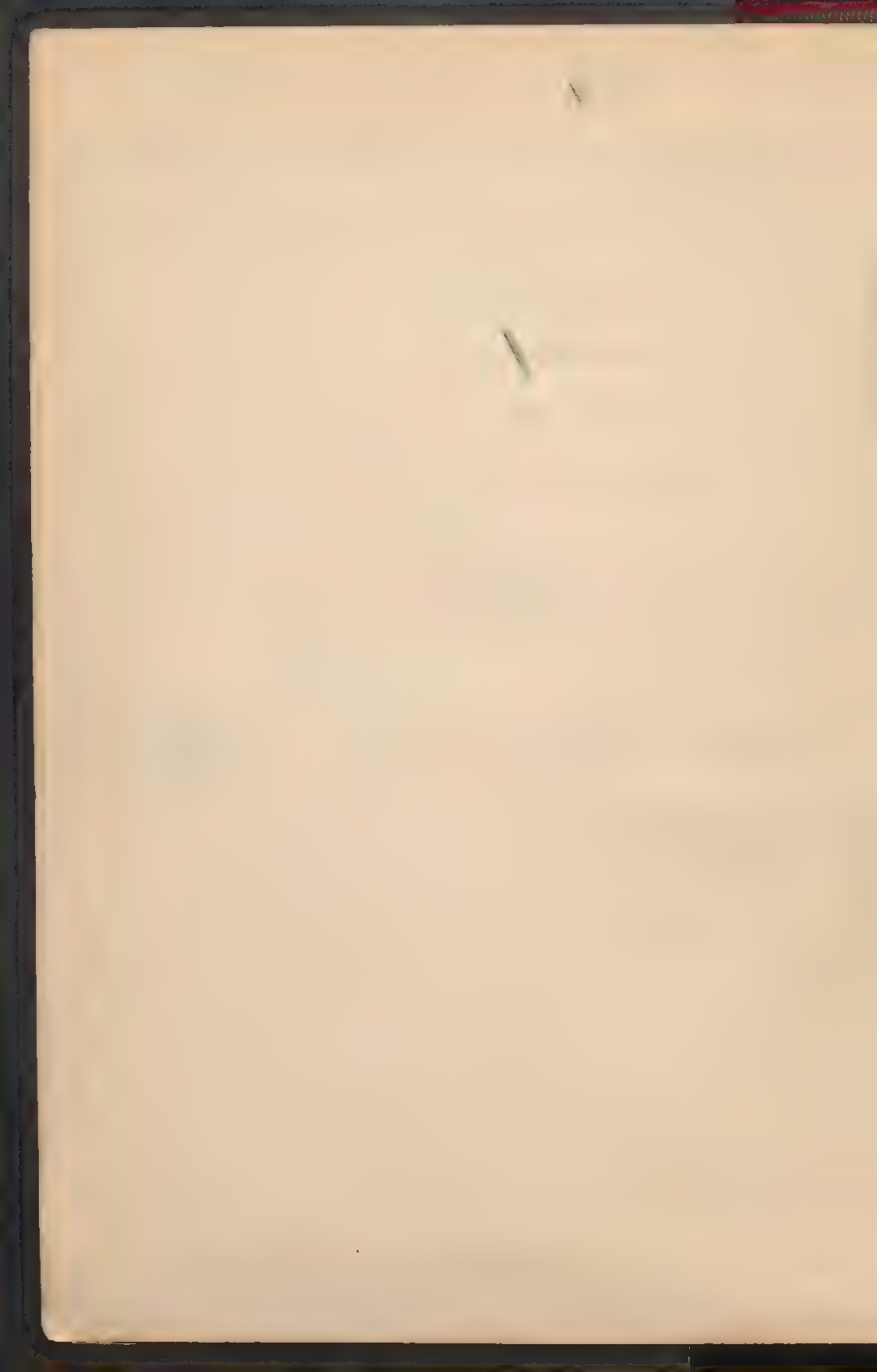
- Nie mam mocy was zmuszać. Ale sprawiedliwość
 musi wszystko wiedzieć. Oponem, lub wykrytam

przeciętnie sprawę i zastraszacie tylko siebie.

Nadziem się, że wkrótce wyznacie całą prawdę - wszystko.

Leżysz milcząc. Przeczytałem mi protokół, który

pierwszego posiedzenia, i odprowadzono do więzienia.



Ale w parę dni potem spotkał na nowym polu.
 • Auckana, Taryb.

• Czy go ujęt, już się nie złyk, ani się zmiękał,
 popatrzył zimno, i określił, co będzie.

— Tak to ten sam ołowik? — odpowiedział Taryb
 na pytanie sędziego. Jakiś przesłany był. Stary
 u mnie jako nowy stróż. Taryb niemieli. Długo.
 które wychodził — nie jest jego. Jest to córka wójt.

• Czy niekiedy, zmarłej przy urodzeniu dziecka.

Ołowik ten stary u mnie kilka lat — znam
 go dobrze. Moje stary może potwierdzić każdy z mieszkańców
 • Kanców osady — u nas.

— Co masz do powiedzenia. w swej obronie — na ten
 zarzut? Zwrócił się sędzia do Gerasa.

— O czego mam się bronić?

— O sfałszowanie metryki tej dziewczyny — która
 jak się okazuje, nie jest Twoją córką.

— Wcale się bronić nie będę. Mógł tylko — dlatego ten

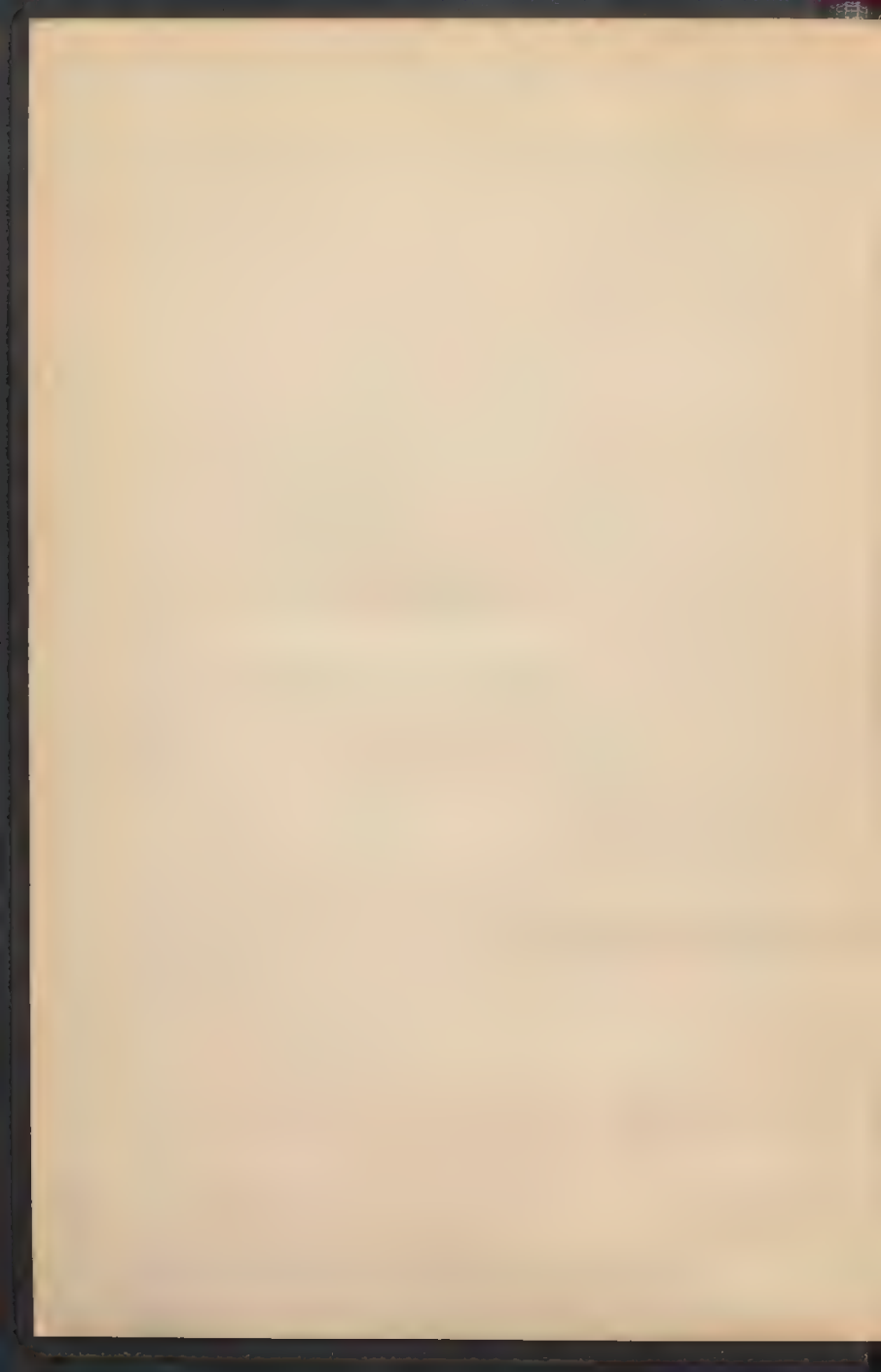
Jan Swiadory przecis mnie? Co ja, albo moja
 dworcyzna jemu, albo komukolwiek zarzuci.
 Ona przepadła już - i ja zginię w katorżach-on
 Jan - wotny, bogaty, droższy - i tu przyszedł przecis
 mnie mój. Mój i starzyt mu - nie jestem tam -
 ceterum rycie starzyt - katorży nikomu nie zrobię.
 Ciepło wy odemnie chcecie, kładzie!

— Nie rozumiesz, że cięży na tobie drugi kryminal.
 — Sędziowanie dokumentu!

— Co na mnie nie cięży? Wzrostło. To to przecis. mój
 zabici tyłko to, co mi zostało - ot reszta rycia.
 To bierze - nie bode bronie. Mój z najdłuższ jeżon
 więcej kryminal - to je wyprzezie. Mój rycy
 już niema - niema komu wstydzie^{te} się mnie.

Ale oś, poproszę cię, że już nam na rzadzie pytanie
 nie odpowiesz. Na prośbę mnie tu nie odpowiesz!

Było to jeżon ościetnie dośro - nie pomogły żadne
 uwagi, groźby, podstępny - i darowaj się nie nie kładzie.



- Pierwszego wieczora do jego sali przyjeżdża Izaak.
 Pasa tygodni był nieobecny. Gedras leżący na
 przykry, sięgnął się na jego widok, i oczami pytał.
 - Nie - ani śladu Minki! - rzekł Izaak, rozumiejąc
 o go rozumiejąc. Chyba was uwolnił. To potrzeba
 odpuścić. Ję rzucił w tej chwili wracam z dach-
 szu katem drugiego innego - przede sobą i korzystając.
 Dowiaduję się - że masyka zleżona. Prawda
 to? Nie wasza to dzieła? Lusia znowu tam?
 - Tak on się tu znalazł?
 - Jęknie. Korzystając miał się za parę dni znowu z jego
 ciotki. On dotrądzi, znowu go zabił przez temto.
 I ponieważ odkryto, że Minka nie była masy-
 żką, więc teraz poszukaj, że była masyżką Kochanki
 Gedras ruszał się z przykry, jakiej postanowione prze-
 chodzenie wystrawo mu się z gwałtu
 - Kto poszła? To już na mnie wszystko nie ma
 wszystko na mnie ciąży - wskazywał.



- Dlaczego się nie bronię - czemu mnie chociażby
nie pozwolisz całej prawdy. Dlaczego wiesz się ośka-
żać?

- O gdy powiem - co mnie uwiady - co to urokuje?
Kiedyś też pośredniatem wysyłała jednemu kuzyn-
sternu. On - że mnie zdołał, uścisnął się, modlił
się - mówił, że Bóg mi dziecko uchroni - i o to co
jest! Kiedyś go potem poprosiłem o papier - o
wzrosty - rzekł - nie można. Trzeba żeby takie dzieci
ostemplowane były przez rodziców - żeby miały woty-
ki: hehe, na całej żyłce. Nie - dziecko nie moje jest.
Nie wiem, czy je - ja tylko je jak wstana duszę
kocham - jak reprodować słodkość. Mojego nie można.
Tę doświadczeniem zhanibioną - zabije się ze wstydu
i ztygry - rodziny niema - całej żyłce się tużam
ze chlebem - z tą jedną ręką. Dziecko nie moje
znaleźtam na drodze umierającego, nieznającego kobiety
to nara było a mnie, w skłance - i smutku.



Dziecko mi zostało - nie moje - tylko mi takie
 było być i ojcem i matką i mianem, i pracą,
 i noścą i karmić i w chorobie całować, i myć
 i obuc i ubrać - i lat czterechsi hodować i utrzymy-
 wać jedną ręką. To na dołek, ożenił się tak
 hoduje - bożeby ten co na mnie to rękę nigdy doci-
 nie miał - albo bożeby mnie jego córka - jak ta moja
 na zastrzyk posłała! Pan starba to mówi, że to, że
 ona zjawa przybiera - skrytykuję go! Jego córki
 nikt nie ręką - panienka jest - wyszła jej panja
 i opiekun się - bezporna. Bożeby jej taka doła!
 Chce pan - mniejsza - mogą wyszła powiedzieć -
 niech pan postoi na sędzi - niech będzie usty,
 są - jakiem radost - na to przyjdzie - Białka
 była droga i droga i cięka - pół wieku
 idzie - może było żyć!

Nie ja jeden taki - dużo tak idzie - dołem - tyle
 że jakoś cnie się wydeje - co się tuż pod nogami.

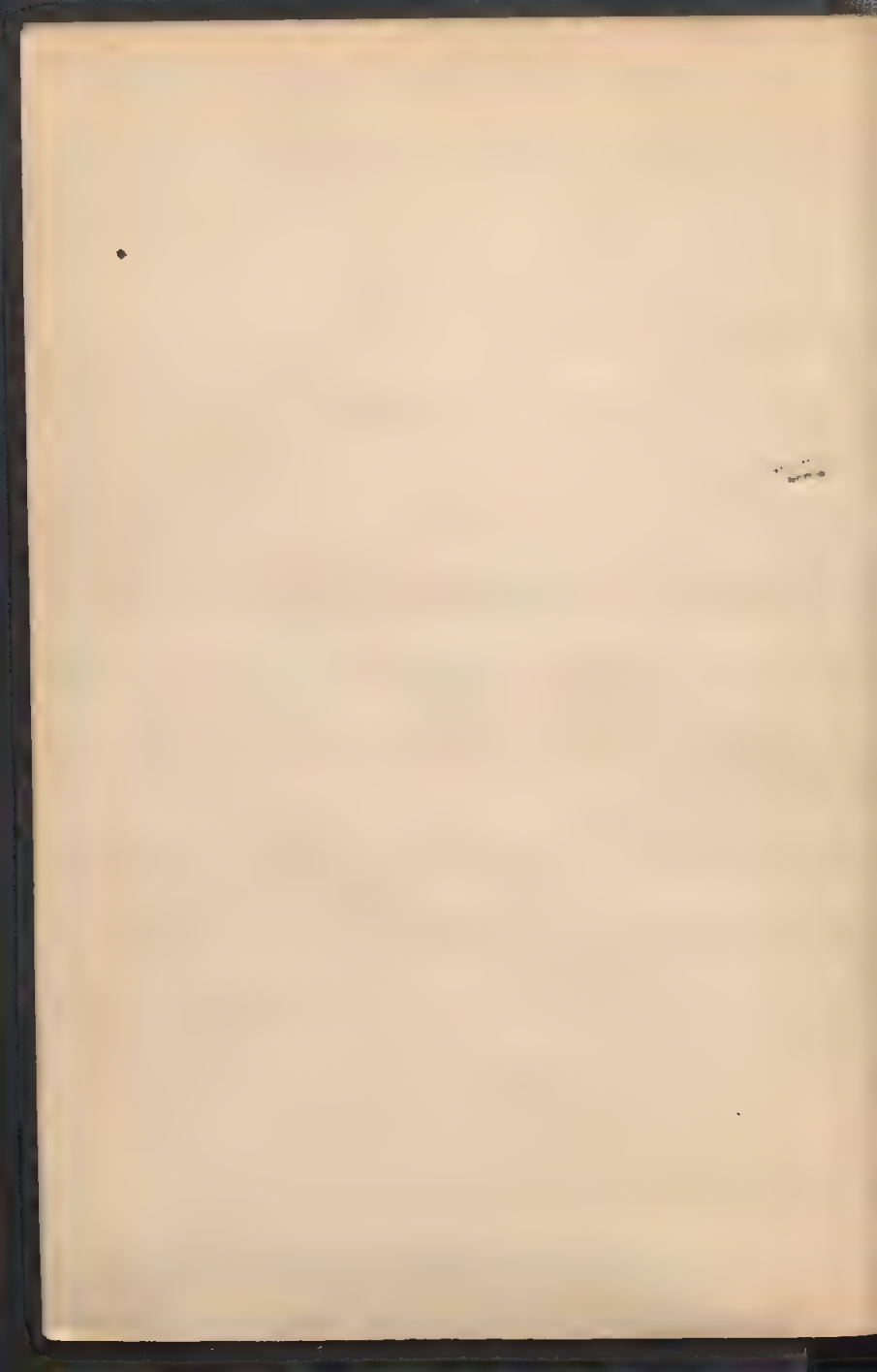


widzących - pod kołosa - między trybami maszyn
 Widzę pan czasem jak wzdryg karki przez drogę
 kto wie, kto gdzie, co kto wyszło je duki, miarę
 poręba. My takie karki - - - - -

Widać na progu, zgarnięt się - i umilkł chwilę.
 potem porządek mówić, mówić, co za kłopotanie. A tuż
 niedługo obok niego nie przerywał ani jednym słowem.
 Godzi - może więcej kłopot mówić, gdy skończył
 porządek, że tuż remianem objął go za szyję
 kłopot się zastępnym zwrócenie.

- Co tu pan robi? wyjątkowo.

Tuż nie nie odrzekł, mocno go uściwił. Zwrócił
 się i wyszedł - otworzył go w gardle. - - -



Manusia Łasbienta przechowała cięko kłopoty.
Do nowego wstąpienia przyjechała z enamię
potem maluje - zamiast do domu, matki jej
wywiodła za granicę.

Kybano mój znany i uczęszczany miejscowość nad
morem na Francji - żeby uniknąć spotkania
z rodakami, i istotnie nie było tam nikogo
z Warszawy - i w ogóle żadnego Łasbienta.

Łasbienta odprężyć i odgadnąć wypadek - po-
róża się uśpić, spać, jeść i być. Manusia
znowu na nie nie zwraca uwagi, i nie jej nie
wymowa. Godzinami siedziła bezczynnie na weran-
die - godzinami podobnie nad morem - piła i tyła
łkaczem, kupała się - nie widziała nic w sobie wiele.
Nawet nie wzmagała jej wstąpienia matki.

- Ach, jakis ty miron - jak złe wygląda, jak
ci oczy opadły - jak ci się cera zmierzwiła!

Mimo tak parę tygodni. Łasbienta Łasbienta



zrazu córka do kłopotliwej potem zaczęła się
opuszczać. Płakała była szlachetnie. Towarzystwo
francuskie, filisterskie - nikogo młodego - wolała
zatem barabina dżemai na wieczorach - niż psalichy
na dzień. Maniusia chodziła sama.

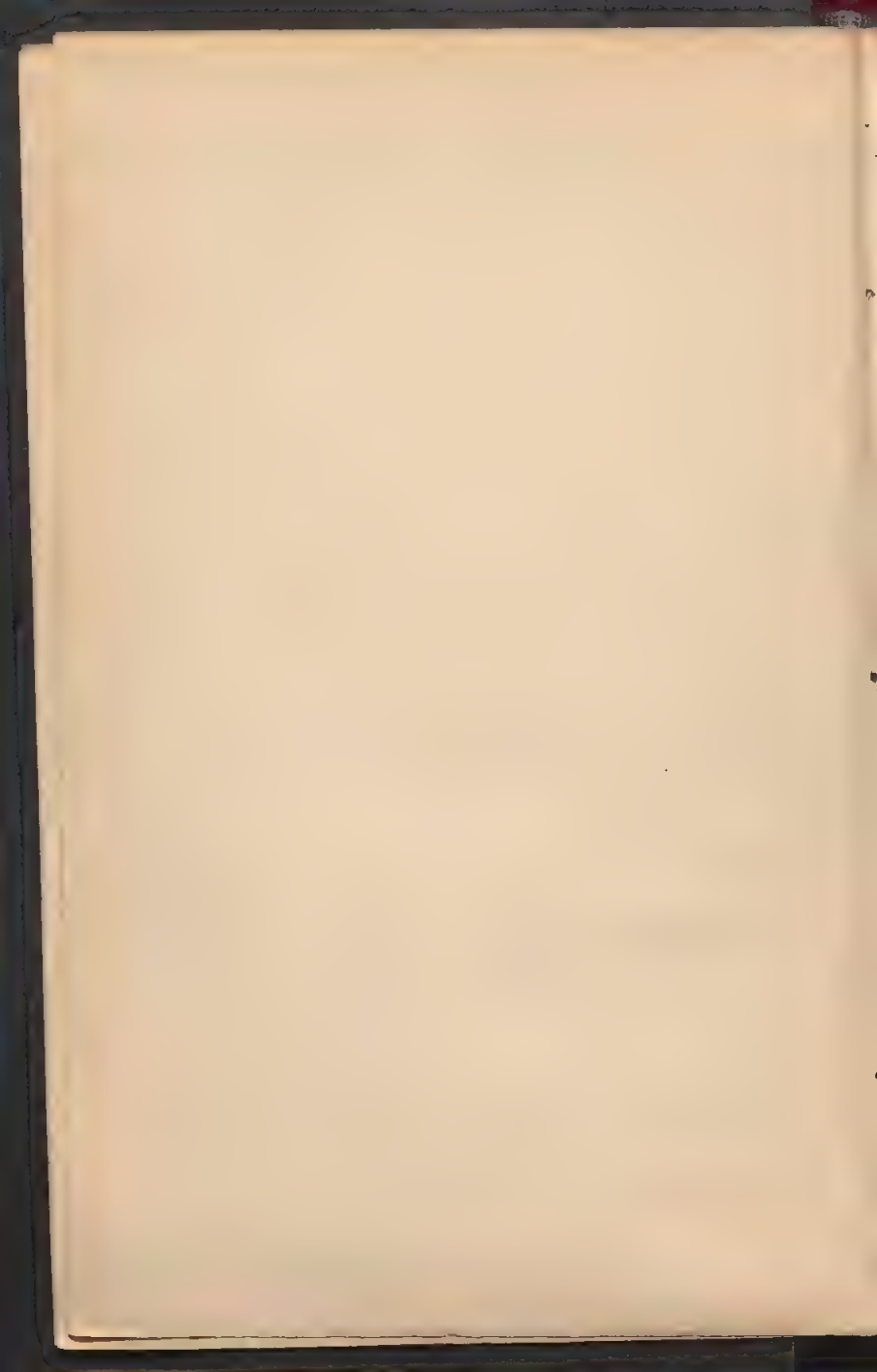
Pierwszego dnia przybyło dwójce nowych gości: on
był smukły, młody brunet - ona zaś łona łona ślana.
- ianka. Wyglądali na smieszne upierzone matrymonium.

Każki milki - i codziennie razem przechodzili się kłopotliwie
sobie dyktka byli rejsi, odkochani, odświeżeni, od-
śpiewani. Pięto od nich wiele i strasznie!

Maniusia pocięła na nich spoglądać z ciemności.
Z jakimi żartami, z łalem. Oni z pocięciem nie zwa-
-cał na nią uwagi - potem ustąpiła jak z łotki.
- w łona mungowy ją. rzekła do Towarzystwa:

— patrz - jakie te dżiwożyna ma imponujące rysy!

Obejrzał się, i zebrał na niej wzrok jasny, łekliwy
i spojzenie, co obejmuje całą postać!



— Mogłoby być ładna, żeby wyraz i życie. Ta zaś
zaduszony kwiast.

II przetr. i Manusia wróciwszy do domu spojrzęła
w lustro, i przeczekała się. Co się z nią zrobiło.

Wprowadziła w rozpaczę i rękę ją płakała. Przecież
takie nieprzyjemne, tak samotne, tak zimne.

Ale rano rękę się ona pozmieniała, obciążyła
uwagę coss, żeby, w tedy, ręce, i spętała przy ubieraniu
pary godzin.

Wcisnęła się Łęczyńska, gdy spływała o suknie, o ta-
petach, o parasolkach.

— Kiedy Bogu wraca do równowagi. pomyślała.

III koniec plaży było gładkie. Manusia tam
miała swój kąt do czytania, i rozmyślenia. Jej
dzie. zwała się go ręką tym. flaryżanka siedziała
pod czarną parasolką, a jej nóg leniwie wyciąga-
ły mięsiste. czytała jej poezję.

Gdy Manusia na ich widok się cofnęła, wstała i

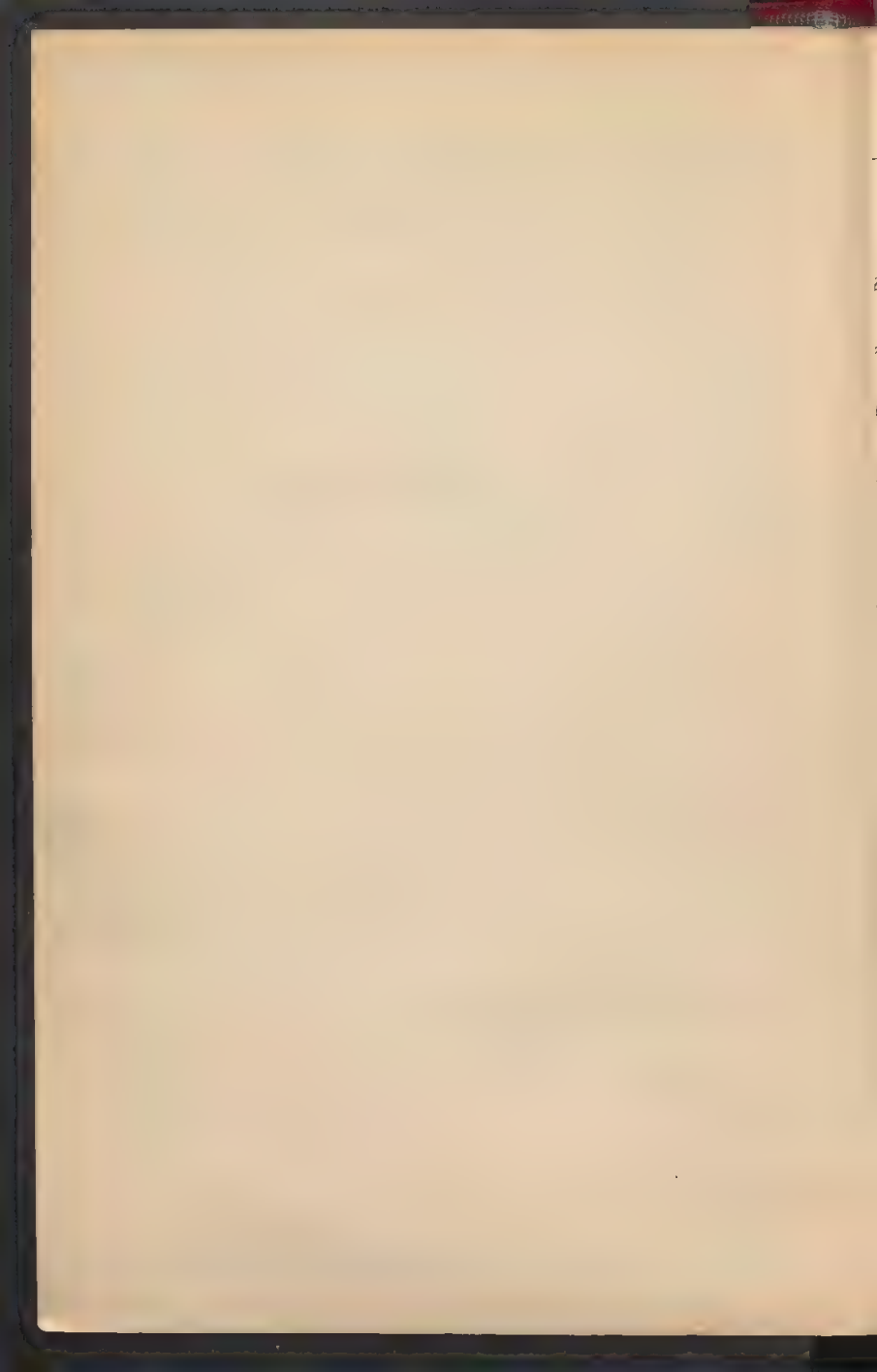
nehylyge rybactiejs bereču, gree nie popyroset, se
rejsae.

— C'est votre Temple, mademoiselle. Nous en demen-
dons l'hospitalité pour une heure ou deux.

Odpowiedział gree nie, że jej nie należy mieścić
nie religij - i odezwał się do niej. Wyraża, co myśli:
był to pociąg pociąg, a potem ślicznie
jął się do niej i powiedział: "Mimo, mimo że
jaś tu się nie widzę." A potem do niej powiedział: "Mimo
że nie ma, i nie ma odezwał się do niej i powiedział:
i co się dzieje. Mówiła mi o tym, że jest to
pojemność i po prostu go samego. I bierze myślenie, że
jest to myślenie, a widzę, że ona chce mi o tym
i pisać, że jest to, pod tym."

— Mój panie, pomóż. O. chce pani być i być -
stąd - mam ich kilka.

I smiesz się do niej, że jest to koleśnicki desin,
i widzę - że mimo to jest to:



- Pan pernice arctica?

-rattze i raggie.

„Leh. i. y. s. t. o. - t. e. d. e. l. j. “ b. i. r. a. b. i. r. a. p. e. m. m. u. s. t. e. O. p. o. r. u. e.

дѣл. же тамъ въ сѣдѣми, въ сабѣ, въ бѣхъ быхъ
обѣтѣхъ и сѣдѣхъ, въ сѣхъ въ сѣхъ въ сѣхъ.

Ah, mami to je ajko. Ne mam sít.

„To smieszywa kuchař: paní nie mōje bra-korac'
lito, tytko ochoty.

„Dziś tak. Nie mam do niczego ochoty.“

John Hugo. ♡

- J. K. B.?

No - sprecie to moje byc' tytki crasova a palya.

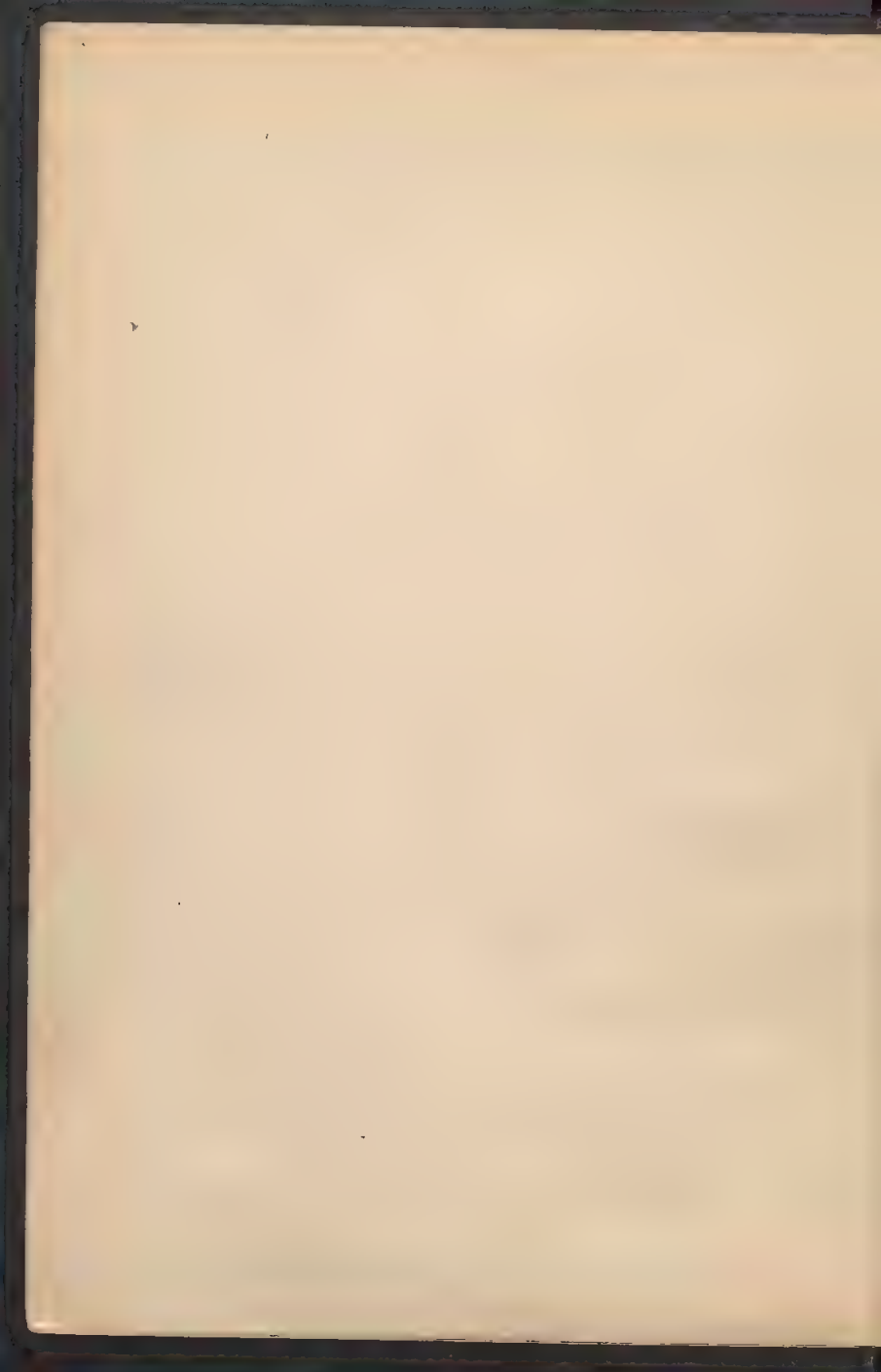
-lyk sig pan. To jekt na zarbe.

Rozinus si, Lk. crena, Lk. serotina. Obraz. 50.

- i Kiel sam sara. Kiedy to takie zabawa - o pam.
- stach - tak młodych - i tak pięknych.

Объект является частью сложившегося восточного участка.

Quia, te si vultis, te lo spojimenie od biete ja



i z upodobaniem artysty - pieśń.

"Zaczęła idź szybko ku drodze i willom.

— Pragniesz dla planu muszki z tamtej strony. O ja-
nem ochoty do wszystkiego. Niech żyje żyje!

Ne wspomniawszy mecie o tej przekształtnej znajomości

Wzajemna i dni następnym spotykają ich znowu

razem, jak kiedyś zagranych na ścieżce. Śmierdzący się

tem, jak płaski. Pragniesz plody - dożył z przekształ-

namet jego przenośne ścieżki. Jak ma to malować

czas schodzi na smierguszek, spienach, pięsiorostek.

Wzajemnie przestają chodzić nawet w tej stronie, tak

ja gorąco ścieżki swobodne zachowanie

Wzajemnie nawet godziły się, żeby się nie spotykać,

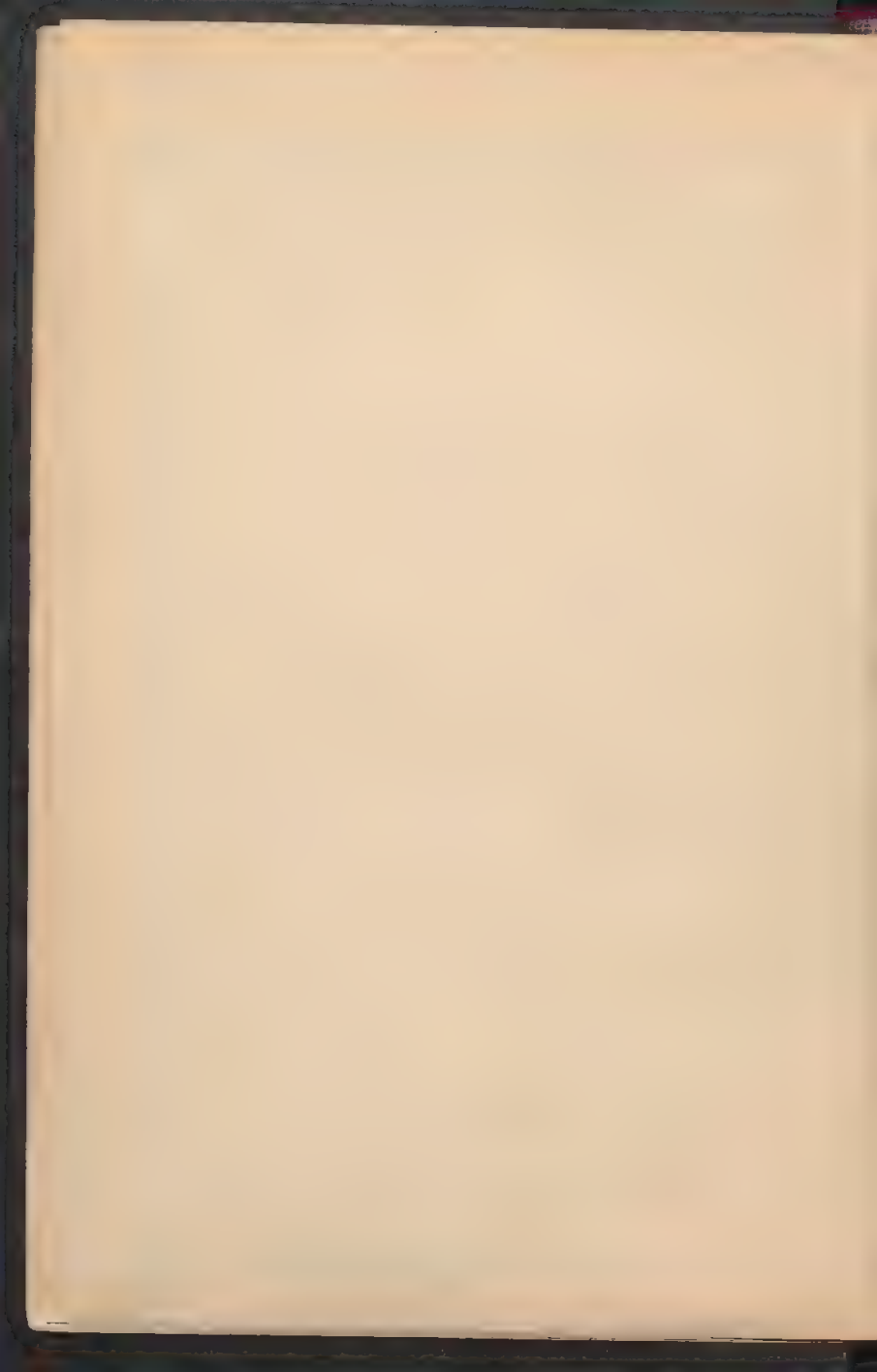
i wyznaczała sobie inny tryb życia do tych dumań.

A dumania te wzajemnie się z miazg mijanych dni

Stwierdzonych słaszków, i się wzajemnie. Obie. Wzajem-

go mała i słaszków - żyje i miodowoci dopominato się

tych przerw. Zaczęła przylodować krytykę, o potrud



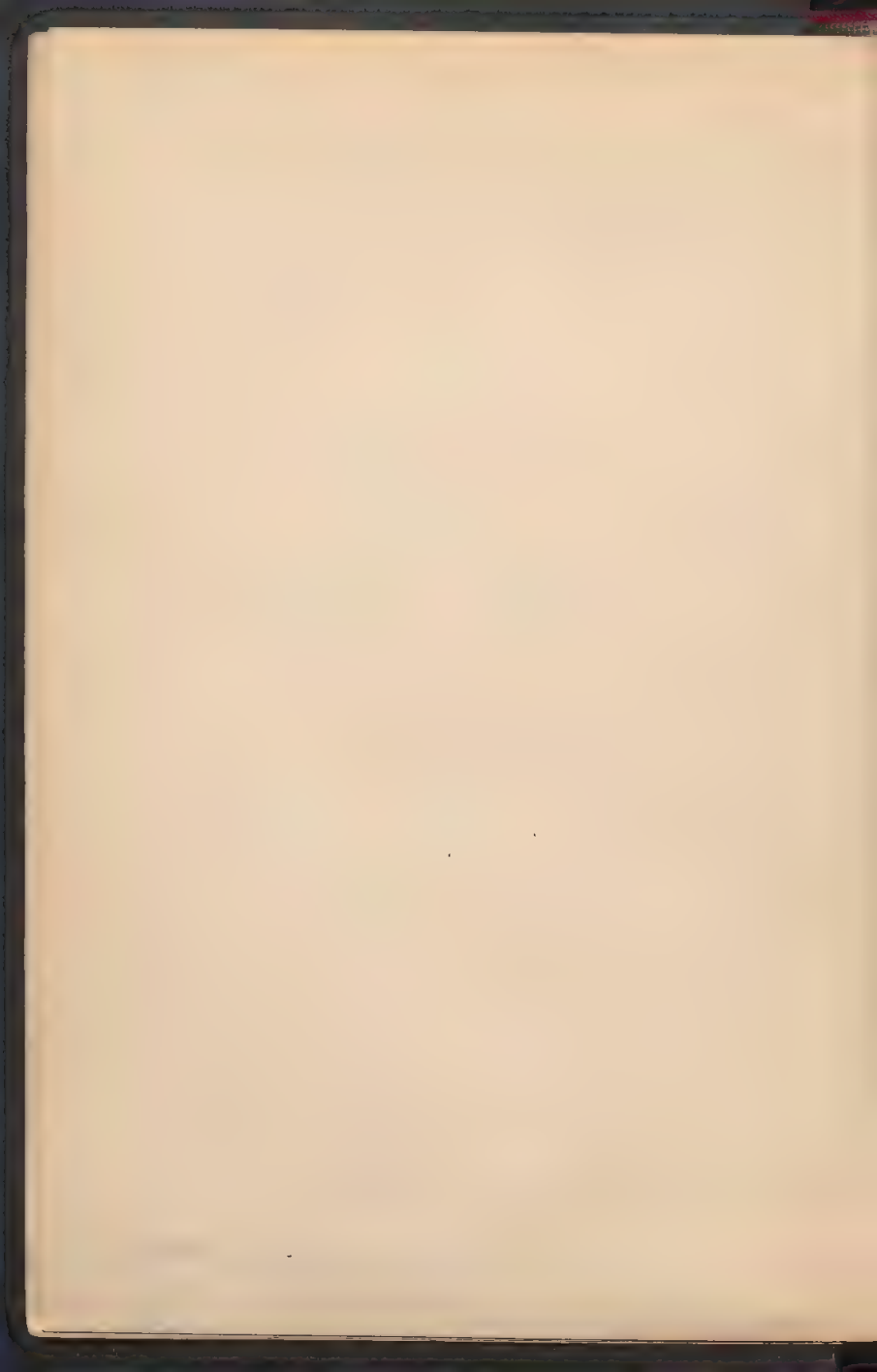
nowych wzorów. Pół ofiary z tamtej skrota
by miano i monotonny.

Pierwszego dnia w tamtym stowor postadnie, gdy tak
siedzieli w tutej w ceni skroty, podty wata gnodal
wesoła gwizdanie. Pysa to znana polka z pteki.
- nika z Tyrolu. Minusa domyska by zaraż to
idzie, i crenfordiej wzięta by do czytania.
W tej chwili pod nogi jej spadł deszcz muszki-
ar kryknęła przestraszona.

Ipseca stała na wysokim górze, cały w stowor
smutny, bityny i smiał by skiznami, białym zhen.
Wracam z ta skrota z odobrym. Co za upał rozbory.
Kochocyt na żwir i rucit by jak długi na ziemi
Lmrożennym oczem patrzał w niebo, potem lekko
obrócił na bok, i jej się przyglądał.

— Nie chce już pisać muszki?

— Owszem, dykuję. ale pisać mnie tak przestraszył.
Zaczęła zbierać muszki, przyglądał się jej z jej po.



Wisztujcie przez rękę.

— Niechże pani bierze przez ten czas. Do strony
pam i to wszystko będzie stonice na prochy i kich
No, a fakcie i to sąbionę ochoty do życia. Traktować.

— Nie drukatam!

— Leczcie się same

— Pan dziś bez żony? Sprytka i jakis tajemny dochód.

— Żony! Czyżem podobny do wielkiego, że mi pan
od żon wymysła. Je żony nie mam, mieć nie chce,
i mieć nie będę. Czy mi życie nie miłe.

— Wycie ta pani....

— To moja modelka. Potrzebujętem jej do studiów
i odpowiem jej tylko i temu.

Minusia pstraka na niego w przednim odstepie.
A on się zwrócił i mił i całego serca, tak go to
ubawiło.

— Ta prosiła Suron. Wzięła ta żony. Pani i piękna
i prosta i kłopotliwego pensjonata tu przybyła



Rezy, że pani czyta: d'heritiers de Reschiff
 — O wele nie. I nie wychowywałam się w klasztorze
 ale nie myślałam, żeby.....

- Uważa, że umiemy wyrazić swoje oburzenie.
 — Żeby co? pytasz ubawiony.
 — Żeby się panstwo nie kocheli: nymona, rozumiesz.
 — Ależ ja temu nie przeczę, lecz miłostkę nie
 jest monopolem małżeństwa. Precznie — na odwrót.
 — miem jak można kochać: wtedy gdy mi nakięty
 lub rozregulowany nie miera to moje uczucie.
 Wiedzi ludzka, którym taki surogat, musi stać się
 za ambrosją. Bogami się nigdy nie porównaj.
 — Oprosiła pan berecistrów: niektórzy wstępują.
 — Uciła pani pod strzydła mamy — od szatanów
 kłótnią rozróżnij na porcie mamy. Musiała być
 rubensowski pyknościj. Pani nie będzie miała
 tak przepysznie rozmienionych kółek. Ta
 przekłya secesya, defiguruja kobiety

proszę zostać jedyną chorą.

— Proszę. Leży słuchac' pana imperfetynecey!

— Ja — mówię imperfetynecey! Ależ znajdę — że
pomimo wyszedł, pan jest uszczę — wart
nie dedosm i musybi — ale dedosm ze zło —
dubym byś jowizem!

Wstata — obratona:

— Proszę mi zai — forejse! — niektą zimno, bo kłó —
w poprzek między dwoma grzemi.

— O — ma pami — ton i such bogini! — lubi być —
takie zapłany.

Wstata jednak i zwróci — swobodnie.

— lubi bardzo kobiecy, co się umieją grzemi — tak
stę — umieją i kochac'. Chciałbym być — epizodem w —
tycie!

— Ale ja nie chcę być — drugim epizodem. — tegnam —
Wstata tak wzburona, że zapomniała zabrac —
— gdy to spostrzegła — była już blisko drzwi, i —
—

matkę z kłosem w ręku.

— Chciałem iść do ciebie, żeby mnie odburzyły nacier
z kraju. Wiesz, już jest doniesienie, że ten morderca
stuszył u nas kiedyś, a że zuchwałość została
wydalony — a tak dziewczyna — to wcale nie pogodziła.
Tędyta odkryła szkodę przegryty. A wiesz kto
jest obrońcą zbrodniarza: Tuck.

— Ten korespondent?

— Ten sam. Tak się nam wyrażają, że dątki
nam z głodu nie umarł.

— Ktoja mamy — a coż nas tak sprawa tak obchodzi.

— Fakty? z dumiecia Łęka.

— Ano, przez Koryński oszczędnie słamać mi
uczucie — oszukanie.

— No, pewnie — ale zarodek z racji tego osoba spóź
na nas taki skandal.

— Również można powiedzieć, że z racji penechowania.
skiego.



24
 — Łęba - popętnęła na córki.

— Jesteś ty tak młoda. ...

— Młoda, bom przesłała wszystkie uczucie - aż do
 wstrętu, pogardy, wrocie - i teraz tak mi noc
 jest. Podałbym zapomnieć, że istniał kiedyś jakiś
 Morzynski, i że mógł mi wierzyć i kochać.

Łęba - objęła córki w ramiona.

— Święty Boże - wrócić do zdrowia i życia. Ach,
 jak się ojciec ucieszy. Tak mu Łęba po nas
 Morzynskiemu wrócić do domu. Ludzie jednak nie
 wyszły z głębi i głupi. Pięć ojciec, że radca
 Salnicki bardzo serdecznie o nas się dopytuje. Kiedy
 wrócimy? To pytanie!

— Zostaniemy jeszcze parę tygodni. Tak tu cię,
 prędko - tak mi tu dobrze!

— To zostanie, niedługo. Zostanie leżąc się iaczej,
 tu poprawiać. Wiedzieć ci może starzy!

Teraz istotnie Niemiec i dnia każdego nabiera

rumieniec i humor. Lęzbinie wypisywała do myś-
 ciada o wpływie morskiego powietrza, a i tak się
 że córka tyle czasu spędza na rybnym, ale sama
 nie mogła zapustować w piosenkach spacerach po
 plaży, i wystawianiu się godzinami na słońce.
 Co niezwykłe chodziła czasem do rybaków po łowach
 reszty czasu spędzała na czytaniu, pisaniu listów
 i porządkowaniu strojów córki.

Anna nie wyczuwała zupełnie swobody, ale rzadko i
 nie długo bywała samotną.

Marian szukał jej, i przychodził na gromady. Otwiera-
 ła się z jego sposobem bycia i poglądami - i znowu zgorz-
 knęła. Dlatego w nich dzień po dniu powiększała się
 nienawiść się odnosić do niego. Dowiedziała się, że
 ma na imię Jan - że jest sam na świecie, bez rodziny,
 że zarabia dużo - i spędza czas w paryżu, tam
 gdzie go fantazja powiodła. Nie myślała, że jest
 Erenauzem, a gdy się dowiedziała, że one jest prostytutką.

reke w rodzaju komplementu, że Holki mu imponują - i że się ich aż boi.

Jeszcze jednego wieczora, gdy wracał ze spaceru reke obopólnie.

— Tęskni mię pan wspomni jutro.

— Dlaczego?

— Bo dziś w nocy odleżałem.

— Tak nagle?

— Wzrosem zachwiałem się z obawy i dres.

Pyta cię pan kiedy? i nie to się kocha. Takie tam są cudne kobiety i niebo. Tu mi za serce, za smutek, że chociaż siedziałem. Lecz ja bardzo drobiazgowy. Już się w słońcu, słuchaj sobie inną. "Zanucił wesoło."

— Tęskni panu zapewne po modkach.

— Przedwczorajem ze barwą i błaskiem pojadłem. Chciałbym iść z panem na lat bitka.

— Ładnie mi się, że możemy pożegnać się na zawsze.

— Oj, o. Należałoby wtedy portret pani.

I pami nareszcie mnie ujrzała.

— Wtedy, czy bym przypomniała, żeś mi się już widział.
Zanim się.

— Potwierdził mi, że coś dał na pamięć, i na znak
do przypomnienia.

Zanim się obejrzała, rozjaśniła, pomyślała o sposobie
przeżycia tego czasu na dworze, od tego czasu go, od tego czasu.

— Denerżuje, że teraz sobie pogrąży, a rewid'
zawstał mocno, i uchyliwszy brzozy, zawrócił.

po chwili uchylił głowę, znanej sobie młodości.
„Pójdź w świat. szukaj sobie innej.” i zniknął za
składowi.

Manusia miała tego dnia poźniej niż zwykle,
jakas nieśmiałość, że składowi tak na dworze, nie
miała apetytu, że spętała w noc, narażając nie
chciała iść do domu. Zanim położyła się do łóżka
po paru dniach Manusia wyznała, że jej tak
do domu, że ma dość wstępnego i samotności, że

chciałaby zobaczyć ojca, i zwrócić się do niego.

Naturalnie ta sprawa się stała krojem i rodziną, rodziną.

• Która do tej chwili, zaczęła się zbierać do powrotu.

Postanowiony został, że w Warszawie nie zatrzymujemy.

przemysł, przez niego ciekawym, ale bardzo wygodnym

się o dniu przejazdu pamiłkość, i zapewne od

tego dowiedzieć się redca Salnicki. Co spotkało te

panie na dworcu z bukiem i fuderskim ciastem.

• Minusia była wściekła. Łączyła rozpromienione.

Nadzieję się ich bagażem - Towarysyst na

drugim dworcu, ułotkowa i w wagonie. Naturalnie

został przez matkę zaproszony na wieś, jako bardzo

serdecznie podziękować.

• Był poczęstunek Minusia wybuchł.

— Poco go mamy zaprosić. On pomyśli, że go

• Książki. Je go nie chce, mamy, je nie chce.

— Ale, moje dziecko, nie możemy się zamyslać jak

• Ty dowodzi. To była z jego strony wielka uprzejmość.

po takiej awanturze, okazało się, że został przyjacielem.
 Trzeba było przeprosić go do niczego nie obowiązując.
 Lecz to taki miły, inteligentny człowiek, tak
 dobrze mówi, i takie zajmujące rzeczy. Koceniory
 gości na wieś teraz. Pomysł, że już Kocieni-
 orscy wrócili do miasta. Przyjemy jak przybłądki.
 Kocieniory radząca samemu.

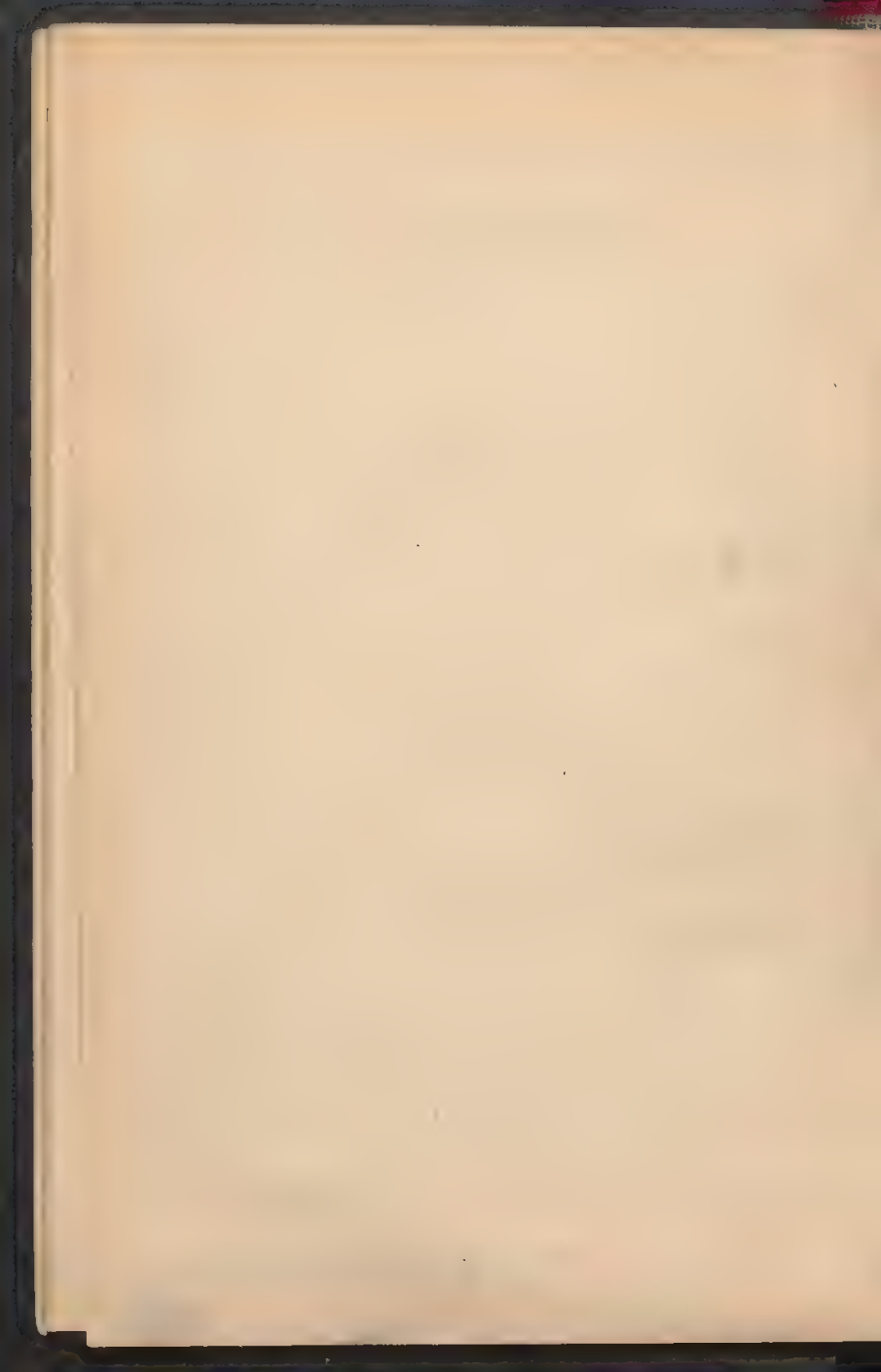
— Ach, mnie on nie nie obchodzi. Niech mama się
 nim zajęje i jego baci.

— Spracuję lubię go tak.

— Ach, może być. Nie teraz, wszystko i wszystko
 wstrzymać i marować.

— Przedacta! Barzda na ci przypomnieć to nieśmia-
 cie, w domu odjechać znów, przypomnieć.

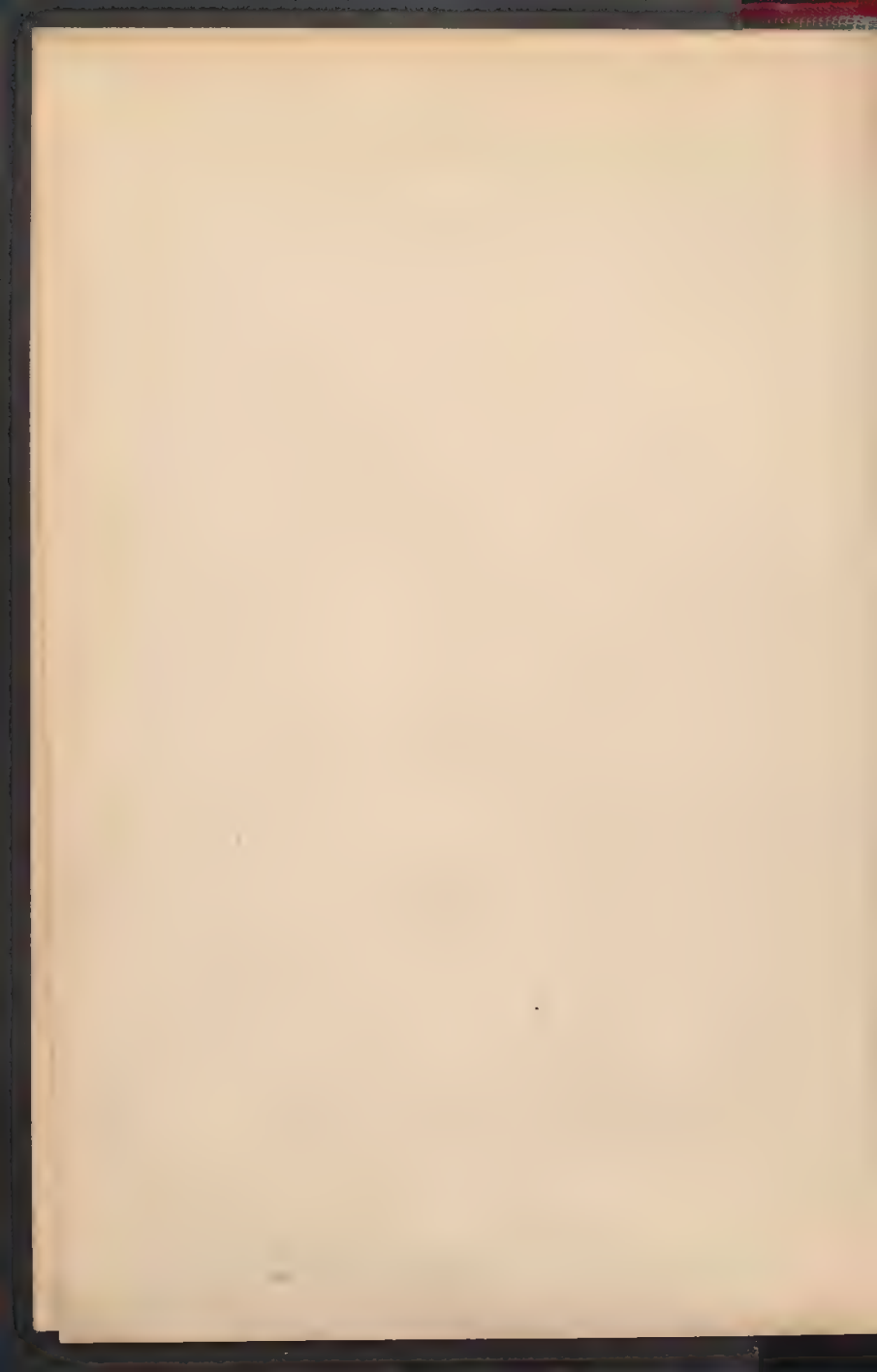
Ale w domu wstąpić wpadły na cały szereg ofo-
 -wisk, wstrząsów, płotek, obmory, wymysłom
 najpotrzebniejszych. Jakiś opowiada, że kilka razy
 o smut nie miał o liście pojedynku, Lecz be



był zryzowany i skłopotany interesami. Ledwie
 się na wyprawę i wysłanie żył, teraz musi pójść
 na obie strony, żeby nie było tam, tamet go
 nied. wyjdzie z ajrkiego potężnie - wszystko wi.
 Diet w ożonych dobach wzdął i narkat na
 świat cały.

Wiemie też chciał być i wyjechać. Niezgodna karta
 z tegoż karta. Właśnie go to, w tadry nie było homagii
 w gabryce, ale głównie siedział w mieście, i z
 kompaniją i siedział w tądrych aty na kół bawili
 się karta, to wjadach. Na starych "Lasybe"
 adit się tamto, inskary, niepotrzebny, a raczej
 zjadający się, diem, którym prawie stary
 a doświadczył cała żył.

Trzeba nam będzie do przystanku iść! mój
 doświadczył do żony. Już my im nie potrzebne. usunę
 się trochę... "dary dary" myśli. Próbuję na mnie.
 i być. Jedną nie to. Długo i nie. Wanie się.



nudzi. Kłopoty. Do miasta. i ludzi, do nocy i
 rozmyśla, do siebie i sprasunków - co wszystko słowem
 fajnie, przez miły - i potrafię cię. na wsi nie wie.
 - Dnia ta co robisz ze sobą i czasem Prasa nie zajmiesz
 się nią, gdzie pranie nie było wiadom - i miły nie
 miły co mówię. Wnie ujęto waty wolno, bródnica
 na spacerach po ogrodzie. na robotach i spacerach
 nieujęto. na sprasunkach białe tyłki na
 jedzenie i pranie. To bardzo wygodnie i zdrowie
 i rozpraszaniem, że tyje. Chyba kawa - się z roz, który
 kawa - się sprasunek, aż do ujęty kawa, białe.
 - Wnie się fajnie, ale było. To łona, więc nie uonia
 się ojeści bez stopy.

- Cóż się z Anną, że kłopoty i kłopoty - kłopoty
 to kłopoty, i kłopoty. To kłopoty i kłopoty.

- Kłopoty i kłopoty. Olu i kłopoty.

- Cóż się z Anną, że kłopoty i kłopoty - kłopoty

— e to ty amieś? ruszyła. pogodziła się z mierną
 — postawą jej w całym życiu. Rodzeństwo nie godziło
 się nigdy, bracia. Leke sąsiadki siostry, ona broniła się
 wiankami. na spraszkach, rękach i sztachetach, i prosiła.
 — sygn! Kłóczyły się w domu. Zawsze rządziła. Każde było
 i myślało o sobie. Godziła się tylko, gdy zaczęła na siebie
 na rodziców i kochanków, i szlachę. "Wtedy, bóg i ostatek
 jedynym!"

Korzenie, którego dnia. Kłóczyła się o to, że od rądy
 Salnickiego z przetrą o konie na koczach. i w końcu
 sięgnęła się do ty domu. Wtedy i kłóczyła się. sięgnęła
 niedługo ja kiedyś iść do rądy.

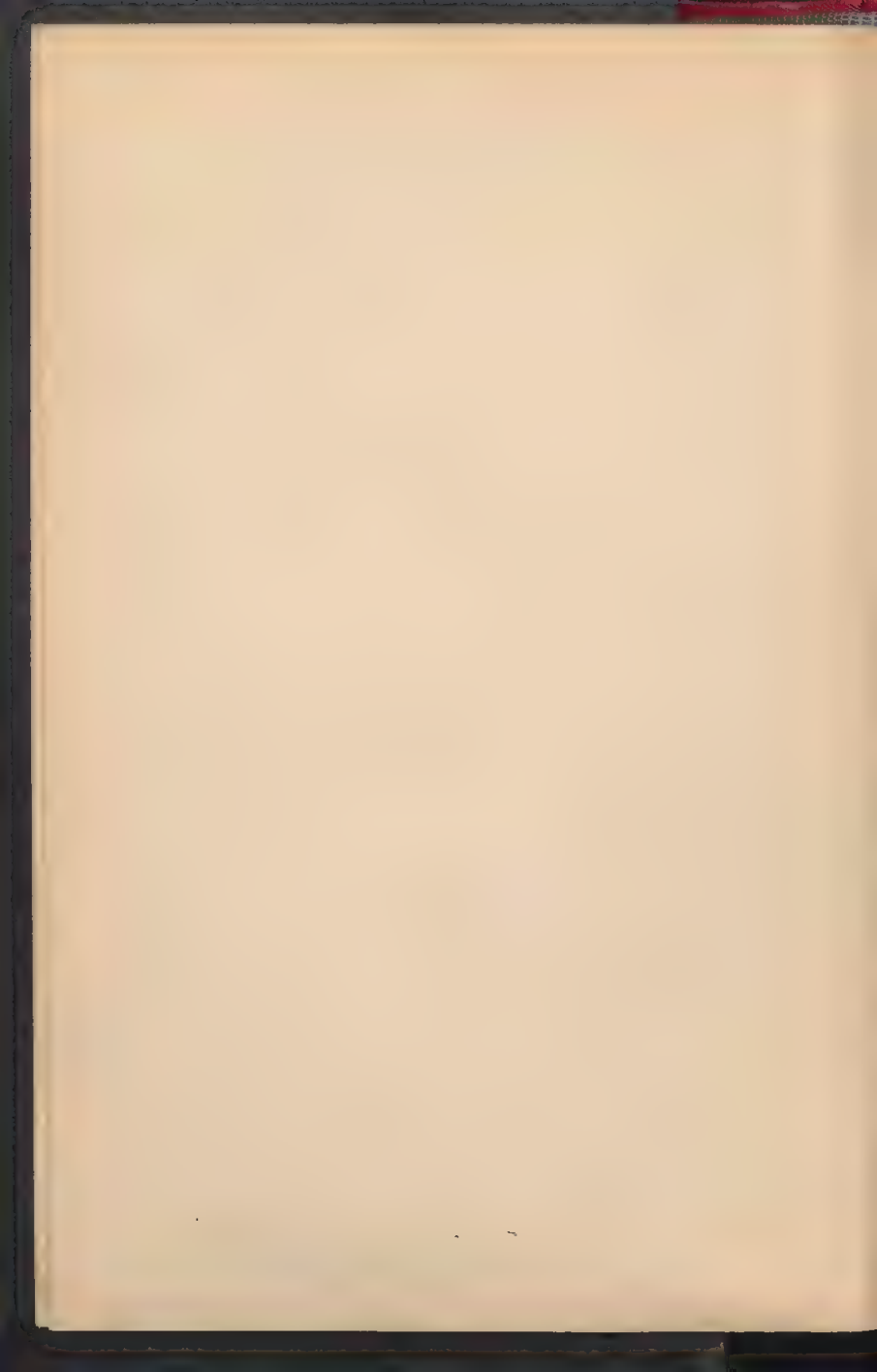
A rądy — Salnicki spotkał przed wyjazdem pana
 Bolesława w ciuchach, i szlachę.

— Kłóczy i ty pojechał do rądy.

— A to poco?

— Ano, by toby nas tracił do miasta.

— To ty nie masz tu kłóczy party?



— No, widzi, chciałybyśmy trochę wsi uścić zameczek
— Aha, ućwaj ućwaj. No kćś młoda. Tu kćś
kubisz, winogry. Co mamy, ućwaj. Na sergo
chcesz się zenić z Kaniusią?

— Tym słacznego nie! zaimiś się słaca. Bar do
słafstora na diaworyna. Jak męśiś? Kóśtany.

— Słacznego nie. Kćś rozumem słafko, że ci się chce
Lep Kóśpota

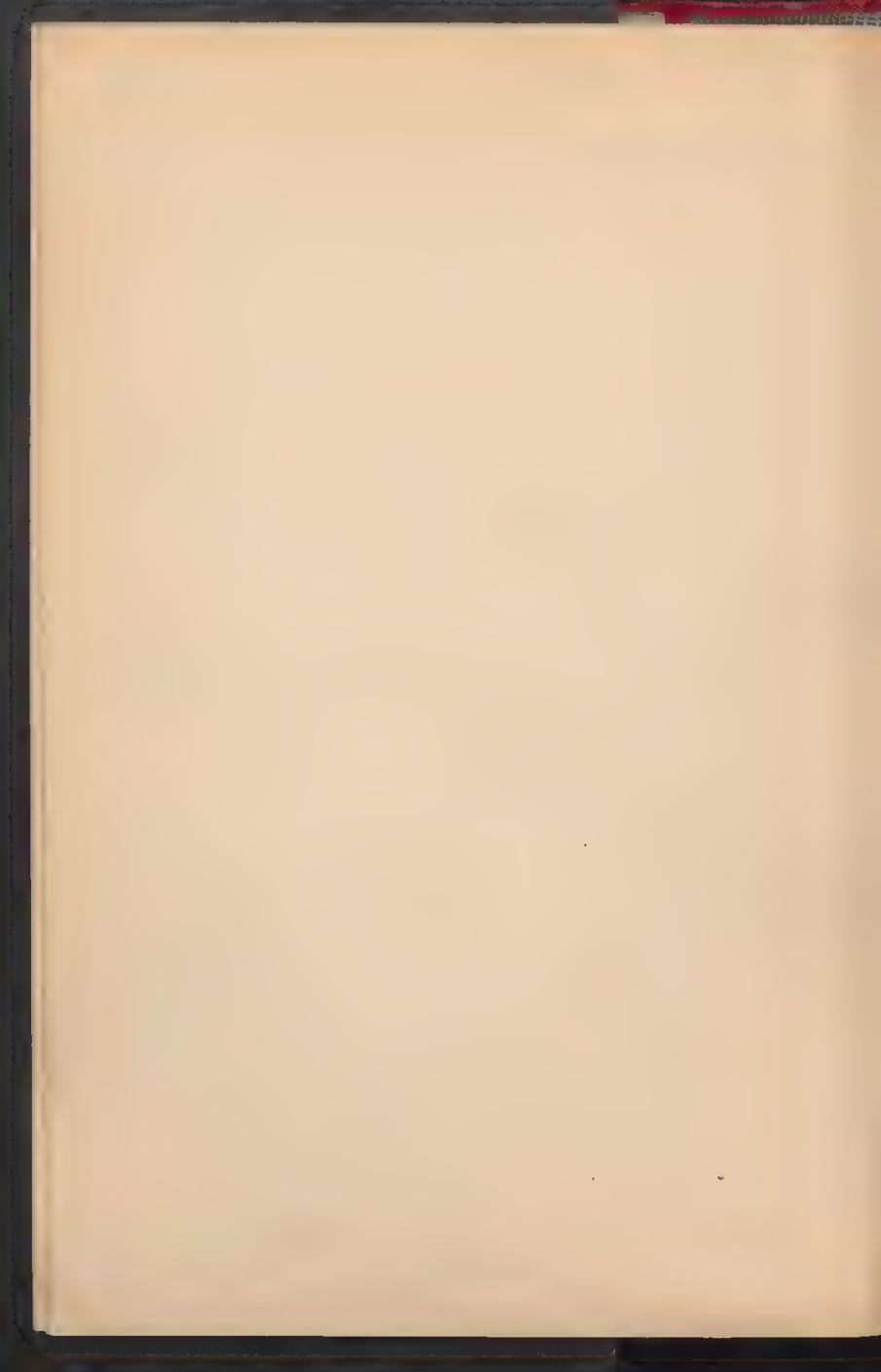
— Kćś drogi. mnićszy z Lom Kóśkot, jak zinnom.
A będie ciem się słachac. Kćś słafko będie
słafko by chciaś męśiś w domie.

— Ryzykowny by kćś zawore. ale. do śęgi słafko
som nie męśiś.

— Kćś znoue. to zara ryzyka. Kćś słafko, na słafko,
Kćś słafko, dobre męśiś, młoda...

— To, to, to. Len się, Michałku, zeni. Dłozonyś
na męśiś.

— No, to jedź za słafko. Słafko do Kćś



po drodze.

Niestety. Późniejtem się z Łaszką, i z przebrani-
-kami na niego czekałam. Ale jedź, jedź, bóg ci redzi.

— Na pewno.

— Niezastodnie. Jak. Naniusia jest dla ciebie
w tam raz na żonę. Tak ty jej w tam raz na-
męża. Bedziecie szczęśliwi.

Selwicki popatrzał na przyjaciela. uważnie.
Tak przyjrzał, że dwie chętnie, ale trochę, bama.
Bokobłama była zupolnie poważna, a że redzi
chciał wstąpić - więc wstąpił.

Spójrz na te dy, wydźwiężony, elegancji, z uściskiem
drużyny i mgłom nieścisłonym zuchwał - i my.
- gdzieś na to o chciał na o toż się.

Choć i w sobie zapas niewyprężonego porzucił i
anegdota, maniery salonowe, wkradł do komble.
- miedzi, dobyt sumot - rudym, starego łwa salonowego,
a z przyjaźnią oży wypracowania Łaszkę na niego.



istotniejszy moment.

Do tygodnia - po bytu miłego gościa, Łarbinda.
 pierwszego wieczora - majestatyczna w tury i nocy
 obiera brylant. do legacji i córki.

Widział ją w rękawie, z kawałkami białego
 intym, i obserwując zarażem swój obywatel, kusił

— Kora. Mamusia mam ci teraz wielkiej magi do
 zaskumuniowania! Zaczęła, zadowolona. Się na kienke
 wśród odruconych kęśladnicach. Tuleto.

— Ma mama, zrobił mi się nowe przedczek na
 drodze, odhacza. Mamusia. Nie bój się Henry.

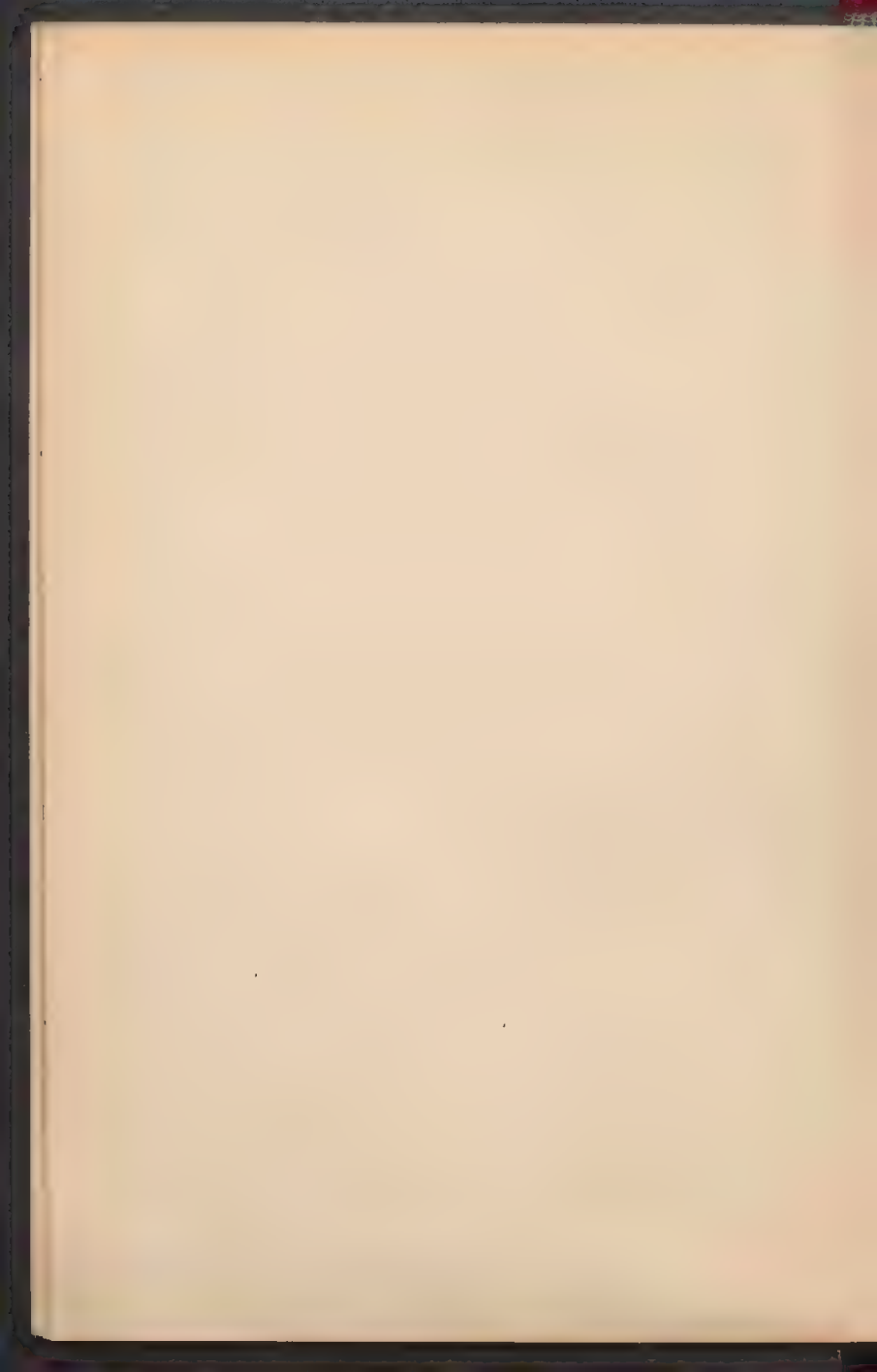
— To ostrość kwi. To przedzie jak zmienisz tryb
 życia.

— Nie karosć ja ci ja mogę inderu żyć! Nema mi
 to wierznie kordlara. mouchata grynadnie.

— Jak wyjdiesz ze mgły?

Wierzyzna nuciła niechętne ramionami

— Naprawdę - w tej Diery Łutka!



A w tacie. Młodzi. Wasze, Bostka-czyna-
wzroście, przysiężcie mi. Nade Salnicki oświadczył
ty dzisiaj ojcu.

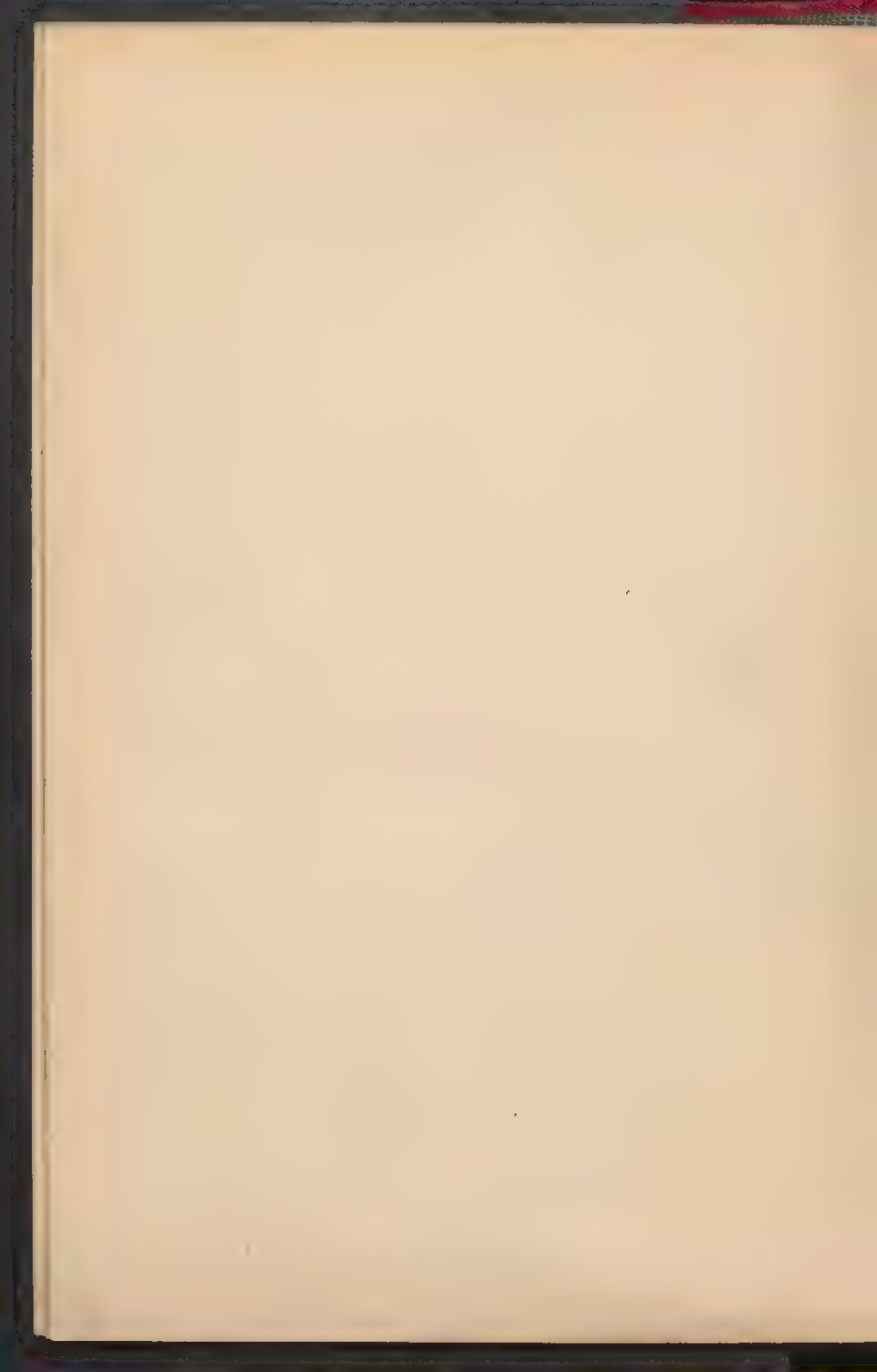
— O mnie? Młodzi. Dorośnię się do matki.
Ależ ja go nie chce, mam. To ci stary.

— Moja droga, młodzi. nigdy nie jest stary.
A im starszy w latach, tem lepszy dla kobiety.
Młodzi. próżno na korynistim, a warte młodzi.

— A ty? Tędy wcale nie żałuj, ale borykasz
ty nie wstydzi młodzi. Tędy. Ale mam. nie. nie
nie Salnicki. Ja się go boję. młodzi. br.

Młodzi. Ty, i zamyślisz. Bystawicz młodzi.
Tędy to ty w srozek normandkie more. A tunc
Kedzie. A w srozek. A w srozek. A w srozek.
i srozek. A w srozek. A w srozek. A w srozek.
A w srozek. A w srozek. A w srozek. A w srozek.

— Ale, mam. nie chce ty. A w srozek. A w srozek.
A w srozek. A w srozek. A w srozek. A w srozek.



Łączyła, która zepierała się o kolumny,
 ale z kolumnami nie wiedziała, kto to było. Otrzymała
 jej, jednak podług jego nastawienia, i dyplomatyki
 i instrukcji. Nie należała - młodziutka, która
 która ci nie była zmużona; moje dziecko. Chyba
 która tego przeżyła. Nie było. Smutnie: tylko zmu-
 żona. Jestem ci w tym nieprzyjemny, że ojciec jest w naj-
 kiej i interesach. Jestem ci szkodliwy na życie ograniczone
 na negatywne skutki.

To jest! Należę do niego, że jestem - za miesiąc
 wyjadę wyjeżdżam do Warszawy.

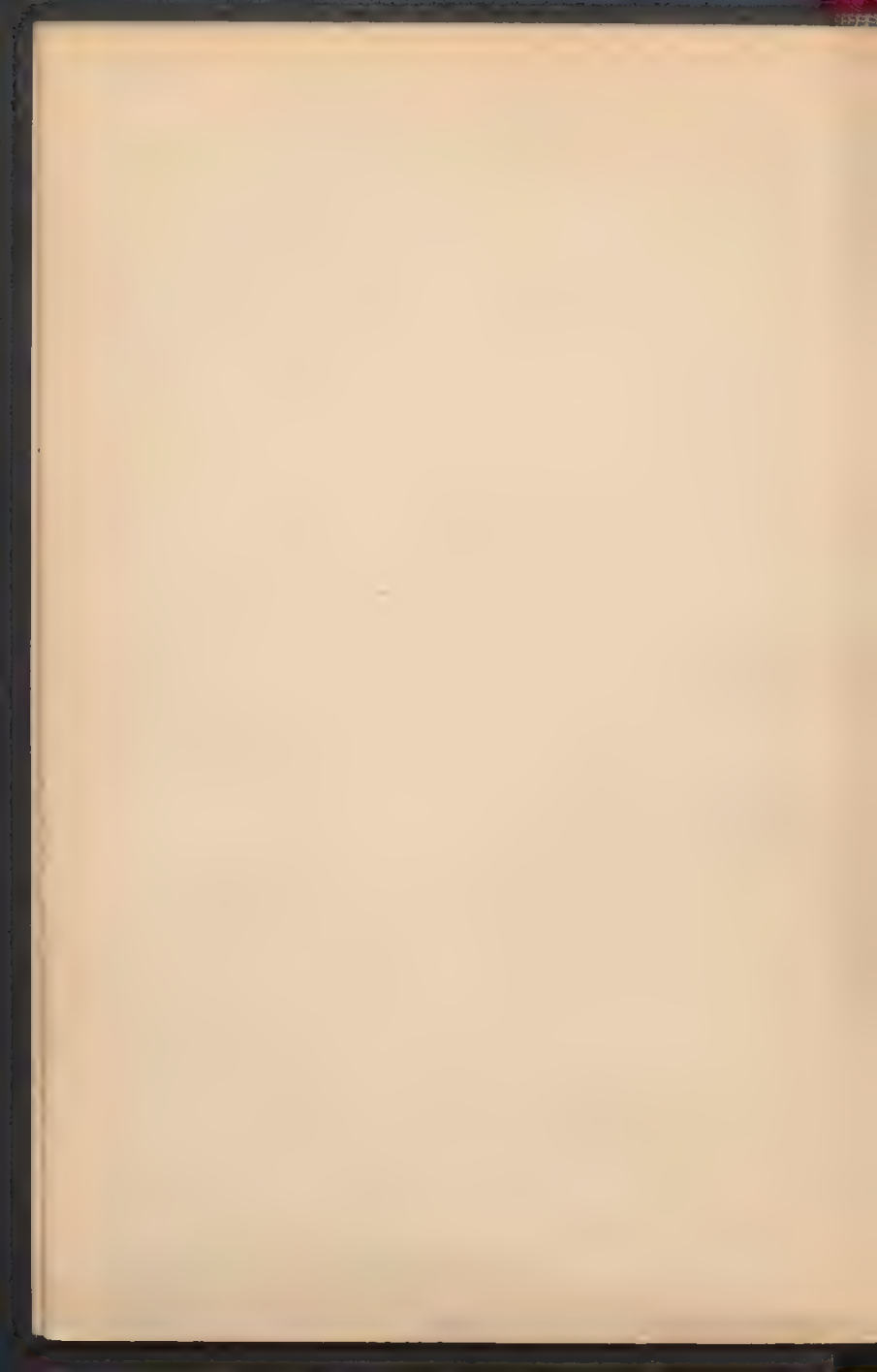
Nie mam nadziej, tudzież ci. Nie damo ojciec mi
 do tego czasu przyjechać. Takiem nie chciałem
 ci mój ojciec przed oczami.

Ładnie ojciec się dzieje. mój kocha. Mamusia - i to
 ja mam, bo kocham. Ja kocha - tu ciemno - to
 lepiej umiem.

Ojciec - ja kocha i to jest, że kocha - kocha.

— Dialego łeś - oświadczyj Salnickiego uważaśm
 że Taskę opatrności dla ciebie - dla nas wszystkich.
 To młotek milionowy, przytem słachetny, racony,
 w damy siłę wiek, że w brach miał przędany.
 jako męż - jako przyjaciel, ożdekun. Kocho-ciebie
 byś z nim wprężał z nim - w dośkatekch - nie
 byci nie odmariać. Łas, trudno - że gozecz tym
 mieta wpręmac' na. Łog wół w tym węgłdru.
 Anieł zmiaci' cię, że łos w isłone.
 Menusia wybuchłta.

— Może mama się zgodzi - ale mnie co, do interesu
 oje. Póć ja tu robić będ. Gdzie będzie. To mi.
 mójbre - oświe musi nas budzić do Marzany
 — I tam co. Miał kai' w dwóch połkach w ołajne
 Nie mam na inne utrzymanie. Me, że nie mójbre
 coży znajomi powiedzieli. Musimy tu zotaci.
 — La nie! kryknęta Menusia. Ja nie kry.
 Ja nie wytrzymam. Ja chęć żyć!



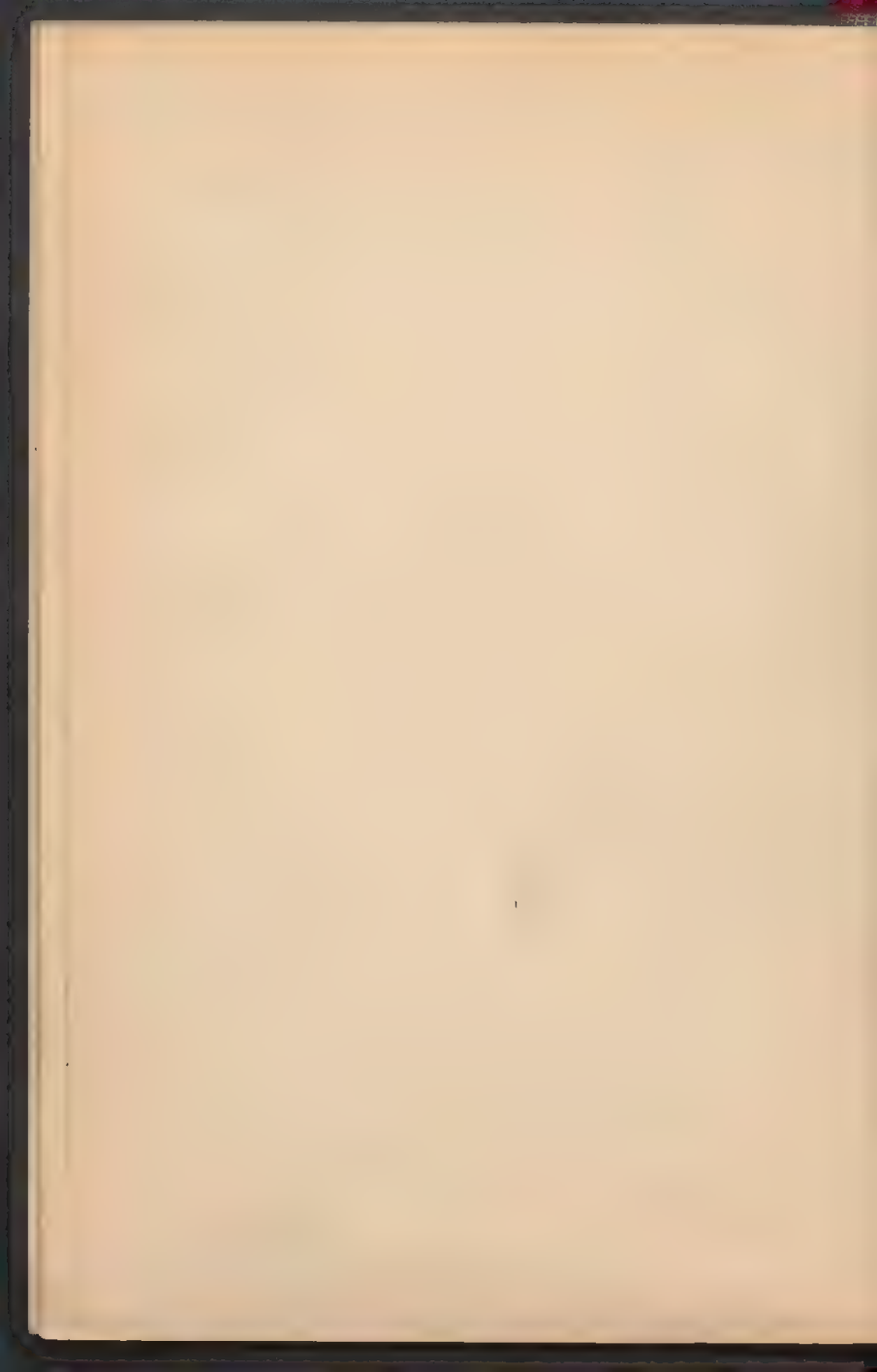
— doś stoj w dwóch rękach. do sutra. 'ze kła-
 Łąbinie, wiedeje.

— Hej! ty. ty do córki, i kucisz ją do siar-
 — Nie biedne dziecko. żebyś wiedziała jak ja-
 ciej! wyjechała ze Włami, w głoście Bęłam
 piewna, że wyjde z tego szerszina — wychodzi z tamana
 Manusia wybuchła. spierma tygrysem płażem.
 — Czego mama chce odemnie. Boże, jaka ja nie-
 szerszina.

— Nie gwał, Maniaściu, nie gwał. żebyś potem
 gorzko nie żałowała swego uporu.

— Ja się upieram, ja. To my się państwo radomus.
 Nie Kocham Sakurkiego — nie wiem, co ze mną się
 dzieje — i mama chce żebyś ożuda. ty szerszina!

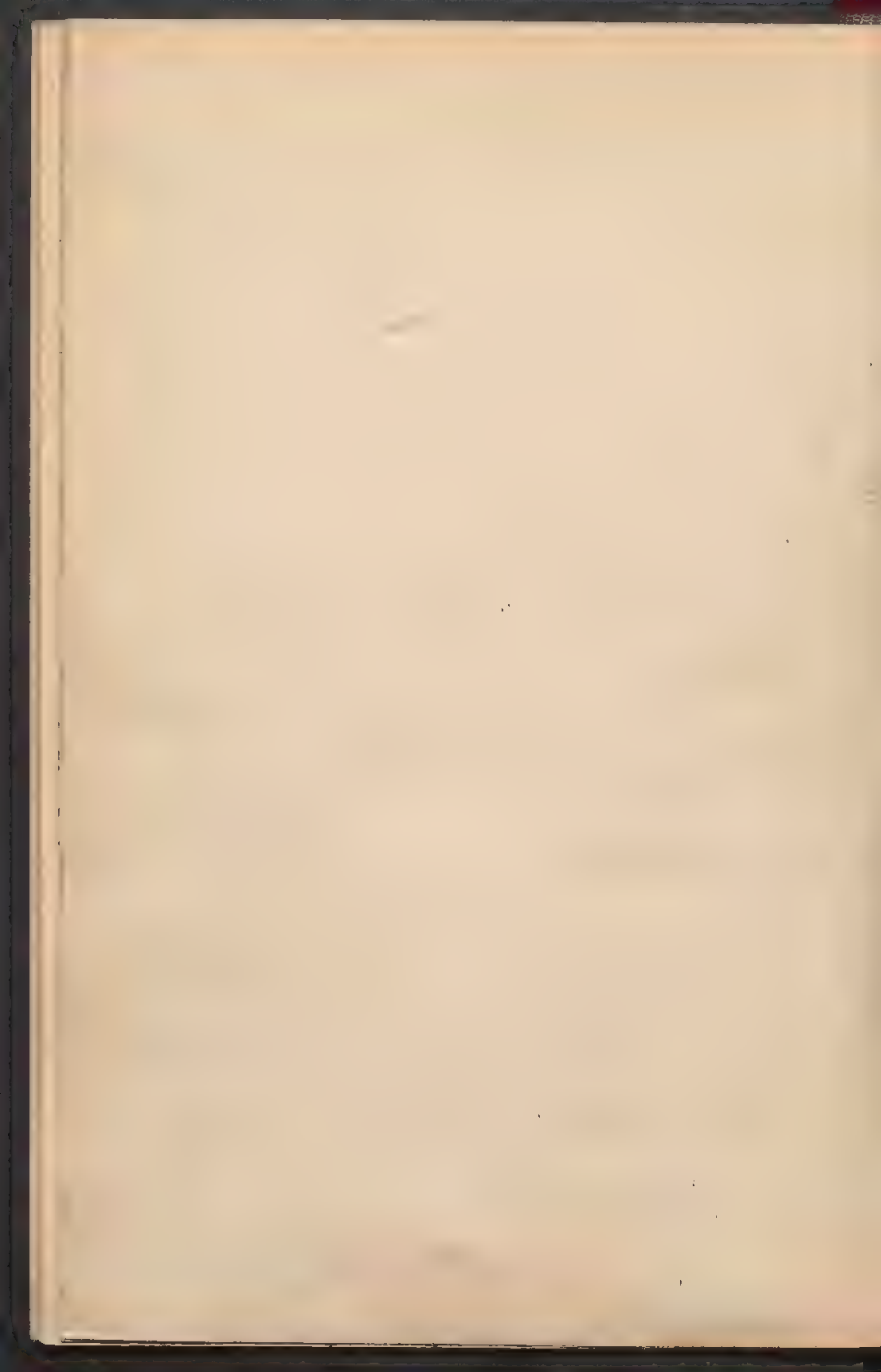
— Ależ nie, dziecko — ja nie gadam, żebyś się tak
 waz decydowała. Naturalnie musisz się namysleć,
 rozważyć, ożwicić się z tymi myślami. Gdy on się dot-
 oważasz — ożwicić powiedzieć, że z tobą pomóżmy —



on nie należał - powiedział. że będzie się starał iść
zgodnie - że go toś jest oświecał - i że będzie. że
był się - nikt się nie zmuża, ani napr. Porówna
sprytę swego serca - rozmówca się sam z sobą.

Dobrze, skarbie, nie marnuj się - nie pójź. Pójź
mnie oświecać, a pójź do roboty. Na wiem
że ty jesteś dobre, pójźcie trochę - i odwrócić
że i narybować od ciebie zaleś.

Wtedy Mariusia została sama - siostrzyczka jej
tęcza, bo tam skuliła się na kanapie i oddała
się do myślenia. Nad wszystkiem gotowała się
w niej sprężona tańca - samotnie - z rodzicami
tęcza, i groźne ograniczenia do brobytu. Już bracia
mówili że "stary, bo hami robi" Teraz swierzenia
miałła upewnienie, że. że interesy się chwieją.
Mariusia nie była ideałistką, ani naiwną - wie.
Dziś, że gdy się odwróciła po świecie, że one niema
pożegnania - o konkurentów będzie trudno, a wady



co robić - jak widać - jakie kłopoty stają się
 i indolencja i ubóstwo. A przynajmniej otyłość -
 także miła - sukcesy po drodze!

O robie! 'Co robie!' Ach żeby tamten! I znów
 iż żart obijt - zastąpiła się nie wdziękami.

W tak bezradną, znużoną, obłąkaną i mroczną
 iż ledwie dojechała do Łodzi - i za pomocą oświeconej

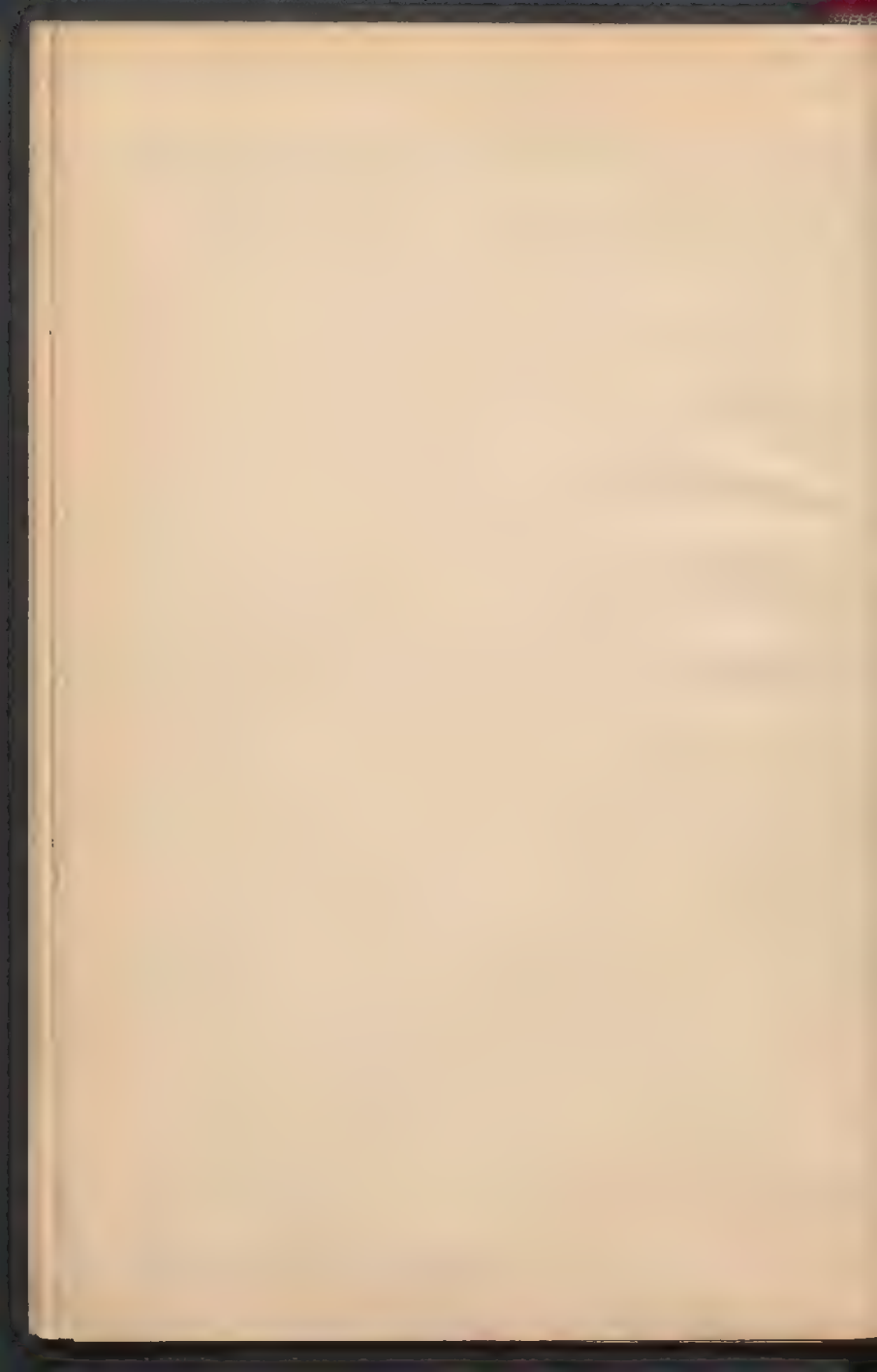
Parasolki wzięła - po prostu, i bez najmniejszego obciążenia

jak wygląda, i ciekawie wygląda, i z blaskiem, po prostu

między tymi blaskami, zaimponowała. Która naj-
 bardziej do Łodzi, i wreszcie ufurowana, ufurowana
 iż nie ma snu.

Unosi oczami patrząc na siebie, porównując go
 z ojcem, z braćmi - i wyświadczył jej dziś bez porównania
 miłości, i zupełnie przykry.

Wznowa przy stole Łodzi i o finansowych
 kłopotach. Opowiada swobodnie, z humorem o swojej
 dochodach i kłopotach i kłopotach, o których



tak trudno znać, co będzie bezpierzny.

— Probowaniem majętki ziemskiej. A jakże
bytem coś jakis' przedsięwzięcie. Liche interes.
małem trzy procent, ale po wycofaniu pieniędzy
zarobitem zupełnie — taenie — drugie tyle.

Tu się zwrócić do Kaniusa.

— A pan co woli: wieś czy miasto?

— Rozumie się — w miasto. Jak można być na wsi
odpasła ryba.

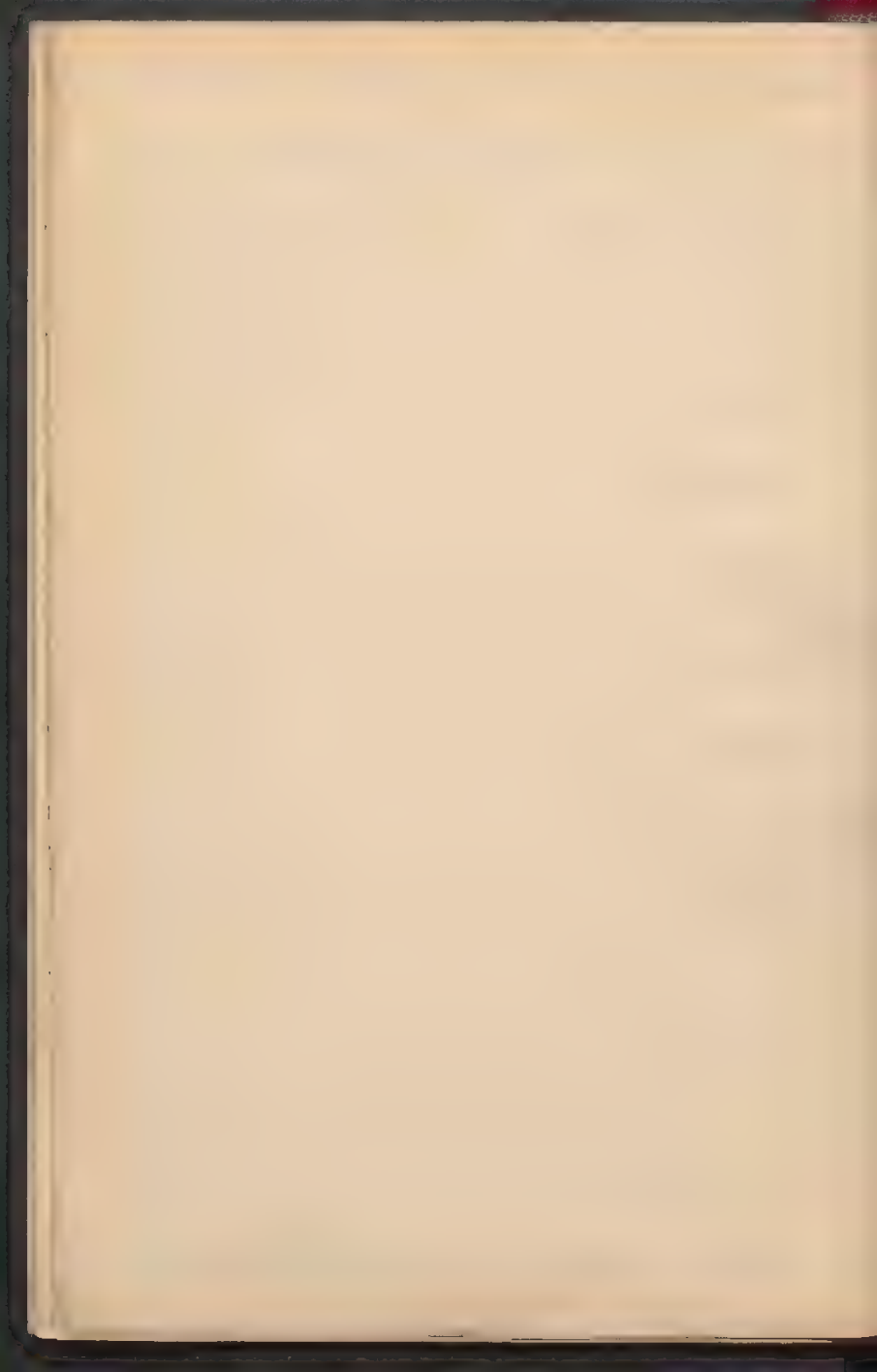
— Co prawda i ja tego nie rozumiem.

— Wiek ten ożył, kto musi: wychodzi z Łąki bina
ja tu spędziłem kilkanaście lat, a ostatem że żyję
tylko przez te ostatnie spędzone w Korożanie.
Trudno będzie narodzić nowe.

— Jakże — panie tu myśli zimować?

— Tak. z wyjątkiem przepięknej Łąki bina.

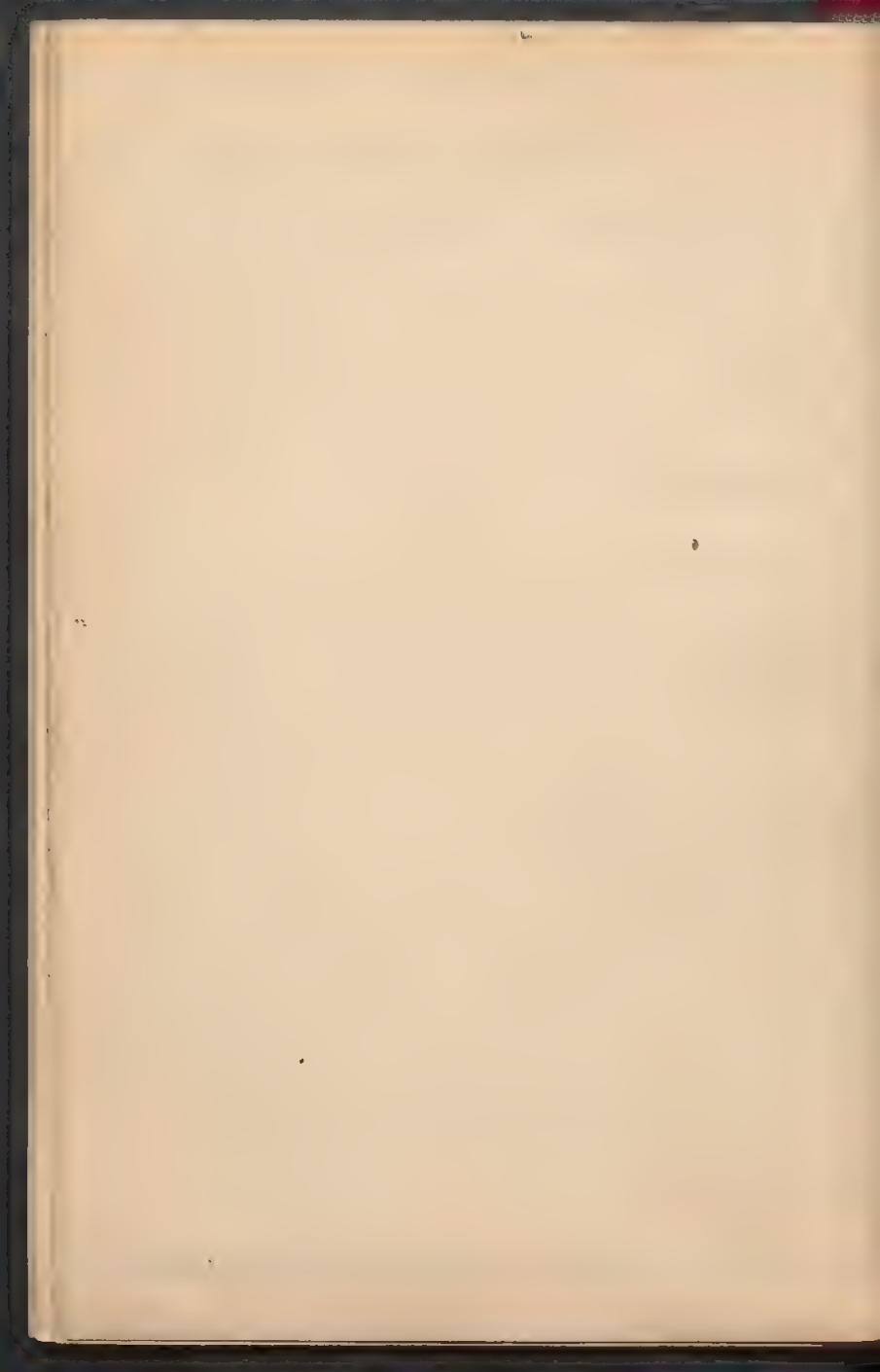
Meniusz porzucił dawny egzon, potem rozpał.
Lęka napędziły oży — wzięta prędko, i myśla



Wkryła się w najdalej był ogrodzie, żeby się
dokładnie wypatrzyć i tam ją znalazł radca.

Co się stało? Pani pszczoła? Dlaczego? Panie nie
powinno znać co się, bracie tak pięknie. Tak
do przysięgi stworzone. Ja tu jestem, gość dla
pani odczytać - z panie pszczoła!

Ujęła ją za rękę - patrzeć przejmującego w oczy.
Mariusz nieustraszone, nieustraszone, nie straszy się
nad tą swoją zaprawą, odskoczyła ją odwrócić!
Kładła się skądś, rękę nad sobą, więc mu
wyznawała pustkę życia. Strach przed samotnością,
wsię, tęsknotę za miłością swobodą i towarzystwem
i tak się rozgadała, tak ją powieszała, tak jej
potekmała, tak jej wprost, że gdy wróciła
poprosił ją o Tę, żeby z jego ręki przyjęła
życie jakiegokolwiek człowieka mieć, gdy jej się ofiarowa
na kłose i niewolnika - wydał się jej zbawcą
i przyjaciel, i ani się obijała, jak się zgodziła



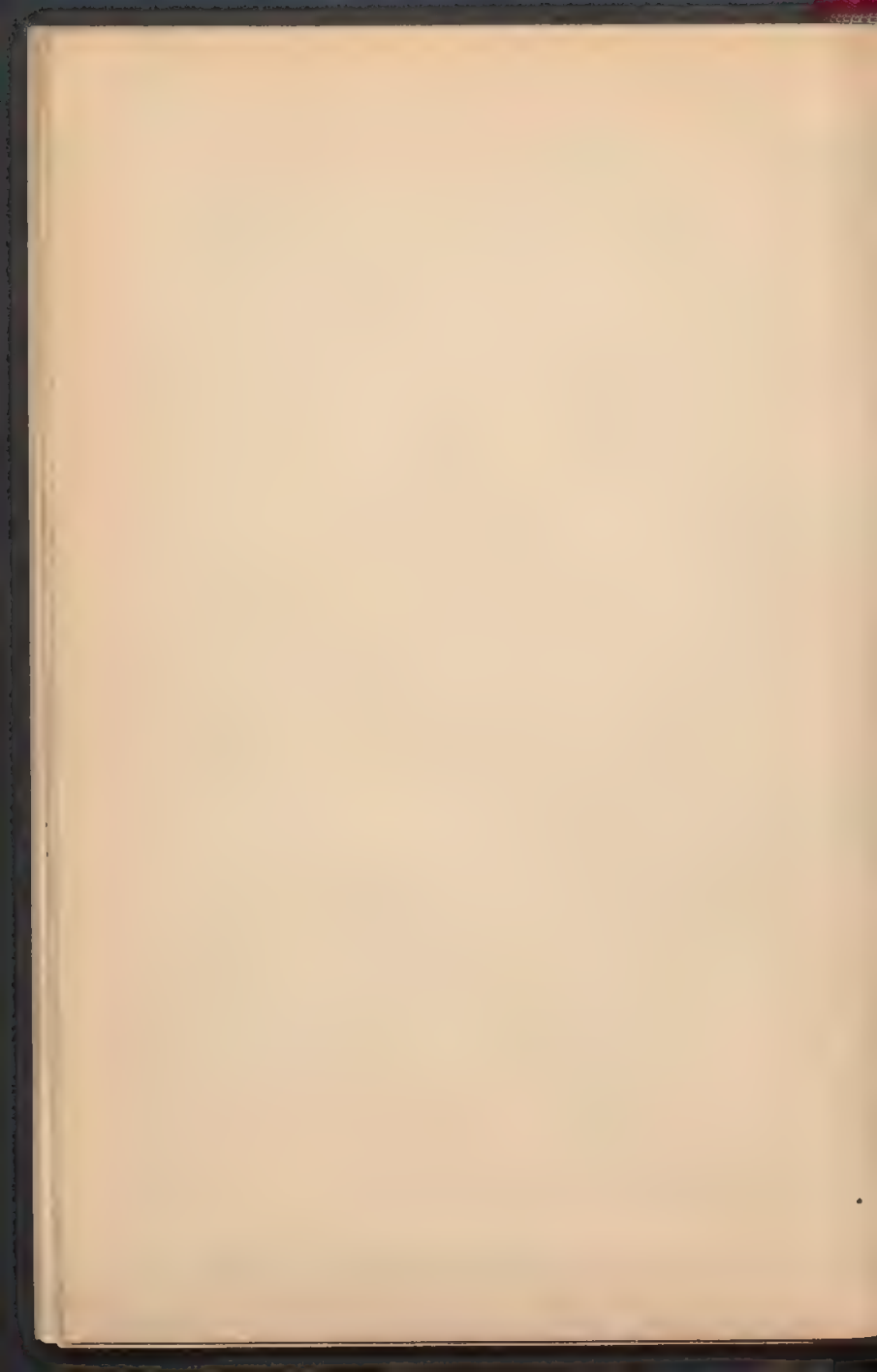
i jak się znalazł w domu, gdzie rodzice rozczuli
 młodzem a przegłowi - dali im dno bogo-tarientu.
 potem first ich zdrowie, wszyscy się smiech i żartu-
 = wali; wszyscy byli rozpromienieni, i wreszcie sta-
 radzi ogonie i Mariusz, i coraz bardziej
 podobał się jej narzeczoną - i przyjaźni.

Nadca naglił o ślub, rodzice dla formy protestu-
 = wali, ale wreszcie zdecydowano termin za miesiąc.

Ślub miał być cichy, w domu, i panstwo młodzi
 mieli raz raz wyjechać na kilka tygodni za granicę.
 Przez ten miesiąc Mariusza zasypana była ciekaw-
 i kłopotem, przesłona przez rodziców i braci,
 oszostomiona, i - przegłowi.

Cate przyszła z Morzynskim wyglądała jak sta-
 rona, i przechodziła w zapomnienie - nikt go
 nie wspominał.

Tylko w wigilij ślubu. Zarząd ojciec i syn
 otrzymali pozwolenie do ślubu jako srodkiem



Schwarz dyskretnie przepisał urzędowy i ustajony
przed Kobietami i Salniczym.

— Potrzebujemy w to wleźć! moucha się żółto.

— Kto się spodziewał, że mamy taki normalny obrót.
niektórzy Langbe. Potwierdzenie dobre się stało.

— Bo się ojciec właśnie goryżkuje! 'Iwici' teraz sążami
i doctani się na ryby i Łucka!

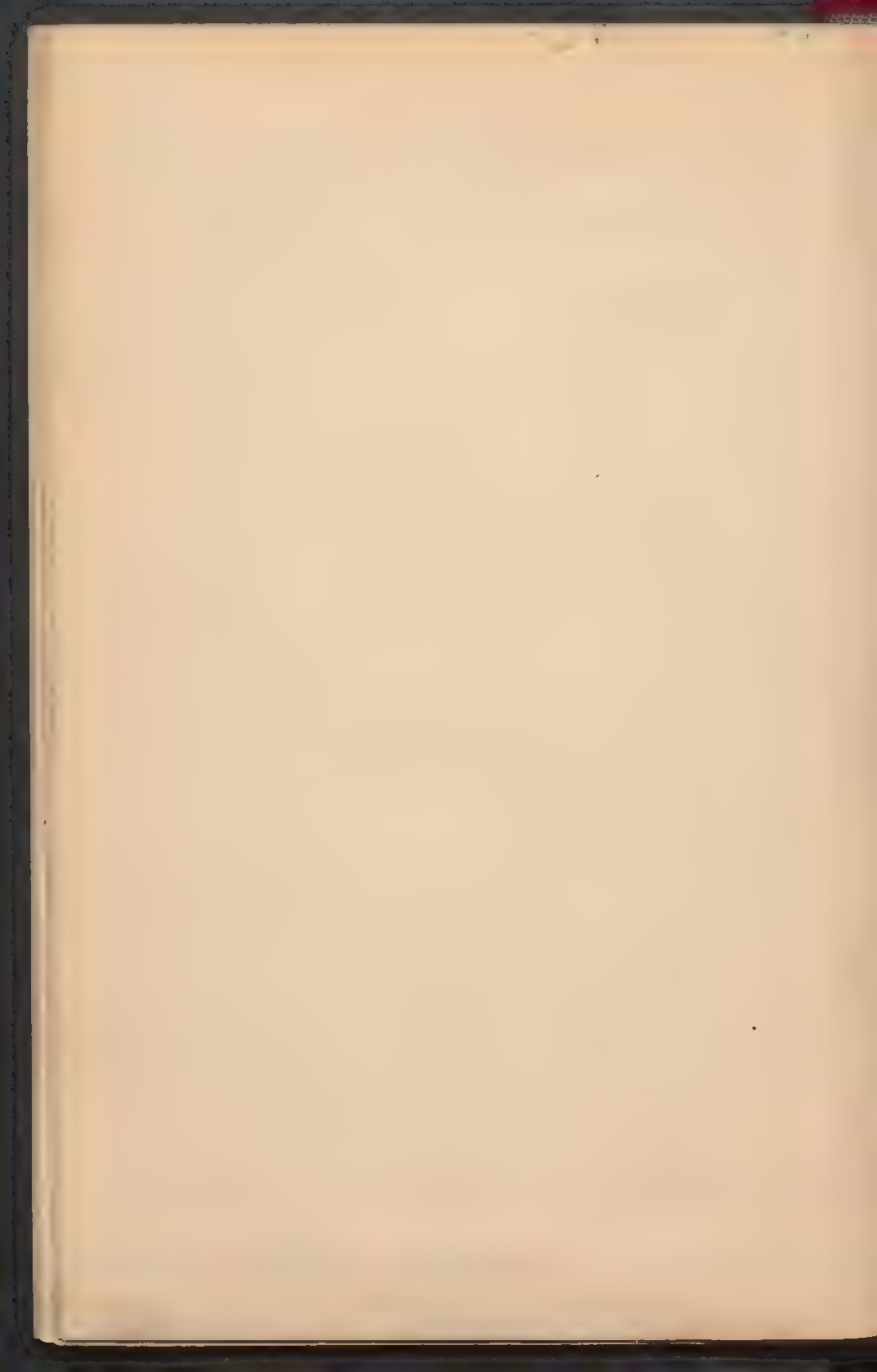
— Nie straszne! Tępo tożna żadne wymowe nie
nieprawdopodobie.

— Miesimy w tych rymskich sprawach wcale nie
na swoim miejscu!

Langbe machnął ręką. Nie dbał teraz o opinię-
gdy mu Salniczy podjął się ożenić się z dziewczyną na
pięć procent - i zabierze Maniusię.

Langbeina ten nowy obudził się ze strachem. Iwici
się jej, że jakas dziewczyna w Tachmanach i
czernym chustce na głowie. Długo Maniusię

Taki sen był cięży i śny, że przerwano



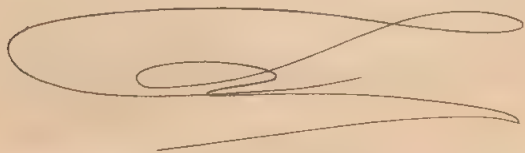
pobiega do cirku. Ale zastępa ją spokoynie
spiję - więc odmówisz kilka modlitw, wrócisz
do spacerunku.

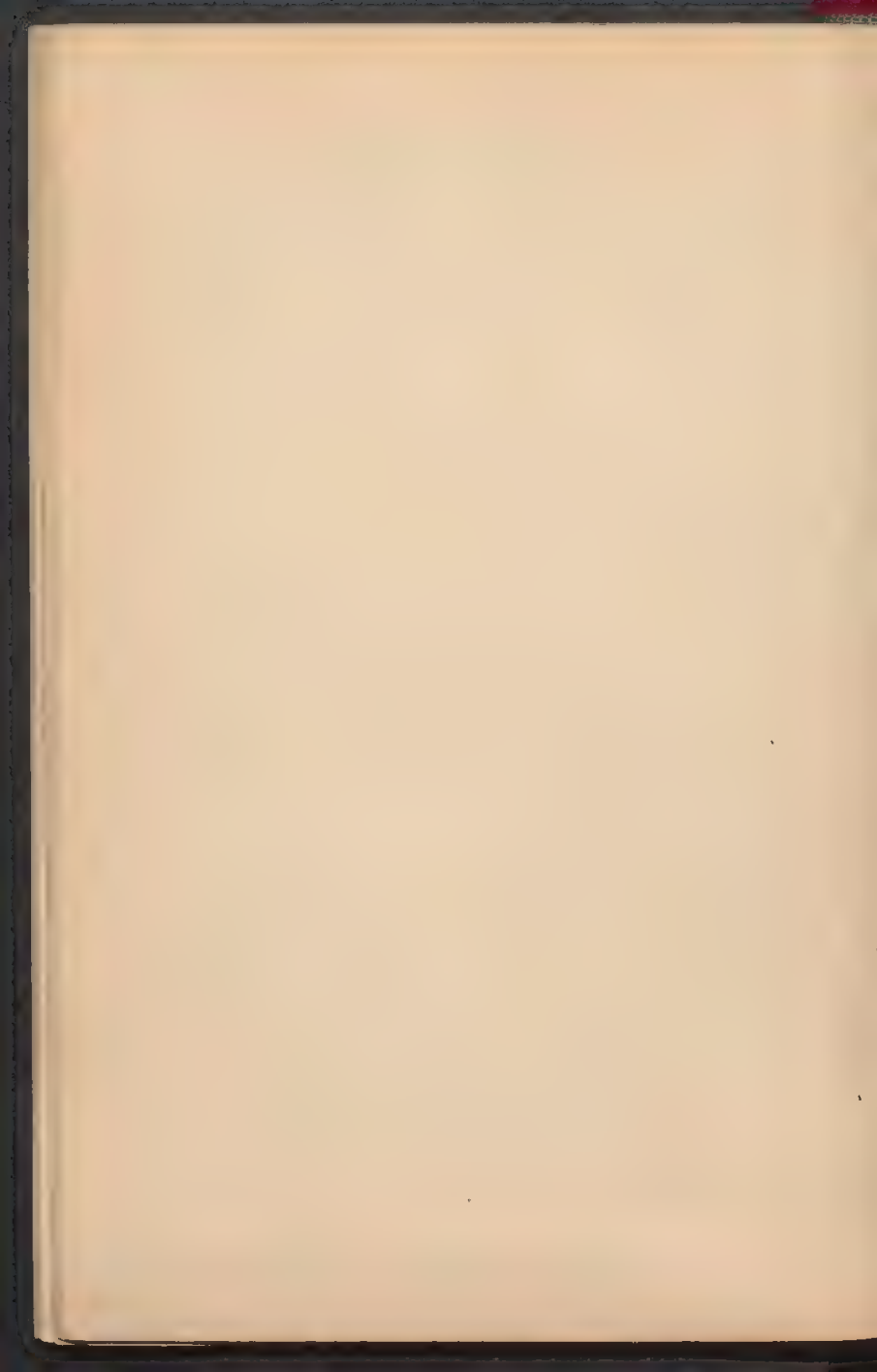
Narejstrze Maniusie przybrała się w szubry
suknij - przygotowała dla Marynistki, mała
objawiała ją o obowiązkuach żony, spłakała się
i podległa - i o jedynostej rano, kiedy
wziął ją w ręce i w ręce Salustkiego - młodej sędzi
- mentała: szubry wiarę, miłość, i postawienie.
a iż ci nie spudrowe aż do śmierci....

Maniusie postawiała stono po stonie.

Ale promiennym otętu w sekonie pakiety
był słońce, i kłopot obcy wzięty - przysięga
zapadała nieważna: „aż do śmierci“.

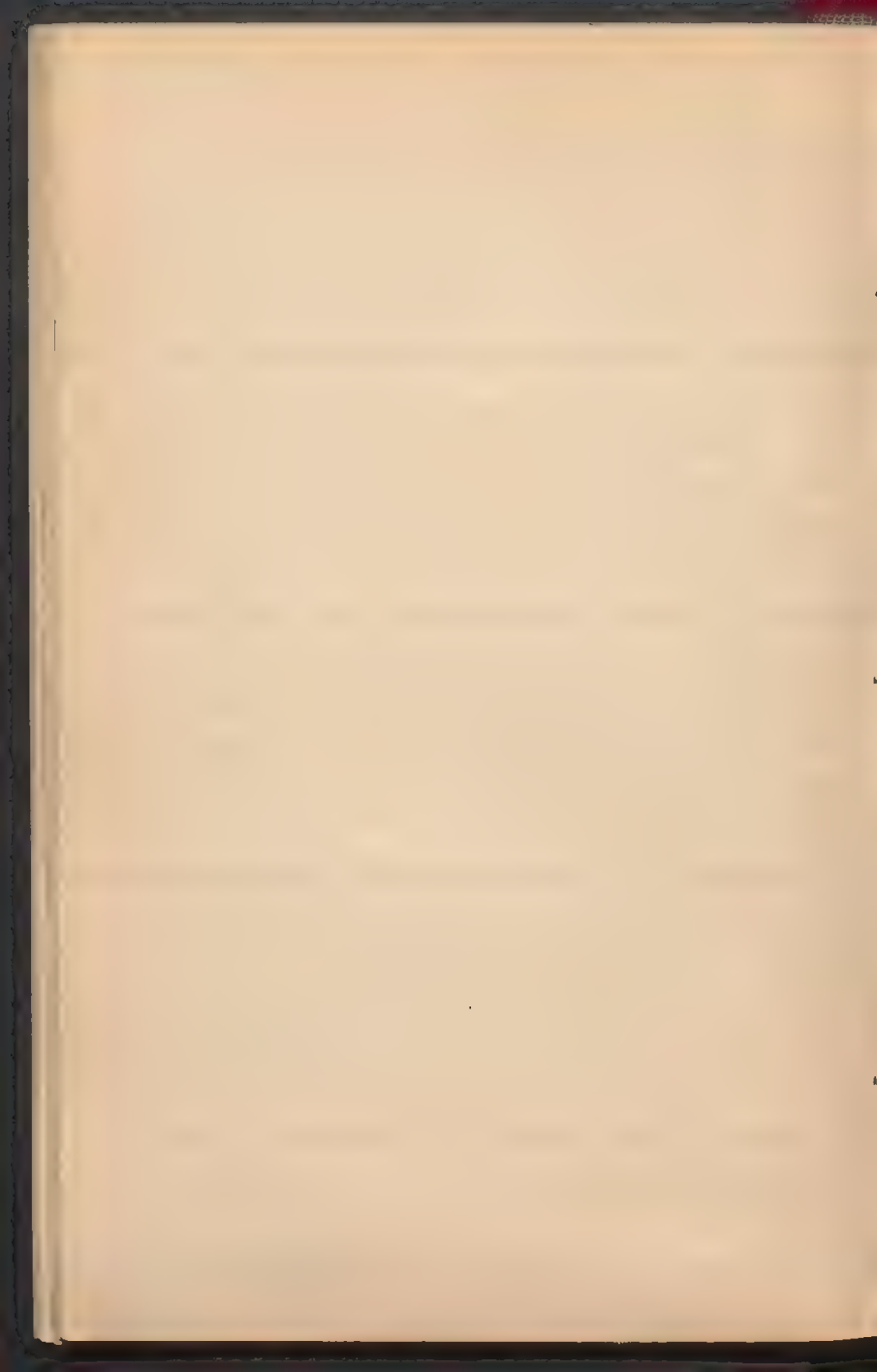
Wszystko to w ostry miesiąc - po zabiciu Marynistki.







Pomimo że sprawa Sedrasa narażona została
 na koniec listopada, i dzień był śródziemny i zimny
 sala sądowa była pełna, tak zwanej eleganckiej
 publiczności. Przy pominięciu sobie chłuba, a wpe-
 -go sfere jest tyle próżniaków panierów, i
 żądnych wrażeń, bezczynnych kobiet - wszyscy
 przyszli - ciekawo widok zbrodniarza, spodziewanego
 skandalicznego szeregów sprawy - i strony łupcy.
 Był tłum napęczniał sędziów - wszystkie ławki
 spieronały się przedewszystkiem na przestępcę.
 Sedras ze swej strony patrzył też na tłum.
 Lepała jego oczy - w tym morzu twarzy. Sędziów
 długi. Maniki. Dojrzałby je - w porządku, wyrażało
 w najzwyklejszych rysach. Ale i Maniki nie było.
 Spuścił głowę, zmierzchniał - jak stara płama
 był - jak stary cień - w tej sali - w której był



przebie - najmańniej osoby.

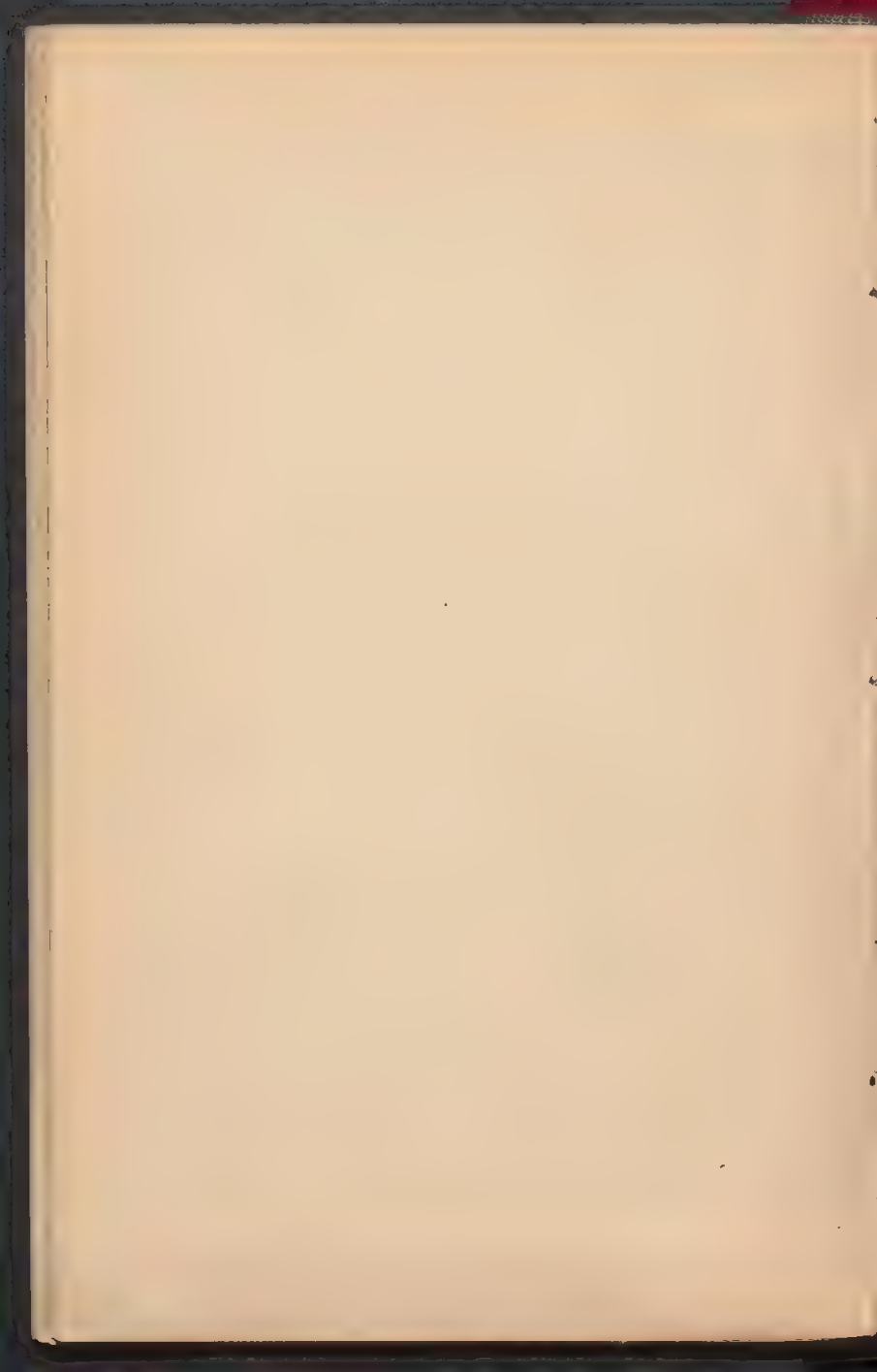
W miarę restauracji i rezerwy, i rozcięcia. Im-
 . jego była jakby sniedzią pokryta, o zastożych
 rydek i szpym wyszere - malował się na niej
 spokój i apetyt. Publierność była zamiediona
 inaczej sobie przedstawiano mordetec.

Z kolei ciekawość przeniosła się na Ducha.
 Siedział też odosobniony, i wyszedł się publicznie
 prospokity, brydki, i niegrubny - drugi razod-
 nie tak sobie przedstawiano głosięgo adwokata.

Rozpoczęto się dyskusję śledczego sprawozdania;
 publierność Duchawa rzaru uważnie, potem
 znużyło to wybrzość tych, co chcieli wrażeń
 dużo, przede, i gmatwornie. Łacz, to dyskusję
 dyskusję, dzieląc się wiadomością z kuchonami:
 — A gdzie ta namiętność — Morystickie?

— Nie wiecie. To może wyszła, że miljonowego dziecka.

— Nie może być. To okropne!



— Či' mišta sobi'. Toji' si- jek te dierozyna.

— Jaka dierozyna?

— Ano, čoka cry mychorventka tep- jekže on?

— Licos. To jekis' Lomudjin. Itho on zass domst
až do Haskerry. I to byt postenicom. Čadne indy-
-mice tam si najduja. I pomysli', že každego
z nas tak fujeť mōže zabi'.

— Či' čeeie - šeraz ich sriest.

— Nie rozurniem slazego Moryniski si nie broniť.

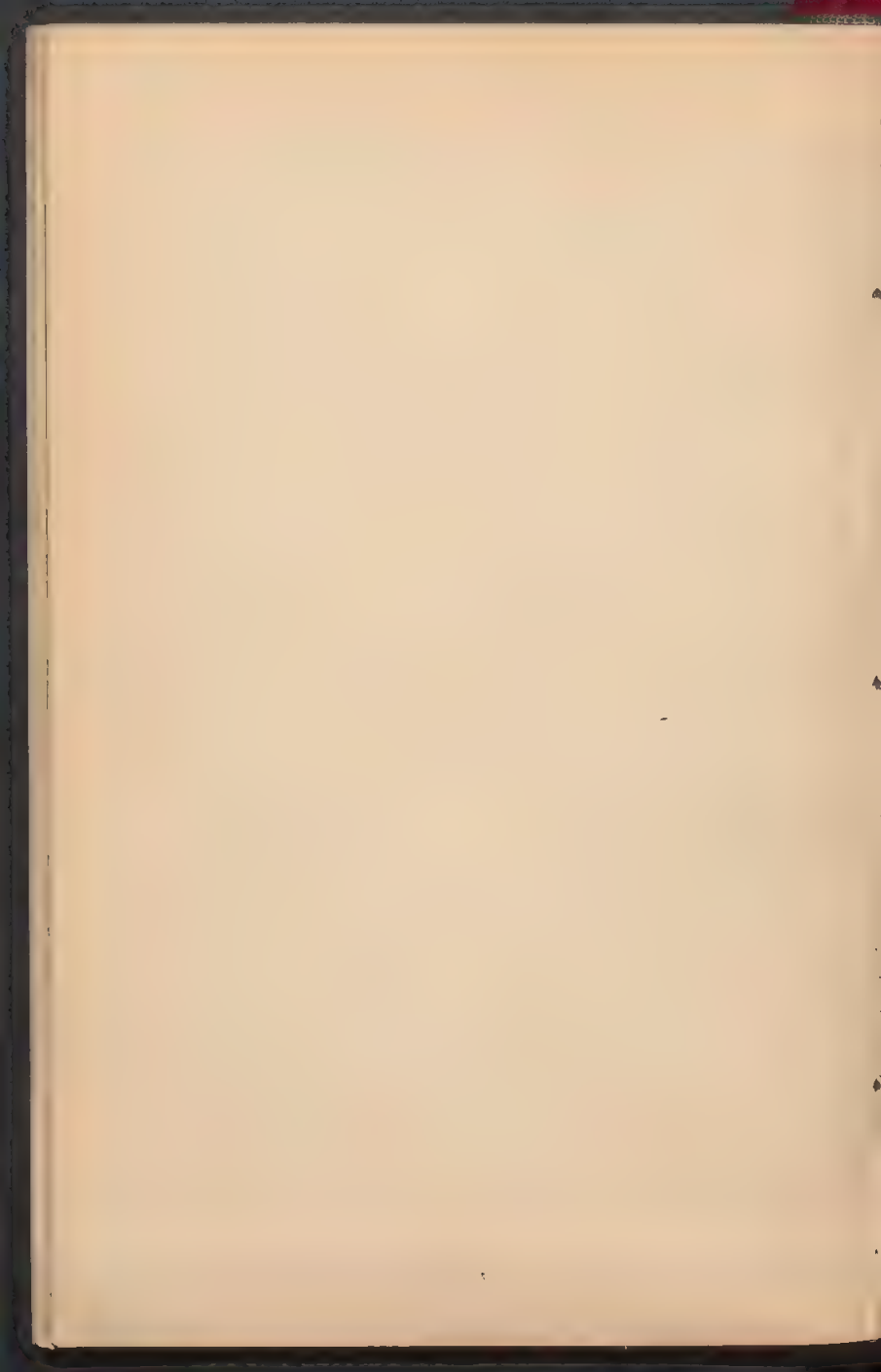
Toi' ten niema jedrej ruki. Jebyrn go zdušit
jek pda'. Či' si zabi' kamieniem pōz chamei'
petraie tam na stole ležy ten kamien'. Mōrieie?

— Jekže to straszne jidnakže. Ten kamien'-prosty
kamien' z bruku - ciemny - to perwie kres.

— Perwie že straszne tēkie rozpāsanie mōtlochu.
do orego to dojdiť!

— Rōdieie mudieľ ženie' si z čōkami postenivōr.

— I tēki Ithuch - broni'!



— Po pierwsze oświeca z jednego synu do tego. I tak
począł znaną anarchista i bez wyznaczenia.

— Powiadają, że dochodzi się w Łowiczu - stary go
kijem wyprowadził z domu. Myślano, że go podobno.
No i cześć się mści. Jakoby to on sam przedmówił
tego Łowicza, żeby wrócił od Koryńskiego szlaku
z tej drogi.

— Ale kiedy to się skończy. Mnie się już już chce.

— Oho - dziś nie będzie wyroku. Patrzeć ila jest
świadek.

— A który to Łowicz?

— Ten to pierwszy z dziećmi ojca i syn.

— Syn - to ten młody murek. Ładny chłopiec.

— A coż oni będą gadać?

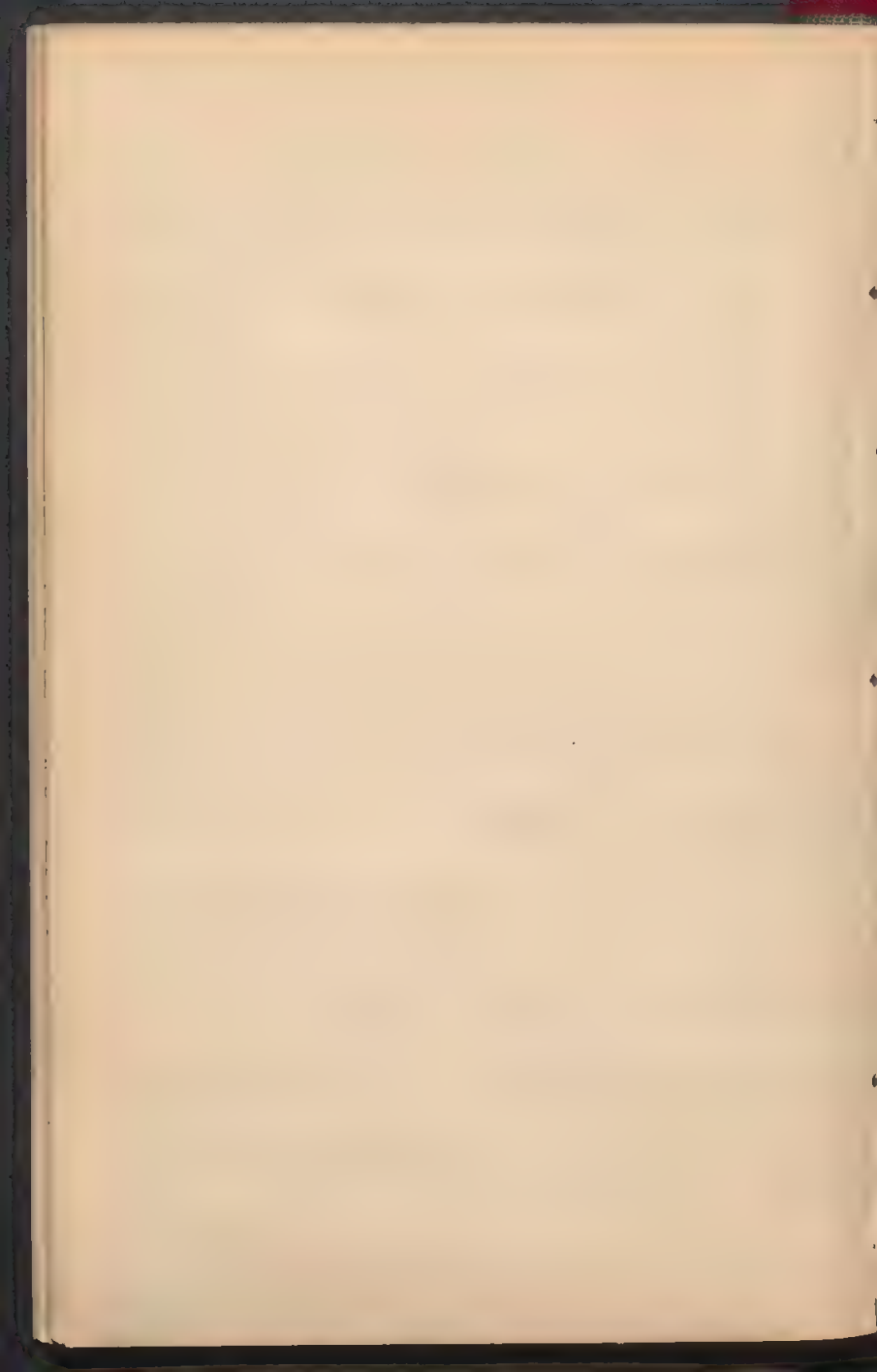
— A daleko nie mówiano na głos. To by był
efekt. Podobno bardzo ładnie.

Tak się stało po dalszych tam, gdzie nie
dochodzi głos krytyki. Bliżej siebie - i

musieli milozi. Lato widzieli dokładnie całą drogę
sowiecką i prokuratora - całą pompę sprawiedliwości.
• Cotonet gdzie ~~złotych~~ eryte - następstwo pnie.
• Tachinane sowieckich.

Leaves siedząci nieuchomo, sery posniósł - przeszedł
^{miemi}
Droga po sili - potem zatrzymał wózek na kładku
^{magazyn}
przyjmającym przysięgę - i na jednym ze sowieckich
Był to eryteńskich gruby i czernony, ubrany prosty.
• Syonelnie „na pnie” - z widoczną chęcią udawania
młodości - chociaż miał pewnie około pięćdziesięciu
lat. Oprocz tego było jeszcze wielu sowieckich -
stróż, kłaje, jakiejś kobiety - nie przypominat
sobie, by ich znał. Poróżnił tylko starego Łęby
i popatrzał nań oświej.

Wystraszony sowieckich po kolei - wtedy postępnat
- Stanisław Kieganek, Hilary Arcimowski, Justyna
Gantowska, Tymon Bursa, Jan Łasba -
• daleka - z bardzo daleka, z całego jego życia.

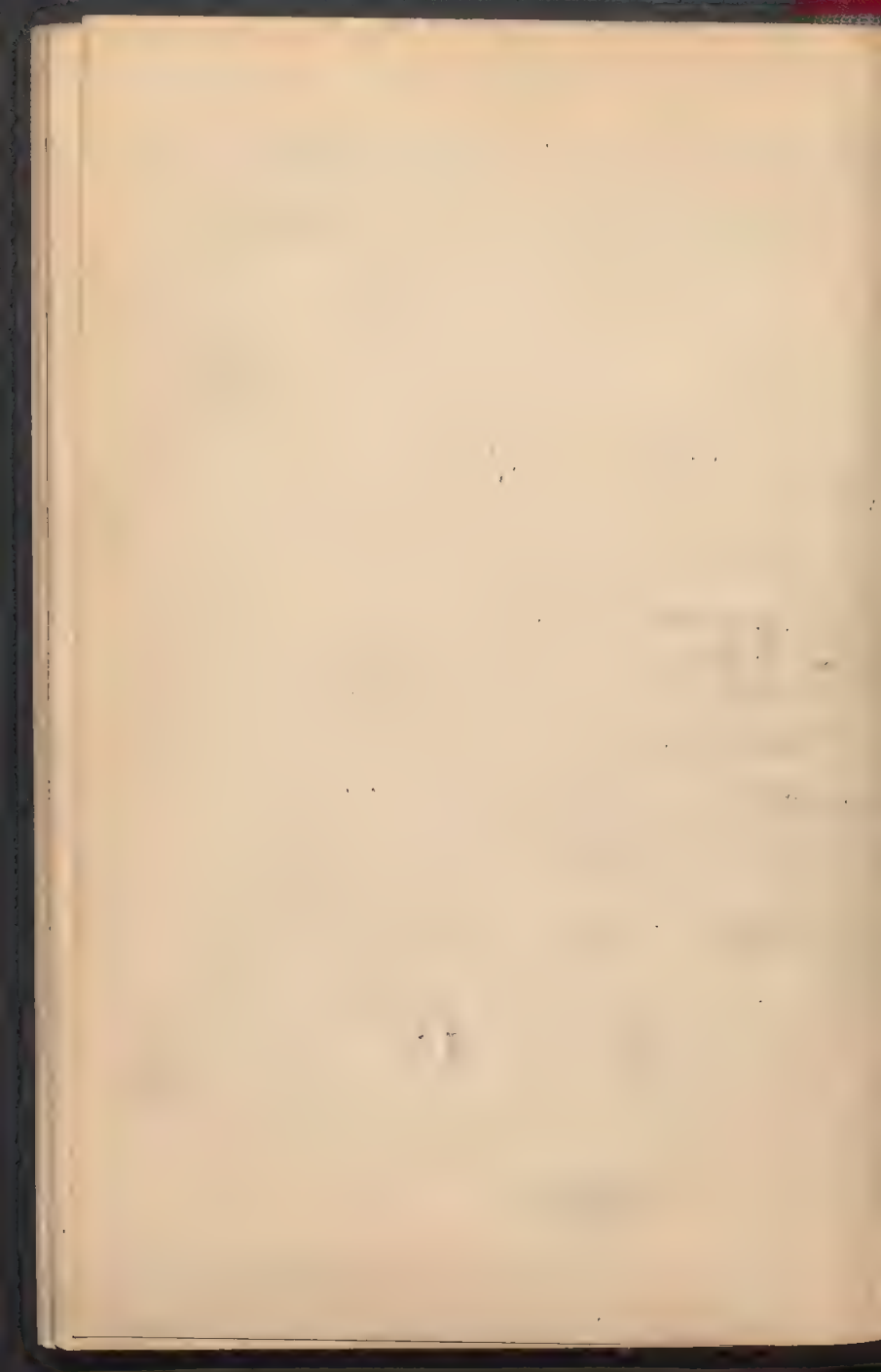


z bardzo dawnych lat - były to imiona i panstwa.
 Poruszył się, aż Taniuch brzęknął. Stały był -
 pod strażą obnażonych szabel - i znowu go strząs-
 ła. Wziął cęta iście - co umarło, i co mierało - i co
 przeboleło - nowego trzeba będzie przysięgi i poświęcenia.
 Złuszczył się o sobie, i pożył dyszci.

Wzruszył on wolni - godni wiary i szacunku - oś
 przysięga - co powiadają - iście będzie - i Thlek
 i Rodziej, i Tawka rejfurka, i Tymek kelner.
 którego roboty Marika odrzuciła, i po przysięgę
 się mścił - i stare Janowskie, chrześcijaństwo i
 i pan Tawka, którego Leszes, jak pisał wrony
 stary był też.

Ktoremu z nich brygady nie uległ - i oś
 wyszedł przysięgi - na niego. Laco? i po co?
 Toi on do wszystkich się przyznał.

Taniuchowie wychodzili po przysięgę - przerwaną
 sprawą na kilkunasto minutową pauzę.



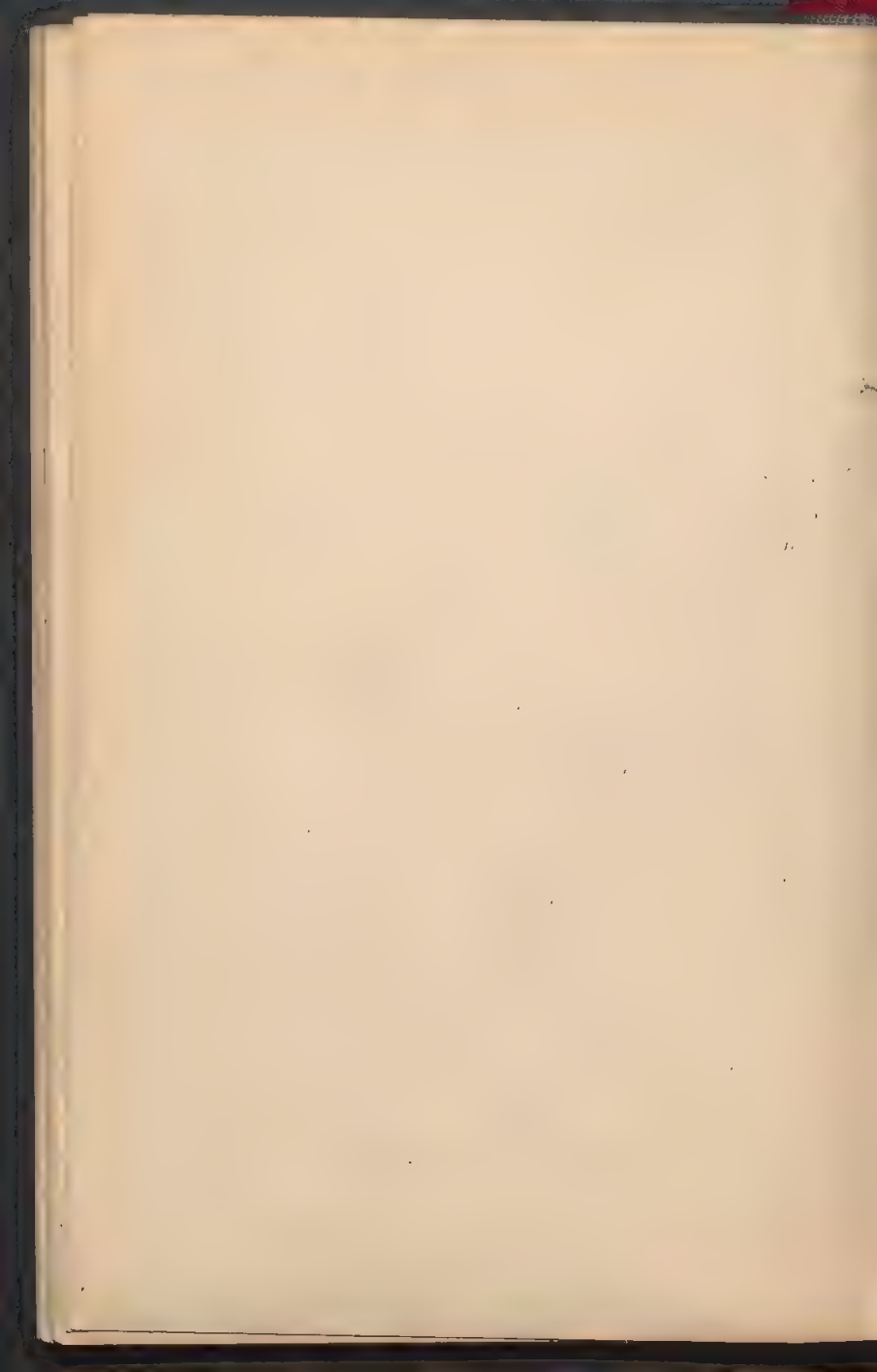
publizności" to zaskignięcie informacji u pr.
ników przybyłych jako Duchaków - że wyrok
repertorne repertorne dopiero jutro - a do wieczora
tzw. będzie badanie sędziów - poczęta się pnie.
redak.

Widowisko było za długie, a dramat nie rep.
miał się efektownie. Jedni się znużli, inni
byli głodni - innym było za gorąco w sali - i
oprosznięty się w potome Tarkii. Legnano się
w przedsiwku - "do widzenia - jutro - na moim
Ducha."

Było w tem wiele przyjemności - że "anarchista"
przeprze - bo przeprzeć musi.

Duch i tem był tego pewny, i mógł poddać
pausę do kółki.

Pod głosem wstępującym na posadę. Wyrok medny
A choćby i wygrat, nie zmieniłoby to potężnie
tego czołownika. To życie skomierzone, odbyte.



Ko pozořelo sy badame dovědky. Jst^o to káj-moty
 tak, že, opomněti jak zneliže ze bítgo - helner
 z evropského hostu, co z nim mómst Lesas ony
 rana. Předurati sy jeden po drugim, mómli nevy
 miedone ze sledzto. I Fuchigey ich Lesas. myslu.
 pozořelo, gdy on tam do niny sy přeznam
 přerovny stary Lesba zernali, že Kanile nie
 byla cohy Lesasa - postmiedata to stary jst^o kónst.
 opoviedaj^o histoty zneidy - i Vilary Arcimonski
 Iprana přezsta na temat zjst^o zrovanie do ku.
 =mentu. I tuch přemómst nez kerry do Vilka.
 — Wonych orasach - to zanno let temu oimnecsa
 Starykócie razem z podzonym u pana Lary. By psey.
 pomnecsa do be obkóhnošci. I ta histoty opoviedka
 tam zjst^o?

— Ne - nie pamietam. I zperne trefito mo by coš lepty
 v Barozanie.

— To jidnak srezgólne - že tak dobre pamietacie



wypasieć te inarjy - a w lasnych drzewach zapomnieć
 Łąki i nadeł astronomickie stosunki z Łąkami
 jeśli więcej napać - że dziecko te - i jego córka. Napać
 by jedną i by samą osobą.

— To wiem na pewno. Łąki nie spotykałem, ale
 dziewczyna bywała u mnie. Nam mydłarni na który
 stworzyć znam o strachach.

— I domyślasz się kto one, nie chciałbyś odwiedzić
 dawnego kolegi?

— On nie był kolegą. Jestem studentem z profesji.
 a on był u pana Łąki nocnym stróżem.

— Właśnie zmienił się fach. A opowiedz mi o tym
 nie prowadząc innego interesu?

Właśnie tym samym znowu opowiada.

— Je to nie jestem na skądś. Właśnie. Właśnie.
 a wiem, że Łąki nie miał żony ani córki.

Właśnie wrócił się do domu.

— Właśnie ten, został mydłarni i fabryki z Łąki.



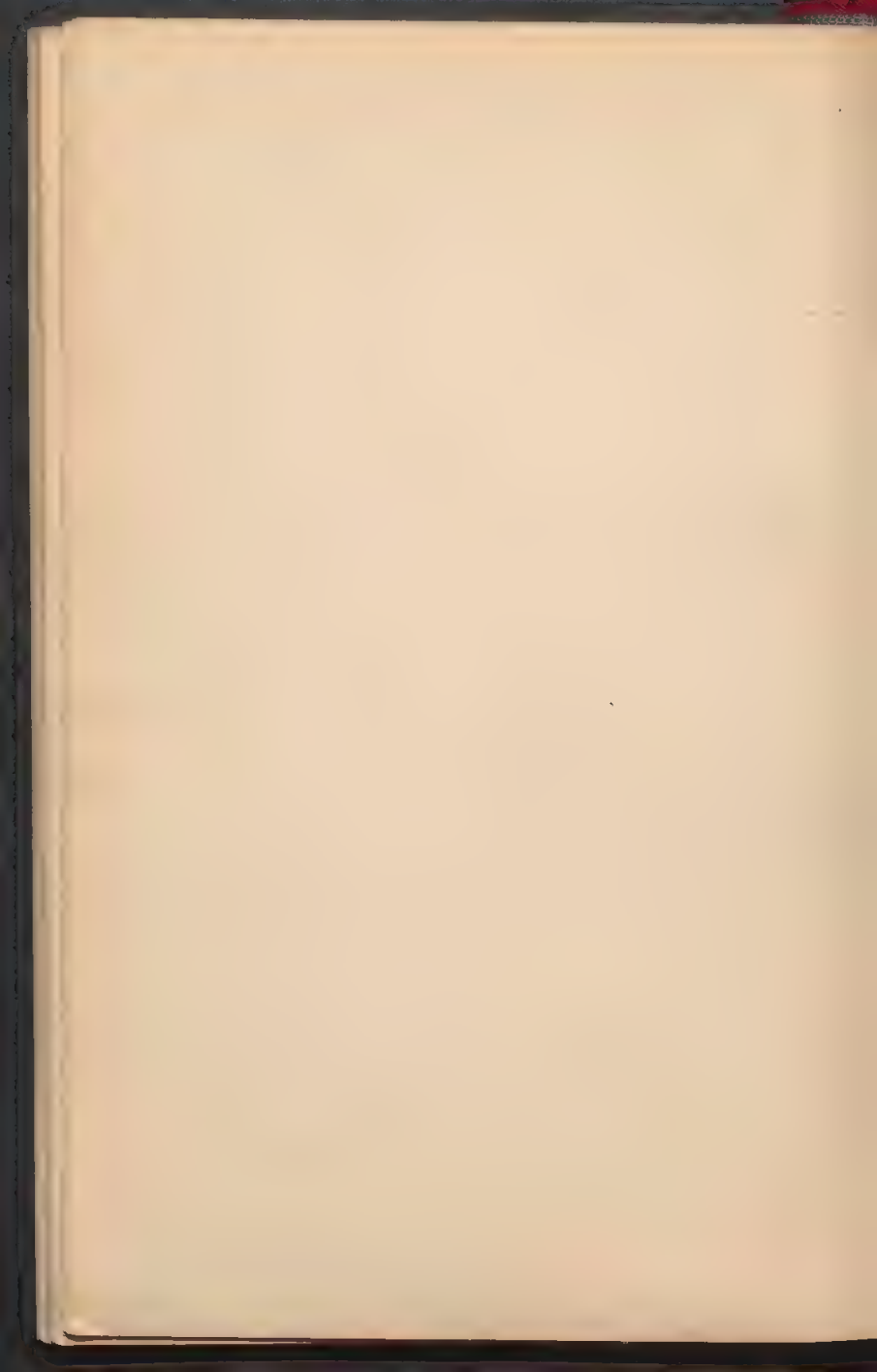
który odłoży i dorwieź me w Łasne stróż, Leśnes
 obecnie zajmuję się pisaniem, i dostanę kwintę do
 domu rozpusztę, na co mam dowody. Uproszczę tedy
 o usunięcie wykreślenie go z listy świadków.

Jest pan Łasbe tak dobrze pamięta swego stróża,
 i zna jego charakter, zapewne będzie też pamiętał
 Arcimowskiego studenta - i może potwierdzi prawdzi-
 wość mego pierwotnego zarzutu względem niego - dowo-
 dą tego znajdzie się - o tym o to żegnaniu
 kwinty, Ogi Bródek - zmarły u Sw Łasza.
 w tym samym tygodniu.

Nastąpiła wymiana rąn, dyskusja, dyskusja do-
 kumentu, pytanie Łasby. ostatecznie wiadomości
 kilka zostało usunięte.

A hoteli meżnans Delfki.

Łasba, że Manka bywała u Arcimowskiego od
 roku, że była w nim rozkochana, że wiedziała
 kto on jest, że przyprowadzała od niego prezenty,



i że na dwa tygodnie przed zabójstwem odprężyła
 się, że go zabije

— Czy świadek może przytoczyć wyrażenia, jakie
 prezentu dałeś pan Koryński? spytał Stuch

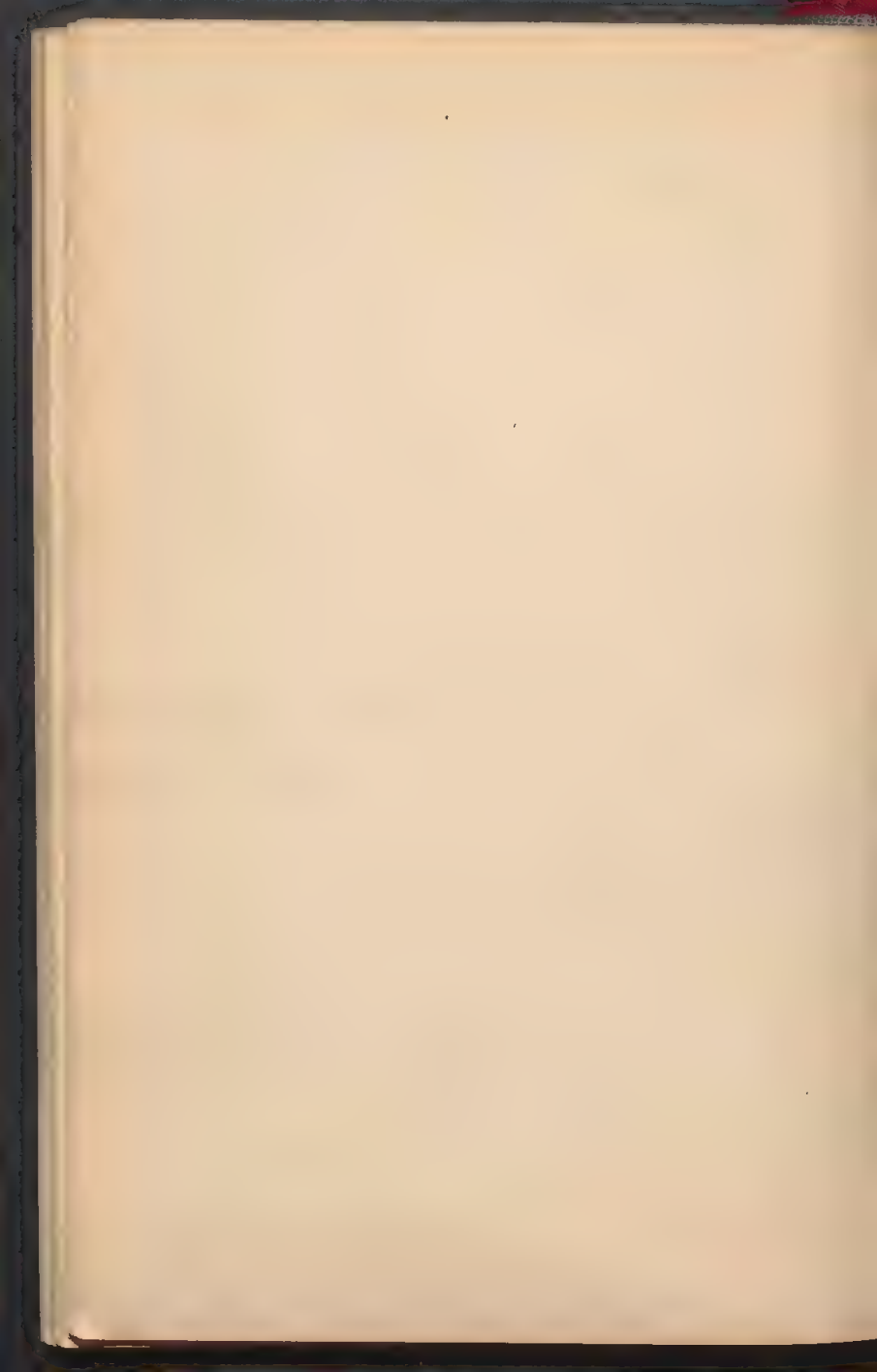
— Dajesz, co tyłko chciała. Miałam od niego pierwszok
 Nareszcie, żeni się z niej smiejąc, że tak ci przypada
 A ona mówi: chciał mi kupić z Łoskudem, ale
 sama ten wybrała, bo to jakby obojędne.

— A inne prezenty?

— Pierwsie że i więcej miała, ale się nie przypomniała,
 widziałam też kiedyś z wierszami, przetożno ofiarowy
 Stuch więcej nie pytał.

Świadek Stefan Buda, kelner, zarządca, że miał
 zamiar żenić się z Leszoniową, ale przekonał się
 się, że jest kochanką Koryńskiego zarządca
 przypuszcza, że Leszoniowa wie o romansie co do
 bo kiedyś mu mówi.

— My za moją dziewczynę nie żenię, bo ona nie chce.



— Na mójemu obreszci, kiedy, w jakim czasie
to powiedziat? spytał Duch.

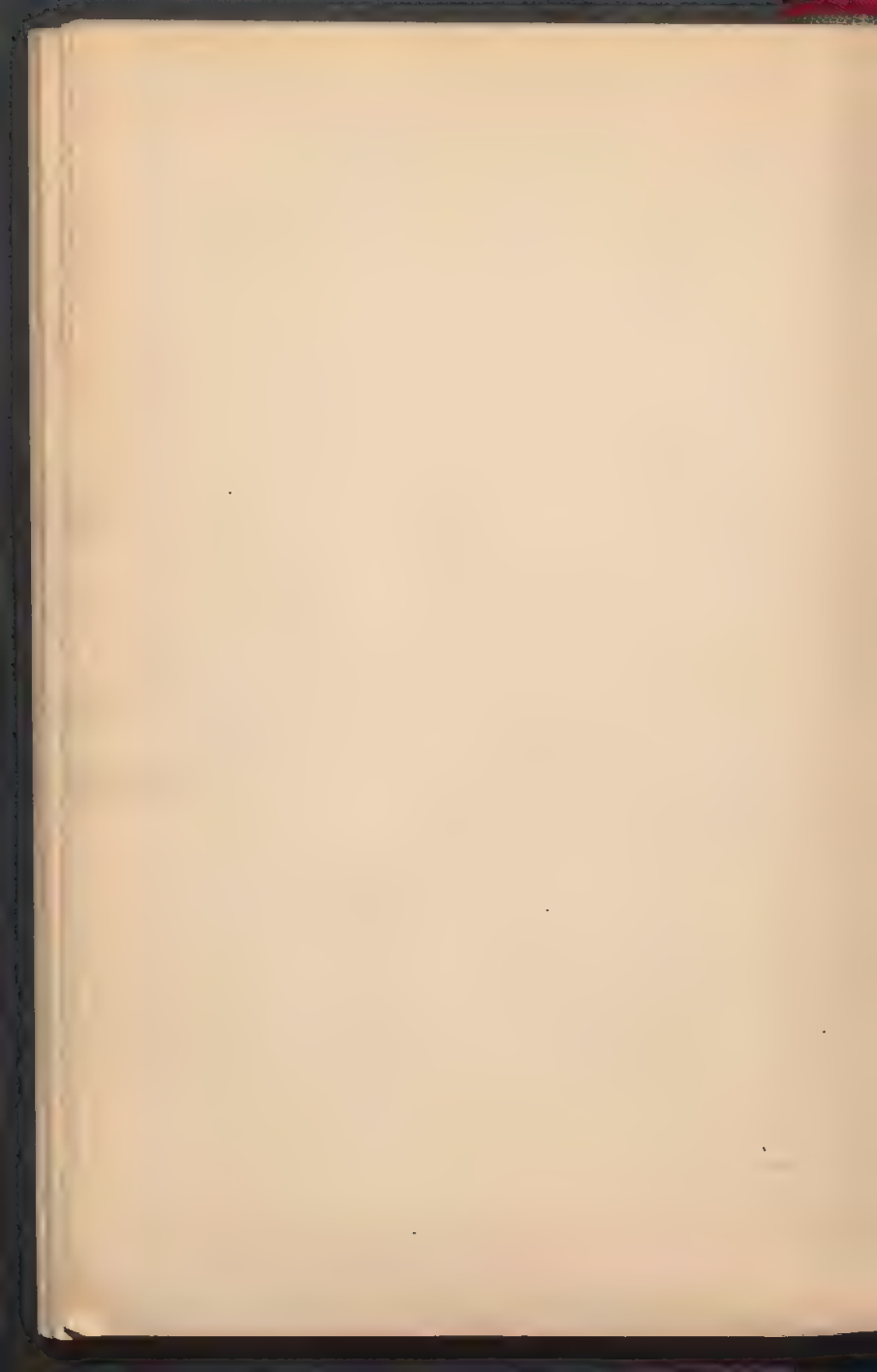
— Teraz sobie. Wtedy mnie to śniło - i śniłem
śledzić Quverdyng - a kiedyś się przekonasz jak jest
tym z tej kompanii wcale się mylił.

Na tym się skończył porządek śniadania - i był
już wieczór, odłożono sprawę do dnia następnego
Wyprawadano Leona, i odwieziono do więzienia.

Przed gmachem chorego było sąsiedztwo, a brama śmierci
ordynat, potem zapanował zwykły ruch uliczny.
Duch wrócił do domu zamysłu i chmurny
pomimo późnej pory w gabinecie było sporo interes-
-antów - więc posiliny się pospraszono - powstał
i roboty, potem jeszcze długo w noc pisał.
Następnego dnia wrócił do gabinecie, podał
mu herbaty, i usiadła opodal.

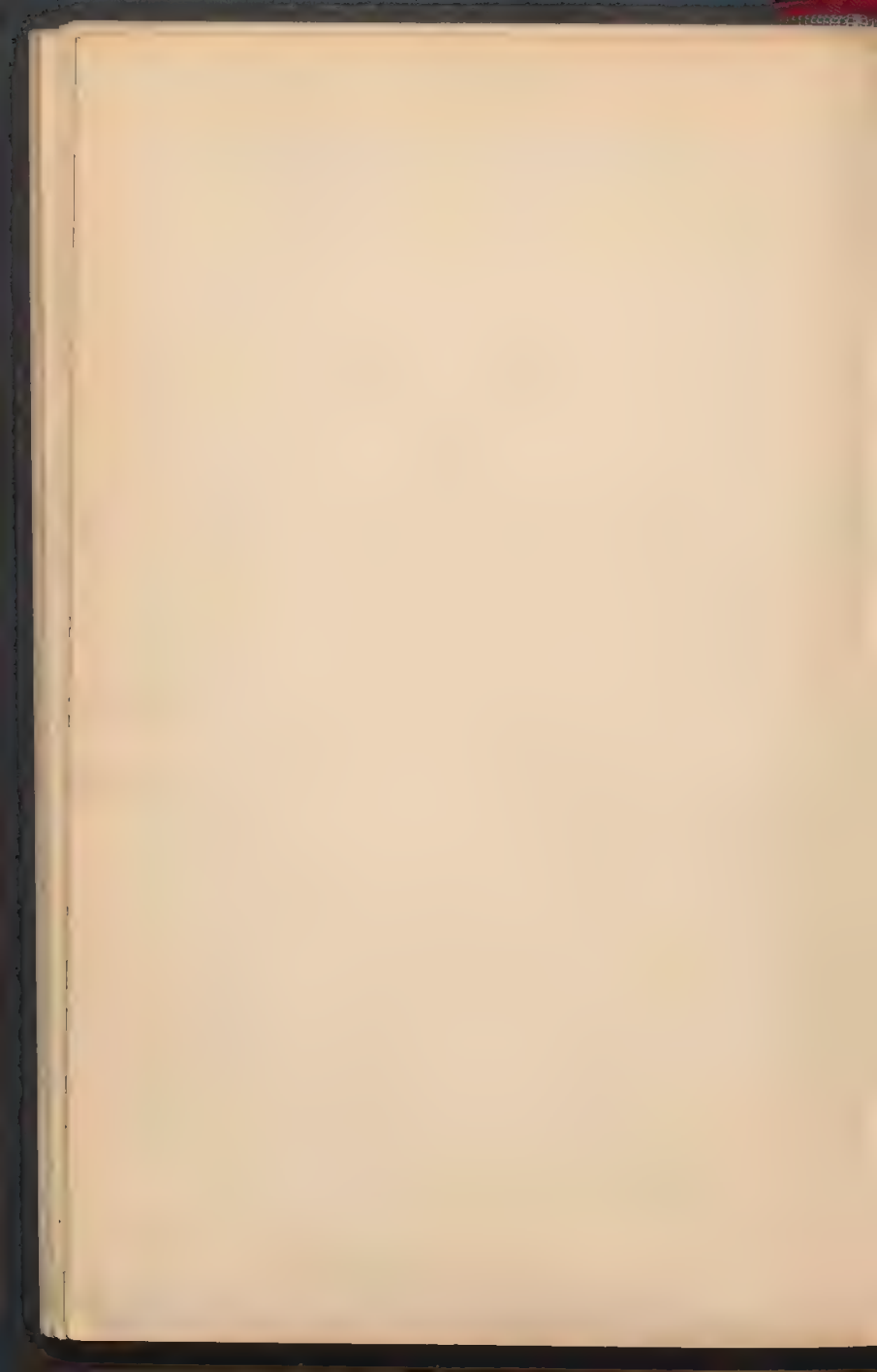
— Chciałbym jutro być na twojej stronie. Niektórzy.

— To przejdź o drugiej po południu. opart. Chociaż



jeśli by nie wzmocnił do jutro - wtedy byś wzgorzał.
 Spadła mnie biermienna apatya - bezsilność. Daje mi
 się, że głos mój tyle będzie miał mocy - co prosty
 robota pod stopy. Stona, stona - nie więcej niema-
 żednej mocy. Li co mnie było słuchać, i gdzieś ty
 nieskończoność - to i wrysy pranie - tacy sami
 słodziejcy, tak znowu porządku ludzie. Lodem się
 nie znam - wrysy się na mnie oburza. Nie, ja sta-
 -nowię przestępną sprawę! To nie dla mnie jest -
 ja za mało ciepły - w poranne, że nie nie uderzę!
 — Jakże się zachowywać należy?

— Zapaść i przejąć dowód, że nieważne nie
 jest coś by Głosu. Złoty dowód, to
 bodej w pranie gorze jak morderca. Lecz ty w socie-
 -tacie dla Głosu wszystkie jedno. On tyje słonow-
 -byroch najostrijszy czy najgłębszy - kilka
 lat który czy kilkanaście - to dla niego już obojętne.
 Charakterystyczne jest nieważność tych wszystkich



wytych, wstych, niby pośrednich ludzi. A tego już
 po biśty. I jakim tryumfem patrz nań - dany
 rzejomy - ostrych - jak nas był się pomścić - za
 odemaskowanie i ostrzye z podryścia - przed ośmiestu
 laty. Tam się zgłosił jako srodek. Jaki z prujen-
 -nois obwiniał łowaryski diucindre, że strymu-
 -stanie - rade, że ja może opłaca, że upadła jemu.
 Jaki pogroźwie się wyrażał, z jakim obrydzeniem
 odosowy konkurent!

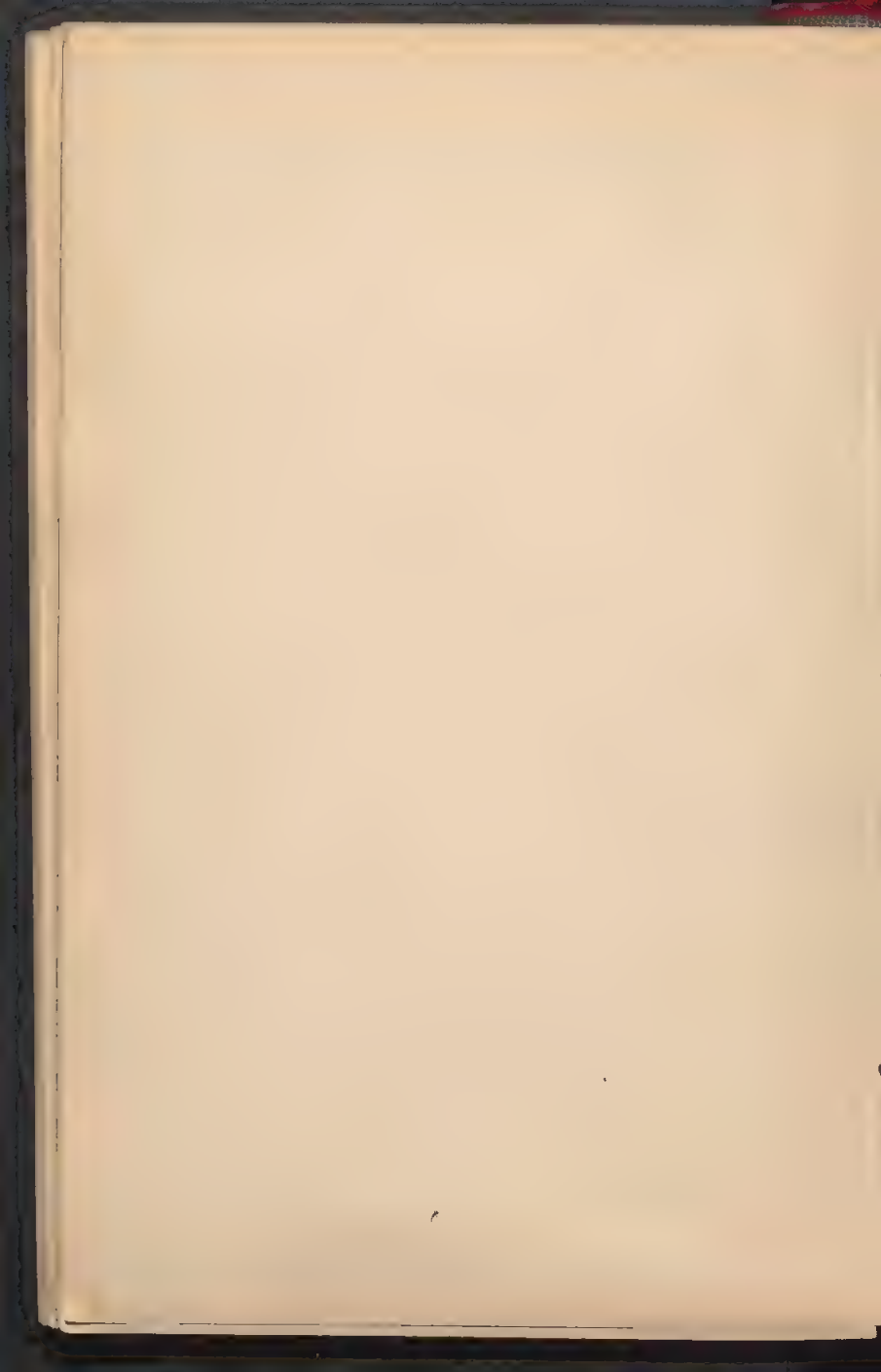
— A Gerard? Milera?

— Milera. Pan rary dyktem, że Gerard cyrki.
 St - żywo!

Stuch się wzdrygnął, oskani podpart głowę,
 ramilko na długi chwile.

— I pomyśleć - że do piórkę bzdrie łowai kiedkoś -
 nie zmieni się do strasne przetrzaenie - że się
 ma tylko zte! zamrucał wrzaca ponuro!

— O ludku, to musi się zmienić! i nożem.

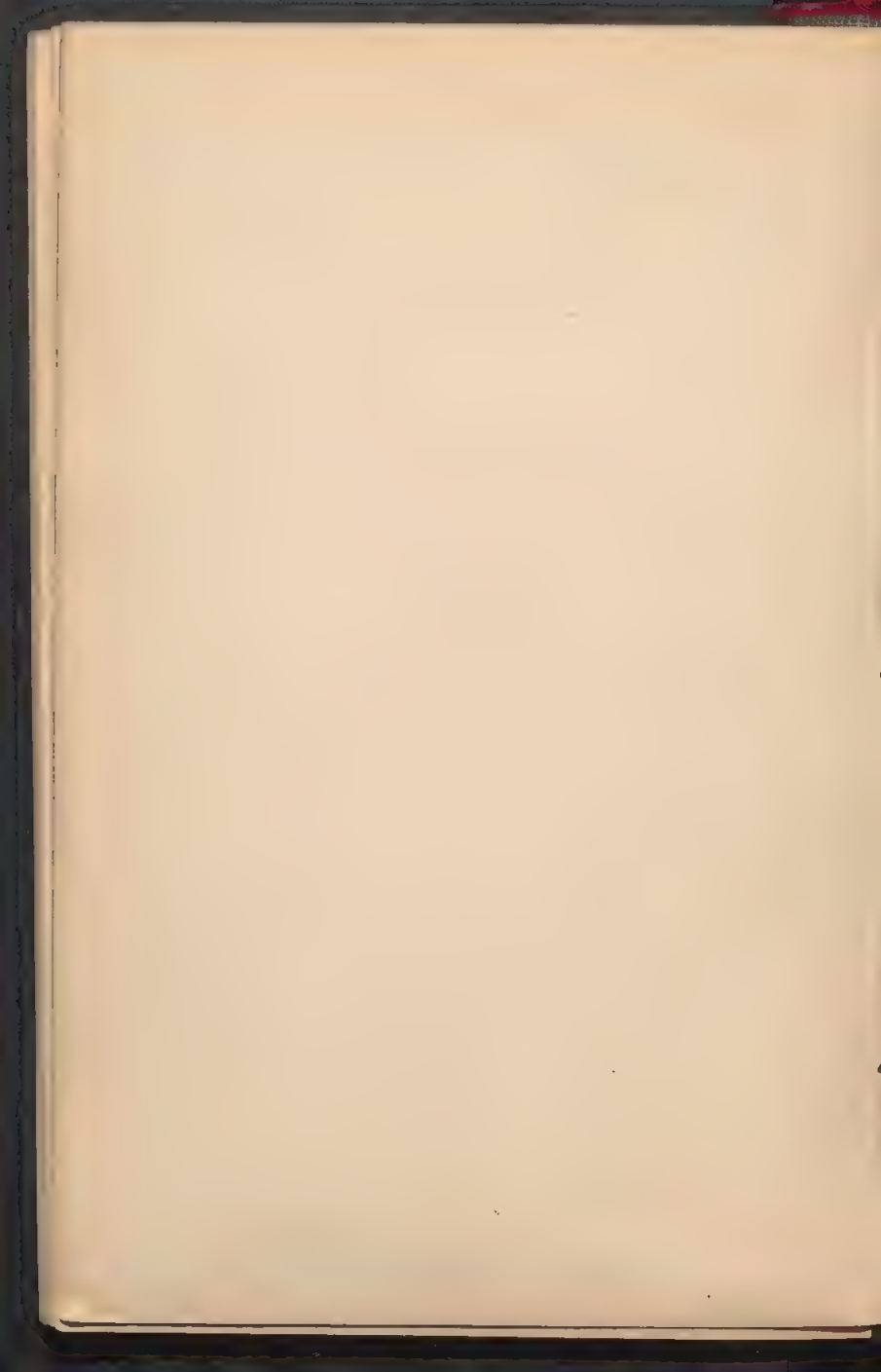


Ne odpasť mi, tytki si goz ho usmievajúc.
 „Tiež ma ešte.“ Na tom ľavom odpasť narezaná
 sne oškrábanie prokurátor. Nová byta vyplnená
 • Odkrytá oškrábanie dikosí a zverenie zverenia
 ničtych kles, brek viaty i žiad, neposlušnosti
 prav, mciaroví, a budny interes.

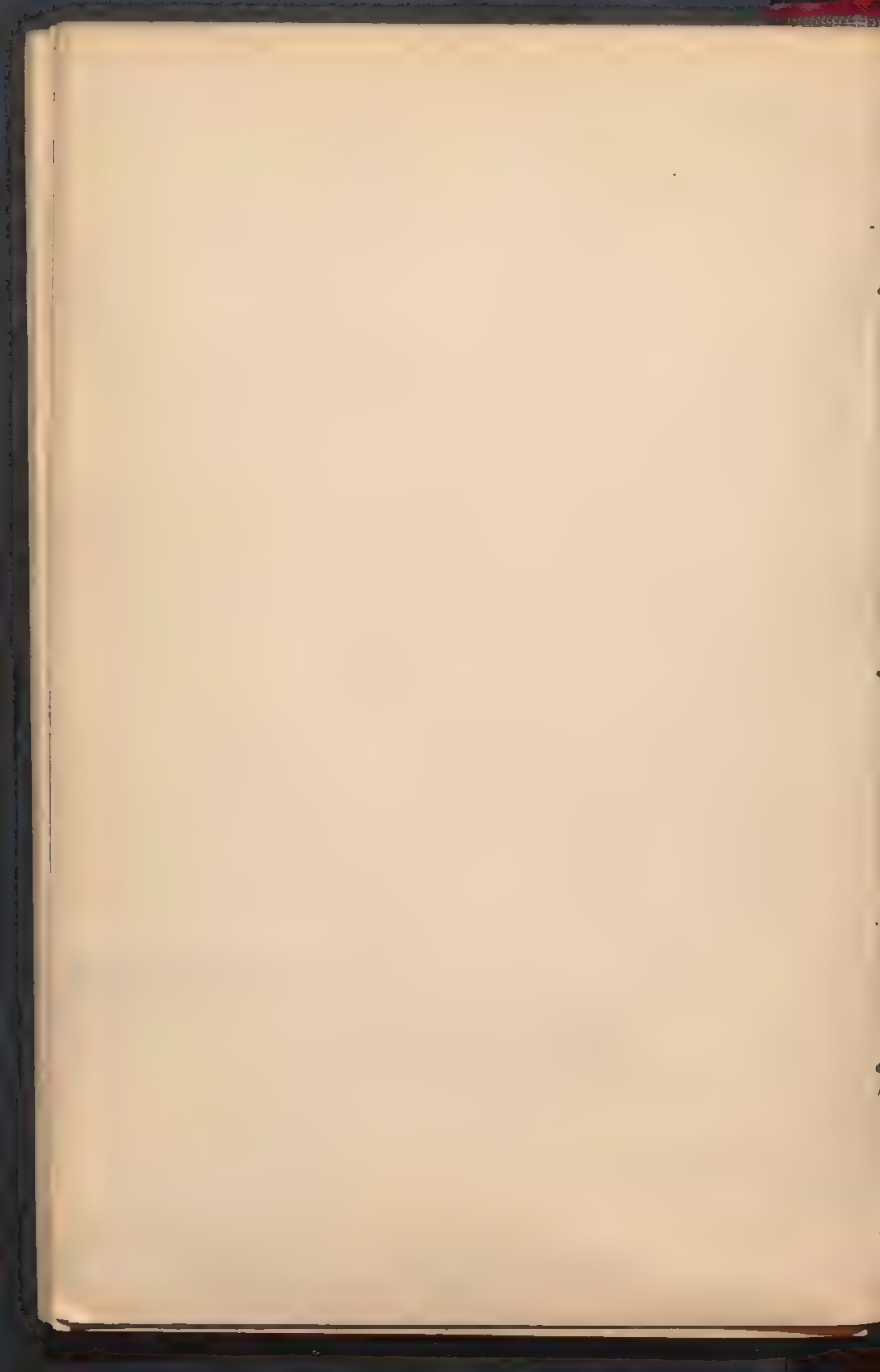
Prestýpať tohorovet provadenie rozvážte dvirovyj,
 pravek jej na stotunek 3 bogatym metodionem.
 sachajsa na zysk. Laviediony a sachubech, po ostry
 • manie matěj summy - morduje 2 vyregulovany
 promedytecs, i barbarystvom dikiem, ožtorieka
 bezbronnego, ktorý oškrábanie a ničem mu nie
 žetivit - gpyt nie bude opcem dvirovyj, nie miest
 do niej žadnych prav.

Čiže žene žep ožtorieka zvestý jest jedným
 • drakem tajemnicosti a pomysel zгоды. Neme
 rodiny sam prajdciot. Zostavia vriedie po tobi
 vepomnienie niech, tne. Prastosi jeho padna žape.

- dek pogrypsel i nierobadanych - traci żony w tra-
 - giczny sposób - i uchodzi z owego miejsca, jakby
 się lekko sturzył tam pozostał - traci rękę i ja-
 - bryce, i znów opuszcza tę stronę - nie starając
 się nawet o odwrócenie na Kabełko - sturzył
 u pana Łaz, by leś kilka - i tam ten orłowski
 ponury, strzyły, strawy - przygarnia - diuho - jakoby
 mierzanej mu kobiety - spełnia - nekoma czyn
 mistyczny. Ale odłoga zuchwałe opieki chleba.
 - dany nad sieroty - i uchodzi z niej znów
 w świat - pozostałszy u zmięchanka, i zna-
 - pomych wrażeń ulgi - że go już niema.
 Instynktowni wrypy z któremi się styka, me-
 lubią go, unikają, boją się. Przeczuje to nieś-
 - wodzi - to zbrodnia. Popelnia - fetyrysta do bu-
 - mentu - uchodzi mu to bezkarnie do oczu.
 Nę wreszcie demaskuje całą swoją upadłą naturę.
 Morduje orłownika, i okazuje, że tym razem czyn



„Sbrodnicy ukryć się nie da — przynajmniej się doprą
 moje nadzieje wysłanie w wyroki o łobiznosc
 łagodnych. To ołówek, który w ogóle wyjechał.
 • To sbrodnierz wystraszony, dla którego niema dróg
 drogi kary, to potwór, który na zawsze adunsty
 być powinien z potwór zdrowego, normalnego społeczeństwa.
 • To — to obywatel który nie i żaden wielki
 etyki — w tych zwyrodniałych warunkach proletariatu.
 Stępa, potwór, wstępnego mordercy prokurator
 • Wios publiczności musi być gwałtowne straszenie
 oburzenia i zgory. W wyroki kary, doświadczenia
 się widzieć w tym jednym — noszenie straszących
 instruktor masowy prostej i biednej — gotowej sęgi-
 pastwie się, buty i cię światła porządek.
 Strach był w duszach — i zadowolenie, że przenie-
 • Ten potwór kary nie uniknie
 przewodniczący wrócić się do niego.
 — Nie ma nic do powiedzenia na ten niebezpieczny



Ładno był zbieżność śledy - podzes całej mowy
 prokuratora osu z niego nie odwrócił, był jedy
 relikty - wśród miał osłupiały, usta w półotwarte.
 By przemówiono do niego - nie słyszał, nie słuchał.
 Także go straszył, zadręczał się, i obcywał - jak
 rzucony. Porozmawiało pytanie.

Wtedy po prostu rękę wodzie po twarzy, i nagle
 zachwycił jakos' kłótnie, zakładał, pochylał się
 czołem opart o barierę

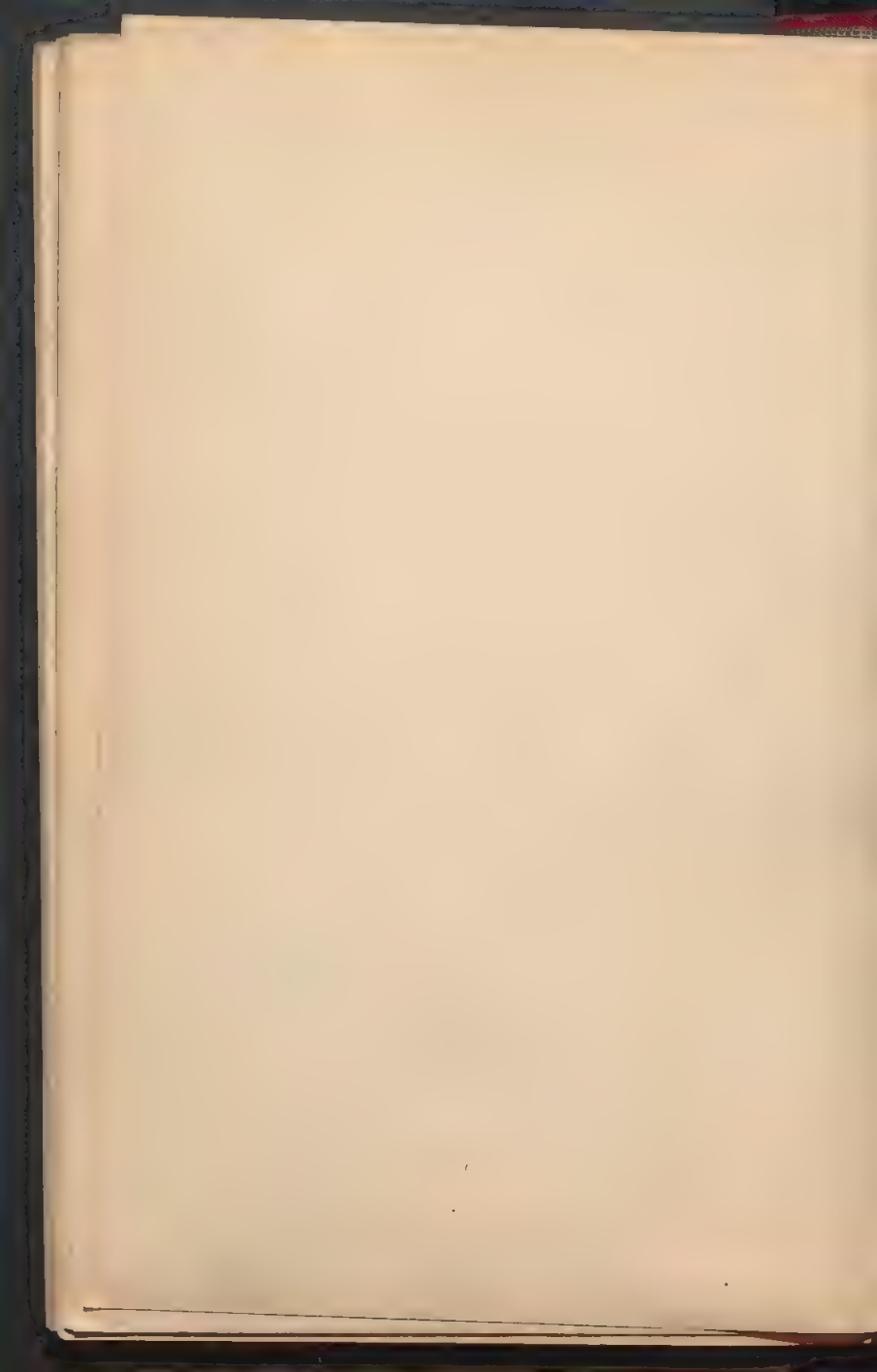
— To mu jest?

Skrył się, zwinął jakby ciasto, dręta, i przysłał się.
 Ludzie go otoczyli, wyprosowali przemocy.

— To mu jest? przebiegłe pytanie

— Nie - ktoś opart. To tak - psuła

Lapanowate chwile ciore. W niej słychać było
 śladu ogros - jakby świsł czy zgrzyt żądaniego
 strybu, i padanie się innych sły, która ten zgrzyt
 chwila porozumiał. Publiczność już nie osła



rednolonia i strachu - ale jakis niepo koj, i przytom!

- ptares? Dlaczego on ptares?

A przewodniczacy przemówił Tagodnie.

- Takujes serce postępske. Przyes, cety wielkosi
smej winy.

Lesras nagle wstet. Chwily bez dźwięku poruszeń
astami, wreszcie rekt z trudem.

- Czy to wreszcie prawda? Tak ja też - tak ja!
Każde mnie - och Bóg - niechby konie był!

Takim - o, kamion leży. Żeby jedno ptares na
jedno było - że i kienki już niema, że i one
skoniętych myte!

- Co on mówi? Co on mówi? przecież smat wśród publicz-
ności, i such się ucygnit w Tarkach

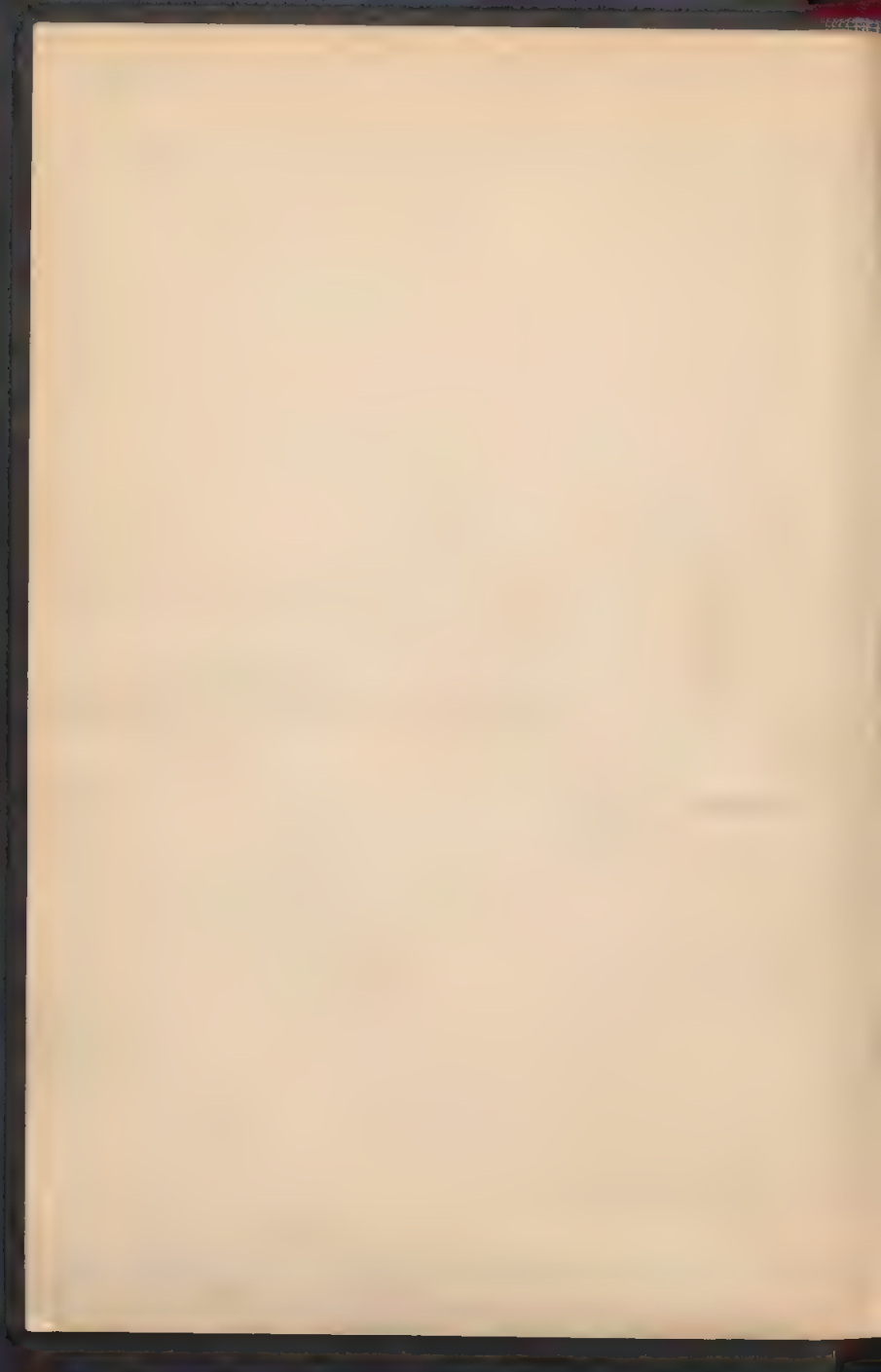
A wtem Isuch powstet, i zatonit sobą podługny
Wszystkie sercy i kornethi skironasy się na niego,
na jego głowę szpetny, a genialny - na jego łow
nieregularny, ostry, kanciasty, jedną z tych łow



który każdy nie wie brydki, ale każdy po jednym
widzeniu już pozna i zapamięta.

Ktoś i teraz mówi spokojnie, głośno, że da się
ciechom, ale który dochodzi do najcięższych dyktów
sali.

— Preceptor prosi o kary. Nie pomyśl, że się broni.
Swoim zaniem by było takim ja go bronił. Dłoniem
i białym. Na zbrodni jego pręto ma nieubita-
ny paragraf. Chyba przed nim ostatek: perest mure,
fakt justitii. I nad głową tego ostateku napi-
sano: perest — nie dź — o już bardzo dawno — od
chwili gdy zaczął żyć, co i myśleć. Plan proku-
rator Starz nie rozumie go nymodkiem — takich jak
on nie wiele się znajdzie. I jam żyje jego zbadę
i znem wszystkie jego etapy. Świeckim niedostatek
wymaga go z domu w świat za chlebem. Była tam
jakaś ofcownia, dom, kęs ziemi — on się od tego
nie zapomni — i ochotą Soboty, niedzieli.



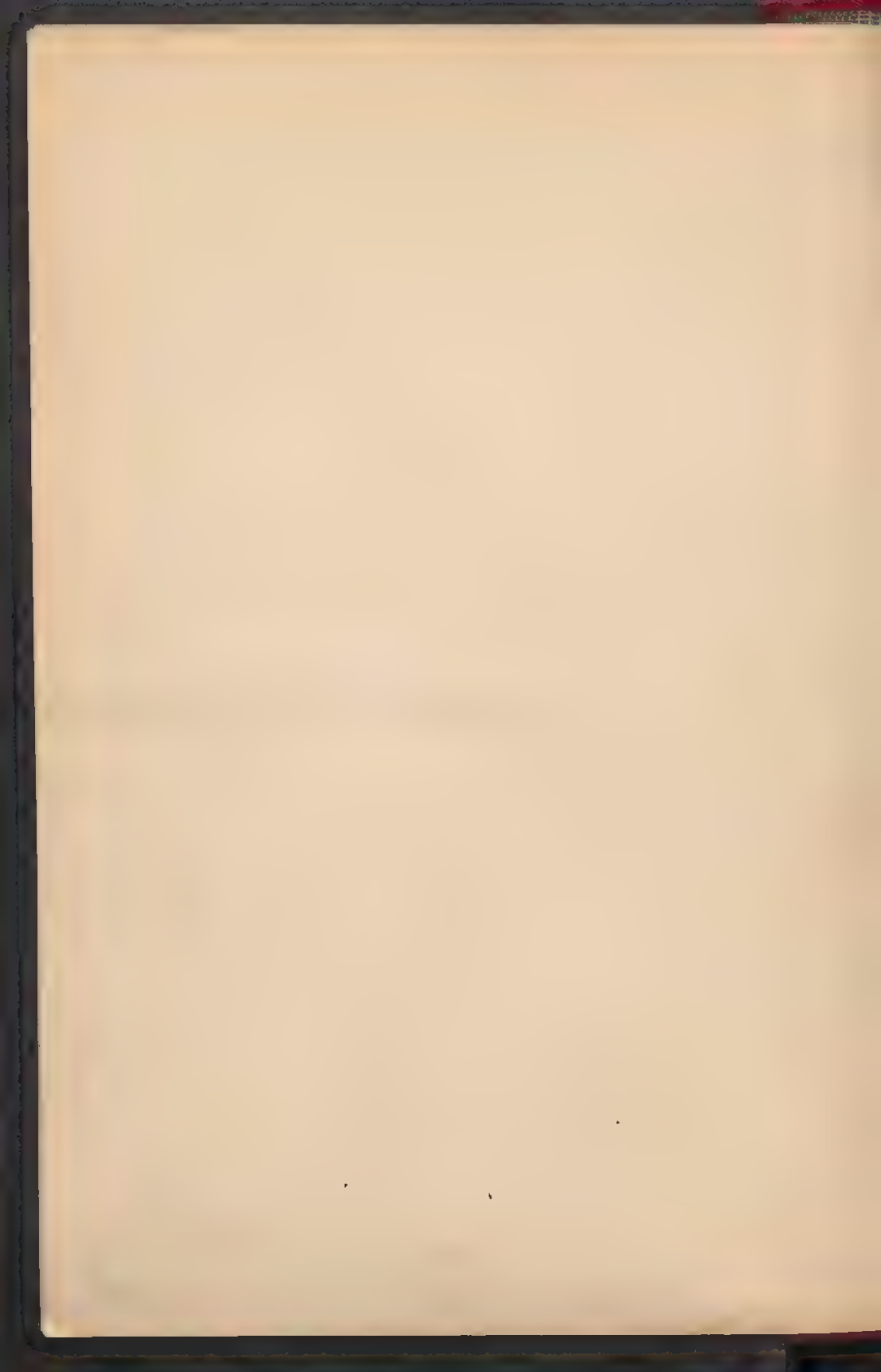
mięć jeszcze drogie zdrowych nogh w tedy.

Nikt go nie kazał, nie kłamał, nie opowiadał. nie
był w żadnej szkole, nie miał nawet możliwości
wyuczenia się fachowo rzemiosła. Jedną kłęb nie został
ani z rodzajem, ani z zawodem, nie był nigdzie
karany, ani z kłęb nożem. Ale dobre świadectwo
od majstra, czyste i szlachetne serce, po prostu
świadectwo z łaci, z fetyki - nawet od pana
Łęby, który teraz świadomy przeszedł nim.

Łęby smiał być jeszcze jako młody, obywatelski
pracownik, granicę prawa, nie zmógł na prac-
u sobie zmięknąć, skupiony, a chy

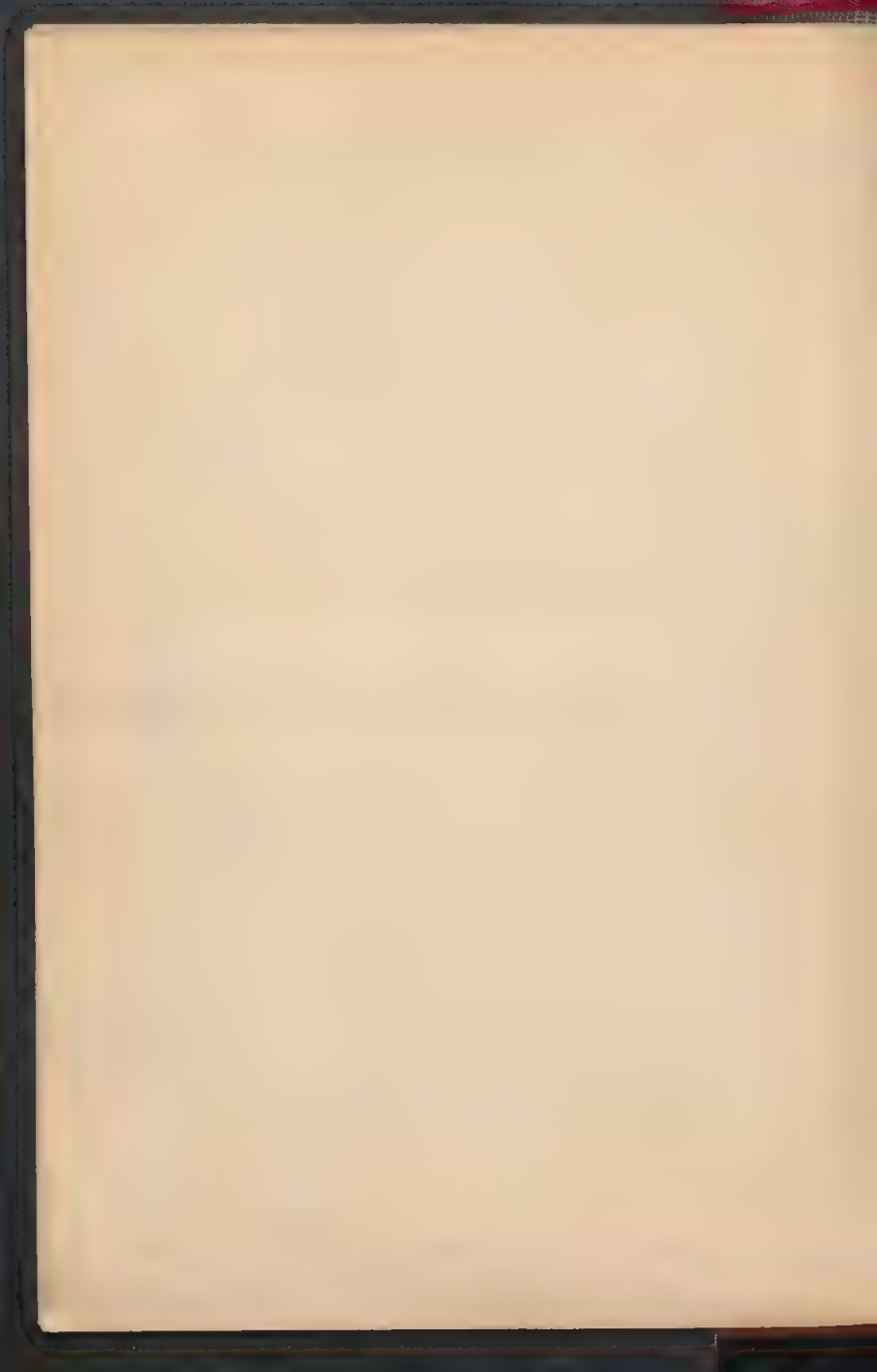
O mien, mien - proste, ślepe - w cnoty i wyszypok w
głuch i wstyd i hanie - w to wszystko co bardziej
mied - co granicę, co płoty płoty - na wszystko się
w obierają i mied i prawie - mien bóg - perest.

Raz - raz przed laty - gdy zdobył chleb i był
zapragnął zająć gniazdo i rodzinę. A że, jak



go nazwał pan prokurator - wyrodektem był nie
 skutek w kobiecie posępną, lub „dobry partycy”.
 lecz poschubie diewczyny ubogiej, młodej i zdmaganej, która
 potochała. Wynajęła tedy szalony nasek w tych
rozszerzonych niższych murstwach, który czyni
 w myśł naturalnego doboru, bez przymieszki. jętki.
 go kobiecie rachunku. Ledwo się dźwignęła i była
 szorstką. Kobiecie - kochata go, pomagata i pra-
 cowała - miała dobry posadek, urwanie żwiru. ni-
 kow, była zapewniona. Ale nad kobietę stała wy-
 sene nieubłagane: perest - i upomniała się o tron.
 sie tych drojga praso ludzkiego obyczaju, aże-
 jęce których nie gromy - ^{drojga} na jedno - i znowu stała.
 Bo kamieniem jest, obłąka, i hypokryzja, że
 o kobietę i ochronie stała się - stała się skrzepa
 jest na zgubę.

Tak ma zawsze duszność pan prokurator. Iona
 Ledwa zginęła w straszną i tajemniczą spóśb.



Która nie ciele tak żwony kark - urządzenie - może
 na duszy nętych i tajemnic - gdy ludzkie odkryły ten
 jej stron przed nętem - króćcie ulicąto bezporrośnie
 do domotywa drzewce zmierzdyta kobiety. Tak to
 było. Strężenie - i może to było bolesne dla tego
 a pozostał sam - w budie domnika - o krok od
 stry - rękawek od kmi. Pan prokurator wzmianki
 krytycznie, że on z tamtego odredt po tym wypra-
 ku - ale on przecież wyrodek był - on cierpiet - on
 nie miał się tam rościć.

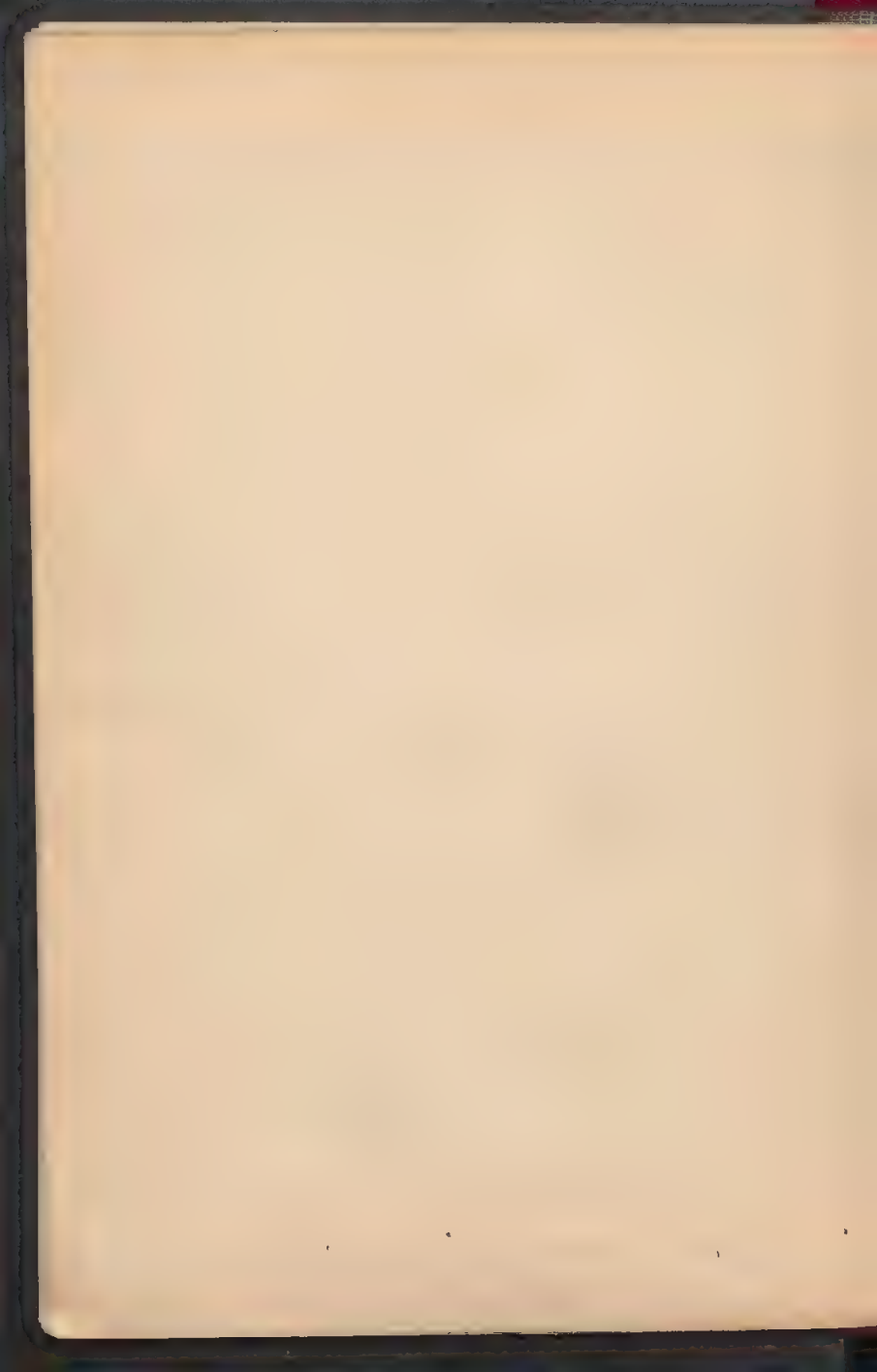
Pan prokurator nazwał się w tym w Szege-
 ja nazwał go nazwą z bieżącym. Ten orłowski nieustat-
 od bardzo z tego i cyfrykiego boku, od jedry - Łoski
 dużej - która go sięgata w krok. Do mojej
 żony prosta ze nim do tej fabryki. Nie była
 to fabryka milionera przemysłowca - niezałki
 zekłed mechanicy - w prowincjonalnem mieście -
 należą, jak widzi ze świadectwa do pani Szeje.



Według informacji na miejscu te siggnityczne były
to odora, obawione dzieci - o bardzo tych inter-
= resach finansowych. Bankructwa o parę lat
po wypadku Leona - i umarła. już dawno.
On sam opowiedział mi szczegóły swego kalendarza
o bardzo lekkoizny sposób:

„Rzecz słuszna mi tam obdarzy - że kładłem pas-
choyito za te strępy - i poguchotałem. Pani Haje
poczuła że mnie o wypitku, to dośi na nią
kaszte. Mówili, że bym się zgubił - to musi zapo-
= cie - takie prawo - ale po prawdzie - to bym może
było być bez ręki samemu, jak jej bez ręki -
bez zdrowia i bez głowy z tych dzieci - więc po-
średtem o wieść - nie do kucarpie jej.”

„po prawdzie”, Leonas, jako wyrodek - dukał przez
od prawdy - dlatego nie mógł się oręść z ludźmi
ogólnie. co było też po tym drugim etapie swego
tycia kalendarza - nierównym do pracy. Nigdy też brał,



tyku to omyi zdotnych kub ješšyymych keliak
 on jesnek potrefet pracoarai, kiedy wustawijo
 u pene darsyby let sedm. Ten etap jego tyca-
 jusz jest weryfikacjom znowy - popetom tam der
 cytka dwe. piewize dowiedzione mu, bysłepostwa
 rješerowanie dokumentu. To mu dostato dowiedzo-
 me. Ale on oprior tego popetnet tam inny wyty-
 peti - medle popetni kiedkich obyracior - on poduro
 z pradozrango omu. me zduchawego psa, me pasowno
 zmiroz - to to by luto byto gubke - ale on je biez
 z aliez koneser, niernang do bieta w dycze - Najdardz
 odestny zeporne, rozbusonice, ztodrejt, smicie nym
 : to kone zepetne. bo oremze innoem moze byc do bieta
 ktore rodi ne doote - owa wysyalkim, der moze
 bez matki, bez wetyde. tem byta zreszt nikt
 me nie - bo darsy tyca ducika - skonata - wty
 chacie kalcie lotora - wstret z obrydeme d. z
 wysyalkich cnotliwych kobiet, postawisko dla



niezwykłych męczeństwach.

Matka i ojciec jest tu wiele osób publicznych.
i między innymi dobre, i ciekawe i bolesnego doświadczenia.
nie jako to tu i kościelny duchowny. Wielu
wówczas takiej drobinie oddaje się matka i ojciec, strach,
przebudzenie, do ktorowie. Takimie to dzie i noc, wy-
ga berustanney piconotowitow, unaga i stani
-fen prokurator wykommit Kuznie. Ze Leodas
nie miał prast do tej dziewczyny - to nie był jej ojcem
lepiej. - on byłby był wyrokiem, który cudem, obce
duchów od ciała gdy być zaczęło. Karmił, ubierał
mył, opierał, nianerwał, doglądał w chorobie, uśpiwał.
i bawiał. A miał na to jedną rękę. i środki, które
miał mui takie stół nocny - kielich.

Ne, on nie miał prast - nie był ojcem - o - on to do-
-crut prast. gdy dziecko nazwano pogrzebione znają-
dano na wstępie do życia - znane nieubłaganie
percał. Dziecięte redimujące, hamuje mądry ludzki

do grzechu: nieprawego urodzenia - przede wszystkim
 upartostw - nie do grzechu nieprawej miłości, a więc
 nie obu "zastępców", potępienie i mianowanie.

Łączy się z łączy, korostami directly - uważa
 go ludzie nie mają. Jednak nad tem rozmyślał w duszy
 godziwy, gdy ja chory, stał by, nieświeżony u siebie, gdy
 ja poit mlekiem, gdy jedzą w tej chwili jej smaczki
 i przetrzymać malinówkę - gdy dogłębnie jej w głębi komnaty
 w wysypkach, gdy ja uderzył pięścią i chodząc, gdy nie
 została "mama" i "tata" to z tego czasu. To pierwsze
 byłoby - nie było nie rozumiejąc - tylko opuszcza te
 miejsce tak się odrywa - tem jest.

Rozmyślał, i "rodziła się w nim myśl przestępna,
 karygodna - pragnienie sobie czegoś innego.
 Tak może to było - nie jego - był przecież gdzieś
 na świecie przodkowie ojciec, zapewne, ponieważ go było
 odtrącać i "tracić" w tajemności. Tak bliski i długi -
 krewni, kochani kochani. Był też przecież gdzieś na świecie

i rodzina przeważniej mełki - było niewiele, stem-
 mę majątek. Leona skrycie, podstępnie, wypram-
 dziek sobie przywłaszczył, i za drogie unosił -
 do tego do tego że smiał mieć że i te ludzkie
 że je znają narysują, i porządek knuc' w duży
 kryminalne zamiary fałszerstwa.

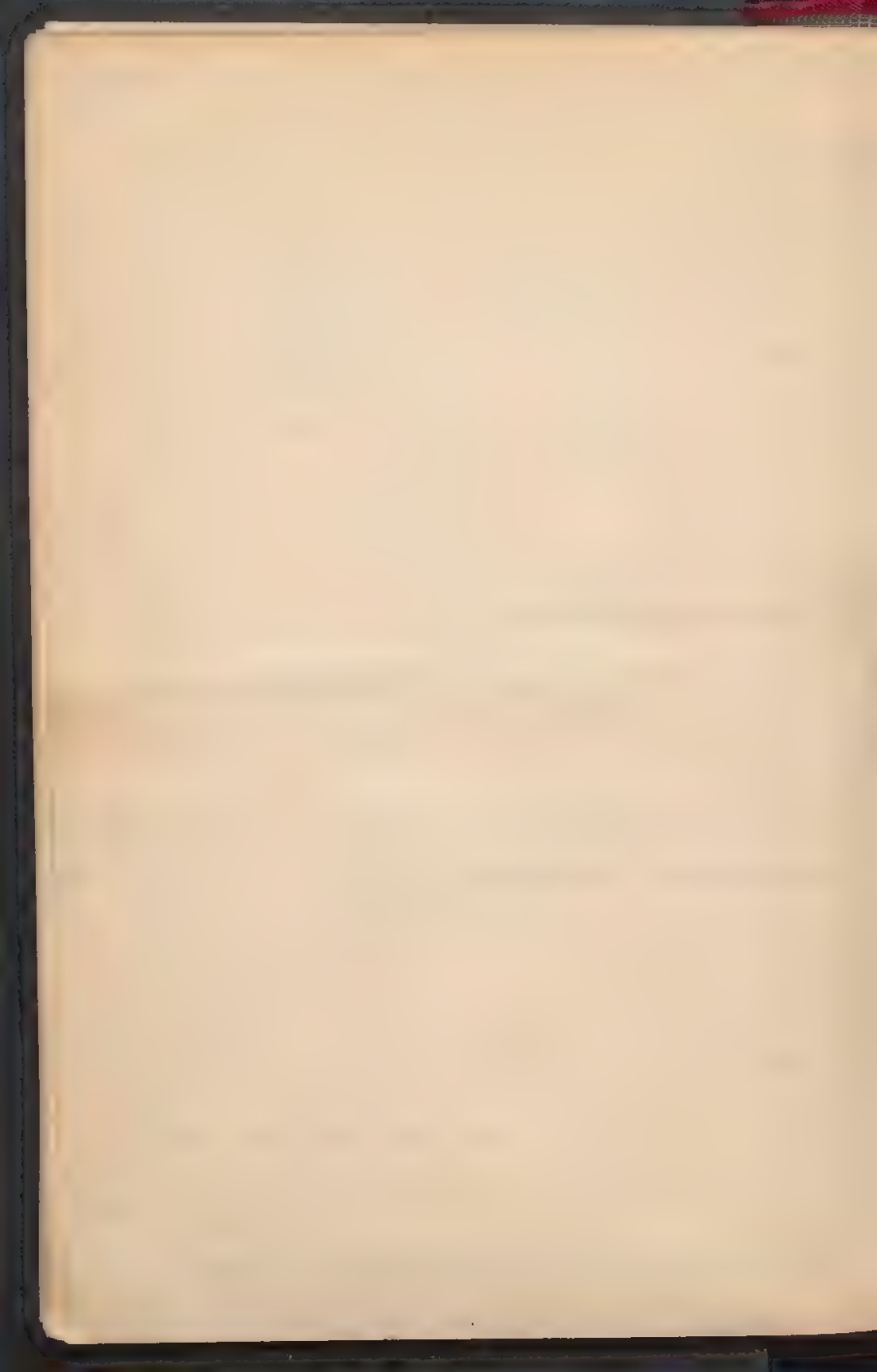
W ogóle, jeśli pan protura ten go nazwał wygo-
 -kiem, je narysował nawet splećm ofetnym manij
 wielkości, bo czemu innym być mogła jego such,
 -metry opór - żeby to dziecko, podstępnie uderzy-
 me męto. Sturyci do zabawy pieniężki w pastu-
 -A przede wszystkim to dla dziecka to. i byt. Bieżełaby
 pieniężki - chomaby sy w gerdorobie, donaszaby
 -Ladre do pieniężki - na bieżełaby. gęsto do sztopu i wygo-
 a potem - kiedyś po latach - męłoby sturyci do
 zabawy pieniężki - a potem....

Ala wtedy w oczach Leona - dępiło sy w oczach
 kono - i widział linij dęgn - odwrętych - i niechętny

zmierzonych żon - których też panier jakis' się dawał
 a opętany maniją wielkości, wyobrażał sobie że
 Mańka - matka oregoś innego, że ją uchroni od
 presy toci - i na przystosie" do lenie.
 pocięł, pocięł, pocięł los nad Mańką wypisał
 już dawno gdy się urodziła uboga, Tadea, młoda
 i kochająca.

Ma Tadea nie wie, że postanowiła walczyć.
 że opór jej taryj panienki, że duch walcząca. Wła-
 ściwie Mańka, i znoma została na świecie bez
 chłodu i wachu. nie było kłopotu. ale i Diabłu
 do którego nie miał żadnego prawa..

Odegoła kilka nasze lat jego życia może być
 opowiedziane przez wiarygodniejszych świadków, jak
 sędziat. Arcimowski. są to lata pracy, strachu
 o przetrwanie, po prostu, dobieganie się do zabezpieczenia
 jakiegokolwiek starości. Ma wielkie do Tadea
 ciepły był i strawa, się do pracy do ostatku -



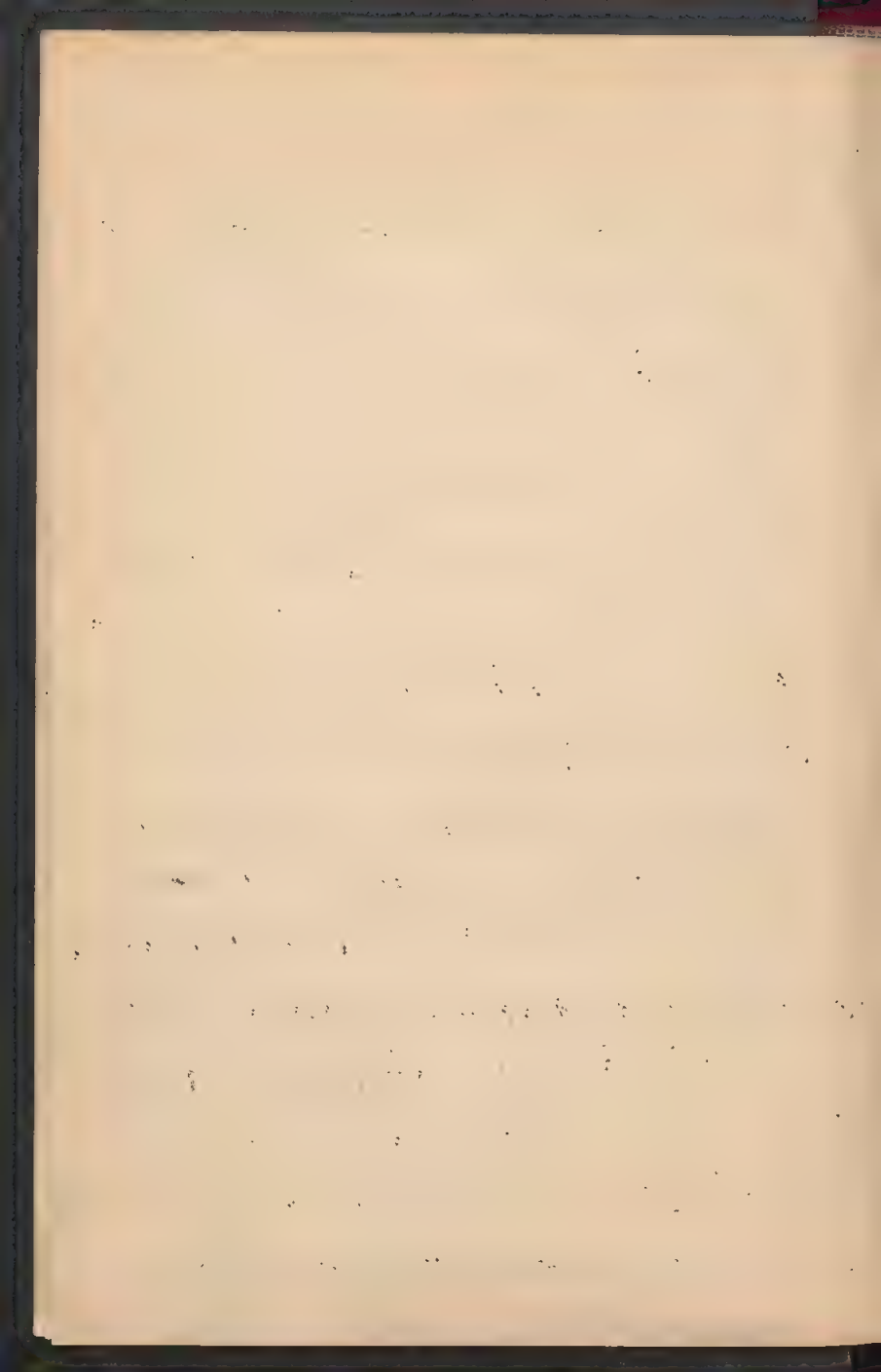
pożyczy chłopak na mój dla Nienki - moje
 sprawy moje, któreby przypomniało iżby stróża,
 hodowanie Nienki. Ledwo o tem mówię, że tego
 dążyć - a ował, że prawie dochodzi kresu
 i o to domniemam się że panier zabierze się Nienki
 i że wszystko - wszystko - cześć tyje - na moje
 prosto - wszystko - cześć tyje było na prosto
 przemierzone, przebyte, przeszyte. On sam - kłopot
 do domu - iść - i cenzu miłosci, długi i cięta dźwię-
 ny - dwadzieście pięć rubla. Wciąż nie nie wzięta -
 tylko ten przesłaniek - który uważa że długi
 obywatel - i że to dawa tyje.

Niektóre wiadoma. Ledwo wzięt kamień - i ohydne
 po zwróceniu zamordować ołowiska, który owa-
 leżone nie mu nie żartuje - jak Lwowski - ten
 prokurator. Zamordować ołowiska znanego i po-
 rądnego, którego cześć wina była miodziarny i
 i lekkość. Naturalny jest rzecz, że ofiera

mordu niebude sympaty, a zabity stworzony bywa
 zwykle mordercowa, ale gdy pan prokurator
 nie przyznał i takiego potęgu mordercy - dla kontrastu
 a zarazem dla ciekawości tej sprawy - ja zbadam.
 przetoż ofiarę - i choć ogólnie znamy metodienic
 ten - ma też w swoim życiu chara. któryś wygane
 epizody, wyjątki niejakie tajemny epilog.
 Jak wiadomo młodych, pan Leon Morzyński, uro.
 1817. był w Odesie, i miał w chwili śmierci, trzy
 dzieci: syna i dwie córki. Nie wyglądał na to, ani zważy
 i postać, ani z czynów, które sam pan prokur.
 Łoż nazywał metodienicę lekomyślnością i szaleństwem.
 Zakonsementowało że jego powrót i śmierć było
 że wcale nie miał wyboru, swobodnie i pomysłnie.
 Był synem jedynym wysokiego dygnitarza
 bankowego. Pan dyrektor brał grube procenty
 dywidendy, szereg szkieł przysięgł na gładkie
 Matkę była od ojca o wiele młodszą, bardzo

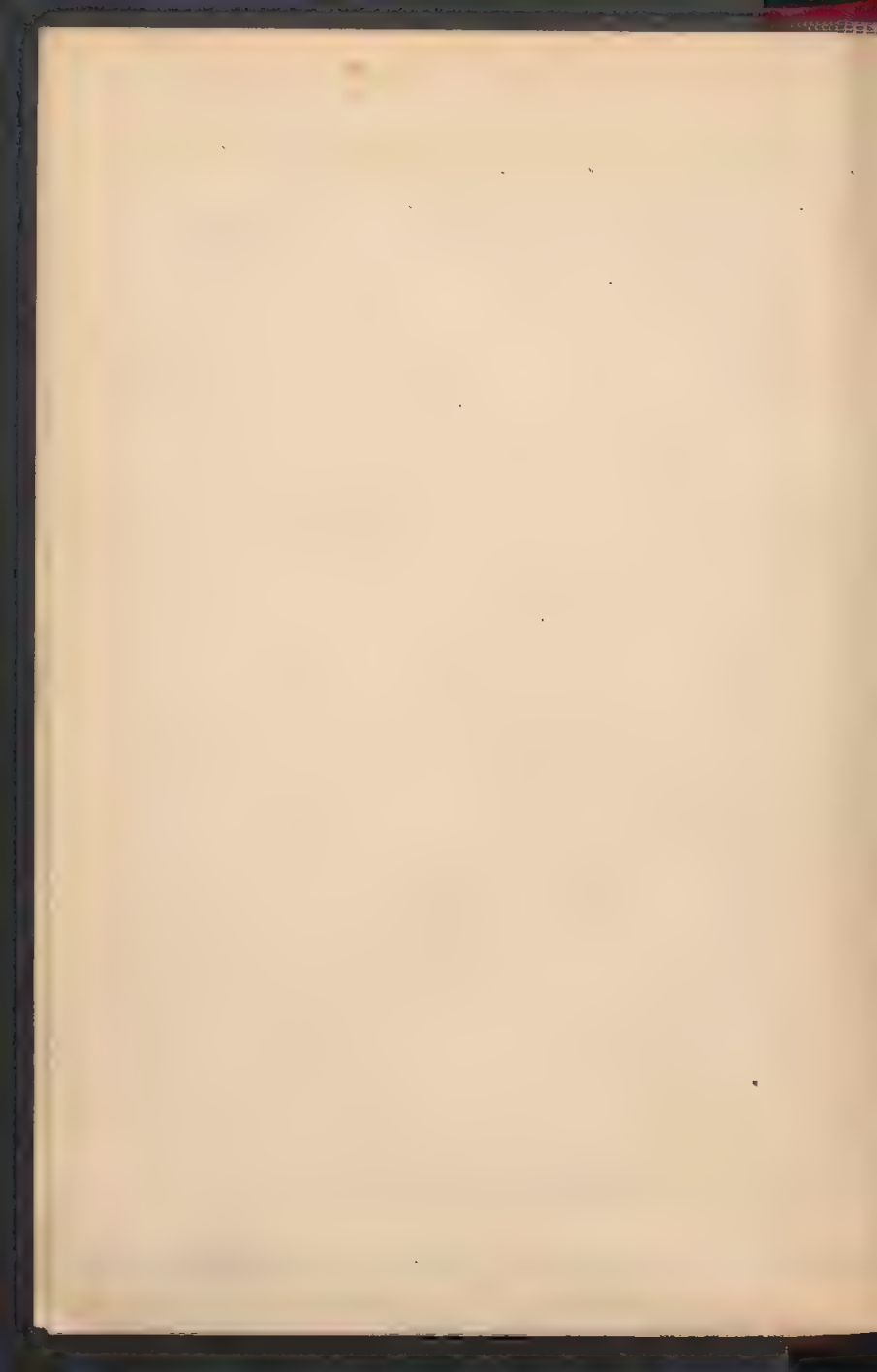
pytanie, lubieża Tyje i barie się. Z Konioja
wziął spryt do efektu kawy, i "głęboko" afery
z Konioja upodobanie wycia i że barie,
po z obywateli domu i ludzi, którzy tam bywali
upodobanie wbytku. Konioja z tego kłódkę
gimnazjum w ośmiennym roku życia, i od tego czasu
był tam cieniem byt do końca: eleganckim panem
umiejętym barie się, wydawcą piśmie, zdobywca
kobiety, i przyjaciół, i stosunki, lubionym i ho-
-czonym przez wszystkich. Możliwe smieć się
że był to w tych różnorodnych fachach smieć się
głęboko z Konioja, i u siebie w domu.

Konioja czołowa - skandalizująca Odessa zepsuła
go nieobrotownie na innych kłódkach, i w końcu
tu po z tego przez do humenstów polichijnych, zbył
drabiny natury, abym je mógł publikować od.
-orytów, wystawę gdy powiem, że pan Konioja
był barie jak z Konioja, który ma dość pieniędzy

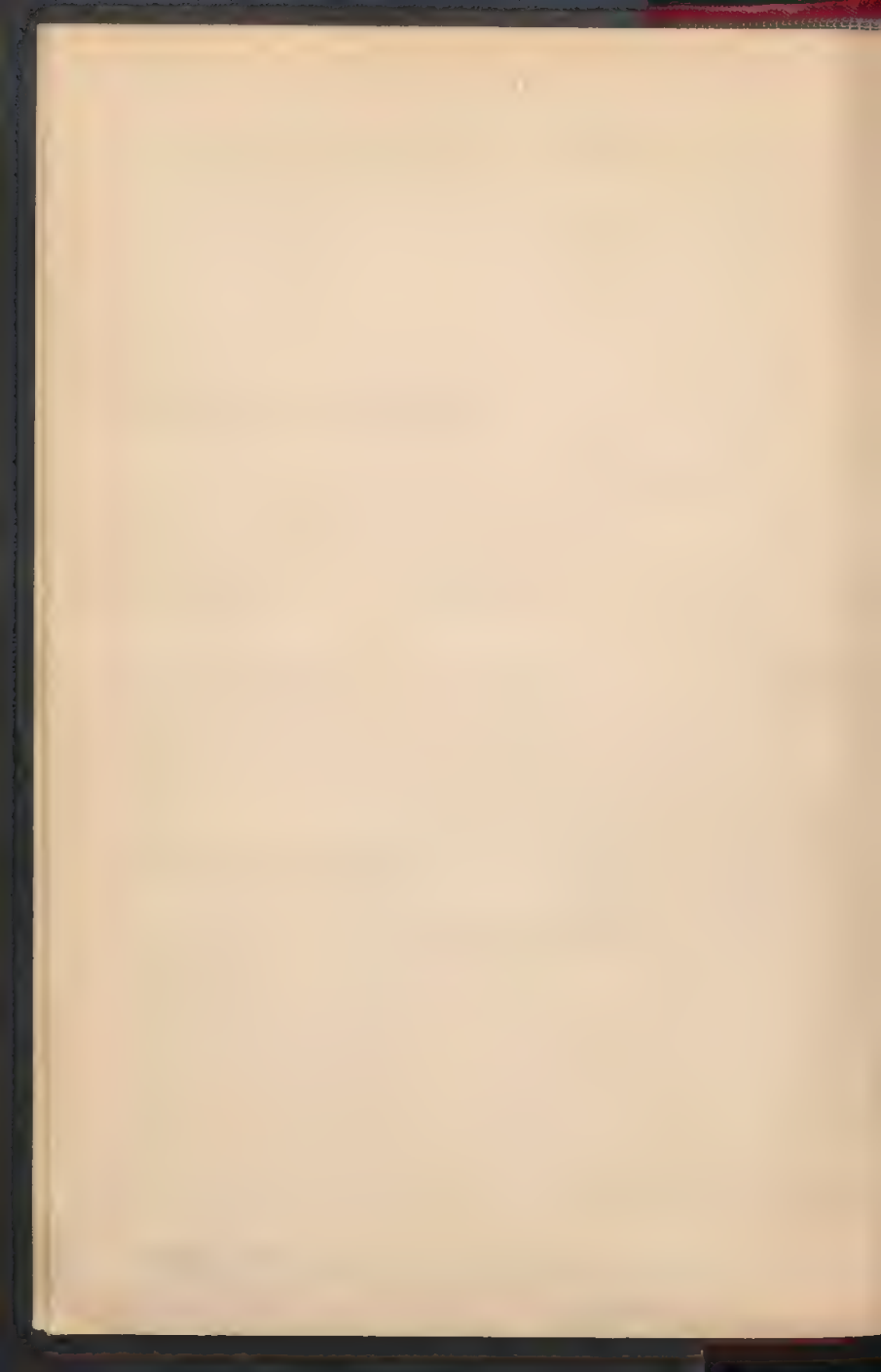


Żużo roznego oraka i pomysłowości do wycie-
snych sił, młodości i zdrowia i życia sytego i
przewyższonego dobrobytem i wygodami.

Tenże to bez zmiany o trzech lat dzieje.
Wtedy nastąpiły w Odessie jednocześnie dwa
bankructwa i skandale. Jeden Morzynski
zmarł nagle na апоплексію, o kazało się, że
stracił na giełdzie wszystkie swoje - i duszę
bankrotu przyniósł. A dnia na dzień Zena i
syn zostali nędzarzami - ale ten z dnia na
dzień - w górze po potrzebie syn zniknął.
Zniknął jednocześnie przykna Rumunka, Zena
bankiera, milionowa kobieta i matka Morzyn-
skich sama w nędzy ostatniej. Wierzyli
zabrali wszystkie - nawet zachwał Zena, nawet
suknie. Syn już nigdy tam nie wrócił, ani się
o niego zastanawiał, przyjaciele opuścili, bo była
już stara i brzydka - a życie było - i widziałem



jej - na pół obłąkaną ułożoną Lebaerde, która
 - takby noznych przystąpiła. ---
 Pan Łusicki Morzynski spędził po śmierci ojca
 lat osiemnaście w granicy jako Baron Barrescu
 przyjął panieniskie nazwisko pięknej bankierowej
 bardzo bójkowej - gdyż nie był jej mężem, ani ko-
 - chankiem, ale był na jej utrzymanie. Żył
 długi czas w Paryżu, potem w Kieju, ostatnio
 w Kiepsku - i tam przeszedł przegadki. Wtedy
 piękna panna utonęła. Rybek i Morzynski
 uratowali się - ona zginęła. Po tym tragicznym
 i tajemniczym wypadku Morzynski zmienił
 na czas jakiś - i dopiero wymógł się po roku
 w Łódź, gdzie spędził sezon pani Gelich,
 cioteczna siostra jego ojca - z Łódź wrócił
 do Warszawy już nie drogi, i od tego życia pana
 Morzynskiego było na ośmiu części tego świata.
 W chwili śmierci stał u szczytu pomysłowości

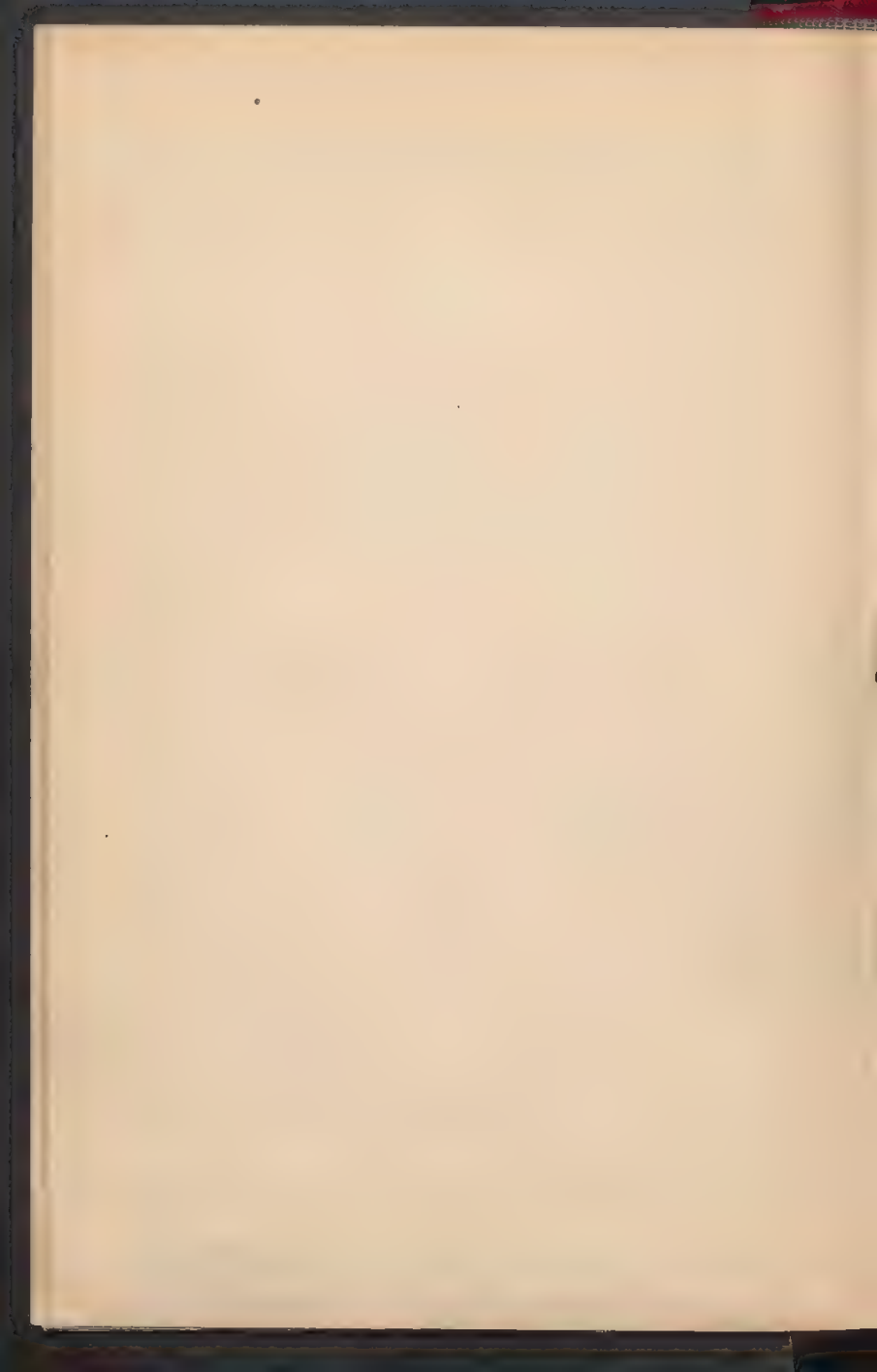


i porażenia, jedyny bratny i domniemy duddie
 gotowy pamiłki - narodził się piękny, młody
 panny z najlepszego towarzystwa, a to nie wiele
 kłopot, młody sportow, ułubienie samotny.
 i tak wyszedł zane długi lat życia i życia,
 stałby się młody sportowcem dla każdego i dla
 wielu filantropijnym instytucji. La to by było
 wychowanie młodego sportowca, który by się
 granowy przeszedł, i wybitny a to nie narodu -
 gdyby nie rozmawiały zbrodniar, wyrodek, wyrodek,
 młody wyrodek, który zamordował go obojętnie
 i tak - La jakbyś nie rozumiał. Jakbyś nie rozumiał
 tej klasy byty czegoś więcej młode - jak młode
 denia przez zdrowych, sytych, młodych panów
 pan młodych - jakbyś nie rozumiał młodego
 kłopotu uprawiającego ten sport od młodego
 lat życia, to jest sportowca, ułubienie - z tego
 by młodego pogodził od razu. To stanowił

prawy, walej, wycozaj, chłubę i stang. Skroty
i posmienowiem bytby mtozienie bez stych stum.
foz i red bery. Treba byt i toznie wyrodek
jakim byt Leos, zby bzein temu brotesto.
paci, i zydai za teber, i zart pospolity osygo
wyczej mż wadicsia przicim rubli.

To dorodi i ograniczenie jego, i dżidosi mdu.
mych instyktów - i nieznajomości - prona -
Tak - to tude prawo nie pżnake kamie.
nowai uwoodzieli - a on to udynt.

Kamienowac noho bytby kterelnie niegdy
kobiety - dotychczes noho to z niemi dynt
w pżenosni - ~~ada~~ i cheba ten kamien, który
tu mamy pżed sobą pżnosy jest i jedyny
który spedy na mżczyzn - ze ten czyn.
Tych dwójka ludzi. Tak zalekich - tak rożnych
postawita jednadze napżecin siebie, d waltki
smiercielnej - jedna, wielka postyga - miłosci.



Korynckie Kochet Kandy, wie jej bogact. i tak
 tak Kochet wreszcie mójni i mójni. Leones
 Kochet Kandy. wie jej bogact. i tak i bogact.
 tak Kochet mójni, i biedacy i tak. i tak ich
 obu było języczny drogą - do tego, a nie innego
 miłego rozmiękania, że to zaś rozmiękanie
 było - tylko że języczny w Korynckie było - i
 trafło wreszcie na wyrodek. Boi, boicie i tak
 Korynckie mójni nie wiele słowami, robowie,
 subretek, prokajbret, a nie dochodzą nigdy
 prolesta, opieki, sub pomoty. Obyczaje i gasta
 "panów" wyrodek prolesta i sfera "chemion" - i
 podanie i tak, wyrodek nawiązuje w tym Korynckie
 zmyślone spekulacyjny. Wierzący i tak w ten
 i tak w ten i tak do wyrodek i prolesta -
 rodzice i opiekunowie sprzedają ten Korynckie
 dla swej wyrodek - wreszcie się z tem pogodili.
 i dobrze jest na tym najlepszym i tak.

dobrze - i cicho - i pogodnie..

Nie dno, nie cżyn Łosza wienca o buzenie, ~~osty~~
i zgroz, nie ten kamien - jest szlachetny.

Zdraví! Jistě, octupíme ogra- na mysl-
 co byč moře, co stáčí se moře, jisk stáčí
 zbrodníak nie bódie u kareny nejvyššym fen.
 grefem - jisk nie zduš. se stáčí zary v. v. v.
 ku. Nam v orach přerážající zbar. Měsíc

Stumy, masy ludzi - tych słanych ludzi - z dna
spokojnego. Powstają, prostują się, rozprzężają
ciężko w pracy i nierobli ramiona, a potem się
schylają - i bierze takie kamienie z bruku
i rzucają w pochłó - jakoby z leżącego zbudzeni.
ojciec, bracia, często młodzi, takich kobiet.

które metody" sprowadzą w zbawienie tych - co pnie-
ją się w niebo tych - co bupersz - a koniec, w gongu
nie ciała i ducha - w klouze sub spikatu.

Prasa jest taki dzień przyjdzie, jest taki

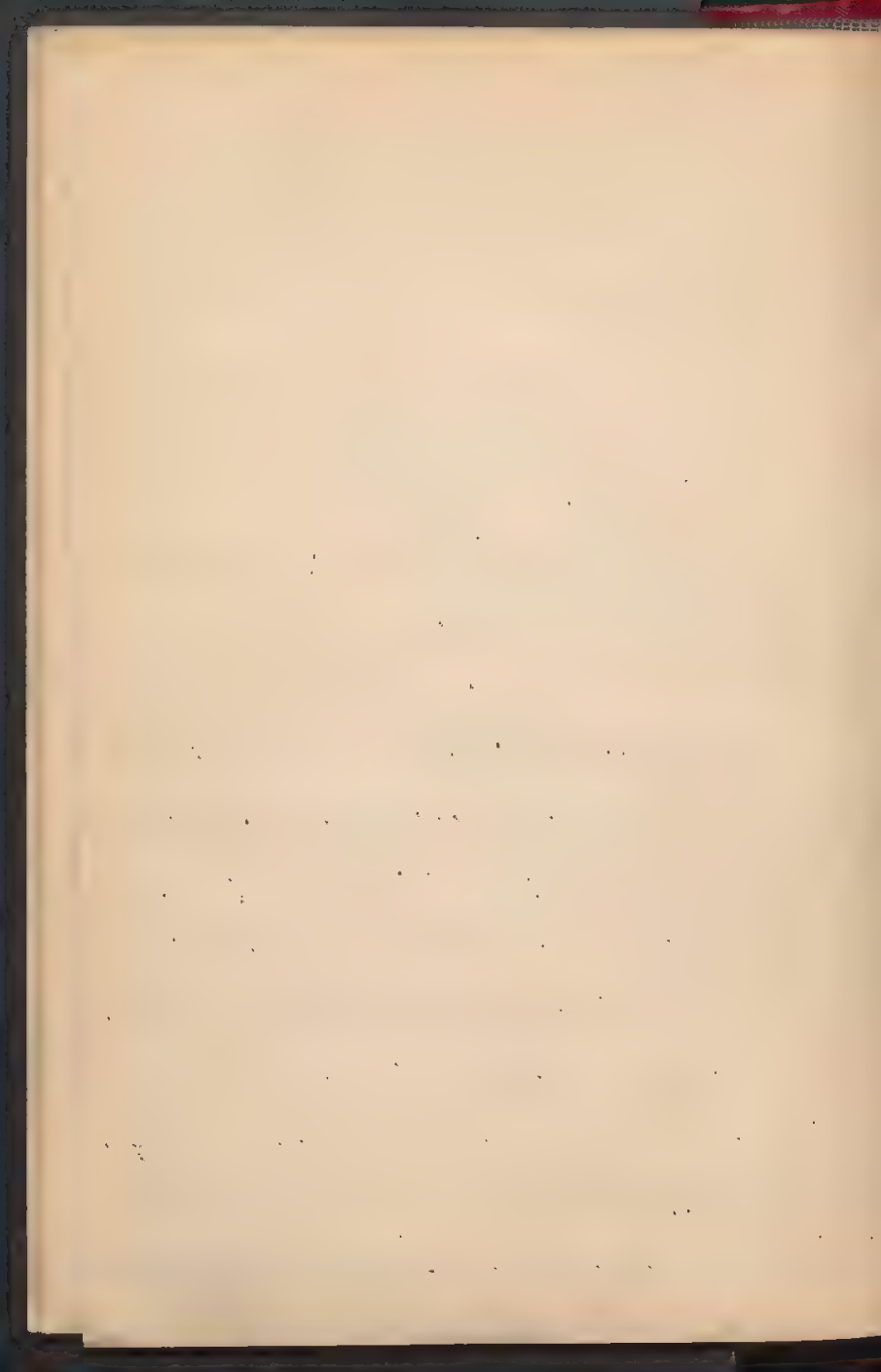
Stam porcelanie, biada wyperzom, i obcyerom,
 naryknieniom, rebarom - biada wszystkim takim
 'Korupciom.'

Do tego, sprzedawam dla nich, taki Lesnas jest
 wyjątkiem - podobni temu - nie myślę, nie cuję
 nie wstydzę, ani ciępię. Są proci, są głupi, są
 bydlęta - i oby zostali tam jaknajdłużej, by po-
 ich porwaczkach i stryckach rozkładać kwiety. Dla
 wygod i rozrywk banów, a oni je mogą sprzedawać
 drogo - po dwadzieście tysięcy rubli jeden. A potem
 mogą je jeszcze myśleć na ubiór, sprzedac do ręk
 i do rękamentowanych w kraju lub na eksport.
 no - a potem mogą hodować drugi i trzeci. Słoty
 opłaci - więc się kupiec na kartę - były nie
 miasta. duszy, była nie była głupia - nie stracił
 się, ani łopota.

Tak, sprzedawam, Lesnas jest wyjątkiem - i udany.
 i ty zostanie i posiada ludzi zdrowych i normalnych

ukazany medle wielkości i brodni, a tego kamień
 położenie w archiwach kryminalnych - jako
 bezprzykładne narzędzie, którego mord, na
 otwartym ogólnie powołanym, który ma o ni-
 czym nie zartować. Wskazanie powołanym jest
 to i kamień dygota bez śladu - i to bez
 nazwiska, i charakteru, a zresztą z pewnością buntów
 niezemi poglądomi opiekuńca. Wskazanie mordercy,
 i protestować. Wskazanie się - nie może mieć
 prawa, opieki społeczeństwa i nieobleganego postę-
 powania cnoty, która także jak ona wskazuje
 do tego na ukamienowanie.

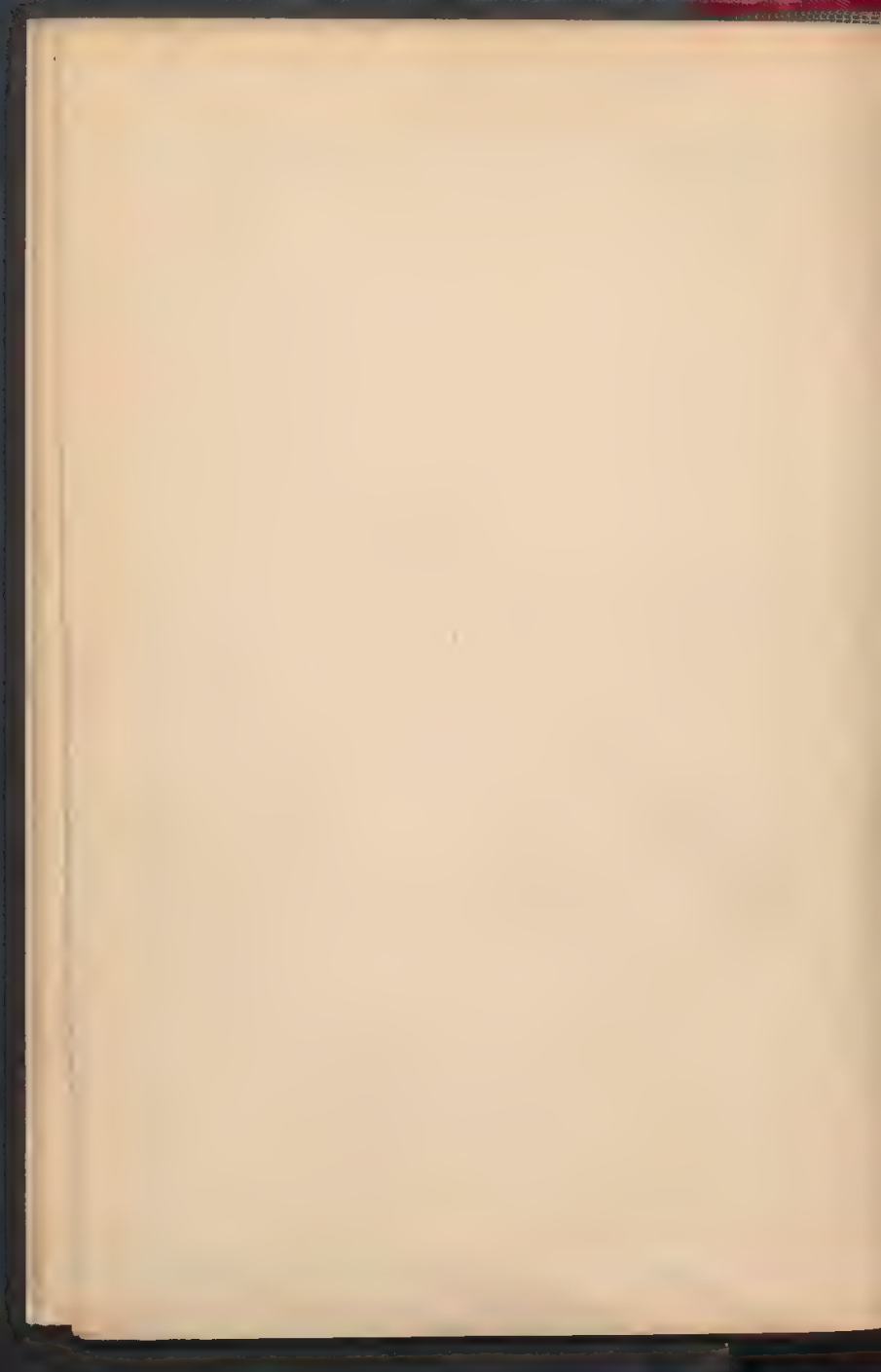
Kiedyś podobna jej - znalazła się na sądzie
 ale to także było - w ławie - i stanęła
 przed sądem - który zabronił jej kamienować
 ale to samo było - i sądzie był Bogiem,
 Miłością! Wskazanie me powołano się to już
 na śmiecie, a kamienie tworzą - stały się symbolem



cnoty - gdy spadały na głowę jasnogłębniej-
występku, gdy miały być uwodzące.

Leonas jest winien, wyrzucić nie spodziewa-
si, ani chce usprawiedliwienia. Ktoż by i on
i ja przed potęgę prawa. Persecutus mundus
fuit iustitie. —

Stuch skoczył, i w sali zapłonęła chmura
czerwona. On porwał oczami gorzącymi po ścianie
publiczności, i zdało się wielu. Że na nich spie-
gółne patrzy, i snaci nie mógł być im ten
wzrost, bo odwracali głowy, stając się byśm.
bodem - zaczęli ciche rozmowy. Wśród szwedów
siedzących obok siebie - patrzał uprząś pod
stopy - i diwne nie spełni - mieli głowy, bochy.
One nad papierami Stuch usiadł, przykładał
spojrzenia na Leonasa. Ten jeden odebrał od-
mienne mowę. Wyprostował się, głowę podniósł -
twarz miał spokojną, jałowy skupiony - i mroczny.



Począł Jacek, że już teraz ten oratorik patki
nie będzie, i że mu jest odrażający.

A w tłumie doznał też też pewne ostry
i samo milczenie tego tłumu było niezbytym
znakiem, że dobrze mówią - choć go nikt nie
pochwalał - choć że chwilę skrytykując bardzo ostro
sąd oddał się na nieszczęście - i po długiej pauzie
odczytano wyrok. Leszka skazany został na
długość lat ciężkich robot.

Publiczność znów patrzyła na podłogę
i stronę, spodziewając się jeszcze jakichś wrażeń.
ale żaden z nich nie doznał nawet. Leszka
się skłonił w milczeniu, i wyszedł wśród
swej eskorty, Jacek wrócił przepięty, i ostronę
wnet przez kolegów - zniknął.

Tedy i publiczność zaczęła się do wyjścia,
zaczęła gwar, rozmowy, jak po teatrze.
Jacek nie podobawa się ogólnie - o wcale nie.

Ogólne było zdanie - że wyszło, a szczególne
obrona - była z gruntu - nie moralna, gorzej
- No - i nic nie wskórał! Tryumfowo.

Tuż nazajutrz oddał się Leśniew w więzienie.

Pytał go przedwyszklikiem, czy chce apelować.

- A pan, panie, do kogo? odpieraj mnie spóźnionie.

Jeżeli taki sąd, że już mnie męczy nie będzie
- że już nieprędy wyszło skazanie. Powiedzą.

Jeżeli ktoś nikt strasze ludzkie - ale co mi nie ma -

co mi zrobisz? Leżysz - to co? To nie z tego. Aż karta

to już nima na świecie, żeby zgłosiła się do mnie.

Nema! Nikomu już niepodobny, i tego nie
potrzebuję. Pojść, pojdź - i cięgielnie być co
pan mówi, cięgielnie sobie powtarzać.

- No, nie wiele nam pomożesz! Wskazano cięgielnie

- Licho nie mnie się zrobiło. Takie cięgielnie! Wskazano

Leśniew. Nie przypomnę do końca. Wskazano, panie.

- Mnie mnie jakby chce, uprzedzić tu ^{do} Leśniewa?

Przyniosłem nam trochę pieniędzy, symat. Litwini
i zuchwa.

- Pieniądze mi odbiorą, symaty odbiorą. I do kogo, panno,
Mnie nie nie trzeba. Tyłko, jeśli Mania nie
umarła, a donie się pan co o niej, to brosz,
jej się' opieki - i mnie storo przetrze. Mnie
otrzymam kist - a mój i tego już nie wolno!
Ale chyba nie mój być, by paszore być?

Przebieg niepokojnie na Stucha.

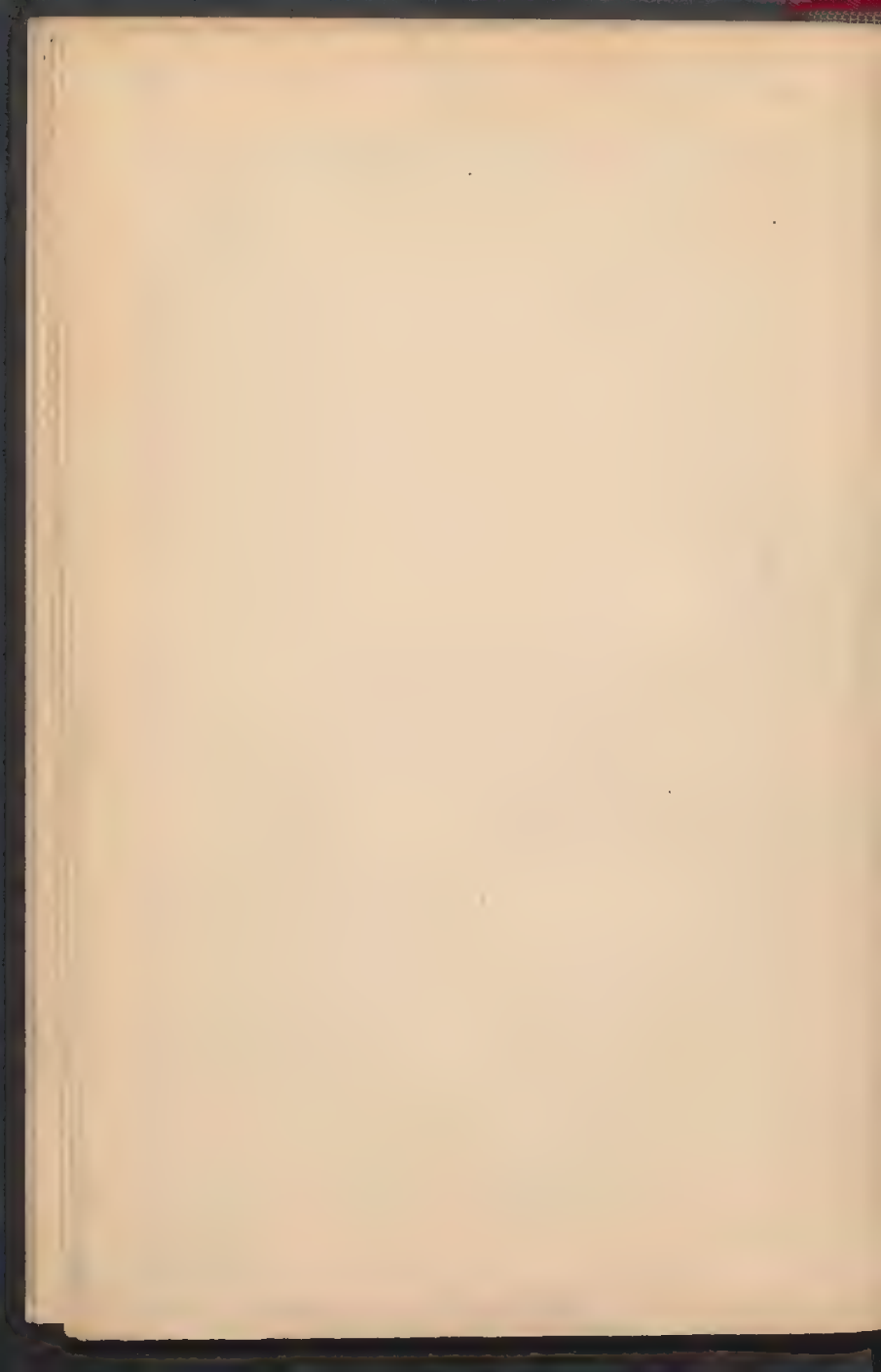
Chyba nie. Ten odpart

Lesas zmiesz głowę

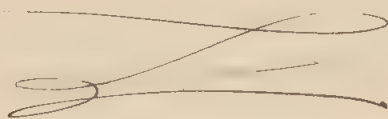
- Tamta dwie pochowałem, a tej nie uchwyciłem.
Zamroczę. Tak i żęcie żęto.

Obadwa umilkli, patrząc półgłose na spier
ścianę więzienną. Wreszcie Stuch się zerwał. Sta-
wisto go wstrząsnienie i gorzkość.

Nie stawa się pożegnali, nie było co znie na-
teknie od stawa ostatniego. Ten co został w



ch, byt spokojniejszy, od tego co wracał do smutku
i swobody. — — — — —

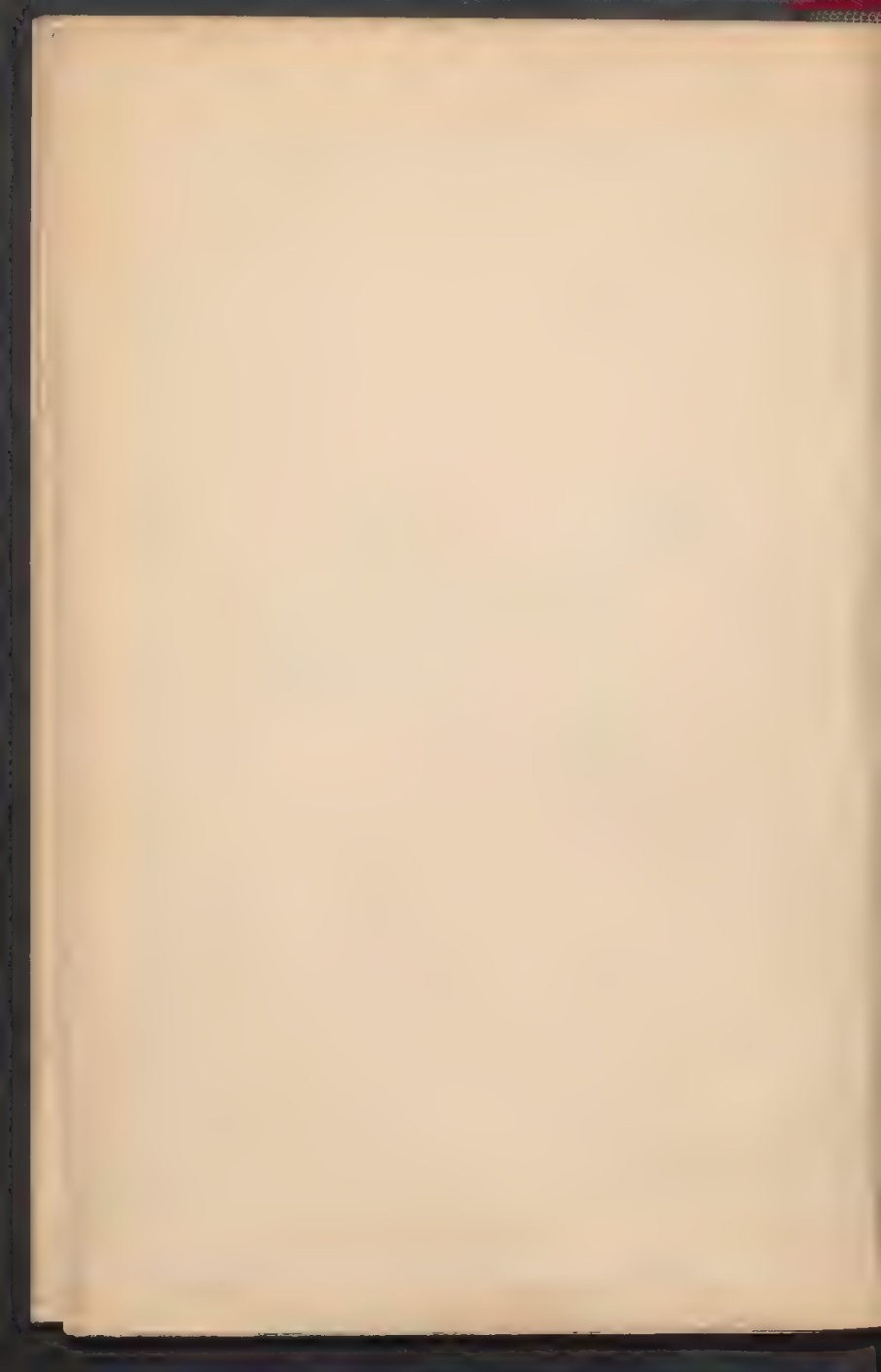


Paniata Salicy wrócił na dzień pierwszy do Warszawy
po paru miesiącach posobnej podróży.

Widnia wyglądała światnie, ale wyprata miała
że powraca - z radością, bo się się już zmieniły
te hotele i zwiedzenie, o którym do znowu.

Salicy wyglądał też, że się odnowił party
do wrot, i wypocznie z cichej służby dydaktycznej
młodej żonie. Był widocznie zadowolony, i fortunie
dawał młodego małżonka. Ona go brata sonata
dosił lekko i z góry.

Porzuceni byli się w innych prywatnych epistach.
mentach - Wzrost wsiady - męski w tryb życia



swei sfery i stosunków. Naniusia zaczęła
 być i więcej. Miata powód i konie, by w ten
 stroje i bylandy, i od razu powstała się wiel-
 błą i porządna przez wyszczek młodych
 młodych, nie wyszczek obu braci, którzy jej
 teraz dogadali, i uprzedzono był serdecznie
 Trzema była literalnie oszpecone namiętności
 tak nowymi - stęła. się znów jak w diamentach
 pięknym rodzinie - wyszła tylko zachwyty,
 pochwały i komplementy, która się postawiła
 i królową. Ale się rychło, z nowym sferą
 potępiła w tym chaosie, i urodziła się prok-
 -tycznie i wygodnie. Rodzina stracona prostej-
 -nie, wielkimi ze złości, zinną kobietę,
 kobiety nieufnie i ostro, nie, może z wyrozumie-
 -nością dojrzałej kobiety.

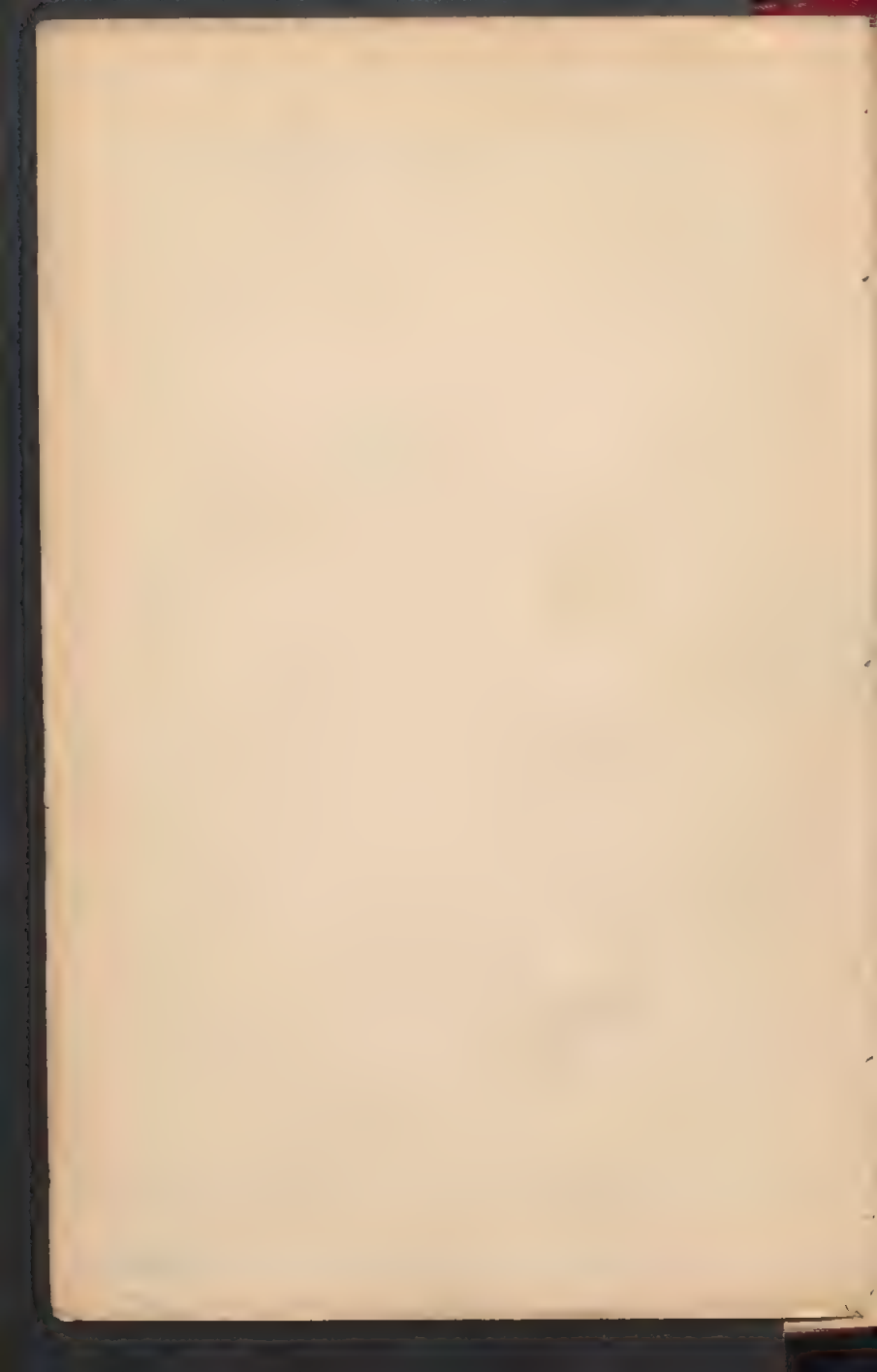
Salnicki znowu nie miało wymykać się na wieś.
 i sessye, sprowadzić się proste. Zachowywać by



• Te tone roztavieťa mu zupetny svobody, nie
kryporata v ničem. Boť to ta dova nepytaj
môci i ofiarosci - byť odjorny, že nechryste
mu žedrej vymôvke, nie prykryte sobie, gdyj
samy roztavieť.

— To aniť nie hobiť! maniet do Larching,
ktoe coor eršuj, i coor d tusej goscita u cõti
mykolejona od vsi - temi kilku latsami sfdonem
v miesie.

• Sieršdae cõtki ukejato ja, i byť nim durne
jeto svem djetem - o ničem nie umiete mōviti.
tylko o Maniadi i jej, komyskoci. Obnosita
to srošue po vorystkich krovnyh, i znajo.
-myh - zarudata tem vorystkich starovyh,
stata sy pōsmievistkim mōdovyh. V creny
nie mōviono, co by sy nie stalo v miesie heb
na svine - Larching koncryta vōmōv, heb ja
i škrycata na temat doškonosci Maniadi, jej



tryumfem, jej urody, jej gospodarności, jej
 dostatków, jej dowcipów, jej przywiązania do
 męża i rodziny. Była to impresaryuszka Menisi.
 Wzrostem jej, tak zwane przyjaciółki, strachły
 się ze stożko krasnym uśmiechem, pytały
 ożem dyskrecji o wucha, ale i w tem nie
 podity Łętkiny, bo w kilka miesięcy po straci-
 racie i dyskrecji tajemniczej mierz stoma-
 -ory ciotki - że tajemne nie będzie mogą tam-
 -ory w kasnawce.

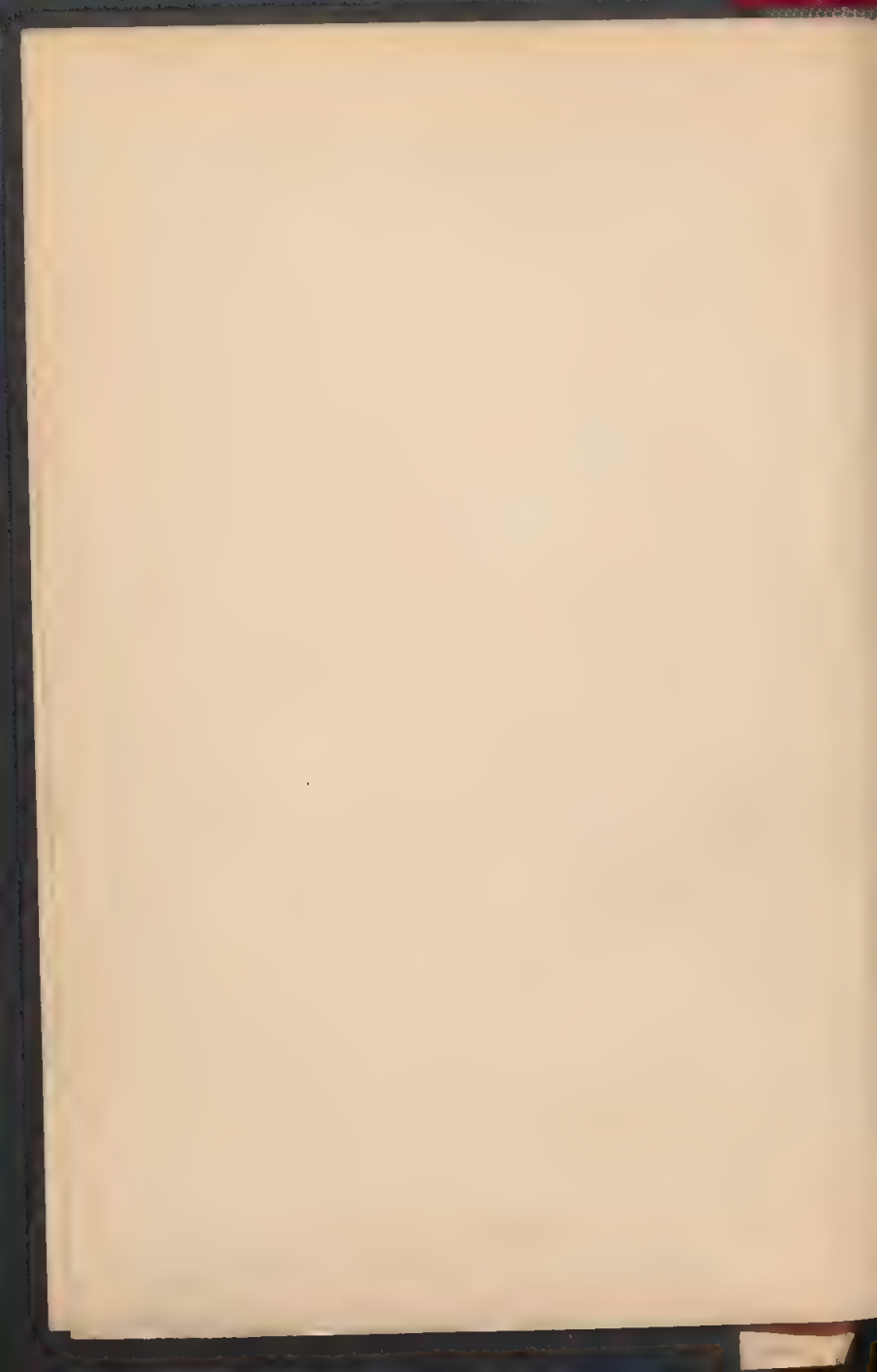
"Wiedomości" te napisała kumoszka Łętkiny zwa-
 -rode; Salnickiego wielki dumy; miodnie
 nadstępkujący Menisi niesmaczkiem i dyktosiem.
 Menisia sama nie myślała zachrycone swoim
 spodziewanem mecenizmatem. Nieśa tyle tuż
 których nie zaprodukuje, i które wyjdą z mę-
 a zarazem odsuła boleśnie obojętności swych
 satellitów. Nudziła ją też edrożona Łętkinowa

męża, rady i przestrogi matki; skrupienie
swobody - zrobiła się spryskhowa i grynma-
powstała ptakci o byle co - i niedzię się.

Wobec obcych hamowała się, i wstydła, ale
dla domowych i służby - stała się nieznośną.
Nie jej nie braki, wszelkie chęci i fantazyje
były spełnione, zaledwie jej wyrażała, a ja
trępiła jakiś niedo, jakiś brak, niezadowol-
nie, bunt i pragnienie, którego nie umiała okre-
ślić

Zastanawiała się często nad tym reptakom, stawała się
niepokojem, odmęchaniem, upiśnięciem, upadła tylko
o mykłe rozdźwiękowanie i zmniejszowanie, odległość
do prawnie nie wstępnym - gdy to opowiadała
się tajemniej upiekajęta go „tym stanem” -
choćby czasem sama była przekonana, że
imając charakteru Mariusi.

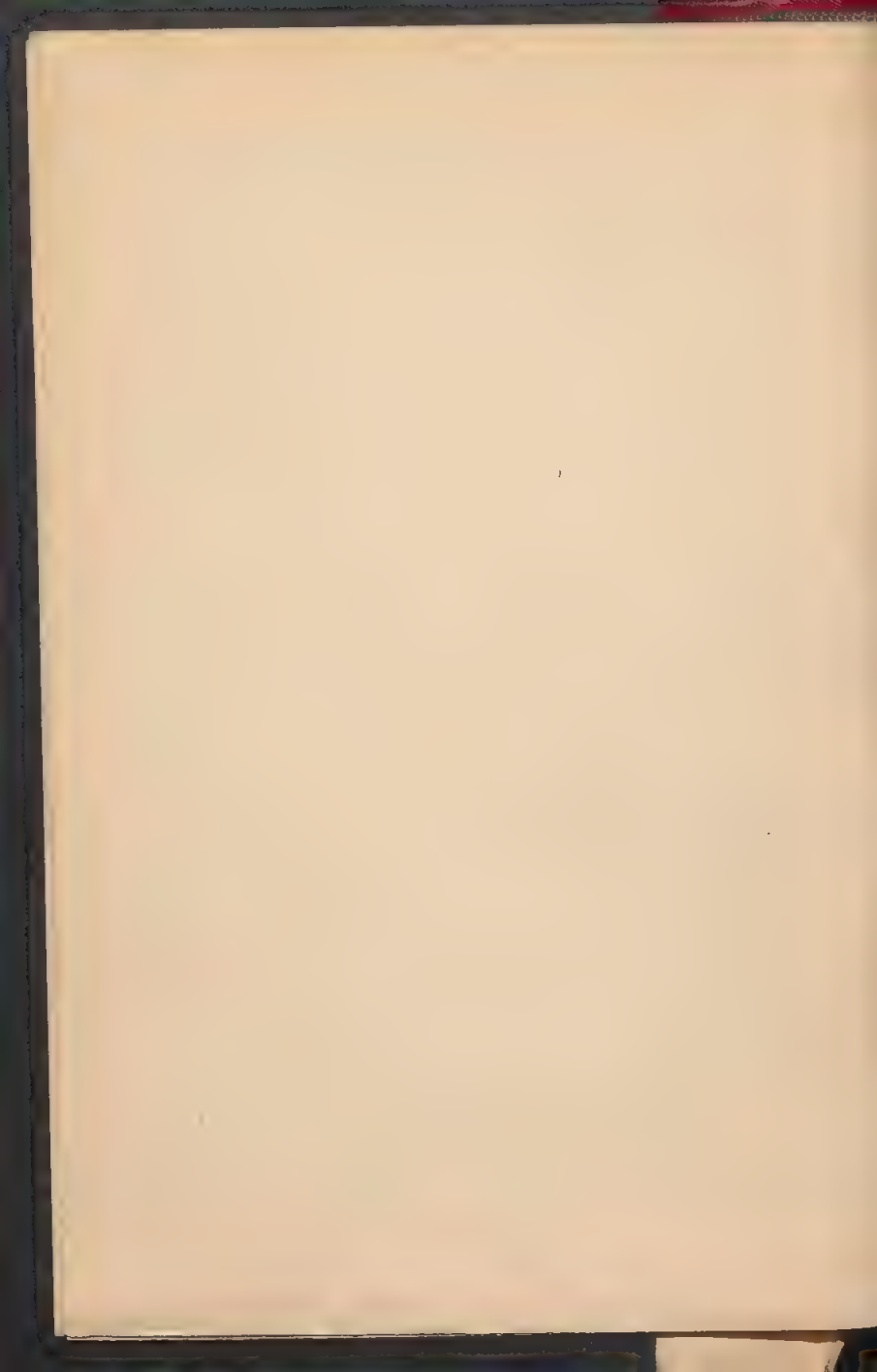
- Moje dziecko - powinnaś nad sobą panować



stareta sij morekizovae - w „stojim stanie“ to
 ci moze byc' szkodliwe. Mnie przesadzisz czasem.
 teha jestes' morekshire, w takich optymach dobie-
 kach - tak jestes' kochane, a nie umiesz step-
 cenie. Co ci jest? Ciepło ci braki? Testamot sij?
 Co sobie ludzie pomysly - widze ci zapiski, w
 [omienionq.]

- Co pomysly? Ze jestem szkodna. Proszę to i
 sama widzę w lustrze. Potworna jestem, sama
 sobie sij brzydę - och - i wszystko mi obryło.
 Niech mama mnie nie nadsz - jestem i bez
 mamy moreton - najnieprzyjemniejsza istota na świecie.
 - Marusia - przestani - przeszedz cię to
 mój. Każdy ci losu zatroszczy - masz wymiar
 [dł.]

- Mam dość step woli i dobi - dość, dość!
 Niezły sij, niezły, niezły. Wszystko mi wychodzi.
 Ach, żeby umrzeć!



promimo tych wybuchów rozpaczy i smutku
do życia, wygnana pranie codziennego lekarza, iłkta
się i strata o łow zdrowie beruszenie.

Bardziej może niż o zdrowie - o wdzięku i formy
dławiła do której pytaniami i prośbami roz-
nigdy nie była była zadowolona - że zostanie piękna
i zgrabna.

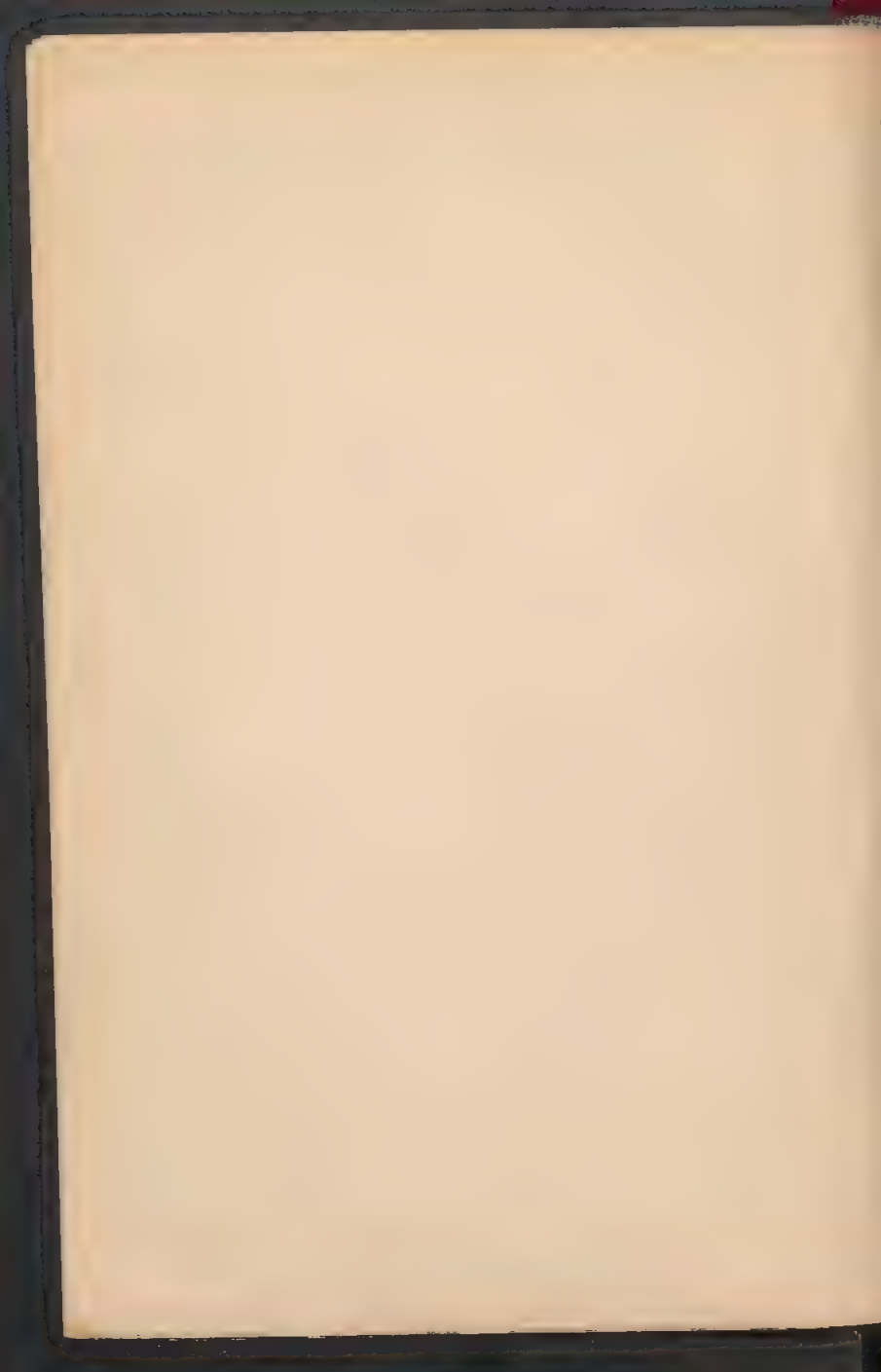
Były to niepokojne, nerwowe, ciężkie czasy
dla Sabnickiego Bywało nawet w nim wstrząs-
miony i miewał się, mniej bystry w sprawach
pieniężnych - i niedobrze stało się.

Co prawda mniej starał się forsonować, żeby u-
maci młodego, bo nie uważał tego za potrzebne.

Wreszcie kłopotowała się na stałe u córki,

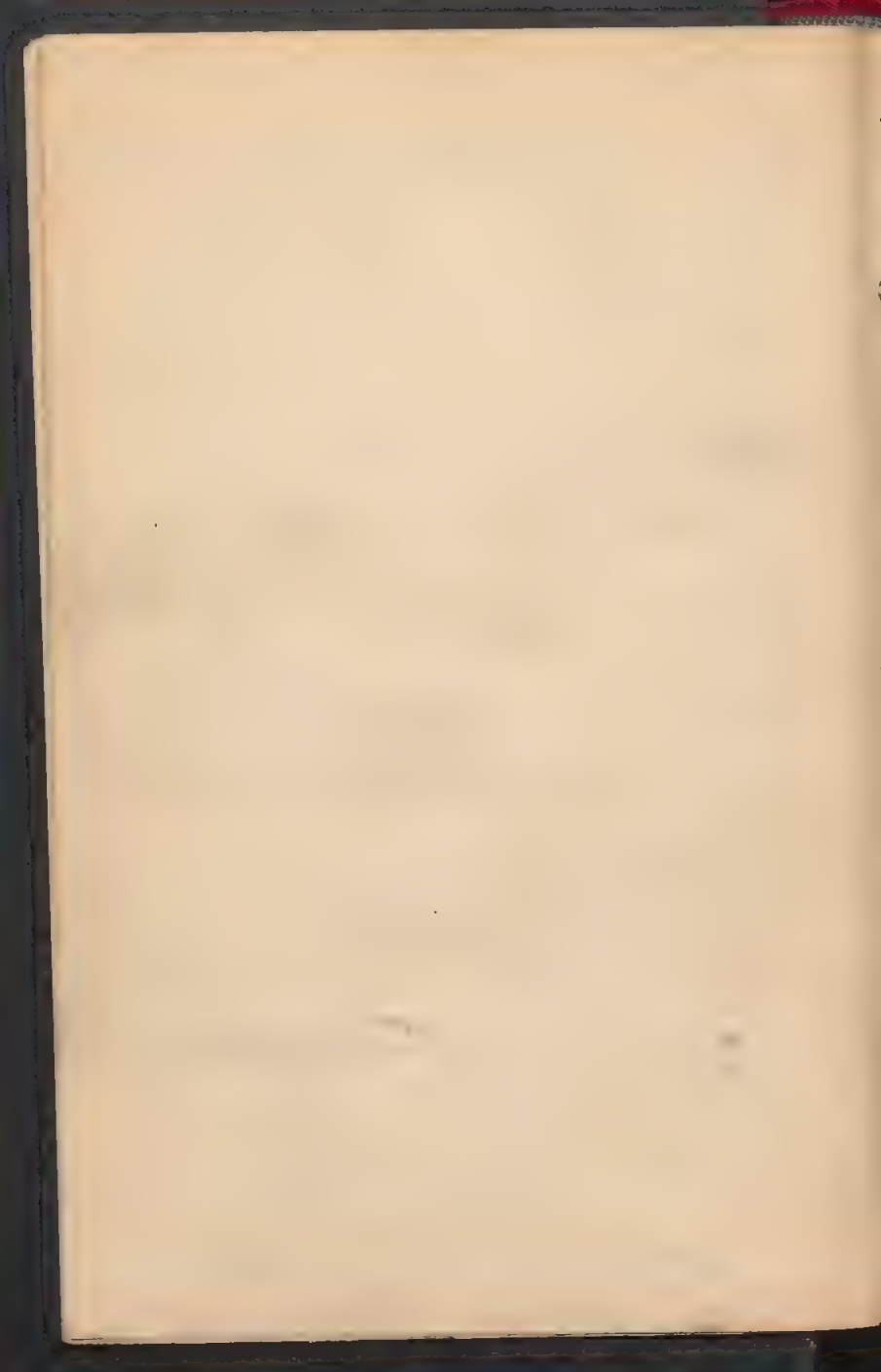
jemu Sabnicki był bardzo rad, bo on był
zadowolonym od eskortowania i pielęgnowania

Żony - bardzo skrzepnie usunął się nawet
z sypialni, ustępując miejsce Leśniewicz.



i prokarywał się w domu tylko w posze-
-sion, i nadto wieczorem.

Łazienka napelniona domowymi i koronkami
była niby syciem wyprawką dla wronki.
Wszystko było sprządkami i kufkami, ale
„panie” między „kierzą” „pracy” - to jest, spro-
wadzenia próbek, przesłuchanie magistrów, debata-
wanie, targowanie, przeglądanie żurnali; nawet
i namysłów, co im ^{zatrzymać} ~~zatrzymać~~ style czasu i szczy-
nie domaty wieczorem kompletnie wycofane.
Bywały jedne wyszły ciotki i kurynek
miedzy - w mańszych krestkach. n. p. ory-
orypsorki mają mieć kufek ory koronki - i ja-
ko ory bygienicznosci płać ory białej.
Czasem wzywano nawet Lebnickiego do rady-
ale on zawsze był zdania, że najlepsza to
co najdroższe - że kobiety to oburzo, bo
ich zeszły było - żeby wyszły było jak najtaniej.



i w najlepszym gestunku.

Wtedy to Łąbina brata wyśła do ręki - i
jakoś przez godzinę po całym mieście, wcale
od Łąbiny ślach grozy na Tokuu koronki
i znowu wręcza z tryumfem, że „nie dosta-
ły wypraski” i miała ustaloną opinię
że nikt tak tenis jak ona nie kupuje.

Opowiadano cudo o tej wyprawie spodzianego
potomka Meniesi, i odwiecznym panie oglądę
z zewsząd te ^{ministrów} ~~stron~~ i wymyśli

Naturalnie wszyscy w rodzinie, nie wyjąwszy
Meniesi chcieli syna, i ogólnie była radość.
gdy się urodził dziecie rodu Salnickich, którego
z wielką pompą ochrzono imieniem Bolesława
Świeżo przysła na świat wótkę i choromile-
z nieforemną głową i pejsami orłotkami.

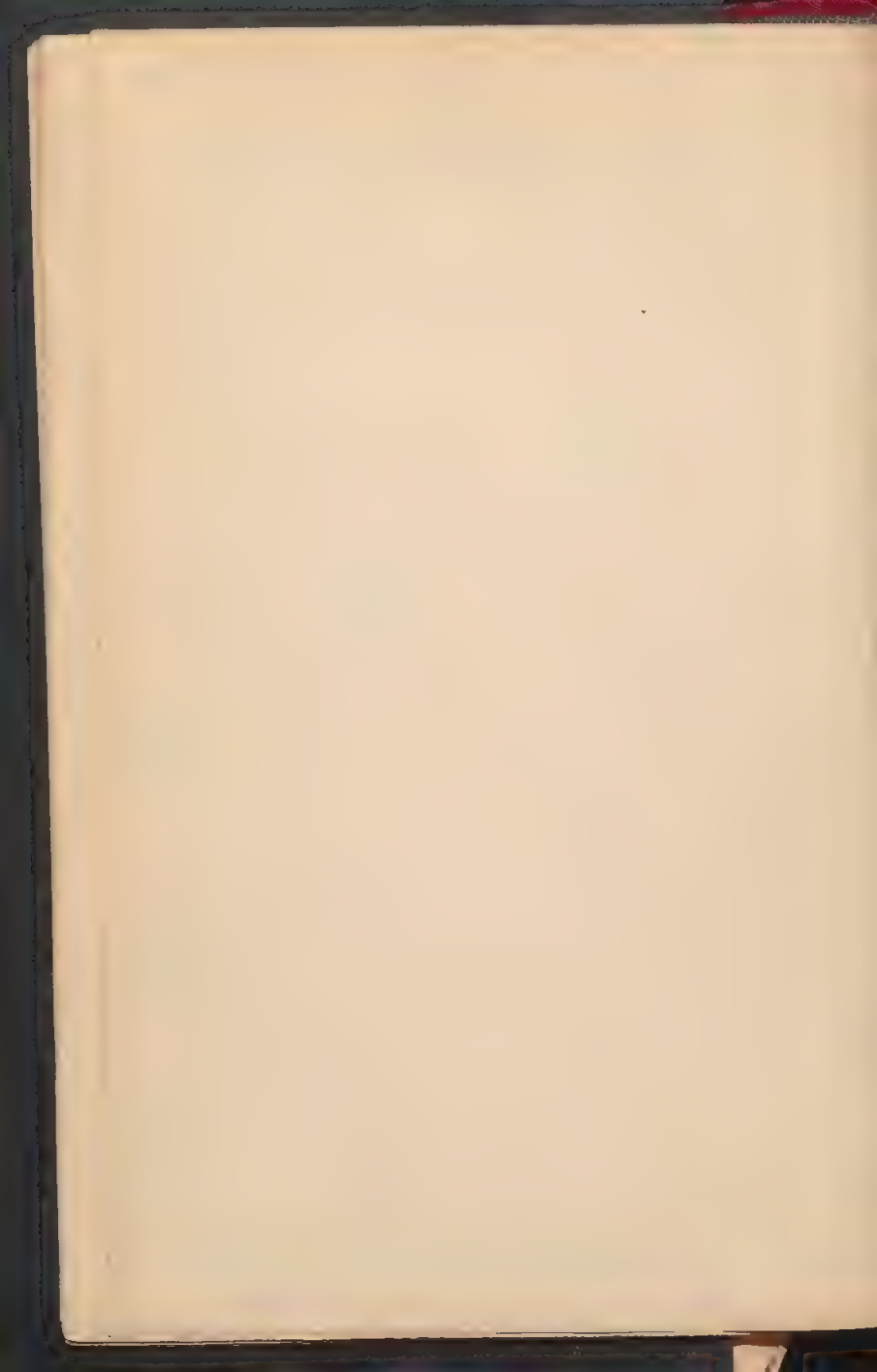
Wskazano zdecydowanie, że matka karmi nie-
może - więc wyje szukać mamy, i po kilku

handyactkach - wybit padł na jętkę i Bronki
 Quorony, importowane z prowincji, od Las, bór
 Texas już Langbina na statek osiadła u córki,
 i objęta zupełnie rądy domowe w swe ręce.

Minusia była temu rada, i gdy tylko miała
 do sił, zaczęła bawić się, wyprzedziła sobie
 swoje miejsce przygodnie i nudy.

Próbowała jej rozprawić się całym blaskiem -
 widziała to w hucie - i w orzech męczył -
 który ją znów odczyli, że dysponowali komple-
 mentami smiechem, jako męczący, i drugieznik
 wcale nie zagadkowi. I dniem każdym - i ona
 stawała się smielszą i celotniejszą - bawiła
 się bez troski i skrupała - była pełna swej
 cnoty - bo niktogo nie dośledziła.

Niektórzy mówili ją znów, ale znudziło ją przede-
 i drugie znów. Była brzydka, ciemne chosy,
 grynuskie, obojętne sturły, bawiła się z niem nie

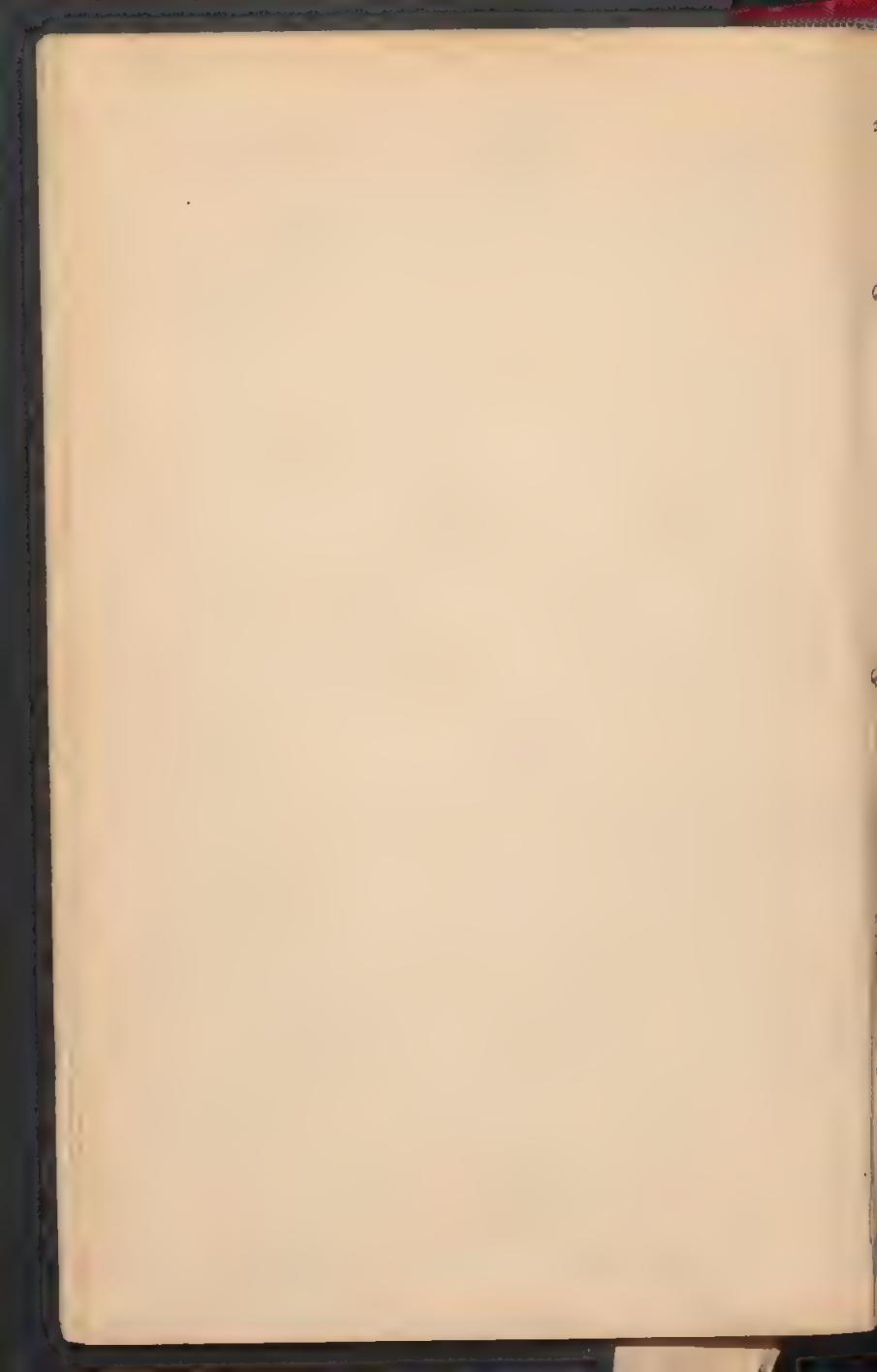


mogła, bochotać się, nie było orem.

Na pierwszym orze - prawie zapomnieta o istnieniu
syna, i wreszcie tylko zaglądała do niego, bocha.
niezła karnawałem, który tego roku był wyjątko
to drugi i smutny.

Biedny Salnicki był mecenasem, nie mógł go
nudzić, ale z bohaterskim dostrzeganiem
kłamstwa i spełniał jej wszystkie życzenia
i Mianusa literalnie spełniał - upojona
kochać, postodem, wrażliwością, stojąc i klaj.
notor. Cnotliwie mełtany, i brydnie flamy
kochać się nie gorszy, i obmawiać. Tęczy
wylicza jej ofiary, spełnia o bardzo żywych
sympetyach. Ale to był fetor i zanieść.
Mianusa kochająca wszystkie, nie kochała
żadnego, i oducza się demna ze swojej cnoty.
siedzą w tych pokusach.

Takimżem karnawałem powstał Salnicki, jak



styroloene z cyrkij panisocryny. Maniusie z milin.
 řalem. On pogrzt chodit na wate mierzorami-
 one dy nudie.

Stle zabia oradu crypteda poruici, roz pogrztia
 heftonaci skran do kominka, ucrzozaci na mode
 karania, i se operetka, ale woryetka to nie wy.
 -stanozato - zmyty, rozigrane tancem, korszomni
 nocami, glotem nie samoty sig alpie i uppa.
 -krie, zgraty wrazen, wrazen!

Skirata nepadu crutoter dle drucha - wtedy
 nosita je na rybek, breta do torke, recato.
 -wyzata takomie. potem nedyfornat okres
 zimierophorenia i prerie niekhes.

— Mam, on jest wstapny, idyotyorny, pattrai
 na niego nie mogg. Cy on zarzre bzdie teki
 tydy, berzobny, zoty. pfej - on mi pruprowian
 wreg ojca. Tebianie go!

— Maniusie, akej. Sturba postydy. upominata

Caroline. Książek istotnie, nie bardzo wtedy
 ale on z tego wyrosł. To bierzesz, drugi będzie inny.
 - Drugi. Książka została się ironizować.

Kima głupich. Pyć cię młotem przybyło mi
 i pasie. 'Nie myśl się dalej zfigurować!'

- Moje dziecko. Będzie, jak Bóg zechce!

- Istnieć mama głupstwo nie prowadzi. Będzie
 jak mnie się podobie. Ach, jak tu nudno!

Kademi dla rozrywki, robota sceny młotem - o
 było co, ale gdy zabrakło, zamiast się spierać
 ze sobą zaczęło się śmiać, przepraszać, stało się
 podnożnie osutym i uległym - młotem było je
 i nudziło.

- Głupie stary. narywata go w duchu poganić
 nie ożaje ani odizolować ze dobrej tego ożonki
 mi przychylności i tyci kłóci namięt - że to wrytło
 jej zamek, ożem ją obcyprymać
 W ten sposób domudziła się do lat. postanowiono

wyjehai' do Karlsbada, gdyż Selnicki potrzebował
kuracji. Mielł tedy jechać na dworze, a Diabło z.
stawił u diadłom, ale wobec perspektywy pospoko-
ż myżem u wód, Marinka wolała spędzić lato
u rodziców...? Dwójka z tego jak brzoza myżda
matka, i nudziła się w dalszym ciągu na wsi.
do Wresnia, i wróciła do Klary w jakimś
deperackim ugoszobieniu, pociągła do grzebi-
konaniem, że jest niebezpieczna, że tam jej jest
zmarowiane, i tam, że ją los drodziej podziwiał.
Otworzyła się jednak raz, do siebie było sobie
seronowe siostry, no i znieśli się satelki.
Dobrze to było do zebicia oradu i odurzenia
chłoby chwilem. Długo pierwszego razu jakiś
podniacny spacer karłowat, i na myśleniu do brzo-
wulki - i tam obojętnie, podobnie ogledając
obrazy sterczą nagle przed jednym - jak zaby-
-wotny. Było to znany jej dobre morse

• breg z Bretenii - ten sam, tak pomyślmy.
 Spróbujcie na podpis - nie jej nie wyjdzie
 niższe nazwisko - spróbujcie też kieszonki
 - pamiątka sobie nabyć? To studium malare
 Breckoy. Możemy się historycznie porównać - miasta
 stule w paręciu.

Manisidz wrócić znów do sali, zawiadomienie.
 Tamten był Francuzem, był więc to tylko
 dymy zbieg okoliczności. Dymy istotnie - ta
 sama sprawa Bazeltona, słucha od hrabiego fel.
 Ten sam dworczyk kamienny kraj? Kupi ten
 obrot - musi kupić. Właściwie polecenie i adres
 i oczekanie nieefektywne rezultatu. Do tygodnia
 otrzymała odpowiedź i cenę, którą Salnicki bez
 najmniejszego protestu zaakceptował, i obrot pomyślnie.
 • bronie w budownictwie Manisidz.

Wtedy go dopiero Salnicki zobaczył i zdumiał.
 - Co to ma być - to jest tożsamość.

• To to wieszanie jest. Co to ma przesłaniać.
 Rozbestwił się to pendzlarz, i drugi w tym
 oory z publiczności.

— Już lepiej miło, jak czego nie odumiera. Oby
 nęła się To jest plener - świetnie uchowany.

— Niech i tak będzie, jeśli się to ciędy, kap sobie
 jeszcze więcej podobnych.

— Niemie to nie nie przypomnia.

— To! Łącznie w tymże piśmie. cer, i o bępnę
 od światła i pod światło. Mnieby, że widziem
 coś podobnego - jakiej premium do Tygodnika.

— O! dla nas stworzone słodkości! oburzyła się
 Mariusia, i namt nie raczyła podziękować miłośni
 do tej formy raczyła intensować się malarstwem
 i bywać na wystawach, i na jakimś świecie fuda.

• pominęła się z jednym z malarzy, i spytali o Białe.

— O to szorstki chłop. Nie obrutny był do domu,
 - ryki, przystem odiedzioryt grubo po stryju, który



me. Franuży dorobił się fortuny i przemysłu.

On tu wiele się me pokazuje, ale naci bywa
u niego w Paryżu. Wby kogoś - nie go kolonja
- Stary czy młody?

- Młody - i podobno me u pier' wielkie powodzenie.

Nammy jeszcze bardziej rozciąknęła ta rozmowa
i myślała o tym wypadku przez tygodnie - potem
zauważyła się, zmieszkała - i zapomniała i o sprawie
i o jego twarzy.

W karnale tego roku miał się nie zachęcać
w tenże Włosze, ale gdy się dowiedziała, że me.

Żona i dwudziestoletniego syna zapała jej ostry.

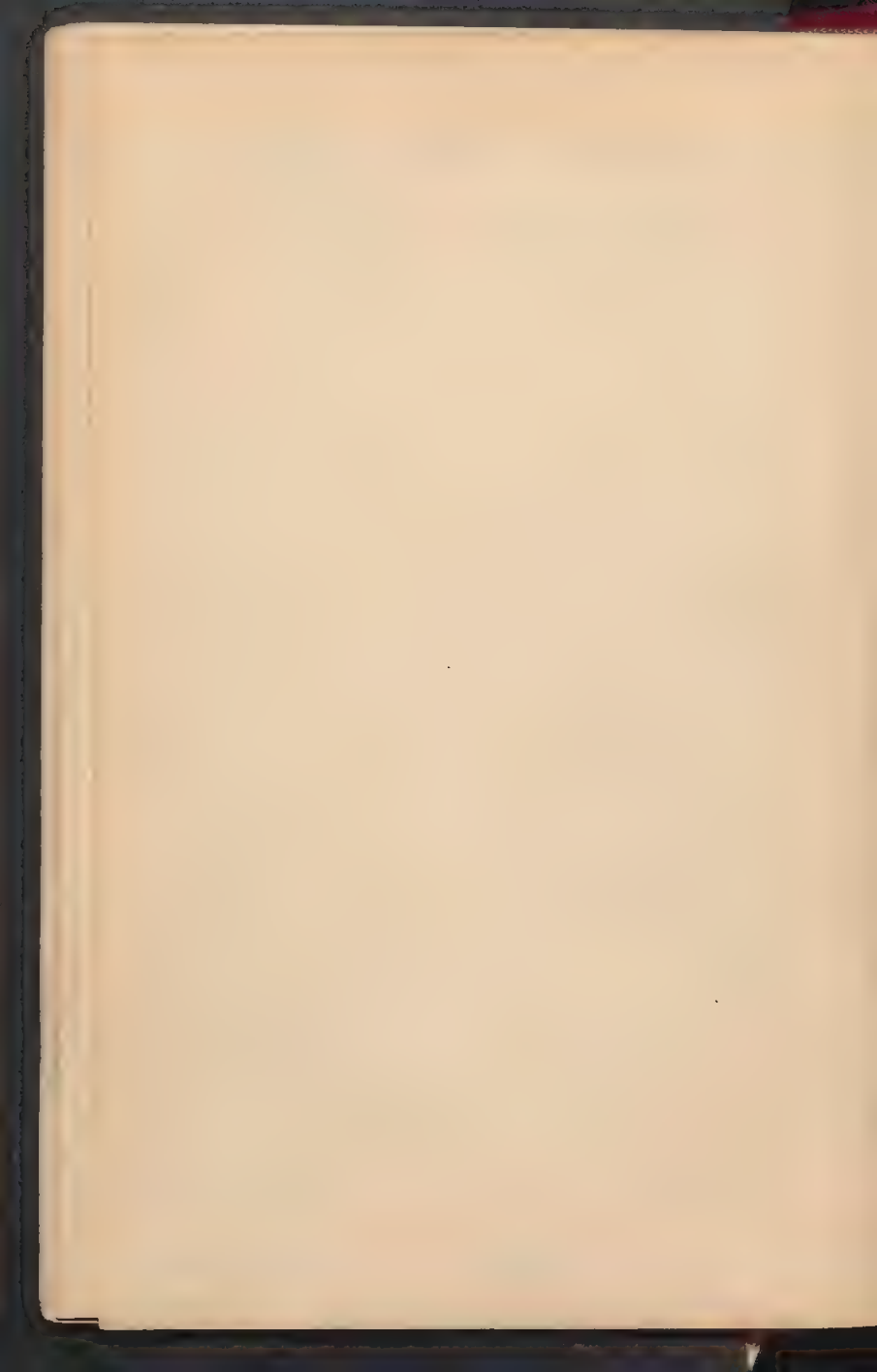
Potem przeobraziła się w potęgę, przez trzy lata
z rozroczonym dekadentem, ale ten ją oburzył

zaczmem - i tak uchwyciła ona wiersz metryczny

do poezji - i jak zwykle poczęła się nudzić na

zabój. Wtedy pewnego dnia, gdy była bez celu

na spacer, by sobie oraz i nabawić apetytu spot.



kate oko s oko - tonaryse i morstich tyfich.
 Obse drgnali, ketrynali si - jej dres zaleta
 spohali - on radniel si po swojemu - dorene,
 mifressobine, i jakby si noreaj sdstah: ucy
 kt kofekura, pordranyga snobodnie:

- Fins, quelle chance - bonjour - comment va -
 - la par tu poubie? odparta, och tongoray.
 - Je vagabonde, comme toujours. Arrive hier!
 Et moi?

- Homicidie depuis deux ans.

- Mariee.

- L'as-tu par de moi?

- Je te, mids. pörignatem pör me vers - intem dogress

- A par tu ne d'as?

- To zaly jak mi si tu pödde.

- riger, zalem nescotij zebaty, i tegnam! nuci ta
 urežone berceremonjalnošcij.

Czy on mysl w detyym cyga nie prezentomajdij.

— Do widzenia, mem nadzieję.

— Włcipij czy się spotkamy.

— Je nie włcipij. Czy pan nie wie o przesłanym.

— Nie!

— Ja byłam u t. przesłanie sprowadzić nas
tam nad morze - ono nas teraz sprowadzić - i
jestemmy sobie nadat przesłanym. Jestem
pewny - że nie upłynie tygodnia - a będziemy już
codziennie się spotykać. Do widzenia za tem.

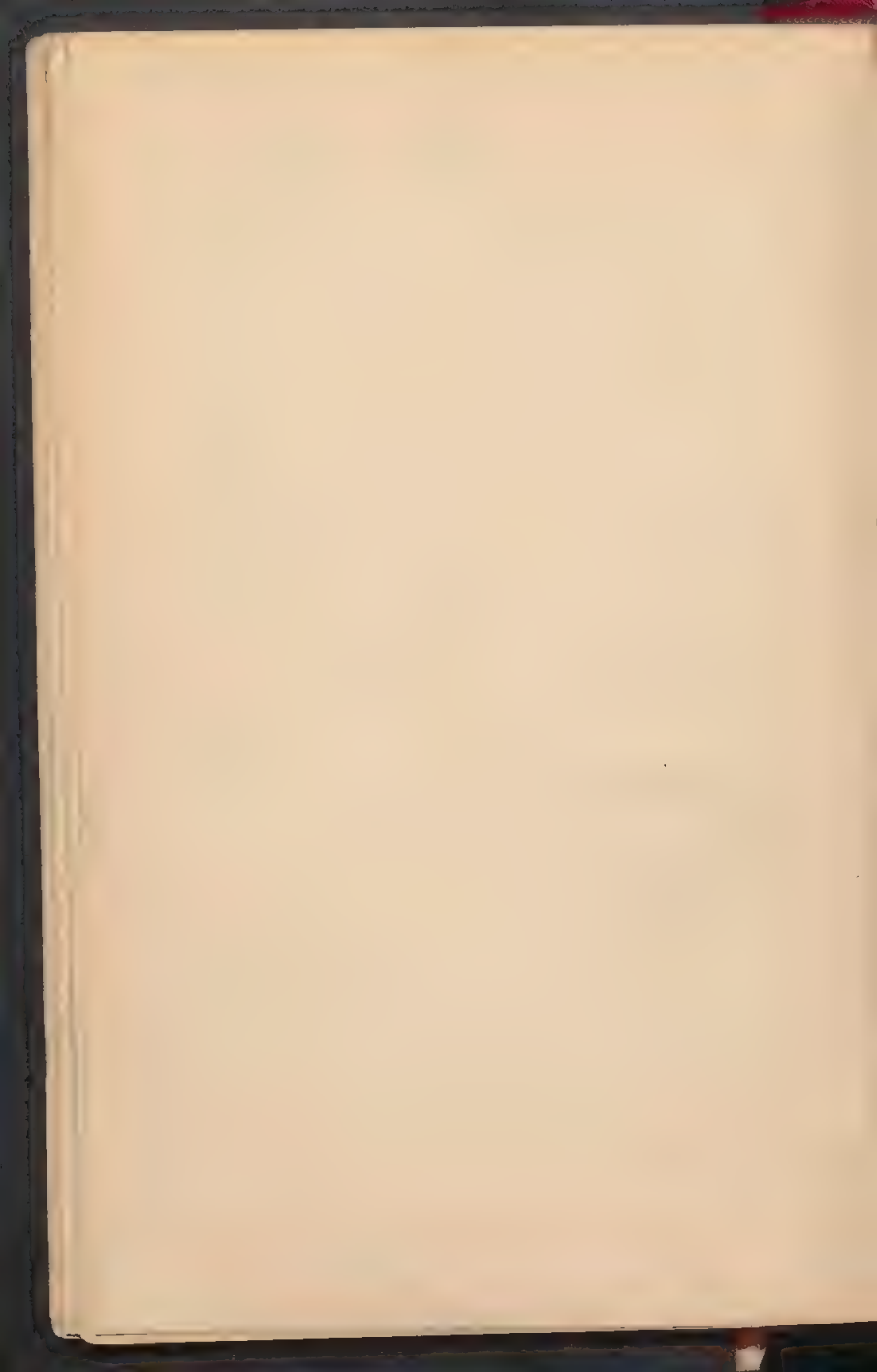
— O, to pan się bardzo myli. Mójmy być 10 k
u Marjanie i nigdzie się nie spotkamy - nigdzie -
nawet w łowosyśle - bo u niej się nie kery
parion - do tygodnia.

— Och - do dwóch nawet

— A discretion?

— Toit' rożemnie się, pewna siebie.

— A tem się rożemnie. W domu Mariusza nie wiem.
nie ma nie metce, że spotkać przygodnego znajomego.



Łepłine znowy nie o tej Znojmosi nie wiedział.
 W trzy dni potem Sabiecy byli na ~~Wiednie~~ dobru.
 drugiego gdzie i Kaniusza miał wstąpić namówić.
 i zasadę karowania Znojmych, gdy o tem ~~po~~
~~zapytany~~ ujął się z dumą, że ma? rozprawić
 z "fej" nieznojnym. Po chwili zbliżył się do niego i
 Sabiecki przedstawił:

- Kaniusie, pan Brachna, malarz, chce się z tobą
 zapoznać.

Pomimo całej wprawy i rutyny Kaniusza, nie umiał
 utrzymać swego, i znalazł się w bardzo złej sytuacji.
 On z adwocatem rektorem

- Proszę cię poznać, i podziękować za zniżenie nas
 moją pracę. Proszę mnie, nikt nie lubi, ani chęć
 mieć tego wspomnienia zepsutego kłosa Brachni.
 to pan redaktor mi mówi, że pan ten obywatel
 byłby. Nie mam tu, że tak powiem i urocz
 gdzie miał wstąpić

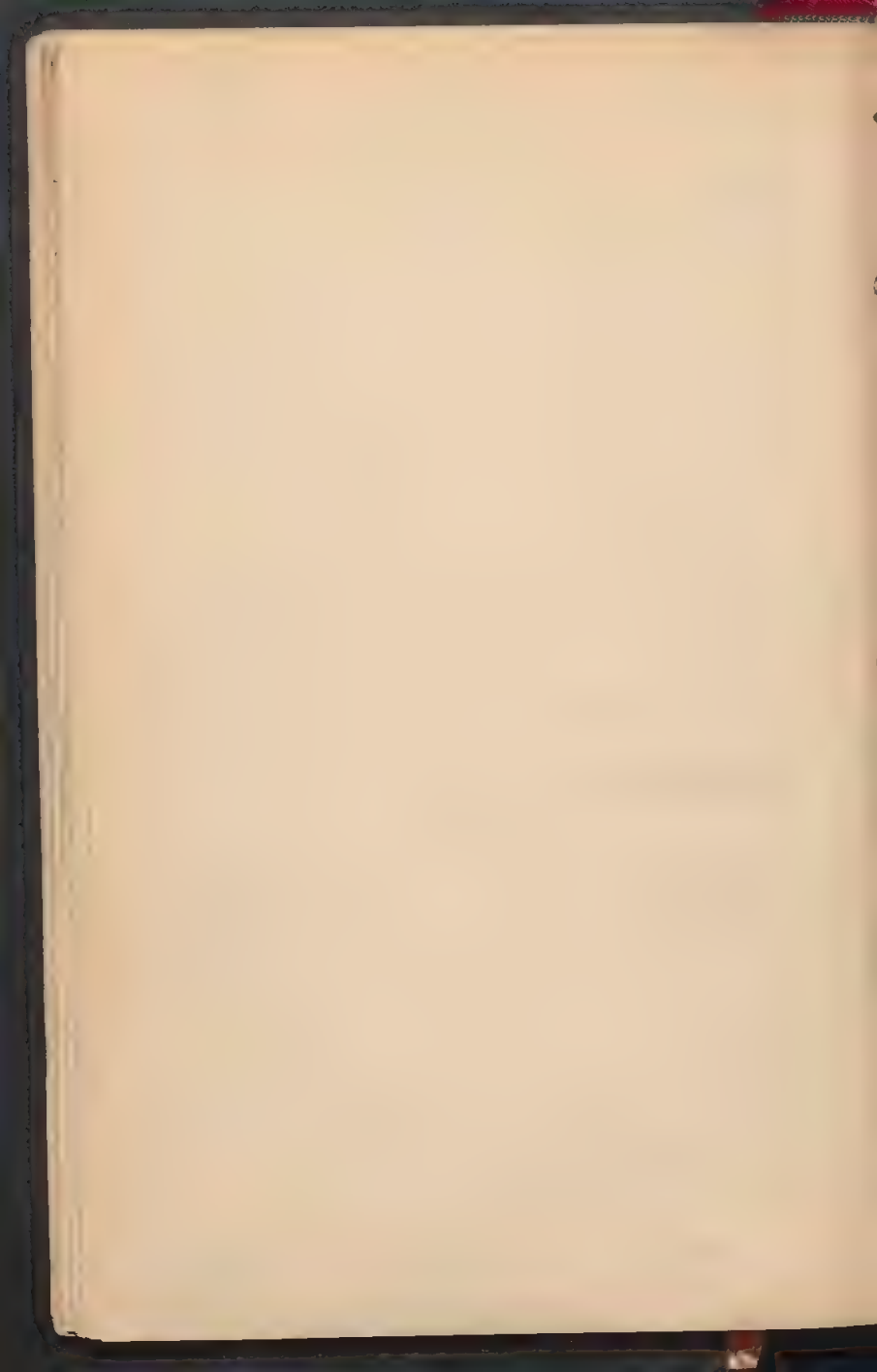
Wszystko po polsku, po prawnie, ale z lekkinadką.
 Tem. Odkrycie i odkrycie tonowskiej rutyny
 po chwili rozmowa już nie trwa. o tajemnicy-
 podtem o Marce. dotychczasowej mój mój
 siostry chory. Odkrycie się, że Sabinie znat
 to siostry, a raczej nieboszczyka. jej mój, z którym
 nawet kolegowi u. Tonowskiej.

Wiedza była o wiele starsza od Brachy. z rodem
 wstąpił tylko dwójce przeszedł mój na jej mój, mój
 należał bardzo obłąkany i zmierzający, ale już ohen,
 wieloletnią - postanowił i tem i bawie i reszcie
 nim zapewne nie wyodróżnia, i wzmocni.

- Lepiej zamieszkać przy u siostry? W jej wstąpiu
 i harmonii są podobno i praca malarska, gdy
 jest Sabinie.

- Nie. wygodnie się w pracom kolegi Brachy, który
 wyjechał do Egiptu.

- A to nie jatkij u niej? bawie Sabinie



— Na Kersa Thorsky, bżrej ogrodze, nie pamiętam
numeru - orjentuj się po ciemności.

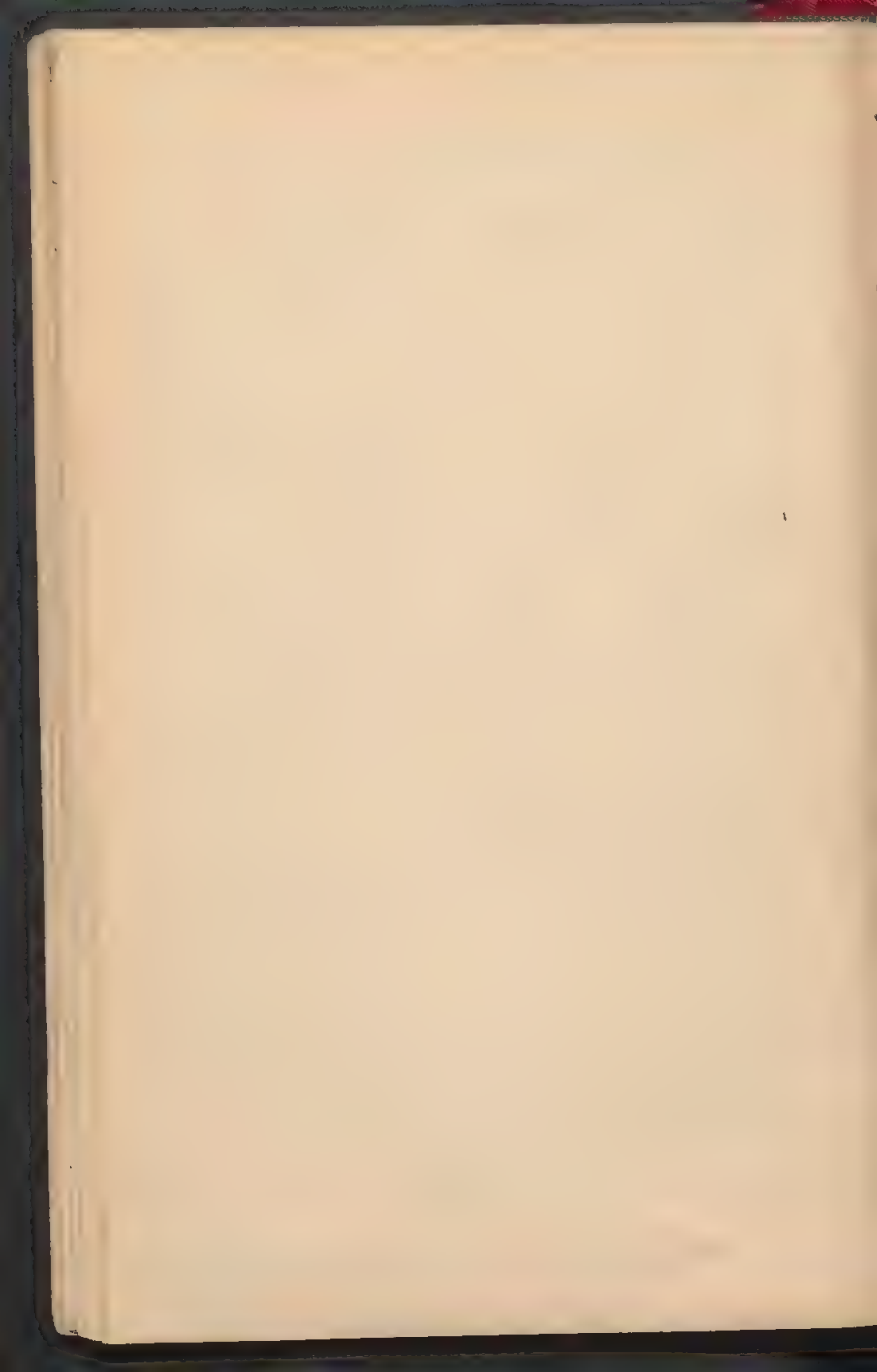
— Ach, wrem wrem - obrymnia przedłone kamienice
Droczono mi się kiedys, omet nie kupię. Myślisz
— Kemy na Nowym świecie się Aler, na własnym domu

— Czy panowie co kupują? spytał. Kamienice i upły
możesz kupować. Kam perfumy, toaletowe wody -
fasty, mydła - niedrogo - w najlepszym gatunku.

— Ależ prosto to tylko jestem, choć skorzysta
z okazji. Jestem bardzo rachunkowy i oszczędny
ponieważ smiał się Brechwa.

Łaczący myślenie, porównanie, łączą się uparcie, drą
się i przekonywają, a wreszcie pękają, drutem pięknym
nawet, że drogo, jeszcze się łączą.

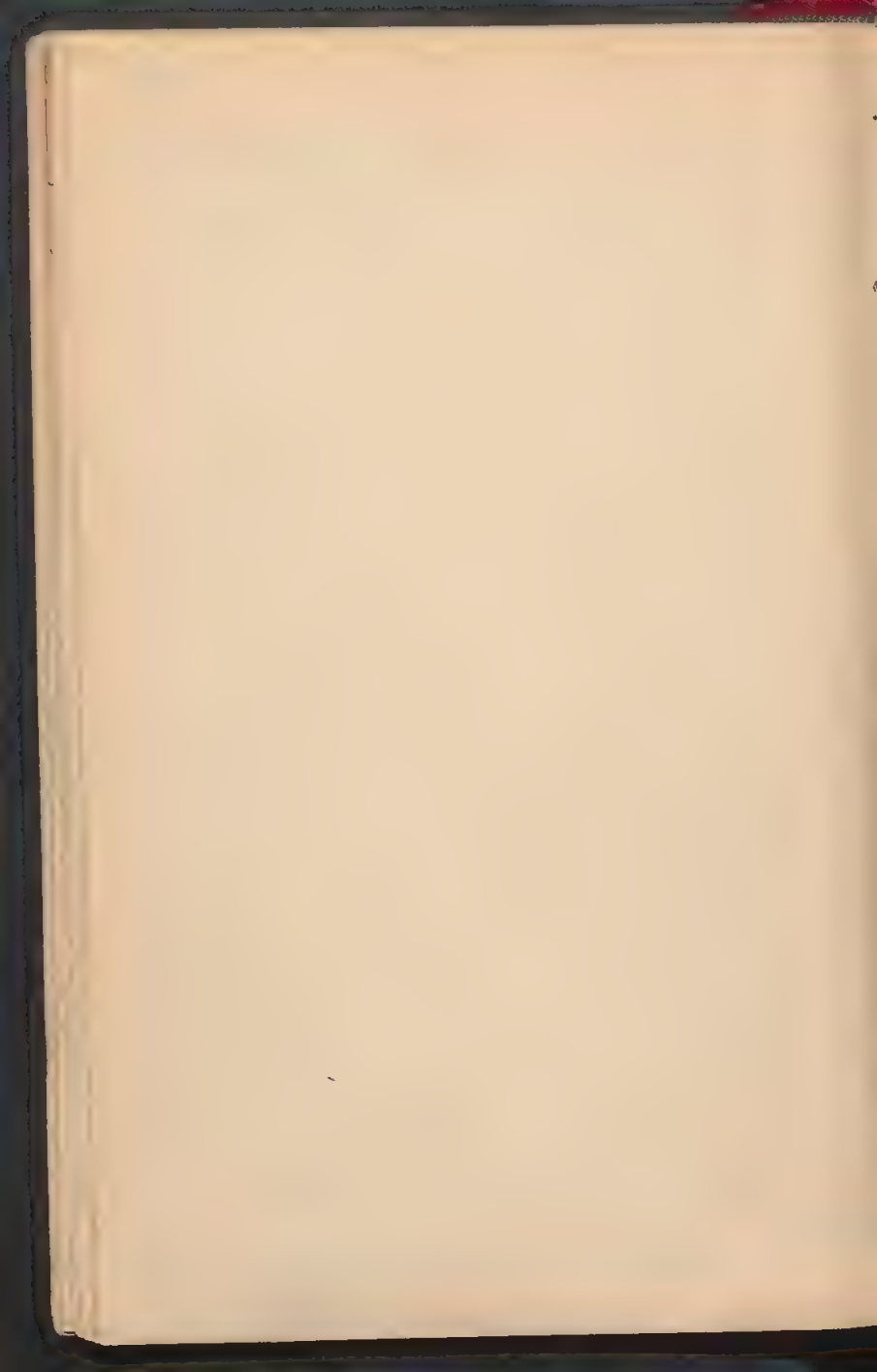
Wszystko wzięty się smieć i bawić. Salnicie bój
najmniejszej. W końcu Brechwa ze dwa flakony i mydła
zapłacił sto rubli i to kompletnie już zachorował.
Wtedy prosił oświadczenia do budżetu, a prostem wiedział



ich Maniada wciąż razem. Nie zdziwiła się też,
gdy jej mąż powiadził po powrocie do domu, że
Brachow zaprosił na ich „Storki”.

To, widział, żaden dotychczas i drapieżnik nie ma.
Odświeżył cię mejsterek Leo Brachow, co to, wie,
dostał się fortuny w paryżu, a wrócił i po swoim
majątku. To lochów ożenił - i zupełnie do niego.
A przeto - wrysy o nim wiedzą - to widział, może
a gdzie nie był, czego nie zna. Zdobycie konsekwent
Wenta - przebiegła się po nim - po niej Brachow zabiera
jedeną część gościn i kolegów na dołach - i było
już po północy, gdy wrócił do domu. Wenta go
trochę boleć, nie przeszedł przez.

Trochę myślał o Manisi, i uśmiechał się, jakby znowu.
-nego figla - potem przedstawił ją sobie w stroju
dogany - takie były mieniące Maniady, które
-włosy, meştetyrny, w sztywnych strojach srebrnych
mickon - w gondoli, pod pierośkami, w królestwie



porie, w otworzeniu Starebnie i Kuchmistrz.

Na ulicy padał śnieg - było ciemno i zimno, a on
widział zachód słońca na legarach, i Łechy gondolę
sunącą w przotykuje piętnie Bł. W.

Wtem na rogu Królewskiej spowstrego stojący pod
kolumną kobiety. Spojrzał na nią przebieśnie, i mignął.

Kobieta zaczęła za nim iść, i choć go nie rozpoznawała
zaczęła go ten podziw. Zatrzymał się - stanęła

i ona - zmierzyła się z nim, i uderzyła go że nie
miała mu nic wymyślić, i zaczęła cynicznie, ale

niezbyt ponuro. Ciepła jej przebieżka, wory płaszczy
niei łagodne, wrokiem głodnego głowa.

Chciał ją odpuścić, młode rozmyśli - ale nie.

Poco się włożyła na Łechy dras.

Kuchmistrz namionami.

— Po niemem karcie, ani zabierze, a żyje strasze.
odpiera z jakimś strasznym humorem.

— No, to masz rabla, i nie wiesz się za mną.

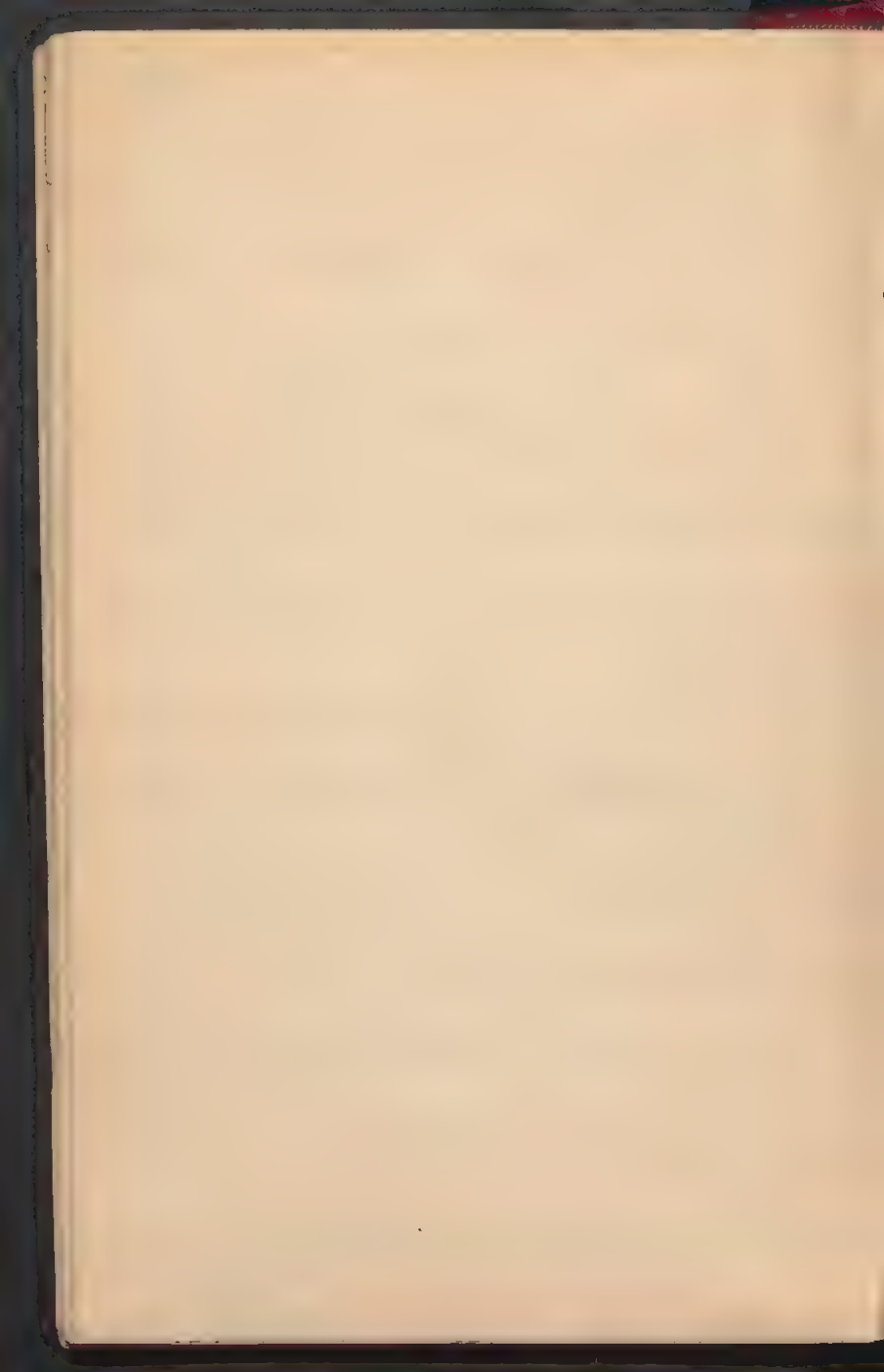
Ładno to się, że się zarachata chorib, ale wszelkie
 w miłosierdziu wyrażenie było, zgrabiały od zimna-
 i wzięte monety. Potem szłyta znowu pod latarnie
 — Nie idziesz do domu? spytał

— I rubla! zastanawia się gorzko. I próbuj przeszyć
 me stroje. Dławiła za rubla!

Wielki miłosierdzie ukazało się na drugiej stronie
 ulicy — poszła szybko ku nim — i zginęła między
 chorili z sercem.

— Przeprowadź me sory! pomysleć — i podjąć dalej.
 Ciekawość go kontrowersja tej całej przepychu, gdzie bog-
 — te i cnotliwe matrony, bawiły się i flirtują, oboje
 — wety miłosierdzie na całej filantropijnej, a tej ulicy
 w zimną noc oddany głosom i rozpustnie.

W ruchliwym morzu artysty — zbledła obrazem
 — pyznej kobiecy — Dławiła. Zaczęła się jej płaszczy-
 kobiecy — głodu — i obywatel się za siebie, i porażo-
 — wał — że tej niedarki nie zamierza sobie — na jutro.



do srtku. Ale nie było jej już wisiać. No.
szedł tedy - znowu - do domu.

Narazem wszędy widyła Salmickim, i stało oboje
zostawiając przedstawony Łasowice, i zabawił godzinę-
miejscem spotkali się w kątach nieznacząco ze-
mierzając się bliżej stożka. Mianowicie
była porównie bardzo stryżona, i doskonale udomowa-
ła go nie zna, on się bawił wybornie.

W parę dni potem, wracając znowu po drodze od stryżony
spotkał znowu na ulicy, kobietę w towarzystwie.

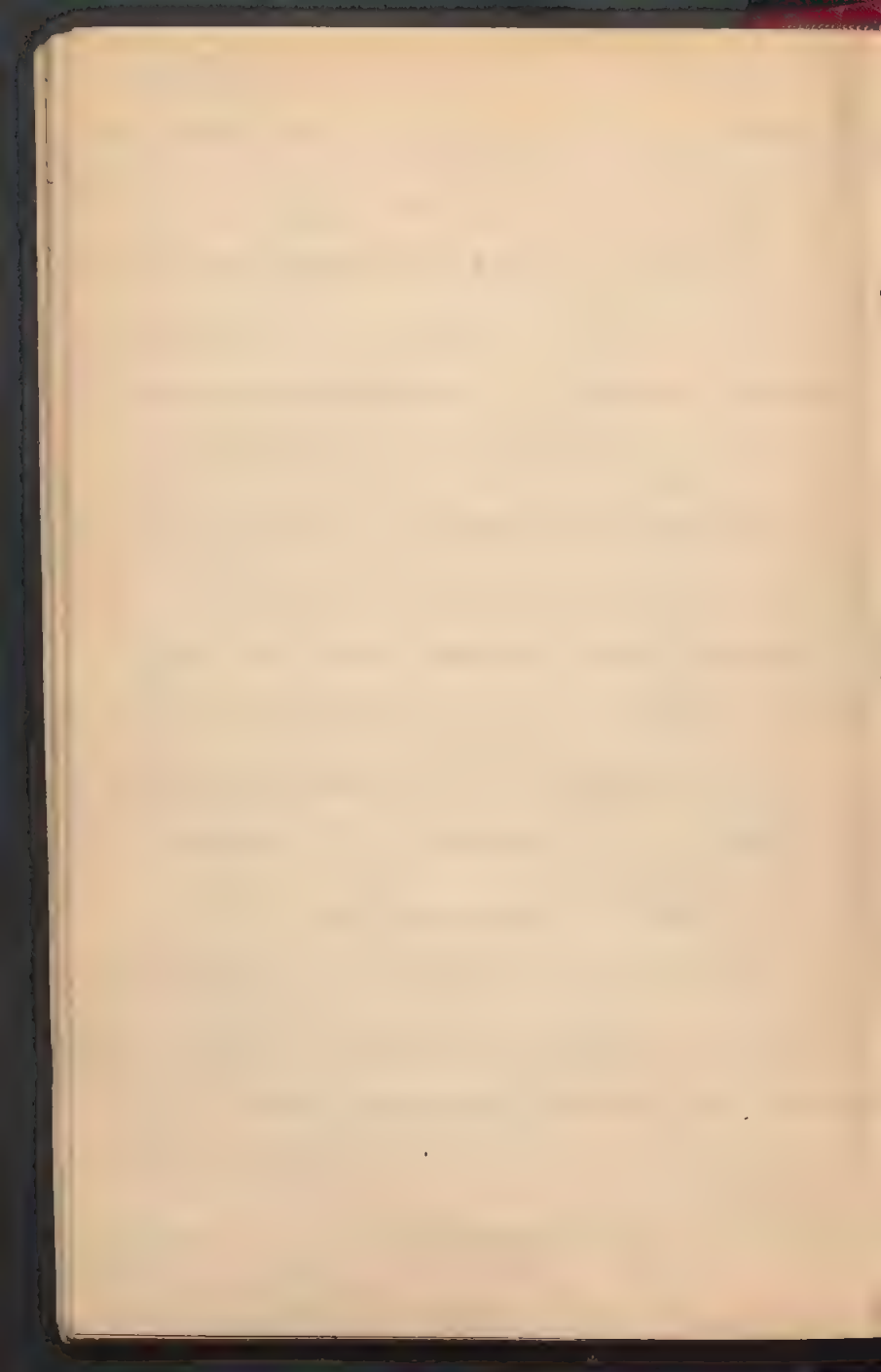
Tym razem zatrzymał ją, i zapisał ją sobie.

— Kuchajno - nie poroniasz nigdy młodością.

— Nie - tenże sam chłód i cię.

— No to przyjdź jutro. do mnie. Masz tu adres -
jeśli mi będziesz odpowiednia - to dam ci
suble za godzinę poronienia. Dobrze?

— Nie wiem - jeśli się namysli - to przyjdź o północy.
odparła bez zapewnienia, a potem, prawie niechętnie.



— Jeśli jutra nie przyjdzie, to nadeszła
kuchnia zremunemni kłopotliwie, i skryta o bożym
aluz. Nie spodziewał się, że przyjdzie, i brame się
zdawa, gdy nagle ją ujawnia się w pracowni.

Wtedy jak zwykle ubrana jest krano, a białe stędo.
i dygotała z zimna. Kiedy światło dnia na niej
może być jeszcze chłodna, zimniejsza, i z takim
złowieszcym wyrazem opadłych oczu.

Trudniejsza wrażeń jego twarzy, i nikt.

— Co? To dziś to nie modelki mnie nikt nie
wziął. Na samym tyle dręgi brata.

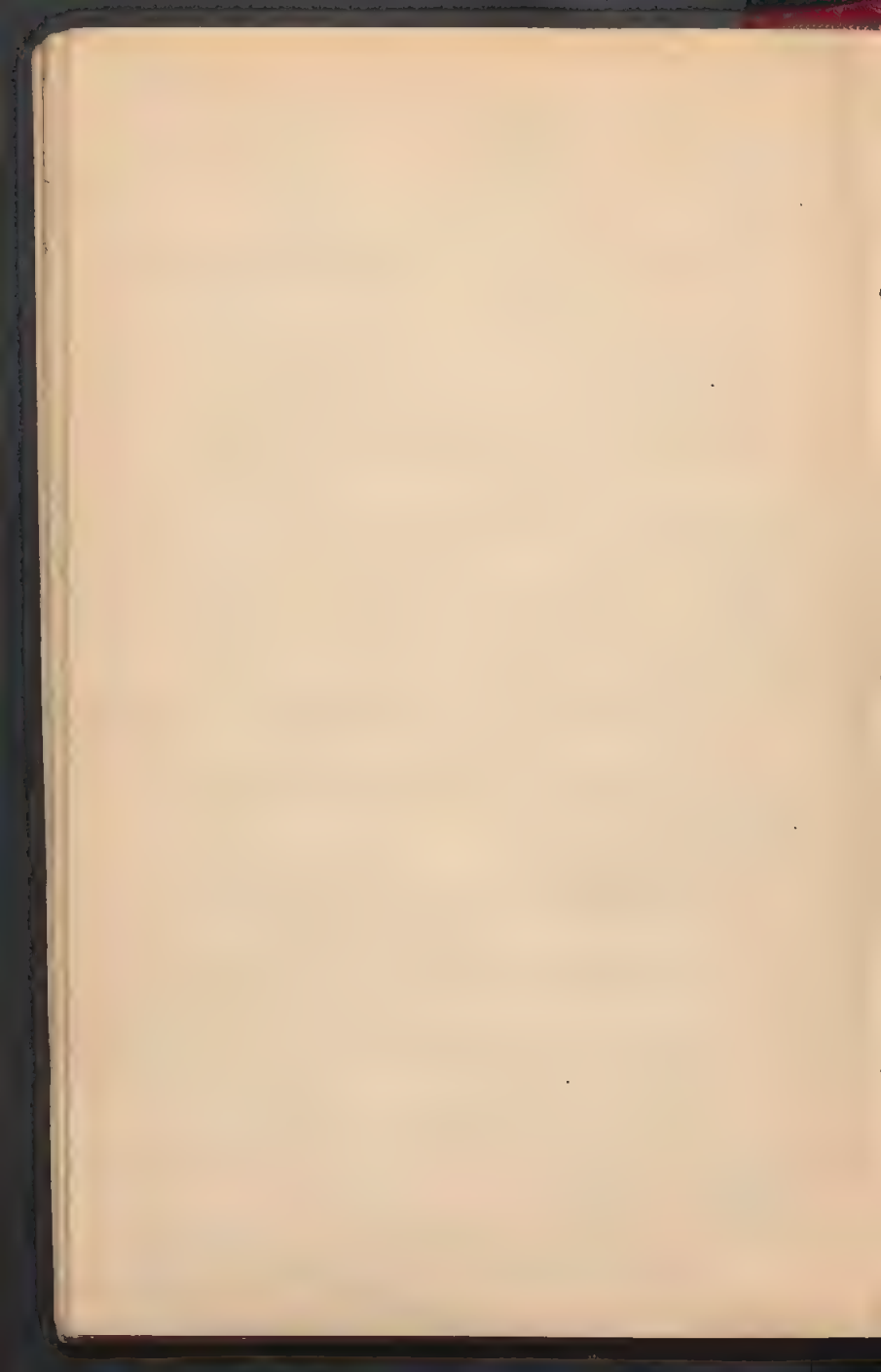
— Także miękka?

— No już, że nie o ślepiach, nie pamiątkę przytę
od frontu. Odporność, Trach, i ogień, się!

— Podoba się do picy i przygarnęła się do niego z m.

— Oczym, zimnym zadowoleniem — potem powróciła
oczami po pokoju, a zatrzymała wzrok na istnie.

— nie słotowej. Brechne zajęty tego dnia roboty — kawał



sobie przyniesie" snieranie od cioty, i jadł
właśnie, gdy ona przyszła.

— Adam kęsełus i żeliet. nęko

i kie z dawała się styszeć, pętnata uparcie na jedzenie

— jak by nęgwać? spytat

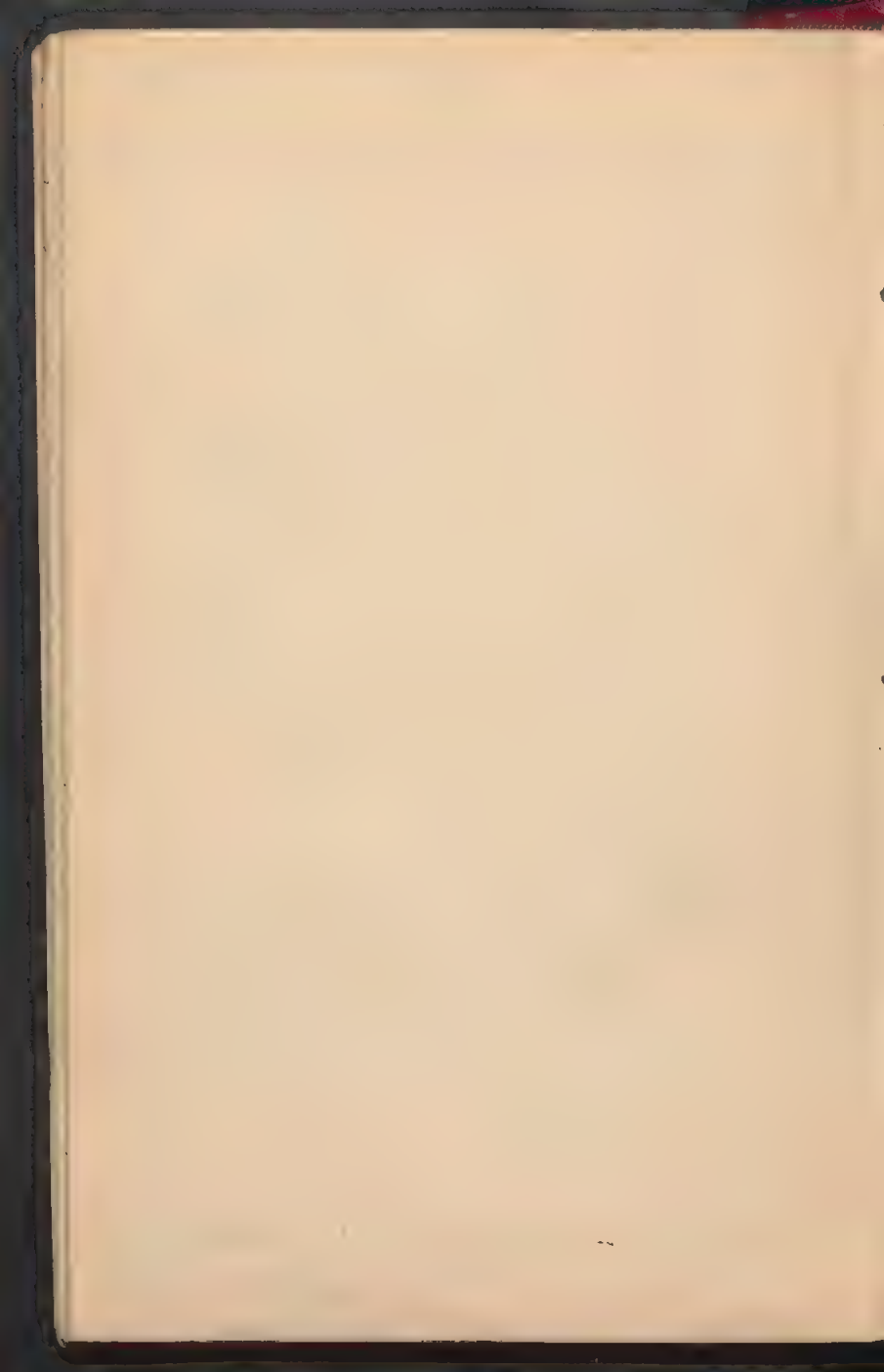
— H. ockęta się, i homysłata — Wójłowa, ożę i kęś
tak! znieła niabele

— Same muszkaś?

— Et — takie bawie jak u cyrkul. Co tam cięka.
— nęgo — przęstam przęzować, a nie chceć, to mi daj
za kęso, to sobie pęjdę

— Dęymie żę kęś i kęsełus, dawotat niessępłona
spętnata żędanie, i ukarata się — u wyłatęj szęce
czerwonej — widęznie nie na nią robionej.

Łępatyć się na nią bęaworo, podędę, do Łkng
włosor, przęchytę gęos, inonu pętnat — nękie
żęnotat kęoćth. Chod! — i nępręwadit ją do przęawu
Tam ją ustanić na włęciny pęce i dęwle, i ucięć.



By ne pniev, sacrat sthiconai. Dery pego fenech.
 Dety z nej ne pto'no, skupione, pocktony, tony.
 sh. po chvili sacrat pohnistynai pner raby pshy
 z. pteznika".

Kloketa shata minchomo oras jekiv, poton poorte.
 dnei, pohnioota rky - predetia vory. Enome shatana
 nythymai' pory - wrocie z toczyta sig - i sumpo.
 sh. ne. jekiv stoletk

— No, co ci. Ne moiez nythymai' godiny. Zarovat
 niaciorpivie.

— Zar, mi oacjdie. Zamoozto. netka shab, oac.
 nejce pot z orote.

Ale shadla cosaz bardie, chviate sig, zamytat' vory.
 poryv do jadalni, i poryvov' jej, co znalost'
 pod rky, shanki pira. Nypita chvina, i po
 chvili driznuta sig.

— No, jst moeniej. netka, steps v pohnistynai pohn
 dobre jest - zjise, albo nypie co to brik.

Notes by George?

No, a co myshka⁹ zedmiata sy. Ne zezobitamo
mozoray nie, to i nie idetam. U nas Lek.

— 'Gdzie! Słaczegoś nie powiedziała.'

— Lee - dostram i tak. Jej jednoręczna brzo-
mi docię - jakbym zjadła, to bym w ciepłe wnet
usnęła. Ale jeśli mi się, co tam na stole zostawi
to zabiorę wychodząc do domu.

Mar. 20. 1892.

Pracuję nieluzie samionami tyłko, i wypita piero
Wszystko sy znoue do roboty, ale już nie gnuśno. Leci.
Kawita go, sy jakis ditek zarysowania i skrytowania
Przedko skoniczysz sy kie

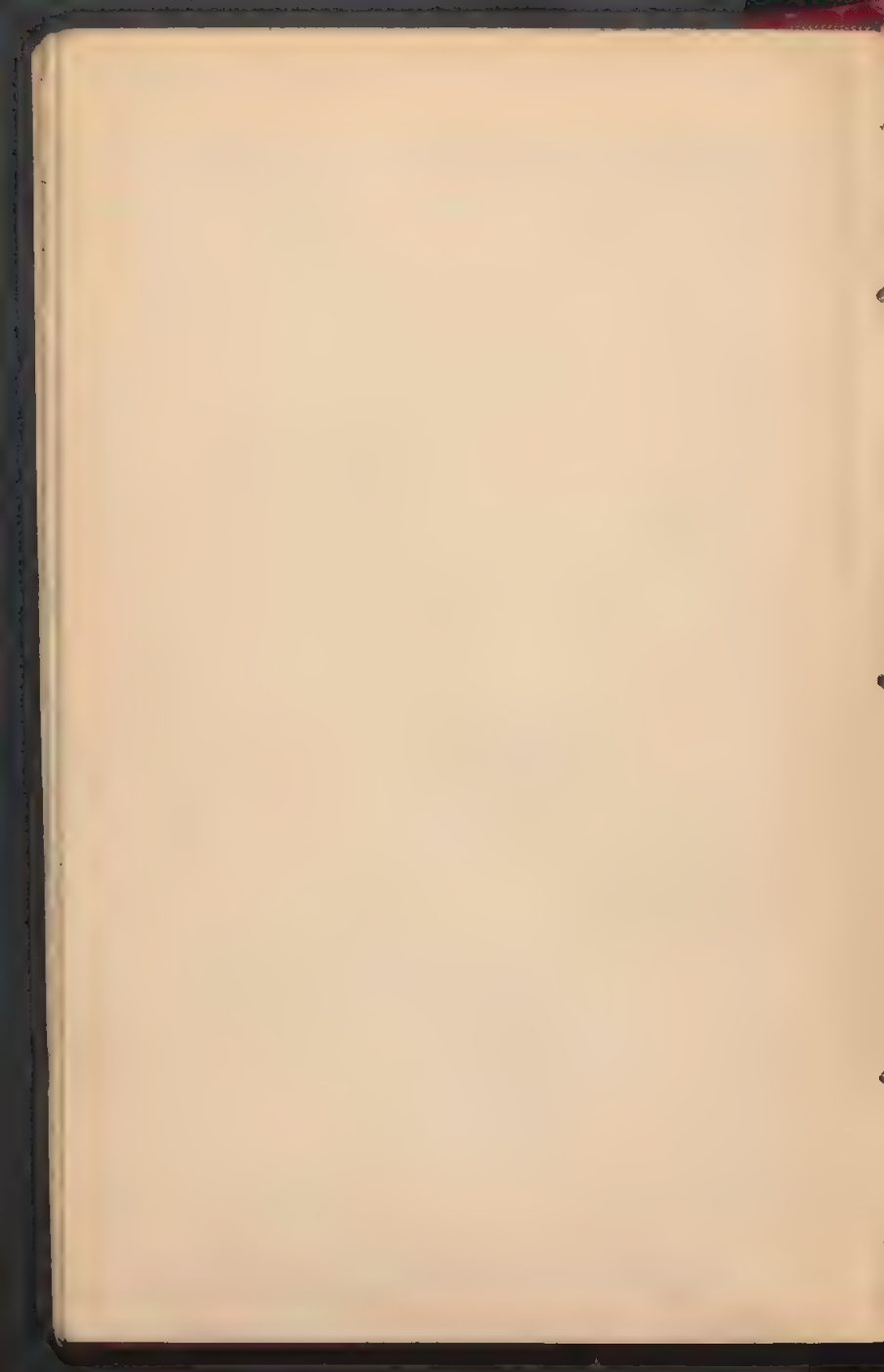
— No, doyc' na diuij. Pryjduca jutro?

— *Prejse. A ile dostany.*

Novitem ci- rubla za godinu.

— Добре, але ми діс' деж' п'яч' рубл' з г'рош. Прощай.

— Kuo si potrebne? Na tyria.



— Kieby tego tycaim nie narwaś, ale tak ty mōre
 — No, sam ci pyc' rabbi, ale mi zaj dwój adres, imię,
 i opowied jakie to nasz tycaie!

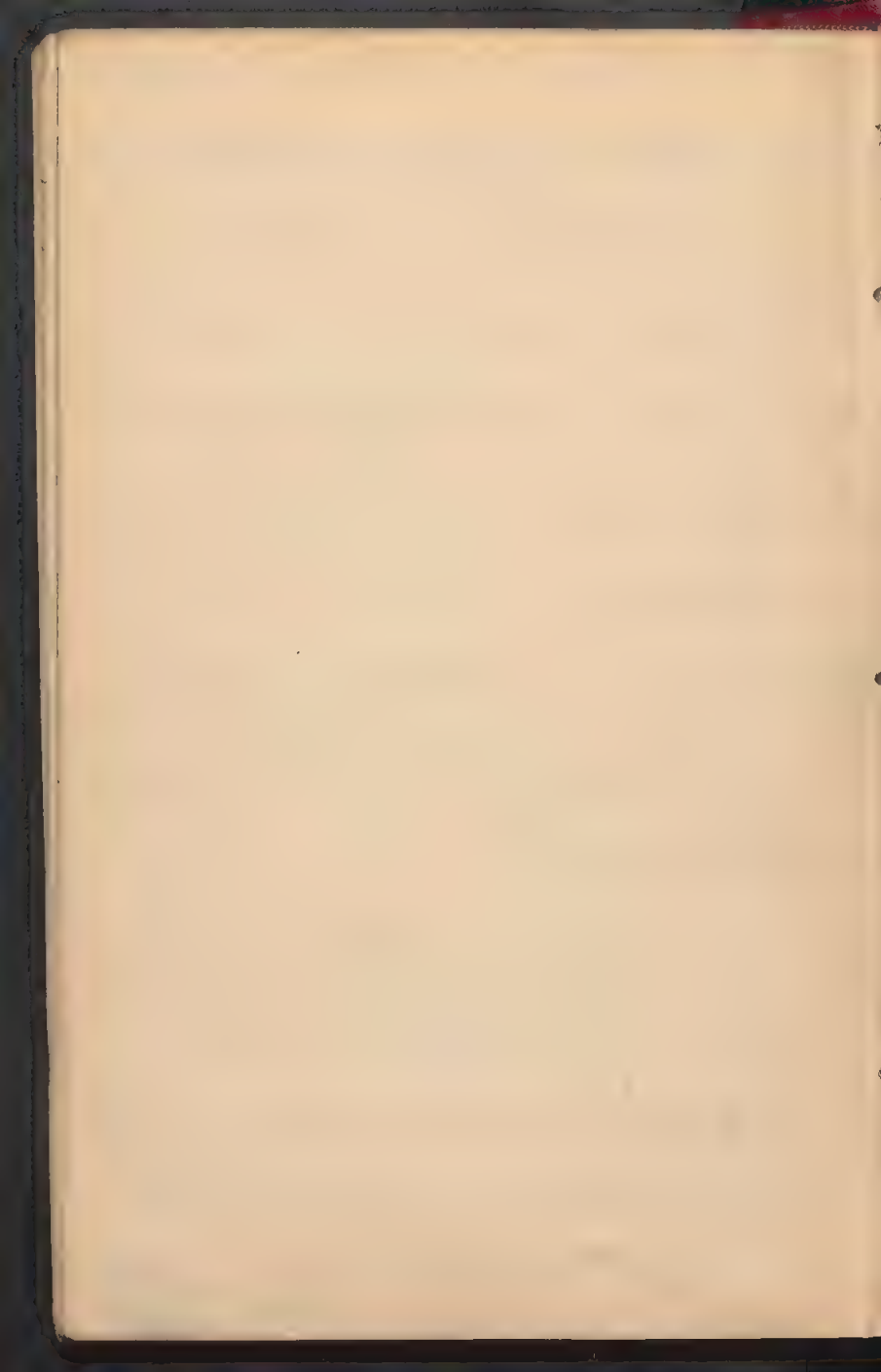
— Radoś' gusi. Dnes moży zai' jęstarycy, a historye
 zetygai' jak mi się podobie. Ktōmu nie do mojej
 historye, a adres do: Dzwonikowska 52- jęst J. Simeu.

— No, dobre. Nasz pyc' rabbi a terys zjedi, i zabior
 nasz świdanie.

— Poczki do jadelni, ale kobieta nie chceła nie
 tony' z jada. La bota narysła w papier. ostry.
 — mne pyc' rabbi sełonata tu gorset, i wbrarsey
 by poradko nysła

— Tyli ję bide i mōdret! rekt do siebie Rzecho
 Ale przysła narysła a busa tne o drunastep, i
 nysła mniy nysła.

— Le byś zjity przy oremi innem karat ję się rozebrai
 i ozebrai. Wiedza przy puce, i po chnab zaryta
 — potgłosom mniy jęstki piosenki.



— „Kudzież się dobrze zjeść.” — „Śmierć się.”

— „Współam się za całą dwa ruble.”

— „Jaki?”

— „No, w takim Worcester, to sobie dojedź się nie całą noc, a ja już w domu nocować.”

— „No, a trzy ruble nie pociąg?”

— „Wszystko po prostu.”

— „I nie nie dojecha?”

— „A nie się już trzeba iść na robotę.”

„Kuchnia się przy piecu, i mowa że jakieś męczyły roboty melode, które zapewne były słodkie, ale o jej wykonaniu może coś skroplenie rozprawy.”

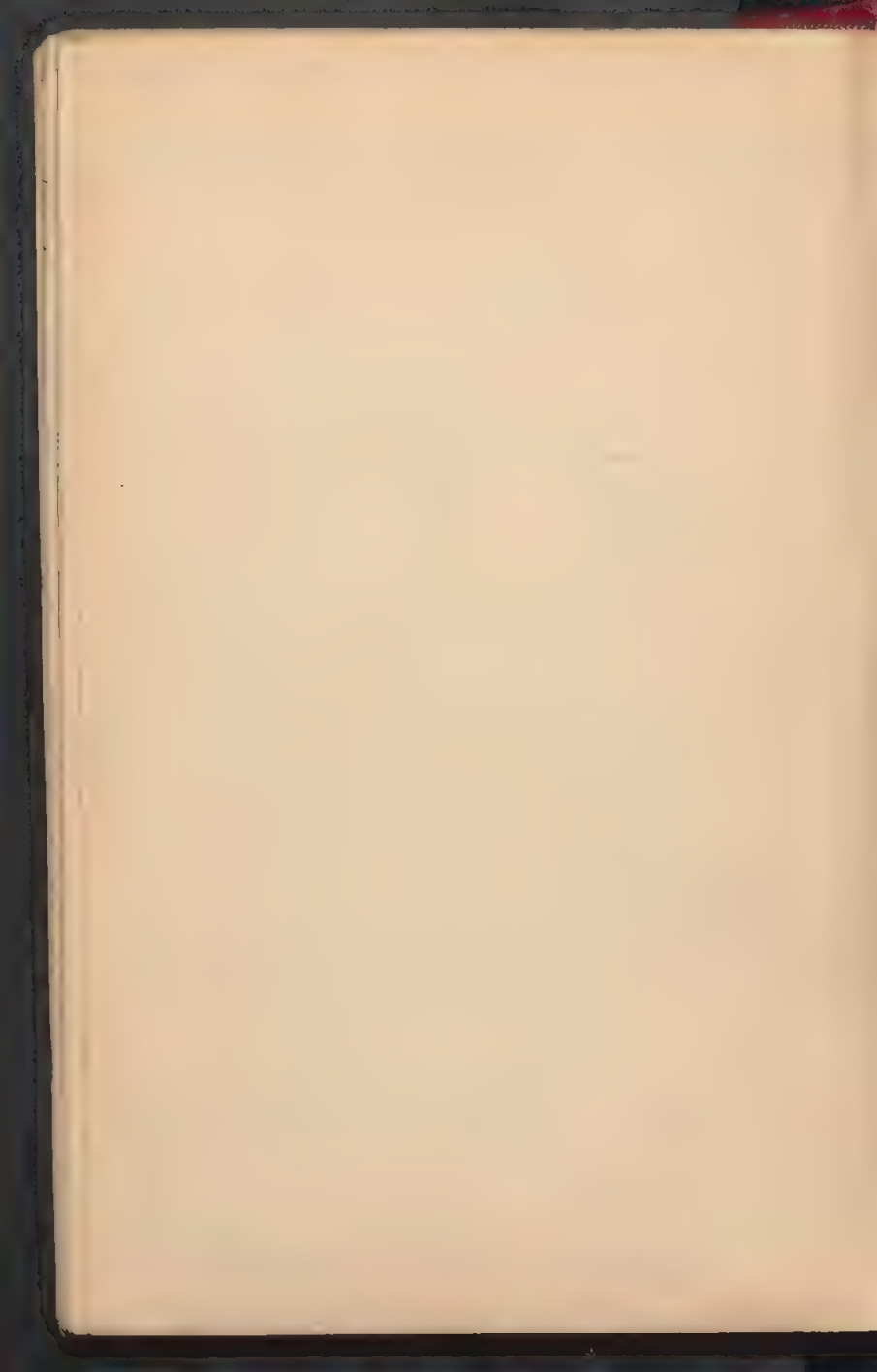
— „To z tym jestem niedołą?”

„Wszystko to, nie przeszedł się spierać.”

— „Dartno?”

„Podmiana sory i wlepita je w jakieś jeden punkt.”

— „Dartno — Dartno — Długo!” — „Wymowa i jestem odtapianu po tem byżemata, po prostu oglądacie pracowników, dożytkai”



mekat i sporeto - spajmata det na troi wozowej
orkie i kasmiata dy.

— Ot i mój portret będzie na świecie, jak ten
co jest tu na gumach i mejs brylanty.

— No, a ty dy nie spodziewasz zrobić karyjny?

— Ja! ^{ale} do mnie już nic nie będzie. Ja tak cigno,
cigno jak orkepa w jasnobłonie - kiedyś padę -
i będę upadnię.

— Proszę tak żyć, jeśli cię nie bawi

— A to pan myśli, że ludzie często sobie, to
co lubią - takie ludzie, jak ja. To much pan
spyta się, co w smietniku wyje - czy nie wstaje
na pastwisku polskim z garniturem. Grabie
dy w smietniku - bo to orzeknie pije i kłace
a zwałę i głoda nie chce.

— Proszę musiałś mieć roding i roboty prostem.

— Kiedy umarł kiedyś żył byś - to co umiera.

— Ot - zarzeka mi pan głoty - nie lepiej to nie myśleć.

bo i co to pomoże. To było. To się nie widać, a
jest. To i bez myślenia pamiątkę - a co będzie.
to ochoty nie dawać żebyś nieśtem rozmyślać.
Żeby ci tożby miało być ciębie pamiątkę, albo ciębie
spac'. Czy pan mi coś może pomóc?

— Ale ci tak będzie?

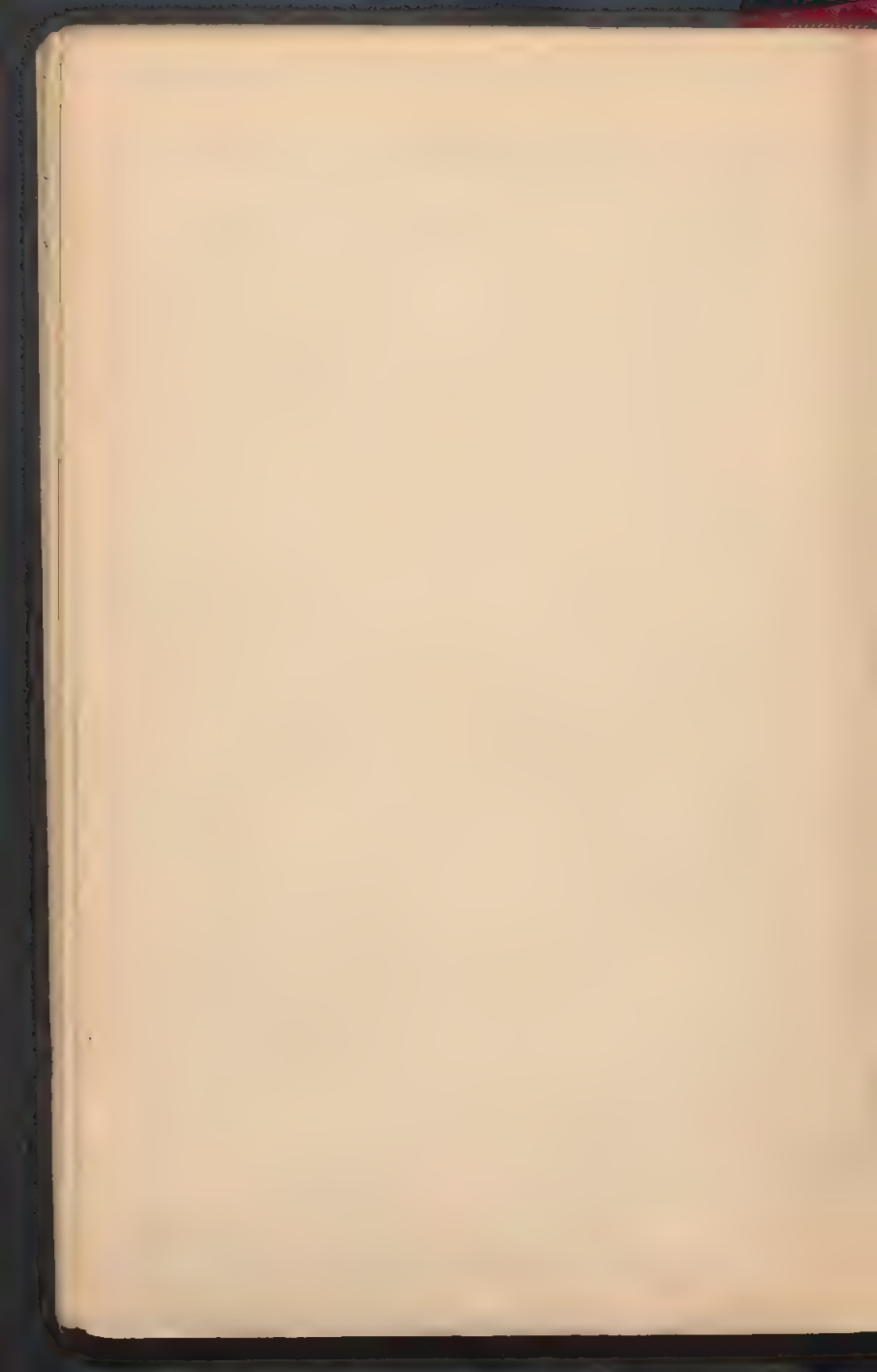
— Tak nie, ale może bym oddać ci tożby.

— To go oddać w każdym razie. No, żebyśmy
byli miś. Długo ci tożby - oddać ciębie w to
pamiątkę. Może ci tożby do tego.

Postawnie oddać ci tożby, żebyś miś, żebyś
nie miś, a na plecach pamiątkę. Tożby
tożby, żebyś miś, żebyś miś, żebyś miś.
Tożby, żebyś miś, żebyś miś, żebyś miś.
Tożby, żebyś miś, żebyś miś, żebyś miś.
Tożby, żebyś miś, żebyś miś, żebyś miś.

— Także może tożby po plecach? spytał.

— Ah, jeszcze ty. Tożby może tożby po plecach?



chciła, ale musiała ośle i zsiłować się

— Łamali jej piers na zielono.

— A koźle też zamelonowi na zielono.

— Łamali też i on.

— Smierze ja, prośba. Bo to mój ojciec był murem
a matka brata — a tego ja jestem w psaki
i koźle nie potrzebuję — bo w Afryce cięsto.

— No i zapewne z tego oczy murem i tego psaki.

— Dnia jestes cypis niestwierd.

— A ja też. Tak wypada.

Spójrzaj jej w oczy badawco. Wzrostła, ciemna, ciemna, ciemna,
była jak tych zżółta.

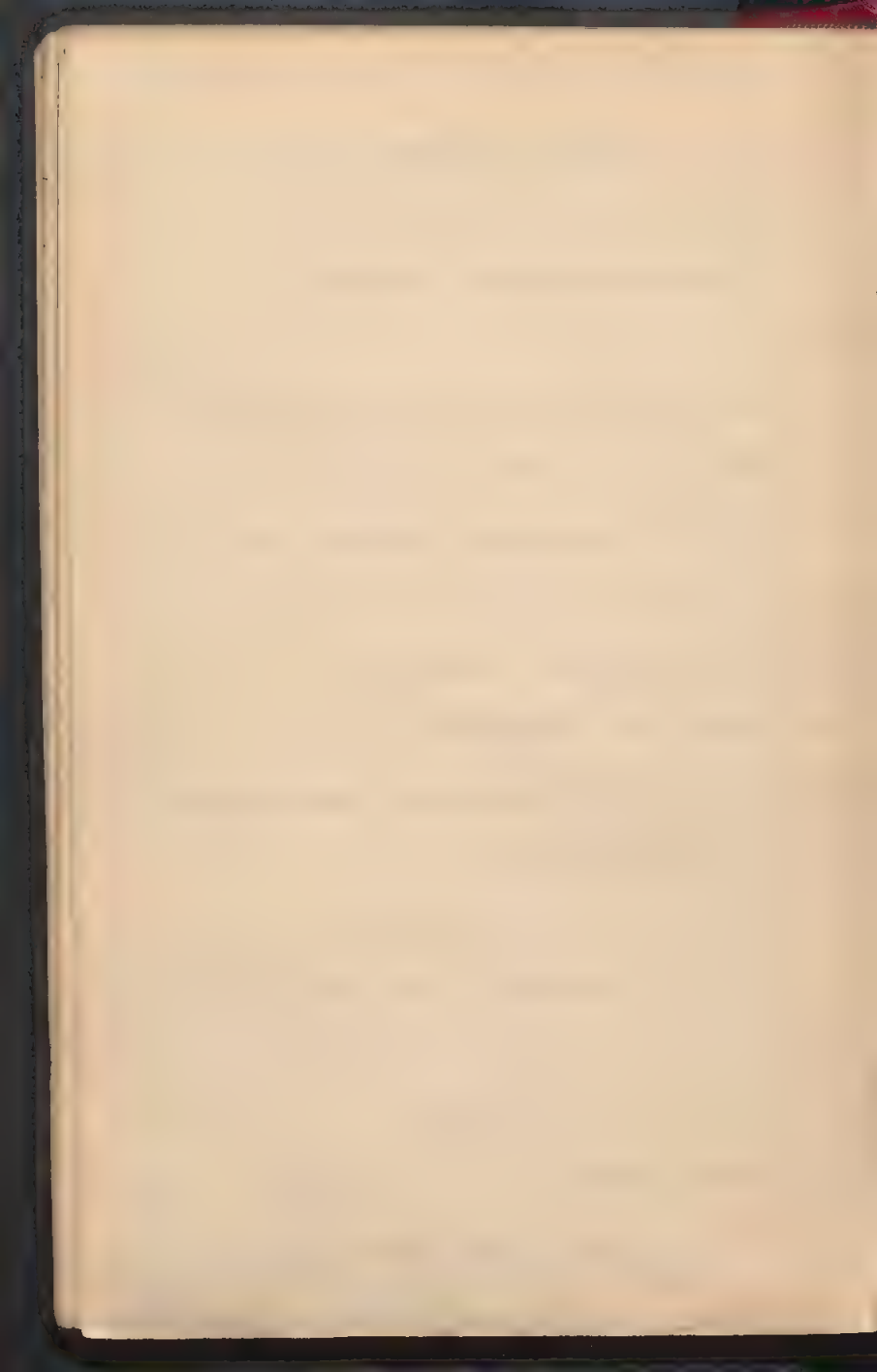
— Biedna ty! nikt cię nie kocha.

Wzrostła. oczy, i zadrgnęła jej warga, ale w tej chwili
już się umiała.

— Nie — ja jestem Władysławem.

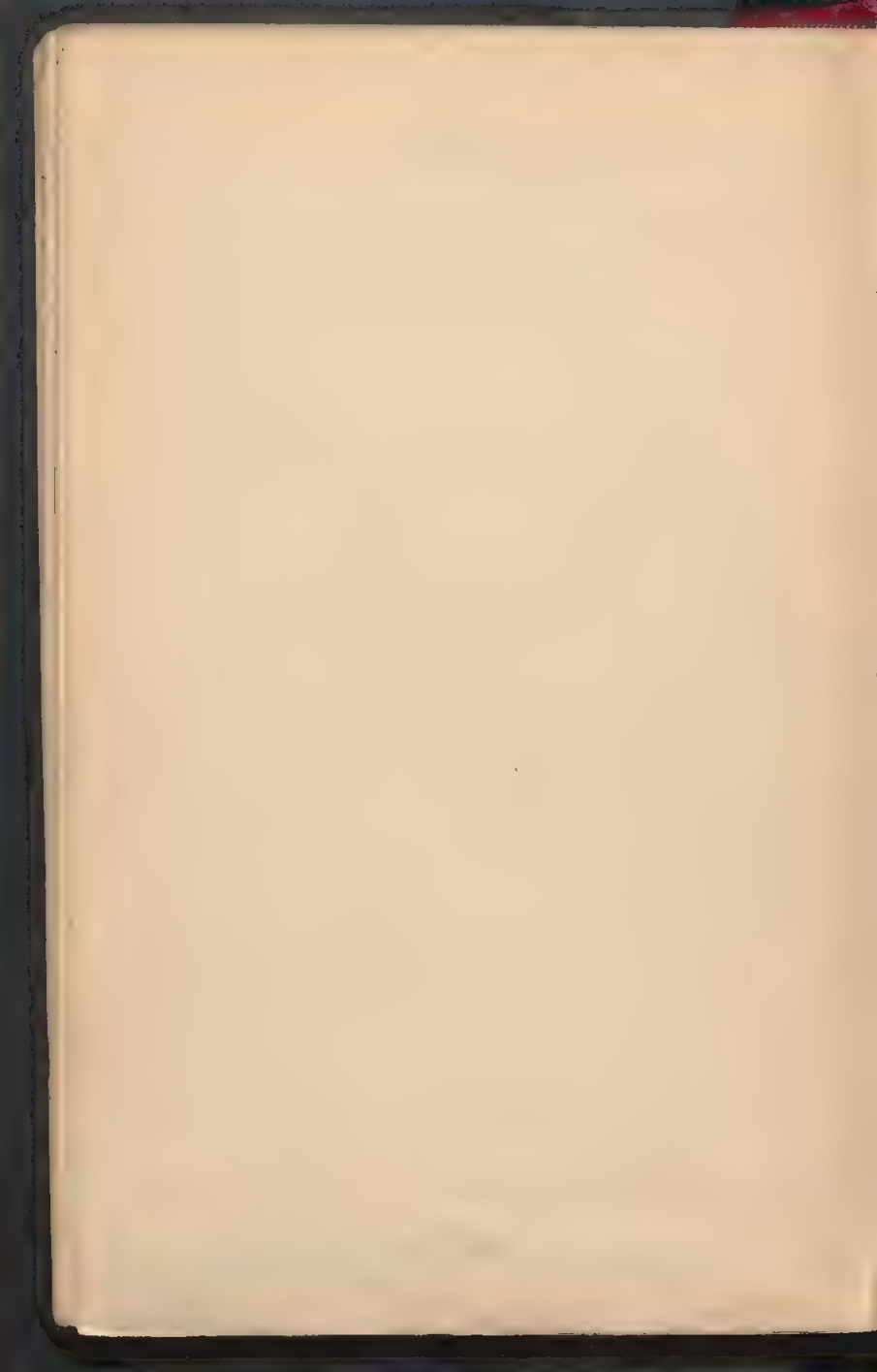
I zaspiewała półgłosem.

A ja i przesyła ją



A do tego Wojtowne

- Cóż to pisać?
- Ot. Takie chłopstwo. Jedną mnie nauczyła
Włostka ona? Co?
- Bardzo — tak jak i ty meszka diwersyjna!
- To też niedie wzięte do mnie się wzięli!
- Smieję się i spieram — a kiedy mi dogaduje. Sam
nie meszka. Ducha wie, jak mam dogaduje!
- Taką już mam głębię mierzogę. Przesz
i mato zresztem — nie dogaduje ludzom.
- Nie ożudeci ludzi! poprzewidję. Huczał. Umie
ty cośkolwiek — dyje, praci, przesłowi, cetonaci?
- Aha, pan mi chce niby wspomnieć. Tę — próżne
zawracanie głowy. Nie do dyje mi, ni do cnoty pora
- Jak chce. Nie miałem zamiaru dać ci cnoty, ale
jak ktoś nemá koszyki, chleba i sine proszko
plecak — to myślał, że będzie wolał inne zajęcie.
- Nie daję bym się uczyć z koszyki i chlebem



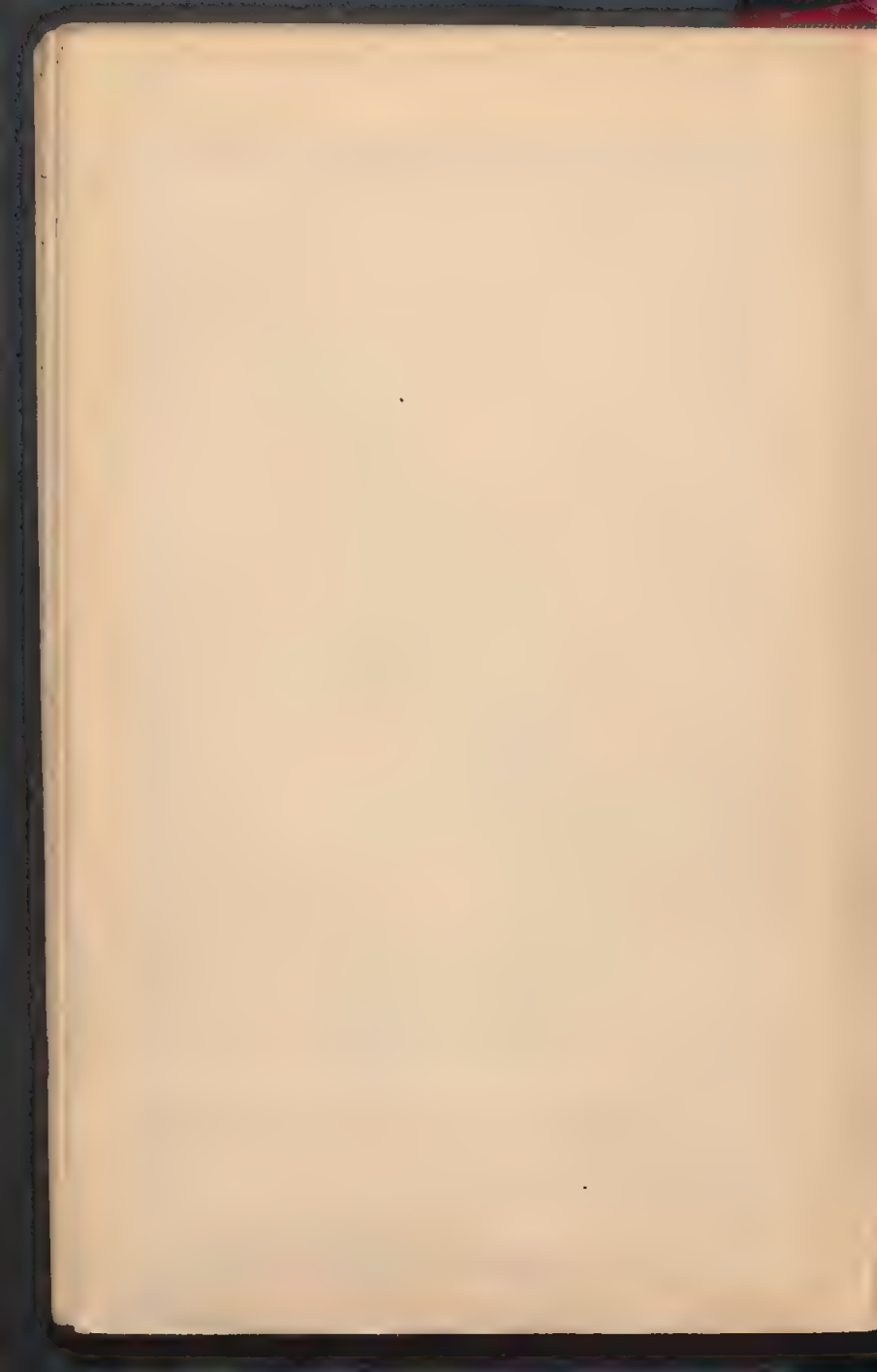
Ale bij na plecach, a machasak pod žebrem bym
 poručila - a ja ty musze. 'Vš, žebý mi pan dít
 piva edy nódhi to m. njei, nic nie potraha
 dat ze myganz niebrodu kajnoj křtořa, a pěstet
 o nej myslit jako o istocie křtořej. Naproti ja
 pívem a malovat - po hodině od přemst, a přeme
 bytby sed, žebý nie chaita s drobic anych přezum rubl.
 Ale přezumě narejuti. Byt jst žmudomj a žmudom.
 phionj - so spotkat seno kaniad na myškovce
 i byt nje žyno zajety.

Edy u hřmice mōřta, nie u krymst doci nie hco.
 — Vuchajno, rokt - jst mi nie jstěs potřebo.
 mōřta, sobie idě, i nie mōřta mōřej.

— No, a jakže bēdie. žē mi pan dít z gōry ze jstě gōm.
 mōřta jakby spotkat ja cizěta zavis.

— To si je zaraj - a mařta jstěre dny ruble.
 a pěstetj jst sory, od hřmice jstě rēly a dasthem.

— Anim ja žebrořka, ani žodiejka. Minam. pame

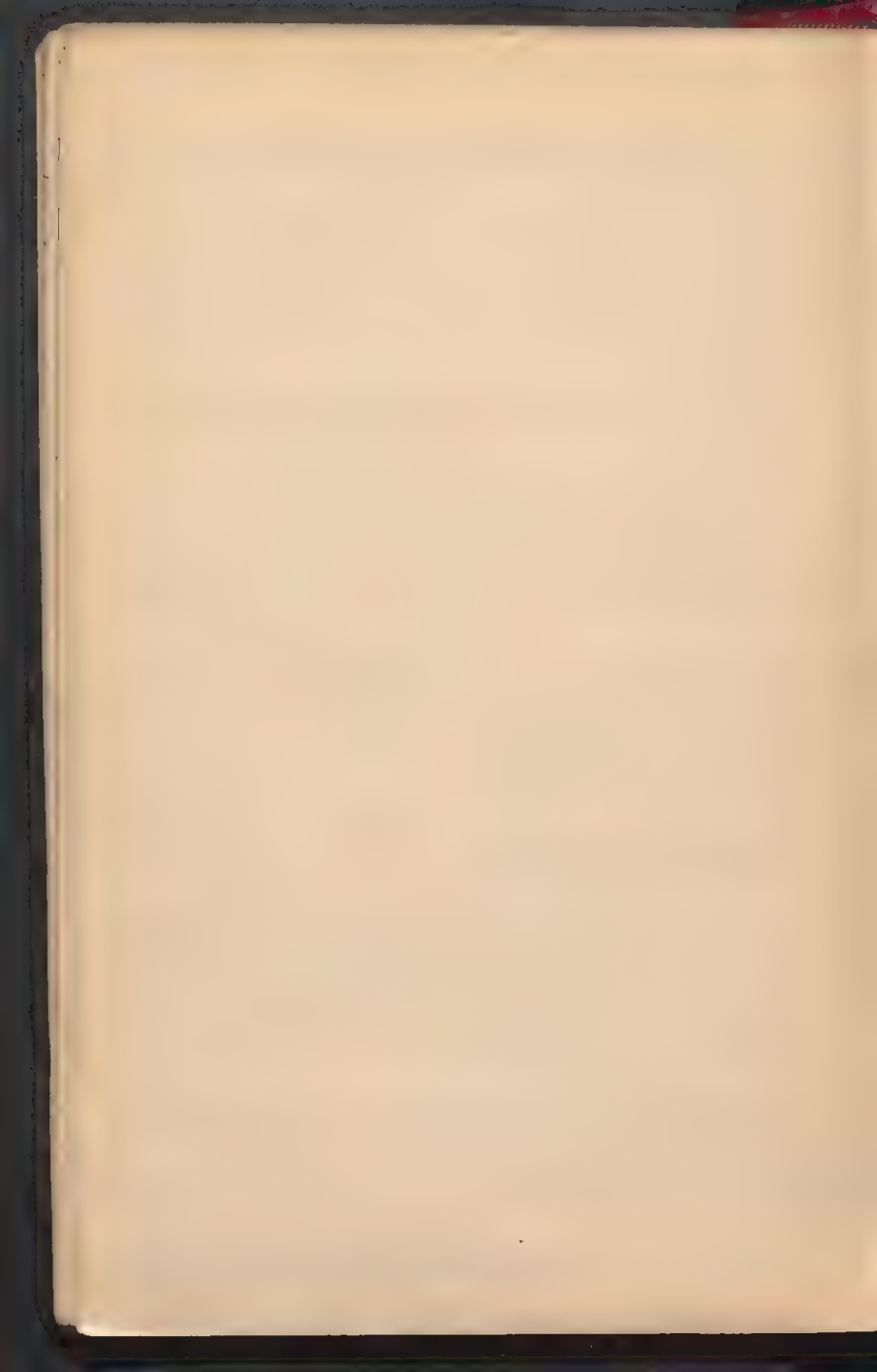


trzy ruble, to je odmiar. No potem, prosi cie to
nie na model dla malara, to dla mojego bratkuja
Michajla z wst. Tak to czyso, syto i cieple to
wiadomo, ze nie dla mnie.

Chodzi, zjedz i ogryz sy' nakti co ty klosis
— I. me trzeba mi. Toja, panu.

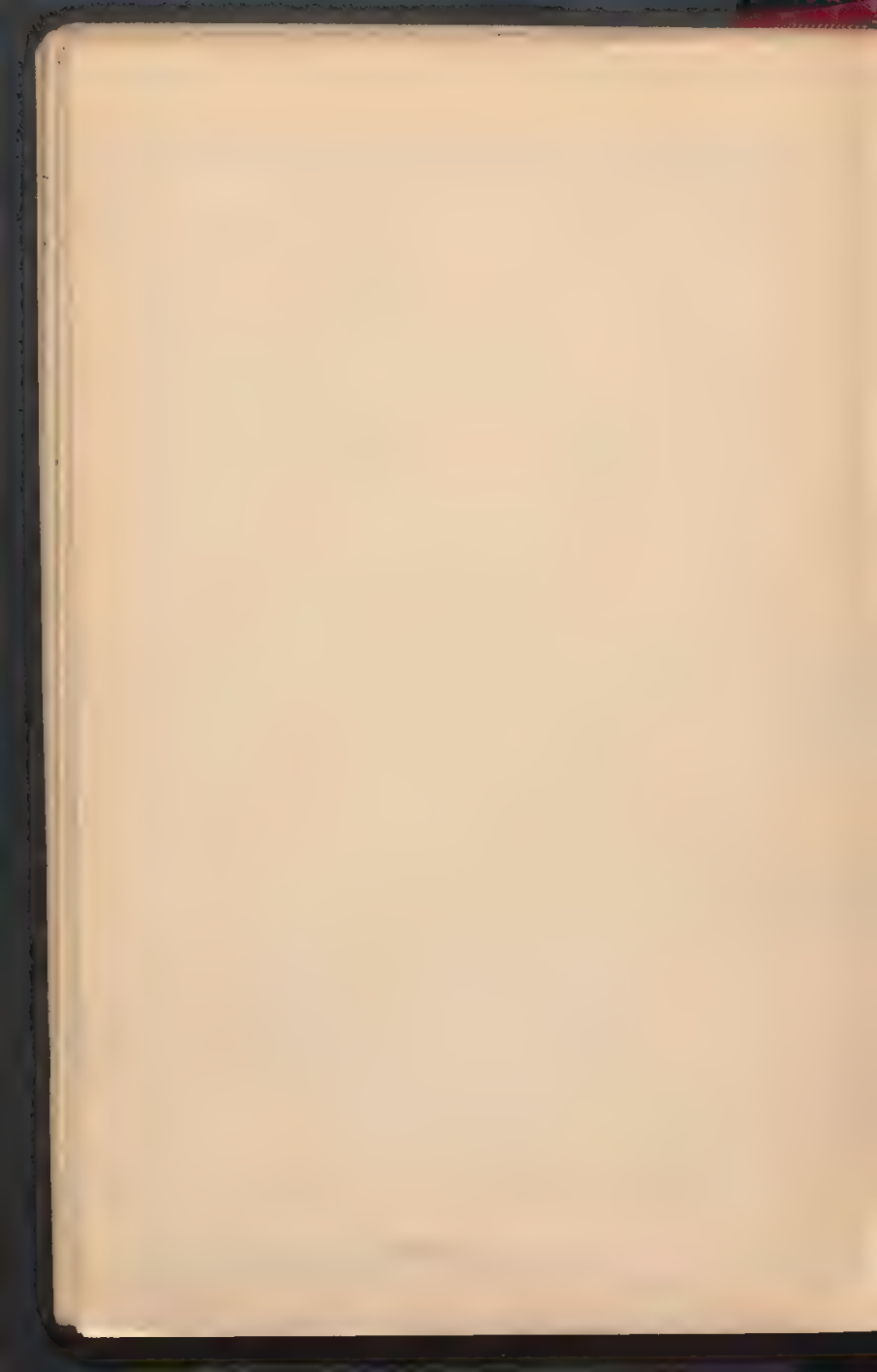
I myslam prosto. Bylo mu chodz prosto, ale
tylko chodz, potem roztwierca sy ogryz, i jak
papierowy roztwierca o niej „Dziennik” i tak stale
Mariusz norywa. Epizod byt na najlepszej drodze
wzrostu fary Brachwa, i w norywach ogryzwa.
obraczowat nakti posty, prosto terminy, wiadomosci
Mariusza norywa. Ono to ogryzowanie tyty klosis
i to klosis z nudzonych, ciemnych, zduzonych mrazu,
prosiujacych w dostatek.

— Wyjadz to po Wielkanocy! zdecydowat, biorac
sy po dwugim roztwierceniu do malowania.
Myslo dla sy godni. Brachwa bywat w swiecie,



tych i kolegami, bawili się po knajpach, Sytko
 nie przyszedł niczego w pracowni, nawet Słoty
 i Siostry nie dopuszczali do sferowania, nie karret
 dach od Krowki. Przyszedł tam wrychle późno
 w nocy. rano wychodził do siostry - po tem wracał
 i bawili godzin kilka do obiedu, który naprawdy
 upłynął w rozmowach

Ta tajemniczość i waronność pracowni sprawała, że
 Sabiecki uważał się bardzo uhonorowany, gdy go
 Brechwa zaprosił wraz z żoną odwiedzić jego pra-
 cownię. Dwie stopy ustrojono pracownię kwiatem
 wyperfumowaną - w jasnej zastawie lekką
 rebytkową przedkaskę. Sabiecy przyszli o osiem
 ośmiej godzinie, zabawili dość długo, ośmiesz-
 i przyjemnie. Radość wśród Brechwy nawet
 podchwytliwy, i kaniada odmarzona, kopyce
 usta w olbrzymie butelki fonsowych gwóźdźców
 który jej Brechwa podał do karety, przy



podziwienie. Nareszcie Sabnicki otrzymał z daw-
 -cynym błękitnym orłem „Ełdę”, który mu się
 bardzo podobał. W ten sposób „portret”
 ukierunkowy znalazł się u Sabnickich w gabinecie.
 Probowano mu włożyć ramy, i radca pokazywał
 z tryumfem wszystkim znajomym.

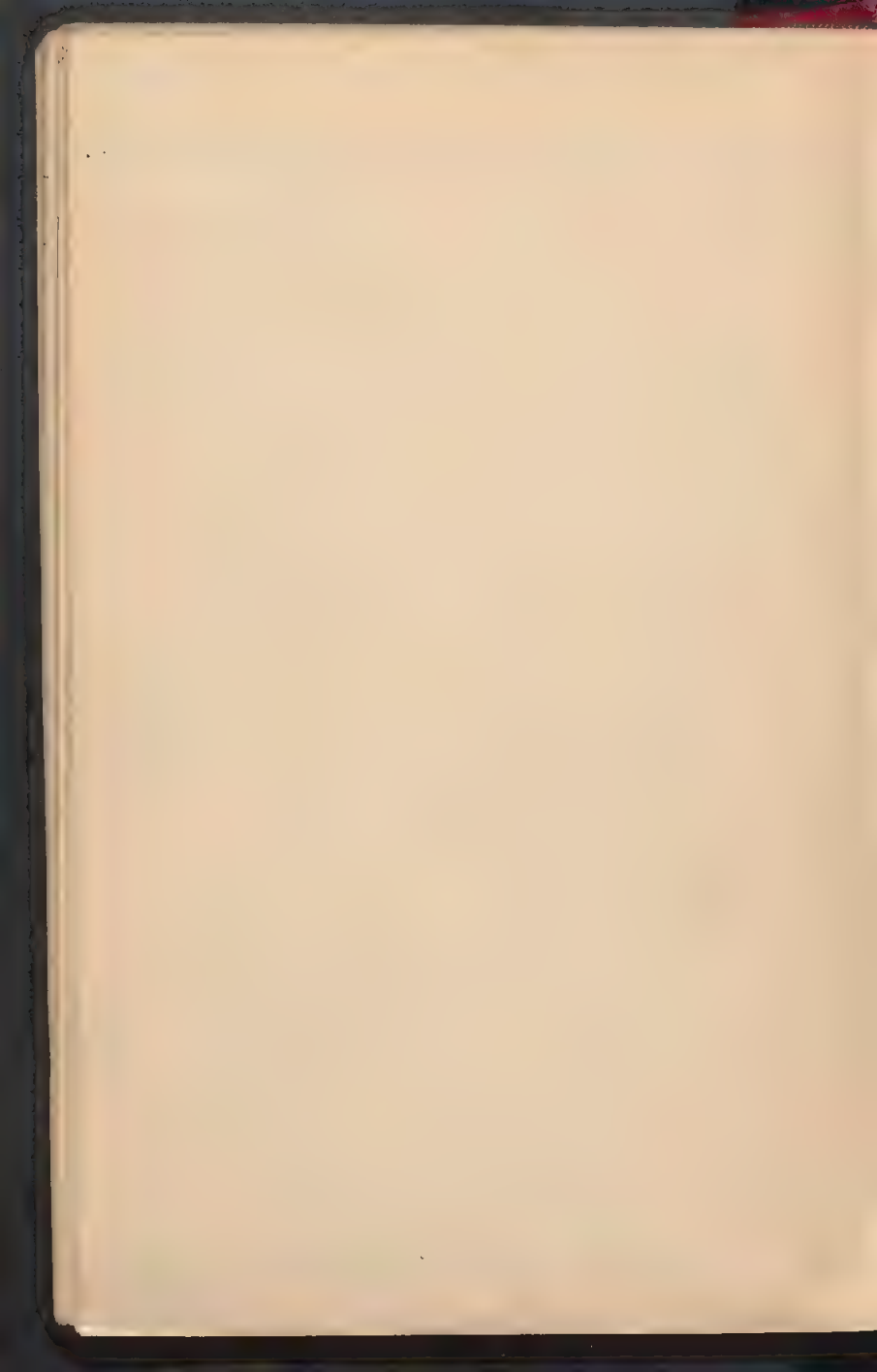
Włodek orłem rozstąpił się drogą Brzecho-
 -gdy o potudnie przeszedł do pracowni Kratonata
 i wrócił na niego, i rzekł:

— Pan się tak teraz zamysła, że bez myślowych
 się nie dochodzi. O! — odnoży panu dwa ruble.

— Co dwa ruble Brzecho-
 -gdy. Nie mi nie jestes
 winna. Dajże pokój.

— Com winna, to miem. Jego panu nie żałuję,
 bo niema i mieć nie będzie. A te dwa ruble
 to miem pan bierze.

Katolita mocno, i była jeszcze bardziej nadsza
 i zepsuta. Siłota się bezskutecznie na smiech

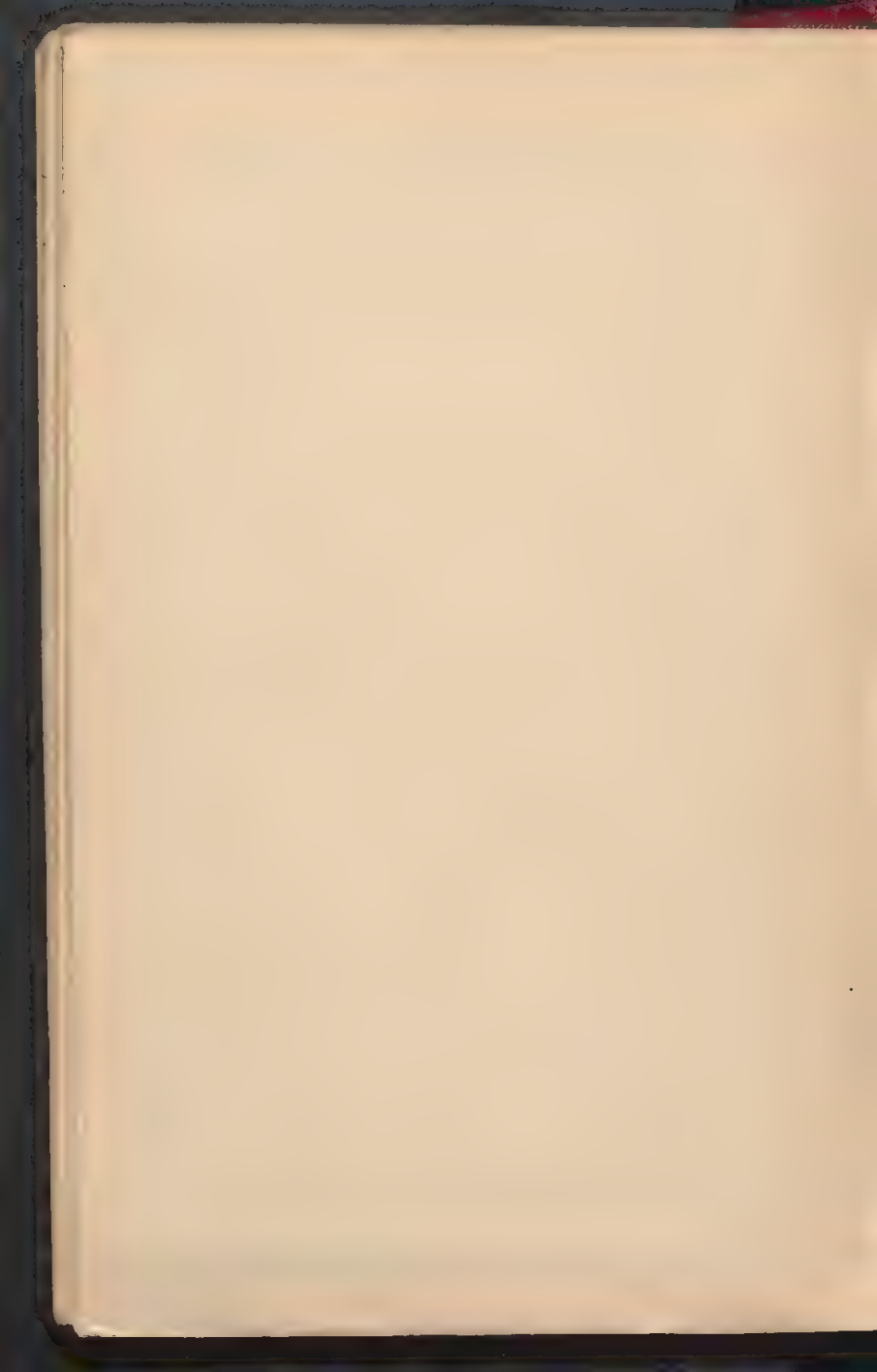


— No, no - jak chceś. Wymyślę ci grupę dwa ruble
i oddam jakiejś swojej koleżance na rogu ulicy.
Tęto wstąpię - i odpoornij trochę. Nie światnie
ci idzie - uważam.

Wesła, i już bez przesady i namowy rzadzi
co tylko jej poradzi - nie mówiła nic, pocięła
jak kwiata, wytydzone - potem pod nętywym
paru kieliszków wina, stała się rozmowniejszą
— Aha - bynajmniej nie kładę! Któregoś ranka
wstała - a tu ani się rusz. Kolki w piersiach,
gorączka - myślałam - koniec. Tydzień przeleżałam
A tu i z mieszkania wyszłam, a teraz Józef
wziął do ula na miesiąc - no i ten, piękny
kaszel. psuje mi zarobek.

— No, więc gdzie teraz mieszkasz?

— Aż - po budkach - jakie tam moje mieszkanie
głównie poszły za domowe. Lubię tam wychodzić
a że go nie było gdzie wstawić tam sprowadza.



Spimy na ziemi - u jednej z najomej.

— Jakiś spimy? Ty, i kto?

— Ja, i mój mąż.

— Mąż drucio!

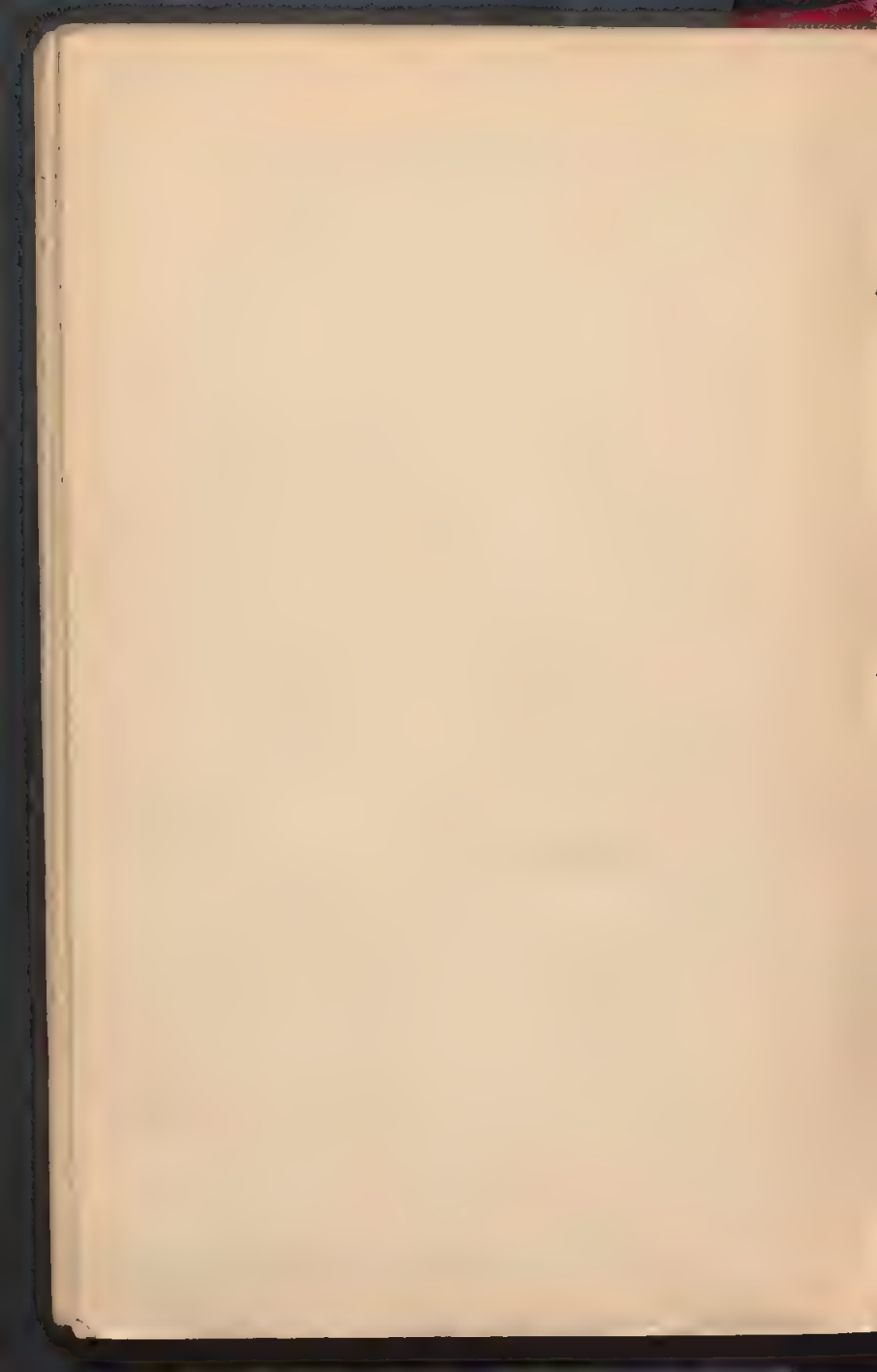
— Co się pan dowie. Mam - dwa lata skórnego -
języcze nie chodzi - stabe - tak wielki mąż grom.

Postawili: nie będzie żyć - a żyje. Będzie żyć -
prawda, panie - że takie stawicie, że byle przysię-
sat pars, że się poprostu. Mnie różnie bywa-
ło on nigdy gromy nie był - ani jednego dnia,
i koszał ma i piskunty - wyszło co mu trzeba.

I języcze go nigdy nikt nie uderzył - choć - żeby
go ktoś uderzył? Ciekawo że takie drucio, co mu
dokuczy w domu - ocalem tyłko jak bóg piskun - a
to dzień i noc aichuło sobie kęty. Nóż i dobre, że
nie chodzi - bo gromy to chodzą w tej ciele.

Tak to nikomu nie zaradzi.

— A oiaie? spytał jakby niesmiało Bruchwa.



Kobuta nagle umilkla. Dory jej prawie żadne
gdy mówita o dziecku reszty jakby o rasnym chomur.
utkwita je w próżny- mieruchom, przez długich
czmata się nie zmieni i wyprószy - odporne
krótko, z pogardliwym trzcieniem ramion

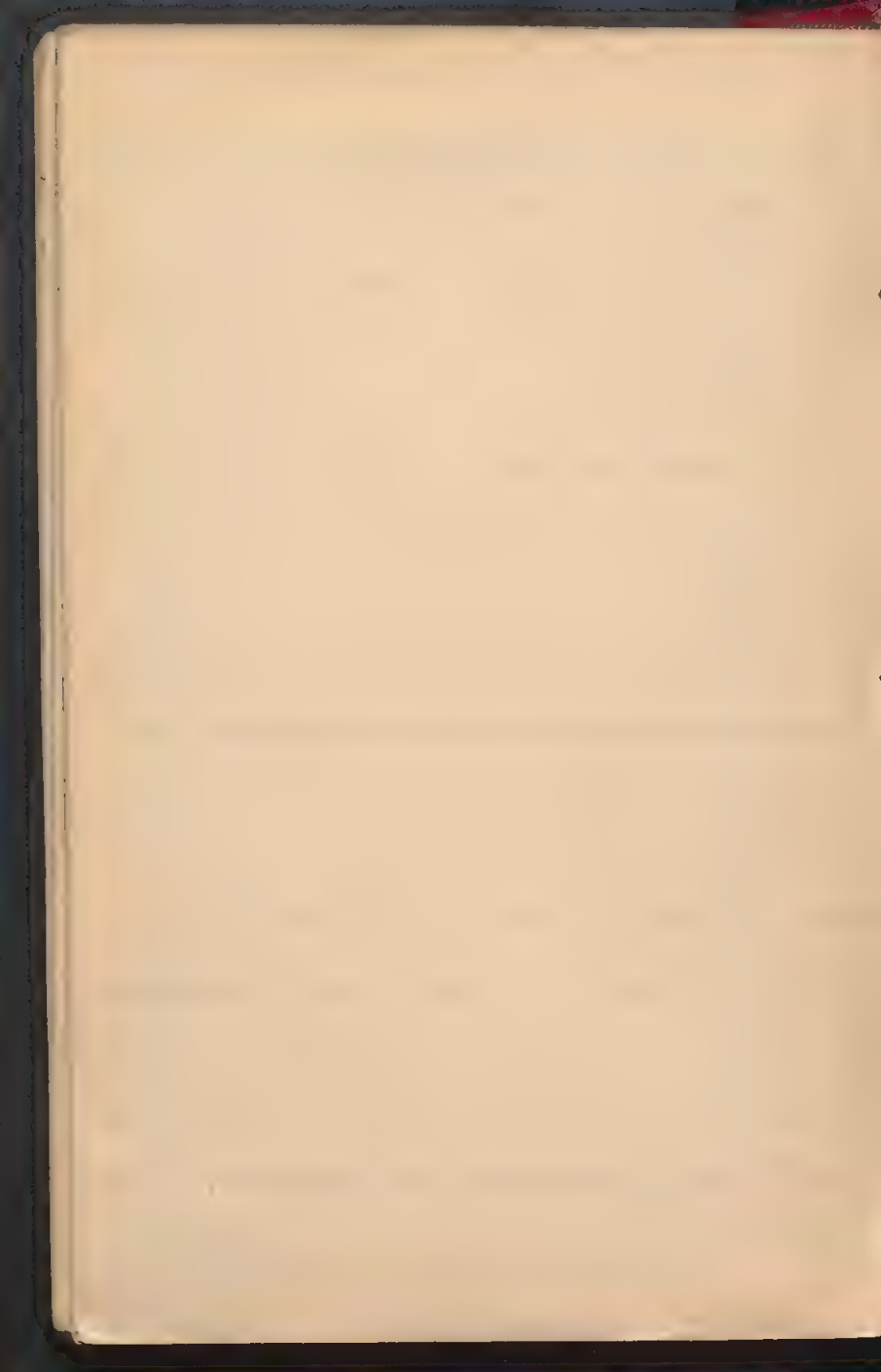
— Oho - jeszcze pan chce żeby i ojciec był? Tak
zbyt!

— A darmo ty też żyjesz?

— Darmo - nie darmo. Mój dół łate. Długo!

Ławata się upojona jedzeniem i ciepłem, która
opadała bezsilnie.

— Pojde już! niekta, wstaje z westchnieniem
dobrze tu, ale niezdrows. potem wreszcie zimno,
straszno, obcydnie, duszno. Teraz to miękam
na Granicznej, u Gulki radej. To tam w stanę
mieszkam siedem osób, a niezdrowsi schodzą się na
karty inni, bo jej brat lubi kompanię. Jak
leżę tam chore to dno, że mnie nie rozpęta.



— Coś tam i tak na ołtarze.

— Ee- pan zaś staje.

— Hech. To małomai. Zbuduj się - jak bóg wychodzi.

— Pan, szałbóg, dżony orłowiek. Nie boi się pan
to ja co ścignę i dępnę.

— Co prawda nie pomysłatem o tem.

— Czy tu do pana przychodzi kobieta?

— Przecie i ty jesteś.

— Ho, ho! Do pana to pierwsze przychodzi jedna.

— To ci musi być pierwsza klasa.

— Ke, żadna nie przychodzi - żadnej niechey.

— O, albo to prawda.

— No, spij - pilno mi do roboty.

— Trzymaj się w kąt na ołtarze, podcaszawaj
swoją rękę pod nogi, żeby dymanu nie zbudzić
i ps chłubi żalostu.

— Ale w godzinę potem już męsta do pracy.

— Nożę panu co postawić? Nożę co sprzątnąć

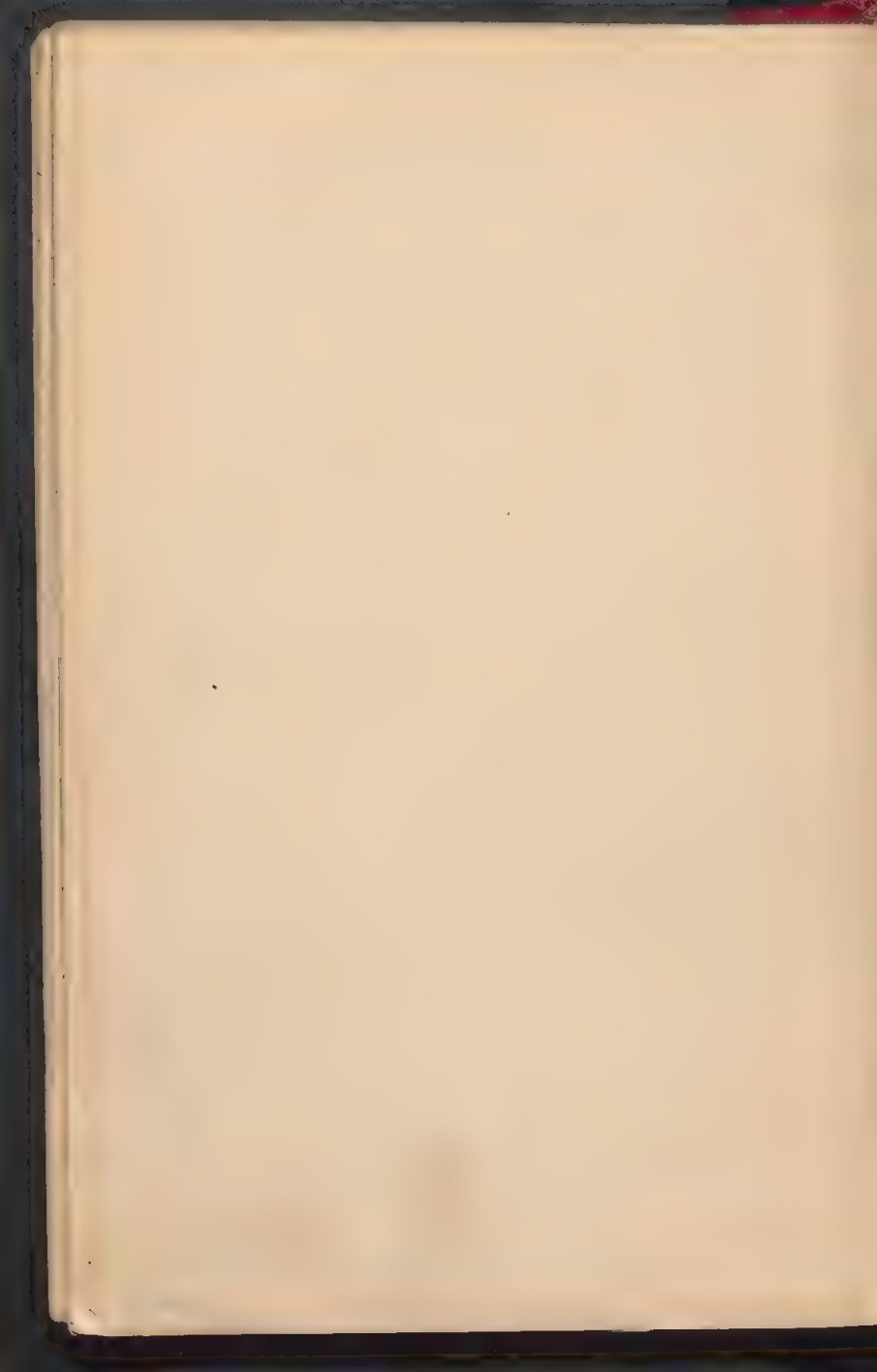
Je potrafi! rekrta proszko.

— Koniecznie chce, no to weź, wymyśl mi tamte
pendle! radmies się

Spelnista i widoczna radość polecenie, holierata
kune, sprężysta deszczowa kurtka, potem popa-
trata na niego, a widzę, że jest bardzo zły.
i że na nią nie uważa, wysunęła się aha.

Łaty tydzień następny Brachwa nie zachodzi do
pracowni gdy się pojawia po tej przerwie, miał he-
peler, nieduży na czoło, i podniesiony kotnik
palców, przemknął szybko przez bramę, widocznie
chciał być jak najmniej widiany w kamienicy.

W jakiś czas po nim weszła druga brama kółka
ciemno ubrana w gładką woalkę; na podwieszonym ob-
ręku szły i numeru jakby szukana ^{oregona} jakiegoś
~~pracowni~~ — potem weszła szybko na schody.
gdzie mijają drzwi pracowni — że się ołowidy, kółka
wchynęła się do środka. Na drzwi dnia tego



było ciemno. i snieg padał - mało kto wychodził
z tych co spacerują i tak przysiadają.

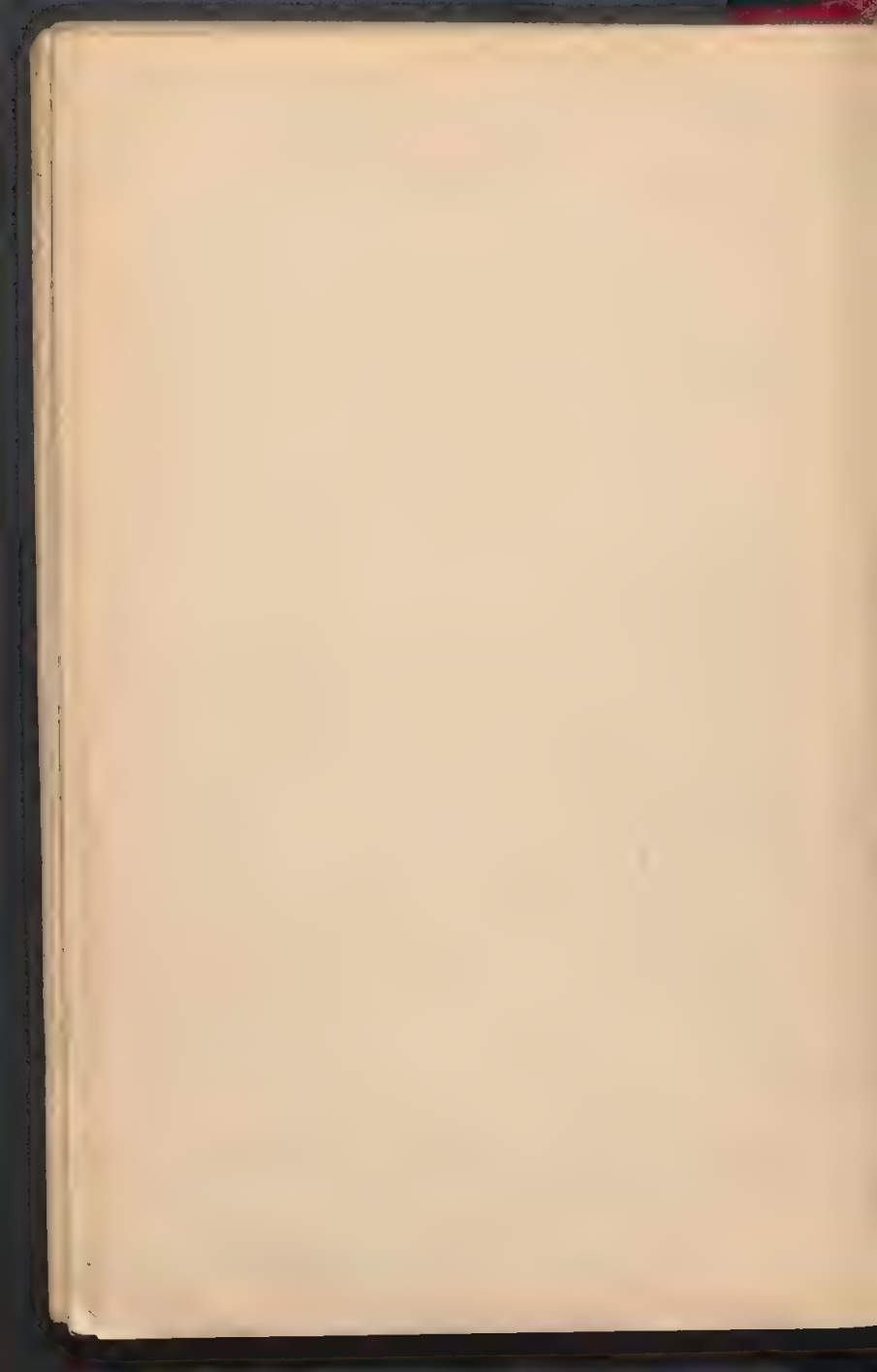
Od tego dnia Brechwa wpadł do pracowni: nie
regularnie - o różnych godzinach - i przebywał tam
lub krócej - i tak byty zamieszane strachy.
pendle miały go. że każdym razem kobieta znowu.
brana przychodziła i czekała jego bytności, i spędzała
razem parę godzin.

Pierwszego dnia gdy był tam, bezpierzni i o gęstym
mieszkanu ułożyli się znowu dookoła w ledwie
podobu. Brechwa się znowu i otworzył drzwi.
Na środku pracowni - obłocna, ociekająca wodą
straszna i dźwiękach technicznych stała jego praca
- jedna uliczna modelka

- Czego ty tu? kładziesz się z nią - jak się
dostała?

- Leżysz otwarty - nie, tam? wyśledzić

- Właśnie do diabła. Jak smiesz tak mówić!



Umuwiał ja pierwsze przesłanie.

— Niech jednak mnie naciągnie i Nasty umieści — nie mam na doktora. wybuchłoby

! Ale on był rozdrażniony — nie słuchał.

— Ktoż ci — idź z tego! Kierując ostro.

Zamówiła się, zastanowiła się — podjęła do słowa
coś chorym żeni — nie zamierzając na razie nawiązać
odczekała gdy ze nią dłużej niechodzone zastanowiła
i wrociła szybko, by uspokoić swą towarzyszkę.

! Ale naciągnął ewangelizy był zernany. nie słuchał
jego tłumaczeń, inowomian, rozdrażnionych, obrażona
wyjechała, ~~szybko~~ na przedzie się ubierała.

Gdy został sam odczuł dziwny niepokój; tego
całego zepsucia — gdy był na siebie że brutalnie
wyprzedzenie niecierpliwości nędnosti — i żał do swej
kochanki za scenę i wybuch i toż za wyfu-
dek, w którym o tyle szybko był winien, że nie
doświadczył zestrąszenia. Pochłonięty jednak pro

namysla iść je prestręgie, a że to właśnie
był Hłonek - obrat się i uciek na przysięgi
do Sabinickich.

Marusia przyjechała go bardzo stryżona; była mocno
uproszczona dla zamieszkania. To go stręchało
i gdy tylko znalazł sposobności chwili, poufaj
odmowy - zaczął się tłumaczyć i przepraszając.

Była niewzruszona, nieufna i obrażona
- Wzrostem o będku, który się nie wybiera. 'Nefar-
ta zimno. Nóż pan by przełamał, że na spotka-
nie z lekiem kobietami więcej się nie nawrę. Czy
pan mi odnosi broszki?

- Jaki broszki?

- Dostaniesz na stole - tam - u pana - 'wymówiła
z trudem - przeprosiła.

- Nie dostaniesz. Jutro odniosę - ale doprzedy-
to była kobieta o wspaniałej przysięgą!...

- O - nie potrzebuje kamieni przysięg 'quid.

z miłą królową, z odczuta majestetyczności.

Przez cały wieczór nie zamienił więcej ani słowa.

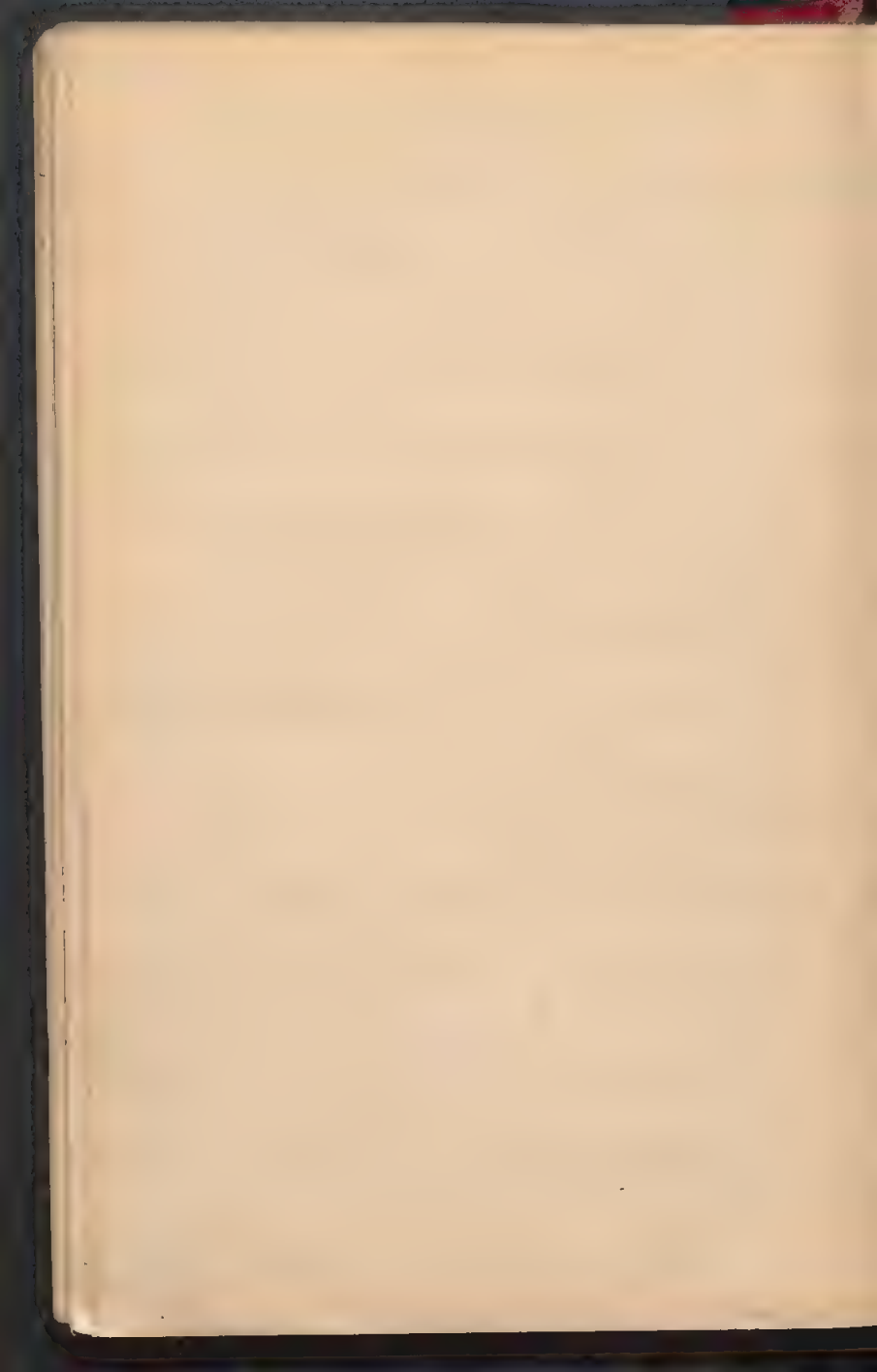
— Odniosł jutro broszki — będzie sama — to dyktuję.

Skonczył myślenie filozoficznie wracając do domu. Marjastrę daremnie szukał w pracowni broszki, a zupełnie spokojny, że jej tam nigdy nie było poszedł do Kaniusi, o godzinie, gdzie wieścił, że nikogo z rodziny w domu nie znajdzie.

— Moja broszka! — było pierwsze słowo.

— Nie ma jej u mnie. Musiała się pani pomysłu nie mieć jej wczoraj na sobie.

— Jakże! Co pan mówi! Znowo ją, ożenienie się ze siostrą i gniem. Łopiętam ją porucie — prosić. Tam na stole. O Broszka. z niezgodnym deka. Tem, pamiętka po matce mego męża, kłopot rodziny, ach ja niecierpliwa — co ja teraz zrobić. Ukradła ją ta ubierna dziewczka, ten szurkot — piękna kochanka. Płacz — w jakie błoty weszłam.



448

Początek spermatoz, nie pchać; nie wstaje
że jej z tem nie do twarzy, nie męskując
się. Wrota, przedwinięta, schodowa, gładka,
płytki, skruszone gresznie. Znotte cnotliwa
prejete skrucho, bo: mogła być skompromitowana.
On odwrót do niej refleksywny wstąpił i wstąpił, że
jej kiedykolwiek porządek. że miał zbudzenia. że
był bocheny, że mu się wydała pociąg.

— Niekiedy pani uspokoiła i opłukała wzbudzenie.
Wrota odnajduje i odciep. nętki wychodzą szybko.
bo on, że gdy porządnie skrucho, nie potrzeba
wkręcić; tego co mu się gwałtem cięło na nętki.
Wprost z tamtego pociągu na Grybową ulicę.
i zaczął od domu do domu szukać "nudej Julki".
Była to ciężka praca, ale że nie żałował
na pierwszy stródom. Od razu narezcie do kamieni.
cy - gdzie miejscu arbor objawiał go, że tak
zwana "nude Julka" była zapisana na tablicy

je to samotná Kryžynska, kelnerka, i mała
kasa w oficyjnie pod numerem 39.

Było już późno, podwójne drzwi i ponure, pełne
snajdanych się obserwatorów, ale Brechwa odwrócił
gdy stróż mu zasugerował song eskorty - i
poszedł sam do domu.

W irbisie parterowej ~~z~~ której ~~deputat~~ - było głośno
kobietom mocno kochającym, zanim jakiś przepiękny
kobiety głos wreszcie

— No - czego tam? Kto?

Stróż, i rozbiegł się pod oknem w górę
kilku mężczyzn grało w karty. Pół butelek
wódki mieli pod ręką, palili papierosy, i dym
gęsty napierał irbis. Tędy było, pełne gęstych
zajmowały resztę miejsca. Przy kuchence i kafe
jedna kobieta się myła, obnażona, druga oświecała
się - paląc papierosa - na ścianie z żółtymi ścianami
i butelkami i ubranie - jakiś drab - na drugim

porata. Trzeci do brzo, snai' cięto chota.

Dy Brechna wred - grejczy nawet się nie obej-
=nie, kłóci się z gadł - kobiaty są to stroj-
=mi, ~~ost~~ ślepioty nie zdemione. Takone sory.

— „Bem moine ściegę.” spytała z tebotnym smie-
=chem - że co się czełate, ruda, snai' gospodyni
mieszkanie.

— Dy tu mieszka takie ciarne, narzuta się
kaike Wójczone?

Kobiaty obie wybuchnęły cynicznym śmiechem.

— Patruie - jakie ci ta miata stoconki. Piępo.

Łoief - stygryz - potrzebuje swojej kachny.

Ruda gółka z tuchnotę spikuje drate.

— Jaka praw - nie suchaj - bo jak ci z drąg. 'samu-
=orat, widocznie zupetnie pjanu.

— Nie zastawem jej, widzi. 'nie kłó Brechna.

Wszystko jedno. Może ja zastępie. Jej to chęde
jaż niekto, nigdzie nie zastawie.

— Hacerp? Wyniosta sij? Czy to tylko napewne
te, której szukam. Tamte ma dziecko.

— Hele — Także było dziecko. Dobrze, że już go нема

— Umarto.

— A co? Miałe takie źp? Linito i żyniło.

— Kto umarto?

— Woroj. No — ona przyjechała z miasta, to już było

— A ona gdzie?

— A koho ja wie. Lebrata trupa w chustce — i
gdzieś poniosła

— Jeżere woroj?

— No. Toi mój. Wpadła jak zwanjona, do
tej pokroci — jak do cucha. Mój — jużci dosta-
mao na pogrzeb? A ta, danyj Gony na cie o
podtyg, a potem powzięła na rze, prosto w dno
i poszła. Ktoś rano już jej przyszedł z ule — i
oś — ożeka na nią — Hele — dożeka się!

Wes musiał dostygci, rozbudzi się, bo się dmygnę

42
i wroć pójac'kiy or kow'ki wybet'kostat.
— p'nie k'nost, do'rochem siy, ory nie- to m'nie' s'ka.
L'nojdy, od'rochem - s'ig'ny' s'chunat' z' ten m'iejsy
nie s'chowa' siy ona o'demnie.

Prze'chne s'tet - nie m'iedze co o'rynie. W'as'zaj
z'rob'at' siy do d'ab.

— Ona mi b'ardzo p'otrzebna. M'ur'ys'ka mi z' mo'z'g'
M'alen' j'istem - o'to m'oj ad'es i s'tay ruble -
sam j'eszere d'iejsy, g'dy mi j'ą k'to s'prowadi'
hub w'sk'az'e g'dy j'est. Czy to j'ij p'rawd'ini-
im' i n'az'wisto - tak z'apisana o' p'ok'ic'ij?

— P'ewnie, że tak z'apisana - j'est' d'ab, b'iorze
z'aporyone p'iem'iedze - no, k'iedy ona j'eszere m'ie'
s'ka d'iejsy j'ejg'li - to m'arto p'os'zukiw'at' z'eraz.
No - do rana - to ja j'ą z'apij - i p'rop'rom'ad'z'
— Na ci to m'eljan - p'rom'ad'z'ony g'ust. S'uc'it'a
p'az'ard'z'owie rusa j'ulka. D'iejsy j'ejg'li - z' to g'ust.
— S'tul g'ob'e, p'os'ie j'uch'o. K'ry'k'us' d'ab.

Kobieta odpowiedziała mu gładem wymysłów.
 To nam nie zrobiło nigdy sprawy, obcinaj się.
 Spracowane spienione myślenie, styżet na podłogach,
 że w irbis powstaje krynka i wazy, i aż się dźwiga,
 że wydostasz się z tej jaskini rżyny.
 Casy nasoty pny dzień przedświata w pracowni, myśli
 dekke draba na próżno, znerwowany, zniciorpkiiony,
 kłaga w duszku casy srobit, kobiety i siebie.
 Maczorem kłosa do drzwi zeskośles. Dłoni. Spukajga
 ? kłenki macajga. jakoby na oślep.
 Otworzył - stała. przed nim ubieranie..
 - No, jestei jarecie! zarostał. Wytas? z tego
 broszki? Coś z nią zrobicie?
 Dłuy mieta siłować ale bez wzrostu, odstupiste
 usta. Trochę obraste, ale nie na dwa stopy..
 Wyciągnęła z pod chusty rękę zrebietą, brudną.
 umazaną ziemią oby stółem. na stoni styżetna
 broszka. Garbat ją z odetchnieniem ulgi.

dojiero zotóat ne. nij, na jej nyglo i tter
uray.

— Pochonatas' dieko?

— Kinga. grom, i zavróta sij by ojejo
Lstrymet ja ne samij.

— To ko idie o? zadošat pžeražony

— to mešego. ošparša.

— Lošten! Ohamy taj sy. Ldies sy byja. ite du
dei. Drukatem cibie u rubej fulki. Ne wraey
tam, tyš' chore.

— Popetrata nari - jakbe budita sij ze tona jakbe
stareta sij zrožumie.

— Ne ukredvam brozka - ne kva porob, senne

— Ne nie mam - nie nie mam - odnoštam - pojds

— do mešego - och bde spec' spec' - cety noc. Ne

— pojds jaš ne ukie - nie poštneba. Nam

— drie fukye, i kanarka o kletce - opie pryjdie

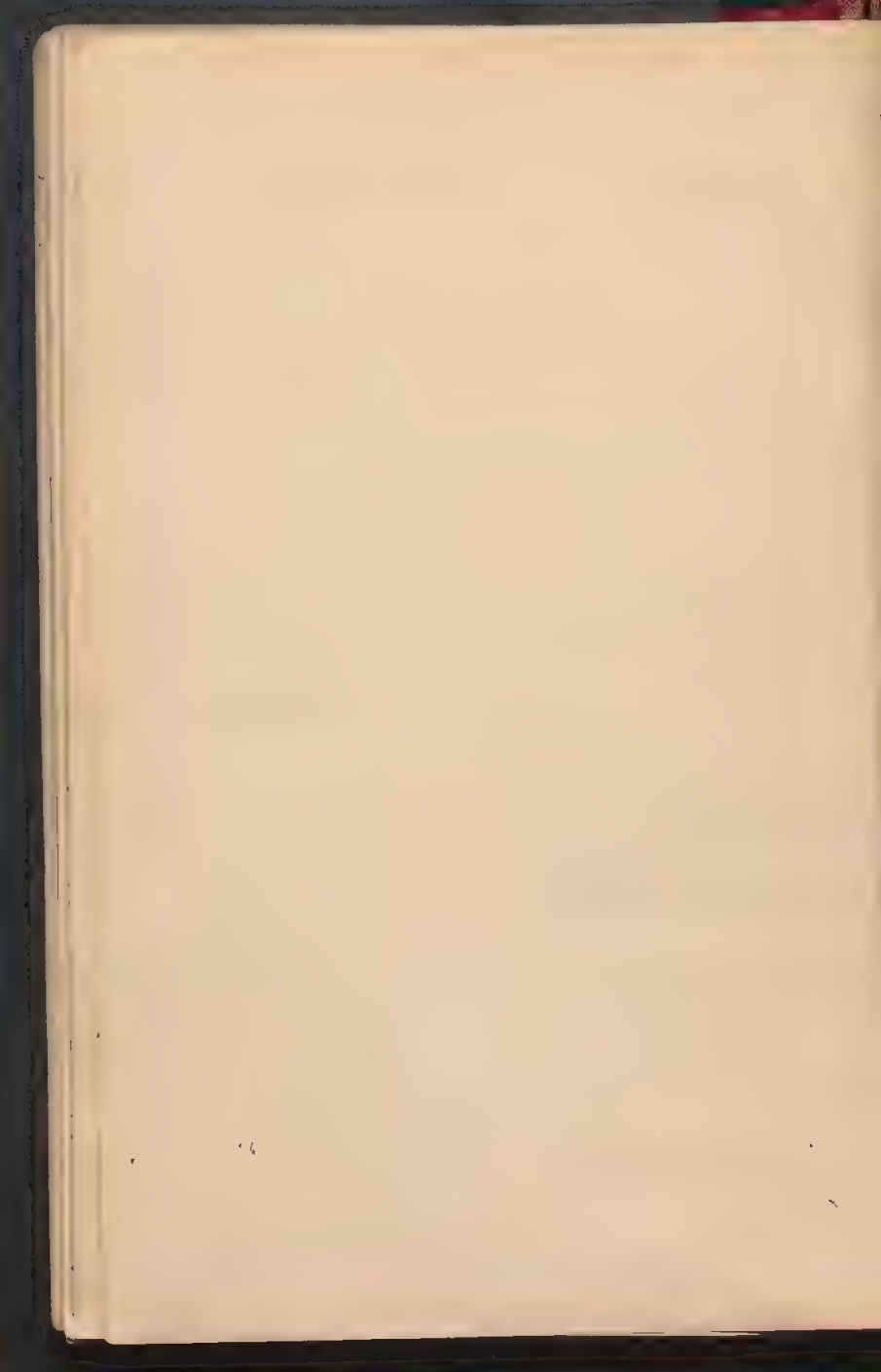
— o jedynastej. Mašy žet' spi. Zdrox!

— Procratę, niepromadę ci! nikt, śluzisty pnie,
 — cieniem, że albo może 2 porętki, albo jest obłą-
 — kana.

— Wzrost do mieszkanie chwyta tylko parę i łapę,
 — kurz. Już jej na schodach nie było. Złazła
 szybko na dół do bramy. Stronę jej nie widział
 musiała przejść w drugą stronę
 — Ale gdy musiał odpowiedzieć. i dostał się do dru-
 — giej bramy. i tam jej nikt nie zauważył
 — Jedną ręką cieni przemknęła. i ustronęła w tłumie
 — aliej. Rozchylała się bezradny na chodniku
 — padła tu i tam.

— Prepadła srebrną.

— Spojrzała na zegarek. Była ciemna. wrócić spiesznie
 do pracowni przebrała się, i poszła do Salvekiej
 Rada. Była na posiedzeniu. Kamisia wyburzała się
 do ciotek, ale w ostatecznej chwili dostała migrenę,
 i wyprawiła w swoim zastępcy matkę.



W elegancji niegłównie przypada go pomimo białej skóry
i wprowadzić do budowy stado odrostkowe.
Nie była już sztywna, z lekka tylko nadykana,
pragnęła przeprosin i pojednania. Nie obywatela
o broszki, a gdy ja poradziłem: „niektórzy z tego trybu
grymasem:

— Ach, ale ja przesłam zgryzoty i strach
z pana powodu... powinno nam nie widzieć!

— Strachu? Co pani mogło grozić?

— Jakiś...? A żeby się broszka nie odradziła?

— Ach, bytaby po pani smiech akuratnie jej kosiła.

— Dobrze pani mówi. Toi jeszcze pamięstka.

— Po matce pani myśla. Noj Boże, pani aż
tęli stanęła takie pamięstki!

Przeżmiewa się, uszereżło je to, porzuciło — w jego głosie
lekceważenie i wyderstwo.

— Pan w ogóle niema pojęcia o jakichkolwiek po-
nowaniu!

— Kestety. ničt' mnie štyt nie nauryst.

— ~~Ther~~ - ~~gdy~~ po pana narybnych gustach.

— Minowicie? spytat, pabozge na ny bystro.

— No, kiedy uprasia pan stosunki ze ~~Wodzielem~~
Wiat kryje ze kips, ze jedzore chrila, a rowie
Moro obelg. Sej, kobieca z, bozadnego towarzystwa?

— O pan - kto z nas nie jest z Wodzielem? Wody
zabity od punktu ^{widzenia} ~~Wodzielem~~. Boz, sciem, z Wodzielem
odmowa pani klejnost roddiny, u mnie za tem,
nany. Ne gori pani nie. Porwoti sij pani
porognee - wyjezdam jutro.

— Karmida zachowata sij, knat, sej uderzeta do
głowy

— Jaki? pan odjedzie. To memo, tior. O Boze!
A - a - a co? Kedia zennax - z nemi.

— Lepominy - jak kadyz zabawy. Nas precie
stai na luty zabawy - z nudot' Legnem flanis.

— Potwor, oprawca. O Boze, com ja uderzeta, me.

— *Wracasz.*

— *Wracam na ołtarze, brzyje głowę w podziemi.*

— *On nawet nie spojrzeć na nią, i wyrzuci.*

— *Robi nie spojrzeć na żonę? samowolnie, schodzą na dół.*

— *Następnego dnia składasz pożegnalne wiersze. Wierszem zaprosił kolegów na kolację. Tam długo niepożocony przybył nikt.*

— *Czytecie wiersze głośno?*

— *Nie, co tam ciębie?*

— *Ans - epilog sprawy Marynistki.*

— *Cóż, Marynistki?*

— *Nie kamizelki? przed parą laty zabito go, i to postanowie, kamieniem.*

— *Aha - jego nazwisko powsta z tego starego pierzaka, Salnickiego.*

— *No. Ten. Ołtarz wtedy sąremnie drukano jakiegoś jego kochanki, córki owego postanowie. A, gdzie*

była sprawa - I tuż go bronisz.

- Właściwie co?

- Wiesz, że na grocie Maryniskiego na pogrążeniu
znaleziono trupę kobiety. Jakis deb zwał się i
wziął się stróżów. Gdy ją podjęto, znaleziono poru-
szoną ziemię - zapewne spadła - i wydobyto przysiężkę
zaprzeczone. Właściwie dziecko.

- To pierwsza moja. Zwołaj Brachwa

- Co, Troja?

- Modetka. Wierzę, że wreszcie u mnie była. Wydała
się o błąd, że pro śmierci dziecka. Jakis - więc
ona była kochanką - narzeczonego tej pięknej Sal-
mickiej?

- Prawdopodobnie.

- To skropne. Co - strusia się, czy zabita?

- Podobno zmarła z wycieńczenia. Czyżby romans

- Romans? Dramat rzeczy. Bo jakie to wszystko
ohydne. Takie to była pierwsza istota.



— Tak - może to wcale inna. Lepiej, możemy się
dowiedzieć. Oj tam przy tym stojaku pod oknem
stuch siedzi. Ciemno to się spytam, chęć?
— Chodźmy razem - przedstawić mnie.

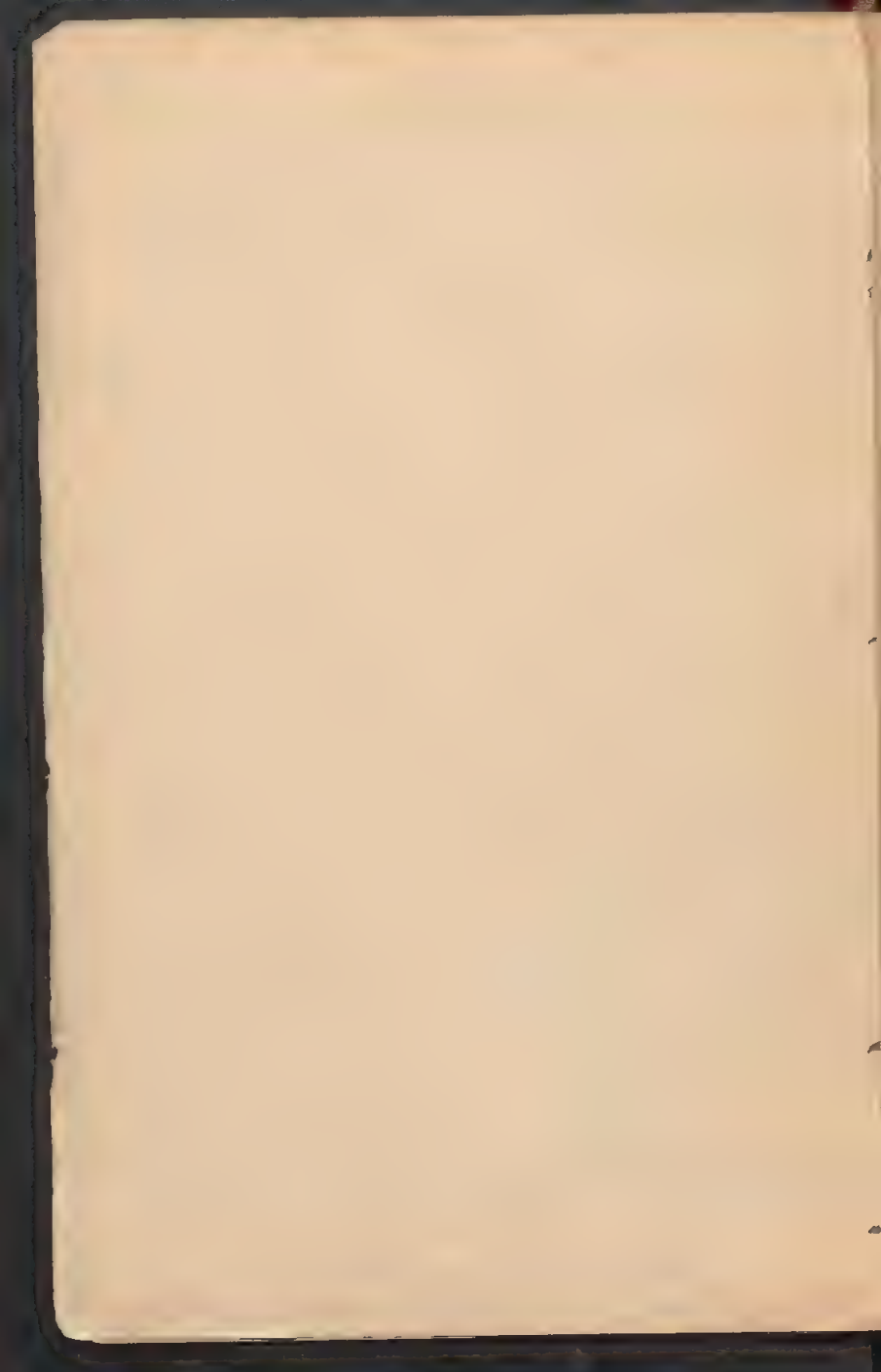
poorli. Swoboda badawczo spojrzeć na Brachy,
a na zapytanie odpowiedź.

— Niemniej, czy to umiarkowana była piękność modelki,
ale z pewnością była. Małki Gerosówny. Młodziak
ją w prosektozjum.

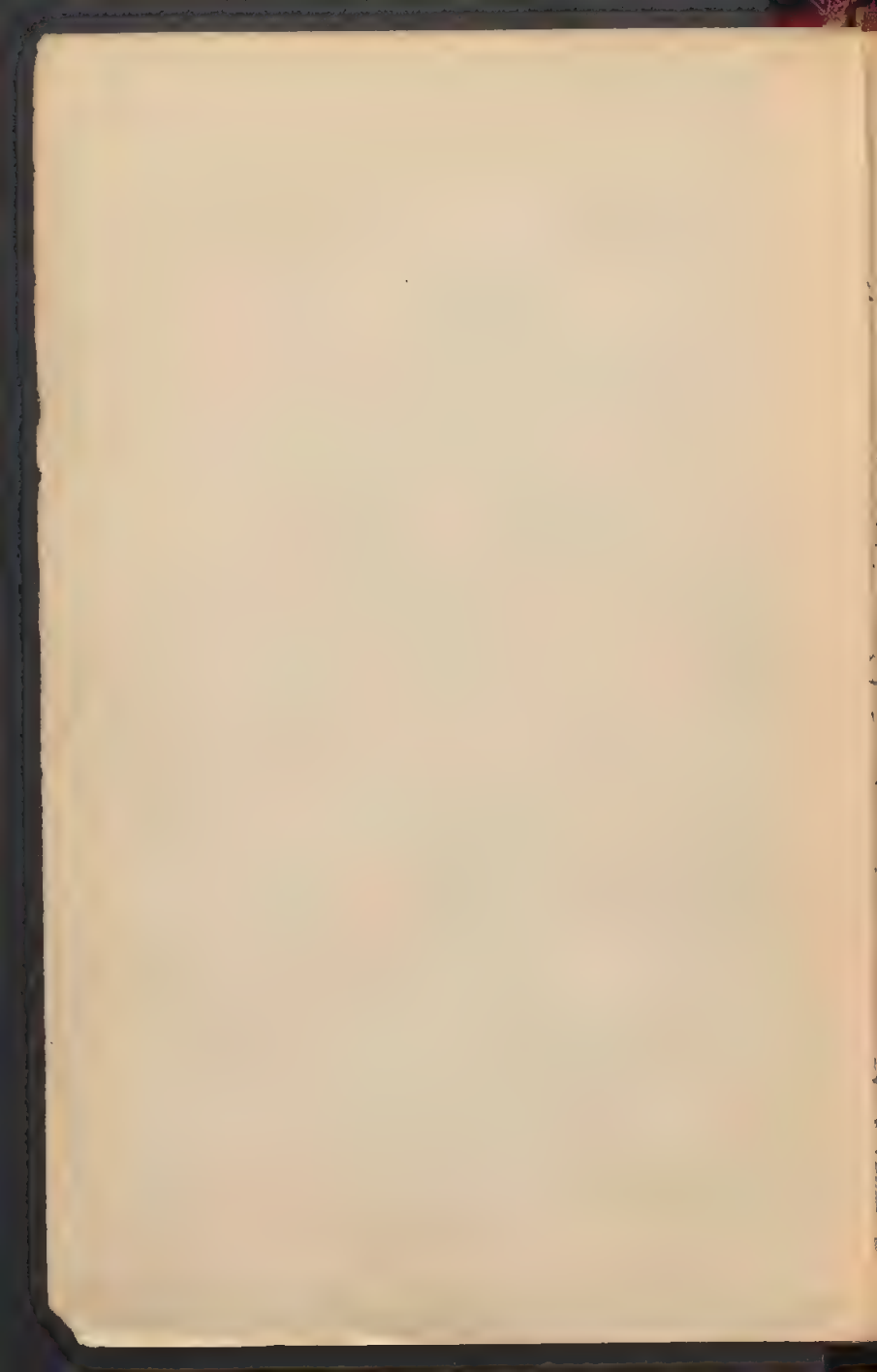
— Długo, chuda, średniego wzrostu, okrągła. Chęć
w wielkie kręty. Tak ubrana występa wzorowy
odemnie. Goniem ręką naciąg - ciekawe, że jest obłą-
-kany - ale zginęła w tłumie.

— Tak - ona oddawna jest zgubiona - me Leta, stotka.
Nie trzeba jej ratować - ale raczej tych - jej po-
dobnych, które jeszcze żyją, ale tak zmiennej
wzrostu i przepiśmności ludzkiej.

— O leży dotychczas w prosektozjum.



- Nie. Zapomniałem że jej pogrzeb
 Tu spotkałem innego badawcę na Breckhory - i dodał
 — Mieszkałam w tym samym domu, gdzie pan miał
 pracownię - o piętro niżej stylko. I po stykaniu
 pana panu rzeczy na schodach.
 — To domne, że w takim razie i tej dziewczyny
 pan nie spotkał. przechodziła prawie codziennie
 o drunestę.
 — O ile panu nie jestem nigdy w domu. Wtedy wstawa-
 ła i pan — modelki. Ostatek
 Breckhory nie nie odpowiedział. Trzymał, że i tak
 wiele wiedział
 — Tu dy odezwał kolega mój.
 — Jeszcze pan Tabnicki nie będzie miło prze-
 crytać o tym wyprawie. Podobno przechodziła
 ten skandal z narzeczoną.
 — Pan Tabnicki jest ponad skandalami. Wła-
 dze istotnie - jako panie gościć kompromitację



si. Lenar - jest w niezdołytej ścieżce - pod śnie-
mą. Łowcy, prar, pęz, pęz, pęz, pęz.

Nie, nie, że mato kół. a ona mato naprawy
pamięta sprawy i korynckie. To są takie
serwowe ebirody.

— Pan zna kanię Salnicką? spytał Brach.

— Róża i wychowywała się na moich oczach. Właśnie
korynckim borem jej braci.

— No, że same sławy nie przegłoszą. To smieł
się malować.

— Ani ja im dogadatem bo mnie z tamtego regionu
stomatnie! odpisał Duch, z a smiechem. Właśnie
za nadto ich. Wogóle korynckie i morelnosce

To jest rodzina granująca ścieżki i korynckie. Właśnie
bóg, na, korynckie i korynckie - a ja korynckie
i korynckie. Właśnie się do korynckie i korynckie
i nie znają mnie już Lenar.

— Nie, że przegłoszą kanię o umyślnie wygrabienie tej

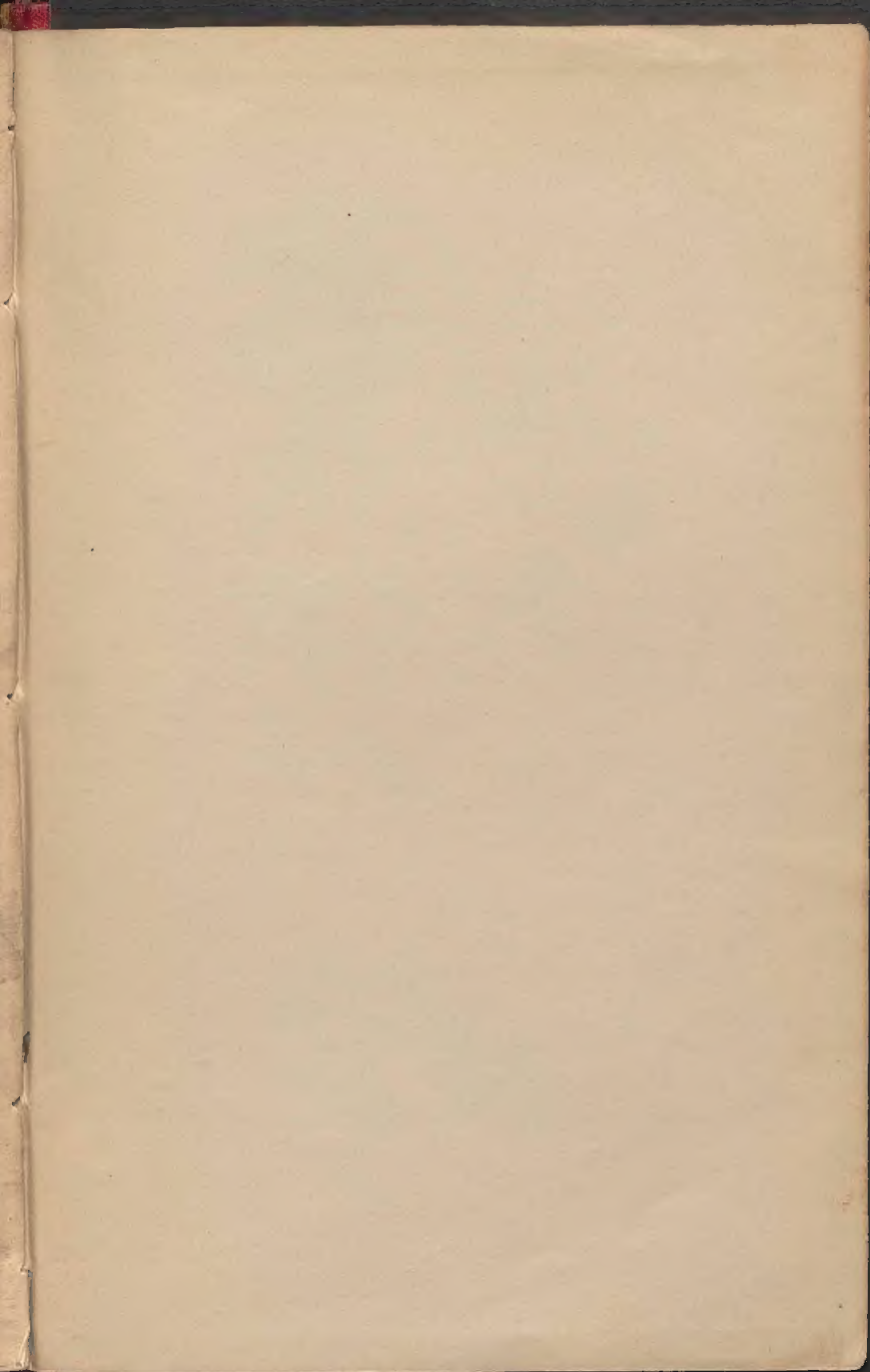
historie z trusem na grobie Monyn'skiego
 Tenk się tamyślić, gorzki udzielić mięt na uścis
 — Wólpy — teraz oni się teraz to spokojni, pierw.
 bezpieczni, spoi, żeby chcieli myśleć, przychodzić,
 gnieć się, wyjąć jakiegoś wniosku. To
 temat nieprzyjaciół z o brydliwy, i w do brum
 tonarystnie anikony, zenujdy.

W każdym razie ^{epizod} (z przesadami wyrosłymi — ma on
 naco zasturę — ma i ona stwarzająca
 grzech i bezwzględność. Jest na świecie nagroda za
 cnotę w uznaniu i sławie ludzkiej — jest
 pogarda i ohyda dla jawnego występku, i obry.
 Nie ma nam dla takiego truse. Tak jest!

5 Lipiec 1905

Kar Rodz

17/10/10



1844. 1845.

